BIBLIOTEKA Instytutu Badań Literackich PAN
K.P.II.602

# KALENDARZ

# POWIEŚCIOWY

zastosowany

do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicyi

zawierający oprócz części informacyjnej i patentu stemplowego, bogaty dział historyczny, powieściowy, ekonomiczno-gospodarski i przemysłowy, humorystyczny i t. d.

na rok pański

# 1873.

## Rocznik II.

LWÓW.
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ H. BODEKA.
Z drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich
*pod zarządem uprzyw. dzierżawcy A. Vogla.*

http://rcin.org.pl

# ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

Niżej podpisany nakładca dzieł pożytecznych postanowił wydać **cały** szereg **pism dla użytku młodzieży**, opracowanych przez mężów w tej gałęzi literatury zaszczytnie znanych.

Cały szereg obejmować będzie w sześciu tomach około 80 arkuszy druku — ozdobiony **pięknemi ilustracyami** na białym welinowym papierze.

## Treść wszystkich 6. tomów jest następująca:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Tom 1. i 2. | Robinzon Kruzoe. | | |
| Tom 3. i 4. | Kolumb | odkrycie Ameryki. | z ilustracjami. |
| Tom 5. | Kortes | | |
| Tom 6. | Pizzaro | | |

Cała serya rozdzielona będzie na 4 tomy, z których każdy pojedynczy całość stanowiący ozdobnie oprawiony z złoconym grzbietem służyć może szczególniej na podarunki dla młodzieży.

**Cena wszystkich 6 tomów wynosi *4 zł. 80 ct.***

(*Od 15 Stycznia 1873 podniesioną zostanie na 6 złr*).

Prenumerujący złożyć może przedpłatę tylko w kwocie 1 złr. 50 ct. resztę ceny spłacać można w dowolnych ratach w miarę postępującego wydawnictwa — lecz najdalej tylko do **połowy Stycznia 1873** — ostatnia zaś rata spłaconą zostanie za pobraniem pocztowem po przesłaniu ostatniego tomu.

Prenumerujący lub kupujący jedno z dzieł następujących jako to: Polski Adwokat i Sekretarz domowy za 4 złr., Zbiór ustaw za 2 złr., Powszechne prawo prywatne przez Dr. Czemeryńskiego za 4 złr., lub inne dzieła według katalogu za 10 złr., otrzymają powyższe pisma dla młodzieży

**tylko za 3 złr.**

**Z końcem bieżącego roku obniżenie to ustaje.**

**H. Bodek**

we Lwowie Nr. 3. ulica Ormiańska.

http://rcin.org.pl

# KALENDARZ

# POWIEŚCIOWY

zastosowany

do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicyi

azwierający oprócz części informacyjnej i patentu stemplowego, bogaty dział historyczny, powieściowy, ekonomiczno-gospodarski i przemysłowy humorystyczny i t. d.

na rok pański

1873.

Rocznik II.

LWÓW.
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ H. BODEKA.
Z drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich
*pod zarządem uprzyw. dzierżawcy A. Vogla.*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Kalendarz astronomiczny.

## Obraz ogólny roku 1873.

Rok 1873 jest rokiem powszechnym, mającym 365 dni, i zaczyna się w stosunkach kalendarzowych publicznych dnia 1 Stycznia o północy.

Pod względem astronomicznym dzieli się rok 1873 na cztery pory roku astronomiczne, które są: wiosna, lato, jesień i zima.

1. Wiosna rozpoczyna się przy wstąpieniu słońca w znak Barana dnia 20 Marca o godzinie 1. po połud., w którym to czasie długość dnia jest zupełnie równą długości nocy.

2. Lato rozpoczyna się w chwili wstąpienia słońca w znamię Raka dnia 21 Czerwca o godzinie 9. rano, w którym to czasie przypada największa długość dnia, a krótkość nocy.

3. Jesień rozpoczyna się przy wejściu słońca w znamię Wagi dnia 23 Września o godzinie 4 rano, w którym to czasie długość nocy jest zupełnie równą długości dnia.

4. Zima rozpoczyna się w chwili wstąpienia słońca w znamię Koziorożca dnia 21 Grudnia o godzinie 5. popołudniu, w którym to czasie przypada największa długość nocy a krótkość dnia.

## Zaćmienia przypadające w roku 1873.

W roku 1873 przypadają dwa zaćmienia słońca, a dwa księżyca, z których tylko pierwsze zaćmienie słońca i drugie zaćmienie księżyca będą u nas widziane.

Zaćmienia **słońca**: pierwsze ($^1/_4$ część tarczy) nastąpi 26 maja: początek o 8mej a koniec o 12tej godzinie przedpołudniem; rozciąga się od północnej Afryki, Azyi aż do Europy; drugie d. 20. listopada: początek o 2giej, koniec o 6tej godzinie rano, widziane tylko na południowym Oceanie.

Zaćmienia **księżyca**: pierwsze 12 maja widziane tylko w Ameryce; drugie 4 listopada: początek o 3ciej a koniec o 6tej godzinie wieczorem. Zaćmienie to widzianem będzie w Azyi, Afryce i Europie; u nas wejdzie księżyc już zaćmiony.

## Planeta panujący w roku 1873.

Planetą panującym w roku 1873 jest Księżyc.

Między wszystkiemi niebieskiemi ciałami, jest on najbliższym naszej ziemi. Odległość jego wynosi 51,800 mil. Obieg swój uskutecznia w 29 dniach, 12 godzinach i 43 minutach.

Lata tej planecie podległe są po większej części wilgotne.

**Wiosna** mokra lecz dosyć ciepła; w maju niekiedy przymrozki.

**Lato** dżdżyste i chłodne.

**Jesień** mokra i chłodna.

**Zima** z początku wilgotna, potem śnieżna.

---

Rok 1873 odpowiada okresom:

6586 latom peryodu juliańskiego;
7381 » » byzantyńskiemu;
5633 » » dawnych żydów

W roku 1873 liczymy

1840 lat od śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa;
291 lat od zaprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.

---

**Znaki odmian księżyca:** ● nów księżyca; ☽ pierwsza kwadra; ○ pełnia; ☾ ostatnia kwadra.

---

http://rcin.org.pl

# Kalendarz świąteczny.

## Okresy roczne.

| WEDŁUG KALENDARZA | nowego | starego |
|---|---|---|
| Rok 1873 ma: Liczbę złotą | 12. | 12. |
| Epaktę | I | XII. |
| Okrąg słońca (Cyclus solaris | 6. | 6. |
| Poczet rzymski | 1 | 1. |
| Literę niedzielną | E | G. |

*Dzieli się na kwartałów cztery, jako to:*

| | |
|---|---|
| Reminiscere | 5. Marca, |
| Trinitatis | 4. Czerwca, |
| Crucis | 17. Września, |
| Luciæ | 17. Grudnia. |

*W nich przypadają:*

1. **Posty nakazane** a Wielki post, trwający od Środy popielcowej aż do Wielkiejnecy.

b) Post adwentowy w Środy, Piątki i Soboty od niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia.

2 **Suchedni.** W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest
dnia 5, 7 i 8 Marca,
» 4, 6 i 7 Czerwca,
» 17, 19 i 20 Września,
» 17, 19 i 20 Grudnia.

3 **Wigilje,** to jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

*a*) W dnie krzyżowe, czyli 3 dni przed Wniebowstąpieniem Pańs.
*b*) Do Zielonych Świątek
*c*) Do ŚŚ Apostołów Piotra i Pawła.
*d*) Do Wniebowzięcia N. M. Panny.
*e*) Do Wszystkich Świętych.
*f*) Do Niepokalanego Poczęcia N M. P.
*g*) Do Bożego Narodzenia.

Nota. Jeżeli która z tych wigilij przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadnie w Piątek lub w Sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

4 **Dnie krzyżowe.** W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, t. j. 19, 20 i 21 Maja.

5. **Dnie normalne.** Uroczystość Zwiastowania N. P. Maryi; Środa popielcowa; cały wielki tydzień; Niedziela Wielkanocna; Niedziela Zielonych Świątek; uroczystość Bożego Ciała; uroczystość Narodzenia N. M Panny; uroczystość Wszystkich Świętych; trzy dni ostatnie adwentu i uroczystość Bożego Narodzenia.

### Ruchome święta według kalendarza:

a) *rzymskiego:*

| | |
|---|---|
| Popielec | 26 Lutego. |
| Wielkanoc | 13 Kwietnia. |
| Wniebowstąpienie Pańskie | 22 Maja. |
| Zielone święta | 1 Czerwca. |
| Niedziela św. Trójcy | 8 Czerwca |
| Boże Ciało | 12 Czerwca. |
| Pierwsza Niedziela Adwentu | 30 Listopada |

b) *według obrządku gre ko-katolickiego:*

| | |
|---|---|
| Nedila miasopustna | 16 Lutego. |
| Nedila syropustna | 23 Lutego |
| Woskresenje Chrysta | 20 Kwietnia. |
| Woznesenje Hospoda | 29 Maja |
| Soszestwo św. Ducha | 8 Czerwca. |

### Posty nakazane ruskie.

Pist wełykij wid nedili syropustnoj do Woskresenja.
Pist pered śś. Petrom i Pawłom wid perwoj nedili po Soszestwi ś. Ducha czerez 2 nedili i 3 dni.
Pist do uspenja Bohorodyci wid 1 do 15 Awhusta.
Pist pered Rożdestwom Chrystowom, wid 15 Nov. do 24 Dek

### Dnie normalne dworskie.

Dzień 1. Marca, jako rocznica zgonu ś. p. cesarza Franciszka I..
Dzień 6. Kwietnia, jako rocznica zgonu cesarzowej Marji Ludwiki
Dnia 12. Kwietnia jako rocznica zgonu cesarzowej Marji Teresy

Zapusty w r. 1873 trwają 7 tygodni i 1 dzień

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Styczeń, Henwar, Jänner, Januarius

ma dni XXXI.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie (Dekemwrij 1871) | Słońca wsch. G. M. | Słońca zach. G. M. | Księżyca wsch. G. M. | Księżyca zach. G. M. | Odmiany. księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. Ś. | Nowy Rok. | 20. Ihnatya Jep. M. | 7 58 | 4 10 | wiecz. | wiecz. | |
| 2. C | Makarego Op. W. | 21. Juljanny | 7 58 | 4 11 | 11 37 | — 18 | ☽ |
| 3. P. | Genowefy P. | 22. Anastazyi M. | 7 58 | 4 12 | rano | — 32 | Dnia 5 o godz. 10 wieczór |
| 4. S. | Tytusa Bisk. | 23. 10 Mucz. w Kr. | 7 58 | 4 13 | 2 11 | — 48 | W dzień pogodnie, w wieczór mrozy. |
| 1. | Ewang. u Mateusza św. w Rozdz. 2. Gdy Herod umarł. | Joan propowidajet wopust. Mark. 1. | | | | | |
| 5. N. | E. Telesfora M. | 24. N. p. R. Jewhenyi. | 7 58 | 4 14 | 3 33 | 1 4 | |
| 6. P. | Trzech Króli. | 25. Rożdestwo Chrysta. | 7 58 | 4 16 | 4 58 | 1 24 | Dnia 13. o godz. 5 wieczór Mrozy folgują, poczem wilgotne powietrze. |
| 7. W. | Walentego B. | 26. Sobor. | 7 58 | 4 17 | 6 26 | 1 50 | |
| 8. Ś. | Seweryna Op. | 27. Stefana Mucz. | 7 58 | 4 18 | 7 49 | 2 25 | |
| 9. C. | Maryanny P. M. | 28. 2000 Muczen. | 7 57 | 4 19 | 9 | 3 14 | |
| 10. P. | Pawła Pust. W. | 29. SS. Mlad. | 7 55 | 4 20 | 9 53 | 4 21 | ☾ |
| 11. S. | Honoraty P. | 30. Anysyi M. | 7 54 | 4 22 | 10 31 | 5 42 | Dnia 21. o godz. 9 wieczór. Powietrze przykre aż do końca kwadry. |
| 2. | Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 2. O Chrystusie w 12 letniech. | Jisus uchodyt do Ehyptu Maft. 2. | | | | | |
| 12. N. | E. 1. p. Ś. K. Imie Jez. | 31. N. po R. Melanyi M. | 7 54 | 4 23 | 10 59 | 7 9 | |
| 13. P. | Hilarego B. W. | 1 Henw. 1873. Ob. Ch. | 7 54 | 4 24 | 11 20 | 8 36 | ● |
| 14. W. | Feliksa z Noli. | 2. Sylwestra. | 7 53 | 4 26 | 11 38 | 9 59 | Dnia 28 o godz. 6 wieczór. Pogoda ale mroźno. |
| 15. Ś. | Maura Op. | 3. Małachya Pr. | 7 52 | 4 27 | 11 53 | 11 19 | |
| 16. C. | Marcel. P. M. | 4. Sobor 70 Ap. | 7 52 | 4 29 | wiecz | rano | |
| 17. P. | Antoniego Op. W. | 5. Fteopempta. | 7 52 | 4 30 | — 8 | 1 48 | W Styczniu rośnie dzień od 1 do 31. o godzinę 6 minut. |
| 18. S. | Pryski P. M. | 6 Bohojawl. Hosp. | 7 51 | 4 31 | — 24 | 2 59 | Długość dnia w przecięciu 9 godzin. |
| 3. | Ewangelia u Jana św. w Rozdz. 2 O godach w Kanie Galilejskiej. | Jisus poczynajet uczyty Maft. 4. | | | | | |
| 19. N. | E. 2. p. Ś. Kr. Ferdynanda. | 7. N. 1. po Bob. Sobor | 7 50 | 4 33 | — 42 | 4 10 | Księżyc oddala się o ziemi dnia 10, a przybliża się dnia 23 |
| 20. P. | Fabiana i Sebastiana. | 8 Hryhorya Pr. | 7 49 | 4 34 | 1 4 | 5 19 | |
| 21. W. | Agnieszki P. | 9. Polewkita M. | 7 49 | 4 35 | 1 29 | 6 24 | |
| 22. Ś. | Wincentego M. | 10. Hryhorya Jep. | 7 48 | 4 37 | 2 3 | 7 23 | |
| 23. C. | Zaślub. N. P. M. | 11. Fteodozja | 7 47 | 4 39 | 2 47 | 8 12 | **Przepowiednie według kalendarza 100-letniego** |
| 24. P. | Tymoteusza B. M. | 12 Tatyanny M. | 7 46 | 4 40 | 3 40 | 8 51 | |
| 25 S. | Nawrócenie św. Pawła | 13. Jermyła i Stret. | 7 45 | 4 42 | 4 43 | 9 23 | Styczeń: Mrozy aż do 11, od 12. do 18. pochmurno lecz dosyć przyjemnie, potem wypogadza się, ale zimno do 24., następnie do końca cisza w atmosferze. |
| 4. | Ewang. u Mateusza św. w Rozdz. 8. O oczyszczeniu trędowatego. | O śliporozdennym w Jerycho. Łuk. 18. | | | | | |
| 26. N. | E. 3. p. Ś. Kr. Polikarpa B. | 14. N. 2. po Bob. SS. Ot. | 7 44 | 4 44 | 5 51 | 9 47 | |
| 27. P. | Jana Chryz. B. W. | 15. Pawła Ftyw. | 7 43 | 4 46 | 7 2 | 10 7 | |
| 28. W. | Karola W. | 16. Weryhi P. Ap. | 7 42 | 4 47 | 8 14 | 10 24 | |
| 29. Ś. | Franciszka Salezego | 17. Antonya Welyk. | 7 41 | 4 48 | 9 27 | 10 39 | |
| 30. C. | Martyny P. M. | 18 Aftanazja. | 7 40 | 4 49 | 10 41 | 10 54 | |
| 31. P | Piotra M. | 19. Makarya Prep. | 7 39 | 4 50 | 11 57 | 11 9 | |

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. Stycznia 1873. 10. Thebet. Post. Oblęż. Jer. | 29 Stycznia. 1. Szebat 5633.

http://rcin.org.pl

# Luty, Fewral, Februar, Februarius

ma dni XXVIII.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie | Słońca wsch G. | Słońca wsch M. | Słońca zach G. | Słońca zach M. | Księżyca wsch. G. | Księżyca wsch. M. | Księżyca zach. G. | Księżyca zach. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. Ś. | Ignacego B. M. | 20. Eufymyja W | 7 | 37 | 4 | 52 | rano | | rano | | |
| 5. | Ewang. u Mateusza św. w Rozdz. 8 O łódce Chrystusa. | O Zachei. Łuk. 19. | | | | | | | | | ☽ Dnia 4. o godz. 11 przed południem Mroźno; pogoda trwa dalej |
| 2. | [illegible] | 21. [illegible] Maks. | 7 | 35 | 4 | 54 | 2 | 37 | 11 | 49 | |
| 3. P. | Błażeja B. M. | 22. Tymofteja | 7 | 33 | 4 | 56 | 4 | 1 | wiecz | | |
| 4. W. | Andrzeja Kor. | 23. Klymenta | 7 | 32 | 4 | 57 | 5 | 25 | — | 18 | |
| 5. Ś. | Agaty P. M. | 24. Ksenyi Prep. | 7 | 31 | 4 | 59 | 6 | 37 | — | 59 | |
| 6. C. | Doroty P. M. | 25. Hryhorja Boh. | 7 | 30 | 5 | 1 | 7 | 38 | 1 | 56 | ● Dnia 12 o godz. 12 w południe. Zawierzucha i śniegi wielkie. |
| 7. P. | Romualda Op. W. | 26. Ksenofonta. | 7 | 28 | 5 | 3 | 8 | 24 | 3 | 8 | |
| 8. S. | Jana z Matty. | 27. Joanna Chr. | 7 | 26 | 5 | 4 | 8 | 57 | 4 | 32 | |
| 6. | Ewang. u Mateusza św. w Rozdz. 20 O robotnikach w winnicy. | O Mytari i Faryzei Łuk. 18. | | | | | | | | | |
| 9. N. | [illegible] Apolonii P.M. | 28. [illegible] Jefrema | 7 | 25 | 5 | 7 | 9 | 21 | 6 | 2 | ☾ Dnia 20. o godz. 12 w południe. Sniegi spadłe leżą dalej przy miernem zimnie. |
| 10. P. | Scholastyki P. | 29. Ihnatyja M. | 7 | 23 | 5 | 9 | 9 | 40 | 7 | 29 | |
| 11. W. | Łucyusza B. | 30. Tr. Swiatytel. | 7 | 22 | 5 | 10 | 9 | 56 | 8 | 53 | |
| 12. Ś. | Eulalii P. M. | 31. Kyra i Joana | 7 | 20 | 5 | 11 | 10 | 12 | 10 | 13 | |
| 13. C. | Katarzyny z Rike P. | 1 Fewr. Tryfona | 7 | 18 | 5 | 12 | 10 | 28 | 11 | 29 | |
| 14. P. | Walentego M. | 2 [illegible] | 7 | 17 | 5 | 13 | 10 | 45 | rano | | ○ Nów dnia 27. o god 4 rano. Pogoda. |
| 15. S. | Faustyna M. | 3. Symeona i Anny. | 7 | 15 | 5 | 15 | 11 | 5 | 1 | 57 | |
| 7. | Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli | O obłudnom synu. Łuk. 15. | | | | | | | | | |
| 16. N. | [illegible] Julianny P. M. | 4. [illegible] Izydora P. | 7 | 13 | 5 | 16 | 11 | 30 | 3 | 8 | W Lutym rośnie dzień o godz. min. 27. Długość przeciętna dnia 10 godzin 10 m. Księżyc przybliża się do ziemi d. 7. a oddala się d 19. |
| 17. P. | Konstancyi P. | 5. Ahaftyi M. | 7 | 12 | 5 | 18 | 12 | — | 4 | 15 | |
| 18. W. | Flawiana | 6 Wukoła Ep. | 7 | 10 | 5 | 20 | wiecz. | | 5 | 16 | |
| 19. Ś. | Konrada Pust. | 7 Parftenya Prep. | 7 | 8 | 5 | 22 | — | 41 | 6 | 8 | |
| 20. C. | Nicefora M. | 8 Tfeodora S. | 7 | 6 | 5 | 23 | 1 | 31 | 6 | 51 | |
| 21. P. | Feliksa M. | 9. Nykyfora M | 7 | 5 | 5 | 24 | 2 | 31 | 7 | 25 | |
| 22. S. | Piotra K. | 10 Charlampya. | 7 | 3 | 5 | 26 | 3 | 38 | 7 | 51 | |
| 8. | Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 18. O uzdrowieniu ślepego. | O strasznom sudi Mast. 25. | | | | | | | | | **Przepowiednie według kalendarza 100letniego.** |
| 23. N. | [illegible] Romany P. | 11. [illegible] Własya | 7 | 2 | 5 | 28 | 4 | 49 | 8 | 13 | Luty. Początek dżdżysty; od 4 do 10 pochmurno i wiatry, 14 śnieg, 15 i 16 deszcz i wiatry, 17 i 19 deszcz i pochmurno, potem do końca pięknie. |
| 24. P. | Macieja Ap. | 12. Meletya Arch | 7 | | 5 | 29 | 6 | 2 | 8 | 30 | |
| 25. W. | Tarazyusza M. | 13. Martyniana. | 6 | 58 | 5 | 31 | 7 | 17 | 8 | 46 | |
| 26. S. | Popielec. Wiktora z Ar. | 14. Aksentyja | 6 | 55 | 5 | 33 | 8 | 32 | 9 | 1 | |
| 27. C. | Aleksandra B. | 15. Onyzima Jep. | 6 | 54 | 5 | 34 | 9 | 47 | 9 | 15 | |
| 28. P. | Romana Op. | 16 Pamfyla M. | 6 | 53 | 5 | 35 | 11 | 5 | 9 | 32 | |

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

28. Lutego. 1. Adar.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Marzec, Mart, März, Martius

ma dni XXXI.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie | Słońca wsch. G. | Słońca wsch. M. | Słońca zach G. | Słońca zach M. | Księżyca wsch. G. | Księżyca wsch. M. | Księżyca zach G. | Księżyca zach M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. S. | Albina B. W. | 17. Teodora T. | 6 | 51 | 5 | 36 | rano | | rano | | |
| **9.** | Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 4. O czarcie kuszącym Jezusa | O pośti i myłostyni. Maft 6. | | | | | | | | | |
| 2 N. | E. 1. Wstępna. Symplic. | 18. N. 6. Leona P. | 6 | 49 | 5 | 38 | 3 | 9 | 10 | 53 | |
| 3 P. | Kunegundy | 19. Archypa | 6 | 47 | 5 | 40 | 4 | 28 | 11 | 42 | |
| 4. W. | Kazimierza Królew. | 20. Lwa Episk. | 6 | 45 | 5 | 42 | 5 | 29 | wiecz | | |
| 5. Ś. | Fryderyka † | 21. Tymofteja Prep. | 6 | 42 | 5 | 44 | 6 | 17 | — | 46 | |
| 6. C. | Kolety P. | 22. SS. Muczen w E. | 6 | 40 | 5 | 45 | 6 | 55 | 2 | 4 | |
| 7. P. | Tomasza z Akw. Wyzn. † | 23. Połykarpa Ep. | 6 | 38 | 5 | 47 | 7 | 21 | 3 | 30 | |
| 8 S. | Jana Boż. W. † | 24 Obr hł. s. Joanna | 6 | 36 | 5 | 48 | 7 | 42 | 4 | 58 | |
| **10.** | Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 17. O przemienieniu Pańskiem | O Naftanaiły. Joan 1. | | | | | | | | | |
| 9 N. | E. 2. Sucha. Franciszki P. | 25. N. 1. Post. Terasya | 6 | 33 | 5 | 50 | 8 | — | 6 | 23 | |
| 10. P. | 40 Męczen. | 26 Porfyrya. | 6 | 31 | 5 | 51 | 8 | 15 | 7 | 46 | |
| 11. W | Anieli i Konst. | 27. Prokopa | 6 | 30 | 5 | 53 | 8 | 31 | 9 | 5 | |
| 12. Ś. | Grzegorza Pap. | 28. Wasyłya Jep. | 6 | 28 | 5 | 54 | 8 | 47 | 10 | 22 | |
| 13. C. | Rozyny | 1 Mart. Eudokji | 6 | 25 | 5 | 56 | 9 | 6 | 11 | 38 | |
| 14. P. | Matyldy Wd. | 2. Fteodota. | 6 | 23 | 5 | 57 | 9 | 29 | rano | | |
| 15. S. | Longina M. | 3. Jewtropia. | 6 | 22 | 5 | 58 | 9 | 58 | 2 | 2 | |
| **11.** | Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 11. O wyrzuceniu diabłów. | O rozsłabłennom w Kapar-naum. Mark. 2. | | | | | | | | | |
| 16. N. | E. 3. Głucha. Lubina M. | 4. N. 2. Post. Heras. | 6 | 20 | 5 | 59 | 10 | 35 | 5 | 6 | |
| 17. P. | Gertrudy. | 5. Konona Mucz. | 6 | 18 | 6 | — | 11 | 21 | 4 | 2 | |
| 18. W. | Edwarda II. Króla. | 6. SS. 42 Mucz. | 6 | 16 | 6 | 1 | wiecz. | | 4 | 49 | |
| 19. Ś. | Józefa Obl. N. M. P. | 7. Wasyłya M. | 6 | 13 | 6 | 3 | — | 17 | 5 | 26 | |
| 20. C. | Joachima O. M. | 8 Fteofyłakta P. | 6 | 12 | 6 | 5 | 1 | 21 | 5 | 55 | |
| 21. P. | Benedykta Op. | 9. 40 Mucz. z S. | 6 | 9 | 6 | 6 | 2 | 31 | 6 | 18 | |
| 22. S. | Wiktora M. | 10 Kodrata M. | 6 | 7 | 6 | 7 | 3 | 45 | 6 | 36 | |
| **12.** | Ewang. u Jana św. w Rozdz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi. | O hriadenii po Chrysti. Mark. 8. | | | | | | | | | |
| 23. N. | E. 4. Środop. 7 boł. N. P. | 11. N. 3. Post. Sofron. | 6 | 5 | 6 | 9 | 4 | 59 | 6 | 52 | |
| 24. P. | Gabryela | 12. Fteofana Prep | 6 | 3 | 6 | 10 | 6 | 15 | 7 | 8 | |
| 25. W. | Zwiastowanie N. P. M. | 13. Nykyfora Patr. | 6 | 1 | 6 | 11 | 7 | 32 | 7 | 22 | |
| 26. S. | Emanuela | 14. Wenedykta Ep. | 5 | 59 | 6 | 13 | 8 | 51 | 7 | 38 | |
| 27. C. | Ruperta B. W. | 15. Ahanyja | 5 | 56 | 6 | 15 | 10 | 13 | 7 | 57 | |
| 28. P. | Syxtusa Pap. | 16. Sawyna. | 5 | 54 | 6 | 16 | 11 | 37 | 8 | 20 | |
| 29. S. | Eustazego | 17 Aleksya Prep. | 5 | 52 | 6 | 18 | rano | | 8 | 52 | |
| **13.** | Ewang. u Jana św. w Rozdz. 8. O żydach chcących ukam. Jez | O ysciłenij nimoho. Mark 19 | | | | | | | | | |
| 30. N. | E. 5. Czarna. Kwiryna M. | 18. N. 4. Post. Kyryła | 5 | 50 | 6 | 20 | 2 | 18 | 9 | 36 | |
| 31. P. | Balbiny P. | 19. Chrysanfta L. | 5 | 48 | 6 | 21 | 3 | 26 | 10 | 34 | |

Dnia 6. o godz. 2 rano. Mróz folguje lecz powietrze niestałe.

Dnia 14. o godz. 6 rano. Mrozy się wzmakają.

Dnia 21. o god. 11 wieczór. Odwilż; później przymrozki i śniegi

Dnia 28 o godz. 2 po południu. Deszcz ze śniegiem, ztąd powietrze bardzo nieprzyjemne.

W Marcu rośnie dzień o godzinę i minut 47.

Długość przeciętna dnia 11 godzin

Księżyc oddala się od ziemi dnia 6 a przybliża się dnia 18.

**Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.**

Marzec: Do 5 nieprzyjemnie i zimno, 6. do 9. ciepło, 11. deszcz, 12. do 16. pięknie, 17. do 19. z rana zimno, przy końcu dżdżysto.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 Marca. 13. Adar. Post Estery.
13. „ 14. „ Purim czyli Haman.
14. Marca. 15. Adar. Suszan Purim
29. „ 1 Nisan.

http://rcin.org.pl

# Kwiecień, Aprilły, April, Aprilis

ma dni XXX.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko katolickie | Słońca wsch. G. M. | Słońca zach. G. M. | Księżyca wsch. G. M. | Księżyca zach. G. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. W. | Hugona M. | 20 Prep. Otec. | 5 46 | 6 25 | rano | 11 48 | |
| 2. Ś | Franciszka z Pauli | 21. Jakowa Prep. | 5 44 | 6 25 | 4 57 | wiecz. | ☽ |
| 3. C. | Ryszarda B. W. | 22. Wasyłyja | 5 42 | 6 27 | 5 25 | 1 9 | Dnia 4. o godz. 7 wieczór. |
| 4. P. | Izydora B. W. | 23. Nykona Prep. | 5 40 | 6 28 | 5 47 | 2 55 | Powietrze chłodne, |
| 5. S. | Wincentego z Fer. | 24. Zacharya Prep. | 5 39 | 6 29 | 6 5 | 3 59 | ale pogoda. |
| **14.** | Ewang. u Mateusza ś. w Rozd. 21. O wjeździe Jezusa do Jerozolimy. | O synach Zewedyjowych. Mark. 10. | | | | | |
| 6. N. | E. 6. Kwiet. Celestyna P. | 25. 5. Post. Błgh. P. Boh. | 5 37 | 6 30 | 6 20 | 5 22 | ● Dnia 12. o godz. 10 wieczór. |
| 7. P. | Hermana | 26. Sob Hawryła | 5 35 | 6 31 | 6 34 | 6 41 | Deszcze i chłód. |
| 8. W. | Dyonizego B. | 27 Matrony | 5 33 | 6 33 | 6 51 | 7 59 | |
| 9. Ś. | Maryi Eg. i Dym. | 28. Karyona | 5 31 | 6 34 | 7 8 | 9 17 | ☾ |
| 10. C. | Wieczerza Pańska | 29. Marka Ep. | 5 29 | 6 35 | 7 29 | 10 32 | Dnia 20. o godz 6 rano |
| 11 P. | Wielki Piątek. | 30. Joana Łyst. | 5 28 | 6 36 | 7 55 | 41 46 | Wypogadza się co- |
| 12. S. | Wielka Sobota. | 31. Ipatya Jep. | 5 24 | 6 38 | 8 28 | rano | kolwiek. |
| **15.** | Ewang. u Marka św. w Roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa. | O hriadeniu Jisusa wo Jerusałem Joan. 12 | | | | | ♍ |
| 13. N. | E. Wielkanoc. | 1. April. N. 6. Post. | 5 24 | 6 39 | 9 11 | 1 55 | Dnia 26. o godz. 11 w nocy. |
| 14. P. | Poniedziałek Wielkanocny. | 2. Tyta Prep. | 5 22 | 6 41 | 10 3 | 2 46 | Wiosna zupełna przy |
| 15. W. | Anastazyi | 3. Nykyty Prep. | 5 20 | 6 42 | 11 5 | 3 26 | łagodnem powietrzu |
| 16. Ś. | Lamberta | 4. Josyfa Prep | 5 18 | 6 44 | wiecz. | 3 58 | |
| 17. C. | Rudolfa B. | 5. Czetwer wełyki. | 5 16 | 6 45 | — 12 | 4 22 | W kwietniu rośnie |
| 18. P. | Apolloniusza M. | 6. Piatok wełyki. | 5 15 | 6 46 | 1 24 | 4 42 | dzień o godzinę i mi |
| 19. S. | Emmy wdowy | 7. Subota wełyka. | 5 14 | 6 47 | 2 38 | 4 58 | nut 36 |
| **16.** | Ewang. u Jana św. w Rozd. 20. O ukazaniu się Jezusa uczniom. | O bożestwi Jisusa. Joan. 1. | | | | | Długość dnia prze ciętna 13 godzin. Księżyc przybliża się do ziemi d. 1. i 27., a oddala się dnia 15 |
| 20. N. | E. 1. Biała. Agnieszki | 8 Woskres. Hospod. | 5 12 | 6 48 | 3 53 | 5 13 | |
| 21. P. | Anzelma | 9. Poned. Woskres. | 5 10 | 6 49 | 5 10 | 5 28 | |
| 22. W. | Sotera i Kaja M. | 10. Wtorok Woskres. | 5 8 | 6 51 | 6 29 | 5 43 | |
| 23. S. | Wojciecha B. | 11. Antypy Jep. | 5 7 | 6 52 | 7 52 | 6 — | |
| 24. C. | Jerzego M. | 12. Wasyłya | 5 5 | 6 54 | 9 18 | 6 22 | |
| 25. P | Marka Ew. | 13. Artemona. | 4 59 | 6 56 | 10 44 | 6 51 | |
| 26 S. | Kleta i Marc. | 14. Martyna P. R. | 4 57 | 6 59 | rano | 7 31 | |
| **17.** | Ewang. u Jana św. w Rozdz. 10. O Chrystusie dobrym Pasterzu. | O newirnym Ftomi. Joan 20. | | | | | |
| 27. N. | E. 2 p. Wielk. Anastazego | 15. N. 1. po W. Aryst. | 4 56 | 7 1 | 1 20 | 8 26 | |
| 28. P. | Witalisa | 16. Ahapii i Iryny. | 4 54 | 7 2 | 2 18 | 9 36 | |
| 29. W. | Piotra Męcz. | 17. Simeona. | 4 52 | 7 3 | 3 1 | 10 55 | |
| 30. Ś. | Katarzyny Sen. | 18. Zacharyi Prep. | 4 51 | 7 4 | 3 31 | wiecz | |

**Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.**

Kwiecień: Wiatry i deszcze aż do 13., 14 do 20. chłodno, od 22. do końca deszcze.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 Kwietnia. 15. Nisan. Początek Wielkanocy.
13. » 16. » Drugie Święto.
18. » 21. » Siódme Święto.
19. Kwietnia. 22. Nisan. Ósme Św. Koniec W.
28. » 1. Ijar.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Maj, Mai, Mai, Majus

ma dni XXXI.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie | Słońca wsch. G. | Słońca wsch. M. | Słońca zach. G. | Słońca zach. M. | Księżyca wsch G. | Księżyca wsch M. | Księżyca zach. G. | Księżyca zach. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. C. | Filipa i Jakóba Ap. | 19. Joanna Weł. | 4 | 49 | 7 | 6 | rano | | wiecz. | | |
| 2. P. | Zygmunta król. | 20. Fteodora Try. | 4 | 47 | 7 | 8 | 4 | 12 | 1 | 44 | ☽ |
| 3. S. | Znalez. św. Krzyża | 21. Januaria. | 4 | 45 | 7 | 9 | 4 | 28 | 3 | 4 | Dnia 4. o godz. 1 po południu. Dnie pogodne. |
| 18. | Ewang. u Jana św. w Rozdz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca. | O Myronosnyciach. Mark 15. | | | | | | | | | |
| 4. N. | E. 3. p. Wielk. Floryana M. | 22. N. 2. p. W. Fteodor | 4 | 43 | 7 | 11 | 4 | 42 | 4 | 24 | |
| 5. P. | Piusa Pap. | 23. Hrehorya Mucz. | 4 | 42 | 7 | 13 | 4 | 57 | 5 | 41 | ● Dnia 12. o godzinie 12 w południe. Deszczyki ciepłe. |
| 6 W. | Jana w Oleju | 24. Sawwy M. | 4 | 40 | 7 | 14 | 5 | 15 | 6 | 58 | |
| 7. S. | Domiceli P. | 25. Marka Jew. | 4 | 38 | 7 | 15 | 5 | 33 | 8 | 14 | |
| 8. C. | Stanisława B. | 26. Wasyłya Jep. | 4 | 37 | 7 | 17 | 5 | 55 | 9 | 28 | |
| 9. P. | Grzegorza Teol. B. W. | 27. Symeona Jep. | 4 | 35 | 7 | 19 | 6 | 25 | 10 | 40 | ○ Dnia 19. o godz. 12 w poł. Chłód niespodziany i szkodliwy. |
| 10. S. | Izydora Or. W. | 28. Jazona Ap. | 4 | 33 | 7 | 20 | 7 | 4 | 11 | 45 | |
| 19. | Ewang. u Jana św. w Rozdz. 16. O przyczynie odejścia Chrystusa. | O rozsłabłennom. Joan. 5. | | | | | | | | | |
| 11. N. | E. 4. p. Wiel. Beatryksy | 29. N. 3. p. W. 9 Mucz. | 4 | 32 | 7 | 21 | 52 | 7 | rano | | |
| 12. P. | Pankracego. | 30. Jakowa Ap. | 4 | 31 | 7 | 22 | 51 | 8 | 1 | 25 | ◕ Dnia 26. o god. 10 przed południem. Deszcze ulewne i grzmoty |
| 13. W. | Serwacego B. W. | 1. Mai. Jeremyi Pr. | 4 | 30 | 7 | 24 | 57 | 9 | 1 | 59 | |
| 14. Ś. | Bonifacego | 2. Aftanazya M. | 4 | 29 | 7 | 25 | 6 | 11 | 2 | 26 | |
| 15. C. | Zofii i 3 córek | 3. Tymofteja | 4 | 28 | 7 | 27 | wiecz | | 2 | 47 | |
| 16 P. | Jana Nep. M. | 4. Pelahyi P. | 4 | 27 | 7 | 28 | — | 17 | 3 | 4 | W Maju rośnie dzień o godzinę minut 15. Długość przeciętna dnia 15 godzin. Księżyc oddala się od ziemi dnia 13., a przybliża się dnia 24 |
| 17. S. | Paschalisa wyz. | 5. Iryny P. | 4 | 25 | 7 | 29 | 1 | 31 | 3 | 19 | |
| 20. | Ewang. u Jana św. w Rozdz. 16. O skutku prośby w imieniu Jezusa. | O Samarianyni. Joan. 4 | | | | | | | | | |
| 18. N. | E. 5. p. Wiel. Feliksa W. | 6. N. 4. p. W. Jowa | 4 | 24 | 7 | 30 | 2 | 46 | 3 | 34 | |
| 19. P. | Iwona W. | 7. Znam. cz. kr. | 4 | 23 | 7 | 32 | 4 | 2 | 3 | 48 | |
| 20. W. | Agnieszki | 8. Joana Bohosł. | 4 | 22 | 7 | 33 | 5 | 23 | 4 | 4 | |
| 21. Ś. | Anzelma | 9. Izaji Pr. | 4 | 21 | 7 | 33 | 6 | 47 | 4 | 23 | |
| 22 C. | Wniebowstąpienie Pańskie | 10. Symeona | 4 | 20 | 7 | 34 | 8 | 15 | 4 | 49 | |
| 23. P. | Dezyderyusza B. M. | 11. Mokija | 4 | 19 | 7 | 35 | 9 | 43 | 5 | 24 | |
| 24. S. | Joanny wd. | 12. Jepyfanyja Jep. | 4 | 18 | 7 | 36 | 11 | 5 | 6 | 14 | |
| 21. | Ewang. u Jana ś. w Rozd 15 i 16. O przyjściu pocieszyciela Ducha św. | O śliporodzennom. Joan. 9. | | | | | | | | | |
| 25. N. | E. 6. p. Wiel. Urbana P. | 13. N. 5. p. W. Hłykery | 4 | 17 | 7 | 38 | rano | | 7 | 20 | |
| 26. P. | Filipa Nereusza | 14. Izydora Mucz. | 4 | 16 | 7 | 39 | 1 | 1 | 8 | 40 | |
| 27. W. | Grzegorza | 15 Pachomya weł. | 4 | 15 | 7 | 40 | 1 | 36 | 10 | 6 | |
| 28 Ś. | Krescensa M. | 16. Fteodora Osw. | 4 | 14 | 7 | 41 | 2 | 1 | 11 | 31 | |
| 29. C. | Sysina i Aleksandra M. | 17. Woznesenie Hosp. | 4 | 14 | 7 | 42 | 2 | 21 | wiecz | | |
| 30. P. | Feliksa Pap. | 18. Fteodota M. | 4 | 13 | 7 | 43 | 2 | 37 | — | 55 | |
| 31. S. | Petroneli P. † | 19. Patrykya Jep. | 4 | 12 | 7 | 44 | 2 | 52 | 2 | 15 | |

Dnie krzyżowe

**Przepowiednie według kalendarza 100letniego.**

Maj: Do 9. pięknie i ciepło, 10 do 13. gorąco, potem zimno i deszcze, 14. przemr. 25 do 27. pochmurno 28. zimno, 30. i 31 ciepło.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI

15. Maja. 18. Ijar. Lag-Beomer. (Św. szkolne). | 27. Maja 1. Siwan.

http://rcin.org.pl

# Czerwiec, Junyi, Juni, Junius

ma dni XXX.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie | Słońca wsch G. | Słońca wsch M. | Słońca zach G. | Słońca zach M. | Księżyca wsch. G. | Księżyca wsch. M. | Księżyca zach. G. | Księżyca zach. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **22.** Ewang. u Jana św. w Rozdz. 14 O zesłaniu Ducha świętego. | | O prosławlenii Iusa. Joan. 17. | | | | | | | | | ☽ |
| 1. N. | E. Zielone Święta. | 20. N. 6. p. W. Ftałałej | 4 | 11 | 7 | 45 | rano | | wiecz. | | Dnia 3. o godz. 7 rano Dnie parne, wieczorem łyskawice. |
| 2. P. | Poniedz. Zielon. Św. | 21. Konst. i Jet. | 4 | 10 | 7 | 46 | 3 | 20 | 4 | 44 | |
| 3. W. | Klotyldy Kr. | 22. Wasyłyja Ep. | 4 | 9 | 7 | 47 | 3 | 37 | 6 | — | |
| 4. Ś. | Kwiryna † | 23. Mychaiła Prep. | 4 | 8 | 7 | 47 | 3 | 59 | 7 | 14 | |
| 5. C. | Bonifacego B. M. | 24. Symeona | 4 | 8 | 7 | 48 | 4 | 26 | 8 | 27 | ☍ |
| 6. P. | Norberta B. W. † | 25. Obr. bł. s. Joana. | 4 | 8 | 7 | 49 | 5 | 1 | 9 | 34 | Dnia 10. o godzinie 10. wieczór. |
| 7 S. | Serca Jezusowego † | 26 Karpa Ap | 4 | 7 | 7 | 50 | 5 | 45 | 10 | 33 | Deszcze orzeźwiające, stronami grady. |
| **23.** Ewang. u Mateusza św. w Rozd 28. O władzy Chrystusa. | | O soszest. ś. Ducha. Joan. 7. | | | | | | | | | ☾ |
| 8. N. | E. 1. po Św.—Ś. Trójcy. | 27. Soszestwo ś. Ducha | 4 | 7 | 7 | 50 | 6 | 40 | 11 | 22 | Dnia 17 o godz. 4. po południu. |
| 9. P. | Felicyana | 28. Pon. Sosz. s. Duch | 4 | 6 | 7 | 51 | 7 | 43 | 12 | — | Deszcze i wylewy wody. |
| 10. W. | Małgorzaty kr. | 29. Fteodozyi M. | 4 | 6 | 7 | 52 | 8 | 51 | rano | | |
| 11. Ś. | Barnaby Ap. | 30. Isaka Prep. | 4 | 6 | 7 | 53 | 10 | 2 | — | 52 | |
| 12 C. | Boże Ciało. | 31. Jeremija Ap. | 4 | 6 | 7 | 53 | 11 | 14 | 1 | 10 | |
| 13. P. | Antoniego z Pad. W. | 1. Junyi. Justyna. | 4 | 6 | 7 | 54 | wiecz. | | 1 | 25 | ● |
| 14. S. | Bazylego B. W. | 2. Nykyfora M. | 4 | 5 | 7 | 55 | — | 27 | 1 | 39 | Dnia 24. o godz 10 wieczór. Ciepłe ale pochmurne dnie. |
| **24.** Ewang. u Łukasza św. w Rozd 14. O wezwaniu na wieczerzę. | | O ispowidaniu Chrysta. Maft. 10. | | | | | | | | | |
| 15. N. | E 2. p. Św Wita i Mod. | 3. N. 1. po S. W. SS. | 4 | 5 | 7 | 56 | 1 | 40 | 1 | 53 | W czerwcu rośnie dzień do 20. o m. 19, a po 20. spada o minut 5. Przeciętna długość dnia 16 godzin |
| 16. P. | Franciszka R | 4. Mytrofona Pr. | 4 | 5 | 7 | 56 | 2 | 56 | 2 | 7 | |
| 17. W. | Adolfa B | 5. Iryny P. | 4 | 5 | 7 | 57 | 4 | 17 | 2 | 25 | |
| 18. Ś. | Marka i Marcela | 6. Wysaryana Pr. | 4 | 5 | 7 | 57 | 5 | 42 | 2 | 47 | |
| 19. C. | Gerwaz. i Prot. | 7. Fteodata M. | 4 | 5 | 7 | 58 | 7 | 10 | 3 | 16 | Księżyc przybliża się do ziemi dnia 11. a oddala dnia 24 |
| 20. P. | Sylweriusza P. M. | 8. Fteodora Str. | 4 | 5 | 7 | 58 | 8 | 37 | 3 | 59 | |
| 21. S. | Aloizego Gonz. | 9. Kiryły Arch. | 4 | 5 | 7 | 58 | 9 | 53 | 4 | 59 | |
| **25.** Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 15. O zgubionej owcy i groszu. | | Petro ide wo ślid Iisusa. Maft. 4. | | | | | | | | | |
| 22. N. | E. 3. p. Św. Paulina B. | 10. N. 2. p. S. Tł. Chr | 4 | 5 | 7 | 58 | 10 | 53 | 6 | 15 | **Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.** |
| 23. P. | Zenona M. | 11. Wartolomea | 4 | 5 | 7 | 58 | 11 | 35 | 7 | 42 | |
| 24. W. | Jana Chrzciciela | 12. Onufryja Prep. | 4 | 5 | 7 | 58 | rano | | 9 | 12 | Czerwiec: Zaczyna się jak Maj, 4. pochmurno i mgła, 7. deszcze potem ciepło, 27. deszcze chłodne. |
| 25. Ś. | Prospera B. | 13. Akiłyny M. | 4 | 6 | 7 | 58 | — | 27 | 10 | 37 | |
| 26. C. | Jana i Pawła M. | 14. Elyseja | 4 | 7 | 7 | 58 | — | 44 | 12 | — | |
| 27. P. | Władysława Kr. W. | 15. Ammosa Pr. | 4 | 7 | 7 | 58 | — | 59 | wiecz | | |
| 28. S. | Leona Pap. W. | 16. Tychona. | 4 | 8 | 7 | 57 | 1 | 13 | 1 | 19 | |
| **26.** Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 5. O obfitym połowie ryb Piotra | | Nykto ne może dwom hospodarom służyty. Maft 6 | | | | | | | | | |
| 29. P. | E. 4. p. Św. Piotra i Pawła | 17. N. 3. p. S. Manuyła | 4 | 8 | 7 | 57 | 1 | 27 | 2 | 35 | |
| 30 P. | Wspomnienie ś. Pawła. | 18. Leontia M. | 4 | 9 | 7 | 57 | 1 | 44 | 3 | 50 | |

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. Czerwca. 6. Siwan. Zielone Święta
2. « 7. « Drugie Św. Ziel

26. Czerwca. 1. Tamuz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Lipiec, Julyj, Juli, Julius

## ma dni XXXI.

| Dnie tygodniowe. | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko katolickie | Słońca wsch. G. M. | Słońca zach G. M. | Księżyca wsch. G. M | Księżyca zachn G. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. W. | Teobalda Op. | 19 Judy Ap. | 4 10 | 7 56 | 2 3 | 5 5 | |
| 2. Ś. | Nawiedzenie N. P. | 20. Metodyja Jep. | 4 11 | 7 56 | 2 28 | 6 17 | ☽ |
| 3. C. | Heliodora B. W. | 21. Julyana M. | 4 12 | 7 56 | 3 — | 7 25 | Dnia 3. o godz. 10 rano. |
| 4. P. | Józefa Kal. W. | 22. Jewsewya Ep. | 4 12 | 7 56 | 3 42 | 8 27 | Powietrze pochmurne, przy końcu kwadry deszczyki. |
| 5. S. | Filomeny P. | 23 Ahrypiny M. | 4 13 | 7 55 | 4 34 | 9 19 | |
| 27. | Ewang u Mat. św. w Roz 5. O sprawiedliwości. | O Sotnyci Maft 8 | | | | | |
| 6. N. | E. 6. p Św Izajasza Pr. | 24 N 4 p.S.Rożd.s.Joana | 4 14 | 7 54 | 5 31 | 10 1 | |
| 7. P. | Edylburgi P | 25 Fewronyi M. | 4 14 | 7 53 | 6 41 | 10 33 | ○ |
| 8. W. | Elżbiety król. wd. | 26. Dawyda Selun. | 4 15 | 7 53 | 7 51 | 10 57 | Dnia 10. o godz. 8 rano. |
| 9 Ś. | Cyryla | 27 Sampsona Prep. | 4 16 | 7 53 | 9 2 | 11 16 | Dnie pogodne a nawet parne. |
| 10. C. | Amalii P. | 28 Kyra i Joana | 4 16 | 7 52 | 10 13 | 11 32 | |
| 11. P. | Pelagii P. M. | 29. Petra i Pawła | 4 17 | 7 51 | 11 25 | 11 46 | ☾ |
| 12. S. | Henryka | 30 Sob SS. 12. Ap. | 4 18 | 7 50 | wiecz. | 11 59 | Dnia 16. o godz 10 wieczór. Dnie gorące, deszcze i grady. |
| 28. | Ewang u Marka św w Roz. 8. O nakarmieniu 4.000 ludzi. | O dwoch bisnujuszczych. Maft 8. | | | | | |
| 13. N. | E. 6. p Św Jana z Dukli | 1. Julyi. N 5. p Sosz. | 4 19 | 7 49 | — 38 | r. 13 | |
| 14. P. | Bonawentury | 2. Położ. Ryzy Boh. | 4 20 | 7 48 | 1 55 | — 28 | ● |
| 15. W. | Rozesł śś. Apost. | 3 Jakynfta M. | 4 21 | 7 47 | 3 15 | — 47 | Dnia 24. o godz. 11 przed południem. Deszcze ochładzają atmosferę. |
| 16. Ś. | N. P. Maryi Szkapl. | 4. Andryja Archiep. | 4 22 | 7 46 | 4 40 | 1 12 | |
| 17. C. | Aleksego W. | 5. Astanazja | 4 23 | 7 45 | 6 6 | 1 46 | W Lipcu ubywa dnia od 1. do 31. o m. 57. |
| 18. P. | Szymona z Lipnicy. | 6. Syzona Wel. | 4 24 | 7 44 | 7 28 | 2 36 | |
| 19. S. | Wincentego a Paulo. | 7. Ftomy Prep. | 4 25 | 7 43 | 8 35 | 3 45 | Długość dnia przeciętna 15 godz. m. 26. |
| 29. | Ewang. u Mateusza św. w Rozd 7. O fałszywych prorokach. | O osłabłennom żyłamy. Maft. 9. | | | | | Księżyc oddala się od ziemi d. 7. a przybliża się dnia 20. |
| 20. N. | E. 7. p Św. Czesława W. | 8. N. 6. p. S. Prokop | 4 26 | 7 42 | 9 27 | 5 10 | |
| 21. P. | Praksedy P. | 9. Pankratya Jep. | 4 27 | 7 41 | 10 3 | 6 41 | |
| 22. W. | Maryi Magdaleny Pok. | 10. SS. 45. Mucz. | 4 28 | 7 40 | 10 28 | 8 12 | |
| 23. Ś. | Apolinarego B. | 11. Jewftymyi M. | 4 29 | 7 39 | 10 48 | 9 39 | |
| 24. C. | Krystyny i Włodz. | 12 Prokła. | 4 30 | 7 38 | 11 4 | 11 2 | |
| 25. P. | Jakóba Ap. | 13. Sobor ś. Hawr. | 4 31 | 7 37 | 11 19 | wiecz. | |
| 26. S. | Anny, Matki N. Maryi P. | 14. Akyły Ap. | 4 32 | 7 36 | 11 34 | — 21 | |
| 30. | Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 16. O niesprawiedliwym szafarzu. | O dwoch ślipcach. Maft. 9. | | | | | |
| 27. N. | E. 8. p. Św Natalji P. | 15. N. 7. p. S. Kyryka | 4 34 | 7 35 | 11 50 | 1 38 | |
| 28. P. | Innocentego | 16. Aftynohana M. | 4 35 | 7 34 | r. 9 | 2 54 | |
| 29. W. | Marty P. | 17. Maryny M. | 4 37 | 7 33 | — 31 | 4 8 | |
| 30. S. | Abdona i Senny | 18. Jemyłyana M. | 4 39 | 7 32 | 1 1 | 5 18 | |
| 31. C. | Ignacego Loj. W. | 19. Makryny | 4 40 | 7 31 | 1 40 | 6 22 | |

**Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.**

Lipiec: 1. mgły, 3. do 5. deszcze, 7. do 13. wiatry i deszcze, potem do końca pogoda.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13. Lipca. 17. Tamuz. Zdobycie świątyni. | 25. Lipca. 1. Abh.

http://rcin.org.pl

# Sierpień, Awhust, August, Augustus

ma dni XXXI.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie | Słońca wsch. G. M. | Słońca zach. G. M. | Księżyca wsch. G. M. | Księżyca zach. G. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. P. | Piotra w Okow. | 20. Ilyi Pror. | 4 41 | 7 29 | 2 28 | 7 17 | |
| 2. S. | N. P. Maryi Aniel | 21. Symeona. | 4 43 | 7 28 | 3 26 | 8 1 | ☽ |
| **31.** | Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 19 O zburzeniu Jerozolimy. | O piaty chlibach i dwoju rybu Maft 14. | | | | | Dnia 1. o godz. 3 po południu. Parne powietrze. |
| 3. N. | E. 9. p. Św. Zn. ś. Szczep. | 22. N. 8. p. S. MaryiM | 4 45 | 7 26 | 4 32 | 8 35 | |
| 4. P. | Dominika | 23. Tryfoma i T. | 4 46 | 7 25 | 5 42 | 9 2 | |
| 5. W. | N. P. Maryi Śnieżnej. | 24 Chrystyny M. | 4 47 | 7 24 | 6 55 | 9 22 | ☺ |
| 6. Ś. | Przemienienie Pańskie | 25 Uspen ś. Anny. | 4 48 | 7 22 | 8 4 | 9 39 | Dnia 8. o godz 2 po południu. Z początku gorąco, potem deszcze odwilżające. |
| 7. C. | Kajetana W. | 26. Jermełaja P. M. | 4 50 | 7 20 | 9 15 | 9 53 | |
| 8. P. | Cyryaka M. | 27. Pantałejmona. | 4 52 | 7 18 | 10 27 | 10 7 | |
| 9 S. | Romana M. | 28. Prochora Ap. | 4 53 | 7 15 | 11 42 | 10 19 | |
| **32.** | Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 18 O faryzeuszu i celniku | O małowirstwi Petrowom. Maft. 14 | | | | | ☾ Dnia 15. o godz. 5 rano. Deszcze i grzmoty. |
| 10 N. | E. 10. p. Św. Wawrzyńca | 29. N. 9. p. S. Kałyn. | 4 54 | 7 13 | wiecz | 10 34 | |
| 11. P. | Zuzanny | 30 Siły Ap. | 4 55 | 7 11 | — 59 | 10 50 | |
| 12. W. | Klary P. | 31. Jewdokima P. | 4 57 | 7 9 | 2 19 | 11 11 | ● |
| 13. Ś | Hipolita M. | 1. Awh. Proichod ś. k | 4 59 | 7 8 | 3 43 | 11 40 | Dnia 23. o godz. 2 rano. Pochmurno, poranki chłodne. |
| 14. C. | Euzebiusza M. † | 2. Stefana | 5 — | 7 6 | 5 4 | r. 21 | |
| 15. P. | Wniebowzięcie N. P. M. | 3 Isakija Prep. | 5 1 | 7 4 | 6 17 | 1 20 | |
| 16. S. | Rocha Wyz. | 4. Sedmy Otrok | 5 3 | 7 3 | 7 16 | 2 36 | |
| **33.** | Ewang. u Marka św. w Rozd. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego | O bisnujuszczom sia na nowom misiacy. Maft. 17 | | | | | ☽ Dnia 31. o godz 4 rano. Pogoda. |
| 17. N. | E. 11. p. Św. Anastazego | 5. N. 10. p. S. Jewsyh. | 5 4 | 7 1 | 7 57 | 4 4 | |
| 18. P. | Heleny k. | 6 Preobraż. Hosp. | 5 5 | 6 59 | 8 27 | 5 38 | |
| 19. W. | Benigny P. | 7. Demetrya Pr. | 5 6 | 6 58 | 8 50 | 7 9 | W Sierpniu ubywa dnia o 1 godzinę i 33 minut. |
| 20. Ś. | Stefana kr. | 8, Jemyłyana Jep. | 5 7 | 6 56 | 9 7 | 8 36 | |
| 21. C. | Joanny Franciszki | 9. Mafteja | 5 9 | 6 54 | 9 23 | 9 59 | Przeciętna długość dnia 14 godzin i 12 minut |
| 22. P | Tymoteusza | 10. Ławrentya M | 5 11 | 6 52 | 9 38 | 11 19 | |
| 23. S. | Filipa Ben W. | 11. Jewpła M. | 5 12 | 6 50 | 9 53 | wie z | Księżyc przybliża się do ziemi dnia 5. a oddala dnia 18. |
| **34.** | Ewang. u Łukasza św. w Rozd 10. O miłosiernym Samarytanie. | O dwoch dołżnykach. Maft 18. | | | | | |
| 24. N. | E. 12. p. Św. Bartłomieja | 12. N. 11. po S. Fotya | 5 13 | 6 48 | 10 11 | — 38 | |
| 25. P. | Ludwika kr. | 13. Maksyma Prep. | 5 15 | 6 46 | 10 37 | 1 55 | |
| 26. W. | Zefiryny P M. | 14. Micheja Pror. | 5 16 | 6 44 | 11 1 | 3 8 | |
| 27. Ś. | Przen. św. Kaźmierza | 15. Uspen. Bohorodyci | 5 17 | 6 42 | 11 37 | 4 15 | |
| 28. C. | Augustyna B. W. | 16 Ner Obr. Is Chr. | 5 19 | 6 40 | r 22 | 5 13 | |
| 29 P. | Ścięcie św. Jana Chrz. | 17. Myrona Mucz. | 5 21 | 6 39 | 1 17 | 6 1 | |
| 30. S. | Róży z Lim P. | 18. Flora i Ławra | 5 22 | 6 38 | 2 21 | 6 38 | |
| **35.** | Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 17 O uzdrowieniu 10. trędowatych. | O Junoszy bohatim. Maft. 19 | | | | | |
| 31. N. | E. 13. p. Św. Rajmunda W | 19. N. 12 po S. Andrea | 5 23 | 6 37 | 3 30 | 7 7 | |

**Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.**

Sierpień: Do 8. ciepło. 10. chłodno, 13 i 24. deszcze, 15. do 20. pięknie, 21. do 26. deszcze, potem do końca pogoda.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3. Sierpnia. Post. 9. Ab. Spalenie Świątyni. | 24 Sierpnia. 1 Elul

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Wrzesień, Septemwryi, September, September

ma dni XXX.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko katolickie | Święta grecko katolickie | Słońca wsch. G. M. | Słońca zach. G. M. | Księżyca wsch. G. M. | Księżyca zach. G. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 P | Anioł. S. | 20 Samuiła Pr. | 5 23 | 6 35 | 4 41 | 7 29 | |
| 2 W | Justa B. W. | 21. Fiadeja Ap. | 5 25 | 6 33 | 5 53 | 7 46 | ☽ |
| 3. S | Izabelli i Bronisławy | 22. Abaftonyka M. | 5 27 | 6 31 | 7 6 | 8 1 | Dnia 6. o godz. 10 wieczór. |
| 4 C. | Rozalii P. | 23 Łuppa | 5 28 | 6 29 | 8 19 | 8 14 | Wypogadza się i cała kwadra piękna. |
| 5. P. | Wawrzyńca Just. B W. | 24. Jewtychia M. | 5 29 | 6 27 | 9 33 | 8 27 | |
| 6. S | Zacharjasza Pr | 25 Warftołom M. | 5 31 | 6 25 | 10 49 | 8 40 | |
| **36.** | Ewang. u Mateusza św. w Rozd 6 O służeniu Bogu i mamonie. | O złych dżatelach wo winohr. Maft. 21. | | | | | ○ |
| 7. N. | E. 14. p. Św. Reginy P. | 26. N. 13. po S. Adryan. | 5 32 | 6 22 | wiecz. | 8 55 | Dnia 13. o godz. 4 po południu. |
| 8. P. | Narodzenie N. Maryi P. | 27 Pymona Prep. | 5 34 | 6 20 | — 8 | 9 15 | Mgły, potem się wy jaśnia. |
| 9 W. | Gorgoniusza M. | 28. Mojseja. | 5 35 | 6 18 | 1 29 | 9 40 | |
| 10. Ś. | Mikołaja z T. | 29. Usik. bł Joana | 5 36 | 6 16 | 2 50 | 10 15 | ◐ |
| 11 C | Prota i Jacka M | 30 Aleksandra | 5 38 | 6 14 | 4 5 | 11 5 | Dnia 21. o godz. 6 wieczór. |
| 12. P. | Gwidona Wyz. | 31 Połoz. Poj. P Boh | 5 40 | 6 12 | 5 6 | r. 12 | Poranki c łodne. |
| 13 S. | Tobjasza | 1. Sept. Symeona. | 5 41 | 6 10 | 5 53 | 1 34 | |
| **37.** | Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 7 O wskrzeszeniu syna w Naim. | O zwanych na braki Maft 22 | | | | | ☽ |
| 14. N. | E. 15. po Św. Podw.ś.Krz. | 2. N. 14. po S. Maman. | 5 42 | 6 8 | 6 27 | 3 4 | Dnia 29. o godz. 3 po południu. |
| 15. P. | Im. N. P. M. | 3. Anftima M. | 5 44 | 6 6 | 6 52 | 4 35 | Pochmurno ale dość stałe powietrze. |
| 16. W. | Ludmilli M | 4. Wawyły M. | 5 45 | 6 4 | 7 11 | 6 4 | |
| 17 Ś | Lamberta B. † | 5 Zacharyi Pr. | 5 46 | 6 2 | 7 27 | 7 30 | W Wrześniu ubywa dnia o 1 godzinę i 39. minut. |
| 18 C | Such Tomasza z W. | 6 Cz. Mychaiła | 5 48 | 5 59 | 7 41 | 8 53 | |
| 19. P. | Januarjusza † | 7 Sozanta M. | 5 49 | 5 57 | 7 57 | 10 15 | Długość dnia przeciętna 12 godzin i 32 minut. |
| 20. S. | Eustachjusza † | 8 Rożd P. Bohorod. | 5 50 | 5 56 | 8 14 | 11 35 | |
| **38.** | Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 14 O uzdrowieniu opuchłego | O myłosty Boha i błyznych. Maft. 22 | | | | | Księżyc oddala się od ziemi dnia 15. a przybliża dnia 27. |
| 21. N. | E. 16. po Św. Mateusza | 9. N. 15. po S. Joakim. | 5 52 | 5 54 | 8 34 | wiecz | |
| 22. P. | Maurycego. | 10 Mynodory Prep. | 5 53 | 5 52 | 8 59 | — 42 | |
| 23 W. | Tekli P. M. | 11. Fteodory Pr. | 5 54 | 5 49 | 9 32 | 2 5 | **Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.** |
| 24 Ś. | Gerarda B. | 12 Awtenoma. | 5 56 | 5 47 | 10 14 | 3 6 | |
| 25. C. | Kleofasa M. | 13 Kornyłya Sot | 5 57 | 5 46 | 11 6 | 3 59 | Wrzesień: Początek ciepły, 8. srzon, 9 pochmurno i zimno, 13. do 16. pięknie 18. deszcze potem pięknie do 21., przy końcu deszcz i pochmurno |
| 26 P. | Cypryana M. | 14 Wozd. Cz. Kresta. | 5 58 | 5 43 | r. 8 | 4 41 | |
| 27. S | Koz. i Dam. M | 15. Nikity M. | 6 — | 5 41 | 1 15 | 5 11 | |
| **39.** | Ewang u Mateusza św. w Rozd 22 O miłości Boga i bliźniego. | O rozdżeniu talentiw. Maft 25. | | | | | |
| 28. N. | E. 17. poŚw. Wacława k. | 16 N. 16. po S. Josafata | 6 1 | 5 39 | 2 27 | 5 34 | |
| 29. P. | Michała Archanioła. | 17. Zofii Mucz. | 6 3 | 5 37 | 3 39 | 5 55 | |
| 30. W. | Hieronima Wyz. | 18. Jewmynyia Prep. | 6 4 | 5 35 | 4 51 | 6 8 | |

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

22. Września. 1. Tiszri. Nowy rok 5634.
23. „ 2. „ Drugie Święto N. R.
24. Września 3. Tiszri. Post Gedalja.

http://rcin.org.pl

# Październik. Oktawrij, Oktober, October

## ma dni XXXI.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie | Słońca wsch G. | Słońca wsch M. | Słońca zach G. | Słońca zach M. | Księżyca wsch. G. | Księżyca wsch. M. | Księżyca zach G. | Księżyca zach M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. Ś. | Remigjusza | 19 Trofima. | 6 | 5 | 5 | 33 | 6 | 5 | 6 | 25 | |
| 2. C. | Leodegara B. | 20 Eustafia M. | 6 | 6 | 5 | 30 | 7 | 20 | 6 | 36 | |
| 3. P. | Kandyda B. M. | 21. Kondrata Ap. | 6 | 8 | 5 | 28 | 8 | 57 | 6 | 48 | Dnia 6. o godz. 6 rano. |
| 4. S | Franciszka Ser. W. | 22 Foki M. | 6 | 9 | 5 | 26 | 9 | 57 | 7 | 5 | Powietrze chłodne a przytem wilgotne. |
| 40. | Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 9. O uzdrowieniu paralityka. | O żeni chananejskoj. Matt. 15 | | | | | | | | | |
| 5. N | E. 18. po Św. N. P. M. Róż. | 23. N. 17. po S. Z ś Joan | 6 | 11 | 5 | 24 | 11 | 18 | 7 | 20 | |
| 6 P. | Brunona W. | 24. Thekły Perw. M. | 6 | 13 | 5 | 22 | wiecz. | | 7 | 43 | Dnia 13. o godz 7 rano. |
| 7. W. | Justyny P. M. | 25. Jewfrozyni Prep. | 6 | 15 | 5 | 20 | — | 40 | 8 | 14 | Ranne przymrozki, lecz dnie przyjemne. |
| 8. Ś | Brygidy wdowy | 26. Joanna Boh. | 6 | 16 | 5 | 18 | 1 | 57 | 8 | 58 | |
| 9 C. | Dionizego B. M. | 27. Kalystrata | 6 | 17 | 5 | 16 | 3 | 3 | 9 | 59 | |
| 10. P. | Franciszka Bor. W. | 28. Charytona Prep. | 6 | 18 | 5 | 14 | 3 | 55 | 11 | 14 | |
| 11. S. | Filomeli i Placydy | 29. Kyryaka Prep. | 6 | 19 | 5 | 12 | 4 | 29 | r. | 40 | Dnia 21. o godz. 11 przed południem. Powietrze łagodne przy końcu deszcze |
| 41. | Ewang u Mateusza św. w Rozd. 22. O wezwaniu na gody. | O łowytwi ryb. Łuk. 5 | | | | | | | | | |
| 12. N | E. 19. po Św. Maksymilian. | 30. N. 18. po S. Hrehor. | 6 | 21 | 5 | 10 | 4 | 55 | 2 | 8 | |
| 13. P. | Edwarda k. | 1. Okt. Pokr. P. B. | 6 | 22 | 5 | 8 | 5 | 15 | 3 | 56 | |
| 14. W. | Kaliksta Pap. | 2. Kypryana Jep. | 6 | 23 | 5 | 6 | 5 | 32 | 5 | 2 | Dnia 29. o god. 1 w południe. |
| 15. Ś | Teresy P. | 3. Dyonyza M. | 6 | 25 | 5 | 4 | 5 | 46 | 6 | 25 | Chmurno, a czasem deszcze. |
| 16. C | Gawła Op. | 4 Jerofteja | 6 | 27 | 5 | 2 | 6 | 1 | 7 | 48 | |
| 17. P. | Jadwigi wd. | 5. Charytyny M. | 6 | 28 | 5 | — | 6 | 15 | 9 | 10 | W Październiku ubywa dnia o 1 godzinę i 44 minut. |
| 18. S. | Łukasza Ew. | 6. Ftomy Ap. | 6 | 30 | 4 | 59 | 6 | 34 | 10 | 30 | Przeciętna długość dnia 10 godzin i 84 minut. |
| 42. | Ewang. u Jana św w Rozdziale 4 O chorym synie królewskim. | O lubwy wrahow. Łuk. 6. | | | | | | | | | |
| 19. N | E. 20. p. Św Pośw. koś. | 7. N. 19. po S Serhya | 6 | 31 | 4 | 57 | 6 | 57 | 11 | 46 | Księżyc oddala się od ziemi dnia 13. a przybliża dnia 25. |
| 20. P | Felicyana B. W. | 8. Pelahyi Pr. | 6 | 32 | 4 | 56 | 7 | 27 | wiecz | | |
| 21. W. | Urszuli P M. | 9. Jakowa Ap. | 6 | 33 | 4 | 53 | 8 | 5 | — | 55 | |
| 22. Ś. | Korduli P. | 10. Jewłampia. | 6 | 35 | 4 | 51 | 8 | 54 | 1 | 52 | |
| 23. C. | Jana Kapistr. W. | 11 Fyłypa Ap. | 6 | 36 | 4 | 49 | 9 | 53 | 2 | 38 | |
| 24. P. | Rafała Arch. | 12. Prowa M. | 6 | 38 | 4 | 47 | 10 | 58 | 3 | 15 | **Przepowiednie według kalendarza 100 letniego** |
| 25 S. | Jana Kantego | 13. Karpa M. | 6 | 40 | 4 | 46 | r. | 9 | 3 | 39 | |
| 43. | Ewang. u Mateusza św. w Rozd 18. O dłużniku i złośliwym słudze. | O woskres syna wdowy w Naim. Łuk. 7. | | | | | | | | | |
| 26. N. | E. 21. po Św Ewarysta P. | 14. N. 20. po S. Nazarya | 6 | 41 | 4 | 44 | 1 | 21 | 3 | 59 | Październik: Powietrze niestałe aż do 13. 15. zimno, 22. aż do końca dżdżysto i zimno. |
| 27. P. | Sabiny | 15. Jewtymii Pr. | 6 | 43 | 4 | 42 | 2 | 33 | 4 | 15 | |
| 28. W. | Szymona i Judy Ap. | 16 Łonhyna S. | 6 | 45 | 4 | 10 | 3 | 46 | 4 | 29 | |
| 29. Ś. | Narcyza B. | 17. Osyi Pror. | 6 | 47 | 4 | 38 | 5 | — | 4 | 42 | |
| 30. C. | Klaudyusza M. | 18 Łuki Ew. | 6 | 50 | 4 | 37 | 6 | 17 | 4 | 55 | |
| 31. P. | Wolfganga † | 19. Joila Pror. | 6 | 51 | 4 | 35 | 7 | 38 | 5 | 8 | |

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. Paźdz. | 10. Tiszri. | Święto pojednania. | 13. Paźdz. | 22. Tiszri. | Zgr czyli kon. kuczek. |
| 6. „ | 15. „ | Pierwsze św. kuczek. | 14. „ | 23. „ | Radość z prawa. |
| 7. „ | 16. „ | Drugie św. kuczek. | 22. „ | 1. Marcheswan. | |
| 12. „ | 21. „ | Palmowe święto. | | | |

http://rcin.org.pl

| Dzień i miesiąc | Wyszczególnienie i miejsca i kto zabił | Zające | Lisy | Rogacze | Dziki | Słonki | Jarząbki |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 27-9 | Na pot. Nienad: od Dub: E. Dem: | 2 | | | | | |
| | Dtt Z. Dem: | 1 | | | | | |
| 1.10 | na pot: Skopow. E. Dem | | 1 | | | | |
| | Dtto Z. Dem | | | | | 1 | |
| 8/10 | Na polach nienad zginęło od E. Dem | 3 | | | | | |
| 10/10 | W Rogach — A. Gniewosz | 1 | 1 | | | | |
| | Dtt E. Dem: | 2 | 1 | | | | |
| | Dtt Z. Dem: | 7 | | | | 1 | |
| 16/10 | Na pot. nienad: od Dub: E. Dem | 1 | | | | | |
| | Dtt Z. Dem | 1 | 1 | | | 1 | |
| | Dtt Leśniczy Sychora | 1 | | | | 1 | |
| 18/10 | Na pot: Skop: E. Dem: | 2 | | | | | |
| | Dtt Z. Dem | 1 | | | | 1 | |
| 2/10 | Na polach Nienadowskich przy legowcu | 1 | | | | | |
| 4/11 | Na Skopowskim E Dembinski | | 1 | | | | |
| Dtt | Dtt leśniczy Sychora | | | | | 1 | |
| 6/11 | W łożach Nienadowskich E Dembinski | 1 | | | | | |
| | Salus | 24 | 5 | | | 6 | |

http://rcin.org.pl

| | | Zające | Lisy | Rogacze | Dziki | Słonki | Jarząbki |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Translatus | 24 | 5 | | | 6 | 1 |
| | Na pot mein: od Babu L. Dembiński | 1 | | | | | 1 |
| | Ditto Leśniczy Sychora | | | | | 1 | |
| 11/II | Na Skop: i grab: Dozierkaw T. Kolumnik | 1 | | | | | |
| 12/II | Na Lubiance: hr. L. Starzeński | 3 | | 1 | | | 1 |
| | Dtt A. Dembiński | 3 | | | | | |
| | Dtt Ks. Karpiński | 1 | | | | | |
| | Dt L. Skrzyński | 1 | | | | | |
| | Dt L. Dembiński | 1 | | | | | |
| Dtt | Dt Leśniczy Sychora | 1 | | | | | |
| 13/II | Bachów od Ruszelu E. Dembiński | | x | 1 | | | |
| | Ditto hr. L Starzeński | 1 | | | | 1 | x |
| | Dtt Ks. Karpiński | 1 | | | | | |
| | hr. St. Krasicki | 1 | | | | | |
| | hr. Zg. Krasicki | 1 | | | | | |
| | A. Dembiński | 1 | | | | | |
| | L. Skrzyński | 2 | | | | | |
| | L. Dembiński | 3 | | | | | |
| | Latus | 46 | 5 | 2 | | 8 | 3 |

http://rcin.org.pl

# Listopad, Nojemwrij, November, November

ma dni XXX.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie | Słońca wsch. G. | Słońca wsch. M. | Słońca zach. G. | Słońca zach. M. | Księżyca wsch. G. | Księżyca wsch. M. | Księżyca zach. G. | Księżyca zach. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. S. | Wszystkich Świętych | 20. Artemya M. | 6 | 52 | 4 | 35 | 9 | 1 | 5 | 1 | |
| 44. Ewang. u Mateusza św. w Rozd 22. O oddawaniu monety czynszowej. | | O rozsijanyi simena Łuk. 8. | | | | | | | | | |
| 2. N. | E. 22 po Św. Huberta B. | 21. N. 21. po S. Maryona | 6 | 54 | 4 | 33 | 10 | 26 | 5 | 45 | |
| 3. P. | Dzień zaduszny. | 22. Awerkija Jep. | 6 | 56 | 4 | 30 | 11 | 47 | 6 | 14 | |
| 4. W. | Karola Bor. | 23. Jakowa. | 6 | 58 | 4 | 29 | wiecz. | | 6 | 54 | |
| 5. Ś. | Elżbiety | 24. Arefty M. | 7 | — | 4 | 28 | — | 58 | 7 | 50 | |
| 6. C. | Leonarda Op. W. | 25. Markyana | 7 | 1 | 4 | 26 | 1 | 53 | 9 | 2 | |
| 7. P. | Herkulana B. M. | 26. Dymetrya W. M. | 7 | 3 | 4 | 25 | 2 | 33 | 10 | 25 | |
| 8. S. | 4 Koronatów. | 27. Nestora M. | 7 | 5 | 4 | 24 | 3 | 1 | 11 | 52 | |
| 45. Ewang. u Mateusza ś w Rozd 9 O wskrzeszeniu córki księcia. | | O bohatim i Łazari Łuk 16 | | | | | | | | | |
| 9. N. | E. 23. po Św. Ob. N. P.M. | 28. N. 22. po S. Terent. | 7 | 6 | 4 | 22 | 3 | 22 | 1 | 18 | |
| 10. P. | Teodora M. | 29 Anastazyi Rym | 7 | 7 | 4 | 21 | 3 | 39 | 2 | 42 | |
| 11. W. | Marcina B. W. | 30. Zynowija. | 7 | 9 | 4 | 20 | 3 | 54 | 4 | 4 | |
| 12. Ś. | Marcina P. | 31. Stachya Ap. | 7 | 10 | 4 | 18 | 4 | 7 | 5 | 25 | |
| 13. C. | Eugenjusza | 1. Nojem. Koz. i Dam. | 7 | 12 | 4 | 17 | 4 | 22 | 6 | 46 | |
| 14. P. | Serapiona M. | 2. Akindyna M | 7 | 13 | 4 | 16 | 4 | 38 | 8 | 8 | |
| 15. S. | Leopolda wyz. | 3. Akepsyma M | 7 | 15 | 4 | 15 | 4 | 58 | 9 | 25 | |
| 46. Ewang. u Mateusza ś w Rozd 13. O nasieniu dobrem i kąkolu. | | Isus izhaniaje bisow. Łuk. 8. | | | | | | | | | |
| 16. N. | E. 24 po Św. Otmara Op. | 4. N. 23 po S. Joanny. | 7 | 16 | 4 | 14 | 5 | 21 | 10 | 38 | |
| 17. P. | Otona Op. W. | 5. Hajaktyona M. | 7 | 18 | 4 | 13 | 5 | 58 | 11 | 43 | |
| 18. W. | Stanisł. K. | 6. Pawła Archiep. | 7 | 19 | 4 | 12 | 6 | 43 | wiecz. | | |
| 19. Ś. | Elżbiety król. węg. | 7. Ierona M. | 7 | 20 | 4 | 11 | 7 | 38 | — | 34 | |
| 20. C. | Feliksa de Wal. W. | 8 Sobor św. Michał | 7 | 22 | 4 | 10 | 8 | 42 | 1 | 13 | |
| 21. P. | Ofiarowanie N. M. P. | 9. Onysifora M. | 7 | 24 | 4 | 10 | 9 | 51 | 1 | 42 | |
| 22. S. | Cecylii P. M. | 10. Erasta Ap. | 7 | 25 | 4 | 9 | 11 | 2 | 2 | 4 | |
| 47. Ewang. u Mateusza św w Rozd. 24. O okropności spustoszenia. | | O woskres. doczki Jaira. Łuk. 8 | | | | | | | | | |
| 23. N. | E. 25 po Św. Klemensa | 11. N. 24 po S. MynyM. | 7 | 26 | 4 | 8 | r | 13 | 2 | 23 | |
| 24. P. | Jana od krz. | 12. Joana Myłost. | 7 | 27 | 4 | 8 | 1 | 26 | 2 | 36 | |
| 25. W. | Katarzyny P. M. | 13. Joana Złot. | 7 | 28 | 4 | 7 | 2 | 38 | 2 | 49 | |
| 26. Ś. | Konrada M. | 14. Fyłypa Ap. | 7 | 29 | 4 | 5 | 3 | 53 | 3 | 2 | |
| 27. C. | Wirgiljusza B. | 15. Hurya | 7 | 31 | 4 | 5 | 5 | 11 | 3 | 14 | |
| 28. P. | Krescentego B. | 16. Mafteja Jew. | 7 | 32 | 4 | 4 | 6 | 33 | 3 | 29 | |
| 29. S. | Saturnina M. | 17. Hryhorya Neok. | 7 | 33 | 4 | 4 | 7 | 59 | 3 | 47 | |
| 48. Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 21. O znakach na niebie i ziemi | | O myłosernom Samarytani. Łuk. 11. | | | | | | | | | |
| 30. N. | E. 1. Adwent Andrzeja Ap | 18. N. 25 po S. Platona | 7 | 34 | 4 | 3 | 9 | 25 | 4 | 12 | |

Dnia 4. o godz. 4 po południu.
Przy pochmurnych porankach dnie dość łagodne

Dnia 12 o godz. 1 rano.
Poranki zaczynają być chłodnemi, w nocy nawet mrozy.

Dnia 20. o godz. 4 rano.
Zimno wzrasta.

Dnia 27. o godz 9 rano.
Pochmurno, przytem zimno.

W Listopadzie ubywa dnia o godzinę 11 minut
Przeciętna długość dnia 9 godz. 17 min
Księżyc oddala się od ziemi dnia 9. a przybliża dnia 22.

**Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.**

Listopad: Do 5. deszcze, które się aż do 16. przeciągają, 23. pogodnie i zimno, przy końcu mrozy.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

21. Listopada. 1. Kislew.

http://rcin.org.pl

# Grudzień, Dekemwrij, December, Dezember

ma dni XXXI.

| Dnie tygodniowe | Święta rzymsko-katolickie | Święta grecko-katolickie | Słońca wsch. G. | Słońca wsch. M. | Słońca zach. G. | Słońca zach. M. | Księżyca wsch. G. | Księżyca wsch. M. | Księżyca zach. G. | Księżyca zach. M. | Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. P. | Eligjusza B. | 19 Awdia Pror. | 7 | 35 | 4 | 2 | 10 | 45 | 4 | 47 | |
| 2. W. | Bibianny P. | 20. Prokia i Hryhor. | 7 | 37 | 4 | 1 | 11 | 48 | 5 | 38 | |
| 3. Ś. | Franciszka Ksaw. | 21. Wowed Bohorod | 7 | 38 | 4 | — | wiecz. | | 6 | 47 | Dnia 4. o godz. 5. rano. |
| 4. C. | Barbary P. M. | 22. Fylymena | 7 | 39 | 4 | — | — | 34 | 8 | 9 | Mróz dość silny; pierwsze śniegi |
| 5. P. | Saby Op. W. | 23. Amfyłohia Ep | 7 | 40 | 4 | — | 1 | 6 | 9 | 37 | |
| 6. S. | Mikołaja B. W. | 24. Jekataryny. | 7 | 41 | 4 | — | 1 | 30 | 11 | 5 | |
| 49. | Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa. | O bohatim kotoromu nywa mnoho zarodyła. Łuk. 12. | | | | | | | | | |
| 7. N. | E. 2. Ad. Ambrożego † | 25. N. 26. po S. Kłyme. | 7 | 42 | 4 | — | 1 | 47 | r. | 30 | |
| 8. P. | Niep. Poczęcie N. M. P. | 26. Ałyppa Prep. | 7 | 44 | 4 | — | 2 | 1 | 1 | 52 | Odwilż; przy końcu kwadry zamarza. |
| 9. W. | Leokadji i Walerji | 27 Jakowa M. | 7 | 45 | 3 | 59 | 2 | 15 | 3 | 11 | |
| 10. Ś. | N. P. M. Loretańskiej | 28. Stefana M. | 7 | 46 | 3 | 59 | 2 | 29 | 4 | 30 | |
| 11. C. | Damazego Pap. | 29. Paramona | 7 | 47 | 3 | 59 | 2 | 44 | 5 | 49 | Dnia 19. o godz 7 wieczorem. Śnieżyca. |
| 12. P. | Maksentego M. | 30. Andreja Ap. | 7 | 48 | 3 | 59 | 3 | 2 | 7 | 7 | |
| 13. S. | Łucyi P. M. | 1. Dek Nauma. | 7 | 49 | 3 | 59 | 3 | 25 | 8 | 22 | |
| 50. | Ewang. u Jana św. w Rozd 1. O poselstwie żydów do Jana. | Isus iscyłaje w Sabat Łuk. 13. | | | | | | | | | Dnia 26. o godz. 5 wieczorem. Wyjaśnia się, ale mróz trwa dalej |
| 14. N. | E. 3. Ad. Nikazego B. M. | 2. N. 27. po S. Awak. | 7 | 50 | 3 | 59 | 3 | 56 | 9 | 29 | |
| 15. P. | Ireneusza M. | 3. Sofonia Pr. | 7 | 51 | 4 | 59 | 4 | 36 | 10 | 26 | |
| 16. W. | Adelaidy ces. | 4. Warwary M. | 7 | 52 | 4 | — | 5 | 27 | 11 | 10 | |
| 17. Ś. | Łazarza B. † | 5 Sawwy Ośw. | 7 | 53 | 4 | — | 6 | 28 | 11 | 43 | W Grudniu ubywa dnia o 16 minut. |
| 18. C | Grzegorza | 6. Nykołaja. | 7 | 54 | 4 | 1 | 7 | 36 | wiecz. | | |
| 19. P. | Nemezyusza M. † | 7. Amwrozya Jep. | 7 | 54 | 4 | 1 | 8 | 46 | — | 8 | Przeciętna długość dnia 8 godzin 55 minut. |
| 20 S | Teofila M. † | 8. Patapya Prep. | 7 | 55 | 4 | 1 | 9 | 57 | — | 27 | |
| 51. | Ewang. u Łukasza św. w Rozd 3. W 15. r. panow. ces. Tyberjusza. | O wełykij weczeri Łuk. 14. | | | | | | | | | Księżyc oddala się od ziemi dnia 6, a przybliża d. 26. |
| 21. N | E. 4. Adw. Tomasza Ap. | 9. N. 28. poS. Zacz Boh | 7 | 56 | 4 | 2 | 11 | 8 | — | 42 | |
| 22. P. | Zenona M. | 10. Myny i Jerem. | 7 | 57 | 4 | 2 | r. | 18 | — | 55 | |
| 23. W | Wiktoryi P. | 11. Danyiła. | 7 | 57 | 4 | 3 | 1 | 31 | 1 | 7 | **Przepowiednie według kalendarza 160 letniego** |
| 24. Ś. | Wig. Adama i Ewy † | 12 Spyrydyona Jep | 7 | 57 | 4 | 3 | 2 | 46 | 1 | 19 | |
| 25. C. | Boże Narodzenie | 13. Ewstratya | 7 | 57 | 4 | 4 | 4 | 4 | 1 | 33 | |
| 26. P. | Szczepana M. | 14. Ftyrsa M. | 7 | 58 | 4 | 5 | 5 | 27 | 1 | 49 | Grudzień: 1. zimno, 4. śniegi, 5. do 12. deszcze, 13. do 16. pochmurno i cokolwiek śniegu, 22. do końca dość zimno |
| 27. S. | Jana Ewang. | 15. Jełewterya. | 7 | 58 | 4 | 6 | 6 | 53 | 2 | 10 | |
| 52. | Ewang u Łukasza św. w Rozd. 2. O Symeonie i Annie w kościele. | O wełykij weczeri. Łuk. 14. | | | | | | | | | |
| 28. N. | E. po Boż. Nar. Młodzianków | 16. N. 29. po S. Ahhej | 7 | 58 | 4 | 7 | 8 | 17 | 2 | 59 | |
| 29. P. | Tomasza Bisk M. | 17. Danyiła Pror. | 7 | 58 | 4 | 7 | 9 | 30 | 3 | 22 | |
| 30. W. | Dawida kr. | 18. Sewastyana M. | 7 | 58 | 4 | 8 | 10 | 26 | 4 | 23 | |
| 31 Ś. | Sylwestra Pap. | 19. Wonyfatya | 7 | 58 | 4 | 8 | 11 | 5 | 5 | 43 | |

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

15. Grudnia. 25. Kislew. Poświęcenie Świątyni. | 30. Grudnia. 10. Tebeth. Post. Oblęż. Jerozol.

http://rcin.org.pl

| Datta | | Zające | Lisy | Rogacze | Dziki | Słomki | Jarząbki |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Translatus | 46 | 5 | 2 | | 8 | 3 |
| 15/11 | Bachów od Cegielni A. Dembiński | 3 | | | | | |
| | Dtt E. Dembiński | 1 | | | | | |
| | Dtt Z. Dembiński | | | | | | 1 |
| | Dtt Leśniczy Sychora | 1 | | | | | |
| 21/11 | Bachów od Kuszelczy Leśniczy Sychora | | | | 2 | | |
| 3/12 | Malinisku Z. Dembiński | 1 | 1 | | | | |
| Dt | Dt E. Dembiński | 1 | | | | | |
| 5/12 | Potoki od Śliwnicy Sychora leśniczy | 1 | | | | | |
| 24/12 | Na Grabniku Z. Dembiński | 3 | | | | | |
| 29/12 | Las nienadowski Ks. H. Skrzyński | 1 | | | | | |
| | Dt. Z. Skrzyński | 1 | | | | | |
| | Dtt W. Browski | 2 | | | | | |
| | Dt hr. Leop. Starzeński | 4 | | | | | |
| | Dtt A. Dembiński | 3 | | | | | |
| | Dt Z. Dembiński | 1 | | | | | |
| 30/12 | Dtt Ks. H. Skrzyński | 1 | | | | | |
| | Dtt Z. Skrzyński | 1 | | | | | |
| | Dt W. Browski | 1 | | 1 | | | |
| | Dt hr. Leop. Starzeński | 2 | | | | | |
| | Dtt hr. Ig. Krasicki | 2 | | | | | |
| | Dt. F. Paszkowski | 1 | | | | | |
| | Dtt A. Dembiński | 7 | | | | | |
| | Dtt E. Dembiński | 4 | | | | | |
| | Dtt Z. Dembiński | 4 | | 1 | | | |
| | Dt Leśn. Sychora | 1 | | | | | |
| | | 93 | 6 | 4 | 2 | 8 | |

http://rcin.org.pl

| | Zające | Lisy | Rogacze… | Dziki | Słonki | Jarząbk… |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Translatus | 93 | 6 | 4 | 2 | 8 | 6 |
| 31/12 Słońce: Ks. H. Skrzyński | 4 | 1 | | | | |
| Dtt Leop. Starzeński | 2 | | | | | |
| Dtt W. Brzowski | | 2 | | | | |
| Dtt Ig. Kraciński | 2 | | | | | |
| Dtt Sew. Skrzyński | 1 | | | | | |
| Dtt Paszkowski | 2 | | | | | |
| Dt. Załęski | 1 | | | | | |
| Dtt E. Dembiński | 1 | | | | | |
| Dt A. Dembiński | 1 | | | | | |
| Dtt L. Dembiński | 3 | 1 | | | | |
| 2/1 74 Nad ugiel=Bachor. Leop: Starzeń | 3 | | | | | |
| Dtt Ks. Karpiński | 1 | | | | | |
| Dtt Z. Skrzyński | | | | | | 1 |
| Dtto Leszniowy Sychora | 1 | | | | | |
| 17/1 874 Na słońcu E Dembiński | | 1 | | | | |

http://rcin.org.pl

# KALENDARZ DOMOWY i SPRAWUNKOWY.

## Jenealogia
### panującego cesarskiego austryackiego domu.

**Franciszek Józef I.**, cesarz Austryi, król Węgier i Czech, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Iliryi; król Jerozolimy, arcyksiąże Austryi, i t. d.; urodzony w Wiedniu 18. Sierpnia 1830, objął rządy Austryackiego Państwa po abdykacyi swego stryja cesarza Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola, dnia 2. Grudnia 1848.

*Małżonka*: **Elżbieta**, urodz. 24. Grudnia 1837, córka Maksymiliana Józefa, ks. Bawarskiego, zaślubiona 24. Kwietnia 1854.

Dzieci:

a) **Gizela** (Ludwika Marya), urodzona 12. Lipca 1856.
b) **Rudolf** (Franciszek Karol Józef) Cesarzewicz i następca tronu, właściciel pułkownik 19. pułku piechoty, urodzony 21. Sierpnia 1858.
c) **Marya**, (Walerya), urodzona 22. Kwietnia 1868.

**Bracia J. M. Cesarza.**

1. **Karol Ludwik**, feldmarszałek porucznik i właściciel 7. pułku ułanów, szef. ces. ros. 4. Łubowskiego pułku huzarów, właściciel prusk. 8 pułku ułanów, urodz. 30. Lipca 1833.

*Małżonka* (*2ga*) Marya **Annunciata**, królewna Obojga Sycylii, urodzona 24. Marca 1843, zaślubiona 21. Października 1862, † 4. Maja 1871.

Dzieci:

a) **Franciszek** Ferdynand, urodz. 18. Grud. 1863.
b) **Otton** Franciszek Józef, urodz. 21. Kwiet. 1865.
c) **Ferdynand** Karol, urodz. 27. Grud. 1868.
**Małgorzata** Zofia, urodz. 13. Maja 1870.

2. **Ludwik Wiktor**, jenerał-major, właściciel 65. pułku piechoty, urodz. 15. Maja 1842.

*Wdowa po Maksymilianie I.*, cesarzu meksykańskim, najstarszym bracie J. C. M.:

Cesarzowa **Charlotta**, córka † Leopolda I., króla Belgów, urodzona 7. Czerwca 1840, zaślubiona 27. Czerwca 1857, owdowiała 19. Czerwca 1867.

**Rodzice J. M. Cesarza.**

**Franciszek Karol**, Cesarzewicz i Arcyksiąże Austryi, Królewicz Węgier i Czech, feldmarszałek-porucznik i właściciel 52. pułku piechoty, oraz szef. 3. ces. ros. pułku grenadyerów Samogitskich, urodzony 7. Grudnia 1802, zrzekł się następstwa tronu po abdykacyi brata swego Cesarza Ferdynanda I. na rzecz swego syna pierworodnego, JM. Cesarza Franciszka Józefa I., dnia 2. Grudnia 1848.

*Małżonka*: **Zofia**, córka ś. p. króla Bawarskiego Maksymiljana I.; urodz. 27. Stycznia 1805, zaślubiona w Wiedniu 4. Listopada 1824, † 26. Maja 1872.

**Rodzeństwo Ojca.**

1. **Cesarz Ferdynand I.**, urodzony w Wiedniu dnia 19. Kwietnia 1793; objął rządy po śmierci ojca swego Cesarza Franciszka I., dnia 2. Marca 1835, zrzekł się tronu dnia 2. Grudnia 1848.

*Małżonka*: **Marja Anna**, córka † Wiktora Emanuela I. króla Sardynji, urodzona dnia 19. Września 1803., zaślubiona 27. Lutego 1831.

2. **Marja Klementyna**, ur. 1. Marca 1798, zaślubiona 28. Lipca 1816, Leopoldowi, królewiczowi Sycylijskiemu, księciu Salerny; owdowiała 10. Marca 1851.

*Pozostała wdowa po ś. p. Cesarzu Franciszku I.*
**Karolina Augusta**, córka † króla Bawarskiego Maksymiljana I., urodz. 8. Lutego 1792, zaślubiona 10. Listopada 1816, owdowiała 2. Marca 1835.

**Bracia dziadka i ich potomkowie.**

A) Ferdynand III., Wielki książe Toskany itd., urodzony 6. Maja 1769; zmarł 18. Czerwca 1824.

Syn:

Leopold II., Wielki książe Toskany itd. itd., jenerał jazdy i właściciel 71. pułku piechoty, urodzony 3. Października 1797, umarł 29. Stycznia 1870.

Tegoż wdowa:

*Małżonka druga*: Marya Antonina, królewna Obojga Sycylii; urodz. 19. Grudnia 1814, zaślubiona 7. Czerwca 1833.

Dzieci z drugiego małżeństwa:

a) Marya Izabella, urodz. 21. Maja 1834, zaślubiona 10. Kwietnia 1850, Franciszkowi de Paula księciu Obojga Sycylii, hr. Trapani.
b) Ferdynand IV. Salvator, Wielki książe Toskanii, c. k. jenerał-major i właściciel 66. pułku piechoty, urodz. 10. Czerwca 1835.

*Małżonka* (*1a*): Anna, córka króla Saskiego Jana, urodzona 4. Stycznia 1836, zaślubiona 25. Listopada 1856, zmarła 10. Lutego 1859.

*Małżonka* (*2a*): Aliksa, Księżniczka Parmy, urodzona 27. Grudnia 1849, zaślubiona 11. Stycznia 1868.

*Córka 1go małżeństwa:* Antonina, urodzona 10. Stycznia 1858.

*Syn 2go małżeństwa*: Leopold Ferdynand, urodz. 2. Grudnia 1868.

c) Karol Salvator, c. k. pułkownik i właściciel 77. pułku piechoty, urodzony 30. Kwietnia 1839.

http://rcin.org.pl

*Małżonka:* Marya Immakulata, córka † Ferdynanda II. króla Obojga Sycylii, urodzona 14. Kwietnia 1844.

Dzieci:

1) Teresa, urod. 18. Września 1862.
2) Leopold Salvator, urod. 15. Paźdz. 1863.
3) Franciszek Salvator, ur. 21. Sierp. 1866.
4) Karolina Marya, urodz. 5. Września 1869.

d) Marya Ludwika, urodzona 31. Paźdz. 1845, zaślubiona w Czerwcu 1865 Karolowi Wiktorowi, księciu Isenburg-Birnstein (urodzony 29. Lipca 1838).

e) Ludwik Salvator, c. k. pułkownik i właściciel 58. pułku piechoty, urodz. 4. Sierpnia 1847.

f) Jan Nepomucen, c. k. pułkownik w 25 batalionie strzelców polowych urodz. 25. Listop. 1852.

B) Karol (Ludwik), jenerał-feldmarszałek itd. itd., urodzony 5. Września 1771, umarł 30. Kwietnia 1847.

Dzieci:

1. Albrecht, feldmarszałek i inspektor jeneralny armii, właściciel 44. pułku piechoty, szef rosyjsko-litewskiego pułku ułanów Nr. 5. i ces. pruskiego pułku piechoty Nr. 3., urodz. 3. Sierpnia 1817.

*Małżonka:* Hildegarda, córka † Ludwika I., króla Bawaryi, urodz. 10. Czerwca 1825, zaślubiona 1. Maja 1844, zmarła 4. Kwietnia 1864.

Córka:

Marya Teresa (Anna) urodzona 15. Lipca 1845, zaślubiona 18. Stycznia 1865, Filipowi Aleksandrowi, księciu Wirtemberskiemu (urodz. 30. Lipca 1838).

*Dzieci:* Albrecht, Marya Amalia, ) urodzone 23 Grudnia 1865.

2. Karol Ferdynand, jenerał jazdy, właściciel 51. pułku piechoty, i szef ces. ros. pułku ułanów Bielogrodzkich Nr. 11., urodz. 29 Lipca 1818.

*Małżonka:* Elżbieta, urodz. 17. Stycz. 1831, córka † arcyksięcia Józefa, Palatyna Węgier, wdowa po Ferdynandzie (Karolu Wiktorze) arcyksięciu Austryacko-Esteńskim; zaślub. 18. Kwietnia 1854. (Tejże córka pierwszego małżeństwa, obacz »Linia Austryacko-Esteńska.«)

Dzieci:

a) Fryderyk, urodzony 4. Czerwa 1856.
b) Marya Krystyna, urodz. 21. Lipca 1858.
c) Karol Szczepan, urodzony 5. Września 1860.
d) Eugeniusz Ferdynand. urodz. 21. Maja 1863.

3. Marya Karolina, małżonka arcyksięcia Rajnera (Ferdynanda) (obacz niżej).

4. Wilhelm, wielki mistrz zakonu niem. w cesarstwie austryackiem, feldzeugmeister, jeneralny inspektor artyleryi, właściciel 4. i 12. pułku piechoty, tudzież 6. pułku artyleryi ur. 21. Kwietnia 1827.

C) Józef, wojewoda królestwa Węgierskiego, feldmarszałek itd. itd., urodzony 9. Marca 1776, zmarł 13. Stycznia 1847.

Dzieci z trzeciego małżeństwa:

1. Elżbieta, małżonka arcyksięcia Karola Ferdynanda (obacz wyżej).

2. Józef, jenerał-major i właściciel 37. pułku piechoty, urodz. 2. Marca 1833.

*Małżonka:* Klotylda, księżniczka Sasko-Koburg-Gotajska, urodzona 8. Lipca 1846, zaślubiona 12. Maja 1864.

*Córka:* Marya Klementyna, urodzona 14. Czerwca 1867.

3. Marya (Henr. Anna), urodz. 23. Sierpnia 1836, zaślubiona 22. Sierpnia 1853, Leopoldowi II., królowi Belgów (urodz. 9. Kwietnia 1835).

D) Rajner, c. k. jenerał artyleryi itd. itd, urodzony 30. Września 1783, zmarł 16. Stycznia 1853.

Dzieci:

1. Leopold, jenerał jazdy, jeneralny inspektor marynarki, floty i inżynieryi, właściciel 53. pułku piechoty, szef 19. ces. ros. kazańskiego pułku dragonów i prus. 6 pułku grenadyerów, ur. 26. Czerwca 1823.
2. Ernest, jenerał jazdy, jenerał komenderujący w Styryi, Karyntyi, Krainie, Istryi, Gorycyi, Tryeście, Tyrolu i Forarlbergu, właściciel 48. pułku piechoty, urodzony 8. Sierpnia 1824.
3. Zygmunt, feldmarszałek-porucznik i właściciel 45. pułku piechoty, urodzony 7. Stycznia 1826.
4. Rajner (Ferdynand), feldmarsz.-porucznik właściciel 59. pułku piechoty, urodz. 11. Stycznia 1827.

*Małżonka:* Marya Karolina, córka † arcyksięcia Karola Ludwika, urodzona 10. Września 1825, zaślubiona 21. Lutego 1852 (obacz wyżej).

5. Henryk, feldmarszałek-porucznik i właściciel 62. pułku piechoty, urodz. 9. Maja 1828.

## Linia Austryacko-Esteńska.

Królewicze i królewne Węgier i Czech, Arcyksiążęta i Arcyksiężniczki Austryi-Este itd. itd.

Franciszek V., Książe Modeny, feldmarszałek-porucznik i właściciel 32. pułku piechoty, urodz. 1. Czerwca 1819, zaślubiony 30. Marca 1842 z Adelgundą, córką J. M. króla Bawarskiego Ludwika I. (urodzoną 19. Marca 1823).

Jego Siostry:

1. Marya Teresa, urodz. 14. Lipca 1717, zaślubiona 16. Listopada 1846, Henrykowi d'Artois księciu de Bordeaux, hrabiemu Chambord (wnuk Karola X. króla Francyi, urodz. 29. Września 1820.)
2. Marya Beatryxa, urodz 13. Lutego 1824, zaślubiona 6. Lutego 1847, Don Juanowi z Bourbonów, Infantowi Hiszpanii (urodz. 13. Maja 1822).

Siostrzenica:

Marya Teresa, urodz. 2. Lipca 1849, córka † 15. Grudnia 1849 Arcyks. Ferdynanda Karola Wiktora i tegoż małżonki Arcyksiężniczki Elżbiety (zaślubionej powtórnie Arcyksięciu Karolowi Ferdynandowi). Małżonka Ludwika, księcia Bawaryi (urodz. 7. Stycznia 1845).

http://rcin.org.pl

# Skale stemplowe.

## Skala I.

na Weksle.

| | | | | Należytość zł. | ct | Dodatek zł. | ct | Razem zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Do . . . 60 | złr. | | — | 4 | — | 1 | — | 5 |
| Nad | 60 do | 120 | « | — | 8 | — | 2 | — | 10 |
| « | 120 « | 240 | « | — | 16 | — | 4 | — | 20 |
| « | 240 « | 360 | « | — | 24 | — | 6 | — | 30 |
| « | 360 « | 480 | « | — | 32 | — | 8 | — | 40 |
| « | 480 « | 600 | « | — | 40 | — | 10 | — | 50 |
| « | 600 « | 720 | « | — | 48 | — | 12 | — | 60 |
| « | 720 « | 840 | « | — | 56 | — | 14 | — | 70 |
| « | 840 « | 960 | « | — | 64 | — | 16 | — | 80 |
| « | 960 « | 1080 | « | — | 72 | — | 18 | — | 90 |
| « | 1080 « | 1200 | « | — | 80 | — | 20 | 1 | — |
| « | 1200 « | 2400 | « | 1 | 60 | — | 40 | 2 | — |
| « | 2400 « | 3600 | « | 2 | 40 | — | 60 | 3 | — |
| « | 3600 « | 4800 | « | 3 | 20 | — | 80 | 4 | — |
| « | 4800 « | 6000 | « | 4 | — | 1 | — | 5 | — |
| « | 6000 « | 7200 | « | 4 | 80 | 1 | 20 | 6 | — |
| « | 7200 « | 8400 | « | 5 | 60 | 1 | 40 | 7 | — |
| « | 8400 « | 9600 | « | 6 | 40 | 1 | 60 | 8 | — |
| « | 9600 « | 10800 | « | 7 | 20 | 1 | 80 | 9 | — |

Nad 10,800 od każdych 1200 złr. opłacaną być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr., przyczem sumy niżej 1200 złr. uważają się jako pełne.

## Skala II.

na inne dokumenta.

| | | | | Należytość zł. | ct. | Dodatek zł | ct | Razem zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Do . . . 20 | złr. | | — | 5 | — | 2 | — | 7 |
| Nad | 20 do | 40 | « | — | 10 | — | 3 | — | 13 |
| « | 40 « | 60 | « | — | 15 | — | 4 | — | 19 |
| « | 60 « | 100 | « | — | 25 | — | 7 | — | 32 |
| « | 100 « | 200 | « | — | 50 | — | 13 | — | 63 |
| « | 200 « | 300 | « | — | 75 | — | 19 | — | 94 |
| « | 300 « | 400 | « | 1 | — | — | 25 | 1 | 25 |
| « | 400 « | 800 | « | 2 | — | — | 50 | 2 | 50 |
| « | 800 « | 1200 | « | 3 | — | — | 75 | 3 | 75 |
| « | 1200 « | 1600 | « | 4 | — | 1 | — | 5 | — |
| « | 1600 « | 2000 | « | 5 | — | 1 | 25 | 6 | 25 |
| « | 2000 « | 2400 | « | 6 | — | 1 | 50 | 7 | 50 |
| « | 2400 « | 3200 | « | 8 | — | 2 | — | 10 | — |
| « | 3200 « | 4000 | « | 10 | — | 2 | 50 | 12 | 50 |
| « | 4000 « | 4800 | « | 12 | — | 3 | — | 15 | — |
| « | 4800 « | 5600 | « | 14 | — | 3 | 50 | 17 | 50 |
| « | 5600 « | 6400 | « | 16 | — | 4 | — | 20 | — |
| « | 6400 « | 7200 | « | 18 | — | 4 | 50 | 22 | 50 |
| « | 7200 « | 8000 | « | 20 | — | 5 | — | 25 | — |

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłacaną być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr. 25 ct., przyczem sumy niżej 400 złr. uważają się jako pełne.

## Skala III.

| | | | | Należytość zł. | ct. | Dodatek zł. | ct | Razem zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Do . . . 10 | złr. | | — | 5 | — | 2 | — | 7 |
| Nad | 10 do | 20 | « | — | 10 | — | 3 | — | 13 |
| « | 20 « | 30 | « | — | 15 | — | 4 | — | 19 |
| « | 30 « | 50 | « | — | 25 | — | 7 | — | 32 |
| « | 50 « | 100 | « | — | 50 | — | 13 | — | 63 |
| « | 100 « | 150 | « | — | 75 | — | 19 | — | 94 |
| « | 150 « | 200 | « | 1 | — | — | 25 | 1 | 25 |
| « | 200 « | 400 | « | 2 | — | — | 50 | 2 | 50 |
| « | 400 « | 600 | « | 3 | — | — | 75 | 3 | 75 |
| « | 600 « | 800 | « | 4 | — | 1 | — | 5 | — |
| « | 800 « | 1000 | « | 5 | — | 1 | 25 | 6 | 25 |
| « | 1000 « | 1200 | « | 6 | — | 1 | 50 | 7 | 50 |
| « | 1200 « | 1600 | « | 8 | — | 2 | — | 10 | — |
| « | 1600 « | 2000 | « | 10 | — | 2 | 50 | 12 | 50 |
| « | 2000 « | 2400 | « | 12 | — | 3 | — | 15 | — |
| « | 2400 « | 2800 | « | 14 | — | 3 | 50 | 17 | 50 |
| « | 2800 « | 3200 | « | 16 | — | 4 | — | 20 | — |
| « | 3200 « | 3600 | « | 18 | — | 4 | 50 | 22 | 50 |
| « | 3600 « | 4000 | « | 20 | — | 5 | — | 25 | — |

Nad 4000 złr. od każdych 200 złr. opłacaną być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr. 25 ct., przyczem sumy niżej 200 złr. uważają się jako pełne.

---

**Uwaga ogólna.** Stronom dozwolone są wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 złr. (czyli z dodatkiem nadzwyczajnym 25 złr.), albo za pomocą marek stemplowych, albo przez zapłacenie opłaty w gotówce w urzędzie do poboru należytości uprawnionym zaspokoić.

http://rcin.org.pl

# Alfabetyczny wykaz należytości stemplowych

## za sprawy prawne, dokumenta, podania i t. d.

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| **Absolutorja** tyczące się studjów lub rachunków, od arkusza . . . . . | — | 50 |
| — na studja, wystawione przez rządowe zakłady naukowe, od pierwszego arkusza . | 1 | — |
| od każdego następnego arkusza . . | — | 50 |
| **Allegata** do podań podlegających opłacie stemplowej (wyjąwszy świadectw ubóstwa), od arkusza . . . . . | — | 15 |
| — w sporach do 50 zł. . . . . | — | 10 |
| — książki i manuskrypta przeznaczane do druku są wolne od stempla. | | |
| **Assygnacje**, obacz **Przekazy.** | | |
| **Awizacje** sądowe, od arkusza . . | — | 36 |
| — nie sądowe, jak długo nie służą do użytku sądowego, są wolne od stempla. | | |
| **Cedułki wagi**, jeżeli się z nich nie robi użytku sądowego lub urzędowego, są wolne od stempla. | | |
| **Cessje** bezpłatne jak darowizny, od arkusza | — | 50 |
| — prócz tego zaś pomiędzy małżonkami nierozwiedzionemi, rodzicami i dziećmi, według wartości 1%; pomiędzy innem pokrewieństwem aż włącznie dziećmi rodzeństwa według wartości 4%; bezpłatne we wszystkich innych wypadkach, według wartości 8%. (Dodatek 25%). | | |
| — płatne, lecz nie opiewające na pretensje długu, lecz na inne prawa, równają się ugodom kupna lub sprzedaży, według wartości pieniężnej, skala III. | | |
| — na wekslach (Gira), są wolne od opłaty stemplowej nawet w razach, gdy służą za allegata. | | |
| — dotyczące innych pretensji dłużniczych, według wartości nie pretensji, lecz zapłaty, skala II | | |
| — na spisach ładunkowych, spisach składowych, certyfikatach, zaliczkach na okręta, policach zabezpieczeń morskich, na rzekach i przekazach bankowych, od każdej cessji . | — | 5 |
| **Darowizny** dokumenta między żyjącemi podlegają opłacie stemplowej, od arkusza . | — | 50 |
| — na wypadek śmierci, od pierwszego arkusza | 1 | — |
| Jako opłata procentowa według wartości przedmiotu ustanowiona jest przy darowiznach między żyjącymi: | | |
| 1) pomiędzy nierozłączonemi w czasie darowizny małżonkami, między rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi i tychże potomkami, między rodzicami przybranemi i dziećmi przybranemi, od wartości przedmiotu 1%. i Dodatek 25%. | | |
| 2) między innem pokrewieństwem aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%. i Dodatek 25%. | | |
| 3) we wszystkich innych przypadkach 8%. Dodatek 25%. | | |
| Należytość opłaca się dopiero po rzeczywistem odbieraniu; obacz **Przeniesienia majątku.** | | |
| **Dekreta** posady według wartości wszystkich przychodów ocznych, podług skali III. | | |
| **Dokumenta adoptacji**, t. j. ugody przyjęcia za dziecię, od arkusza . . . | — | 50 |
| **Dokumenta kaucji**, postanowienia lub poświęcenia (oddania na pewny cel) według wartości, skala II. | | |
| **Dupliki** w procesie cywilnym, od arkusza . | — | 36 |
| — w przedmiotach niżej 50 złr. od arkusza | — | 15 |
| **Dyplomy** wystawione przez władzę, od pierwszego arkusza . . . . . | 1 | — |
| od każdego następnego arkusza . . | — | 50 |
| — wystawione przez inne osoby . . | — | 50 |
| **Extabulacje** wolne od opłaty. | | |
| **Gazety** krajowe, każdy numer . . | — | 1 |
| — zagraniczne, każdy numer . . . | — | 2 |
| **Korespondencje handlowe i profesyjne**, jeżeli nie stanowią wydania dokumentu, są wolne od opłaty stemplowej. | | |
| **Kalendarz**, od sztuki . . . . . | — | 6 |
| **Karty** do grania, od jednej talii . . | | 15 |
| **Karty ładunkowe**, konosamenty żeglarzy, spisy ładunkowe, spisy składowe, warranty, od sztuki . . . . . | 1 | — |
| — wszelkie inne od sztuki . . . | — | 5 |
| — każde przeniesienie na tychże . . | — | 5 |
| **Karty przynależności** dla czeladzi, sług i terminatorów . . . . . | — | 15 |
| — dla innych osób . . . . . | 1 | — |
| **Kodycylle**, tak jak testamenta, od arkusza | 1 | — |
| **Konta** kupców i przemysłowców, do 10 zł. | — | 1 |
| — nad 10 zł. . . . . | — | 5 |
| — bilansowe, od arkusza . . . | — | 5 |
| **Książeczki długów**, jako notatki do własnego użytku, są uwolnione. | | |
| **Książki** (druki) są nawet jako allegata wolne od opłaty stemplowej. | | |
| — inne, obacz **Księgi handlowe.** | | |
| **Księgi handlowe i profesyjne**, księgi | | |

http://rcin.org.pl

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| główne, konta-kurente, saldo-konto kupców, fabrykantów i profesjonistów, od arkusza mierzącego najwięcej 726 cali kwadratowych . | — | 25 |
| — wszelkie inne, oprawione, zeszywane lub w pojedyńczych arkuszach albo kartach, od arkusza niemierzącego najwięcej 380 cali kwadratowych . . . . . | — | 5 |
| Księgi zawierające kopie listów są uwolnione od opłaty stemplowej. | | |
| **Kwity** na rzeczy szacowne, według wartości skala II.; na sumy poniżej 2 złr. wolne od opłaty stemplowej. | | |
| **Legalizacje**, *a)* od urzędów za potwierdzenie podpisu jednej osoby . . . | 1 | — |
| za każdą dalszą osobę . . . . | — | 50 |
| — *b)* od notarjuszów za potwierdzenie podpisu jednej osoby . . . . . | — | 50 |
| za każdą dalszą osobę . . . . | — | 25 |
| — dokumentów tabularnych przez notaryuszów od dokumentu bezwzględnie na ilość podpisów | — | 10 |
| **Listy ładunkowe**, od sztuki . . | — | 5 |
| **Losy**, stosunkowo do stawki, skala II. (uiszcza się przed wydawaniem losów). | | |
| — na które przypada wygrana, która przechodzi kwotę stawki, przy loterji liczbowej od wygranej podług skali III., przy innych przedsiębiorstwach loteryjnych 5%. | | |
| **Odpisy** urzędowe pojedyńcze wydane przez sąd, od arkusza . . . . . | — | 36 |
| — wydane przez inne władze . . | — | 50 |
| — urzędowe, widymowane, od arkusza . | 1 | — |
| — sporządzone przez stronę a widymowane przez urząd lub notarjusza, od arkusza . | — | 50 |
| **Oferty**, od arkusza . . . . . | — | 50 |
| **Oszacowania**, od każdego arkusza . . | — | 50 |
| — w postępowaniu spornem, jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przenosi, od arkusza | — | 12 |
| **Paszporta i dokumenta podróżne** dla służących, czeladzi, wyrobników, także książki wędrownicze . . . . . | — | 15 |
| — dla innych osób . . . . . | 1 | — |
| **Pełnomocnictwa**, od każdego arkusza . | — | 50 |
| **Pertraktacje spadkobiercze**, podania w takowych od każdego arkusza . . | — | 36 |
| Jeżeli spuścizna, bez odtrącenia długów nie przechodzi 25 złr., są wolne od opłaty stempla. | | |
| **Podania** w sprawach sądowych . . | — | 36 |
| — w wszelkich innych sprawach . . | — | 50 |
| z wyjątkiem następujących: | | |
| **Podania** czyli prośby o udzielenie wolności zarobkowania, zgłoszenia o rozpoczęciu zawodu zarobkowego, podania o udzielenie koncesji przemysłowych lub o dozwolenie agencji publicznej, w miastach mających nad 50.000 ludności . . . . . | 4 | — |
| — w miastach liczących 10 do 50.000 ludności | 3 | |
| — w miastach liczących 5 do 10.000 ludności | 2 | — |

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| — w innych miejscowościach . . . | 1 | 50 |
| — o wszelkie inne upoważnienia . . | 1 | — |
| — o obwieszczenie licytacji publicznej, tudzież podania do sądów cywilnych o wydanie edyktów, lub których należyte załatwienie wymaga wydania edyktów; o paszporta do wprowadzenia, wyprowadzenia i przyprowadzenia towarów; o pozwolenie do ustanowienia lub powiększenia, do zmiany, przeistoczenia lub zadłużenia fidejkomisu, od ark. | 1 | — |
| — o pozwolenie na publiczne tańce z muzyką; na wystawy, na gimnastyczne i teatralne przedstawienia, koncerta i t. d. przy opłacie wstępu . . . . . | 1 | — |
| — o udzielenie, potwierdzenie, przeniesienie szlachectwa, godności, tytułu, odznaczeń i t.d. od pierwszego arkusza . . . | 5 | — |
| — o udzielenie przywil. przemysłowych i innych | 3 | — |
| — o nadanie praw obywatelstwa lub mieszczaństwa; o przyjęcie do związku gminnego . | 2 | — |
| — o intabulacje, prenotacje albo extabulacje w księgach publicznych sumy nad 100 zł. . . . . | 1 | 50 |
| sumy do 100 zł. . . . . | — | 75 |
| sumy do 50 zł. . . . . | — | 36 |
| dalsze arkusze . . . . . | — | 36 |
| — o sekwestracje, od każdego arkusza . | — | 36 |
| — o zaprotokołowanie istniejących lub zmienionych firm albo ugody spólnictwa; o zaprotokołowanie składów filialnych, od 1go arkusza . . . . . | 10 | — |
| — o zaprotokołowanie prokury, za każdego pełnomocnika . . . . . | 5 | — |
| — o likwidacye . . . . . | 5 | — |
| — o protokołowanie praw majątkowych, które żona kupca nabywa mocą intercyzy małżeńskiej . . . . . | 5 | — |
| — o nadzwyczajne ułaskawienie w postępowaniu w przestępstwach dochodowych, od arkusza | 1 | — |
| — o dyspenzę do publ. władz i urzędów, od ark. | — | 36 |
| — małżonków w sprawach rozwodu, orzeczenia nieważności ślubów, od arkusza . | — | 36 |
| — w postępowaniu sądowem, karnem lub niekarnem, od arkusza . . . . | — | 36 |
| — wszelkie inne od arkusza . . . | — | 50 |
| **Policy i ugody zabezpieczenia**, stosownie do premii, skala II. | | |
| **Poręczenia**, jeżeli zobowiązanie nie można oszacować, od arkusza . . . | — | 50 |
| **Poręczenia**, jeżeli zobowiązanie da się oszacować, wedle wartości, skala II. | | |
| **Potwierdzenia otrzymania zastawu** ręcznego, od arkusza . . . . . | — | 50 |
| — zaliczki na papiery pieniężne lub towary, jeżeli zaliczki ze strony upoważnionych do tego zakładów wydawane są tylko na 3 miesiące, równie jak każda prolongacja na nie- | | |

http://rcin.org.pl

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| więcej jak 3 miesiące, według kwoty zaliczki, skala I. | | |
| — wszelkie inne, według skali II. | | |
| **Pozwolenia** na małżeństwo od osób prywatnych, od każdego arkusza . . . | — | 50 |
| **Prolongacje wekslowe** uważać należy za nowe weksle i stosują się do wartości podług skali I. Jeżeli zaś prolongacja termin 6, lub dla zagranicy 12 miesięcy przekracza, należytość opłacana być ma według skali II. | | |
| **Prośby** obacz **Podania.** | | |
| **Protesta wekslowe,** podniesione przez notarjusza, od arkusza . . . . | 1 | — |
| — od sądu przy wekslach do 200 złr. . | 2 | — |
| — nad 200 złr. . . . . | 3 | — |
| **Przedstawienia** przeciw wymiarowi należytości rządowych wolne. | | |
| **Przekazy** (asygnacje) od kupców lub do kupców, jeżeli przedmiot stanowią pieniądze, jak weksle podług skali I.; jeżeli przedmiotem nie są pieniądze, według skali II. jednak nie więcej jak od arkusza . . | — | 50 |
| — inne, (nie od kupców lub nie do kupców) według kwoty przekazanej, skala II. | | |
| **Przeniesienia majątku** między żyjącymi (obacz **darowizny i ugody kupna).** | | |
| — z powodu śmierci: 1. z rodziców na dzieci od wartości 1% i dodatek 25%; 2. na innych krewnych aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%; 3. na osoby, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna albo legat nie więcej jak roczny dochód 50 złr. wynosi, albo jeżeli suma kapitału 500 złr nie przechodzi 1%; 4. we wszelkich innych wypadkach 8%. (Dodatek 25%). Jeżeli spuścizna jest nieruchomością, opłaca się jeszcze należytość 1½% (obacz **darowizny** (Dodatek 25%). | | |
| — dokument sam od arkusza . . . | 1 | — |
| **Rachunki** obacz **Konta.** | | |
| **Recepisy** obacz **Kwity i potwierdzenia.** | | |
| **Rekursa** przeciw owym orzeczeniom i wyrokom, które wydane są na stemplu nie przenoszącym 5 złr., od pierwszego arkusza potowę, jak wyrok pierwszej instancji. | | |
| **Rekursa** w każdym innym razie od pierwszego ark. . . . . | 1 | — |
| **Rekursa** przeciw wymiarowi należytości rządowych, jeżeli należytość 50 zł. nie przenosi | — | 15 |
| jeżeli należytość 50 zł. przenosi . . | — | 36 |
| **Rewersa,** jeżeli przedmiot jest szacownym, od wartości skala II. | | |
| — jeżeli przedmiot nie jest szacownym, od każdego arkusza . . . . | — | 50 |
| **Rezolucje** i zezwolenia urzędowe na podania intabulacyjne, są uwolnione. | | |

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| **Rubra** czyli **Rubryki,** od sztuki . . | — | 15 |
| — w sporach do 50 zł. . . . . | — | 10 |
| **Saldowania,** potwierdzenia na kontach, rachunkach albo wykazach, które są opatrzone stemplem 5 centowym, są wolne; na innych nie od kupców lub rzemieślników, podług skali II. | | |
| **Skargi wezwawcze,** od arkusza . . | — | 36 |
| — jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przenosi, od arkusza . . . . | — | 12 |
| **Świadectwa** obacz **Zaświadczenia.** | | |
| **Testamenta** od pierwszego arkusza : . | 1 | — |
| **Tłumaczenia** (przekłady), przez przysięgłych tłumaczy sporządzone; od każdego arkusza | 1 | — |
| **Ubodzy,** których ubóstwo prawnie wydanem świadectwem jest potwierdzone, są uwolnione od opłaty stemplowej. | | |
| **Ugody dzierżawy,** według wartości czynszu skala II. | | |
| — **kupna** ruchomości, stosunkowo do wartości, podług skali III. | | |
| — nieruchomości, od arkusza jako stempel . | — | 50 |
| jako należytość zaś zapłacić należy od wartości przedmiotu kupna 3½%. (Dodatek 25%). Jako wartość uważa się kwotę kupna. | | |
| **Ugody spólnictwa:** | | |
| 1. jeżeli spólnicy łączą tylko swe trudy w celu, którego przedmiot nie stanowi rzeczy szacownej, od arkusza pierwszego . . | 2 | — |
| 2. w celu nie mającym zadania niesienia zysku spólnikom, od pierwszego arkusza . . | 5 | — |
| 3. jeżeli spólnicy swe rzeczy i trudy łączą, w towarzystwach akcyjnych lub komandytowych według skali III. | | |
| — we wszystkich innych razach według skali II. | | |
| — **najmu,** stosownie do czynszu, według skali II. | | |
| **Układy** (komplanacje), jeżeli przedmiot nie jest szacowny, od każdego arkusza . . | — | 50 |
| — jeżeli w skutek takowych następuje przeniesienie własności lub posiadania nieruchomości z jednej strony na drugą, dokument sam od każdego arkusza . . . | — | 50 |
| układ zaś sam według wartości 3½. (Dodatek 25%). | | |
| — we wszystkich innych razach podług wartości, na którą się zgadza, skala II. | | |
| **Ugody zastawu** według wysokości długu, skala II. | | |
| **Uwiadomienia** na osobnym arkuszu, którego powierzchnia nie wynosi więcej jak 180 wiedeńskich cali kwadratowych, od sztuki . | — | 1 |
| — w formacie większym jak 187 cali kwadratowych, od sztuki . . . . | — | 2 |
| — w gazetach za każdorazowe umieszczenie . | — | 50 |
| **Weksle** wystawione w kraju tutejszym, należytościom podległym a najdalej w 6 miesiącach wypłatne, dalej wystawione za granicą, | | |

http://rcin.org.pl

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| przeniesione do kraju tutejszego, a najpóźniej we 12 miesięcy płatne, według wartości, skala I. | | |
| — wszystkie inne według skali II. | | |
| — za okazaniem, do których prezentacji zastrzeżone są najwięcej 6 miesięcy, jeżeli są w kraju, a 12 miesięcy jeżeli za granicą wystawione, wedle wartości, skala I. Weksle za okazaniem, w kraju wystawione i po 6 miesiącach od dnia prezentacji płatne, według wartości skala II. Sekunda- i tercja-weksle podlegają tym samym należytościom, jak pierwszy egzemplarz wekslu. | | |
| **Wyciągi** czyli ekstrakty (z ksiąg publicznych, tabularnych, depozytowych) od każd. arkusza | 1 | — |
| **Wyroki** lub orzeczenia pierwszej instancji względem nakazania wiecznego milczenia, względem skarg z powodu naruszania posiadania, skarg względem pierwszeństwa w konkursie i przy podziale szacunku licytacyjnego, względem ważności awizacji kontraktu dzierżawy lub najmu, od wyroku . | 2 | 50 |
| — pierwszej instancji w sporach nawiasowych, jeżeli wartość przedmiotu 50 złr. nie przechodzi, od wyroku . . . . | 1 | — |
| — we wszelkich innych wypadkach . . | 2 | 50 |
| — pierwszej instancji w rzeczach głównych do 50 złr. wartości . . . . | 1 | — |
| nad 50 do 200 złr. . . . . | 2 | 50 |
| nad 200 do 800 złr. . . . . | 5 | — |
| nad 800 złr., od wartości $^1/_2$%. | | |
| — (prawomocne) jako ostateczne, jeżeli mocą takowych w razach, gdzie wartość przedmiotu spornego przechodzi 50 złr., orzeczoną bywa własność, użytkowanie lub prawo używania nieruchomości w myśl rozporządzenia prawnego, pomimo prawnej sukcesji, nie zaś w myśl jakiego tytułu prawnego polegającego na układzie, podług wartości przyznanego przedmiotu $3^1/_2$%. (Dodatek 25%). | | |
| **Wyroki** klassyfikacyjne o majątku czynnym masy $^1/_2$% i dodatek 25%. | | |
| — jeżeli przedmiot sporny nie jest szacownym, od każdego wyroku . . . . | 12 | — |

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| **Zaciąg** czyli prenotacje prawa własności, użytkowania lub prawa użycia nieruchomości, jeżeli od interesu prawniczego należytość za przeniesienie majątku już uiszczoną została, są wolne od opłaty stemplowej, inaczej $1^1/_2$%; od zaciągnienia innych praw rzeczowych, jeżeli przedmiot jest szacownym i więcej jak 100 złr. wartujący, $^1/_2$%; w innych razach wolne od opłaty stemplowej. | | |
| **Zapisy długu i obligacje,** według wartości wypożyczonej rzeczy, skala II. | | |
| — **hypoteczne,** według wartości zobowiązania, na które hypoteka w zastaw się oddaje, skala II Jeżeli zaś przedmiot zobowiązania nie jest rzeczą szacowną, dokumentem, od każdego arkusza. . . . . | | 50 |
| **Zapowiedzenia** apelacji, rewizii, jeżeli stała opłata stemplowa od orzeczenia pierwszej instancji nie więcej jak 5 złr. wynosiła, również tyle jak od orzeczenia pierwszej instancji; we wszelkich innych wypadkach od 1go ark. | 10 | — |
| **Zaskarzenia,** od arkusza . . . | | 36 |
| Jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przechodzi, od arkusza . . . | | 12 |
| **Zaświadczenia,** wystawione przez władze i urzęda państwa, od arkusza . . | 1 | — |
| — wystawione przez inne władze lub urzęda państwa, od arkusza . . . . | | 50 |
| — dla służących, czeladzi, terminatorów, wyrobników i t. d. od arkusza . . . | | 15 |
| — szkolne, uniwersyteckie, od arkusza . | | 15 |
| — uwolnione. ubóstwa, moralności, do otrzymania dokumentu podróżnego lub certyfikatu swojszczyzny. | | |
| — szczepienia ospy, są także uwolnione. | | |
| — wyzwolenia z terminu, od arkusza . | | 50 |
| **Zażalenia** w ogóle (jednak nie rekursa) w postępowaniu sądowem . . . | | 36 |
| w innych wypadkach . . . . | | 50 |
| — przeciw postępowaniu władz i osób urzędowych wolne. | | |

http://rcin.org.pl

# Losowanie wszystkich austryackich efektów loteryjnych

## w roku 1873.

| Miesiąc | Dzień | Nazwa losu | Ilość do wylosowania pozostałych losów lub seryj | Największa wygrana | Najmniejsza wygrana | Suma wygranych |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Styczeń | 2. | 4% pożyczki państw. z r. 1854 (serye) | 280 | 115500 | 315.— | — |
| « | 2. | Renty Como . . . . . | 3600 | 21000 | 14.70 | 88.200 |
| « | 2. | Kredytowe . . . . . | 1500 | 200000 | 180.— | 570.050 |
| « | 2. | 4% Tryesteńskiej pożyczki . . . | 180 | 15000 | 50.— | 27.100 |
| « | 2. | Uregulowania Dunaju . . . . | 1052 | 100000 | 100.— | 244.900 |
| « | 15. | Salma . . . . . | 500 | 42000 | 63.— | 81.963 |
| « | 30. | Klarego . . . . . | 125 | 26250 | 63.— | 34.860 |
| Luty | 1. | 5% pożyczki państw. z r. 1860 (serye) | 70 | 300000 | 600.— | — |
| « | 1. | St. Genois . . . . . | 600 | 52500 | 68.25 | 105.504 |
| « | 15. | Miasta Stanisławowa . . . . | 150 | 8000 | 25.— | 13.200 |
| « | 15. | Węgierskiej pożyczki premiowej . . | 600 | 200000 | 108.— | 293.140 |
| Marzec | 1. | Pożyczka państw. z r. 1864 (numera) . | 800 | 200000 | 170.— | 442.300 |
| Kwiecień | 2. | 4% pożyczki państw. z r 1854 (numera) | 1400 | 115500 | 315.— | 576.870 |
| « | 2. | Kredytowe . . . . . | 1500 | 200000 | 185.— | 568.550 |
| « | 2. | Rudolfa po złr. 10 . . . . . | 1350 | 20000 | 12.— | 45.000 |
| « | 15. | Pożyczki państw. z r. 1864 (serye i numera) | 800 | 220000 | 170.— | 417.300 |
| Maj | 1. | 5% pożyczki państw. z r. 1860 (numera) | 1400 | 300000 | 600.— | 1.310.000 |
| « | 1. | Keglevich . . . . . | 1200 | 10500 | 10.50 | 27.216 |
| « | 15. | Węgierskiej pożyczki premiowej . . | 700 | 150000 | 108.— | 253.940 |
| Czerwiec | 1. | Pożyczki państw. z 1864 (serye i numera) | 600 | 250000 | 175.— | 436.000 |
| « | 1. | 4½% Tryesteńskiej pożyczki . . . | 356 | 21000 | 105.— | 65.630 |
| « | 15. | Pożyczka miasta Budy . . . . | 600 | 30000 | 60.— | 68.300 |
| « | 15. | Miasta Stanisławowa . . . . | 150 | 10000 | 25.— | 15.400 |
| Lipiec | 1. | 4% pożyczki państw. z r. 1854 (serye) . | 280 | 52000 | 315.— | — |
| « | 1. | Kredytowe . . . . . | 1500 | 200000 | 185.— | 570.050 |
| « | 1. | 4% Tow. żeglugi parowej na Dunaju . | 795 | 52500 | 105.— | 147.840 |
| « | 15. | Salma . . . . . | 500 | 21000 | 63.— | 56.973 |
| « | 15. | Waldsteina . . . . . | 600 | 21000 | 31.50 | 44.730 |
| « | 30. | Klarego . . . . . | 125 | 12600 | 63.— | 21.210 |
| Sierpień | 1. | 5% pożyczki państw. z r. 1860 (serye) | 75 | 300000 | 600.— | — |
| « | 16. | Węgierskiej pożyczki premiowej . . | 900 | 150000 | 112.— | 281.000 |
| Wrzesień | 2. | Pożyczki państw. z 1864 (serye i numera) | 800 | 200000 | 175.— | 446.000 |
| « | 16. | Palfyego . . . . . | 1000 | 42000 | 63.— | 112.560 |
| Październik | 1. | 4% pożyczki państw. z r. 1854 (numera) | 1400 | 52500 | 315.— | 547.470 |
| « | 1. | Kredytowe . . . . . | 1500 | 200000 | 185.— | 568.550 |
| « | 1. | Rudolfa po złr. 10 . . . . . | 900 | 25000 | 12.— | 45.000 |
| « | 15. | Miasta Stanisławowa . . . . | 150 | 8000 | 25.— | 13.200 |
| Listopad | 2. | 5% pożyczki państw. z r. 1860 (numera) | 1500 | 300000 | 600.— | 1.370.000 |
| « | 16. | Węgierskiej pożyczki premiowej . . | 800 | 200000 | 112.— | 324.800 |
| Grudzień | 2. | Windischgrätza . . . . . | 1250 | 21000 | 37.80 | 74.168 |
| « | 2. | Pożyczki państw. z r. 1864 (numera) . | 600 | 250000 | 175.— | 436.000 |
| « | 2. | « « z r. 1839 (serye) . . | 474 | 231000 | 525.— | — |

http://rcin.org.pl

# SPIS

## uprzywilejowanych jarmarków w Galicji, w Wielkiem Księztwie Krakowskiem i na Bukowinie.

☞ Litera p. oznacza powiat; gwiazdka zaś *) oznacza dzień święta podług ruskiego kelendarza. Jeżeli jarmark przypada w dzień świąteczny, to odkłada się na dzień następujący.

### A.

Alwernia w p. Chrzanowskim: 15. stycz; 26. lut, 19. marc., 24 kwiet., 16. maja, 24. czerw., 18. lipca. 16. sierp., 24. wrześ., 21. paźd., 23. list. i 23 grudnia.

Andrychów w p. Wadowickim: 19 marca, 24. czerwca, 24 sierp. i 21 grudnia.

### B.

Babice w p. Przemyskim: 6. stycz., 4. maja, 24, sierp. i 29. września.

Bączal górny w p. Jasiel.: co czwartek targi.

Baligród w p. Liskim 14. września.

Baryszw p. Buczackim: w poniedziałki targi tygod.

Bełz w p. Sokalskim: 9 i 31 stycz., 17 marca, 28. kwiet., 24. czerw. 2. lipca, 1. sierp., 13 paźd. 26. list., 12. grudnia.

Biała, miasto powiatowe (na konie), 3go poniedz. po 3. królach, 2gi poniedz. po św. Janie Nep, 1 poniedz. po św. Jakóbie Ap. 1. poniedz. po św, Szym. i Judzie.

Białykamień w p. Złoczowskim: 2. stycz., 2 lut. 1. marca 2. kwiet., 15. maja, 29. lipca, 14. wrześ., 25. list., 6. grud.

Biecz w p. Gorlickim: 12 jarmark. i to w poniedziałki po następujących dniach: po 1. styczniu, po 25. stycz, po 24. lutym, po 24. marcu, po 20. kwiet., po 25. maju, po 29. czerw., po 10. sierp., po 15. wrześ., po 17 paźdz., po 11 listop., i po 6. grudniu.

Biercza, miasto powiat. 2. stycz., 29. czerw, 4 paźd.,

Błażowa w p. Rzeszowskim: 6. stycz., 12. marca, 8. maja. 2. i 26. lipca, 29. wrześ., 12. listop.

Bobowa w p. Grybowskim: 25 stycz., 4. lut., 11. i 16 maja, 5. lipca, 10. i 25 sierp, 9. wrześ, w niedzielę po św. Franciszku Wyz., w poniedz. po W. Świętych, 11 list., 14 grudnia.

Bóbrka, miasto powiatowe: co czwartku targi.

Bochnia, miasto powiatowe: 2. stycz, w poniedz. po niedz. mięsopustnej, w poniedz. po 3ciej niedz. postu (na konie i bydło trwa aż do piątku tego samego tygodnia); we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowstąp. Pańskiem, w piątek po Bożem Ciele, 24. i 30. czerw. 22 lipca, 10. sierp., w poniedz. po Podwyż. św. Krzyża, w poniedz. po Różańcu, i 11. i 25. listopada.

Bohorodczany, miasto powiatowe (na bydło) *14. stycz., *14. marca, *7. lipca, *8. listopada.

Bojana, na Bukowinie (jarmarki na bydło)* 8go dnia po Wniebowst. Pańskiem, 27. czerw., 25. lipca, 14. wrześ. 21. paźdz, 21. listopada.

Bolechów, miasto powiatowe *) 6. stycz., 28. kwiet., 29. czerw., i 12. września.

Bołszowce, w p. Rohatyńskim: 2. i 28. stycz., 8. marca, 17. lipca, 13, wrześ. i 21. listopada.

Borszczów, miasto powiatowe: 18. stycz., 20. lut. w 1szy dzień postu rusk., 4. maja, w 6 tygodni po św. Piotrze i Pawle *), 20. lipca, 27. sierp., 20. listop. 3. i 23. grudnia na wełnę.

Brody, miasto powiatowe: 18. stycz., 5. maja, 30. paźdz., i 26. sierpnia.

Brzesko, miasto powiatowe: ma 17. jarmarków co 3ci wtorek.

Brzeżany, miasto powiatowe: ma. 5 wielkich a 6. małych jarmarków: 13. stycz. now. stylu, w środopoście *), we wtorek po Ziel. Świąt. *), i 6. sierp. now. stylu; mniejsze: 3. lut., 21. maja, 20. wrześ., 13. paźdz., 26. list., 18. grudnia.

Brzostek, w p. Pilzneńskim: 2. stycz., 3. i 24. lut., we wtorek środopostny, 3 maja, w wiljq Boż. Ciała, 2. i 25. lipca, 14 wrześ., w poniedz. po Wszystkich Św. 25. list., 21. grudnia.

Brzozów, miasto powiatowe: 6. stycz., 6. lut., w poniedz. po Środopościu, na św. Wojciecha, na Ziel. Świątki, 29. czerw., 22. lipca, na św. Hyacynta, 14. wrześ., 4. paźdz., 1. list., 4. grudnia.

Buczacz, miasto powiatowe: 18. stycz., 14. lut., 29. marca, 6. kwiet., 5. maja, 2. i 24. czerwca. 13. sierp., 7. wrześ., 13. paźdz., 11. list., 12. grud.

Budzanów, w p. Czortkowskim. Co czwartku targ.

Bukaczowce, w p. Rohatyńskim: 1. stycz., w w ostatni czwartek zapustny*). we wtorek Wielkan, *) 3go dnia po Ziel. Swiątk. *) na św. Jana *) 8. sierp., 10. wrześ., 1. listop., 3. grudnia.

Bukowsko w p. Sanockim: jeden jarmark na tuczne woły 24. lutego, który trwa przez 4 dni.

Bursztyn w p. Rohatyńskim: 18. stycz, 2. lut., 21. marca, 23. kwiet,. 5. i 30. czerw, 13. sierp., 26. wrześ, 30. paźdz., 12. i 18. grudnia.

Busk w p. Kamioneckim: *) 7. stycz., w poniedz. po niedzieli Zapustnej. w dzień następujący po św. Teodorze, w środę środku świąt Wielkiejnocy, w dzień po Zwiastowaniu, 9. maja, 13, i 30. czerwca, 6. sierpnia, 1. i 18. paźdz, 7. grud.

### C.

Chocimierz w p. Horodeńskim: w ostatni dzień

http://rcin.org.pl

postu, 29. marca, 20. maja, 5. lipca, 19. listop. 17. i 31 grudnia.

Chodorów w p. Bobreckim: 14. stycz., 5. maja, 12. lipca, 12. października.

Chołojów w p. Kamioneckim: 8. stycz., 14. lut., 10. marca, 7. kwiet., 6. i 20. maja, 9. czerw., 14. siep., 13 wrześ., 13, paźdz., 7 i 20. listop.

Chorostków w p. Husiatyńskim: co poniedziałku targi.

Chrzanów, miasto powiatowe: w drugi poniedz. po trzech Królach, w poniedz. po Gromnicznej, 12. marca, 1. maja, 24. czerwca, 13. i 25. lipca, 15. sierpnia, 10. i 28. paźdz., 11. list., 6. grud.

Chyrów w p. Staromiejskim: co wtorku targ.

Ciężkowice w p. Grybowskim: w poniedz. po Nowym roku, w pierwszy poniedz. postu, w poniedz. po niedzieli Środopostnej, w poniedz. po św. Wojciechu, w poniedz. po Wniebowstąpieniu, w poniedz. po oktawie Bożego ciała, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Jakóbie, w poniedz. po św. Jacku, w dzień podwyższenia św. Krzyża, w poniez. po św. Franciszku Seraf., w poniedz. po św. Jędrzeju.

Czchów w pow. Brzeskim: jarmarki co trzeci wtorek.

Czernichów w p. Krakowskim: w poniedziałek po trzech Królach, po Gromnicznej, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po św. Trójcy, po św. Jakóbie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po śś. Szym. i Judzie, po św. Katarzynie, i po św. Tomaszu.

Czerniowce, miasto stołeczne na Bukowinie: 12. lipca przez 14. dni i 12. listopada przez 8 dni.

Czortków, miasto powiatowe: 2. lutego, 21. marca, 12. maja, 11. lipca, 27. sierpnia. 7. listop. 10 grudn.

Czudec w p. Rzeszowskim: we wtorek po Ziel. Świątkach, 24. czerwca, w poniedz. po św. Bartłom.

## D.

Delatyn w p. Nadworniańskim, ma dwa jarmarki, na wełnę pospolitą i na owce: na Wniebowzięcie Marji P. *) i na św. Michała. *)

Dembica w p. Pilznieńskim: 2. stycz., 2. lut., 25. kwiet., 14. maja, na Boże Ciało, 24 czerw., 20. lipca, 15. paźdz. 4. grudnia.

Dembowiec w p. Jasielskim: 11 stycz., 24. lut., 19. marca, 5. kwiet., 3. maja, we wtorek po Ziel, Świąt: 24. czerw.. 4. i 24. sierp., 14. wrześ., 4. paźdz., 11. i 25. listop.

Dobczyce w p. Wielickim, 12. jarmarków, każdy w pierwszy czwartek miesiąca.

Dobromil w p. Bireckim: 29. stycznia *), w dzień po Wniebowstąpieniu Pańsk. *) 11. czerwca *), 26. lipca, 29. września przez 2 tygodnie.

Dobrotwór, w p. Kamioneckim: 19 stycznia, 8 maja i 10 września.

Dolina, miasto powiatowe: 14. lut., 12. maja, 6 lipca, 1. sierp., 13. paźdz., 21. grudnia.

Droginia w p. Myślenickim: na św. Walentego, na św. Wojciecha i na M. P. Szkaplerzną.

Drohobycz, miasto powiatowe: 19. marca, we wtorek po Ziel. Świątkach *), 6 wrześ., 3. grud. każdy trwa przez 4 dni.

Dubiecko w p. Przemyskim: 25. stycz. i 30. czerw.

Dukla w p. Krośnieńskim: 7. stycz, 25. lut., 19. marca, na Wniebowstąp. Pańsk., na Boże Ciało, 24. czerw., 22. lipca, 20. sierp, 25. listopada. 21. grudnia.

Dunajec czarny w p. Nowotarskim, (na płótna) w ostatni poniedz. zapustny, w poniedz. w wielkim tygodniu, w poniedz. po św. Trójcy, w poniedz. po Wniebowzięciu Maryji Panny, 2. listop. i w poniedziałek ostatniego tygodnia adwentu.

Dunajów w p. Przemyślańskim: 2. stycz., w poniedz. po przewod. niedzieli*) 24. czerwca, 18. pazd.*).

Dynów w powiecie Brzozowskim: 17. stycznia, 8. maja, 29. września i 20. listopada.

## F.

Felsztyn w pow. Staromiejskim: 13. kwietnia, i 20. września przez 8 dni.

Fredropol w p. Przemyskim: 2. stycz. 25. marca, 12. sierp., 19. listopada.

Frysztak w pow. Jasielskim: w każdy drugi czwartek walny jarmark na bydło.

## G.

Gliniany w p. Przemyślańskim: 2. stycz. *) 13. lutego, w środę po Wielkiejnocy *) 8. maja, w. poniedz. 23. maja, 20. lipca, 6. i 20. listop. 18. grudnia.

Głogów w p. Rzeszowskim: 2. i 21. stycznia, 24. lutego, 12. marca, 8. maja, 24. czerwca, 22. lipca, 6. sierp., 9. i 30. wrześ., 15. października, 16. listopada i 6. grudnia.

Gołogóry w pow. Złoczowskim: 26. lut, 21. marca, 7. maja, 15. czerw., 26 lipca, 20. września i 15. października.

Gorlice miasto powiatowe, 12. jarmarków we wtorki po następ: świętach: po Trzech Królach. po św. Macieju, po niedzieli kwietnej, po św. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu, po św. Janie Chrz, po św. Marji Magd, po Wniebowzięciu M. P., po Narodzeniu M. P.; po św. Franciszku Ser., po św. Marcinie, po trzeciej niedzieli adwentu.

Gródek, miasto powiatowe: w ponied. po Bożem Ciele i 14. września.

Grodzisko w p. Łańcuckim. 6. stycz. 2. lutego, 3. i 19. marca, 3. i 20. maja, 29. czerwca, 14. września, 1. listopada i 4. grudnia.

Grybów, miasto powiatowe. 21. stycz, 4. marca, w poniedz. Środopostny, we wtorek po Wielkiejnocy, 3 maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, w poniedz. po św. Janie Chrz., 26. lipca, w poniedz. po św. Wawrzyńcu, w poniedz. po Narodz. Marji Panny, 21. września i 17. grudnia.

Grzymałów w pow. Skałackim: 17. marca, 4. maja, 9 i 17. września.

http://rcin.org.pl

Gwoździec w p. Kołomyjskim: 28; stycznia, 21. marca, 26. lipca 4 października.

## H.

Haczów w p. Brzozowskim: 29, wrześ., 12. listop.
Halicz w p. Stanisławowskim: 7. stycznia, 5. kwiet 5. lipca, 12. października.
Hołosko pode Lwowem: 25 lipca *).
Horodenka, miasto powiat. *) 1. stycz., 2. lut., w drugi poniedz. postu, 25. marca, 23 .kwietnia, na Wniebowstąpienie Pańskie, 29. czerwca, 15. sierpnia i 16 października.
Husiatyn, miasto pow.: 24. czerwca, 21. września.
Husaków w powiecie Mościckim: 8. maja, 27. sierpnia i 18. grudnia.

## J.

Jaćmirz w p. Sanockim: 12. marca, 8. maja, 24. czerwca, każden trwa przez trzy dni.
Jagielnica w p. Czortkowskim: 8 i 28 stycz.; 14. i 20. lut., w środę środopostną *), 20 marca, w pierwszy poniedz. po Wielkanocy, 6. kwietnia, 6. lipca, 30. paźdz 13. listop. 18. grudnia.
Janów w p. Gródeckim; *), 2. stycz, 17. maja. 8.list.
Janów w p. Trembowelskim: Co piątku targ.
Jarosław, miasto powiatowe: 12. stycz., 10. marca, 13. czerw., 2. wrześn., 30. listop; każdy trwa 8 dni.
Jaryczów wp. Lwowskim: 21. stycznia, 31. maja, 19. września, 11.grudnia.
Jasienica w powiecie Brzozowskim: 2. lipca, 5. sierpnia. 9. grudnia.
Jaśliska w pow. Sanockim.: na trzech Króli*), 2. lut., na wstępną środę, na niedzielą kwietną, 3 .maja, 13. czerwca. 20 lipca, 15. sierp. 23. września, 18. paźdz. 25. listop. 13, grudnia.
Jasło miasto powiatowe: 6. stycznia, 3. lutego, 23. kwiet., 20. lipca, 15. sierp., 21. września, 1. listopada.
Jawornik w p. Rzeszowskim: 2. stycz., 24. lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1. maja, 24. czerwca, 21. września, 28. paźd: 30. listopada.
Jaworów miasto pow.: 6. maja, 1. sierpnia, 20. października. 12. grudnia.
Jazłowiec w pow. Buczaczkim; co wtorku targ.
Jedlicze w p. Krośnieńskim: 25. lutego, 20. kwiet., 18. czerwca, 9. sierpnia, 29. września.
Jeleń w p. Chrzanowskim: w dzień po Nowym Roku, w poniedz. po niedzieli starozapustnej, 19 marca, 3. maja, 3. czerwca, w poniedz. po ś. Janie chrz., 25. lipca w drugi poniedz. po św. Wawrzyńcu, 14 września, w poniedz. po św. Franciszku Ser., w poniedz. po W. Świętych, w poniedz. po św. Mikołaju.
Jezierna w p. Złoczowskim; 12. stycz., w dzień po Wielkiejnocy *), 20. lipca, 20. października.
Jezierzany w p. Borszczowskim; *) 1. stycznia, 11. lutego *), w niedzielę palmową *), w niedzielę po Wielkiejnocy, w czwartą środę po Wielkiejnocy, w poniedz. po Ziel. Świątkach, 13. lipca, 1. sierpnia, 13. i 26. września, i 9. listopada.
Jezupol w p. Stanisławowskim: 27. lipca.
Jodłowa w powiecie Pilznieńskim: ma co drugi wtorek jarmarki.
Jordanów w p. Myślenickim: 24. lut., 24. kwiet., w siódmy poniedz. po Ziel. Świątkach, 29. grudnia.

## K.

Kałusz, miasto powiatowe: ma 12. jarmarków: 18. stycz., 12. lut., 13. mar., 20. kwiet., 16. maja., 6. czerwca przez 8 dni, 20. lipca przez 2 dni, 27. sierp., 28. wrześ., 27. paźdz. przez 8 dni, 18. listop., 10. grudnia.
Kalwarja w p. Wadowickim: 25. stycz., 4. maja, 17. sierp., 19. listopada.
Kamionka strum. miasto powiat: 2. stycz., 21. marca, 7. kwiet., 24 czerw., 11. lipca, 18. sierp., 15. paźdz., 21. listopada.
Kańczuga w p. Łańcuckim: 6. stycz., 2. lut., 25. kwiet., 29. czerw., 22. lipca, 15. sierp., 29. wrześ., 4. listop., 4. grudnia.
Kenty, w pow. bialskim: 13. stycz, 12. maja, 15. wrześ. 15. grudnia.
Kimpolung mołdawski, (Długopole) na Bukowinie; *) 20. stycznia, 21. maja, 8. listopada.
Knihynicze w p. Rohatyńskim: 19. stycz., 11. lutego, 21. marca, w poniedz. po niedzieli Cwitocznej*), 21. maja, 6. lipca, 18. sierp., 20. wrześ., 7. listop., 18. grudnia.
Kołaczyce w p. Jasielskim: 1. maja, 19. sierp. oprócz tego jarmarki co drugi poniedziałek.
Kołomyja, miasto powiatowe: 6. lut., 24. kwietnia przez 8 dni, 15. czerw., na Wnieb. P. M.*), 3. sierp., 13. wrześ., 30. paźdz, i 18. grudnia.
Komarno w p. Rudeńskim: w poniedz. po św. Trójcy i w poniedz. po św. Szymonie i Judzie.
Konkolniki w p. Rohatyńskim: *)24. marca, 22. lipca, 15. sierp. *) 8. wrześ. *), 1. i 26 paź. *), 9. grudnia *).
Kopeczyńcze w p. Husiatyńskim: co środę targ.
Korczyna w p. Krośnieńskim: 3. kwiet., 15. czerw., 30. sierp, 1 grudnia.
Korolówka w p. Zaleszczyckim: 29, stycz.. we środę Środopostną *), na Wniebowstąp. P. *), 24. czerw., 8. sierp., 30. wrześ., 19. listop, 18. grud.
Kossów, miast. powiatowe;*) we czwartek 1go tygodnia w wielkim poście, na Wniebowstąpienie P. 15. sierpn., 1. paźdz.
Kozłów wp. Brzeżańskim: 9. stycz., w 4tą środę wielkopostną, w pierwszy poniedz, po Ziel Świątkach*), w poniedz. po Bożem Ciele*), 10. sierp., 14. wrześ, 18. paźdz.*)
Kozowa w p. Brzeżańskim: 17. lut., 17. marca, 17. kwiet., 3. maja, 12. czerw., 20 lip. 20. sierp., 4. wrześ., 27. paźdz, 11. listop. i 30. grudnia.
Kraków, miasto obwodowe: 16. maja i 16. wrześ, oba przez 14, dni.
Krakowiec w p. Jaworowskim: 2. stycz. *), w poniedz. po nast. niedzieli po Wielkiejnocy *), 25. lipca, 27. września, 18. paźdz. 25. listopada.

http://rcin.org.pl

Krościenko w p. Nowotarskim: we wtorek po Ziel. Świątkach, 26. czerw., 30. wrześ., 1. listop.

Krosno, miasto powiatowe: 1. stycz., w sobotę po Wielkiejnocy, w poniedz. po św. Trójcy, 31. lipca, 28. paźdz.

Krukienice w p. Mościskim: 18. stycz., 5. marca, 23. kwiet., 11. lipca, 13. wrześ., 13. paźdz.

Krynica, wp. sąd. w czasie kąpiel targi co wtorek.

Krzywcza w p. Przemyskim: 13. stycz., 2. lut. 2. marca, 6. i 23 kwiet. 31. maja, 29. czerw., 10. sierp., 30. wrześ., 8. paźdz. 11. listop., 18. grud.

Krzywcze w p. Borszczowskim: 18. stycz. 30. kwiet., 10. lipca, 8. grudnia.

Kudryńce w p. Borszczowskim: co środę targ.. ,

Kułaczkowce w p. Kołomyjskim: 9. stycz.. 15. lut., - 6. marca, 19. kwiet., 24. maja, 6. czerw., 18. i 27. sierp., 6. wrześ., 12. 21. i 29. grud.

Kulików w p. Zółkiewskim:*) w dzień Now. Roku, w dzień Strytenie, na Wniebowstąpienie Pan., w dzień M. P. Zielnej, w dzień Pokrowy, na św. Dymitra.

Kuty w p. Kossowskim: 30. stycz., 22. maja, 26. wrześ., 13. listop. Każden trwa przez 4. dni.

## L.

Lanckorona w p. Wadowickim: w poniedz. po trzech Królach, 21. stycz., 4. marca, 7. maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, w poniedz. po św. Trójcy, na św. Wojciecha, 24. czerw., 25. lipca

Latacz, wieś wp. Zaleszczyckim: co drugi czwartek jarmark.

Leżajsk w p. Łańcuckim: 21. stycz.. 23. kwiet., na Wniebowstąp. P., 24. sierp., 4. paźdz., 6. grud.

Leśniów w p. Brodzkim: targi co niedzieli.

Limanowa, miasto powiatowe: 2. stycz., 3. lutego, w poniedz. po niedzieli Laetere, w poniedz. po niedz. Conductus, 1. maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, 25. lipca., 10. sierp., 30. wrześ., 2. i 11. listop,, 29. grudnia.

Lipnica w p. Bocheńskim: Co trzeci poniedz. jarmark.

Lisiatycze w p. Stryjskim: 18. stycz, 24 czerw.

Lisko, miasto powiat.: 3. lut.: w poniedz. po niedzieli Rogate.

Liszki w p. Krakowskim: ma 12 jarm. co pierwszy poniedz. każdego miesiąca.

Lubaczów w p. Cieszanowskim: 24. marca, 21 maja, 29. czerw., 8. sierp.. 20. wrześ., 18. grud

Lubomierz w p. Limanów: 2. styczn., 12. marca, 8. września.

Lutowiska w p. Liskim:*) 2. stycz, 2. lut, w środę środopostną, 13. kwiet, w poniedz. Ziel. Świątek; 29- czerw., 6. sierp., 8. wrześ., 18. paźdz., 6. grudnia.

Lwów, miasto stołeczne: 4. maja przez 4 tyg:, od 10. do 24. czerw, jarmark na św. Agnieszki, 12. paźdz. przez 2 tygodnie.

## Ł.

Łabowa, w p. sądeckim co czwartek targi na bydło.

Łancut, miasto powiat,: 7. stycz., 3. lut., 15. marca, 16. maja, 13. czerw., 10. i 26. lipca, 25. sierp., 6. paźdz., 11. i 30. listop.

Łącko w p. Sądeckim: co trzeci poniedz. targi.

Łopatyn w p. Brodzkim: co drugi wtorek targ.

Łukawice w p, Limanowskim: 3 lut, w poniedz. po niedz. Misericordia, 4. maja, 15. i 30. wrześ. 1. grudnia.

Łysiec w p. Bohorodczańskim: 11. lut. 24, czerw. 26. listop.

## M.

Maciejowa w p. Sądeckim: 24. czerw.*).

Magierów w p. Rawskim: 8. stycz., 14 lut., 17. i 29. marca, 5 maja, 23. czerw., 11. i 26. lipca, 20. wrześ., 30. paźdz., 26. list., 18. grud.

Maków w p. myślenickim: 29. stycz., 2. maja, 7. sierp., 19. listop.

Malechów pod Lwowem: 25. czerw., i 20. wrześ.

Manasterzyska w p. Buczackim: 8. stycznia, 14. lutego, w pierwszy i piąty poniedz. po Wielkiejnocy, we wtorek po Ziel. Świątkach, 20. czerw. 30. lipc, 18. sierp., 13. wrześ,. 26 paźd., 7. listop. i 18. grudnia.

Meketyńce w p. Kossowskim (na bydło): 14. kwietnia, 1. i 14 maja, w dzień po Bożem Ciele.

Mielec, miasto powiatowe: 5. jarmarków a to zawsze we czwartek po następ: dniach: po 2. lutym, po św. Trójcy, po 15. sierp., po 21. wrześ., po 11. list.

Mikołajów w p. Żydaczowskim: *) 1. stycz, 6. sierp., 8. września.

Mikulińce w p. Tarnopolskim: 2. stycz *), 3, i 25. lut. *) 25. marca*)w dzień po Wielkiejnocy *) 21. maja *). 24 czerw., 20. lipca *) 24. sierp. 9. wrześ. *), 18. paźdz. *), 7. grudnia *).

Milatyn nowy w p. Kamioneckim: co czwart. targ.

Milówka w p. Żywieckim: jarmark w pierwszy poniedz. każdego miesiąca.

Mościska, miasto powiatowe: 25. lut., 24. czerw. (jarmark na konie). 10 sierp., 1. listop (jarmark na konie). Na tydzień przed temi jarmakami handel na płótna i futra.

Mosty wielkie w p. Zółkiewskim: 5. kwietnia.

Mrzygłod w p. Sanockim: 7. stycz. *), w dzień po Bożem Ciele i 16 sierpnia *).

Muszyna w p. Sądeckim: 2. stycz., 3 lut., w dzień po Wniebowstąp. P, 22. lipca, 29. zwrześ w dzień po niedzieli Ofiar. Pan. Marji.

Myślenice, miasto powiatowe:7. stycz., we wtorek po Ziel. Świątkach, 25. lipca każdy przez 2 dni.

## N.

Nadwórna, miasto powiat: 6. stycz *), 23. kwiet, 29 czerw. *), 1. paźdz.

Narajów w p. Brzeżańskim: 18. stycz., 29. marca, 6. kwiet. 14. maja, 6 lipca, 6, sierp, 26. wrześ., 3. grudnia.

Narol w p. Cieszanowskim: 19. marca, 24. sierp.

Nawarja w p. Lwowskim: 18. stycz., 14. lutego 11. lipca, 18. sierp., 26. wrześ. 10. listop

Niebylec w p. Rzeszowskim: 15. lut., 1. wrześ. 7. listopada, 26. grudnia.
Niegowice w p. Wielickim: 7. stycz., 1. czerw., 26. lipca 21. paźdz.
Niemirów w p. Rawskim: 18. stycz., 12. listop.
Niepołomice w p. Bocheńskim: 7. stycz., w poniedz. po niedzieli zapustnej, w poniedz po niedz. kwietnej, 8. maja, w poniedz. po św. Trójcy, 24. czerw, 26. lipca, 23. wrześ. i 4. listop.
Niżankowice w p. Przemysk.; *) na św. Trójcę i 6. grudnia.
Niżniów w p. Tłumackim: 1. i 19. stycz., 11. lut., 29. marca, 4. maja, 24. czerw., 6. lipca, 13, sierp., 20. wrześ, 7. paźdz., 20. listop., 3. grud.
Nowa-góra w p. Chrzanowskim: jarmarki a to w poniedz. po następ. świętach: po św. Agnieszce, po Znalez. św. Krzyża, po św. Michale i po św. Tomaszu.
Nowe-miasto w p. Bireckim: 23. kwiet, 19. list.
Nowotaniec w p. Sanockim: 1. maja, w poniedz. po św. Trójcy, na N. M. P. Anielską, 11. listop.
Nowy-Sącz miasto powiatowe: 2. i 21. stycz. w pierwszy poniedz. w poście, w ponied. po nied. kwietnej, 8. kwiet., 3. i 7. maja. 30. czerw., w poniedz. po św. Małgorzacie, 7. sierp., 13. wrześ. i 12. listop.
Nowytarg miasto powiatowe: w poniedz. po Trzech Królach, 21. stycz., 6. lut., 19. marca, w poniedz. po św. Wojciechu, 16. maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, na św. Jana Kant., 25. lip., 29. sierp., w poniedz. po Narodzeniu P. M., 29. wrześ., w poniedz. po św. Katarzynie i 13. grud.

## O.

Obertyn w p. Horodeńskim, 18. stycz., 6. kwiet., 7. maja, 24. czerw,, 18. lip, 1. i 18. sierp., 20. wrześ., 13. paźdz., 9. listop., 12. i 23. grudnia.
Olesko w p. Złoczowskim: 14. lut., 14. kwiet., 21. maja, 6. lipca, 20. wrześ., 7. i 20. listop., 18. grudnia.
Oleszyce w pow. Cieszanowskim: 24. lutego i 13. grudnia.
Olpiny w p. Jasielskim: jarmarki we czwartek po pełni każdego miesiąca.
Osiek w p. Jasielskim: jarmarki każdego czwartku na bydło, konie i nierogaciznę.
Oświęcim w p. Bialskim: w poniedz. przed lub po następ. świętach: po Trzech Królach, po Gromnicznej, po niedz. suchej, po niedz. kwietnej, po św. Wojciechu, po Wniebowst., po św. Piotrze i Pawle, po św. Piotrze w okowach, po św. Idzim, po św. Franciszku Ser., przed św. Marcinem i po Niepokal. poczęciu M. P.
Otynia w p. Tłumackim:*) na św. Jakóba, na św. Piotra, na św. Prokopa, na św. Annę, w dzień Strytenie. w dzień Pochwalonej, na wś. Łukasza i na św. Michała.

## P.

Paczałtowice w p. Chrzanowskim: co drugi wtorek jarmark.
Peczeniżyn w p. Kołomyjskim:*) 6. stycznia, 25. marca, po Ziel. Świątkach, 16. sierpnia, 14. września, 27. październnika.
Pilzno miasto powiatowe: 7. stycz., w poniedz. po pierwszej niedzieli po Gromnicznej, 19. marca, we wtorek po Wielkiejnocy, 8. i 24. kwiet., 7. maja, w poniedz. po Ziel. Świątkach, 23. czerwca targ na płótna, 22. lip., 15. sierp, 29. i 30. września, na św. Jana Kant., 11. listop., w poniedz. po trzeciej niedzieli Adwentu.
Pistyń w p. Kossowskim:*) 5. stycz., 17. marca, we czwartek po Wielkiejnocy, w ponied. po Ziel. Świątkach, 30. czerw., 4. i 27. lipca, 29. sierp., 18. paźdz., 8. i 30. listop. i 31. grud.
Piwniczna w p. Staro-Sądeckim: 2. stycz, w poniedz. po niedzieli środopostnej, we wtorek po Ziel. Świątkach, 25. lipca, 24. sierp.
Pobiedr w p. Wadowickim: w środę po Gromnicznej, w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcic., w środę po Wniebowzięciu, w środę po św. Michale, w środę po św. Łucji.
Podgórze w p. Wielickim: 12. stycz., 15. lut., 19. marca, 30. kwiet., 22. maja, 8. czer., 8. lip., 2. sierp., 15. wrześ., 15. paźdz., 9. listopada 7. grudnia.
Podhajce miasto powiatowe:*) 6. stycz., w niedz. Staropostną, w Środopościu, w poniedz. po pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy, na Wniebowstąpienie, 29. czerw., 15. sierp., 14. wrześ., 18. paźdz, 8. listop. i 6, grudnia.
Podhorodce w p. Stryjskim: 13. lut., 17. maja, 19. wrześ. i 2. grudnia.
Podkamień w p. Brodzkim: 2. stycznia, 2. lut., 10. marca, 6. kwiet. 13. i 18. maja, 9. i 26. czerw., 6. lipca, 18. sierp., 13. wrześ., 8. paźdz., 9. listop. i 18. grudnia.
Podkamień w p. Rohatyńskim: co wtorku targ.
Pomorzany w p. Złoczowskim:*) 18. marca, 12. czerwca, 26. wrześ., 17. grudnia.
Probużna w p. Husiatyńskim; co wtorku targi
Pruchnik w p. Jarosławskim: 21. stycz., 3. lut., 19. marca, 23. kwiet., w piątek po Bożem Ciele, 3, czerw., 25. lipca, 9. sierp., 17. paźd., 12. listop., 6. grudnia.
Przemyśl miasto powiat., 26. czerw. i 9. grud., każden przez 14 dni
Przemyślany miast. powiatowe: 1. stycz, 14. lut., 28. marca, 29. maja, 11. czerwca, 11. listop.
Przeworsk w pow. Łańcuckim: 2. stycz, 19. marca. 1. maja, 25. lipca, 3. paźd., 19. listopada.

## R.

Radowce (Radautz) na Bukowinie: 1. maja, 20. listopada.
Radomyśl w p. Tarnobrzesk., 6. stycz., 4. marca,

http://rcin.org.pl

23. kwiet., na Wniebowst. Pańskie. 24. czerwca, 10. sierp., 20. wrześ., 26. listop.

Radymno w p. Jarosław. 25. maja, 20. sierp., 20. wrześ. i 20. grudnia.

Radziechów w p. Kamioneckim: 19. stycz., 11. lut., 12. marca, 10. kwiet.. 21. maja, 24. czerw. 1. i 18. sierp, 26. wrześ, 30. paźdz., 13. listop. i 18. grud.

Rawa ruska miasto powiatowe: 8. stycz., w czwartą środę po Wielkiejnocy, 7. lipca, 19. sierp., 27. wrześ., 13. paźdz., 21. listop. i 21. grudnia.

Rogi w p. Sanockim: 26. lip., 24. sierp., 6. grud.

Rohatyn miasto pow.: 9. stycz., 3. lut., 26. lip. i 1. paźd..

Ropczyce miasto pow.: 7. stycz., 12. lut., 26. kwiet., 26. maja, 22. lipca, 18. sierp, 28. paźd. i 9. grudnia.

Rozdół w p. Żydaczów.: 19. marca, 16. lip. i 29. września.

Rożniatów w p. Dolińskim: 2. stycz.*), w środę środopostną, we wtorek po Ziel. Świąt., 30 czerw., 1. sierp, 9 i 29. września.

Ruda w p. Żydaczowskim: 1. stycz.*) i 24. czerwca*).

Rudki miasto powiat.: 26. marca, 30. czerw., 27. wrześ. i 6. grudnia.

Rudniki w p. Niskim: 1. stycz., 9. marca, 5. kwietnia, 21. września, 21. paźd. i 30. listop.

Rybotycze w p. Dobromilskim: 14. września i 10. grudnia.

Rymanów w p. Sanockim: 25. lipca, 10. sierp., 9. wrześ. i 6. grudnia.

Rytarowice w pow. Przemyskim; 13. styczn. i 13. lipca.

Rzepiennik biskupi w p. Gorlickim; 19. mar. we wtorek po Wielkiejnocy, we wtorek po Ziel. Świątkach, 24. czerw., 22. lipca, 11. września, 23. listopada.

Rzeszów miasto powiatowe: 19. marca, 23. kwiet., na św. Trójcę, 2. lipca, 21. wrześ., 2. listopada i 21. grudnia.

## S.

Sadagóra na Bukowinie (na bydło): 6. lut., we czwartek przed niedzielą kwietną, 1. sierp., 6. wrześ., 13. paźd., 5. i 28. listop. i 24. grudnia.

Sądowa Wisznia w p. Mościckim: 2. stycznia, na Ziel. Świątki*), 26. lipca, 27. września.

Sambor miasto powiatowe; 3. lut., 1. maja, 21. wrześ., 30. listop., każdy trwa przez dni 14.

Sanok miasto powiatowe: we wtorek przed Ziel. Świątkami, w poniedz. przed Bożem Narodzeniem.

Sassów w p. Złoczow., 14. lut., 24. czerw., 30. wrześ. i 6. grudnia.

Sędziszów w pow. Rrzeszow.: 19. marca, 23. kwiet. (na konie); 3. czerw., 2. lipca; 21. wrześ. 2. listop. i 21. grudnia.

Seret na Bukowinie:*) 2. lut., na Wniebowst. P., 15. sierp. i 6. grudnia.

Sieniawa w p. Jarosław.: 22. stycz., 4. kwiet., 24. czerw. i 2. listop.

Skałat miasto powiatowe: 6. i 30. stycz.*), 1. i 23. kwietnia, w pierwszy dzień po Ziel. Świątkach*), 12. lipca, 21. wrześ., 8. paźdz.

Skawina w p. Wielickim: 2. stycz., 9. kwiet., 16. sierp., 4. paźd.

Smorze w p. Stryjskim (na bydło): na niedz. syropostną*), 31. maja*), 24. czerwca, na św. Ilie*), 15. lipca, 14. września, w święto Ussiki*), 18. paźd., 9. listop. i 9. grudnia.

Sniatyn miasto powiatowe:*) w środę środopostną, we wtorek po Ziel Świątkach, 25. czerw., 20. lipca i 9. września.

Sokal miasto powiat.: 18. stycz., 23. kwiet., 12. lip., 4. paźd., 20. listop.

Sokołów w p. Stryjskim: 7. kwiet., 13. czerw. 19. sierp. i 4. grudnia.

Sokołów w p. Kolbuszowskim: 29. czerwca, targi: 7. stycz., 13. lut., 4. i 26. marca, 23. kwiet., 16. maja, 16. i 25. lipca, 24. sierp , 14. wrześ, 18. paźd., 11. listop. i 18. grudnia.

Sokołówka w p. Brodzkim: co drugiej środy jarmarki.

Sołotwina w p. Bohorodczańskim (na bydło), *) 2. lut., ósmego dnia po Wielkiejnocy, na Wniebowstąp. P., 20. lipca, 8. listop. i 6. grudnia.

Stanisławów miasto powiatowe: 1. maja, 2, sierp , 29. sierp.*) 6. i 17. paźd.*)

Starasol w p. Staromiejskim: 2. stycz., w dzień po Bożem Ciele i 30. września.

Stare-Miasto m. powiatowe: 12. marca, 24. czerw. przez 12. dni na płótna, 10. wrześ., 12. paźd.

Stary-Sącz. m. pow. W r. 1870 zaszła zmiana, że jarmarki zacząwszy od 1. środy po Trzech Królach, co dwa tygodnie we środę przypadają.

Storożyniec na Bukowinie: (na bydło rogate i produkta ziemne) 3. maja, 23. września, każdy trwa 3 dni.

Strusów w p. Trembowelskim: co czwartku targi.

Stryj miasto powiatowe:*) w pierwszym tygodniu wielkiego postu, w dzień tak zwany Feodorowicze przez 8 dni, w marcu na św. Mikołaja przez 3 dni, 15. sierp. przez 14. dni, 6 grudnia przez 8 dni.

Strzyżów w p. Rzeszowskim, w ponied. po trzech Królach, 8. lut., przez 3 dni, w ponied. zapustny, w poniedz. środopostny, w poniedz. po Wielkiejnocy, 8. maja przez 3 dni, 25. lipca, 14. sierp. przez 3 dni. 8. wrześ, 21. paźd., 6. listop. przez 3 dni i 25. listopada.

Sucha w p. Żywieckim: w poniedz. po Nowym Roku, na św. Wojciecha, w poniedz. po Wielkiejnocy, 15. sierp., 8. wrześ., 15. paźd., 11. listopada i 8. grudnia.

Suczawa na Bukowinie:*) 2. stycz., we wtorek po Ziel. Świątkach, 8. lipca, 20. sierp., 15. wrześ, i 26. paźd.

http://rcin.org.pl

Szczawnica w p. Sąd. w czasie kąpiel. targ co wtorek.
Szczerzec w p. Lwowskim: 2. stycz., w dzień po Ziel. Świątkach., 20. lipca, 30. września.
Szczucin w p. Dąbrowskim: 6. lut., 1. maja, na św. Trójcę, 22. lipca, 15. paźd. i 4. grudnia.

## T.

Tarnobrzeg (Dzików) miasto powiatowe: 12 targów w ostatni dzień powszedni każdego miesiąca.
Tarnopol miasto powiatowe: 2. stycz., 14. lut, w Środopoście*), w poniedz. po Wielkiejnocy*) 24. czerw., 26. lipca (na konie), 18. sierpnia 26. września i 20 listop.
Tarnów miasto powiatowe: 3. lut., w poniedz po niedz. Cantate, 12. lipca, 14. września, każdy przez dni 14.
Tartaków w pow. Sokal.: 14. lut., 31. maja, 6. sierp., 30. paźd. i 18. grudnia.
Tłumacz miasto powiatowe; 23. maja, 6. grudnia.
Toporów w p. Brodzkim: co drugi czwartek jarmark.
Trembowla m. powiat.: w środę Popielcową, 8, i 19. lipca i 15. grudnia.
Trzciana w p. Bocheńskim: w poniedz. po niedzieli kwietnej, 20. lipca, 29. wrześ. i 12. listop.
Trzebinia w p. Chrzanowskim: w poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. po Gromnicznej, w poniedz. po niedzieli Białej, 23. kwiet., 8. maja, 29. czerwca, w poniedz. po św. Jakóbie, 24. sierp., 21. wrześ., w poniedz. po św. Szymonie i Judzie, w poniedz, po św. Katarzynie i 21 grudnia.
Turka, miasto pow. 11 stycznia, 13 lutego, w poniedz. i wtorek czwartego tyg. rusk. postu wielkiego (środopoście), we czwartek i piątek przed rusk. świętami zielonemi, 9 lipca, 25 sierpnia, 18 września, 11 paźdz. 22 listopada. Każdy jarm. trwa 2 dni; co środy targ tyg.
Tyczyn w p. Rzeszowskim: 2. i 25. stycz., 26. marca, 11. czerw., 21. września, 25. listop.
Tylicz w p. Sądeckim: 7. stycz., w poniedz. po niedzieli Conductus Paschæ, we wtorek po Ziel. Świątkach, 30. czerw., 2. listop. i 30. grudnia.
Tymbark w p. Limanowskim: w poniedz. po Bożem Ciele, 25. lipca, 9. wrześ. i 17. paźd.
Tyrawa wołoska w p. Sanockim: 16. lipca na bydło.
Tyśmienica w p. Tłumackim (na bydło i konie) 24. marca, 30. kwiet., 3. lipca, 27. września.

## U.

Uhnów w p. Rawskim: 18. stycz., 20. lut. 12. czerwca, 13. lipca, 20. wrześ. i 30. paźd.
Ulanów w p. Niskim: 2. stycz., 1. mar., 2. i 23. kwiet., na Wniebowst. Pań., w poniedz. po św. Trójcy, 20, lipca, 24. sierp., 24. wrześ., 11. listop. i 4. grudnia.
Ułaszkowce w p. Czortk.: 6. kwietnia*) i 24 czerwca*].
Uniów w pow. Przemyślańskim: 15. sierpnia*) przez 6 lub 7 dni.
Uścieczko w pow. Zaleszczyckim: 14. lutego, 11. i 31. marca, 6. i 29. kwiet., 12. czerw., 10. lipca, 13. paźd. 13. listop. i 18. grudnia.
Uście biskupie w p. Borszczow.: co drugi wtorek.
Uście ruskie w pow. Gorlickim: 18. stycz., 5. maja, 6. czerwca, 11. lipca, 20. list. i 21. grud.
Uście solne w p. Bocheńskim: 23. kwiet., 34. czerw., 24. sierp, 1. paźd.
Ustrzyki w p. Liskim: 2. stycz. 4. kwiet., 8. lipca, w paźd. na św. Franciszka Wyznawcy.

## W.

Wadowice miasto powiatowe: w pierwszy poniedz. każdego miesiąca.
Waręż w p. Sokalskim: 14. lut., 7. kwiet., 8. maja, 24. czerwca, 24. sierpnia, 7. i 20. listop. i 18. grudnia.
Wieliczka miasto powiatowe: w poniedz. przed ś. Agnieszką, w pon. przed Gromn., w ostatni poniedz. w mies. lutym, w poniedz. przed św. Kazimierzem, po niedzieli kwietnej, przed Znalez. św. Krzyża, we wtorek po Ziel Świątkach, w poniedz. przed św. Janem, przed św. Jakóbem, przed św. Hyacyntem, przed św. Michałem, przed św. Szymonom i Judą, przed św. Klemensem i przed św. Tomaszem.
Wielkie Oczy w pow. Jarosławskim: 6. lutego, 29. kwietn., 10. czerwca, 15. lipca, 10. września i 17. listopada.
Wilamowice w pow. Bialskim: w poniedz. po Nawróceniu św. Pawła, po św. Janie Nep., po św. Bartłomieju i po św. Jadwidze, każdy przez 3 dni.
Wiśnicz w p. Bocheńskim: 6. stycznia, 2. listop. i 21. grudnia.
Wiśniowczyk w p. Trembowelskim: w środopościu*).
Witków w p. Kamioneckim 14. lutego, 2. marca, 11. lipca, 1. paźd. i 1. grudnia.
Woinicz w p. Brzeskim: co trzeci poniedz. jarmark, a co drugi poniedz. targ.
Wojniłów w p. Kałuskim: 13. stycz., 5. maja, (na bydło) przez 3 dni, 11. lipca, 18. sierpnia.
Wola Michowa w p. Liskim: 12. lut., w piątek w 1. tygodniu wielkiego postu*), 5. maja, 12. lipca, 21. wrześ., 21. listop.
Wybranówka w p. Bobreckim: co wtorku targ.
Wyżnica na Bukowinie: 25. stycz., 30. kwiet., 5. lipca, 13. sierp., 20. wrześ. i 6. listop.

## Z.

Zabłotów w p. Śniatyńskim:*) 6. i 30. stycznia, 25. marca, 23. kwiet., 29. czerw., 16. września, 1. i 26. paźd. i 30. listop.

http://rcin.org.pl

Żabno w p. Dąbrowskim: 25. stycz., w poniedz. po 2ej niedzieli po Wielkiejnocy, w poniedz. po 1szej niedzieli po św. Janie Chrzc., 16. sierpnia, 18. paźdz. i w poniedz. po 3ej niedz. Adwentu.

Zakluczyn w p. Brzeskim: co trzeci poniedz.

Zaleszczyki miasto powiatowe: 6. stycz.*), 21. marca, na Wielkanoc*), 4. paźd. i 26. listop.

Załozce w p. Brodzkim: 14. stycz., 12. lut, 14. marca, 12. kwietnia, 12. maja, 24. czerwca, 14. lipca, 13. sierp., 19. wrześ., 13. paźdz., 8. listep., 4. i 21. grudnia.

Zarszyn w p. Sanockim: 24. kwiet., na Wniebowstąp. Pańskie., 17. lipca, 12. paźdz.

Zator w p. Wadowickim: 26. stycz., 28. kwiet., 30. czerwca i 2. września.

Zbaraż miasto powiatowe:*) 7. lutego, 24. kwiet., 5. lip. i 12. września.

Zborów w p. Złoczowskim: 25. marca. 5. lip., 17. sierp., 25. września.

Zbyszyce w p. Sądeckim: 20. stycz., 14. lut., 19. marca, 25. kwiet., 16. maja, 24. czerwca, 26. lipca, 24. sierp., 21. września, 18. paźdz., 23. listop., i 21 grudnia.

Zdynia w p. Gorlickim: 14. stycz, 12. lut., 21. marca, 7. maja, 7. lipca, 6. sierp., 27. wrześ., 13. listop. i 13. grudnia.

Złoczów miasto powiatowe: 19. stycz., 1. lutego 1. kwietnia, 7. maja, 9. czerwca, 2. sierpnia, 10 wrześn. i 7. listop.

Złotniki w p. Trembowelskim:*) na św. Aleksego, 8. maja i św. Dymitra.*)

Żmigród w p. Krośnieńskim: 2. lut., w środopoście, 23. kwiet., 24. czerw., 25. lipca, 17. paźd., i 13. grudnia.

Żółkiew miasto powiatowe: 19. stycz., 8. maja, 30. czerw., 13. sierp., 14. wrześ., 5. paźd. i 12. listopada.

Zołynia w p. Łańcuckim: w niedzielę kwietnią, na św. Trójcę, 10. sierp., 21. grud., (na len, przędziwo i płótna), 25. stycz., 24. lut., 11. maja, 22. lipca, 8. i 21. wrześ., 28. paźdz. i 25. listopada.

Żurawno w p. Żydaczowskim: 15. marca (na konie) przez 8 dni, 7. kwietnia przez 6 dni, 11. czerwca przez 6 dni, 15 paźd. przez 3 dni i 6. listop. przez 4 dni.

Zurów w p. Rohatyńskim: 14. lut., 6. kwietnia, 8. maja, 12. lipca, 6. sierp. i 20. listop.

Żydaczów miasto powiatowe:*) 6. stycz., 29. sierp. i 26. listop.

Zywiec miasto powiat.: w poniedz. po Trzech Królach, po Wniebowstąp. Pańsk., po św. Piotrze i Pawle i po św. Michale.

## Jarmarki zagraniczne.

Berdyczów na Wołyniu jarm. 3.— 26. stycznia, 9 kwietnia i 23 czerwca.

Berlin w Prusach jarm. 5. — na Laetere, na śś. Filipa i Jakóba, w ośm dni po Bożem Ciele, na ś. Wawrzyńca i na wszystkich Świętych.

Buda (Ofen) na Węgrzech jarm. 4. — 1 marca, 27 czerwca, 14 września i 30 listopada.

Częstochowa w Polsce jarm. 6. — w poniedziałki po ś. Agnieżce, po Kwietniej niedzieli, po zielonych Świątkach, po ś. Wicie, po ś. Michale, i po ś. Łucyi.

Debrecyn na Węgrzech jarm. 4. — 17 stycznia, na ś. Jerzego, na ś. Wawrzyńca, i na ś. Dyonizego.

Dubno na Wołyniu jarm. 2. — na 3 Króle i na ś. Piotra i Pawła obrz. rusk.

Gdańsk w Prusach jarm. 2. — na ś. Dominika i na ś. Marcina.

Kijów w Rosyi jarmark na początku stycznia trwający 4 tygodnie razem z kontraktami.

Lipsk w Saksonii jarm. 3. — na Nowy rok, po niedzieli Jubilate po Wielkiejnocy i w poniedz. po ś. Michale.

Ołomuniec w Morawii jarm. 4. — w poniedz. w oktawę 3 Króli, w poniedz. przed ś. Jerzym, po ś. Janie Chrzcicielu, i po ś. Michale.

Peszt na Węgrzech jarm. 4. — na ś. Józefa, na Medarda, na ścięcie ś. Jana, i na ś. Leopolda, każdy trwa dni 14.

Poznań w Prusiech jarm. 4. — w wstępną niedzielę, na ś. Jana Chrzcic., na ś. Mikołaja i na ś. Łucyę.

Praga w Czechach jarm. 3. — w środopościu, na ś. Wita i na ś. Wacława.

Sandomierz w Polsce jarm. 2. — w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskiem i po Narodzeniu N. P. Maryi.

Tryest jarm. 2. — 29 września i 3 listop.

Warszawa w Polsce jarm. 2. — w maju w drugi poniedziałek po śś. Filipie i Jakóbie, i w listopadzie po Wszystkich Świętych.

Wrocław w Prusach jarm. 6. — w Środopościu, w niedzielę pierwszą po Wielkanocy, w poniedz. po Zielonych Świątkach, na ś. Jana Chrzcic., w poniedz. przed Narodzeniem M. Panny, na ś. Michała i na ś. Elżbietę.

http://rcin.org.pl

# PORADNIK PRAKTYCZNY

zawierający ważne wiadomości i przepisy z dziedziny przemysłu, rzemiosł, rolnictwa i gospodarstwa domowego.

## Powłoki do żelaza, drzewa itd.

*Powłoka na stal lub żelazo, dla ochrony od rdzy.*

Topi się 1 część wosku białego przy miernem cieple w 2 częściach benzolu.

Roztwór ten nakłada się ile możności jednostajnie za pomocą pendzla. Benzol ułatwia się szybko, zostawiając giętką, piękną i delikatną powłokę, która w każdym wypadku doskonale chroni metal od rdzy.

*Inny środek.*

Niegaszone wapno obsypuje się zwyczajną solą kuchenną; w tak przygotowanym płynie zanurza się lub obmywa żelazo, stal itd., poczem już nie będzie rdzawych plam.

*Pokost na żelazo.*

Mięsza się werniks z oleju lnianego, albo też sam olej lniany z $^1/_4$ częścią ołówka.

Albo też dla utrzymania czarnej błyszczącej powłoki, która by zarazem chroniła od rdzy, mięsza się, łój lub sadło, wosk, olej lniany i smołę.

Żelazo powleczone tą mieszaniną, suszy się nad węglami.

*Farba czarna do drewnianych tablic.*

Naprzód nadaje się grunt, pociągając lekko ciemno-szarą farbą olejną, za pomocą pendzla z sierci borsuczej. Po wysuszeniu, powleka się znów farbą, która się w następujący przygotowuje sposób: uciera się na kamieniu równe ilości minii i pomeksu, dodając olejku terpentynowego, oleju lnianego i nieco werniksu bursztynowego, a potem dodaje się tak długo sadzy, dopóki masa nie będzie zupełnie czarną. Tą farbą powleka się tablicę po farbie gruntowej, tablica wysycha prędko i nie okazuje połysku.

*Powłoka na drzewo chroniąca od wilgoci.*

Topi się $1^3/_4$ funta kalafonii, dodaje: $1^1/_2$ funta siarki i 48 funtów tranu, a połączywszy wszystko, dodaje się do płynu ochry dobrze utartej w oleju lnianym. Farba taka używa się na gorąco i nakłada tak cienko, jak tylko można; pomalowanie powtarza się gdy pierwsze schnęło przez dni kilka.

*Powłoka na mury zastępująca farbę olejną.*

Mur oczyszcza się naprzód szczotką, potem zwilża za pomocą gąbki umoczonej w wodzie, następnie powleka olejem lnianym, a w końcu następującą mieszaniną: bierze się 90 części utartej drobno cegły i 10 części glejty zarabia z olejem lnianym do konsystencyi miękkiego gipsu. Rysy od popękania, zarabia się przed powleczeniem muru tą samą mieszaniną.

*Przygotowanie powłoki na drzewo i kamień, opierającej się działaniu wilgoci.*

Topi się 24 łuty kalafonii, mięsza to z 48 funtami tranu i 1 funtem topionej siarki, a w końcu dodaje ochry utartej z olejem lnianym, albo też innej farby.

*Przygotowanie białej, błyszczącej farby.*

Rozpuszcza się 1 funt żywicy damasowej, w 2 funtach oleju terpentynowego, ogrzewając lekko, a potem ściera z tym roztworem bleiweis na kamieniu na gęstą masę, a w końcu dodaje tyle spiritusu 90° Tr., dopóki się nie otrzyma właściwej konsystencyi. Przed użyciem, drzewo pociąga się olejem, a potem trzy razy farbą.

Farba ta ma te zalety, że w żadnym razie nie żółknie, gdy farby bleiweisowe w ogóle bardzo temu ulegają; prócz tego prędko wysycha, ma piękny połysk, i może być obmywaną z brudu i pyłu, wodą i mydłem.

*Szybko schnący pokost do posadzek.*

Oczyściwszy poprzednio posadzką (jednakże bez mydła, bo inaczej farba nie tak trwale się trzyma), napawa się ją olejem lnianym, a potem pociąga werniksem, przygotowanym w następujący sposób:

Rozpuszcza się najlepiej na słońcu: 3 funty szellaku, w 7—8 kwartach dobrego wyskoku 96°.

Farbą pociąga się, zanim jeszcze olej lniany wysechł, aby tem ściślej mogła się przyjąć. Po upływie godziny farba wysycha, lepiej jednakże drugi raz pociągnąć dopiero po dwóch godzinach (w zimie jeszcze później), aby podłoga zupełnie na sucho była pomalowaną. Przed drugiem pomalowaniem, pociąga się uprzednio także olejem lnianym. Chcąc mieć piękny i twardy werniks, powtarza się to postępowanie jeszcze raz jeden, tak, aby się trzy razy pociągało farbą.

Podłoga tak malowana, jest już po 24 godzinach zupełnie suchą i może służyć do użytku; nie ma przytem nieprzyjemnego zapachu. Farbę należy zachowywać w dobrze zakorkowanych butelkach lub naczyniach kamiennych obwiązanych pęcherzami.

http://rcin.org.pl

Ponieważ wyskok paruje i tym sposobem farba gęstnieje, stając się niezdatną do użycia, trzeba tedy pamiętać, aby w garnku, z którego się maluje, nie było w czasie roboty więcej farby jak 1—1½ kwart.

Zalety malowanych posadzek są dobrze znane; podłoga jest przez to trwalszą, więcej gładką, wytrwałą na wilgoć i ułatwia zachowanie czystości, gdyż dosyć podłogę wytrzeć zimną wodą.

*Powłoka do zapobieżenia pleśnieniu w beczkach do piwa.*

Rozpuszcza się kreozot w wodzie i tym roztworem powleka się beczki, przez co pleśnienie staje się niemożliwem.

*Pokost na wilgotne ściany i mury.*

Można z łatwością i na pewno pozbawić mury i ściany wilgoci następującym sposobem. Pozbawia się ściany tynku przez odbijanie, tak, że zostają zupełnie nagie i wystawia je, jeżeli można, na pewien przeciąg czasu na działanie powietrza. Następnie ogrzewa się w garnku jak najmocniej tak zwany sztuczny asfalt, (pozostałość po przepędzeniu oleju smołowego węgli kamiennych) przyczem trzeba być uważnym, aby się nie zapalił, trzyma garnek nad węglami, aby był wciąż ciepły i rozcieńcza taką ilością terpentyny, żeby masa mogła być nałożoną. Nakłada się w stanie gorącym i uważnie za pomocą pendzla mocnego, na kamień pozbawiony tynku, i zasypuje zaraz białym suchym piaskiem. Czynność tę musi odbywać dwóch ludzi, jeden nakłada masę, drugi sypie piasek. Po wyschnięciu i stwardnieniu, pokrywa się spiesznie ścianę szybko schnącym tynkiem wapiennym.

Wilgoć nie wsiąka do takiej ściany, choćby była powleczona tylko jedna strona, druga zaś wystawiona na nieustanną wilgoć.

Zamiast smoły asfaltowej, można użyć także smoły okrętowej, choć z mniej pomyślnym skutkiem: do tej ostatniej nie dodaje się oleju terpentynowego; zresztą postępowanie to samo.

*Masa do skóry, dla uczynienia jej nieprzemakalną.*

Pierwszy przepis:

Rozpuszcza się: 1 cz. wagi drobno pokrajanej gumy elastycznej, 4 części lnianego oleju, 8 części łoju wołowego.

Oczyściwszy to wszystko przez stopienie, dodaje się: 12 części werniksu bursztynowego.

Drugi przepis:

Mięsza się: 2 funty łoju, 1 funt szmalcu wieprzowego, pół funta terpentyny, pół funta czystego, żółtego wosku i pół funta oliwy; tą mięszaniną smaruje się skórę poprzednio ogrzaną

*Przygotowanie masy, czyniącej obuwie nieprzemakalnem.*

Pierwszy przepis:

Topi się 1 część wagi żywicy, z 2 częściami mydła.

Przy użyciu tej masy, skórę się ogrzewa i pokrywa masą za pomocą pendzla, zarówno wierzch jak i podeszwy.

Aby skórze takiej przywrócić glans, robi się mięszaninę z 1 części wosku i 1 części oleju smolnego, zabarwia się ją sadzą, smaruje się skórę, wyciera i szczotkuje.

Przy takiem postępowaniu, skóra nabiera jeszcze trwałości.

Drugi przepis:

Bierze się nieco łoju i nieco słoniny, łączy razem przez stopienie i ostudza. Przy użyciu tej masy, topi się jej tyle na słabym ogniu, ile potrzeba do 1 lub 2 par butów. Gdy masa zacznie wrzeć, dodaje się 1 łyżkę terpentynowego olejku, smarowidło to nakłada się na ciepło za pomocą pendzla na skórę i szwy i stawia obuwie na niejakiś czas pod piecem lub w innem miejscu.

Dla wieśniaków, rybaków itp. nie ma lepszego uczynienia obuwia swego miękkim a zarazem nieprzemakalnem.

*Powłoka ochraniająca od rdzy żelazo lub stal.*

W tym celu najlepiej użyć masła kakaowego, które nie jełczeje i nie ulega na powietrzu żadnej zmianie.

## Ognie bengalskie.

*Do oświetlania w teatrach.*

a) Biały. Mięsza się: 64 łuty sproszkowanej saletry, 21 łuty sproszkowanej siarki, 15 łuty prochu strzelniczego.

b) Czerwony. Mięsza się: 64 łuty starego azotanu stroncyanowego, 24 łuty sproszkowanej siarki, 20 łutów utartego chloranu potażu, albo też: 76 łutów sproszkowanej saletry, 22 łuty sproszkowanej siarki, 2 łuty sproszkowanego węgla.

c) Różowy. Mięsza się: 20 łutów sproszkowanej siarki, 32 łut. utartego chloranu potażu, 20 łutów sproszkowanej kredy, 1 łut sproszkowanego węgla i 32 łuty sproszkowanej saletry.

d) Zielony. Mięsza się: 60 łutów utartego azotanu baryty, 22 łuty sproszkowanej siarki, 18 łutów chloranu potażu.

e) Niebieski. Mięsza się: 27 łutów sproszkowanej saletry, 28 łut utartego chloranu potażu, 15 łutów sproszkowanej siarki, 15 łutów siarczanu potażu, 15 łut. sproszkowanego siarczanu miedzi i antymonu.

Ciemno-niebieski kolor staje się mocniejszy, dodając do mięszaniny więcej siarczanu potażu i siarczanu miedzi i antymonu.

*Przygotowywanie lontów.*

Robi się najprzód rurki, okręcając tęgi mocny papier na laseczce, grubości pióra, i przyklejając brzegi klajstrem.

http://rcin.org.pl

Rurki te napełnia się mięszaniną: z 4 łutów saletry, z 2 łutow prochu, z 2 łutów węgla, i 1 łuta siarki.

Robiąc podobne zapalne mięszaniny, trzeba pamiętać ważne prawidło, że nie należy chloranu potażu w jednym rozcierać moździerzu, z ciałami palnemi n. p. z siarką, węglem lub siarczykiem antymonu; trzeba więc tę sól rozcierać osobno, zwilżając ją wyskokiem winnym, po wysuszeniu zaś mięsza się z ciałami palnemi na arkuszu papieru, chorągiewką od pióra. Chloran potażu wybucha na słońcu, trzeba więc światła słonecznego unikać.

*Inne mięszaniny wedle Marchanda.*

Płomień czerwony. 61 części chloranu potażu, 16 części siarki, 23 części węglanu stroncyanny.

Płomień purpurowo-czerwony. 61 części chloranu potażu, 16 cz. siarki, 23 cz kredy.

Różowo-czerwony 61 części chloranu potażu, 16 części siarki, 23 części bezwodnego chlorku wapienia.

Żółty. 61 części chloranu potażu, 16 części siarki, 23 części bezwodnej węglano-sody.

Ciemno-niebieski. 60 części chloranu potażu, 16 części siarki, 12 części chloranu miedziowego, 12 części bezwodnego ałunu.

Ciemno-fioletowy. 60 części chloranu potażu, 16 części siarki, 12 części węglanu potażu, 12 części ałunu.

Zielony. 73 części chloranu potażu, 17 części siarki, 10 części kwasu bornego.

Jasno-zielony. 60 części chloranu potażu, 16 części siarki, 24 części węglanu barytowego.

Błękitny. 61 części chloranu potażu, 16 części siarki, 23 części mocno wypalonego ałunu.

Dla zupełnego zabezpieczenia się od możliwych wybuchow, rozciera się każde z tych ciał osobno, i mięsza następnie ręką.

Mięszaniny te dają wyborny skutek.

## Bielenie (blichowanie).

*Bielenie wełny.*

Mięsza się 2 funty sproszkowanej kredy z wodą rzeczną, w tem moczy się 1 funt wełny, dobrze gniotąc i wyciskając. Następnie pierze się wełnę w zimnej wodzie i otrzymuje ją białą i czystą.

*Bielenie słomy.*

Rozesłaną słomę na wiązaniach w obszernej i szczelnie zamkniętej miejscowości podkadza się pewną ilością zapalonej siarki. Po 24 godzinach słoma bieleje, aby zaś uczynić ją miękką, zawija się takową w grube namoczone płachty i tak pozostawia na 3 do 4 godzin.

*Bielenie ozdobnych piór używanych do strojów.*

Białe, ozdobne pióro, żołnie po niejakim czasie. Bieli się je w następujący sposób:

Pióra takie moczy się w roztworze mydła (nie bardzo stężonym) ogrzanym na 64—70° R.; zostawia tak na kilka godzin, opłókuje następnie, i wystawia na słońce zwilżając nieustannie.

## Bronzowanie.

*Bronzowanie metali za pomocą ciepła.*

Przedmiot dany do bronzowania, oczyszcza się poprzednio, a potem ogrzewa w kąpieli piaskowej do pewnej temperatury, należy przytem natychmiast wyjąć przedmiot z piasku, jak tylko wystąpi żądany kolor.

*Bronzowanie figur gipsowych.*

Do tego bardzo dogodne jest tak zwane Eisenschwartz znajdujące się w handlu; nadaje ono figurom kolor i połysk żelaza.

*Przygotowywanie zielonej farby do bronzowania gipsu.*

Rozpuszcza się przez gotowanie zwyczajne twarde mydło w wodzie deszczowej i dodaje dowolną ilość roztworu witryolu z miedzią, utworzony zaś osad, przemywa się, po odlaniu z góry cieczy, kilka razy gorącą wodą. Tak otrzymawszy mydło miedziowe, suszy się i ściera z olejem terpentynowym. Tą farbą maluje się figury i zanim oschnie, nakłada się proszek bronzowniczy.

*Werniks olejny do bronzowania figur gipsowych.*

Do roztworu 4 cz. witryolu miedzi, 1 cz. witryolu żelaza, 5—6 cz. wody, dolewa się roztworu zielonego mydła w wodzie, tak długo, dopóki jeszcze opada osad, który się zbiera, przemywa i suszy.

Bierze się 8 cz. tego osadu, dodaje do tego 15 cz werniksu z lnianego oleju, umieszcza to nad ogniem i dodaje topiąc 5 cz. wosku.

Tak przygotowanym werniksem pokrywa się figury przy cieple 60—70° R., suszy nad gorącemi węglami i zaciera chropowatości proszkiem bronzu. Otrzymujemy tym sposobem piękną powłokę, wytrwałą na wpływy wilgoci i niepogody.

## Wyroby cukiernicze.

*Przygotowywanie brunatnego miodownika.*

Pierwszy przepis.

Bierze się 4 funty miodu, 4 funty mąki, $^3/_4$ funta obranych z łupiny i pokrajanych migdałów, 1 łut gwoździków, 1 łut cynamonu, 1 łut kardamonu, 2 łuty pigmentu, 1 łut potażu (roztworzonego w wodzie).

Po upieczeniu daje się ostygnąć, zanurza w zimnej wodzie i suszy się w piecu; albo też smaruje się odwarem 1 miary piwa, 8 łutów cukru, 3 łutów krochmalu, i wysusza w piecu.

Drugi przepis.

6 funtów dobrego syropu, i 5 funtów mąki, zarabia się na ciasto i pozostawia na dni 14; następnie mieści się to z 6 łutami potażu (rozpuszczonego

http://rcin.org.pl

w wodzie). ½ funta cytrynatu, ½ funta pomarańczowych skórek. 3 funty migdałów, 5 łutów gwoździków, kardamonu, pieprzu i imbieru,

*Bremeńskie pierniki*

robią się z ciasta, złożonego z żytniej mąki i miodu, przy pieczeniu zaś, dodaje się nieco syropu, pigmentu i anyżu. Po wywałkowaniu, robi się w pośrodku placka zagłębienie czworokątne, i nakłada migdałów i suchej skórki cytrynowej. Po ostygnięciu, zwilża się wodą, i wsuwa na nowo do pieca, od czego pierniki brunatnieją i nabierają połysku.

*Robota sławnych toruńskich pierników.*

Gotuje się razem: 2 funty miodu i 2 funty mączki cukrowej, dopóki nie zaczną się tworzyć bańki, potem dodaje się 2 funty migdałów, 2 łuty potażu, pieprzu, cynamonu, gwoździków, kardamonu, muszkatołowej gałki i dostateczną ilość mąki.

Po 24 godzinach wypieka się, nadaje połysk w podobny sposób, jak bremeńskim i farbuje na żółto za pomocą mąki grochowej. Dobroć ich ma pochodzić od długiego leżenia ciasta.

*Marcypany.*

Ściera się 1 funt obranych z łupiny migdałów, dodaje 1 funt mączki cukrowej, mięsza się to z małą ilością mąki, wałkuje w kawałkach dowolnej wielkości, pojedyńcze zaś sztuki zlewa się mięszaniną cukru i białka, a w końcu wypieka.

*Rozpoznanie zafałszowania czekolady.*

Rozpuszcza się 1 cz. czekolady, w 8 cz. wrzącej wody, wlewa do białej szklanki, którą się umieszcza we wrzątku i zostawia w spokoju przez godzinę; olej zbierze się na powierzchni, pod nim będzie właściwy roztwór czerwono brunatnego koloru, części zaś nierozpuszczalne opadną na dno naczynia. Ostudza się następnie roztwór, zbiera z powierzchni zakrzepły tłuszcz, i gdy płyn pozostały będzie gęsty, klajstrowaty, to można sądzić, że czekolada sfałszowana; z pewnością zaś przekonać się o tem można, dodając 6—10 kropel tynktury jodowej, gdy bowiem nastąpi niebieskie zabarwienie, to niewątpliwie znajduje się mąka lub krochmal.

*Przygotowywanie marmelady wiśniowej.*

Gotuje się w kotle przez 8 godzin na mocnym ogniu 10 funtów czereśni, 2 funty wielkich czarnych wisien i 4—6 funtów syropu.

Tym sposobem będziemy mieli konfitury wybornego smaku, lepsze od najprzedniejszego gélée.

*Przygotowywanie pastylek miętowych.*

Robi się gęstą papkę z 1 funta bardzo miałkiego cukru rafinowanego, i małej ilości wody, wkłada do naczynia miedzianego dobrze wybielonego i umieszcza nad słabym ogniem mięszając dobrze, następnie dolewa się kilka kropel olejku miętowego, mięsza dobrze i wylewa na blachę namazaną olejkiem migdałowym okrągłe pieniążki. Najlepiej używać do gotowania zarobionej papki warząchwi z dziobem; za pomocą niej łatwiej odlewają się okrągłe pieniążki, które można jeszcze wyrównać pręcikiem.

## Środki konserwowania.

*Zachowanie na długo śliwek w świeżości.*

Ułamuje się gałąź z dojrzałym owocem i umieszcza ją w piwnicy, wtykając koniec w szczelinę. Owoce zachowują świeżość aż do wiosny i są jak gdyby tylko co z drzewa.

*Inny sposób.*

Można utrzymać świeżość owocu w ciągu długich miesięcy, układając śliwki szczelnie w garnku warstwami wespół z piaskiem suchym, zalepiając go szczelnie, aby nie było dostępu powietrza i zakopując go w ziemi.

*Nowy sposób francuski zachowania winogron.*

Gdy grona dojrzeją zupełnie, wycina się je razem z kawałkiem gałązki, której koniec górny zalepia się woskiem, dolny zaś wstawia się do małej flaszeczki aptecznej napełnionej wodą, i gdzie nasypano nieco węgla sproszkowanego dla zapobieżenia gniciu; flaszeczka zalepia się woskiem i w tym stanie układa grona w chłodnym pokoju w słomie lub bawełnie, a lepiej jeszcze grona zawiesić; lepiej także, żeby pokój był ciemnym. Nadpsute jagody odcina się od czasu do czasu. Tym sposobem dobrze zachować można grona aż do Kwietnia.

*Prosty sposób.*

Odcięte grona, których szypułki zalepiono woskiem, umieszcza się w sklepie lub innem chłodnem miejscu, byleby tylko nie mogły marznąć, i zawiesza, najlepiej w ciemnem miejscu, na drągach lub obręczach.

*Zachowanie jabłek i gruszek.*

I tutaj używa się bawełny; rozumie się, owoce te łatwiej się konserwują, aniżeli winogrona; postępowanie takie same. Zresztą bawełna ma przeszkadzać dojrzewaniu, — wełna owcza ułatwiać takowe.

*Uchronienie od zgnilizny mięsa i jarzyn przez dłuższy przeciąg czasu.*

Wrzuca się do garnka małą ilość czystych opiłek żelaznych, nalewa czystej wody wygotowanej i zanurza w niej mięso lub jarzyny, tak, aby woda zakrywała je zupełnie i wlewa na to, dla niedopuszczenia powietrza, warstwę oleju. Mięso zachowuje tym sposobem po siedmiu jeszcze tygodniach swój kolor i smak świeżego mięsa. Tak samo postępuje się z jarzynami z równym skutkiem.

rbc.gman.pl

*Zachowanie świeżości ściętych kwiatów.*

Co rana nalewa się świeżej wody, do której dodaje się małą ilość azotanu wody. Zwiędłe liście obcina się razem z ogonkami. Tym sposobem zachowujemy na długo świeżość kwiatów, a lepiej jeszcze, gdy się je wstawi pod klosz szklanny.

*Konserwowanie kartofli.*

Na wiosnę zaczynają zwykle kartofle puszczać rostki, i nabierają wtedy smaku mydlanego; aby zachować smak przyjemny, odcina się przed gotowaniem od każdego kartofla po kawałku; w czasie gotowania wycieka przez to miejsce sok nieprzyjemny i tutaj tworzy się rogowa skórka, same zaś kartofle są zdrowe i mączne; odpadki mogą być użyte do rozsady lub też jako karm dla bydła.

*Środek przeciwko gniciu drzewa.*

Aby uchnić końce tyczek od drzewa lub winnego krzewu od gnicia, robi się następującą mieszaninę: Bierze się 50 cz. żywicy, 40 cz. szlamowanej kredy, 300 cz. białego piasku, 4 cz. oleju lnianego, wszystko to gotuje się w kotle żelaznym, poczem dodaje się: 1 cz. kupferroth, 1 cz. kwasu siarczanego, mięsza się dobrze i nakłada mięszaninę na nowo grubym pendzlem. Gdyby masa miała być za gęstą, dodaje się jeszcze cokolwiek oleju lnianego. Po wysuszeniu tworzy się twarda skorupa, nie przepuszczająca wilgoci.

*Środek przeciwko jełczeniu masła.*

Rozpuszcza się w 1 kwarcie wody 6 łutów potażu, w tym roztworze zanurza się płótno, a potem zawija w takowe masło, które tak uchowane, należy przed użyciem wysuszyć i osolić.

*Amerykański sposób zachowania jabłek.*

Zbiera się jabłka z drzewa tak późno, jak tylko dozwala pora roku i zakopuje się warstwami w zupełnie suchym i czystym piasku. Tym sposobem utrzymują się jabłka aż do czerwca i są dobre, smaczne, świeże, jak gdyby tylko co zdjęte były z drzewa.

*Zachowanie jaj.*

Zwykle używany sposób jest następujący: wkłada się jaja do mleka wapiennego i wyjmuje dopiero krótko przed użyciem. Nowy sposób jest taki: jaja mające być zachowanemi, trzyma się pewien czas w roztworze szkła wodnego, przez co wapienna, dziurkowata skorupa napawa się do tego stopnia, że nie ma więcej przystępu stanu powietrza, który jest niezbędnym do gnicia jaj.

*Zakonserwowanie ryb.*

Ryba otwiera się, na jej część mięsistą wsypuje się cukru i tak pozostawia 2 lub 3 dni, aby cukier dobrze wsiąknął. Tym sposobem zachowuje się na długo świeżość ryb i smak też zupełnie się utrzymuje. Łososie z któremi się przed osoleniem i wędzeniem tak postępuje, mają daleko lepszy smak; do 5-cio funtowego łososia wystarcza jedna łyżka cukru. Sposób ten bardzo używany jest w Portugalii.

*Pewne zachowanie papierów wielkiej wartości.*

Przechowując papiery znacznej wartości w skrzyniach lub szkatułkach żelaznych, chronimy je wprawdzie od zepsucia przez robactwo i wilgoć, lecz nie zabezpieczamy od ognia, który może papiery zwęglić, zanim jeszcze żelazo dobrze się rozpali. Dla uniknienia tego, każe się robić skrzynię żelazną o podwójnych ścianach i przestrzeń między ścianami, szeroka około 5-ciu cali, wypełnia się suchym popiołem. Tym sposobem ogień nie zniszczy papierów znajdujących się w skrzyni.

W tym samym celu można skrzynię żelazną o pojedyńczej ścianie, obmurować wewnątrz płytami z wypalonej, niepolewanej gliny garncarskiej, tak, aby między obmurowaniem a ścianą żelazną, pozostała wolna przestrzeń około 3ch cali, która się również wypełnia popiołem. Wieko skrzyni robi się ogniotrwałe, wkładając do skrzyni grubą na stopę poduszkę wypełnioną popiołem, tak jednakże, aby poduszka nie dotykała żelaza. Wnętrze skrzyni można otynkować gipsem. Skrzynie takie są bardzo trwałe.

*Środek uchronienia muru z cegieł lub z kamieni od wilgoci.*

Rozpuszcza się 20 łutów kolorowego mydła w 9 funtach wody, takim płynem gorącym, powleka się mur; a po 24 godzinach pociąga się roztworem 14 łutów ałunu, 36 funtów wody.

## Środki do mierzwienia.

*Mierzwienie za pomocą dębniey garbarskiej.*

Następującym sposobem otrzymujemy wyborny nawóz. Na $1^1/_2$ stopowy pokład wyługowanej dębnicy garbarskiej, wysypuje się warstwę wapna niegaszonego, grubą na 2 cale, na to znów sypie się dębnicę i na nowo wapno, i tak dalej, dopóki ilość usypana nie będzie wystarczającą. W takim stanie pozostawia się dni kilka, następnie odwraca, przez co wapno mięsza się z dębnicą.

Można jeszcze pod dębnicę podsypać gnoju końskiego, jak również wylać na usypaną kupę gnojówki. Tak przygotowany nawóz będzie wybornym, gdy go się postawi przez rok lub dwa lata, i dopiero wtedy użyje.

*Przygotowywanie proszku mierzwowego czyli urynowego patentowanego we Francyi.*

Proszek ten, który wielką okazał skuteczność, robi się w następujący sposób:

Zbiera się najprzód wszelką urynę, urządzając stajnie i wychodki w taki sposób, żeby uryna odpływała osobno od wydzielin stałych, do oddzielnych zbiorników. Do takich zbiorników wsypuje się wszelkie

http://rcin.org.pl

możliwe materyały i odpadki, margiel, gips, wapno, popiół drzewny i torfowy, zielone części roślin i t. d., słowem wszystko to, co tylko dobry gospodarz rolny wrzuca do dołu nawozowego. Wszystkie te dodatki, powinny być ile możności potłuczone i dodawane w takiej ilości, by utworzyły w ciągu 24 godzin, gąszcz dający się nabierać patykiem. Gąszcz ten rozkłada się w piękne i ciepłe dni po starych deskach i suszy. Proszek tak przygotowany używa się albo w stanie suchym, albo też zmięszany z gnojówką; a mianowicie w stanie suchym używa się wtedy, gdy można się spodziewać deszczu, gdy lato mokre, z gnojówką zaś w czasach posuchy, lub do roślin ogrodowych.

Do rozpuszczenia proszku bierze się: 4 funty tego proszku, i 14 garncy wody.

Stosownie do natury gruntu i gatunku roślin, które mają być uprawiane, potrzeba: 25 do 75 garncy na 1 pruską morgę.

Użycie jest najstósowniejsze po drugiem bronowaniu, gdy jednak nie oczekuje się deszczu, to czeka się do wiosny i wtedy dopiero obsypuje pole obsiane.

Proszek ten zasługuje bardzo na uznanie; działa daleko lepiej od zwyczajnej mierzwy na wszystkie rośliny, a ma jeszcze tę zaletę, iż wytępia chwasty, robactwo, a szczególniej pchły ziemne.

## Essencye, spirytusy i syropy.

*Essencya grogu.*

Gotuje się 4 funty cukru, i $1^1/_2$ kwarty wody, do otrzymania $2^1/_2$ kwart syropu; dodaje się $1^1/_2$ kwart rumu jamajskiego, $^1/_2$ kwarty francuskiego spirytusu, i $^1/_2$ kwarty araku. Tym sposobem otrzymuje się 5 kwart essencyi grogu.

*Wyciąg ponczowy.*

Gotuje się 3 szklanki tłuczonego cukru do gęstości syropu, po oziębieniu zaś dodaje się 1 szklankę soku cytrynowego, i 4 szklanki rumu jamajskiego lub araku. Po 8 dniach, zlewa się ostrożnie syrop ponczowy, który się wyklarował i napełnia nim butelki.

*Przygotowywanie essencyi kminowej.*

Miesza się 1 funt drobno stłuczonych nasion kminu, 1 łut drobno utłuczonych nasion anyży, 1 łut drobno utłuczonych nasion kopru, $^1/_4$ łuta drobno utartego cynamonu, i 1 łut drobno pokrajanego fiałkowego korzenia, wrzuca wszystko do flaszki i zalawszy tę mięszaninę 6ciu kwartami wyskoku winnego lub dobrej, starej wódki; pozostawia w spokoju na kilka tygodni; poczem essencya może być używaną.

*Sok wiśniowy.*

Z dojrzałych, ciemnoczerwonych, kwaśnych wiśni, wyciska się sok, umieszcza w chłodzie, dopóki się nie wyklaruje, dodaje: na 5 funtów otrzymanego soku, 12 funtów białego cukru, i gotuje, dopóki nie otrzyma się niezbyt gęsty sok.

*Przygotowywanie limonady.*

Bierze się 3—4 cytryn, ściera 1 lub 2 sztuki cukrem, poczem wyciska się sok ze wszystkich cytryn, dodaje $^1/_2$ funta cukru, 2 kwarty wody wrzącej. Taka limonada pije się zimna lub gorąca.

*Sok poziomkowy.*

Gotuje się 4 funty cukru, z 1 filiżanką wody, i odwar gorący wylewa się na 6 kwart poziomek, zakrywa naczynie i pozostawia na 24 godzin, poczem wkłada się poziomki do woreczka i zbiera spływający sok w miskę. Tak otrzymany sok nalewa się do butelek, korkuje, pieczętuje lakiem, a nakoniec gotuje przez 10 minut w kotle napełnionym wodą i sianem.

*Sok wiśniowy.*

Bierze się miąszcz dojrzałych, dzikich wisien, stawia do pieca lekko ogrzanego i tam trzyma, dopóki nie zacznie się wydzielać klarowny sok, który się wyciska przez woreczek; do tak otrzymanego dodaje się nieco wyskoku 90%. Wyciąg ten zachowuje się w zakorkowanych butelkach.

*Essencya różana.*

Można takową otrzymać, rozpuszczając 1 łut prawdziwego olejku różanego, w $4^1/_2$ kwartach wyskoku 90%, i cedząc.

*Essencya kawowa.*

Bierze się 5 łutów przedniej, palonej i mielonej kawy, $^1/_4$ łuta cynamonu, nalewa na to $1^1/_2$ kwarty wyskoku winnego 90%, stawia na 2 dni i filtruje.

## Zabarwienie octu na czerwono.

Pierwszy sposób.

Gotuje się pewną ilość maku polnego w dostatecznej ilości octu, cedzi gorący płyn i przechowujo w butelkach.

Drugi sposób.

Zmiażdża się jagody szakłaku, wyciska sok i zabarwia nim ocet.

## Pokosty, lakiery i politury.

*Bardzo dobry i tani lakier do żelaza.*

Nagrzewa się lekko w naczyniu smołę węgli kamiennych, tak długo, dopóki nie przyjmie konsystencyi gęstego syropu, i dodaje do ciepłego jeszcze płynu 5 części terpentynowego oleju, a potem mięsza dobrze.

Mieszanina taka ma wszelkie przymioty wybornego lakieru: wysycha szybko, ma piękny połysk, nie pęka i bardzo dogodna do powlekania zawias u drzwi, sztachet żelaznych, i t. d. chroni bowiem od rdzy.

http://rcin.org.pl

*Dobry lakier do skóry.*

Lakier powyższy jest także bardzo dogodnym dla pokrycia skóry, gdyż nie jest kruchy i ma piękny połysk.

## Farbiarstwo i przygotowywanie do tego farb.

FARBOWANIE SKÓR.

*Na niebiesko.*

Zwilża się skórę roztworem ałunu w moczu (urynie), poczem farbuje się przecedzonym sokiem chabru.

*Na czerwono.*

Rozpuszcza się ziarno czerwca w wyskoku winnym, filtruje i zabarwia skórę tym roztworem.

*Farba żółta safianowa do skór.*

Gotuje się w garnku glinianym 16 łutów korzenia bobowego (pisun), i 1 łut sproszkowanej kurkumy z wodą. — Odwar cedzi się przez płótno i dodaje do niego kilka kropli serwasseru (kwasu azotnego). Tą farbą zabarwia się skórę kilkakrotnie za pomocą gąbki, tak, aby nowe zabarwienie następowało wtedy dopiero, gdy już poprzednie wyschło. Przed każdem zabarwieniem rozciąga się skórę na sztolni.

*Farbowanie białej skóry na kolor błękitny.*

Uciera się dokładnie błękit pruski z małą ilością kwaśnego mleka i pozostawia na czas pewien w talerzu. Następnie dolewa się nieco spirytusu witrioli i roztworu cukru, a zmięszawszy wszystko dobrze, zabarwia się skórę sposobem wyżej podanym.

*Na czarno.*

Gotuje się cztery łuty opiłek żelaznych, 2 łuty proszku gallasu, w 4 funtach mocnego octu winnego; gdy się wygotuje do połowy cedzi się, i tem zabarwia skórę.

## Politura do odświeżania mebli.

*Pierwszy przepis.*

Ogrzewa się w naczyniu glinianem na lekkim ogniu, przy ciągłem mieszaniu $^1/_4$ kwarty dobrego wyskoku winnego, 1 łut gummilakki i 1 łut sandaraku. Z tego roztworu nabiera się cokolwiek kółkiem z krajki, obwija je miękkiem płótnem umaczanem w zimnym oleju lnianym i kółkie n tem wyciera się drzewo kolisto, nie nakładając wiele w jedno miejsce. Gdy już się drzewo napoi mieszaniną, to dadaje się do politury wyskoku i znów wyciera. Tym sposobem utrzymujemy piękną, dobrą politurę, która od wody się nie psuje i ani pęka, ani też się plami.

*Drugi przepis.*

Ogrzewa się w naczyniu glinianem, na słabym ogniu, nie dopuszczając wrzenia 1 łut korzenia alkany; 5—6 łyżek stołowych lnianego oleju, ostudza, macza w tem płateczek lniany, którym obmazuje się meble. Po upływie 24 godzin, wyciere się takowe uważnie i otrzymuje tym sposobem piękny połysk, który trwa całe miesiące; tę manipulacyę powtarza się drugi raz.

*Trzeci przepis.*

Lepsze gatunki drzewa n. p. orzechowe, gruszkowe, śliwkowe, w ogóle drzewo twarde, oczyszcza się poprzednio i zwilża świeżem tłustem mlekiem, a potem wyciera tak długo, dopóki drzewo nie będzie suche. Powtarza się to kilka razy i otrzymuje tym sposobem piękną politurę.

## Laki do butelek.

*Pierwszy przepis.*

Stapia się 1 cz. żółtego wosku, 1 cz. łoju, 4 cz. kalafonii, 4 cz. smoły, i zanurza w tej masie stopionej szyjki dobrze zakorkowanych butelek wina itd. Lak ten jest czarny.

*Drugi przepis.*

Topi się 16 części żywicy, 4 cz. żółtego wosku, 1 cz. łoju, i zabarwia massę tę małą ilością minii, żółtej lub czarnej ochry. Gdy masa mniej będzie gorącą, zanurza się w niej szyjki zakorkowanych butelek.

*Marmurowanie figur gipsowych.*

Mięsza się 2 funty stearyny, 2 funty mydła weneckiego i 1 funt potażu, w dostatecznej ilości wody i gotuje dla rozpuszczenia. Po 3—4 dniach można używać.

*Powszechny środek wywabiania plam tłustych.*

W tym celu ogrzewa się węglan magnezyi w piecu dla zupełnego pozbawienia jej wilgoci i napawa benzolem w ilości ograniczonej, tak, aby nie wyciekał z magnezyi, chyba za przyciśnięciem. Mięszaninę tę przechowuje się we flaszce z szeroką szyjką dobrze zamkniętą. Przy użyciu nasypuje się na plamą warstwę grubości 1—2 linij tej mięszaniny, rozciera z lekka palcem, strzepuje ugniecione grudki magnezyi, i gdy plama nie jest świeżą, nasypuje się drugi raz tej massy, tak, jak poprzednio, tylko, że pozostawia się, dopóki się cały benzol nie ulotni. Nareszcie oddala się resztki magnezyi, które mocniej przylgnęły, za pomocą twardego pendzla lub szczotki. Materye znoszące wodę, czyści się jeszcze tą ostatnią, w razie przeciwnym zaś alkoholem lub eterem.

Masa ta może być użytą nietylko do materyj; tym samym sposobem można z łatwością wywabić świeże i stare plamy tłuszczowe na drzewie, np. na delikatnej rzeźbie, na wyrobach z kości słoniowej, jak również na pargaminie lub papierze, i to tak pięknie i zupełnie, jak żadnym innym sposobem. Można także masy tej użyć do druków.

http://rcin.org.pl

*Zaopatrzenie bielizny trwałemi znakami.*

Rozciera się na kamieniu z małą ilością werniksu olejnego $^1/_4$ łuta cynobru, i $^1/_4$ łuta koperwasu żelaznego, i znaczy bieliznę za pomocą pendzla, najlepiej przez szablon. Znaki będą czerwonego koloru.

*Wyborny sposób marynowania śliwek.*

Ocet wygotowany z cynamonem, gwoździkami i skórkami cytrynowemi, nalewa się na śliwki, które się zrywają z ogonkami i wycierają pierwej tylko chustką. Po dwóch dniach ocet się zlewa, i dodaje do niego na pół korca śliwek $^3/_4$ kwarty octu, $1^1/_4$ funta cukru, to się gotuje; następnia wrzuca się śliwki, gotuje dalej, dopóki nie zaczną pękać, potem odstawia od ognia, wkłada śliwki do słojów, ocedza i gotuje się dalej przez pół godziny; ostudziwszy wlewa go się dopiero do śliwek, które się trzymają bardzo dobrze i mają smak przyjemny.

## Fabrykacya drożdży.

*Drożdże prasowane.*

Mięsza się 6 łutów chmielu, 4 łutów gorącéj wody, i $3^1/_2$ funta mąki żytniej, gdy zaś masa wystygnie i będzie letnią, dodaje się znów nieco więcéj niż kwaterkę drożdży, i pozostawia na fermentacyi. Po 24 godzinach dodaje się jeszcze 24 funty mąki jęczmiennéj, zarabia wszystko na gęste ciasto, robi z niego kulki i suszy w cieple.

*Użycie drożdży.*

Odłamuje się kawałek drożdży, nalewa na to gorącej wody i pozostawia na ciepłym piecu przez 12 godzin, poczem można używać, jak zwyczajnych drożdży.

W podobny sposób można samemu zachowywać drożdże, dodając do nich krochmalu i zamieniając w placki, które należy wysuszyć.

*Potrzebna ilość drożdży do chleba.*

Bierze się na 1 worek dobrej mąki, 3 funty słodu w formie drożdży, aby nastąpiła dość silna fermentacya. Jeżeli się ma mąkę pszenną, która jest mniej kleistą, należy drożdży wziąść cokolwiek więcej.

*Przygotowywanie suchych drożdży.*

Gotuje się 2 łuty chmielu, z dostateczną ilością wody, dopóki się nie zagęści do 32 łutów, filtruje, a potem mięsza płyn z $1^1/_2$ funtem mąki żytniej, i 12 łutami dobrych drożdży, potem dodaje się jeszcze tyle mąki, dopóki nie utworzy się gąszcz, który się pozostawia w ciepłem miejscu, poddaje robieniu, a potem suszy w wyższem cieple lub na słońcu.

*Inne przepisy do robienia drożdży.*

Pierwszy przepis.

Zarabia się 4 części wagi żytnej mąki i 1 cz. cukru lub syropu, z wrzącą wodą, i wprowadza w fermentacyą za pomocą drożdży lub zakwasu.

Drugi przepis.

Kartofle surowe lub gotowane, zarabia się na gąszcz, pobudza fermentacyą przez dodanie drożdży piwnych i dodaje nieco kredy.

Trzeci przepis.

Bierze się 1 funt mąki pszennej, i 4 łuty drożdży piwnych.

## Leki i środki uzdrawiające.

*Przygotowanie sławnej maści na odmrożenie, Wohlera.*

Gotuje się w garnku żelaznym, $^1/_4$ funta baraniego łoju, $^3/_4$ funta szmalcu wieprzowego, 4 łuty bardzo miałkiego tlenniku żelaza, mięszając przytem ciągle żelazną pałeczkę, dopóki wszystko nie zczernieje: następnie dodaje się 2 łuty amerykańskiego bolusu startego dobrze z oliwą, 4 łuty terpentyny weneckiej, i 2 łuty olejku terpentynowego.

Maść taka bardzo pożyteczna, szczególniej jeżeli są owrzodzenia; należy ją rozmazać na płótnie lub szarpii, i kilka razy dziennie przykładać.

*Maść Devergiego, na odmrożenie.*

Topi się nad węglami gorącemi 40 grammów tłuszczu wieprzowego; prócz tego, rozpuszcza się w małej ilości wody 10 centygrammów ekstraktu opium, dodaje do tego 10 kropel octanu ołowiu, i 10 kropel kreozotu, i wszystko to mięsza się razem.

*Środek na odmrożenie nóg.*

1. Bardzo dobrym środkiem jest kollodyon, którym pokrywa się miejsce cierpiące. Wstrzymuje on przystęp powietrza, znosi nieprzyjemne świerzbienia i osłabia zapalenie.

2. Rozpuszcza się 1 cz. najczystszej gutaperki, przez kłócenie z 12 cz. chloroformu. Roztwór taki stawia się na dzień cały, tym sposobem z wierzchu zbiera się część zabarwiona, która może być jako maść oddzielona od dolnej klarownej, za pomocą filtrowania.

*Środek na rany.*

Liście geranii mają własność gojenia ran od skaleczenia, ukłócia i t. d. Liście należy pierwej zgnieść na korku, a potem przyłożyć.

*Wypróbowany środek na drę (podagrę), i reumatyzm.*

Robi się plaster z równych części kalafonii, bursztynu, wosku i małej ilości gummożywicy (dla miękkości). Masę tę rozwodzi się na gorąco na płótnie, przykłada do miejc bolesnych, i pozostawia, dopóki nie odpanie sama.

http://rcin.org.pl

*Środek przeciw biciu krwi do głowy.*

Bardzo skutecznemi w tych razach, są ciepłe kąpiele nóg, przy jednoczesnem obłożeniu głowy ręcznikiem umoczonym w zimnej wodzie i wyciśniętym mocno: a wreszcie ruch częsty, przechadzki, chłodne utrzymywanie głowy. Bardzo dobrze w przystępie bólu głowy zlewać głowę kilku kroplami eteru octowego, co ostudza bardzo głowę

*Środek przeciw brodawkom.*

Ścina się je ostrożnie ostrym nożem, zwilża wyskokiem, i to powtarza się kilka razy, dopóki brodawki nie znikną. Taki sam skutek sprawiają, przy podobnem użyciu, kawałek lapisu osadzonego w piórko, lub kwas azotny.

Z temi ostatniemi środkami, trzeba być ostrożnym.

*Inny środek przeciw brodawkom.*

Mięsza się 1 łut węglanu potażu, 1 łut palonego wapna, z 2 łutami mydła, zarabia z dostateczną ilością wyskoku, na gąszcz, i tą masą pokrywa się brodawki, które prędko przejdą w zapalenie, i ropienie: trzeba więc z masą tą zachowywać ostrożność, żeby jej nie upuścić na zdrowe ciało.

*Bardzo dobry środek na odmrożenie.*

Miesza się 15 cz. kollodyonu, 6 cz oleju ricinowego, 3 cz. terpentyny, i nakłada tę masę pędzlem.

*Proszek szumiący*

Mięsza się 1 cz. dwuwęglanu sody, 2 cz. kwasu winnego; proszek ten powszechnie lubiony, burzy się w wodzie; można go nosić przy sobie w papierze,

## Kity do szkła, porcelany i t. d.

*Ogniotrwały kit do metalu, porcelany lub naczyń glinianych.*

Bierze się słodki ser (twaróg), który się otrzymuje przy wyrobie masła, rozpuszcza w gorącej wodzie, i mięsza z roztartem niegaszonem wapnem, dopóki nie będzie można mieszaniny wyciągać w nitki. Lepiej jeszcze twaróg, zamiast we wodzie, rozpuścić w białku od jajka

Drugi środek.

Trzeba zwarzyć za pomocą octu 2 funty słodkiego mleka; po ostudzeniu odlewa się serwatka, i zarabia pozostałość 4—5 białkami jaj. Następnie dodaje się niegaszonego wapna w proszku, i mięsza dokładnie.

Kit taki, suszy się po użyciu na powietrzu, potem na ogniu, a wtedy opiera się działaniu i wilgoci i ognia. Zamiast białka można użyć krwi wołowej.

*Kit do cienkich szpar.*

Bierze się potażu, nieco wody, i świeżego białego sera, rozwiedzionego w gorącej wodzie, i paruje tę mięszaninę do dostatecznej gęstości.

*Kit do szkła i porcelany*

Topi się $^1/_2$ funta szellaku, z $^1/_2$ funta terpentyny weneckiej, i gdy masa zacznie stygnąć, robi się z niej laseczki. Kit taki jest daleko lepszy, aniżeli przygotowywany z jednego tylko szellaku.

## Cementy do kamieni, drzewa i t. d.

*Cement do kamienia.*

Topi się 1 cz. siarki, 1 cz. żywicy i 1 cz. wosku, i mięsza jak najdokładniej. Przy użyciu kawały ogrzewają się, pokrywają kitem również ogrzanym, i ściskają lub zwięzują mocno, dopóki nie ostygną.

*Kit do kamieni pod wodą.*

Gotuje się powoli 4 cz. smoły, i dodaje stopniowo aż do zupełnego jej nasycenia 9 części mielonej cegły.

*Cement do murów podwodnych.*

Bierze się 2 cz. świeżo palonego wapna w proszku 1 cz. mielonej cegły, $^1/_5$ cz. sproszkowej zendry, i $^1/_{10}$ tlenku manganu w proszku, zarabia to wszystko na twarde ciasto. Suche fugi, powinny być przed użyciem kitu zwilżone olejem.

*Kit do utwierdzenia żelaza w kamieniu.*

Bierze się 4 cz. wapna hydraulicznego w proszku, 4 cz. cegły mielonej i 1 cz. opiłek żelaznych, i zarabia z odpowiednią ilością wody.

Drugi przepis.

Bierze się 1 cz. wapna hydraulicznego, 2 cz. mielonej cegły, i pół cz. opiłek żelaznych, z dostateczną ilością wody.

*Zalewanie sztab żelaznych osadzonych w kamieniu.*

Dotąd odbywało się to za pomocą ołowiu, który jednak przyspiesza rdzewienie żelaza; lepiej więc użyć do tego siarki, a najlepiej cynku, który się nadzwyczajnie opiera rdzewieniu żelaza.

## Cement.

Mięsza się 2 cz. białego wapna, 3 cz. mielonej cyfry, 3 cz. piasku rzecznego i nieco wody, i gasi w mięszaninie 2 cz. wapna w proszku.

Drugi przepis.

Mięsza się 1 cz białego wapna i 3 cz. piasku. W tej mięszaninie gasi się sproszkowane wapno, dopóki nie utworzy się gęsta masa.

*Kit do okien.*

Mięsza się 1 cz. werniksu oleju lnianego, z 1 cz. szlamowanej kredy, i zarabia na twarde ciasto.

http://rcin.org.pl

Drugi przepis.

Ugniata się na ciasto 1 cz. blejwajsu, 1 cz. kredy z werniksem oleju lnianego.

## Kity do pieców.

*Przygotowanie ogniotrwałego kitu do pieca.*

Mięsza się 1 cz. boraksu w miałkim proszku, z 4 cz. gliny. Lepiej jednakże boraks rozpuścić i zmieszać ze suchą gliną; taki skład lepszy. Kit taki nadaje samym piecom większą moc.

*Prosty kit do pieców.*

Bierze się czysty, przesiany popiół, mięsza go ze solą kuchenną, i zarabia na ciasto. Jeżeli się prócz tego weźmie jeszcze nieco gliny, to masa będzie szklistą Można nią bardzo dobrze zamazywać w piecach żelaznych.

## Gospodarstwo rolne.

*Uczynienie zmarzłych kartofli przydatnemi do użycia.*

Czyni się takie kartofle użytecznemi, susząc je na wolnem powietrzu, poddając potem zmarznięciu, następnie zaś odtajaniu, i powtarzając to kilka razy. Za każdem zamarznięciem, tworzy się pomiędzy skórką, a masą mączną kartofla, skorupka lodu, której woda ścieka przez tajenie przez popękaną skórkę. Tym sposobem kartofel staje się zupełnie suchym i daje bardzo cienką mąkę np. do potraw.

*Środek przeciw zarazie na kartofle.*

Odcina się zwieszone zielsko, tam gdzie pokrywa ziemię, i gnije w wilgoci, spulchnia ziemię zbitą i stwardniałą od deszczu za po nocą motyki do kartofli lub grabi żelaznych, przysypując ją do rośliny. Sposób ten ma zawsze pożądany sprowadzić skutek.

*Środek przeciw owadom zbożowym.*

Zapach konopi ma natychmiast wypędzić owady zbożowe ze spichrzów. Do spichrzów, w którym leżało zboże, niszczone przez owady, wniesiono przypadkiem konopi; nazajutrz wszystkie belki były okryte robactwem, które usiłowało uciec przez otwory dachu.

Ta rejterada robactwa trwała przez 6—7 dni.

*Środek do wytępiania robactwa zbożowego.*

Rzeczywisty gaz tlenku węgli zmieszany z powietrzem, zabija robactwo zbożowe w ciągu 24—48 godzin; utrzymują, że środek ten, może być użytym z korzyścią do wytępienia robaków zbożowych.

## Przygotowania klejów i klajstrów.

*Najlepszy sposób gotowania kleju.*

Urządza się kąpiel wodna, napełniając kocioł wodą i umieszczając w nim mniejszy kociołek do kleju; woda gotuje się do wrzenia, klej zaś należy przez ten czas dobrze mięszać.

*Przygotowanie dobrego kleju stolarskiego.*

Gdy dowolna ilość kleju wygotowała się dobrze z odpowiednią ilością wody, to wylewa się do naczynia porcelanowego i rozciera w niem, dopóki nie zgęstnieje i nie będzie więcej odrębnych kawałków. Poczem wylewa się klej na prosty talerz, ostudza, a w końcu kraje na dowolnej wielkości kawałki.

Przy użyciu tego kleju rozpuszcza się 2 funty onegoż, w mięszaninie 1 funta wódki żytniej, z 2 funtami wody, a potem zagotowuje. Klej taki jest bardzo dobry do użycia, może być przechowywany; trwałość jego jest nadzwyczajna.

*Prosty sposób polepszenia kleju.*

Przy gotowaniu kleju, dodaje się na każdy funt onegoż 1—1 i pół łuta tłuczonego ałunu. Zapobiegamy tym sposobem przyciąganiu przez klej wilgoci, wytrzymałość zaś przez to się podnosi.

*Przygotowanie kleju łatwo rozpuszczalnego.*

Ogrzewa się w kąpieli wodnej 5 łutów kleju, 2 łuty białego cukru i 8 łutów wody, a po rozpuszczeniu, wlewa się masa do woreczków; klej ten jest łatwo rozpuszczalny w ciepłej wodzie.

*Przygotowanie kleju do zaklejaniu na prędce.*

Łączy się z sobą przez gotowanie 6 cz. lodowatego cukru, 3 cz. kleju stolarskiego, 1 i pół części gumy arabskiej i 12 cz. wody, i otrzymujemy tym sposobem wyborny klej do zalepiania kopert i t. d.

Papier powleka się we właściwem miejscu warstewką tego kleju i tak przechowuje; przy użyciu należy tylko wysuszoną powierzchnią kleju zwilżyć.

*Lep na muchy.*

Topi się razem 3 funty kalafonii, 2 funty gotowanej terpentyny i pół funta miodu, i massą tą jeszcze nie ostygłą powleka się patyki.

## Fabrykacya likierów.

*Likier anyżowy.*

Bierze się 12 łutów nasion anyżu, 4 łuty niedojrzałych owoców pomarańczy, i sproszkowawszy je, przepędza z 4 i pół funtami wyskoku; dodaje się następnie 1 funt białego cukru, a w końcu filtruje.

*Ratafia anyżowa.*

Bierze się 1 funt sproszkowanego anyżu gwiazdkowego, zlewa 8 funtów wódki, pozostawia przez pewien czas, a w końcu dosypuje 2 fty. miałkiego cukru.

*Polska akwawita.*

Rozdrabia się 12 łutów rodzenków koryneckich, 1 łut ambry, 1 łut korzenia galganu, 1 łut gwoździ-

http://rcin.org.pl

ków, 1 łut cynamonu, 1 łut rumbarbarum, 1 łut mięty, 2 łuty biedrzeńca, 2 łuty kopru, 2 łuty rozmarynu, i 2 łuty anyżu; wszystko mięsza się dobrze i moczy przez dni 8 w wyskoku, przepędza następnie z 36 kwartami wyskoku, dodaje nieco syropu i potrzebną ilość wody, a w końcu zabarwia na czerwono.

*Angielski likier gorzki.*

Mięsza się 3 łuty gorzkiego angielskiego olejku, $^3/_4$ funta lodowatego cukru, i 40 kwart rektyfikowanego wyskoku 90% i zabarwia sokiem wiśniowym albo alkiermasem.

*Likier kminkowy.*

Bierze się 20 łutów miałkiego białego cukru, rozciera z $^1/_4$ łuta czystego oleju kminowego, a potem rozpuszcza w $^3/_4$ kwarty wody, i dodaje 3 funty rektyfikowanego wyskoku.

Po niejakim czasie filtruje się przez bibułę.

*Likier miętowy.*

Proszkuje się i mięsza ze sobą 4 łuty pomarańczowych skórek, 1 łut gwoździków, 1 łut kory cynamonowej, 1 łut nasion kolendry, i $^1/_2$ łuta kwasyi; na to nalewa się $2^1/_2$ funta alkoholu 85%, pozostawia tak przez dni 8, a potem cedzi przez płótno, wyciska i osładza 14 łutami białego cukru, utartego z $^1/_6$ łuta olejku lotnego mięty, a w końcu filtruje się.

*Likier gwoździkowy.*

Proszkuje się i mięsza 1 funt gwoździków, 4 łuty kory cynamonu, 2 łuty wanilii, i przepędza z 36 funtami wyskoku i 10 funtami wody, z tego odpędza się 36 funtów, do których się dodaje 8 funtów białego cukru, 16 funtów wody i filtruje.

## Środki na żołądek.

*Olejek życia.*

Rozpuszcza się $2^1/_2$ łuta olejku anyżowego, $7^1/_2$ łuta olejku gwoździkowego, 10 łutów olejku z pomarańczowej skórki, w $7^1/_2$ funtów najmocniejszego wyskoku, pozostawia w spokoju kilka dni, a potem filtruje przez bibułę.

*Windwasser.*

Rozpuszcza się 1 łut miętki kędzierzawej, 1 łut olejku cytrynowego, 1 łut kolędrowego olejku, 1 łut kminowego olejku, 1 łut olejku pomarańczowego i 1 łut olejku koprowego, w $3^1/_2$ funtach wyskoku, dodaje $26^1/_4$ funta wody rumiankowej i filtruje.

Chcąc ten płyn zabarwić, osłodzić i nadać mu zapachu aromatycznego, dodaje się do niego jeszcze przed filtracyą 3 łuty koszenilli, 6 funtów tłuczonego, białego cukru, i 9 funtów spirytusu aromatycznego.

*Elixir żołądkowy.*

Rozdrabnia się 8 łutów tataraku, 4 łuty suszonych skórek pomarańczowych, 4 łuty skórek cytrynowych, 2 łuty kardamonu, 2 łuty majeranku, 1 łut gwoździków, 2 łuty muszkatułowego kwiatu, 2 łuty korzenia galganu, i 4 łuty cynamonu, na to wszystko zaś wlewa się 24 funty wyskoku, pozostawia przez 10—12 dni, wyciska, następnie płyn filtruje i osładza w końcu roztworem 24 funtów cukru w 8 funtach wody.

## Malarstwo rysunki i t. d.

*Zachowywanie obrazów olejnych.*

Najwięcej obrazom przynosi szkody wilgoć; należy tedy po za płótnem umocować kratkę z lekkiego drzewa, tak, aby pomiędzy otworami powietrze swobodnie przewiewać mogło. Szkodliwie działają także promienie słońca, padające wprost. Nie należy również zbliżać do obrazów palącej się lampy lub świecy.

*Sposób, za pomocą którego staje się możliwem mycie malowideł na obiciach, wodą i mydłem.*

Rozpuszcza się 2 łuty boraksu i 2 łuty szellaku w 24 łutach gorącej wody, i wyciska wszystko przez cienkie płótno.

Przygotowanym w ten sposób lakierem powleka się obicia, przed i po naklejeniu ich na ściany, a po wyschnięciu, wyciera się gładko miękką szczotką. Lepiej będzie powleczenie lakierem powtórzyć.

*Sposób oczyszczenia pożółkłych malowideł.*

Przyczyną zżółknienia bywa zły gatunek oleju, użytego do farb. — Znosi się żółtość następującym sposobem:

Obrazy rozkładają się na wolnem powietrzu w cieniu, zwilżają wodą, obsypują proszkiem zwapnionej przez wypalenie w tyglu kości baraniej, i to powtarza się nieustannie, dopóki żółtość nie zostanie wyciągniętą.

*Najlepszy sposób pakowania i przesyłania obrazów olejnych.*

Odejmuje się ramę od malowidła, te ostatnie zaś pokrywa się bawełną, cienką flanelą i t. p., a potem zwija ostrożnie, (najlepiej na wałek drewniany). Jeżeli tylko zwój nie będzie za mały, to malowidło tak zapakowane, nie może być uszkodzonem.

## Metale.

*Powierzchowne stalenie kutego żelaza.*

W tym celu używają prawie wyłącznie sposobu tak zwanego Einsetzen, który jednakże jest za drogi; polecamy więc w tymże celu sposób następujący: Wkłada się do ognia z żelazem, które chcemy

http://rcin.org.pl

stalować, inny kawał żelaza lanego i rozpala do białości, poczem wyjmuje się i trze mocno kawałem lanego żelaza, sztukę ukutą w tem miejscu, którebyśmy chcieli powierzchownie zahartować; utworzy się przez to w miejscu tem warstwa stali, której powierzchnia po oziębieniu w zimnej wodzie będzie tak twarda, jak gdyby była prawdziwą stalą.

Sposób ten jest szczególniej dogodny do grubszych narzędzi np. młotów, kowadeł, pługów i przedstawia tę jeszcze korzyść, że daje grubszą warstwę stali..

## Pokarmy.

*Marynowanie śledzi.*

Moczą się śledzie jeden lub więcej dni, stosownie do tego, czy są mniej lub więcej słone; oskrobują następnie z łuski, otwierają potem i oczyszczają wewnątrz zupełnie, z pozostanowieniem tylko mlecza lub ikry i układają w słoje warstwowo, oddzielając warstwy pokładami pokrajanej drobno cebuli, bobkowych liści, pieprzu i pokrajanych ogórków. Krótko przed użyciem, dolewa się jeszcze octu i oliwy zwyczajnej lub prowanckiej.

Śledzie mają być jeszcze smaczniejsze, gdy się je przed ułożeniem w słojach wiesza za ogon, suszy dobrze, a potem przypieka lekko na ruszcie bez masła.

*Marynowanie ryb.*

Można każdą rybę marynować, szczególniej jednak przydatne do tego są węgorze, łososie, pstrągi, minogi, okunie i śledzie. Rozrzyna się ryby wzdłuż grzbietu i odskrobuje łuskę jeżeli jest. Następnie się karbuje, soli i smaży na ruszcie, zlewając często oliwą lub masłem, a gdy będą gotowe ostudza, poczem się układa warstwami w naczyniu wysmarowanem oliwą lub masłem, nasypując poprzednio na dno, warstwę liści bobkowych, pieprzu, gwoździków, angielskiego ziela i t p., a potem naprzemiany warstwy ryb i korzeni. Po zapakowaniu nakłada się z wierzchu pokrywa, obciąża ciężarami i nalewa przegotowanego octu winnego, aby zaś marynaty dobrze się trzymały, można jeszcze nalać z wierzchu oliwy.

Można tym sposobem przechowywać marynaty z jakie 6 miesięcy, są one zdrowe i smaczne.

*Sposób poprawienia sera.*

Do oczyszczonego potażu, wlewa się białego wina, dopóki się nie przestanie burzyć; w płynie tym macza się płótno i w nie zawija ser, co należy powtarzać ciągle przez 2—3 tygodni, odwracając przytem ser z jednej strony na drugą. Sposób ten jest bardzo używany do sera szwajcarskiego.

*Bardzo prosty sposób uszlachetnienia piwa.*

Do piwa dodaje się na krótko przed wypiciem na 1 kwartę angielską piwa, 1 1/2 łuta tłuczonego cukru, i 15 granów drobno sproszkowanego kwasu winnego. Piwo staje się przez to wybornem, nabierając przyjemnie drażniącego smaku, a jest przytem orzeźwiające i chłodzące.

*Przygotowanie bardzo smacznej herbaty z kukurydzy*

Głąbie pozbawione ziarna należy wysuszyć, utłuc grubo i zalawszy wrzącą wodą, dalej w niej gotować przez kwandrans czasu, poczem herbata będzie gotowa, i może być pitą z cukrem i mlekiem; napój ten ma mocny zapach wanilii.

Herbata ta ma się odznaczać bardzo przyjemnym smakiem.

*Prosty sposób odjęcia owocom strąkowym własności rozdymania.*

W tym celu, należy w gotowaniu dodać do nich cokolwiek węglanu sody; środek ten, nietylko że zdrowiu nie szkodzi, ale nawet pomaga.

*Sposób gotowania na miękko owoców strąkowych.*

Do wody przeznaczonej do gotowania, dodaje się potażu, (na 1 kwartę wody, trzeba wziąść kawałek, wielkości grochu); smak zaś jeszcze nieco się poprawia.

*Najlepszy sposób gotowania szparagów.*

Niechcąc, by szparagi utraciły piękny swój zapach, należy zaraz po obmyciu gotować je przez 8—10 minut, zanurzywszy wierzchem na dół, we wrzącej już wodzie osolonej.

*Dodatek do kawy dla podniesienia jej smaku.*

W nowszych czasach proponowano i zalecano wielokrotnie, dodawać do kawy, dla podniesienia jej smaku, małą ilość dwuwęglanu sody.

Bierze się na 1 funt kawy palonej 43 granów dwuwęglanu sody.

## Oleje i smarowidła.

*Olej Rubinsona do uszu.*

Rozpuszcza się w 1 funcie najlepszej oliwy prowanckiej 1/8 łuta kamfory, i miesza z 15 kroplami olejku jaśminowego, 5 kroplami olejku anyżowego, 4 kroplami olejku lawendowego. Dla nadania koloru, można zafarbować olejek 1/4 łuta korzenia alkanowego i pozostawić tak długo, dopóki nie okaże się piękny kolor czerwony. Przy użyciu, macza się w olejku kawałek waty i wkłada do ucha, co się powtarza dwa razy dziennie.

*Dobre smarowidło do wozów.*

Gotuje się razem 28 funtów łoju baraniego lub wołowego, 28 funtów najlepszej smoły, i 14 funtów gęstego tranu.

*Smarowidło angielskie do wozów.*

Topi się w kotle na słabym ogniu 10 funtów

http://rcin.org.pl

tłuszczu wieprzowego, i mięsza z 2 funtami drobno sproszkowanego ołówka. Jestto wyborne smarowidło.

*Smarowidło do pojazdów.*

Pierwszy przepis.

Mięsza się 6 funtów drobno szlamowanego ołówka, 4 funty rzadkiego mydła, i 24 funty tłuszczu wieprzowego.

Drugi przepis.

2 funty drobno szlamowanego ołówka, 2 ultramarynu, 4 funty mydła rzadkiego, 16 funtów tłuszczu wieprzowego, i 2 funty oleju rzepakowego.

*Patentowane smarowidło do wozów i maszyn.*

Pierwszy przepis.

Rozpuszcza się $^1/_2$ funta sody w 8 funtach czystej wody, dodaje 3 funty czystego łoju, i 6 funtów oliwy, grzeje przykrywszy kocioł, a potem mięsza dobrze aż do ostygnięcia; woda nie potrzebuje być wrzącą. Smarowidła takiego używa się do żelaza.

Drugi przepis.

Do drewnianych rzeczy używa się tegoż smarowidła, dodawszy do niego 8 funtów oleju rzepnego i 2 łuty łoju lub oliwy.

## Pachnidła.

*Otrzymanie pierwiastków z wonnych roślin.*

Dla wyciągnięcia pierwiastków wonnych, któreby w zapachu o ile można, nie ustępowały świeżym kwiatom, zaprawia się kwiaty pięknie pachnące, eterem chemicznie czystym, który się potem dystyluje przy słabem cieple; odpędzony eter może być używany do wyciągnięcia nowej ilości pachnidła. Pierwiastki wonne zostają zupełnie wyciągnięte przez eter, a przy dystylacyi stanowią pozostałość, eter zaś zlewa się i zgęszcza.

Postępowanie jest następujące: Wrzuca się do naczynia pachnące części roślinne i nalewa tyle eteru, żeby wszystko było zalane; po 10 — 15 minutach ściąga się eter i zastępuje nową ilością, która także powinna pozostawać w naczyniu 15 minut.

*Przygotowanie wody różanej bardzo przyjemnego zapachu.*

Do wielkiej flaszki nalewa się: 2 krople prawdziwego olejku różanego, i 2 funty wody, kłóci mocno aby jednostajnie rozprowadzić olejek we wodzie, i wstrząsa jeszcze kilka razy, a potem filtruje przez bibułę. Otrzymana w ten sposób woda różana, ma zapach delikatniejszy i przyjemniejszy, aniżeli otrzymana zwykłym sposobem przez dystylacyą ze świeżych listków róży.

*Tynktura do kadzenia z liści różanych.*

Napełnia się flaszkę do połowy świeżemi listkami zwyczajnej róży ogrodowej, nalewa na to 3 części wody, i 1 cz. alkoholu, zatyka butelkę szczelnie i pozostawia przez 4 tygodnie. Otrzymuje się tym sposobem bardzo pożyteczną i przyjemną tynkturę do kadzenia, która odlana od listków róży, może być przechowywana długie lata.

*Huile de noisette.*

Mięsza się we flaszeczce $3^1/_8$ łuta oliwy prowanckiej, $3^1/_8$ łuta olejku jesionowego, $3^1/_8$ łuta olejku fiołkowego, i 1 łut olejku różanego.

*Olejek Philocome do włosów.*

Topi się 1 łut białego wosku, i dodaje 15 łutów tłustego oleju słodkich migdałów.

*Płyn do pokrapiania.*

Nalewa się do flaszki: 1 funt dystylowanej wody, $^1/_2$ funta wody kolońskiej, i $^1/_2$ funta wyskoku, i filtruje.

*Dobry olejek do włosów.*

Mięsza się 12 łutów świeżej oliwy prowanckiej, i $^1/_2$ łuta jakiegokolwiek wonnego olejku. Chcąc otrzymać czerwony olejek, trzeba go zafarbować koszenilą, lub korzeniem alkany.

*Pomada wanilowa.*

Bierze się $^1/_2$ funta smalcu wieprzowego, i dodaje do tego 1 łut wanilii; zresztą robi się jak wyżej.

*Płyn wzmacniający włos na głowie.*

Mięsza się 2 łuty tłuczonej kory chinowej, z 4 łutami tłuczonej kory dębowej, i wygotowuje w $1^1/_2$ kwarty mleka prosto od krowy, do połowy objętości, a potem cedzi; płynem tym należy zwilżać głowę.

*Woda do blanszowania.*

Uciera się w moździerzu porcelanowym 10 łutów delikatnie sproszkowanego weneckiego talku, i 10 łutów węglanu bizmutowego, z $1^1/_4$—$1^7/_8$ funtów wody różanej.

*Woda fiołkowa do ust.*

Mięsza się 1 funt tynktury fiołkowego korzenia, 1 funt spirytusu różanego, 1 funt wyskoku, i 10 kropel olejku gorzkich migdałów.

*Papier do kadzenia.*

Papier drukarski niegumowany macza się w jakiemkolwiek kadzidle płynnem, następnie suszy, i rozcina karteczki. Papier taki bardzo jest pożądany do kadzenia latem, kiedy nie ma na zawołanie pieca; dosyć trzymać go nad niewielkim płomieniem.

*Fiksatuar do brody.*

Topi się 2 łuty białego wosku, i 1 i pół łuta weneckiego mydła; prócz tego rozciera się na gąszcz

http://rcin.org.pl

1 łut drobno oproszkowanej gummy arabskiej. i dodawszy do mięszaniny powyższej, gotuje mięszając nieustannie, dopóki się nie utworzy jednostajna gęstawa masa, do której dolewa się jeszcze ćwierć łuta olejku migdałowego i 20 kropli olejku cytrynowego.

*Przygotowanie najlepszego różu.*

Mięsza się jak najdokładniej 1 i pół łuta dobrze szlamowanego bolusu, i 40 granów karminu.

*Paryzki blansz teatralny.*

Topi się w miseczce porcelanowej 4 łuty białego wosku, dodaje 10 łutów olejku słodkich migdałów, i mięsza z 10 łutami sproszkowanego drobno chlorku bizmutu.

*Proszek do golenia.*

Najlepiej przygotować proszek taki z kokosowego mydła, wysuszonego i utartego dokładnie, dodając małą ilość czystej sody. Chcąc aby proszek był pachnący, należy dodać jeszcze kilka kropel olejku bergamotowego lub lewandowego Przechowuje się w pudełkach.

*Przygotowywanie pomady*

Pierwszy przepis.

W kąpieli wodnej topi się 20 łutów białego wosku, dodając po trochę miesza ciągle 4 funty olejku migdałowego, 4 łuty olejku bergamotowego, 2 łuty olejku cytrynowego, 1 łut olejku lawendowego i 4 łuty gwoździkowego, ostudza, mięsza się, i napełnia nią ogrzane słoje.

Drugi przepis.

Topi się 2 funty czystego łoju, 1 funt wosku, dodaje 4 łuty olejku bergamotowego, i pół łuta olejku cynamonowego.

Tym sposobem przygotowuje się pomada w laseczkach; chcąc żeby była czarna, należy dodać sadzy, lub utartej z oliwą umbry.

*Czerwona pomada do warg.*

Topi się 2 funty świeżego masła, i pół funta białego wosku, dodaje pół funta świeżo wyciśniętego soku z czerwonych jagód winnych, i 6 kropli olejku różanego, mięszając przytem nieustannie, poczem się przelewa do odpowiednich form i kraje w tabliczki.

*Mydło do upiększenia skóry.*

Rozpuszcza się 8 łutów dobrego mydła, w 8 łutach soku cytrynowego, i dodaje 4 łuty świeżo wyprasowanego olejku migdałowego i 4 łuty oleju kamienia winnego Wszystko to mięsza się aż do gęstości pomady.

*Mydło różane.*

Topi się 50 funtów czystego mydła łojowego, dodaje 24 łuty cynobru, i krótko przed wylaniem w formy 4 i pół łuta olejku różanego, 2 łuty olejku gwoździkowego, 2 łuty olejku cynamonowego, i 4 i pół łuta olejku bergamotowego.

## Polerowanie, czyszczenie i szlifowanie.

*Czyszczenie łyżek srebrnych.*

Używając do jaj ugotowanych na miękko łyżeczek srebrnych, takowe łatwo nabierają czarnobrunatnej barwy, która się z trudnością daje usunąć. Najskuteczniej można w takim razie oczyścić łyżki sadzą, poczem należy polerować je skórą rękawiczkową i kolkotarem.

*Czyszczenie szklannych butelek.*

Skorupy jaj suszy się na piecu, rozbija je nadrobne kawałki, wsypuje garść do flaszki, napełnia do połowy ciepłą wodą i wstrząsa mocno. Skorupy jaj mogą nadal do tego samego celu służyć, flaszki zaś będą zupełnie czyste i przezroczyste.

*Czyszczenie miedzi.*

Topi się 10 cz. miedzi, z 1 cz. zendry miedzianej (Kupferhammerschlag), i 1 cz. grubo utłuczonego szkła butelkowego, utrzymuje w stanie roztopionym przez godzinę; przez ten czas miedź oczyści się zupełnie, i osiędzie na dnie naczynia.

Tym samym sposobem można podobno wydzielić miedź z mosiądzu, spiżu do dzwonów, armat i t. d.

*Czyszczenie naczyń mosiężnych.*

Jeżeli naczynia kuchenne z mosiądzu lub miedzi nabiegły zbytecznie, albo też pokryły się rdzą przez działanie par kwaśnych, to należy wyszorować rozcieńczonym nieco kwasem solnym, lub octem i piaskiem drobnym, a potem wodą deszczową i gliną lub popiołem.

http://rcin.org.pl

# DWAJ SIECIECHOWIE.

## POWIEŚĆ

### JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA.

.... Uni aequus virtuti atque ejus amicis.
Hor. L. II. Sat. 1.
Każdy wiek ma swą cechę, ducha i zwyczaje.
Boileau Rymot.

Właśnie pod same żniwa wyjechałem do krewnych moich o mil kilkanaście od Warszawy. Nazajutrz przejeżdżając mimo porządnej bardzo wioski, zastałem przy żniwach sędziwego obywatela; ten mi się zdał więcej coś niż podstarości. Byłto mąż lat 60 mający, lecz czerstwy z rumianą twarzą i siwym wąsem; miał żupan popielaty kamlotowy, spięty ponsowym pasem ze srebrną klamrą, słomiany duży kapelusz na głowie, kij dębowy w ręku; nie uważałem, żeby symbolum najwyższej władzy: ogromny kańczug, wchodził w poczet ozdób jego. I owszem miasto fuków i łajań chodził pomiędzy żeńcami, rozmawiając z nimi łagodnie, zachęcając wesoło; kilka beczek piwa stało na boku, z których wieśniacy podług pragnienia bez zbytku jednak czerpali.

Ucieszony widokiem takim zatrzymałem się na drodze, co widząc gospodarz zbliżył się do mnie. Poznałem, że to był pan Floryan Sieciech, dawny przyjaciel ojca mego i któregom ja przed laty niekiedy widywał. Po odnowieniu znajomości:

— Podstarzeliśmy się obydwaj, rzekł; lecz mniejsza o to! miło mi widzieć syna przyjaciela mego; spodziewam się, że nie odmówi mi radości widzenia go w domu moim.

Nie mogłem się wymówić uprzejmym sędziwego męża naleganiom; a że dwór był niedaleko, poszliśmy obadwaj piechotą, a pojazd za nami.

Weszliśmy na dziedziniec dobrze oparkaniony: dom porządny wznosił się na półtora piętra, białe ściany jego okryte były rozmaitemi pnącemi się roślinami. Wewnątrz równie wszystko porządnie, chędogo i czysto; nie widać tam było mahoniów, mniej jeszcze pozłacanych bronzów; lecz stoły, szafy i krzesła z czarnej dębiny, cisu lub orzechowego drzewa, kilka portretów przodków jegomościnych, portrety Zygmunta I., króla Jana III., gdy jechał pod Wiedeń, i hołd książęcia Pruskiego Zygmuntowi Augustowi oddany.

Przyniesiono wódki domowej z piernikiem toruńskim. Omijam rozmowę naszą, każdy zgadnąć może, jaką była w tych czasach ucisku i nędzy. Znosił je starzec mężnie w nadziei, że się przecie doczekamy chwil pogodniejszych.

Gdy nikt nie pokazał się, żal mi było, że zacny ten mąż już w wieku podeszłym tak samotnie życie prowadził. Wtem otworzyły się drzwi i pokazała się stara niezmiernie lecz czerstwa i poważna staruszka. Wspierała się ona na młodej hożej pannie.

— Otoż jest matka moja! rzekł pan Floryan Sieciech; przy stratach, strapieniach, któremi Bóg mię dotknął, dał słodką pociechę, zachowując przy zdrowiu tę lubą matkę. Miałem dwu synów, przydał, gdy łez kilka spadło mu na jagody, obadwaj byli w wojsku; starszy pod Górą nogę utracił, młodszy w ostatniej wojnie poległ. Dwie córki moje, zwyczajnie jak ptaszęta obrósłszy w pióra, wyleciały z domu, i już kwilą na własne gniazda; ta młoda dziewczyna jest starszej mej córki, wnuczka moja.

Usiedliśmy wszyscy. Nie mogłem oczu moich nasycić, patrząc na tę szanowną kobietę Znalazłem iż i starość miała swoje powaby. Jakoż prócz marszczków i siwych włosów, które w małych kosmykach wychodziły z pod czepka, pani ta zachowała przytomność, słodycz i grzeczność, lubo 80 lat liczyła. Koło całej osoby jej czystość największa; mimo, że upał był wielki, miała na sobie kawowy atłasowy sak, chustkę białą kitajkową na piersiach, na czarnej aksamitce zawieszony był krzyżyk złoty, na głowie miała czepek, którego dwa końce, podobno by nie tamować słuchu, podnosiły się do góry, i na wierzchu głowy kawową związane były wstążeczką.

— Rada jestem, żem waszmość poznała, rzekła staruszka; znałam godnego dziada jego, gdy w 1762 z nieboszczykiem mężem moim a ojcem tego chłopca (pokazując na sześćdziesiąt letniego syna) byli razem deputowani; a lubo z partyj przeciwnych, przecież żyli z sobą w przyjaźni i pięknej zgodzie.

Natychmiast zwykłym starcom obyczajem zaczęła opowiadać wszystkie dzieje trybunału tego i ważne sprawy, które się na nim agitowały; wszystko z rozsądkiem, wesołością, dowcipem a nawet przecinkami nad tem wszystkiem, co w owych czasach było zdrożnego.

Byłbym jej dalej słuchał z największem zadowolnieniem, ale dano znać, że już obiad na stole. Zbliżyłem się z uszanowaniem, podając jej rękę.

— Bardzo dobrze! rzekła, lecz ja tej drugiej mojej podpory nie opuszczam nigdy. To mówiąc, drugą rękę wsparła na ramieniu prawnuczki, i tak poszliśmy do stołowego pokoju.

Obiad był smaczny, rozmowa wesoła, piwo marcowe wyborne, wina nie było, lecz za to flaszka miodu. Nalewając mi go, rzekł pan Sieciech:

— Złe czasy dzisiejsze przymusiły mię pożegnać się z winem. Kiedym do Gdańska posyłał zboże, miałem za co z Gdańska sprowadzać wina. Dziś, gdy zboże to darmo oddać muszę i długi jeszcze zaciągać, by opłacać podatki, miałbym sobie za grzech używać trunków zagranicznych. Miód robię u siebie; dobry jest, i matka moja lubi go. Nie wiem prawdziwie, czemu ten napój wyszedł u nas z mody. Kazimierz W. i król Szczepan pijali go.

Na wety były owoce z sadu domowego i ser wyborny. Po obiedzie, po niejakiej rozmowie:

— Spodziewam się, rzekł pan Sieciech, że mi w. pan dzień ten darujesz i że pozwolisz, że na parę godzin oddalę się jeszcze do żniw moich.

Że i sędziwa pani Sieciechowa przydała uprzejme swe zaproszenia do zaproszenia syna, wymówić się nie mogłem. Zostałem więc sam z damami; pani Sieciechowa, włożywszy okulary i robiąc pończochę, prowadziła rozmowę wielce dla mnie przyjemną. Nie znam nic bardziej interesującego jak opowiadania dawnych czasów rozsądnej i sędziwej osoby; słuchając ich, zdaje się, że człowiek żyje w przeszłości, że obcuje z tymi, którzy już dawno pomarli.

Po niejakim czasie postrzegłem, że sen morzyć zaczął staruszkę: zaczęły się oczy sklejać, i prątki od

http://rcin.org.pl

pończoch chybiały swych dziurek; prosiłem, by się do spoczynku udała, lecz uważałem, że spostrzeżenie moje, iż drzymać zaczęła, nie podobało jej się; zaczęła się więc cucić, mówić głośniej niż wprzódy. Wszystko jednak na próżno, przemogła natura, wkrótce słowa jej zaczęły być przerywane, niewyraźne, nakoniec w tył głowę oparłszy o krzesło, usnęła. Prawnuczka widząc to, dała mi znak ręką, żebym się nie ruszał; wstała, idąc na palcach, przyniosła prababce poduszkę, i najrzęczniej podłożyła ją pod głowę.

Tu takie nastąpiło milczenie, że można było słyszeć muchę lecącą. Prawnuczka wziąwszy gałązkę oganiała muchy nad śpiącą prababką, z tkliwem spojrzeniem mając w nią oczy wlepione; zdawała się duch w sobie tamować, by jej nie przebudzić. Ja z rozrzewnieniem poglądałem raz na tę pannę w kwiecie życia, czuwającą nad podeszłą sędziwością, znowu prowadziłem w około oczy po pokoju, w którymeśmy siedzieli.

Wkrótce zwórciła uwagę moją szafka z książkami; jak więc mogłem najciszej wstałem, i zbliżyłem się do niej. Znalazłem na osobnej półce rząd oprawnych seksternów w pargamin. Otworzywszy z nich kilka poznałem, że to był zbiór dzienników familii Sieciechów, zacząwszy od najdawniejszych czasów aż do dzisiejszych, to jest od prapradziada dzisiejszego Floryana Sieciecha aż do młodego syna jego Stanisława, tego, co nogę utracił.

Uwielbiałem ja ten zwyczaj przodków, za naszych dni, niestety! zupełnie zaniedbany. Widać w nich obraz czasów i ludzi wierniejszy nad wszystkie dzieje; z chciwością więc wziąwszy kilka z tych seksternów, powróciłem na miejsce moje i zacząłem je przebiegać. Młoda panna, palce kładąc na rumiane swe usta, upominać zdawała się, bym się spokojnie zachował; i mnie też tego potrzeba było. Postrzegłem, że seksterny, którem wziął przypadkiem, były dwa dyaryusze: jeden dziada pana Floryana, Wacława Sieciecha w 1711 r. i późniejszych pisany, drugi dzisiejszego młodego Stanisława, w sto lat prawie po nim skreślony.

Przenosząc oczy z jednego dziennika na drugi, uderzyła mię bijąca w oczy zmiana czasów i obyczajów naszych, w biegu jednego wieku zaszłych. Tak długo i z taką wczytałem się w nie uwagą, iż nie postrzegłem, jak pan Floryan Sieciech wszedł do pokoju: wnijście jego acz ciche przebudziło szanowną staruszkę; przecierając więc oczy:

— Przepraszam waszmość, rzecze, za niegrzeczność moją; niepięknie spać przy gościach, lecz zechcesz to darować wiekowi mojemu.

Odpowiedziałem, że szczęśliwy byłem, iż się pokrzepiła snem smacznym, prosząc, by mię za domowego swego raczyła uważać.

Pan Sieciech widząc w ręku moim seksterny:

— Wy, rzekł, uważam, że nie traciliście czasu; jest to ramota przodków moich, pisana po prostu i wiernie, spodziewam się, że was zabawiła.

— Tak wiele, rzekłem, że przeprosiwszy za śmiałość moją, żem do tych rękopismów zazierał, proszę jeszcze o łaskę, bym je wieczór do stancyi mógł wziąć z sobą dla dokładniejszego ich przeczytania.

— Całem sercem, odpowiedział pan Sieciech, radbym, by was to tak zabawiło, abyś z nami mógł najdłużej posiedzieć.

Strawiliśmy resztę dnia już na przechadzce, już na rozmowie. Ku wieczorowi dano znać, że przechodzące wojsko zabrało wszystkie ze wsi podwody i że nazajutrz nie będzie czem zboża zwieść.

— Tego, rzekł pan Sieciech, nie znajdziecie w dziennikach przodków moich, lecz cierpieć trzeba do końca.

Dziwiłem się nad obojętnością, z którą pan Sieciech zniósł te przykre zdarzenia! W krótce dano wieczerzę, po której czas krótki spędziwszy na rozmowie, udaliśmy się do spoczynku; ja tem chętniej, że niezmiernie byłem ciekawy przeczytać całkiem powierzone mi dzienniki.

Skorom przyszedł do stancyi, zapaliłem świécę i porządnie te dwa dzienniki czytać zacząłem. Tu bardziej jeszcze uderzyła mię sprzeczność w zwyczajach, rządzie krajowym, naszem położeniu, w początku wieku zeszłego i dzisiejszego.

Że pan Sieciech pozwolił mi wypisy nawet z dzienników tych czynić, kładąc więc obok uwag i zapisywań pana Wacława Sieciecha, żyjącego w początkach XVIII. wieku, uwagi i zapisywania pana Stanisława Sieciecha dziś żyjącego, wystawię dwu tych wieków nadzwyczajną różnicę w obyczajach, rządzie i w sposobie myślenia ziomków naszych. Wziąłem więc pióro, i co znaczniejsze dwu dzienników wypisy w następujący sposób, ile czas pozwalał, skreśliłem.

## Z DZIENNIKA PANA WACŁAWA SIECIECHA

### 7. PAŹDZIERNIKA 1710.

Dnia 7. października, w tydzień po śtym Michale, skończywszy lat 21 zakończyłem też szkoły moje u ichmość księży Jezuitów; sześć lat na pamięć Alwaru, dwa lata tractavi retorykę, rok filozofią, dyalektykę, logikę i politykę Arystotelesa; lecz nie wiem czyli dla tego, quod Deus nie dał mi pojęcia, czyli też z innej przyczyny, to pewna, że, zakończywszy te wszystkie nauki, miałem głowę jak pudło strojowe kobiece, gdzie wstążki, koronki, blondyny, grosboty, szpilki, rękawiczki, pończochy, nieporządnie są pomieszane i pomięte.

Ze wszystkich nauk, którychem się uczył, pamiętam słowa; nie rozumiałem ni sensu, ni rzeczy. Przecież uchodziłem w szkołach za magnum lumen; a lubo otworzywszy Horacego lub Tacyta nie rozumiałem dobrze, co oni pisali, jednak we wszystkich materyach expedite po łacinie mówić mogłem.

Imć księża Jezuici wszelkich używali sposobów, bym wstąpił do zakonu i sukienkę ich oblókł; lecz nie czując powołania, recusavi propositionem.

Zanotować tu muszę, że przed wakacyami właśnie, kiedym już wychodził ze szkół, graliśmy w refektarzu tragedyę Heroda cum magno applauso spectatorum. Ja udawałem króla Żydów Heroda; i bardzo pięknie byłem vestitus: pożyczyłem u Josla rabina miejscowego szabasowego jego łapsardaka ze śrebrnemi haftkami, czapki ze skórą bobrową, pantofli i pończoch granatowem suknem na piętach łatanych; żeby zaś widać było, że jestem królem, jmć ksiądz rektor włożył na mój łapserdak order niebieski z gwiazdą, a na jarmułce ze złotego papieru wystrzyżoną koronę; pejsaki zrobiliśmy z włókna konopnego. W takim ubiorze miałem postać prawdziwego monarchy. Graliśmy partes nasze cum magno fervore et volubilitate, tak, że scena re ipsa ledwie się nie zakrwawiła. Młodzi studenci z syntaksymy grali rolę Żydówek i mamek, każdy trzymając u piersi bachurzątko zrobione z białego wosku, z pomalowanemi rumieńcami; ja, qua król Herod, gdy w piątym akcie stricto gladio latałem jak waryat po ulicach Jerozolimy, wycinając wszystkie niemowlęta, nieostrożnie nadciąłem ucha Żydóweczce jednej; szczęściem, że cyrulik był pod ręką, który wraz szydłem i dratwą zeszył to ucho tak, że wkrótce mało co znać było. Za tę nieostrożność nieodwłoczną poniosłem karę, gdyż przy końcu sztuki, kiedy secundum scriptores wypadają dyabli z ogonami i pochodniami w pazurach, i porywają Heroda do piekła, zajęły się od pochodni konopiane pejsaki moje, i spaliły mi znaczną część czupryny i kawał lewego wąsa; publiczność jednak niezmiernie była z tej sztuki kontenta.

http://rcin.org.pl

## Z DZIENNIKA PANA STANISŁAWA SIECIECHA 7. PAŹDZIERNIKA 1808.

Dziś, przed dopełnieniem jeszcze 18go roku życia mego, zakończyłem nauki w liceum Warszawskiem i konwikcie jmć księży Pijarów brane. Lubo pochlebiać sobie nie mogę, bym był doskonałym we wszystkiem, przecież czuję, że to, czegom się uczył, dobrze rozumiem. Nauka religii moralna, języki dawne i dzisiejsze, jeografia, dzieje narodowe i obce, astronomia, fizyka, mineralogia, chemia i botanika, nie są mi obcemi; tyle je znam, że do którychkolwiek z tych nauk chciałbym się przyłożyć, już sam z pomocą dzieł, które o naukach tych traktują, wyższego stopnia doskonałości dostąpić mogę. W ostatnich dniach publicznego egzaminu odebrałem stopień dojrzałości, i z prawdziwem serca ściśnieniem pożegnałem rektora i nauczycieli moich, wynurzając im dozgonną wdzięczność i pamięć za ich pieczołowitość i starania około mnie łożone.

Zastałem w domu rodziców moich w Warszawie przybyłego z edukacyi Paryzkiej ciotecznego brata mego Edmundka N. Troskliwa matka o wydoskonalenie jedynaka, przekonana, że wychowane w Polsce dziecko nigdy nie może mieć ni rozumu, ni nauki, ni obyczajności, tak daleko pieczołowitość swoją posunęła, iż akuszerkę, nawet i mamkę Francuzkę sprowadziła. Strzeżono, by dziecko nie popsuło sobie języka grubą mową polską; wszystko więc, co je otaczało, po francuzku mówiło. Pobłażająca w wielu zdrożnościach matka w tem tylko jednem była surową; wszystko uchodziło bezkarnie, lecz jeżeli przypadkiem wypsnęło się dziecku słowo polskie, dobra mama przemieniała się w zapalczywą Medeę. Przecież wstyd jakiś wewnętrzny sprawiał, iż mówiła przed ludźmi, iż trzeba, żeby Edmundek umiał po polsku, lecz że to samo przez się przyjdzie. Pozostały lokaj po jednym emigrancie Francuzie, wzięty za guwernera, najs lachetniejsze sentymenta zaszczepiał w sercu i umysle dziecięcia.

Dla ustrzeżenia go od wszelkiej narodowej skazy, skoro Edmundek doszedł lat dziesięciu, czuła matka, przedawszy dwie wsie i puściwszy resztę dzierżawą, wybrała się z synkiem do Paryża, umieściła go w najsławniejszej pensyi, a tak wolna od wszelkiej niespokojności, w nagrodę łożonych dotąd trudów pozwoliła sobie używać wszystkich przyjemności i rozkoszy, których to sławne miasto tak obficie mającym pieniądze udziela.

Co święto przychodził Edmundek do matki i jeździł z nią na Furioso, Fantonczyni i inne równie moralne widowiska. Niepostrzeżenie upływały lata; byłaby jednak matka pod pozorem wychowania zapomniała się dłużej w słodyczach dobrowolnej emigracyi swojej, gdyby coraz bardziej szczupłe i nieregularnie przesyłane z Polski dochody nie ustały zupełnie, i nie przymusiły do porzucenia miasta, gdzie już więcej kredytu nie było. Przedawszy więc za bezcen drogo pokupowane bronzy, porcelany, koronki, i t. d. i t. d. zalana łzami z 18letnim synem do nudnej Polski powrócić musiała.

Za przybyciem mojem gdy matka powiedziała mu, że byłem jego kuzynem, dobry chłopiec rzucił mi się na szyję.

— Qui je sui ravis! rzekł mi po francuzku, że przecież znałem krewnego, na którego łonie będę mógł wylać wszystkie frasunki i niesmaki, których od postawienia stopy mojej na ziemię Polską doznaję. Cher Ami, concevez vous l'horreur! Sfatygowany bardzo przyjeżdżam na pierwszy nocleg w Polsce; spodziewałem się znaleźć une bonne auberge, un bon lit. Rien de tout cela. Wysiedliśmy w barłogu stajni karczemnej; au lieu d'une jolie mlle Margot, une epouventable figure de Juif z rozczochranemi pejsakami, w których pierza sterczały, wyszedł przeciw nam, zamiast flambeau trzymając w ręku kawałek zapalonego łuczywa. L'interieur de la karczma repondoit e la prestance de l'hote, des bachurys galeux, des canards, des oyes confondus pêle mêle, offroit à mes yeux une délicieuse macédoine. J'ordonnois un soupé, Żyd mię nie zrozumiał; cette canaille ne sait pas un mot de françois. Po długiem czekaniu przyniesiono nakoniec w czarnej glinianej misce jajecznicy i w drewnianej półgarcówce piwa kwaśnego. C'est a peu pres la meme chose partout. Spodziewam się coś poczciwszego znaleźć w Warszawie, nouveau de sa pointement. Co za brudy i ubóstwo! quelle ville, quel spectacle, quelle société, quelle misére en tout! Gdyby nie restauratory i powszechność języka francuzkiego, il faudroit devenir fou d'ennuie...

Cieszyłem, ile mogłem, poczciwego Edmundka, przekładając mu, że ponieważ skazanym był żyć w tym nieszczęśliwym kraju, należało mu się z tą smutną koniecznością pogodzić, starać się przyzwyczajać do ubóstwa i nieświeżości naszej, kochać tę ziemię, na której się urodził, w której spoczywają popioły naddziadów jego; że, jeżeli błędy, niezgody, niedbalstwo, ojców naszych przywiodło to świetne królestwo do upadku i zniszczenia, upadek ten tem większy wkłada obowiązek na oświeceńsze pokolenie starać się podnieść kraj ten, postawić go obok tych narodów, którym zdatnością i męstwem swojem jest równien.

— Vous avez raison, cher Cousin! odpowiedział Edmund; je veux absolument me conduire d'après vos avis.

To mówiąc gwałtem przymusił mię, bym przyjął od niego une badine en écaille à bec, surmontée d'une plaque d'argent, na której, prosił mię, abym moją i jego cyfrę razem powiązane wyryć rozkazał. Rozstaliśmy się w najlepszej przyjaźni. Postrzegłem w młodzieńcu najlepsze serce i chęci; zdrożności nie były jego winą, lecz raczej skutkiem zapamiętałej a fałszywej wytworności mamy.

Wziąłem sobie za miły sercu memu obowiązek zatrudniać się kuzynem moim Edmundem, prowadzić go drogą rozsądku, odłączać go powoli od obcych nałogów, obznajmiać nakoniec z zwyczajami, mową i sposobem życia współziomków jego. Nie było to bez trudności; wyznać atoli muszę, że jest jakaś w Polakach wrodzona narodowość, przywiązanie do ziemi ojczystej, do swoich, które długim za granicą pobytem zatrzeć się mogą, łatwo jednak wracają. Z ciężkością przyzwyczajał się Edmund do braku tych przyjemności, których za granicą używał; był jednak w gruncie dobrym Polakiem, gorąco pragnącym sławy i powodzenia ojczyzny swej. Znajdując się czasem w towarzystwach, w których mówiono po polsku, sprzykrzyło mu się pytać co moment: Qu'est ce qu'il dit? qu'est ce qu'il dit? Uczuł śmieszność nieumienia własnego języka; przyjął sobie nauczyciela do niego, i prędkie czynił postępy. Zawsze jednak przebijać się będzie cudzoziemczyzna; już się on nie ukaże ani dobrym mowcą na sejmie, ni czystym pisarzem! Takie są skutki wczesnego cudzoziemczenia. Nie miłe mu były nasze polskie potrawy, chorował na żołądek od barszczu, piwa grzanego, zrazów nie mógł wziąć w gębę. Często więc jadał u cudzoziemskich restauratorów.

Dnia jednego, gdy około godziny drugiej zabierałem się do skromnego obiadu mego, wpadł Edmund zapraszając mię na śniadanie do jednego z przednieszych restauratorów naszych. Tak były silne nalegania jego, iż wymówić się nie mogłem; poszliśmy pod Kolumny. Pierwszy raz ujrzałem się w tym przybytku drogich i wykwintnych przysmakow; gdzie każde mięso, jarzyna, każdy pokarm odmienia naturalny swój smak a nawet nazwisko, gdzie nie raz wino czeskie i budzkie, odbierając indygenat win de Clos de Vougeau, Chambertain et Sautern, nie już trzy złote, lecz dwadzieścia i trzydzieści kosztuje; gdzie żywność kupowana na targu

http://rcin.org.pl

miedzią, tu się złotem opłaca; gdzie nakoniec idzie nie jeden dla tego tylko, by był tam widzianym i mógł powiedzieć: jadłem u restaratora...

Weszliśmy do obszernej i porządnej sali: kilkadziesiąt stolików większych i mniejszych obsiadłych już było przez rozmaite osoby, różnego stanu i wieku. Edmund zawołał o kartę, a gdy głęboko zamyślał się nad potrawami, któremi miał mię częstować, ja tymczasem rzuciłem okiem na rozsypane hufce jedzących.

Tu wielu ze znajomej mi grzecznej młodzieży posiłało się wesoło, lecz skromnie. Dalej, przechodzący tylko przez Warszawę z dalekich stron oficer, wygłodniały długim pochodem, niepewny jak prędko do smacznych dostanie się kąsków, a bojąc się co dobrego opuścić, kazał sobie dawać jedna po drugiej wszystkie zupy, sztuki mięsa, frykasy, jarzyny, pieczyste, ciasta, śmietanki, konfitury, zacząwszy od potage a la Julienne a skończywszy na pêches à l'eau de vie. W kącie po prawej stronie siedziało dwu sędziwych ichmościów w narodowym ubiorze; rozumiałem, że ciekawość i sława zawołanego miejsca sprowadziła ich: „Cóż my poczniem, rzekł jeden, trzymając kartę potraw, kiedy nie rozumiemy co to są za jedzenia? Vol au vent znaczy się: lata z wiatrem; to dla nas zbyt lekkie, nam trzeba co posilniejszego... Cóż znowu: skacze w własnym swym lodzie... saute dans sa propre glace? to coś żywego chcą nam dać do zjedzenia!... Niechże Bóg broni! nie chcę, żeby mi co żywcem skakało po brzuchu.“ Zakłopotani w wyborze dzikich i nieznanych potraw zawołali nakoniec do chłopca: „Kochanku! przynieś nam barszczu, sztukę mięsa i pieczeni, a jeżeli są pyzy z masłem i cebulą, będziemy nieskończenie obligowani.“

Wchodząc do pomniejszej sali, zastałem osobno jedzącą dobraną partyą, i obiad obstalowany po 5 czer. zł. od osoby, prócz wina i likworów. Jeden ze znajomych dał mi poznać szanownych tych biesiadników. Siedziała na czele tłusta figura z potężną karmazynową facyatą: byłto jeden ze sławnych liwerantów; przy niej z odległego departamentu urzędnik, obok intendent i trzech znaczniejszych biuralistów; dalej dwu dozorców szpitalów wojskowych i trzech przedniejszych magazynierów.

Już też i nam dano jeść na małym ogrągłym stoliku, tuż przy drzwiach pokoju, w którym wspomniona partya biesiadowała, tak, że bez najmniejszej niedyskrecyi wszystkie ich rozmowy wyraźnie słyszeć mogliśmy. Zrazu szelest tylko talerzy, brzęk noży, grabek, tłuste facecye, i głośne z nich zanoszenia się śmiechów słyszeć się dawały; lecz gdy porter, poncz z lodem i kielichy win rozmaitych, zagrzewając głowy, do najzupełniejszej szczerości otworzyły usta wszystkich, zaczęły się rozmowy tak ciekawe, wyjawiające tak ważne tajemnice, że duch prawie tamowałem w sobie, by znich i słowa nie stracić.

Liwerant. Bóg wie, kiedy się w tak pięknie dobranem gronie zbierzemy.... na moje konto po butelce szampańskiego dla każdego z gości (tu wrzawa i dzwonienie kieliszkami): Wiwat nieoszacowany nam pan N. N...!

Urzędnik powiatowy. Może sobie pan bezpiecznie pozwolić. Nie wspominając innych operacyj, ten kontrakt na mięso, za które się pan zgodził po gr. 18 funt, a kupował po gr. 5 i pół i nierachując zysków z łoju, skór i rogów, nie mały podobno uczynił kapitalik. Cóż też pan będzie robił z temi pieniądzmi?.... zapewne dobra kupi; lecz jakież? czy Łazienki? czy Wilanów?

Liwerant. Prawdziwie jeszczem się nie decydował; lecz w. pan, co tak ściśle kapitały me liczysz, powiedz proszę: jak się to stało, że, służąc niedawno za pisarza prowentowego, nie wziąwszy po ojcu i 200 złotych, skoroś dosięgnął dostojności powiatowej, po upłynionych trzech leciech kupiłeś dobra za 60,000 złotych? Ludzie mówią (ale to zapewne nieprawda), że i ci, którycheś przeładowywał paletami, i ci, którycheś uwolniał od nich, cokolwiek przyłożyli się do tego; i że, gdy w magazynie publicznym przechodzący żołnierz, nic nie znalazłszy, żył na dyskrecyi u biednych wieśniaków, partykularne magazyny w. pana zawsze były niewyczerpane, skoro tylko dobrą cenę położono za korzec.

Biurowicz. Jakże go dojechał! Prawda, że to rzecz niepojęta; trzeba mieć prawdziwie niepospolity geniusz, żeby, nic nie mając swego, tak znacznych dóbr ujrzeć się panem.

Urzędnik. Może się i panosko przyczyniło do tego! Dla czegoż mi się tak dobrze wiodło? Wiemy, że nie jedne były skargi na mnie, ale listy moje do pana cum pondere sprawiły, że wszystkie te skargi niewysłuchane, nieodpieczętowane nawet, na stole pod suknem zielonem pogrzebane są dotąd. Waćpan to najsilniejszym byłeś obrońcą tej zbawiennej maksymy, że rząd protegować powinien oficyalistów swoich. Jakoż nie ma przykładu, żeby skarżący na nich doszedł kiedy sprawy, mniej jeszcze, by którykolwiek z nich był ukarany, tak dalece, że chwalebne prawo świętości i nietykalności osoby królewskiej zdaje się u nas rozciągnięte aż do ostatniego dozorcy rogatek, do ostatniego pachołka egzekucyjnego.

Biurowicz. Apropos egzekucyi, wiele też wam przyniosła ta egzekucya, którą wbrew najłaskawszym wyrokom wysłałeś do tej biednej wdowy za zaległy jakiś podatek od lat pięciu?

Dotknięty temi przytykami urzędnik zaczął się zżymać, i byłoby może przyszło do kłótni, gdyby tłusty liwerant, prawdziwie urząd prezydującego odbywający, nie zaczął był silnie trzonkiem od noża stukać po stole, nakazując milczenie; a gdy to z trudnością otrzymał, tak się odezwał:

— Zgodność uczuć, prawideł, skłonności serc, wspólność nakoniec zawodów, któremiśmy się wszyscy wcześniej puścili, by niezważając na drogi, jak najprędzej porobić ogromne majątki; wysoki szacunek i upodobanie jakieś, które mamy jeden ku drugiemu, sprawiły, żeśmy sobie dali słowo w tej jadła świątyni użyć krotochwil przyjemnych. Czemuż uszczypliwe przymówki mają truć rozmaite smaki tych wybornych sosów, co tak mile podniebienia nasze łechtają? Na cóż się one zdadzą? Wszakżeśmy wszyscy podobni sobie. Jestże pocisk, któryby Jan wymierzył do Pawła, a któregoby Paweł nie miał prawa odrzucić nazad do Jana? Ja robię pieniądze na wołach, jegomość na magazynach, ów na lekarstwach a nawet i szarpii, tamten nakoniec na dawaniu nam wszystkim protekcyi, okrywaniu płaszczem powagi koszlawych czynów naszych, słowem wszyscy wysiłamy geniusz i przemysł nasz; i dobrze! Jeden jest tylko wstyd na dzisiejszym świecie, to jest: być ubogim. Spodziewam się, że od tej zakały ustrzegliśmy się na zawsze. Dajmy więc pokój niepotrzebnym wymówkom! żaden z nas nic się z nich nowego nie nauczy: raczej junctis viribus kradnijmy i używajmy! Niech więc każdy kielich swój naleje...

Tu, gdy nalano kielich, wstał liwerant i dał toast: Kochajmy się!

Kochajmy się! powtórzono z niezmierną wrzawą, duszkiem lube zdrowie spełniając.

Trwała jeszcze niezrozumiana wrzawa, gdy my skończyliśmy obiad nasz. Przyniesiono rejestr; lubośmy prawdziwie nie zbytkowali, gdyż Edmund bardziej jest łakomym jak obżartym, cena atoli zdała mi się daleką od miernej. Dla ciekawości zapisuję ją zresztą w dzienniku mój; było nas czterech.

CARTE PAYANTE.

| | | |
|---|---|---|
| Liqueurs . . . . . | fl. | 8 |
| Soupe a la Julienne . . . | „ | 4 |
| Filets de boeuf, saute dans sa glace | „ | 8 |
| Rognons au vin . . . | „ | 12 |
| Croutte au vin de Champagne | „ | 12 |
| Deux perdrix . . . | „ | 20 |
| Baignes d'abricots . . | „ | 32 |
| Une bouteille de Markbrunn | „ | 30 |

http://rcin.org.pl

| | |
|---|---|
| Une bouteille de Cape . . | fl. 40 |
| Dessert . . . . . | „ 30 |
| Caffé . . . . . | „ 4 |
| Créme de vanile . . . | „ 8 |
| Total | 208 fl. |

Jak równie dobrze, choć za tańsze pieniądze, jeść można było: z tem wszystkiem tę salę, te kryształy, to wszystko, co miejscu temu tyle daje omamienia, w mgnieniu oka zniszczyćby można. Niech tylko lista potraw po polsku przetłumaczoną zostanie; niech zamiast filets de boeuf wydrukują polędwica, zamiast rognons nerki, i t. d. natychmiast znikną czary...

W mieście takiem, jak Warszawa, dobrze jest mieć takie domy; lecz czemuż nie przyszło to do głowy żadnemu z rodaków naszych?

Krótka odpowiedź: Dla tego, że u nas żadnego nie masz przemysłu.

## Z DZIENNIKA PANA WACŁAWA SIECIECHA

### 11. LISTOPADA 1811.

Skorom powrócił do domu, ojciec mój, nakupiwszy sukna sajety i bławatu, posłał do miasta po Żydów krawców dla zrobienia mi sukień. Uważałem, że na coś się wielkiego zanosi. Jakoż dnia jednego przywoławszy mnie do siebie, tak mówił:

— „Wacławie! ten wąs, który ci się tak bujnie wysypał, przypomina, że już e pubertate et adolescentia wyszedłeś, florentemque juventutem dostąpiłeś. Czas jest myśleć o przyszłej kreseytywie. Ponieważ ad ecclesiam et palaestram nie masz wielkiej inklinacyi, nie zostaje jak się udać do dworu pańskiego, i do tego zamyślam cię oddać. Dawne przysłowie niesie: Trzymaj się choć klamki dworskiej. Jw. hetman w. jest z dawna na familię naszą łaskawy; brat mój a stryj twój trzyma od niego w dożywociu dwie piękne wsie: Małe i Wielkie Buławki. Prawda, że ten 30 lat na wiernych usługach jego strawił, a będąc deputatem do wygrania mu trzech znacznych spraw participavit. Może i waszmość non indignum his beneficiis ujrzysz się; to pan wielki i zacny, który immortalitate cnót swoich brevitatem annorum rozszerzył. Zasługuj mu się więc tam in toga quam in sago; spełniaj ślepo wszystkie rozkazy; bądź bacznym na wszystkie jego skinienia.“

Upadłem ojcu mejemu do nóg, i przyrzekłem zlecenia jego zachować.

Ojciec mój dał mi porządny półkrytek, sześć koni do niego, dwa konie powodne, dwu pacholików, jednego pajuka, i 500 tynfów do kieszeni.

Wyjechaliśmy więc do rezydencyi jw. hetmana; stupefactus fui wspaniałością gmachu a bardziej jeszcze licznym dworem sług i rycerstwa, które go otaczało. Persona jw. hetmana była dziwnie poważna, nieco ad corpulentiam inclinans.

Ojciec mój, submitując się do stóp pańskich, tak mówił:

— Cisnąłem się zawsze do splendoru jw. magni in republica sideris, aby ubogiego domu mego umbras in luce meritorum dworu jw. pana pozbywszy, umiał lampada boni patriae civis nosić, i drugim podać.

Przyjął nas jw. pan łaskawie w liczbę rękodajnych sług swoich, w rejestr pancernego znaku chorągwi swojej zapisać rozkazał. Przywoławszy potem marszałka dworu pana stolnika Wendeńskiego, rzekł mu:

— Będziesz waść płacił jegomości sto tynfów jurgieltu, strawne pacholikom jego i obrok na dziesięć koni.

## Z DZIENNIKA PANA STANISŁAWA SIECIECHA

### DNIA 1. MAJA 1808.

Na lato wyjechałem do domu z książkami i papierami memi. A że jesień była dziwnie pogodna i ciepła, użyłem jej na wymierzenie gruntów ojca mojego; odrysowałem porządną mapę majętności z opisem rodzaju gruntów, drzew i roślin, które się na powierzchni ich znajdowały. Z rozkoszą uczułem pożytek dawanych mi nauk; lecz nie posiadałem się z radości, gdy, bijąc raz rów dla osuszenia łąki, postrzegłem oznaki żelaznego kruszcu. Kazałem kopać głębiej i trafiłem na obfitą żyłę żelaza. Ojciec mój sprowadził majstrów. Przy tak uciążliwych czasach, jak są dzisiejsze, idzie to bardzo powoli; lecz jak Bóg da pokój i rząd pewny; kiedy się doczekamy czasów, gdzie własność szanowaną będzie: fryszerki nasze przyjdą do doskonałości. Nie wątpię, że soszniki, kosy, sierpy i piły własne mieć będziem.

Zatrudniały mię te roboty, trapiły przeszkody i uciemiężenia, odzywała się żywo ochota do stanu wojskowego. Nie uszło to troskliwych oczu ojca mojego; dnia więc jednego, wziąwszy mię na stronę, tak mówił:

— „Synu mój! miłoby mi było w podeszłym wieku moim mieć cię przy sobie, mieć w tobie słodką pomoc w tak ciężkich dzisiaj gospodarstwa trudach, tem bardziej, że widzę, iż z nauk twoich rzetelny odniosłeś pożytek. Ale osobiste te widoki ustępować powinny względom na to, czego dziś kraj nasz od obywatela najpierwej wyciąga, ustępować względom na skłonność twoją. Nie chcesz, widzę, pierwszej młodości twojej zatrudnieniom domowym poświęcić; będziesz wolał oddać je usłudze publicznej. W innym czasie radziłbym ci może cywilne powołanie; lecz dziś, gdy idzie o to, co jest Polakowi najdroższem, to jest: o powrócenie utraconej narodowej istotności, chętnie się skłaniam, byś wszedł w służbę wojskową. Przed laty był jeszcze inny zawód dla szlacheckiej młodzieży, to jest: dwory panów możniejszych. Lecz inny dzisiaj obyczaj, panowie nie trzymają dworzan, ani mają za co ich trzymać. Magnaci dzisiejsi, jak ich zawiść lub niewiadomość nazywa, są to samokosty *) bez żył i ciała; uciążliwość czasów obdarła ich; dokuczyła tyle, jak innym; to nieszczęście więcej ponoszą nad nas szlachtę: że ludzie nie bacząc na ich straty, tyle wspaniałości, wydatków wymagają po nich jak za dni najświetniejszych powodzeń; i że potrzebne z ich strony określenie się nazywają skąpstwem. To, co ich najbardziej tuczyło: starostwa, zniknęły. Nie masz tam po co zaglądać: nie dają ni dożywociów, ni dzierżaw zarobnych. Tem lepiej! więcej też szlachetności i niepodległości. Idź więc do wojska! Jeżeli wylaniem krwi twojej, śmiercią nawet, przyczynisz się do odzyskania ziemi naszej, żałować cię będę jak ojciec, cieszyć się jak obywatel. Idź, walcz odważnie, zachowaj się cnotliwie! Okropna lat dwadzieścia tocząca się wojna chlubne i pełne czci powołanie żołnierza splamiła nie jednem zgorszeniem: pogarda wszelkiej własności, wyuzdane zbytki, nielitościwość na nędzę wieśniaka. Niestety! często widzimy nie dosyć zwierzchnim czystych ciepłych izb, trzeba pałaców, obszernych apartamentów, mebli, bronzów, wykwintnych stołów, drogich napojów; widzą nędzę powszechną, sami jednak zbytków pragną. Toż samo wymaganie i zbytek przeniosły się i do prostego żołnierza; sam urodzony rolnikiem, rolnikiem pogardza. Ciągłe bitwy i najazdy przeistoczyły naturę jego. Płody obfitszych niebios, pod któremi przebywał, zmierziły mu prostą lecz zdrową i silną strawę ojczystą. Uwierzyszże? Lecz byłem sam świadkiem tego. Przybyła do wsi naszej powracająca z dalekich krajów chorągiew, przybyła do zniszczonej ciężkim najazdem. Kmiotek jednak krzątał się, by żołnierza pizyjął najlepiej. Zabrano mu konie, wyrznięto woły, zostawała

*) samokost dawny wyraz polski zamiast squeleton,

http://rcin.org.pl

nędzna krowa, całe zasilenie biednej chudoby; z tej udoiwszy mleka, i podławszy niem kluski pszenne, z wyrazem na twarzy czułej gościnności niósł dużą misę gościowi swojemu, gdy ten, uderzywszy nogą w naczynie, rozbił je na kawałki, wołając: Tąż to brzydotą będziesz mię karmił? nie do tegom ja nawykł w Hiszpanii i Francyi, mnie trzeba merynusów, kapłunów, wina, i t. d. Rozkwilony kmiotek przyszedł do mnie z użaleniem; poszedłem do lepianki jego. Możeż być, rzekłem, obracając się do żołnierza, by waleczny wojownik zapomniał się do tego stopnia? Wybijasz z rąk pokarm, na jaki tylko najlepszy mógł się zdobyć ziomek twój; odbiera on go sobie, żonie, biednym dzieciom, daje ci z najszczerszą chęcią; zkądże ma wziąć co lepszego? Wyrznięte lub zamęczone bydło jego, oddany snop ostatni. Wszakżeś się w podobnej urodził chacie; wspomnij na ojca twego! Miłożby ci było, gdybyś widział, że inny tę krzywdę, którą ty temu wieśniakowi wyrządzasz, wyrządzał ojcu twojemu? Mój przyjacielu! dosyć już biedna ojczyzna twoja zgnębioną, uciśnioną była od obcych; niech jej swoi nie trapią! Niech najemny łupieżca, uwiedziony pychą swych rządców na podbicie cudzej własności, plami się gwałtami i zdzierstwem; wolny człowiek, żołnierz, co po świecie rozniósł swą chwałę, co się bił tylko, by swą ojczystą ziemię odzyskać, nie powinien ziomków swoich gnębić, ni kazić przestępstwy tak chlubnie nabytej sławy. W milczeniu słuchał żołnierz tych słów moich, łzy mu się puściły po jagodach, uściskał i przeprosił wieśniaka, i z rzemiennego worka dobywszy złotych kilka, chciał je dać w nagrodę uczynionej szkody. Nie przyjął jej kmiotek; prosił tylko, by odtąd przestawał na żywności, na jaką mu starczy. — Nie jeden taki przykład nauczył mię, jak dobrym jest lud nasz, jak łatwo skutkują na sercu jego przełożenia łagodne. Życzyćby wielce należało, by wyżsi oficerowie w dziennych rozkazach swoich nie zapominali o moralności żołnierza, by karę przestępstwa uprzedzali zapobieżeniem onych, a to przez upominania, zbawienne zachęcania do sprawiedliwości i porządku, wpojenie wstrętu i wstydu do wszystkiego, co tylko jest niecnem."

„Rozciągnąłem się nad tem, synu mój! nie dla tego, bym wątpił, że w wjoskowem powołaniu twojem nie ustrzeżesz się od panującej zarazy, nie zachowasz się jak człowiek szanujący człowieka, cierpiący nad biedną ludzkością; lecz żebym wpoił w twój umysł powinność czuwania nad moralnością, sprawowaniem będących pod rozkazami twemi, żebyś to w czułej zachował pamięci: że, jeżeli wojsko karne i bitne jest obroną i chwałą kraju, wojsko rozpustne, ciemiężące, jest zgubą i przekleństwem jego."

Utkwiły w głębi duszy mojej nauki cnotliwego ojca mojego; postanowiłem nieoddzielać odwagi od sprawiedliwości i miłości bliźniego, słowem zawsze pamiętać, żem się wprzód urodził obywatelem, nim zostałem żołnierzem.

Oporządzenie moje nie wiele czasu zabrało; nie chciał mój ojciec szukać protekcyi, ubierać mię w szlify wprzód, niżby poznał, jakim być żołnierz powinien. Dnia 15. listopada wszedłem do pułku za prostego żołnierza.

## Z DZIENNIKA PANA WACŁAWA SIECIECHA DNIA 8. CZERWCA 1712.

Excellentissimus magnus dux, wydawszy rozkazy przyjęcia mię do dworu swego, zaprosił senatorów, dygnitarzów, tudzież ojca mojego na obiad, i wraz sam cum magnifica consorte poszedł do obiadu; mnie zaś z innymi dworskimi, frauencymerem jw. pani, kazano iść do marszałkowskiego stołu. Praesentatus fui pannom dworskim, dworzanom, tudzież ichmościom będącym na respekcie, receptusque ab illis cum maxima urbanitate.

Jedzenia było dosyć, wszystko pływało w tłustości i szafranie, figatele i pulpety magni saporis; że to był poniedziałek, stały tylko flasze z miodem, do których wraz po barszczu zabraliśmy się. Spełniano zdrowie jw. pana, potem króla jmci, duchowieństwa i panów radnych; nakoniec marszałek, nalawszy kielich wielki, pił zdrowie moje w te słowa:

— Spes altera patriae w osobie nowo przybyłego jw. pana podstolica!

Wszyscy w kolej spełniali to zdrowie, i panny nawet małemi kieliszkami. Przyjęty taką grzecznością nalałem i ja kielich, i to do marszałka zdrowie wypiłem:

— Tutamen et splendor dworu jw. pana szafarza krwi naszej!

Bardzo się mój koncept podobał, równie jak i ochota, z którą wypróżniłem kielich, i odtąd w wielkiej u całego dworu zacząłem być akceptacyi. Siedziałem około wj. panny stolnikowej Puckowskiej; admirując formosam faciem, strzeliste afekty amoris mei zacząłem jej tłumaczyć, co wszystko cum virginali pudore et innocentia sine ira tamen przyjmować raczyła. Kielichy ciągnęły się długo, bo też to samo działo się u stołu jw. pana... Titubantes wstaliśmy na koniec.

Była powinność dworzan stać po obiedzie szeregiem przed jw. panem, póki się nie oddali; i ja więc pierwszy raz stanąłem w szyku. Miny nasze po dobrym obiedzie były dość tęgie, niektórym dymy miodowe kurzyły się z czupryn.

Wkrótce w pośród śmiechów i gwaru wesołego pokazał się jw. hetman z kompanią swoją powracający od stołu, równie jak i my in acumine hilaritatis; rubicundi erant vultus patrum conscriptorum ichmość dygnitarzy. Jw. pan był także paulisper ebrius, i czarny wąs jego od karmazynowych policzków dobrze się odbijał.

Jw. pan, usiadłszy na krześle, gdy inni stali, rozkazał przynieść wina. Poszły znowu gęste kielichy, w pośród nich dyskursa polityczne, którym ja z wielką ciekawością przysłuchiwałem się. Rozmawiano de media potestate jjww. hetmanów intra libertatem et majestatem, de palladio wolności w liberum veto spoczywającej, nareszcie de deliciis liberae electionis królów. Dziwiłem się prawdziwie mądrości zdań tych i wymowie, z którą dowodzonemi były, vota mea mittens ad coelum, żebym ja choć w starości mógł być jak ci mężowie głębokim i mądrym. Trwały dyskursa te, aż póki jw. hetman nie usnął; wtenczas i goście i my wszyscy po cichu na palcach wyszliśmy.

Zaprowadzono mię do stancyi; była to nie wielka izba, w której stało 6 łóżek dla tylu dworskich, w pośrodku stolik dębowy dywanikiem pokryty; a że po większej części siadano na łóżkach, nie mieliśmy na nas 6ciu jak dwa stoliki drewniane. Jakoż dosyć było i na tem dla tych, którzy nie czytali, nie pisali, nie siedzieli w domu, tylko aut in aula excellentissimi domini, lub też perambulando.

Pacholik przyniósł mój tłómok, posłał łóżko, et in ictu oculi ulokowałem się. Wszedł w. marszałek i rzekł mi:

— Poznałeś się już waszmość z dworskimi i pannami; lecz nie dość na tem, trzeba, żebyś się polecił protekcyi w. jmci księdza Lojolowicza spowiednika jw. pana, qui in affectu excellentissimi maxime valet, z którego rąk, ut expurissimo fonte, leją się wszystkie łaski.

Poszliśmy więc w czterech lub pięciu do jegomości. Przyjął nas cum benevolentia, kilka razy ręką klapiąc mię po puckach, powtarzał: formosus puer; kazał dać wina starego, spełniając sukcesa nowo przybyłego; wino to niewytrzeźwionemu jeszcze po miodzie turbavit mentem. Jużeśmy chcieli wychodzić, gdy napełniwszy kielich zawołał:

— Mors a tergo, bibamus ergo!

I chcąc piliśmy, tak lautissime, iż nie wiem,

http://rcin.org.pl

co się ze mną stało. Nazajutrz dopiero postrzegłem się w łóżku, dolore capitis excruciatus.

Podobało mi się dosyć to życie; tryb onego był ut sequitur: spaliśmy dość długo; post missam do w. marszałka na ranne śniadanie składające się z hultajskiego bigosu, pieczeni huzarskiej i piwa; potem na pokoje venerari magnificum dominum przez godzinę lub dwie; dalej na obiad: post prandium znowu przez godzinę lub dwie staliśmy przed jw. panem, przysłuchując się mądrym jego i przytomnych statystów dyskursom.

Ztamtąd szliśmy do panien, gdzie każdy siadłszy przy swojej na tłómoku lub kufrze, non sine suspiriis materiam amoris agitabat. Ku wieczorowi szliśmy z damami na przechadzkę do śgo Jana Nepomucena lub też na folwark na podwieczorek. Dowcipne były nasze rozmowy, jowialne acumina i dykteryjki. Wieczorem napańskich pokojach, aliquando na tańcowaniu, sacpius na graniu w warcaby czas spędzaliśmy. Na wieczerzy równie jak na obiedzie lautissime traktowano, prócz tego przez dzień cały stały wszędzie niezmierne konwie piwa, z których każdy ad libitum czerpał.

Dwór był liczny, jużto z dworskich urzędniczych synów, już z rezydentów wojskowych złożony, nadto chorągiew janczarska i regiment dragonii cudzoziemskiego autoramentu, 60 ludzi i 20 oficerów liczący, stał na konsystencyi. In coetu tam praeclaro jednegośmy tylko mieli cudzoziemca nadwornego doktora, nazwiskiem Laksyremberga. Acz luter, poczciwy był to Niemiec, ledwie kilka słów po polsku mówiący. Nosił on zielone suknie z złotemi guzikami u pluderek, u kolan złotą taśmę, czarną wstążkę koło szyi, perukę na głowie i maleńki kapelusz; z tyłu po łytkach klepała się maleńka szpada z porcelanową rękojeścią. Prima vice in vita mea zdarzyło mi się widzieć człowieka po niemiecku ubranego, risum tenere non potui.

Jakoż dobry to był człowiek i biegły doktor, ale niezmiernie śmieszny; tysiące mieliśmy pociech z niego: i my i panny dworskie ustawicznie wyrządzaliśmy mu psikusy. A on tem tylko odkazywał się: Ja będzie dać pigulki na laksyryn, itd. itd.

---

## Z DZIENNIKA PANA STANISŁAWA SIECIECHA
### DNIA 20. KWIETNIA 1809.

Czyniłem przez trzy miesiące służbę prostego żołnierza, mało co pozwalając sobie więcej od towarzyszów moich wygody: jadłem z nimi z jednego kociołka, spałem na takimże jak oni sienniku. Pilność moja i ochota sprawiły, że wkrótce podoficerem, a z powiększeniem wojska i oficerem zostałem.

To w powołaniu mojem większym jeszcze stało się bodźcem; nie przestając na znajomości regulaminu zwyczajnej służby i obrotów wojskowych, przekonany, że powinnością jest każdego w obranym sobie zawodzie starać się uczynić się najbieglejszym, częścią z własnych pieniędzy pokupowałem sobie książki wojskowe, nie raz też chodziłem je czytać w publicznej bibliotece Towarzystwa królewskiego Przyjaciół Nauk, ucząc się dziejów wszystkich wojen, zastanawiając się nad planami, szykiem wojsk i obrotami najpamiętniejszych bitew. Ranek mój schodził na powinnościach pułkowych, musztrowaniu żołnierza itd. Po rannym i skromnym obiedzie zabierałem się do czytania książek i przerysowywania planów; ostatki wieczora trawiłem na przyjacielskich posiedzeniach.

Ciotka moja pani Szafrańcowa zaczęła mię była wprowadzać do pierwszych posiedzeń, lecz zraziła mię od nich następująca okoliczność. Nie mówiono w tych towarzystwach jak tylko francuzkim językiem; a że wyrazu jednego czyli nieprzyzwoicie użyłem, czylim też źle wymówił, postrzegłem, że ze złośliwym uśmiechem wszyscy na siebie spoglądać zaczęli. Zważywszy więc, iż pomylić się w języku obcym jest rzeczą niedarowaną, a nieumieć i gardzić swoim jest prawie zaletą, usunąłem się od wyższych zgromadzeń.

Wkrótce niespodziany najazd szczupłej ledwie co odzyskanej części ziemi naszej otworzył pole wojsku polskiemu do uszczknienia nowych laurów. Więcej dwu trzecich części pułków naszych walczyło nad Tagiem, nie pozostało w kraju jak około siedmiu tysięcy niespełna.

Z temi to waleczny wódz nasz Józef książę Poniatowski wyciągnął w pole przeciw 40 tysięcy Rakuskiego żołnierza. Pod Raszynem walczyła garstka naszych od lej z południa blisko do jedynastej w nocy: zatrzymała ogromne szyki i na pobojowisku noc przepędziła; nazajutrz przez chwalebną i zręczną umowę przeszliśmy na prawy brzeg Wisły. Ja w tej bitwie lekko raniony byłem.

---

## Z DZIENNIKA PANA WACŁAWA SIECIECHA
### DNIA 20. MARCA 1712.

Hodie dominica secunda post festum S. Stanislai, gdyśmy po obiedzie szeregiem stali przed jw. panem, excellentissimus tak do nas przemówić raczył:

„Jam ab hirundine prima umyśliłem ściągnąć poważne znaki husarskie i pancerne, tudzież regiment łanowy, i dwa inne cudzoziemskiego autoramentu, a to, abym z nich popis uczynił, et indolem waszmościów in auta Martis perspicerem. Już wyszły ordynanse do tego; waszmość więc, moi wielce mości panowie! bądźcie parati ad nutum meum; za trzy dni zbierzcie się wszyscy w starostwie mojem Kubanowie; juczno i pięknie, ut dignum est tam praeclarae juventutis.“

Paryerując rozkazom pańskim, totam mentem incubui, bym się godnie pokazał. Zaleciłem pacholikowi memu, aby wychędożył paradną moją kulbakę i rząd turkusowy; przymierzyłem pancerz, naramienniki i kopiją; nalałem dwa puzdra: jedno winem, drugie miodem; ita munitus, gdy dzień przyszedł, wyruszyliśmy.

Nie od rzeczy będzie commemorari pro instructione posteritatis, quo ordine podróż nasza odprawiła się. Prócz wojska excellentissimus miał na dworze swoim około tysiąca koni: samych dworskich było przeszło sto, mnóstwo rezydentów i przyjaciół. Nadto kilkadziesiąt bryk wiozących z sobą kredens, piwnice, kuchnie i wszystkie sprzęty, tak, że gdyśmy przyjechali na popas lub nocleg, wypędziwszy żydowstwo, karczma przemieniała się w piękny pałac. Wybijano ściany makatami, zawieszano lustra, stawiano stoły, stoliki i krzesła. Obiad dla jw. pana zastawiano w izbie, stół marszałkowski ciągiem stajni pomiędzy końmi, gdzie też militari modo pokotem na słomie spaliśmy wszyscy.

Tandem stanęliśmy w Kubanowie. Zebrane tam chorągwie poważnego znaku wyjechały naprzeciw jw. pana. Pulchrum erat videre illustrissimas copias fulgentes armis virisque. Lubo wszystkie Żydy wypędzone były z Kubanowa, urbs vix capere potuit exercitum. Staliśmy tam przez dni trzy.

Excellentissimus po dwakroć lustrował wojsko: każda chorągiew składała się z dziewięciu towarzystwa i tyluż pocztowych, lecz towarzysz miał prócz tego kilku pacholików i wóz parokonny. Każdy rotmistrz trzymał stół otwarty dla swojej chorągwi, traktując wszystkich quam lautissime.

Po drugiej lustracyi excellentissimus szafarz krwi naszej, kazał wszystkiemu towarzystwu jechać circa tentorium suum gęsiego i otrzeć się o szachownicę, poczem omnem exercitum zaprosił na obiad. Piliśmy ad seram noctem. Jw. pan był rubaszny i popularny, każdego po imieniu nominando. Przy końcu uczty

mapowrocie.pl

fama circumvolare coepit, jakoby jw. hetmanza myślał wypowiedzieć wojnę jw. wojewodzie Krakowskiemu, jednemu z najpotężniejszych panów naszych; lecz byłato tylko vox hominum.

Nazajutrz jw. szafarz krwi zaprosił nas znowu na obiad; nie tylko we dworze ale we wszystkich namiotach zastawione były stoły w szubienicę, i znowu biegał odgłos, iż po uczcie jw. pan miał nam odkryć arcanum magni momenti. Jakoż, gdyśmy już dobrze podchmieleni wstali od stołu, jw. pan jussit cingere coronam, i stanąwszy w pośrodku nas in eminenti loco, facto silentio tak perorował:

— „Jaśnie wielmożni, wielmożni, moi wielce mości panowie bracia i dobrodzieje!“

„Suffectus ad culmen potestatis in hac libera gente, cum gemitu, plangore obortisque lachrymis, zanoszę przed waszmościami żałobę moją przeciw jmć panu wojewodzie Krakowskiemu. Illustrissimus iste in conspectu totius mundi, cum stupore wszystkich europejskich mocarstw gravem intulit mihi injuriam, gdyż, cum jure et consvetudine starostwo N. mnie się należało, ausus est przywilej sobie na toż starostwo ab sacra regia majestate wyrobić.“

„Niech mi jego królewska mość daruje, lecz turpiter postąpił sobie mnie praetereundo. O pudor! o dolor! haecne est gratitudo wiernych mych usług? Gdy na elekcyi, opuściwszy królewica Jakóba, acz syna benefactoris mei ś. p. króla Jana, jemu za konferowanie mi kilku mizernych starostw cum magno coetu amicorum dałem mu sufragia moje.“

„Nauczę ja króla jegomości, co to jest offendere tantum virum ut ego sum; nauczę pana wojewodę, co to jest chcieć emulować z buławą! Desertus a justitia committo causam meam Deo optimo, sanctissimaeque virgini, waszym moi wielce mości panowie uprzejmym ku mnie afektom, denique tej potędze, huic exercitui, quem mihi Deus dedit in manus.“

„Wypowiedziałem już wojnę jw. wojewodzie: jutro cum prima luce wyruszamy ztąd forti manu oppugnare bogate owo starostwo. Wiem, że i jegomość ma liczne siły; lecz zobaczymy quis melius!“

Per Deum więc omnipotentem obscecro vos non patiamini injuriam tantam; stringite gladios vestros, pugnate fortiter, pewni, że potykając się in causa tam justa, in causa patriae vestrae, na świecie tym sławę, post mortem coronam immortalem accipietis!“

Magnum cum applausu przyjęta była mowa ta. Skoro jw. pan skończył, podczaszy podał przygotowany kielich, który illustrissimus wziąwszy w ręce swe, zawołał: Felix eventus belli hujus! — hausitque poculum; a gdy i wszystkim nam podano kielichy: Moriamur pro duce nostro! krzyknęliśmy, pijąc potem ad seram noctem.

Nazajutrz sonitus tubarum dał znak do drogi; postridie czaty nieprzyjacielskie jw. wojewody zaczęły się pokazywać, na które całe wojsko rzuciło się z kopyta i wraz spędziło. Wkrótce ujrzeliśmy wojsko wojewody uszykowane do boju, i trębacza zbliżającego się cum literis domini sui.

Post aliquos tantum dies dowiedzieliśmy się, że jw. wojewoda nolens effundere krwi braterskiej proponował condiciones pacis, zdając się w całej tej sprawie ad arbitrium sacrae regiae majestatis; sed illustrissimus nadto był ira perculsus, by ad concordiam skłonić się raczył.

Zaczęła się więc bitwa: kopnęliśmy się wszyscy w pole, z daleka strzelając do siebie, tamen sine injuria strony żadnej; regiment tylko pieszy łanowy, gdy nadto się adversus hostem posuwał, przywitany a tormentis bellicis, miał kilku zabitych i rannych.

Strages haec perculit nos magno pavore, i nie wiem, coby się było stało, gdybyśmy nie postrzegli, że nieprzyjaciel w porządku cofać się zaczął. Szliśmy za nim, caute jednak, bojąc się, żeby w tem nie było jakowe stratagema belli. Sic sequitando hostem per tres dies, całe starostwo cum attinentiis, boris et lanis reddidimus in potestatem illustrissimi ac excellentissimi ducis; zostawał jeszcze arx in altissimo monte situs.

Supremus dux konsyderując difficultatem loci, zważając oraz, że czas reasumpcyi trybunału i obrania marszałka zbliżał się, bello huic finem posuit, clarusque tanta victoriaa, tantisque triumphis, vertit ad propria.

Gdyśmy się przybliżali do rezydencyi jw. pana, jw. pani wyjechała congratulari magnificum consortem suum, diuque amplexa est eum. Panny też dworskie, które nie mało łez wylały widząc nos in tantis periculis, ujrzały cum maximo gaudio, żeśmy cali i że żadnemu z nas i włos z głowy nie spadł.

Było publiczne nabożeństwo na podziękowanie Bogu za tak wielkie zwycięztwo. Jmć ksiądz sufragan śpiewał wotywę i przy huku dział wszystkich intonował: Te Deum laudamus! Jmć ksiądz Lojolowicz miał kazanie, którego tema było: Ambulabis super aspidem et basiliscum. Jam się zaraz domyślił, że ten bazyliszek byłto p. wojewoda, i prawdziwie było się czemu przysłuchać. Poczem per totam hebdomadam przy oświeceniu miasta całego tańcowaliśmy i pili.

---

## Z DZIENNIKA PANA STANISŁAWA SIECIECHA

### DNIA 2. LIPCA 1809.

Lubo raniony pod Raszynem, nie chcąc przerwać tak świętej powinności mojej bronienia ojczyzny od niesprawiedliwego najazdu, obwiązałem mą ranę i z wojskiem przeszedłem za Pragę. Staliśmy pod gołem niebem, cierpiąc nieraz niedostatek żywności; rany i niewygody nie stępiły zapału i gorliwości naszej.

Byłem w chlubnej wyprawie pod Grochowem; trzykroć szedłem do szturmu do okopów pod Górą: w ostatnim kula działowa urwała mi nogę. Byłoto zapewne nieszczęście dla mnie, kładło bowiem tamę sposobności służenia ojczyznie i nabycia chwały; lecz wzięcie szańców tych, sława, którą tym czynem okrył się oręż Polski, stały się dla mnie pociechą.

Wyleczony staraniem lekarzów z drewnianą nogą powróciłem do domu. Widząc przypadkiem tym zamknięty sobie zawód wojenny, stale jednak pałając gorącą chęcią być pożytecznym towarzystwu i krajowi memu, wszystkie starania moje obróciłem do wydoskonalenia się w rolnictwie, ekonomice politycznej i tych naukach, które w wolnym kraju obywatelowi są potrzebnemi. Ile więc ciężkość czasów pozwoliła, starałem się polepszyć byt wieśniaków, wydoskonalić gospodarstwo nasze; wynaleziona ruda żelazna zaczęła się sporzej wybierać i topić. Wieczorne chwile schodziły na czytaniu pożytecznych książek.

---

## Z DZIENNIKA PANA WACŁAWA SIECIECHA

### DNIA — — 1712.

Zbliżenie się reasumpcyi trybunału przerwało festivitates nostras; jw. pan w komitywie wszystkich dworskich poważnych znaków, septusque magno amicorum coetu, udał się do Piotrkowa. Regiment łanowy pieszy i drugi buławy wielkiej odebrały rozkaz ciągnąć in adjutorium wielkich jw. pana zamysłów,

http://rcin.org.pl

Przybywszy do Piotrkowa, jużeśmy tam zastali partem adversam, która z okien strzelać do nas zaczęła; lecz jw. pan kazał zatoczyć działa, i opugnować kamienicę, gdzie mieszkał pan wojewoda. Ten, widząc numerum animumque nostrum, fugam dedit; a tak jw. hetman, wypędziwszy przeciwnych sobie deputatów, obrawszy własnego marszałka, niezmiernej wagi sprawę solennie wygrał, ale wina wyszło nie mało.

Wkrótce jw. pan kazał mi być posłem na sejm walny, przypadający w Grodnie; rozkazał przyjaciołom swoim jechać ze mną, i posłał kuchnię i piwnicę swoją. I tu adversa pars fomentować zaczęła: przyszło do czubów, dużo posiekaliśmy i porąbali. Triumphaliter tamen utrzymałem się posłem; zaprosiwszy potem urzędników i bracią szlachtę, bibimus przez trzy dni.

Przyjechaliśmy na sejm w tak licznej i sutej komitywie, jakiej jeszcze nie widziano nigdy. Już część dworu naszego była in urbe, gdy excellentissimus w karocy swojej procedebat lentissime o pół mili od miasta; stanął nakoniec in palatio suo. Stół był codzień otwarty na 200 osób i więcej. Excellentissimus post triduum dopiero salutavit sacram regiam majestatem, frigidissime tamen.

Dwie niedziele strawiliśmy na obraniu marszałka, lukta była niezmierna, i nie dziw; szło bowiem o skasowanie przywileju danego a rege jw. wojewodzie na starostwo N. i oddanie starostwa tego jw. hetmanowi. Postponendo zatem omnia publica negotia, przyjaciele excellentissimi domini wraz rzecz tę wprowadzić chcieli. Partya królewska i wojewody per omnia nie dopuszczała tego; durabant altercationes, nie raz przychodziło do szabel. Nakoniec excellentissimus widząc, że nie masz innego sposobu wyjścia z honorem, jussit mihi zerwać sejm. Wrzasnąłem więc, ile miałem głosu: Sisto activitatem! i uciekłem za Niemen.

Excellentissimus przysłał mi natychmiast dożywocie na wieś Przekupno, w której, Bogu dzięki! mieszkam i teraz. Od tej chwili excellentissimus, po daniu dowodów tam sublimis animi tam in toga quam in sago, jak ów wielki Greczyn Cajus Pompejus, non nomine sed re był zwany magnus, i nie król, nie prawa, lecz on rządził Polską.

---

## Z DZIENNIKA PANA STANISŁAWA SIECIECHA DNIA — — 1811.

Gdy się rozeszły uniwersały, zwołujące naród na sejm, przyjaciele moi radzili mi, abym został posłem z powiatu mojego; a że nie potrzeba było ani protekcyi dworu i panów, ani wielkich wydatków na uczty, że dosyć było mieć ufność, szacunek ziomków i chęć szczerą sprawowania poczciwie urzędu, dałem się skłonić namowom: udaliśmy się więc do miasta, przyszło spokojnie do kresek, zostałem wybranym.

Sejm nasz acz nie trwał długo, wiele jednak uczynił, a raczej uniesiony chwalebną gorliwością ucynił nad siły swoje. Dosyć powiedzieć, że na kraj szczupły, zniszczony przez wojny, pozbawiony wszystkiego handlu, uchwalił podatków do 60 milionów, opatrzył 60,000 wojska we wszystkie potrzeby, wzniósł nowe twierdze, umocnił dawne itd. itd.

---

## Z DZIENNIKA PANA STANISŁAWA SIECIECHA DNIA — — 1717.

Po zwinięciu wojska w 1717 r. obdarzony beneficiis jw. pana, będąc już maturae aetatis, coepi cogitare de vinculis matrimonialibus. Jakoż stateczny afekt jmć panny stolnikowej Puckowskiej, panny jw. hetmanowej, jej parentela aliaeque naturae dotes, in hoc statu felicitatem pollicebantur.

Wesele nasze odprawiło się na dworze jw. pana cum pompa ac splendore. Jj. ww. państwo dali consorti meae piękną wyprawę i 18,000 tynfów posagu. Lachrymis obortis pożegnałem benefaktora, bohatera i pana mojego, aeternam jemu obedientiam et fidelitatem obiecując.

Przez dwie niedziel trwały potem w domu moim przenosiny, poczem pojechaliśmy po sąsiadach kulikiem, jedząc wszędzie i pijąc, póki co było w spiżarni i w piwnicy.

---

## Z DZIENNIKA PANA STANISŁAWA SIECIECHA DNIA — — 1812.

Nie dobrze być samemu, mówi Pismo Święte. Dobry mój ojciec wypuścił mi wieś, trzeba było pomocy w gospodarstwie, pociechy w troskach, słodyczy w towarzystwie. Upatrzyłem w sąsiedztwie pannę, hożą, zdrową, wielkiej słodyczy, zbogaconą nakoniec wszelkiemi przymiotami. Oświadczyłem jej miłość i życzenia moje. Stracona noga, coby w innej było odrazą, stała się w jej oczach zasługą, zaletą; za zezwoleniem wspólnych rodziców połączyliśmy się śluby wiecznemi.

Zawiozłem lubą żonę do majętności mojej. Ileż szczęścia, ileż słodyczy znalazłbym był z tą drogą towarzyszką życia, prac i zatrudnień moich! Niestety! chwile nasze zaprawiały nieraz goryczą obecnych czasów przykrości.

Nigdy nie przekonałem się silniej, ile stan polityczny kraju jakiego wpływał na dolę i szczęście każdego z osobna mieszkańca.

Ile naprzykład Anglik, żyjący pod tarczą praw, wolny od najazdów, uciemiężeń i gwałtów, w tym wieku, z tym majątkiem, słowem w tem położeniu co ja, szczęśliwszym był odemnie, zupełnie wolnym od tych dokuczań, które nie raz więcej jak same straty człowiekowi dojmują!

Zapłaciwszy podatek i furaże na rok 24, codziennie jeszcze nowe przechody, nowe palety, nowe narzuty znosić potrzeba było.

Mniej przykre są nieuchronne ciężary, mniej dolegliwe przykrości wyrządzone od obcych; lecz gdy własny ziomek, gdy publiczny urzędnik, czy cywilny czy wojskowy, któremu piecza obywateli jest powierzoną, korzysta z powszechnego zamętu, tuczy się krwawym potem rodaków, na zniszczeniu i ruinie ich buduje ogromne majątki: wtenczas myśl, że rany te są własną zadane ręką, powiększa i żal nasz i boleść.

Ledwie dni kilka zamieszkalimy u siebie, gdy przyszło wojsko przyjacielskie, wypędziło nas z domu, wzięło w rekwizycyę mieszkanie, stodoły, stajnie, spiżarnie, piwnice. Musieliśmy się przenieść do spichlerza; właśnie się żniwa kończyły, trzeba było zwozić snopy do stodół; konie żołnierskie ze stodół ustępować nie chciały; powiadał oficer, że kraj prędzej się może utrzymać bez chleba niż bez huzarów.

Omijam uciski i przykrości doznawane codzien nie od miejscowych urzędników, gdyż materyą tę w osobnem piśmie zamierzam sobie traktować.

Znękany niemi, chciałem wyjechać do Warszawy, gdy wsiadając do karety postrzegłem, że już się w niej pułkownik mój umieścił. Na zapytanie: dla czego to uczynił? odpowiedział, że i podróżni podlegają kwaterunkowi, i że dla niego w mojej karecie przeznaczona kwatera, by się w niej do Warszawy dostał. Daremne były wszelkie przekładania; wygnany z własnego powozu siąść musiałem z żoną na koźle, w nadziei, że w domu moim w Warszawie wypocznę. Próżne nadzieje! Znala-

http://rcin.org.pl

żłem dom mój cały zajęty: w moim pokoju rozgościł się urzędnik cywilno-wojskowy, a w łóżku żony mojej spała kochanica jego, itd. itd.

---

Przez noc całą przepisywałem dzienniki te wraz z sługą moim, który wyborną miał rękę. Ani mi żal pracy mojej, dość bowiem rzetelny można w nim widzieć obraz odmiany obyczajów, czasowi i sposobów myślenia ziomków naszych przeszłego i dzisiejszego wieku.

Że przy odrodzeniu naszem dzisiejszem *) zdają się jedni zbyt uświęcać wszystko, co było za ojców naszych, drudzy zbyt może nowościami zajmować się, sądziłem, że uważne przeczytanie dwu powyższych dzienników wskaże, że obadwa wieki miały swoje zakały i wady; że jeżeli przy niektórych cnotach ojców naszych rozpusta ich, próżniactwo, posłuszeństwo nie prawom, nie rządzącemu, lecz możnym, stały się przyczyną słabości i nakoniec upadku naszego, tak też i w dzisiejszym wieku okazały się namiętności nieznane przodkom naszym: ubieganie się za tem wszystkiem, co jest obcem, zaniechanie mowy ojczystej, pogarda nieraz moralności, wstydu nawet, byle dogodzić żądzy zbogacenia się i znaczenia.

Ta nieczułość na cierpienia drugich, to nieuszanowanie własności, zasmakowanie w zbytkach, w niższych nawet klasach, ta biuromonia, szkoła próżnictwa i zepsucia, skutkiem są długich burzących wszystko wojen!

Zaprawiony młodzieniec w obcych krainach, wśród obcych szyków, do zbytków i łupieztw, i u siebie z ciężkością może się od nich powściągnąć. Pracujący pod obcym intendentem, ordonatorem, dobrze od nich nauczony jak korzystnie magazynami zarządzać, jak sypać piasek w mąkę, przedane dla siebie zboże podawać za zepsute, jak się godzić o palety itd. itd. wszystkie te nabyte umiejętności praktykuje i swój z rzadką zręcznością, z niepospolitą dla siebie korzyścią, lecz z okropnem dla mieszkańców uciemiężeniem.

Skoro Bóg koniec wojnie dzisiejszej położy, nową wojnę, niemniej trudną monarchowie będą musieli zacząć z powszechnie wprowadzoną w krajach ich niemoralnością: oczyścić ciało polityczne od uczepionych ssących je pijawek, powrócić prawom powagę, własności świętość! Wtenczas miecz wojny schowawszy do pochew, zaczną na samej sprawiedliwości i pieczy ojcowskiej chwałę swą i szczęście poddanych zakładać.

Strzeżmy się cienia tego wszystkiego, coby u nas podobne wady przedłużyć mogło; zachowajmy narodowość, naśladujmy Polaków czasów Piastów i Jagiełłów. Lecz do cnót ich przydajmy te wszystkie skarby umiejętności i dobrego rządu, przez które słabsze, niższe od nas niegdyś narody przyszły do potęgi i pomyślności. Bądźmy Polakami cnotą, mową, szatą nawet, w pośród tylu wprowadzonych obcych zdrożności.

Zaniedbanie w celniejszych towarzystwach ojczystej mowy jest niebezpiecznem. Gorliwi i zazdrośni tej mowy byli Polacy za czasów Jagiełłów. Spiczyński Zielnik swój za Zygmunta I. wydany tak kończy:

„A jeżeliby się co odmienić u nas Polaków chciało, proszę za to i pilnie upominam, pamiętajmy na te przodki nasze, którzy o sławę swą i potomków swych ni statków ni zdrowia swego nie litowali, język swój miłowali, wyższyli, bronili, obcemu językowi nigdy go potłumić nie dopuszczali, strzegąc w tem z pilnością czci swej, prawa przyrodzonego, i ustawy Pana Boga wszechmogącego."

*) 1815 roku.

# Pod pręgierzem.

Powracam właśnie z galeryi sądowej, z której po raz pierwszy w mem życiu przysłuchiwałem się sprawie tak szczególnej a zarazem tyle rozgłosu mającej, gdyż osoby biorące w niej udział należały do lepszego towarzystwa, — iż gdybym posiadał zdolność dramaturga, użyłbym ją jako treść do scenicznego utworu, a ręczę za powodzenie i za efekt.

Dla zaszanowania rodzin tutaj interesowanych przyprowadzam osoby pod zmienionem nazwiskiem, chociaż obawiam się, że w kraju, który był miejscem działania tej afery tak powszechnie znanej i głoszonej, ten wzgląd mój będzie bezskutecznym.

## I.

Działo się to w wielkiem miejscu kąpielowem, mianowicie w tak bardzo sławionym i tyle odwiedzanym Spaa, gdzie przedziwo wypadków jakie opowiedzieć zamyślam, pogmatwało się do tego stopnia, iż do rozwiązania jego justycya swego miecza użyć musiała.

Rozkoszne położenie zwabiło liczne i świetne grono gości, a czarodziejski wdzięk, jakiego tutaj nie szczędziła przyroda, jak i cudowna moc zdrojowisk przyczyniły się wiele do utrzymania dobrego humoru towarzystwa, zwłaszcza w dniu dzisiejszym, który nadto przyniósł z sobą zdarzenie wielkiej wagi i dość niezwykłe po miejscach kąpielowych, a to: ślub.

Edward de Pietrequin, oficer przy pułku francuskich ułanów, opuścił był swoję dywizyę stacyonowaną w Hiszpanii, w celu wyleczenia się z ran odniesionych pod Salamanką.

W pobliżu miasta Liftychu urodzony, zatrzymał się najpierw tam jakiś czas, udał się potem do Hiszpanii a ukończywszy swą kuracyę szczęśliwie, poznał Maryę Haller rodem z Szwajcarji, bawiącą dla przyjemności i wygód kąpielowych w Spaa.

Dla tych, którzy zwykli odwiedzać kąpiele nie potrzeba wytłumaczenia, jakim sposobem właśnie tam najłatwiej wywiązuje się znajomość. Goście kąpielowi tworzą mniej więcej wielkie towa-

http://rcin.org.pl

rzystwo. każdy uwolniony jest od owych więzów etykietalnych, które po miastach stały się niejako obowiązującemi prawami; wspólnie podziwia się prześliczne widoki przyrody, niejako jedna wspólna pierś ożywia uczucie piękna i ubó-twienia, wspólne zabawy, kuracya i t p przyczyniają się do ścieśnienia tych węzłów towarzyskich. Przy takich warunkach nie dziwy, że Edward Pietrequin mógł w pięknej Szwajcarce zakochać się, jak to mówią po uszy.

Sama mądrość nie byłaby mogła mu w tem położeniu inaczej poradzić, najbarbziej obeznany z sprawami serca światowiec nie potrafiłby był innego naraić mu rezultatu, jak zakochawszy się— oświadczyć. Edward był zakochany do rozpaczy; począł więc starać się o względy Maryi i to nie bez dobrego skutku, a po trzech tygodniach bliższej znajomości ośmielił się prosić ją o jej rękę i został przyjęty.

Panna Haller nie miała pytać się kogo o przyzwolenie, ani ojca, ani wuja, ani opiekuna; była ona już w stanie zozporządzania sobą według swej własnej woli. Od dawna rodzice ją obumarli, pozostawiając córce majątek, którego dochody zapewniały jej niezawisłość materyalną, mogła więc na śmiało dać Edwardowi pełnomocne słowo, i przyrzeczenie zostania jego żoną. Tym sposobem obydwoje młodzi ludzie zostali narzeczonymi.

Naturalnie, że podczas owego przeciągu kilkutygodniowego pomiędzy zaręczynami a ślubem nie brakło na ludziach, którzy o tem skojarzyć się mającem stadle to i owo szeptali, a ono przewidywali. Pewna rozsądna dama, wdowiego stanu z tytułem markizy, posiadająca zamiast majątku pół tuzina chętnych do zamążpójścia córek, kładła coś w ucho odważnemu ułanowi, żeby się pierwej o pochodzenie, środki i krewnych dowiadywał. Nie wiedziano bowiem, kto i czem jest panna Haller.

Inna dama, podobno rywalka, której ułan wpadł w oczko, zrobiła uwagę, że piękna Szwajcarka zawsze długie nosi rękawiczki, aby niemi zakryć ślady pewnej królewskiej słabości, do której wyleczenia najpewniej polecono jej zdrojowiska w Spaa. Jakiś nieszczęśliwy wielbiciel z odprawą przysięgał, że Marya Haller jest wdową o przybranem nazwisku.

Edward śmiał się z wszystkich podobnych donosów; zazdrość, jaką Marya wzbudzała, czyniła mu ją jeszcze droższą.

Wprawdzie niekiedy, przychodziła mu chętka dowiedzenia się czegoś więcej o przeszłości Maryi, nieraz postanawiał zapytać ją o to, lecz skoro tylko zdybał się z jej pięknemi oczami, zapominał natychmiast o swoim postanowieniu. Niewinność i otwartość promieniła z jej twarzy a szlachetny Edward uważał wątpliwość, jako zbrodnię popełnioną na własnem sercu. Wreszcie została Marya szczęśliwą małżonką miłego i młodego oficera. Urządzono wyborne śniadanie po ślubie, na które większa część kąpielowych gości zaproszoną była, a w kilka dni potem młodzi małżonkowie wyjechali do zamku wuja Edwarda, który stał w okolicy Furnes, gdzie zamyślali przepędzić pierwsze dnie miodowych miesięcy.

## II.

Zégar wydzwonił właśnie dwunastą, gdy nowożeńcy przybyli do Gandawy. Stanęli w hotelu „niederlandzkim“ z postanowieniem zaraz po obiedzie wybrać się w dalszą drogę ku Brügge, aby na drugi dzień mogli dojechać do Furnes. Dla uniknięcia rozmaitych nieprzewidzianych przeszkód, jakoteż niepotrzebnej straty czasu, zdecydowali się siąść do Table d' Hote, przy którym w całej Niederlandyi o jednej i tej samej godzinie obiadować się zwykło, mianowicie o pierwszej z południa. Zanim Marya złożyła szal i kapelusz, i zdołała poprawić toaletę, dzwon hotelowy począł zwoływać do stołu. Gdy tedy młody oficer z swoją przystojną żoną weszli na salę, głośne kłapanie łyżek zapowiadało dokonany czyn na dymiącą wazę.

Około czterdziestu osób siedziało przy stole, każdy zajęty spiesznem pożywaniem swej ciepłej zupy. Nikt nie troszczył się o nowo przybyłą parę.

Gdyby to we Francyi w podobnej okoliczności weszła dama do jadalnego salonu, najmniej dziesięciu mężczyzn poskoczyłoby z ofiarowaniem swych krzeseł. W Belgii nie ma tego zwyczaju, a w Gandawie, mieście handlowem, nikt nie czuje się obowiązanym do podobnych objawów grzeczności.

Szanowny obywatel tamtejszy siadając do stołu, wyszukuje sobie najlepsze i najwygodniejsze miejsce, a kiedy je znalazł rozpiera się w niem z upodobaniem, obojętny na stan lub płeć reszty swych współbiesiadników.

Młodzi małżonkowie byli zniewoleni zająć dwa rozdzielone miejsca. Był to pierwszy rozdział od czasu ich pobrania się, — dość przykry, lecz konieczny. Trza było zastosować się do okoliczności. Dwa tylko stołki były jeszcze nie zajęte, a te stały daleko od siebie, co gorsza, — aby rozdział ten uczynić bardziej przykrym, zarządził los, że obydwa krzesła stały po jednej i tej samej stronie stołu, przez co nawet porozumiewanie się wzrokiem było uniemożebnione. Siedm do ośm między-siedzących osób nie wydawało się bynajmniej skłonnymi do zamiany miejsc, czego nawet obydwoje małżonkowie wymagać, się nie ośmielili.

W pocieszającej nadziei, że ten ich rozdział nie dłużej jak godzinę trwać będzie, usiedli mąż i żona, jak gdyby dwoje całkiem obcych sobie ludzi do stołu. Małżonek jednakowoż był nadto

http://rcin.org.pl

zakochany, ażeby z filozoficzną oziębłością usiąść na swojem miejscu i zająć się potrawami obiadu. Wzrok jego błądził badawczo i tu i tam po twarzach naprzeciw siedzących osób, z których jedna szczególniejszą zwróciła uwagę. Był to mężczyzna; — odłożywszy łyżkę i widelec na stronę jak najobojętniej, wlepił swe oczy w Maryę i zdawał się cały jej tylko zajęty widokiem.

Początkowo tłumaczył sobie Edward to szczególne zajęcie swego vis-à-vis możebuem podobieństwem Maryi z jakową znajomą tegoż, lub dziwnem usposobieniem niektórych ludzi wpatrujących się we wszystko badawczo. Czekał aż ów zagapiony kogo innego zacznie fiksować wzrokiem swym, ale daremnie. Oczy nieznajomego spoczywały bezustannie jakby przykute na pięknej twarzy Maryi; — co tem bardziej niepokoiło młodego ułana.

Każdy mąż jest zazdrośny i nie wierzę żabnemu, który się tego wypiera. W duszy Edwarda poczęła się już budzić zazdrość. Ze sposobu, jakim nieznajomy wpatrywał się w jego żonę wnioskował, że ten musiał kiedyś być jej znajomym, przyjacielem, wielbicielem, może nawet kochankiem. Od minuty do minuty stan młodego męża pogorszał się.

Postanowił w końcu szukać wyjaśnienia.

Zacząwszy kilkoma ogólnikowemi frazesami rozmowę z swem vis-à-vis tonem najobojętniejszym, na jaki się tylko zdobyć mógł, niby rzucił pytanie:

— Pan zdajesz się znać tę damę tam?

— Nie inaczej, — tak, ja jestem nawet pewny tego, odpowiedział zagadnięty, lecz w tej chwili opuścił ten przedmiot rozmowy.

Taka odpowiedź nie mogła zadowolić zazdrośnego małżonka, zwłaszcza, że nieznajomy napowrót wlepił swe oczy w Maryę.

Wiadomość, która nas w pełnej pozostawia niepewności, gdy właśnie najpewniejszego spodziewamy się rozwiązania, napręża naszą ciekawość do najwyższego stopnia. Iskra padła do wnętrza jego duszy i zapaliła w niej podejrzenie. Żądał pewności.

— Czy przekonałeś się pan już, iż miałeś sposobność widzenia raz tej damy? zapytał oficer po dłuższym przestanku.

— Tak, jak jestem pewny, że żyję i oddycham. Nie zapominam tak prędko twarzy, której raz dobrze się przypatrzyłem. To ona, jestem pewny tego.

— To wyborne! gdzież zrobiłeś pan jej znajomość? Edward czuł, że od tej odpowiedzi szczęście całego życia jego zawisło.

— Bogu dzięki! odpowiedział zapytany, znajomym nie byłem jej nigdy. — Jakiś rodzaj wstrętu malował się w jego rysach podczas tych słów. Szczególna odpowiedź, — rzeczywiście! Małżonek nie wiedział, czy zadowolenie, jakie w tych wyrazach znaleść powinien był, nie było gorsze od dawnej niepewności. Jego zazdrość wprawdzie została uleczoną, jednakowoż z drugiej strony jakaś straszna, przynajmniej dla niego wyjrzała tajemnica. Raz jeszcze postanowił odegrać rolę bezstronnego i spróbować, czy nie uda mu się wyciągnąć czegoś więcej od nieznajomego.

— Przykroby mi było, mojem wywiadywaniem obudzić jakie niemiłe wspomnienie w panu co do tej damy, czy tak?

— Jeśli to pana zająć może, jestem gotów odpowiedzieć na pańskie zapytanie, jednakowoż w żadnym razie w obecności tej damy.

Tym objaśnieniem musiał się nieszczęśliwy nowożeniec tymczasowo zadawalać; wolałby był być rozciągniętym na torturze i znosić inne męczarnie, aniżeli poddać się tej zwłoce, którą atoli okoliczności wymagały.

Wreszcie nasycone towarzystwo zaczęło po części wstawać od stołu. Jeden gość po drugim opuszczał salę. Marya nie sposobiła się bynajmniej wyjść za innymi, aż dopiero gdy jej Edward dał niepostrzeżenie znak, aby się oddaliła. — wyszła.

Niezadługo Edward i jego vis-à-vis siedzieli sami przy stole; cierpliwość oficera doszła była do ostatnich granic.

— Więc tedy mój panie, zaczął — jestem teraz tak śmiały prosić pana o przyrzeczone mi wyjaśnienie.

Nieznajomy zdawał się namyślać jakiś czas, potem rzekł:

— Być może, że czynię niesłusznie, zaspakajając ciekawość człowieka, którego po raz pierwszy widzę. Zdarzenie, jakie opowiedzieć mam panu, znieważa do ostatniego stopnia ową kobietę, która w tej chwili od naszego stołu powstała.

Śmiertelny cios nie byłby się bardziej dał czuć Edwardowi, niżeli ten wstęp. Mózg jego pałał jak roztopiony ołów, — z trudnością tylko ukrywał swoje wzruszenie, którego nie śmiał zdradzić przed nieznajomym. Z największym na pozór spokojem zapytał:

— Czy miałeś pan może jaki tajemny stosunek z tą kobietą?

— Boże uchowaj, odrzekł Gandawianin. To, co zamyślam opowiedzieć jest ni mniej ni więcej tylko romansem, który zadość czyniąc pańskiemu zajęciu i ciekawości w kilku wyrazach streszczę. Miałem drogiego mi przyjaciela nazwiskiem Wiktor Marszall; ponieważ wychowaliśmy się byli razem, więc nie mieliśmy dla siebie żadnych tajemnic. Nieszczęściem Wiktor był zmuszony w interesach handlowych udać się do Genewy, — tam poznał córkę kupca Adelę Moran. Czarujący wdzięk jej osobistości, łagodność obejścia pozyskały serce młodego człowieka i wkrótce otrzymałem od niego list, w którym mieni się najszczęśliwszym z zakochanych.

http://rcin.org.pl

— Nie pojmuję, przerwał Edward niecierpliwie, jakim sposobem ta okoliczność może stać w jakimkolwiek związku z tą damą?

— Obaczysz pan później. Przypadkowo. przez zetknięcie się z jednym z dawnych wielbicieli panny Moran, dowiedział się Wiktor, że młoda dama, którą tak szczerze pokochał, swą sławę i swój honor dawno już zaprzepaściła była. Myśl, że Adela, której dobroć i szlachetność tak mocno go zajęły, — mogła go oszukać i podejść, pociągając do zniesławionego małżeństwa, przeprawiła biednego Wiktora o zmysły. Obowiązek nakazywał mu, wyrwać się z tych sieci i swoje holesne postanowienie doniósł mi rozpaczliwym listem, drugi zaś wystosował donosząc jej, że wie o wszystkiem i postanawia nie widzieć jej więcej. Po wysłaniu tych listów opuścił mój przyjaciel Genewę i udał się natychmiast do Dijonu gdzie miał zamieszkałych krewnych, lecz Adela pospieszyła za nim. Przez kilka tygodni błagała, zaklinała, aby cofnął swe postanowienie i stosownie do danego przyrzeczenia poślubił ją. Być może, że daremne usiłowania i postradane nadzieje zmusiły ją do zaprzestania dalszych kroków, dość na tem, Adela nagle zmieniwszy swą taktykę, oświadczyła się gotową zadawalać się zapewnieniem szacunku i przyjaźni dla siebie ze strony Wiktora wyrzekając się niemożebnych widoków małżeństwa. Jako przyjaciółka, nie jako kochanka odwiedzała go była Adela przez kilka tygodni. Od czasu zerwania z Adelą, Wiktor chorował ciągle; dostałem wreszcie list od niego pisany już prawie w przeczuciu śmierci. Wkrótce po otrzymaniu wiadomości od mego przyjaciela pospieszyłem do Dijonu, jednakowoż za późno, w kilka dni przed mojem przybyciem biedny Wiktor zakończył swój doczesny żywot. Leżał już w grobie, lecz przed pogrzebaniem zarządzono oględziny i sekcyę lekarską ze strony urzędu, i oto przekonano się, że umarł przez długo i powoli działającą truciznę. Podejrzenie padło natychmiast na Adelę Moran. Zawezwano ją przed sąd, lecz tutaj nie chciała ani zaprzeczyć, ani przyznać się. Z podanych szczegółów nie można było przeprowadzić oskarzenia o morderstwo. Oddano ją do śledztwa sądom pomocniczym dla mniejszych przestępstw, jako obwiniona o sfałszowanie i podsunięcie testamentu, mocą którego przypadał dla niej cały majątek zmarłego To oskarzenie utrzymało się i zasądzono wskutek niego wyrok. Tylko dla środków łagodzących uwolniono ją od galerów, — lecz skazano pod pręgierz i napiętnowanie publiczne prawego ramienia. W dniu mego przybycia do Dijonu naznaczono właśnie termin spełnienia wyroku. Ze zgrozą i drżąc cały oczekiwałem przybycia zasądzonej przy rusztowaniu. Przyprowadzono wreszcie tę piękną, lecz niegodną istotę. Nigdy nie zapomnę tego niewypowiedzianie smętnego wyrazu jej twarzy! Żaden czas nie zatrze tego obrazu w mej duszy, tak głęboko wrył się on w moją pamięć. Wystaw pan sobie, jak wielkiem musiało być moje zdziwienie, jak bardzo musiałem się oburzyć, zobaczywszy tę kobietę, morderczynię mego przyjaciela, siedzącą naprzeciw mnie przy jednym stole.

Edward osłupiał po wysłuchaniu tego i oczy rozwarły się mu szeroko, czoło paliło gorączką a lice pobladły mu, jak chusta.

— Przypadkowe podobieństwo złudziło pana! Ta dama nie nazywa się ni Moran, ni Adela. Przyznaj się pan do tego, inaczej skutki mogą z tąd najokropniejsze wyniknąć.

— Jak Bóg żywy, mówię prawdę, jednak dlaczego to wzruszenie?

— Wstrzymaj się pan, wstrzymaj tylko pięć minut, a dowiesz się o wszystkiem.

Z temi słowy wybiegł Edward ze sali. Nieznajomy zaś daremnie silił się pojąć, dlaczego historya niegodnej tej kobiety, tak wielkie na umyśle jego słuchacza uczyniła wrażenie.

## III.

Nie trwało długo po oddaleniu się Edwarda, gdy pana Duclos (tak bowiem nazywał się rozmowny Gandawianin) zaproszono do pomieszkania młodego oficera. Bezzwłocznie udał się tam i wszedłszy z najzimniejszą krwią do pokoju, zastał Edwarda w najżywszem uniesieniu. Milczącym gestem wskazał nowo przybyłemu krzesło, potem pospieszył do drzwi i zamknął je, a klucz schował do kieszeni. Tak dziwne obejście musiało ściągnąć uwagę pana Duclos. Zaniepokojony spojrzał na młodego ułana, potem mimowoli na stół, na którym leżał jakiś przedmiot przykryty chustką. Obok znajdowała się ćwiartka zapisanego papieru i inne pomniejsze przedmioty. Drugie drzwi pokoju prowadzące prawdopodobnie do sypialni, — były zamknięte. Oprócz rozdrażnienia Edwarda nic więcej szczególnego nie zajęło uwagi pana Duclos.

Edward zdawał się kilka chwil potrzebować do zebrania wszystkich zmysłów. Potem odezwał się stanowczo i z namysłem podnosząc chustkę, z pod której wyjrzały dwie lufy pistoletowe.

— Panie, jeden z nas stoi u wrót wieczności. Kobieta, o której mi pan przed niedawnem opowiadałeś, jest moją żoną. Jeżeli uwiodłeś mię pan nieprawdą, jeżeli nieskalane imię chciałeś choćby najmniejszą zbrudzić blamą, to jak Bóg żywy umrzesz pan w tym pokoju bez zwłoki; jeżeli zaś, — tu głos Edwarda podniósł się w niepohamowanem uniesieniu, — to, coś pan powiedział, okaże się prawdą, ręczę za nienaruszenie pańskiej osoby; wtedy możesz pan odejść. Odpowiedź tutaj niepotrzebna, więc nie odpowiadaj pan! Rozchodzi się o jedną chwilę, a ona sama da nam dowód uniewinniający, lub świadczący orzeczeniu pańskiemu.

http://rcin.org.pl

Po tych słowach pan Pietrequin otworzył drzwi do sypialni, któremi weszła młoda jego małżonka. Z niemiłem zdziwieniem zdawała się spoglądać na męża, z którego twarzy zimna, lecz surowa przebijała powaga.

— Pani, powiedział do niej, — upraszam panią o odkrycie prawego ramienia, i to zaraz.

Nieszczęśliwa pojęła jasno okropne znaczenie tego rozkazu. W jej ociąganiu się, nie była tylko wstydliwość kobieca, lecz samowiedza położenia, to razem przyczyniło się do niewypełnienia usłyszanego całkiem wyraźnie rozkazu męża.

Odwoływała się do owych pzzyrzeczeń delikatnego obejścia z jego strony, nazwała jego żądanie upokorzeniem i to nader bolesnem w obecności człowieka obcego.

— Żadnego oporu, zakrzyknął Edward, ja tak chcę! głos jego podobny był do grzmotu, a z ócz sypały się iskry.

— Ale proszę cię! Co znaczy twoje oburzenie? zaklinam cię na kolanach...

— Wzbraniasz się jeszcze? dobrze więc, ja sam własnoręcznie poszukam dowodu rzuconego na cię podejrzenia, — i z dzikością tygrysa rzucił się rozwścieklony małżonek na żonę i gwałtem zdarł jej wszystkie okrycia z ramion, Jedno spojrzenie wystarczyło, aby powziąść przekonanie, po którem najtajniejsze jego wnętrze zadrżało. Haniebne znamię pryskowania odkryło się oczom Edwarda; żelazo oprawcy głęboko wpiekło się ohydnej zbrodni ostrzegawczym znakiem na ramieniu kobiety.

Edward zobaczył piętno, zadrżał i zdawał się być zdecydowanym. Z gorzkiem uśmiechem odstąpił od tego widoku, który zniweczył mu szczęście całego życia na zawsze, potem rzucił zdumiałemu i przerażonemu panu Duklos klucz i rzekł stłumionym, ochrypłym głosem:

— Precz, precz zanim w szale usta pańskie na wieki zamknąć zdołam! Możeby lepiej było nczynić tak, ażeby na to zdarzenie wstydu i sromu przycisnąć pieczęć wiecznej tajemnicy, jednakowoż zaręczyłem panu wolność i życie mojem słowem, i mimo to, że upadłem tak nisko nie chcę go złamać. dlatego precz, precz, abyś pan nie był świadkiem okropnej sprawiedliwości.

Nie potrzebował naglić dłużej, bo pan Duclos jak najspieszniej wymknął się z pokoju; zbiegając po wschodach wołał pomocy, aby przeszkodzić zapamiętałemu mężowi w spełnieniu okrutnego, nierozważnego czynu, ale zaledwie nogę na ostatnim postawił stopniu, usłyszał wystrzał pistoletu, wkrótce po nim rozległ się drugi huk i odgłos ciężkiego ciała upadającego na podłogę.

W kilka chwil ujrzał się otoczony tłumem ciekawych ludzi zwabionych obydwoma wystrzałami. Służba hotelowa z gospodarzem na czele żądała od niego wyjaśnienia, na co przerażony Duclos tylko znakami odpowiedzieć zdołał; udano się wreszcie na górę, wywalono drzwi do pokoju, lecz musiano się cofnąć przed okropnością widoku.

Pietrequin zastrzelił był najsampierw piękną swą żonę, która go tak okrutnie zawiodła. Kula przeszła przez serce, z którego strumieniem buchała krew i oblała nieszczęśliwą istotę czerwoną w około kałużą. Jej młodość, piękność zyskiwały litość widzów i niejedną łzę współczucia.

O wiele więcej przerażającym był widok Edwarda; strzelając się wsadził był pistolet w usta, a kula oderwała mu cały wierzch czaszki. Ze zgrozą patrzały każdego oczy na trupa jego, i odwracały się od śladów mózgu i krwi rozbryzganej po ścianach pokoju.

Tyle, co do samego zdarzenia.

Nieostrożny Duclos, który swem nierozważnem opowiadaniem sprowadził był tę okropną katastrofę, nie odważył się więcej w swem życiu podnieść oczu ze ziemi. Co zaś bardziej zaciemnia ten wypadek i do większego dla Duclosa przyczynia się wyrzutu, jest ta okoliczność, że późniejsze poszukiwania odkryły, że Wiktor otruł się sam, gdyż przekonał się, o ubezzasadnionem podejrzeniu, jakie rzucił był na Adelę Moran.

Marya Haller umarła tedy niewinnie, a jedno słowo zaufania w swoim czasie powierzone mężowi, byłoby ją ocaliło.

# HANDLARZ MUMJI.

## Opowieść z nad Nilu przez kawalera de Vincenti

Przełożył M. Borejko.

### I.

Historya, jaką opowiedzieć zamyślam, pochodzi z kraju wiecznej spieki słońca, gdzie posągi dźwięczą, sfinksy się uśmiechają i święte kwiaty sieją woń czarowną, historya z nad Nilu, poczętego w raju. Pięć razy już, odkąd nasza barka do Luksor podpłynęła, utonęło kwietniowe słońce za cmentarzami królewskiej siedziby; przełaziliśmy przez ruiny zapadłych świątyń, w których niegdyś Faraonowie swych zapomnianych bogów wzywali; nieśmiałym krokiem obudziliśmy

http://rcin.org.pl

śpiące echo w kolumnadach, pomiędzy któremi owi straszni przechadzali się półbogowie ze złotopromiennem czołem, nieschylanem nigdy ku ziemi, z tem okropnem milczeniem na ustach, — półbogowie, przemawiający tylko znakami a nie uśmiechający się nigdy. Potem lewy brzeg otworzył nam swoje podziemia, kolosy, Rhamsejon, aleę sfinksów i puste cmentarze tebańskiej dynastyi, oglądaliśmy z heroiczną wytrwałością.

Zwidziliśmy groby daleko, w zachodniej leżące stronie, malpie okopisko przejrzeliśmy powierzchownie, by grobowcami królewn zakończyć nasze oględziny.

Okropna pustka panuje tutaj. Czarno wypalone i próżne są grobowce i kaplice w skutek owych podziemnych pożarów, do których opieszałość fatalistycznych Arabów za często się przyczynia. Szczególne! Z widocznie niemiłem uczuciem i ociągając się pokazywali nasi przewodnicy te grobowce, jakgdyby jakie przekleństwo ciężyło nad nimi. Dopiero gdy po krótkim pobyciu zabieraliśmy się do odchodu, dawny humor tych ludzi powracał znowu. Na drodze powracając ku Medinet Abu zapytałem Batystę, tłumacza, o powód tego szczególnego wstrętu i bojaźni u krajowców.

Batysta uśmiechnął się. „Pytajcie Temsah“ odpowiedział.

„Kto jest Temsach?“

„Stary Mogrebińczyk, który trzydzieści lat grzebał za skarbami i jako jedyny skarb dzisiaj posiada abesyńskiego osła ślepego na jedno oko.

„Gdzież mieszka ten biedny skarbokop?“

Batysta wyciągnął rękę ku Luksor i rzekł: „Tam przy obelisku!“

Nagie pasmo libijskich skał tonęło w purpurze zachodu, gdyśmy do Luksor przybyli. W uroczej willi francuskiego konsula niedaleko świątyni, zastawiła nam stół najszczersza gościnność.

Ponieważ niezadługo rozmowa weszła na tor wykopalisk, starożytności i mumji, zapytałem konsula również o przyczynę tej odrazy, jaką okazywali Arabi dla grobów królewn, lecz i on, podobnie jak Batysta odpowiedział mi wyrazem: „Temsach.“ Na powszechne żądanie posłał nasz grzeczny gospodarz natychmiast po Mogrebińczyka, a wkrótce potem ukazał się i on sam, owe dziwne indywiduum, któremu Arabi zapewne z powodu dwóch nadzwyczaj białych zębów osadzonych na przedzie wystającej szczęki — nadali przydomek Temsach, to znaczy krokodyl. Całe swoje życie poświęcał był Temsach wygrzebywaniu mumji, i przy tej pracy stał się sam mumją. Wiek jego był nieznajomy jak u takiej, oczy jak jej szklanne i bez wyrazu ni to emaljowane; piersi i nogi nagie, brunatno od słońca ogorzałe. Błękitny łach około czoła, brudne kalesony poszarpane i ledwo bioder się trzymające, w uszach czworogranne, krwawego koloru korale szklanne — takim był Temsach.

Temsach wypatrzył się na towarzystwo całe, jak gdyby dopiero zbudzony z tysiącletniego snu, lecz słowo „Bagszisz“ nadało mu życia. Krótkie pouczenie z ust Batysty obznajomiło go z zadaniem, jakie miał rozwiązać, szklanka raki uczyniła swoje i tak począł opowiadać zdarzenie, które dla niego stanowiło tylko wspomnienie młodości. Ja mogę tylko treść podać jego opowiadania, lecz nie zdołam zatrzymać w niem tej głównej cechy, przebijającej się w krótkich urywanych zdaniach lub w dziwacznych ruchach starego.

## 2.

Musimy się cofnąć o świerć wieku wstecz do czasu, w którym jeszcze Mohamet Ali wyzyskiwanie grobowców nad Nilem nie wciągnął był w rubrykę dochodów państwowych. Wtedy pomiędzy wszytkimi przemysłowcami tebańskimi, którzy się handlem mumji zatrudniali, nikt nie był bardziej znanym, jak niejaki Jani, grek zajmujący się początkowo wykopywaniem starożytności dla szwedzkiego konsula.

Jani handlował prawdziwemi i podrabianemi wykopaliskami, najbardziej zaś poszukiwał mumie. Zbiór ich, który posiadał, przedstawiał dla amatora bogaty wybór. Pomieszkanie greka odpowiadało całkowicie jego zatrudnieniu; mały dom położony przy piaszczystym wzgórku, jedną stroną oparty o szare skały obok otworu wiodącego do podziemia, w którem księżniczki trzech ostatnich dynastyi tebańskich w granitowych spoczywały trumnach. Jani kochał swoje mumie z ojcowską prawie czułością, złoto milordów namiętnie, lecz z pewnym rodzajem ubóstwienia miłował swą córkę Smaragdę. Za świeżo rozkwitłą piękność swej pietnastoletniej córki, byłby stary grek chętnie oddał zabalsamowane wdzięki wszystkich trzechtysięcznoletnich córek Faraonów, które już burzyciele grobów wszelkiej narodowości od czasów Kambyzesa z tych cichych asylów śmierci powywlekali; bo też wdzięki Smaragdy pod każdym względem innego godne były nabożeństwa. Z trudnością kopciuszkowa nóżka Rhodypisy byłaby się zmieściła w perłami wyszywanym pantofelku pięknej greczynki. Nofre-Ari, młodziutka towarzyszka wielkiego Sesostris mogła była pozazdrościć czarownego wdzięku kształtów Smaragdy a Bathianti, to wypieszczone dziecko starego Faraona w porównaniu z nią byłoby utraciło blask piękności, wychwalanej na zwojach papirusowych.

Jednak Jani pilnował swoją perłę. Jeden tylko człowiek, prócz samego ojca, mógł się poszczycić tem, że widział jaśniejące oblicze Smaragdy, a i ten nie zdołał uczynić tego, gdyż został „melbus“, to znaczy, utracił był zmysły. Biedny „Nimr“!

Gdy ludzie z Kum el Bayrat widzieli mężczyznę godzinami stojącego nieruchomie pod spieką słońca, mówili: „Patrzcie Nimr, el melbus!“

Spotkali wędrujący oślarze postać skurczoną bez życia przy ziemi, z twarzą wciśniętą w gorący piasek, pytali z uśmiechem: „Hej, Nimr, a co tam opowiadają krety?“

Jeśli niekiedy przechodzący negr zdybał stroniącego puszczą człowieka w łachmanach, mruknął sobie: „Co to Nimrowi dzisiaj? strzelec byen już od dawna nie odzywa się w puszczy.“ A gdy kobiety z Kumah wieczorem do świętej schodziły rzeki, z brzuchatym

http://rcin.org.pl

dzbanem na śniadych ramionach po wodę, zastawały biednego „melbusa“ leżącego pomiędzy sitowiem.

„Biedny Nimr“, szeptały do siebie przy czerpaniu wody, „czeka na złoty okręt ze srebrzystą dziewą, błękitną ciągniony rybą!“

Aby dojść do kosztownego muzeum Janiego trza było przejść pomieszkanie jego, gdzie Temsach,— nasz opowiadacz, który służył wówczas u greka— wskazywał kupcom wązki i nizki chodnik, którego ściany pokryte były lipką i tłustą wilgocią. Ten chodnik wiódł do obszernej, dostatecznie wysokiej rotundy, którą jakiś egipski malarz pokrył freskami przedstawiającemi sceny z życia narodowego.

Tu rozciągnięty na rogóży przy świetle latarni przyjmował swych gości Jani, śnieżnobrody w srebrnobiały przyodziany kaftan. W około stały jego ukochane mumie w swych trumnach z figowego lub cedrowego drzewa, jak fantastyczne lalki, bawidełka zaginiętego plemienia Tytanów. Jedne wyglądały jak żywe, uśmiechnięte boleśnie, o oczach z wilżonego kryształu; inne znowu leżały pochylone, jakby usnęły w połowie modlitwy. Tu i owdzie stały gliniane wazy z pokrywami w kształcie głowy psa, krogulca lub szakala, mieszczące w sobie jelita mumji. Odłamki wszelkiego rodzaju i naczynia dziwacznej formy leżały rozrzucone po ziemi.

Smaragda żyła samotnie, cudowne ptasze ukryte w klatce, z starą Nubijczynką, piastunką. Od czasu przychodził Jani przynosząc córce jaki szczególniejszy klejnot, który jego grabarze z łona ziemi wygrzebali. Z dziecięcą radością przyjmowała Smaragda podarek, lecz radość ta nie trwała dłużej nad chwilę.... gdy ojciec odszedł, młoda greczynka wrzucała klejnot do skrzyni pełnej podobnych kosztownych, lecz wkrótce zapomnianych darów. Po co się stroić i kąpać w pachnidłach, po co być piękną i czerwoną, aby z tem wszystkiem pozostać wieczną tajemnicą?! Tak myślała Smaragda spoczywając na purpurowych poduszkach. Często płakała długo gorzkiemi łzami, a Ipsa Nubijczynka przypominała sobie minioną młodość i płakała również z swą wychowanką.

Pewnego dnia, w towarzystwie swego przewodnika ukazał się podróżny znakomitej powierzchowności w średnim wieku, niedaleko wzgórka Assasuf, gdzie robotnicy Janiego pod okiem swego pana grzebali za mumiami. Nieznajomy, mówiący dość wprawnie po arabsku zapytał o Greka, który też bezzwłocznie stawił się na żądanie. Dzień dzisiejszy przyniósł Janiemu dobre zyski, a tu znowu nastręczył się mu złoty może interes z nieznajomym, mającym minę milionera.

Na drodze ku pomieszkaniu Greka, wyjął tenże z za pasu kosztowną agrafę, którą dopiero dziś rano zdjął z szyji wykopanej mumji.

— „Co mówi ekscelenza do tego klejnotu?“ zapytał nieznajomego.

— „Przedziwny“, odparł zapytany przypatrując się z zajęciem agrafie. Był to drogi, przepyszny szmaragd otoczony wieńcem biało emaljowanych różyczek.

— „Przedziwny! ile żądacie za ten klejnot?“

— „Sprzedany“ uśmiechnął się Jani „raczej darowany już.“

Anglik — tej narodowości był nieznajomy — uczynił gest niedowierzania.

— „Istotnie, ten klejnot należy do Smaragdy.“

— „Kto jest Smaragda?“

Oczy starego błysnęły.

— „Moja córka“, odpowiedział dumnie.

— „Ach macie piękną córkę?“ rzekł nieznajomy uśmiechając się.

Ciemne rysy Janiego rozjaśniały się a w oczach stanęły łzy.

— „Światło ócz moich, podpora mej starości“, odmruknął.

W tej chwili zbliżyło się czeredo nagich, brunatnych chłopaków, otaczających mężczyznę, który powoli kroczył stromą ścieszką z Deir el Medine.

Podarta koszula szkarłatowej barwy zakrywała zaledwie wyniosłą jego postać. Około ciemno ogorzałego czoła powiewała bródnożółta chusta, skórzaną trąbę zawieszoną miał przez plecy, a w ręku trzymał długą, ordzewiałą strzelbę, powiązaną drutem i sznurkami.

Mężczyzna ten przechodząc obok nieznajomego, rzucił mu tak ponure i groźne wejrzenie, że Bretończyk mimowoli zadrżał i zapytał greka:

— „Kto jest ten człowiek?“

— „Biedny melbus, Nimr, strzelec hyen“, odpowiedział Jani.

— „Co za wzrok?...“ mruknął anglik.

Weszli do samotnego Greka. Przypadkowo oko nieznajomego padło na okrągłe okienko w głębi kurytarza umieszczone, przez który trzeba było przechodzić, aby się dostać do wspomnianej rotundy. Gęstą firanką zasłaniającą okno odsunęła skrycie jakaś ręka i dwoje wielkich, czarnych oczu wejrzało ciekawie na przybyszów.

— „Smaragda“, pomyślał Bretończyk... „co za oczy!“...

Mimo podziwu i zachwycenia, jakie w nim zbiór Janiego wywołał, nie mogło przyjść do ugody i odszedł z niczem zapowiadając drugie odwiedziny.

Smaragda przyjęła kosztowną agrafę z najżywszą radością. Nigdy jeszcze stary Grek nie widział swej córki tak uszczęśliwionej i wesołej... chociaż miłe dziecko nie wiedziało samo, czego w jej sercu tak słonecznie jasno się zrobiło.

## 3.

Na drugi dzień nieznajomy znowu był u Janiego. Oglądał i podziwiał wszystko, ale... o interesie nie było ani mowy! Tak działo się przez pewien czas, — dzień w dzień Bretończyk odwiedzał Greka. Powoli stał się on mieszkańcom Kurnah dobrze znajomą osobistością, a kobiety z uśmiechem szczególniejszym przypatrywały się jego szlachetnej postawie, i dobrze już rozeznawały delikatne jak z marmuru wy-

http://rcin.org.pl

kute rysy bogatego „pana z otwartą ręką“, jak go powszechnie nazywano.

W rzeczy samej wszystkie usta głosiły szczodrotę anglika, jeden tylko nie przyczyniał się do głoszonych pochwał, a tym był Nimr, el „melbus.“

Nimr nienawidził nieznajomego niewypowiedzianie, namiętnie, — tak, jak tylko pariasy nienawidzieć umieją. „Dlaczego“ pytano się wszechstronnie.

Tewnego wieczora powracał późno lord M.... w Towarzystwie Temsach z Medinet Abu do Luksor. W miejscu, gdzie droga od bożyszcz przecina gościniec ku miastu Esnek, znaleźli zapóźnieni człowieka przykuczniętego do ziemi. Bretończyk wyciągnął pieniądz z kieszeni i rzucił go siedzącemu. Jednym skokiem podniósł się on z ziemi, zachrypły śmiech wydarł się z jego piersi i w tej samej chwili pieniądz odbił się o twarz łaskawego dawcy, poczem Nimr, bowiem on to był. — dumnym krokiem oddalił się przez pola. Bretończykowi wymknęło się z ust nadzwyczaj zadziwione „oh“ we właściwej swemu rodowi intonacyi, podczas czego Temsach zeskamotował zręcznie wzgardzoną jałmużnę i dalej spokojnie prowadził milorda. Z nagła rozległ się huk wystrzału i tuż koło głowy anglika z poświstem przeleciała kula. Tego było za wiele! W okamgnieniu Temsah, któremu wcale nie przypadało do smaku, ażeby strzelec hyen zgładził ze świata tak szczodrobliwego łaskawcę, pobudził mieszkańców pobliskiej osady i rozpoczął obławę na skrytobójcę. W krótkim czasie schwytanego przywleczono przed lorda M....

— Komu była przeznaczona twoja kula, spytał anglik z najzimniejszą krwią biednego waryata.

— Tobie, opiewała lakoniczna odpowiedź.

— A dla czego chcesz mnie zabić?

— Bo cię nienawidzę odparł Nimr z iskrzącemi oczyma.

— Nienawidzisz mię, powtórzył lord M.... z uśmiechem — cóż ja ci uczyniłem?

Strzelec hyjen zaśmiał się dziko.

— Ty jesteś złym duchem.

Obecni odstąpili mimowoli od Bretończyka, oglądając go z bojaźnią.

— Biedny waryat, rzekł tenże litośnie a zwróciwszy się do Nimra mówił:

— Ty pogardziłeś mojem złotem, bo ja jestem efrit?

Nimr żachnął się z obrzydzeniem.

— Idź, ciągnął dalej Bretończyk uśmiechnięty łagodnym tonem. — Ty chciałeś zabić efrita, a efrit darowuje ci wolność i życie.

. . . . . .

W kilka dni później około południa, gdy Jani w Biban el Muluk był zajęty, a Smaragda z Ipsą zostały same jakiś mężczyzna szedł spiesznie samotną, skalistą ścieszką, prowadzącą z Deir el Medine do grobowców królewskich. Nie było to pierwszy raz, iż podczas niebytności Janiego mężczyzna ów kroczył ku pomieszkaniu Greka z okiem wlepionem w zakratowane okno, z którego powiewała biała chustka. Byłożto hasłem?... Sto kroków niespełna od pomieszkania handlarza mumji zatrzymał się idący nagle, zdejmując błękitny kwef, którym dla jaskrawego światła twarz miał zasłoniętą. Zdawało mu się, że z poza olbrzymiej bryły granitu wyjrzała ciemna głowa czyjaś... a może to tylko był ów czarny sęp, co nieporuszenie jak z kamienia wyciosany na szarej drzymał skale?

Głucha cisza zaległa w około, — bez głosu wszystko, — nawet świerszcz, ten wierny przyjaciel spiekłych pustkowi, złożył swe skrzypeczki i milczy. Wszystko wydaje się okropnie niemem i opuszczonem jak grób... Chwilę stał mężczyzna bez ruchu... w tem z szybkością błyskawicy przemknęła przez ścieszkę duża bronzowo błyszcząca się jaszczurka... „Ach“ mruknął stojący — „dobry znak, jak Arabi wróżą! Kwef był przyczyną, że mi się przewidziało.“

Nieznajomy wszedł do domu Greka. Zaledwie postąpił kilka kroków w kurytarzu, gdy mu się coś pod nogi stoczyło... był to duży kwiat purpurowy... schylił się spiesznie po niego i podjąwszy z zapałem przycisnął do ust.

W górze z małego okna zaszeleściła firanka, i wdzięczna towarzyszka dziewczęcia wyjrzała z poza ciemnych fałdów, z paluszkiem znacząco przyciśniętym na usta... w tem rozległ się przerażający śmiech u wchodu kurytarza, nieznajomy obejrzał się przerażony, ukrywając kwiat spiesznie na piersiach... postać w łachmanach umykała w szerokich susach ku skalistej dolinie w zachodniej stronie... w tej chwili wszedł Jani w kurytarz i pozdrowił uprzejmie lorda M.... który zapomniał oddać ukłon.

Twarz kobieca znikła tymczasem z okrągłych ram okna...

Gdy Bretończyk opuścił skład mumij Greka około wieczora, ten ostatni zacierał z zadowoleniem ręce. Ugoda przyszła wreszcie do skutku; przepyszny egzemplarz mumji w dwóch trumnach, okaz nader szczególny nabył milord na wagę złota!!

. . . . . .

Godzinę później znalazł się lord M.... napowrót w Luksor. Gdy nie potrzebował więcej obawiać się śledczego oka innych, wyciągnął z zanadrza purpurowy kwiat... z kielicha kwiatu wysunął się wąziutki zwitek papieru, na którym jedyny stał wyraz:

— „Bukra“, to znaczy: jutro!

## 4.

Nadszedł dzień smutku dla wszystkich osadników około Luksor po obu brzegach wielkiej rzeki od Abu-Hamud aż do Karych. Lord M.... odjeżdżał; ważne wieści zmuszały dobrego pana z „otwartą ręką“ do nagłego wyjazdu. Jednakowoż nie sam opuszczał Egipt, lecz w towarzystwie najpiękniejszej mumji starego Jani.

Przy wybrzeżu figowem czekała okazała barka żeglowa możnego Bretończyka; wszystko było do odjazdu gotowe, który dziś wieczór jeszcze miał nastą-

http://rcin.org.pl

pić. Na przedzie siedział Mansur, naczelnik okrętu, nieruchomy jak pagod, przesuwając perełki swego różańca. Na pokładzie leżeli majtkowie, tuzin brunatnych, wytrwałych chłopaków; krągłemi kartami, na których słońce i księżyc i gwiazdy były wymalowane, grali o kupkę srebrnobarwnych muszli.

Wtem przybył Jani na swoim długouchim; zeskoczywszy raźno na brzegu wyszedł na pokład, gdzie w kilku słowach rozmówił się z naczelnikiem okrętu. Mansur posłał jednego z majtków do kajuty, z kąd posłany wkrótce powrócił niosąc małą, zgrabną skrzynkę drewnianą. Była to podróżna apteczka lorda, który w tej chwili cierpiał w pomieszkaniu Greka paroksyzm febry, a ponieważ Temsach wówczas właśnie nie był w domu obecnym, usłużny Jani podjął się osobiście sprowadzenia skrzynki z medykamentami, nader skutecznemi na wszelkie napady febryczne. W kilka chwil poczwałował Grek z powrotem z drogocenną skrzynką pod ramieniem. Chodziło tu o pospiech, gdyż zamówieni przez Janiego tragarze, którzy mieli się zająć przeniesieniem mumji na okręt, musieli byli już stawić się w jego pomieszkaniu, jednakowoż my wyprzedzimy siwego wierzchowca i zaglądniemy do domku Greka.

Niezadługo po wydaleniu się Janiego otworzyła Ipsa, Nubijczynka po kryjomu tylko drzwiczki prowadzące do pomieszkania Smaragdy i wydała z siebie szczególniejszego rodzaju głos gardłowy... jakgdyby z ziemi wyrósł, stanął przed nią. Temsach, któremu stara jakiś tajemny znak dała, poczem obydwoje znikli wewnątrz domu. W rotundzie czekał anglik, nie febra, lecz dziwny jakiś niespokój go trząsł. Z nagła zarysowała się na ciemnym tle wchodu słuszna, wysmukła postać kobieca, białym okryta welonem. Lord konwulsyjnie przyciskając ręce do serca wyszepnął drżącemi usty „Smaragda...“ kobieta za welonem podniosła palec do ust i chwiejnym krokiem postąpiła ku przepysznej trumnie upstrzonej hieroglifami, w której leżała senna od wieków księżniczka... W tej samej chwili weszli do rotundy Temsach i Ipsa. Lord skinął, poczem obydwoje przystąpili do trumny i ciężkie podnieśli wieko...

Po niejakim czasie, gdy przybyli tragarze i zamkniętą skrzynię podniósłszy na silne barki wychodzili z domu greka. zawelonowana znikła.

. . . . . .

Jani spotkał tragarzy z ich ciężarem w połowie drogi. Lord, chociaż zawsze jeszcze cierpiący, miał się znacznie lepiej, a w tę porę przynajmniej użycie jakichkolwiek lekarstw okazało się zbytecznem. Zmierzch już zapadał, gdy przybyli do wybrzeża. Lord M.... podziękował znakomitym szeikom arabskim okolicznych wiosek, czekającym tu na niego z pożegnaniem i wysypał wspaniałomyślnie swą sakiewką w ich ręce.

Już byli majtkowie zajęci wniesieniem mumji na pokład, kiedy z nagła Nimr, strzelec hyen przecisnął się przez tłum widzów i z rozpaczliwym okrzykiem „Smaragda“, rzucił się na niesioną trumnę.

— „El Melbus“, zawołali obecni odstępując z przerażeniem. Nimr wyglądał strasznie... Daremnie usiłowali majtkowie oderwać go od trumny, — on obejmował ją silnemi ramionami, zgrzytając z wściekłością i głuche, niezrozumiałe wyrzucając wyrazy. Lord N.... pobladł nagle i zdawał się zbierać zmysły w najwyższem rozdrażnieniu. Janiemu wykrzyknik ten waryata wpił się dziwnie głęboko w duszę.

Dziesięć złotych temu, kto uwolni nas od niego! zawołał teraz głos Bretończyka, którego baczności nie uszło wzruszenie Greka. W momencie sto prawie groźnych podniosło się nad waryatem, lecz Nimr słysząc głos lorda podniósł z szybkością błyskawicy głowę i zanim go zdołano uchwycić, skokiem pantery rzucił się na anglika.

Okrzyk zgrozy zabrzmiał w powietrzu, potem błysło, huk i strzelec hyen potoczył się z jękiem na ziemię... jedno ramię miał już zgruchotane. Bretończy zaś stał prosto, blady lecz spokojny, trzymając w prawej ręce spuszczony i dymiący się jeszcze pistolet... Rzuciwszy potem długi i badawczy wzrok na strwożonych widzów, skinął... U masztu, wieczornym kołysana wiatrem, powiewała bandera Anglii, w kwandrans później żeglowiec odpłynął wzdłuż wybrzeży. Wkrótce skonał w oddali monotonny spiew majtków i wszystko znikło, jak widzenie...

. . . . . .

Późno w noc powrócił stary Jani do domu. Coś parło go, obaczyć Smaragdę! jakież ciężkie złowrogie przeczucie i niewytłumaczona bojaźń gniotły mu pierś. Przestąpił próg swego mieszkania... Jak pusto dzisiaj, i okropnie głucho wydało mu się tutaj! Drżącą ręką otworzył skryte drzwi do sypialni córki. Krok jeszcze i śmiertelny pot skrapia mu czoło... nikogo tu, ni tam; pędzi jak szalony do swojej rotundy... nic! tylko umarli spoczywają w swych trumnach... jednakowoż co to? noga potrąciła o ciało jakiejś na ziemi... przerażony Jani schyla się i przy świetle latarni widzi — piękną mumię, którą dopiero wczoraj odprzedał Bretończykowi... Teraz poczyna świtać w duszy biednego ojca, teraz pojmuje szaleństwo Nimra... mumia, którą nieznajomy lord uwiódł — była Smaragda, — światło ócz jego, podpora starości... Biedny Jani! Smaragda, Nubijczynka i Temsah przepadli bez wieści.

## 5.

Lata minęły. Od owej katastrofy biedny, okaleczały strzelec hyen stał się najlepszym przyjacielem bogatego handlarza mumji. Jani znał teraz przyczynę szaleństwa Nimra i miał głębokie współczucie dla niego. W izbie Smaragdy zostało wszystko tak, jak w dniu jej ucieczki. Tu leżały jedwabne poduszki, na których po raz ostatni piękna Greczynka swą głowę złożyła była; tam wysoki dzban o długiej szyi obok srebrnej umywalni, dalej dęta kadzielnica, szczyp-

http://rcin.org.pl

ta popiołu aleosowego w niej, — w kącie leżał złotem wyszywany pantofel, a w małej niży, wysadzanej stalaktytami wisiał bizantyński obraz Maryi panny, składany z emalji i pereł.

W skrzynce, gdzie Smaragda swoje klejnoty chowała nie brakło nic, prócz jednej kosztowności. Była to agrafa z szmaragdem i białemi różami, ostatni podarek ojca.

Tu siadywał on biedny najczęściej i w marzeniach wracał do swych czasów, kiedy Smaragda z nim jeszcze tutaj bawiła, śmiała, szczebiotała, stroiła się lub przed obrazem świętym klęczała. Wyrwany z tego widzenia powracał Jani pomiędzy swoje trumny i mumie rozpaczać i godzinami przemyśliwać nad swoją stratą w towarzystwie Nimra. Mówili tylko i zawsze o Smaragdzie, a gdy umilkli to dlatego, bo im słowa w łzach się topiły. Tak niejeden przeżyli rok pomagając sobie wzajem w dźwiganiu tego ciężaru życia.

Pewnego razu waryat przybiegł zdyszany do Janiego i wezwał go, by wziąwszy latarnię szedł za nim spiesznie. Nimr polował na szakala, który nagle skrył się za skałę niedaleko pomieszkania Janiego i znikł. Gdy strzelec hyen bliżej począł przeglądać się skale, znalazł ukryty w niej otwór, przez który przecisnąwszy się szedł na oślep. Wkrótce podziemny ten chodnik począł się rozszerzać, a dalej rozgałęziać w prawo i w lewo.

Nimr obawiał się zbłądzić i dlatego wrócił napowrót, aby swemu dobroczyńcy donieść o tem nowem odkryciu. Opatrzeni w pochodnie udali się obydwaj do podziemia, uszedłszy zaledwie dwadzieścia kroków, znaleźli się w wysokiej kaplicy sklepionej, podobnej do owej rotundy obok domu Janiego. Liczne otwory prowadziły w głąb góry; mumie rozmaitego rodzaju i kształtu leżały tu i owdzie, lub wyglądały z niż ściennych.

W pośrodku zaś sklepienia stał otwarty sarkofag, a w nim leżała przepysznej roboty trumna mumji.

Z pewnym rodzajem chciwości rzucił się Jani do sarkofagu. Po małem natężeniu poddały się drewniane zawiasy i kołki, wieko z trzaskiem spadło na ziemię. Druga powłoka z kartonu nie oparła się również.

Z ust Janiego i Nimra wyrwał się głośny okrzyk.

Przy drżącem świetle pochodni obaczyli w trumnie mumię kobiecą, tak przedziwnie zakonserwowaną, tak świeżą, jakgdyby dzień przedtem dopiero włożono ją w mieszaninę aleosu, miry, cynamonu i cassia lignea.

Nadziemska, porywająca piękność jaśniały z młodocianych rysów, ciemne, emaljowane oczy zdawały się być czarnemi dyamentami, bogata pozłota lśniała na szerokim czole, a czarne jak noc włosy splecione starannie, — leżały, ni to uspione węże na klejnotami ubranej piersi. Malan pozłotnik, kaligraf hieroglifów i balsamownik starali się wszystkiemi siłami tej królewskiej dziewie na tysiące wieków zachować całą świetność jej wdzięków. Wieczną, nieprzemienioną, jak ów granitowy grobowiec chciał mieć król tę piękność zachowaną, którą kochał i ubóstwiał zapewne w życiu.

Czem dłużej obydwaj mężczyźni przypatrywali się tej szczególnej, uspionej twarzy, tem więcej znachodzili podobieństwa w niej z drogiemi, utraconemi rysami i tem bardziej jakiś czas więziła ich oczy.

— Patrz, Smaragda! szepnął w końcu stary z iskrzącym wzrokiem, a Nimr patrzał i patrzał, aż mu źrenice łzami zaszły...

— Bóg jest wielki! odpowiedział wreszcie i obydwaj z płaczem upadli sobie w ramiona.

---

Niedługo po odkryciu pięknej mumji w grobach królewskich przez Janiego, opuszczony domek Greka odwiedziła młoda para nowożeńców, przybyłych z Anglii do Thebanii, która usłyszawszy o skarbach Janiego, postanowiła zwiedzić jego muzeum i nabyć niektóre starożytności.

Za poradą przewodnika weszli nowoprzybyli do rotundy, gdzie, jak wiedziano powszechnie, stary najmilej zwykł był przesiadywać, jednakowoż daremnie szukano go tutaj, rotunda była pustą. Wtem spostrzegł przewodnik w jednym z bocznych kurytarzy słabe światełko, idące ku niemu, przyszli do znanego nam już sklepienia, pomiędzy którem i dawną rotundą Nimr z Janim odkryli półzawalony chodnik i napowrót zrestaurowali.

Szczególny widok! Przed przepysznym, otwartym sarkofagiem, przy świetle latarni siedział Nimr i Jani, zatopieni w niemem ubóstwianiu, nieruchomi. W trumnie leżała przecudna mumia, niby uśmiechająca się błogo do obu marzycieli.

Dopiero, gdy przewodnik zawołał Greka po imieniu, ocknęli się z osłupienia mierząc gniewnym wzrokiem śmiałych gości. Bretończyk postąpił kilka kroków ku mumii, lecz Nimr podniósł swą zgruchotaną rękę groźnie i nachylił się nad trumną, jakgdyby chciał swem ciałem zakryć umarłą. Młoda lady wydała krzyk przestrachu, lecz przewodnik uspokoił ją.

— Biedny melbus, rzekł — nie miejcie obawy!

Jani zaś skinął na niedogodnych gości, by mu towarzyszyli.

Tylko Nimr pozostał w grobowcu; reszta wyszła z Grekiem do jego pomieszkania, wyglądającego teraz tak opuszczono i pusto, jakby od lat kilku noga ludzka nie przekroczyła była tego progu.

Tu dopiero światło dzienne pozwoliło oglądnąć się wzajem, lecz Jani — podczas przedłożenia właściwego celu odwiedzin — uczuł dreszcz po całem ciele, gdyż oczy jego padły przypadkowo na przepyszną agrafę, jaką piękna angielka miała na szyi. Nie słyszał ani słowa więcej z tego, co mówił tłumacz doń, całą duszę miał w oczach, które uwisły na klejnocie, zdobiącym białą szyję młodziutkiej lady.

Potem podniósł się powoli, a jego pochyła i zgrzybiała postać zdawała się rosnąć i wyprężać, wy-

http://rcin.org.pl

ciągnąwszy chude swe ramię kościstem palcem dotknął się agrafy i uroczystym zapytał głosem:

— Od kogo macie ten klejnot?

Angielka przy tem dotknięciu cofnęła się przerażona, krzyżując ręce na piersiach. Jej zadziwienie powiększyło się tem bardziej, gdy przewodnik przetłumaczył zapytanie starego.

— Od mego ojca odpowiedziała nieśmiało.

— Kto jest waszym ojcem?

— Lord M.... odparła lady ustami tłumacza.

Ochrypły krzyk wyrwał się z piersi starca; ramiona opadły bezwładnie, oczy zamknęły się; potem zerwawszy się nagle zawołał błagalnym prawie głosem, cisnąc konwulsyjnie małą rączkę przelękłej damy.

— Przez pamięć waszej matki powiedzcie, — od kogo dostał ten klejnot wasz ojciec?

Teraz odpowiedział młody Bretończyk, którego obejście Janiego zadziwiło do najwyższego stopnia,— za swoją żonę.

— Mój teść dostał tę ozdobę od pewnej, obcej kobiety, która z nim z dalekich przybyła krajów do Anglii.

— Z dalekich krajów, powtórzył z gorzkim uśmiechem Grek. — Z nad Nilu!?

— Tak powiadano.

— A wy znaliście tę kobietę?

— My? nie. Wkrótce po swojem przybyciu do Londynu, umarła.

Jani zwiesił głowę na piersi i padł, jakby w samo serce rażony, na ziemię.

. . . . . .

Gdy z długiego obudził się zemdlenia, nie było już obcej pary, tylko wierny Nimr klęczał przy nim.

Jani spojrzał obłąkanym niepewnym wzrokiem w około. Nagle rozświeciły się jego oczy, skupił swe zmysły i zakrywając sobie twarz obydwoma rękami szepnął boleśnie: Ona umarła!

...Agrafa, którą piękna lady nosiła na szyi, miała duży szmaragd w pośrodku, okolony białych róż wieńcem.

Od czasu odwiedzin u Janiego szczególniejsza zmiana zaszła w młodym Bretończyku. Dzień, który oznaczył był do odjazdu, minął już dawno a jeszcze dwunastowiosłowa barka czekała w Luksor hasła do odpłynięcia. W kajucie siedziała milady całymi dniami i płakała, podczas gdy jej małżonek, ni to zaklęty cień błąkał się po spiekłych skałach thebańskich cmentarzy. Codziennym celem jego wędrówek było mieszkanie handlarza mumii, gdzie teraz długiemi przesiadywał godzinami, aż cienie libijskich gór zapadły na doliny.

Lady Ester czuła się codziennie bardziej zaniedbywaną. Na jej łzy i wyrzuty tak uważny i względny zazwyczaj małżonek, odpowiadał teraz milczeniem. Ciężko i ponuro zaległa nad nimi klątwa.

Wreszcie postanowiła mylady, zwierzyć się ojcu z swych cierpień. Lord M... odprowadził młodą parę do Kairu i postanowił tam czekać jej powrotu z wycieczki nad Nil. W tem przyszła wieść Hioba, że lord ciężko zachorował.

Może przecież ta wiadomość zdoła poruszyć męża do opuszczenia tych nieszczęśliwych stron, myślała. Bezzwłocznie po otrzymaniu listu udała się osobiście w celu wyszukania małżonka u Janiego, al bowiem dowiedziała się była, że dziwaczny świat greka pociągał i tak ekscentrycznego młodego człowieka do siebie, i że właściwie żądza posiadania pięknej mumii, spotęgowała się u niego do prawdziwej namiętności.

Przewodnik prowadził ladę, a ponieważ dom Greka nie był strzeżony przez nikogo, weszli niepostrzeżeni aż do drugiego sklepienia.

Tu przy świetle latarni siedział Nimr, Jani i Bretończyk obok trumny owej mumii tak łudząco podobnej do kobiety, która przed laty zczarowała była ojca lady Estery.

Młoda Angielka, chciała przemówić do swego męża, lecz ten rzucił jej tak ponure, groźne wejrzenie, że przerażona cofnąć się musiała.

Zadrżała. Przeczucie jakiegoś grożącego nieszczęścia wstrzęsło nią, przeczucie że owo nieszczęście może być słuszną karą za zbrodnię ojca.

Nie odważyła się ani słowa więcej odezwać do męża, w niemem poddaniu się opuściła sklepienie, tylko przewodnik poszedł za nią; przestraszonym wzrokiem patrząc na trzech milczących mruknął:

— Allach, uchroń nas od szatana ukamienowanego!

Od tej chwili rozeszła się od Medinet Abu aż do Karnaka pogłoska, że młody lord został od złego ducha w postaci pięknej mumii opętany i oszalał.

Zrządzenie losów wypełniło się. Podobnie jak lord M.... zrabował handlarza mumii, podobnie zięć jego przemyśliwał i popełnił na nim zdradę

Naturalnie, że ten chciał staremu Grekowi wykraść tylko mumię, lecz ta umarła stanowiła niejako dla biednego starca pogrzebane, ale nad śmiercią i czasem tryumfujące przypomnienie Smaragdy. Gdy Bretończyk widział, że za wszelkie złoto świata nie dostanie mumii od Greka, udał się do ajentów Mahometa Ali, którzy tę kosztowną zdobycz, za własność państwową orzekli i za niezmierną sumę młodemu lordowi odsprzedali. Rozchodziło się tylko o to, aby nabyty towar od obydwu konkurentów, Nimra i Janiego, który o tem zdradzieckim kupnie nic nie wiedzieli, — tajemnie uprowadzić. Złoto płynęło strugami, wszystkie przygotowania czyniono w skrytości. Handlarz mumii i nierozdzielny jego towarzysz zostali pod pozorem interesów ważnych zwabieni do Luksor, a podczas ich niebytności wdarł się lord z swymi ludźmi do podziemia. Jani uczynił zadość wezwaniu do Luksor, ale Nimr wiedziony złowrogiem przeczuciem, wrócił się z połowy drogi. Już ludzie lorda zabierali się do wynoszenia drogocennej trumny, gdy nagle el melbus ukazał się u wchodu do katakumb. Tygrysim skokiem rzucił się na uprowadziciela i wbił mu — tą razą szczęśliwiej, niż przy

http://rcin.org.pl

zamachu na lorda M...., — swój sztylet po rękojeść w serce. Z dzikim, okropnym śmiechem wyrwał potem jednemu z służących płonącą pochodnię z ręki i wrzucił ją w sklepienie napełnione ciałami pogrzebionych przedwiecznych, poczem padł bez sił...

W tem drgnęła góra, jakgdyby pęknąć miała, huk jak sto gromów, rozpaczliwy okrzyk zgrozy, a wreszcie głęboka cisza. Tylko łakome płomienie szeroką powodzią rozlały się po wszystkich chodnikach,— zalewając i niszcząc liczne komory śmierci wśród syku i prysku.

Dwa miesiące trwał podziemny pożar a prawie codziennie nowa eksplozya przerażała mieszkańców okolicznych. Nikt z żyjących nie ważył się zbliżyć do tej olbrzymiej huty żarzącej, w której wedle przekonania Arabów, złe duchy swoje harce wyprawiać miały.

Od tej nieszczęsnej katastrofy są owe groby zaklętemi miejscami dla krajowców, którzy z bojaźnią tylko przestępują je w koniecznych potrzebach. Z resztą nie wiele tam dzisiaj ciekawego znaleść może turysta: wszystko puste, głuche, wypalone; nietoperz zygzakowatym lotem potrąci o przerażającą ciszę i zmąci na chwilę jej głębokie a spokojne nurty, — niekiedy wąż syknie czołgając się śmiało po ziemi. lub znużony szakal zagości szukając legowiska.

---

W kilka tygodni po owych ponurych zdarzeniach płynęła Nilem wspaniała barka; na maszcie powiewała bandera starej Anglii, lecz czarną osłonięta krepą.

Nigdy nie było niebo jaśniejsze nad Egiptem, nigdy wdzięczniejszym krajobraz i wybrzeża Nilu.

Na rogóży pozłacanego czoła barki siedział naczelnik, w niemej i żałosnej pogrążony zadumie.

Był to Mansur, ten sam, który przed laty lorda M.... przewoził Nilem; dzisiaj wiezie znakomitego Bretończyka córkę, jedyne jego dziecię, — lecz jako martwego trupa.

Uległa ciężkiej słabości mózgowej, na jaką w kilka dni po śmierci swego męża zachorowała.

W kirem obitej kajucie leży młode ciało zmarłej, blade, zdrętwiałe, milczące na wieki. Piękna skrzynia z cudownego drzewa, mieszcząca niegdyć w sobie zaschłe zwłoki jakiej egipcyanki, posłużyła za trumnę dla trupa, którego konsulat angielski zabalsamować kazał, aby nienaruszony i niezepsuty jeszcze dostał się do nieprzeczuwającego nic ojca w stolicy. Obok trumny siedzi Jani. Na jego pooranem czole legła jakaś myśl, w półzgasłem oku tli iskra jeszcze...

On wiezie swemu dawnemu łaskawcy i kupcowi, wielce szanowanemu lordowi M.... tak piękną mumię, że nie jeden amator antyków mógłby jéj pozazdrościć.

Czyż nie jest stary handlarz jeszcze dotychczas dłużnikiem wysokiego lorda? czyż ten przed dziewięciu laty nie odkupił od niego mumii na wagę złota, którą nawet w końcu pozostawił Janiemu?!

O tem myśli Jani, i gorżki uśmiech przesuwa się po zwiędłych jego ustach.

Od czasu do czasu wychodzi na pokład, aby popatrzeć w dal, czy nie obaczy jeszcze z palmowego gaju Ibrahima Paszy wysterczające szczyty minaretu wielkiego miasta, potem schodzi znów do kajuty towarzyszyć umarłej.

---

Od bramy Elfi porusza się powoli grupa ludzi przez Esbekich do wielkiego Ceghotelu. Na przeciw kroczy z pochyloną głową reis Mansur, za nim postępuje czterech majtków niosących na kirem okrytych marach dziwacznie pomalowaną, zamkniętą wiekiem trumnę mumii, a w końcu idzie pochyły. srebrnobrody starzec pewnym krokiem, z tamarindową laską w ręku.

Pytają za lordem M.... Jego łaskawość, korzystając z kilkodniowego polepszenia, używa świeżego powietrza siedząc na werandzie.

Przed znakomitego chorego przystępuje Mansur, ze spuszczonym wzrokiem i zasępionem czołem.

Bretończyk porwał się z siedzenia.

— Co przynosisz z Thebanii?

Mansur milczy. Lord M.... blednieje i słania się. Nieszczęście? pyta, przeczuwając najgorsze— mów!

Wtem otwierają podwoje wiodące do werandy i wchodzi ów starzec i ową trumnę wnoszą.

— Co to ma znaczyć? woła lord.

— Twoja mumia! odpowiada mu stary zrzucając wieko z trumny.

— Estera, moje dziecię! zakrzyknął Bretończyk głosem przeszywającym serce, ale szyderczy śmiech odpowiedział na okrzyk bolu ojca.

Czy znasz ten klejnot, spytał po chwili stary, trzymając przed oczyma lorda szmaragdową agrafę.

— Jani, wyjęknął chory, przerażony podwójnie.

— Jani, tak! ja nim jestem, zawołał handlarz mumii — oko za oko, ząb za ząb, dziecię za dziecię. Lordzie M.... nasz rachunek skończony!

Z temi słowami znikł stary Grek przez otwarte drzwi werandy, podczas gdy lord M.... przy zwłokach ukochanej córki padł na kolana.

---

Oto koniec. Handlarza mumii nie widziano więcej od tej chwili. Lord M.... umarł kilka miesięcy później w Malcie, dokąd sprowadził był ciało Estery. Temsach ukazał się potem znowu w Thebanii uboższy i uędzniejszy niż przedtem. Syty grzebania za skarbami, skradł osła i został oślarzem, jakim go zastaliśmy w Luksor.

Mieszkańcy Thebanii do dzisiaj jeszcze opowiadają o zaczarowanej mumii, el melbus, o lordzie i starym Jani tysiące dziwnych rzeczy, któremi swoją przesądną bojaźń i wstręt do podziemi królewskich chcą upiększyć.

http://rcin.org.pl

# Reminiscencye balowe.

**Mozaika wrażeń i obserwacyj ułożona na zamówienie przez X....**

## Dedykacya danserkom!

Co mi tam jadę na bal!!!

Niech znarowiony byk wierzga pod Europą, niech cały bank niebieski bankrutuje do ostatniej gwiazdki, niech ryczą wichry, grzmią pioruny... co mi tam, jadę na bal!

Mil dwadzieścia przelecę dzięki pp. Walt et Slephenson w pięciu godzinach, mil dwadzieścia — powtarzam, — jadę na bal. Co za melodya tych wyrazów!?

W wyobraźni mojej walcuje już różnobarwny tłum, wszystko w około porywa szalony wir; ziemia, niebo, ulice, domy, wozy, latarnie, słupy uliczne kręcą się zaczarowane dźwiękami z *nad modrego Dunaju*. Ja sam pod wpływem imaginacyi zmieniłem się w kołowrotek, ach... bo jutro będę na balu!!!

Siedzę wreszcie rozparty na miękkich poduszkach wagonu... ach!.. Ruszajmy.

Nędzna lokomotywa. Na przekór dzisiaj z ognistego smoka zmieniła się w żółwia, leżącego z flegmą anglika, któremu z oczu patrzy *spleen*.

*Corpo di bako*! Dwadzieścia mil w pięciu godzinach, czyż to nie zgroza?

Czemuż nie prędzej?

Zdaje mi się, że gdyby na szynach położone woskowane tafle posadzki, w pospiesznej galopadzie prześliznąłbym się o dziesięćkroć prędzej. Co mówię? stokroć — trzykroć trzydzieści razy, — tylko mi dajcie tancerkę, lekką, powiewną, eteryczną, a zdobędę sobie wieniec z pięknych rączek Terpsychory.

Tancerkę, tancerkę — królestwo za tancerkę!!!

Sza duszo, cierpliwości nogi, jutro bal...

Gwizd lokomotywy. Dzwonek. Głos konduktora:

— Dwie minut przestanku.

— Otwieraj, bo wyskoczę oknem!

Otworzył — wyskoczyłem — jestem.

Cucurri, videbo, vincam.

Ach, czemuż *jutro* nie *dziś*, dlaczegoż jeszcze doba cała dzieli mię od upragnionej chwili rozkoszy? Gdybym był kasyerem niebieskim, nie ręczę za detraudacyę 24ych godzin w mem urzędowaniu.

O helas, helas povre Yoriek!

Musisz przeleżeć w łóżku aż do świtu, aż się słońcu zechce powstać z pościeli, potem czekać dopóki nie przetoczy się swym odwiecznym torem i nie zmuży znowu sennych oczu. To powolne mazgaisko widocznie nie spieszyło się nigdy na bal; szczęściem w Styczniu nie długie odbywa podróże, mimo to chciałbym być tytanem, abym mu mógł dmuchnąć w papę przynajmniej trzy godziny przed zachodem. Od czasu jak Apollo abdykował z posady potektora wieszczów i poetów, zmienił lirę na aparat i opiekuje się cechem fotografów. dlatego też w mojem udręczeniu a ku pożytkowi swych protegowanych pełza jak ślimak po niebie. Tfu na fotografię!

Ahhh, wreszcie... zbawienie, zmierzch!

Zapalaj świece, stawiaj źwierciadło, fryzuj głowę!...

— Durniu, palisz mi włosy — bałwanie wypiekłeś mi bąbel — partaczu jakiś, spiesz się... za godzinę mam iść na bal. Otóż to fryzować się na prowincyi. Jabym ci, ty fryzyerskie potercze, plęcioma palcami prędzej loki u łba nakręcił.

Przecież?! Consumatum est! —

Mam głowę, jak prawdziwy potomek merynosów.

Prędzej, spieszmy się... ah! nikczemny krawczyku, — bodaj ci dyabeł tak duszę do ciała przyszył, jak ty te guziki przy...

Ha, wreszcie.

Stoję i oglądam moją wielkość w źwierciedle, uśmiecham się; dalibóg uśmiech zadowolenia.

Jest we mnie *szyk*. O to nie zalotność, ani zarozumiałość! Powiadają, że Bucefał Aleksandra wielkiego zarzał na widok swego konterfektu.

Ja się tylko uśmiecham, bo też ja a Bucefał??! —

Przyszłoby do komplementów między mną w lustrze, a mną przed lustrem, na szczęście wyrywają mię z tej adoracyi samego siebie jakieś głosy. Ah, to kuzynki i kuzynowie; zapomniałem, że i oni idą na bal.

— Gotowiście, gotowiście?

— Gotowe, gotowi.

— A więc wsiadajmy, jedźmy!..

Hej, czekajcie, — zostały rękawiczki i zaproszenie na biórku, wracam natychmiast... otóż jestem.

— A gdzież masz kapelusz?

— Prawda, tracę głowę, zapomniałem go wziąść z fotelu... przecież... no, ruszajmy... już pewnie zaczęto — trala, la la, la la... raz dwa, trzy...

— Ach, na Boga! mniesz mi falbanę!

— Pardon, kuzyneczko.

Sza duszo, cierpliwości nogi, za chwilę będziemy na balu.

Ha!!! Ah!!!

Więc jestem wreszcie na balu? Rojenia moje zrealizowały się nareszcie; słyszę skoczne tony skrzypiec i basetli, ach i klarnet należy do orkiestry?! Eusterpe nią deryguje najpewniej — tylko czy mi

http://rcin.org.pl

się zdaje, czy w istocie ten takt nazbyt olimpijski, do którego moje ziemskie nogi nie są jeszcze całkiem przyzwyczajone, ale to tylko klarnet winien temu, klarnet najpewniej, bo nadto *ad libitum* zdąża za iunymi, jednak to bagatela. Dobry tancerz i na stole znajdzie dość miejsca, a złej tancerce i fartuszek zawadza.

---

— Panie komitetowy — gdzież on?

— Stoi właśnie przy drzwiach wchodowych.

— Któryż to? Ów wysoki, chudy, jak tyka chmielu, z tą olbrzymią kokardą na piersiach?...

— Ten sam, — mój brat stryjeczny.

— Ah,... przepraszam pana dobrodzieja, co za nieporozumienie; myślałem, że to ów drugi pan, siąkający właśnie w tej chwili, dlatego pozwoliłem sobie owo porównanie zbyt śmiałe, ale...

— Eh, tłumaczenie zbyteczne, bo porównanie wyraźne, wszak ów drugi, jak pan widzisz jest...

— Nieco otylszy...

— Powiedz pan, jak baryłka okrągły.

— Nader trafna uwaga pana dobr.

— A potem, co do wzrostu...

— Cokolwiek niższy.

— O połowę prawie.

— Tak... hm... kto też to, jeźli wolno zapytać.

— Pan Pęc, rządca tutejszego skarbu.

— Miło mi to usłyszeć, mocno jestem obowiązany, jednak chciej pan dobr. wybaczyć... korzystając z okazyi chciałbym przedstawić się damom, więc... eee... hę... do miłego widzenia.

— Kłaniam.

Masz tobie. Na samym wstępie naraziłem sobie krewniaka, ale co mi tam, dlaczegoż go tak wysoko wysadziło? W każdym razie trzeba zmienić plan i zażądać od p. Pęca przysługi balowej: niech mię przedstawi damom, z mężczyznami sam się zapoznam, wszak cygara mam w kieszeni, a wina dosyć w bufecie. Dwa najważniejsze środki do zawiązania znajomości pomiędzy synami Adama.

---

Mój Boże, co to za miły człowiek ten p. Pęc, tylko słusznie powiedziano o nim, że nadto baryłkowaty.

Ha, jakiegoś mię stworzył, takiego mię masz.

Toczę tedy pana baryłkę, *vulgo* Pęca ze sobą— stajemy przed każdą z dam — p. Pęc się uśmiecha, wskazuje mię lewą ręką i wymienia po nazwisku — ja się uśmiecham i głęboki składam ukłon, każda z dam uśmiecha się również i kiwa głową i powiedziawszy sobie:

— Bardzo mi przyjemnie, — idziemy dalej.

Co za słaba pamięć u tego p. Pęca. Po każdorazowem przedstawieniu pyta mię ponownie o nazwisko i przekręca je w najfatalniejszy sposób, czem zachowuje niejako moje *incognito*.

---

O Bogi, co za wdzięczny uśmiech na tych drobnych usteczkach tej... tej w różowej sukni pod lustrem, tej jasnej blondyny, tej w dyademie na głowie! Niech nogę skręcę, jeźli nie zostanie królową balu.

Co za rączka, co za nóżka, jakie ramiona, jaka śnieżna białość szyjki przebija przez gazę — to istny łabędź!

Do niej, do niej panie Pęc! Naprzód!

Ach, ona jakby z morskiej utoczona piany, to nowożytne Venus Anadyonowe II, — oby tylko nie Urania; wolę ją w mitologii, niżeli w rzeczywistości, a zwłaszcza na balu, tę zimną, skromną nietykalną piękność z poważną frazą na ustach: *Nolli me tangere*. Ty taką nie jesteś?, nieprawdaż?

Ach, jak ona się śmiać umie ta bogini różową mgłą owinięta. Za nic uśmiech wszystkich kobiet Leonarda da Vinci; zdaje mi się, że zachmurzony Jowisz rozsunąłby zmarszczki na widok tego uśmiechu. Ktoś ty, co przez perłowe ząbki przeciskasz słowa tak pieśniwe dla ucha? Czy Eol swą harfę zawiesił ci na ustach? Anzeońskim różom odebrałaś rumieńce... aj, aj... co za oczy?! Odwróć twój wzrok, bo splonę nikczemny zlepek gliny... (i t. d. podobne androny, opuszczone przez wydawcę).

Rzadkie masz ząbki pani — „kochać będziesz żonatych“ utrzymują znawczynie twéj płci. O dlatego samego stanąć warto z drugą przed ołtarzem, aby się przekonać o prawdziwości tego orzeczenia.

Nazywa się Kamila, mówisz p. Pęc?

O Kamila Kakakamilla, Kamillalala!!! Boska Kamila! — Naprzód panie komitetowy, przedstaw mię czemprędzej — nie wytrzymam.

---

Zaiste Mojżesz przed gorejącym krzakiem miał więcej przytomności, niźli ja w obecnej chwili. Minęło na szczęście niebezpieczeństwo, nie rozsypałem się jeszcze w proch, więc będziemy tańczyć panno Kamilo?

O będziemy, choćby do upadłego — niech tylko skończę mój przegląd i akt prezentacyjny: a Euterpe podniesie swą pałeczkę.

---

Potrzebaż mi było tego? Stałem się słonecznikiem teraz, zwracającym się ciągle ku słońcu; ciągle za nią i do niej, lecz moje słońce tylu już ma satelitów n. p. ów w węgierskich pantalonach, w granatowym kubraku, ów zapewne stojący załogą oficer od huzarów.

Jeźli to są niezbędne warunki uzyskania względów mego słońca przystanę do kawaleryi.

---

Na Boga! Kto jest ów jegomość w wiszniowej kamizelce, antycznych *vatermörderach*, z brylantowemi szpinkami u koszuli, z dwoma łańcuchami u zegarka, w tym przestronnym surducie od święta? Ten, ten co tak zgrabnie ociera sobie szyję kraciastą chustką, co teraz sapnął jak Boreas, ten z tym brzu-

http://rcin.org.pl

szkiem o średnicy 48 cali? Widzisz go pan przecież, usiadł teraz przy mojej niebiance i chwycił porucznika za pętlitę opowiadając mu jakieś zdarzenie z gestami arabskiego bajarza.

Co? To ojciec jej, pan notaryusz? Ah, powinienem był odgadnąć to po biurokratycznej czuprynie po tym uśmiechu zadowolenia, z jakim przeglądać musi fascykuły i podpisywać stronom legalizacye. Tak, nie ma wątpliwości, ależ to notaryusz, najświetniejszy egzemplarz notaryusza, król notaryuszów prowincyonalnych. Jaka szkoda, że nie jestem malarzem!

Stawiam głowę w zakład i kieszeń w dodatku że włożył na siebie cały skarbiec biżuteryi.

Pokażcież mi zacną połowicę tego męża; musi to być godny jego komplement. Niech ją podziwiam...

W samej rzeczy trudnoby o lepszy *pendent* w tym rodzaju. Jeżeli pan nie obawiał się przeładować złotem i klejnotami, to pani co do jedwabiów i koronek nieustępuje mu bynajmniej. Nie mogę tylko wyjść z podziwienia, jakim cudem p. Kamila stała się żyjącym wynikiem tych zerowatych czynników. Trudno mi nawet przychodzi dopatrzeć się podobieństwa rysów. Ona ma nosik tak misternie wyrzeźbiony ni to dłutem klasycznem Fidyasza, a pan papa Dobr. nie może się poszczycić podobnym wzorem; żresztą te czerwonawe arabeski na nim nie pozwalają rozróżnić dokładnie właściwej kontury jego organu powonienia.

A mama? o zgrozo! mama zażywa tabakę.

---

Dziś, dziś, dziś!!!...

Ależ to mazur, co za ochoczość, jaki ogień, jaka werwa!?

A jakie to hołubcy! Fiu, fiu — u nas w stolicy nie mają wyobrażenia, jak to można obcasem palnąć o obcas i o podłogę: aż w uszach trzaśnie.

Radość wam mistrze kunsztu szewskiego, będą grosze za zelówki. Hej, hajsa choć buty pójdą w kawałki!

Słyszę głosik kobiecy: „Proszę pana“ — jestem wybrany.

Terpsychoro i wy gracye, — do mnie!

Hm, wcale nie szpetna ta, na której względy zasłużyłem przy „wybieranym“. Włosy ciemne jak noc o fioletowym połysku *copirtinty*, brwi jak dwie pijaweczki, to ściągają się, to rozsuwają, powiedziałbym, że ogorzały od płomieni buchajecych z tych oczu; nosek zadarty a nozdrza kołowato zaokrąglone dawałyby do zrozumienia, że... ale to rzecz fizyonomistów. Na licach rumieniec boski, Aurora zbladłaby na jego widok, a jakby muszka przysiadła pomiędzy listkami centofolii, czerni się pieprzyk koło ust. Szaleję za takiemi pieprzykami; są one jedyne tego rodzaju, które zaostrzają apetyt bez gorzkiego smaku. Na bródce ma dołeczek, — przysiągłbym, że tam przykucnął Amorek w zasadzce. Pod koronkową bertą faluje pierś, ale o jakich kształtach! Bogu dzięki, że minęły czasy Amazonek i kobiety nie potrzebują już tak bolesną operacyą pozbywać się tej pięknej części ciała, zawadzającej przy napinaniu łuku. Dziś kobiety strzelają z łuków... brwi, strzałami — spojrzeń. Bardziej niewinna broń, a pewniejsza.

Na honor, jestem nakształt owego bogatera z bajki księdza biskupa, zaczynającej się od słów;

„Osiołkowi w żłobie dano
W jednym owies, w drugim siano..,“

Gdyby nie p. Kamila, to ty bogini moja, ach! a gdy nie ty, to p. Kamila.

Przez Boga, co znaczy ten uścisk, usta twoje pani zadrzały szeptem?

— Jedna dama *w tył!* komenderuje niedyskretny *vortaenzer* i nie pozwala mi dosłuchać wyrazów mojej czarnobrewej, ale natychmiast chwyta moją rękę jakiś kolos rodyjski w czarnej sukni jedwabnej. Co za peryferya, jaka marsowa pompatyczność! Ta dama musi być conajmniej żoną majora. Jeźli nie ma mężulko dekoracyi, jaka szkoda, że jej nie wywiózł na wystawę *tłustych* do Ameryki, zyskałby sobie order najniezawodniejszy. O maluczkości moja w obec tej potęgi!

— Jedna dama *w tył!*

Bogu dzięki, jestem uwolniony od tego żeńskiego atlety, a natomiast jakieś dzieciątko o zagubionej metryce, zmrużając skromnie oczka i sznurując szeroką buzię podaje mi koniuszki rękawiczek za długich nieco na drobne palce; a może ta rączka schudła przez tak długi czas wyczekiwania... na odbiorcę?!

Have pia anima, to znowu „jedna dama itd,“ i znowu zmiana nie korzystniejsza od poprzednich.

Gdyby kto wytrzepał z włosów i oskrobał z twarzy tej mojej najświeższej wszystką mąkę, możnaby zrobić z niej zacierkę na trzy talerze.

Phu, jakżeż tu czuć paczulę...

Ach, wreszcie... ona, ona... Kamila!

— Hołubiec i mazur — woła pan vortänzer. Błogosławię ci za to, że mię zostawiasz przy niej. Nie powstydziłem się z hołubcem, a mazur... Apollo go tak nie tańczy.

---

Uf, uf! znużyłem się nie mało, ale co tam? Takiego mazura, takich hołubców, takich danserek, takiej muzyki nie zawsze i nie wszędzie znaleść można. Gdyby tylko ten klarnet był taktowniejszy.

Wiwat bale na prowincyi...

Kawalerze! lodów dla pań, lemoniady, ehłodników!

---

Rozmawiałem z nią; szczebiotała o — sercu a tak naiwnie, tak bez ceremonii, jak to mówią „po domowemu“. To ten ostatni hołubiec zbliżył nas tak ku sobie. O dalipan, ja... ja... jestem już na seryo od godziny zakochany. Może to nieco zawcześnie? Et przecież to postępowo. — Jakżeby też powiedzieć

http://rcin.org.pl

jej zręcznie a poetycznie, że... ach, czemuż my nie turkomanie? Miałbym teraz oświadczenie gotowe tłumaczone żywcem z turkomańskiego.

O dziewczę wiedz, jak kocham cię namiętnie:
Gdyby mój ojciec osła przybrał postać —
Za taką cenę sprzedałbym go chętnie,
Za jaką ciebie mógłbym luba dostać.

Czyż to nie wyraźnie, ale cóż począć, kiedy konwencyonalność naszych stosunków nie pozwala wyrażać się tak wprost od serca. U nas miłość zaczyna się na migi, wzrokiem, westchnieniem, a potęguje się stosownie do wielkości posagu. Kto wie, czy przy tak ogólnem przeistaczaniu się świata na giełdę, nie będziemy formułowali w podobny sposób naszego wyznania.

— O pani, ty jesteś mi droższą niż anglosy i lombardy. Grywalbym zawsze luba na *hausse*, gdybyś ty była akcya lub los.

Ja jestem jeszcze tych zastarzałych zasad. Panna Kamila ma 12.000 posagu — to fraszka! daruję jej na rękawiczki cały posag, jeżeli zechce zostać moją...

Diable! zagalopowałeś się kochanku... Ptrrr!

---

— Złoty chłopiec, powiedział o mnie p. notaryusz po siódmym kieliszku węgierskiego.

— Może pan pozwoli, rzekła pani notaryuszowa nadstawiając srebrną tabakierkę w zamian za odebrane cukry, — bardzo proszę.

— Zostań pan z nami dłużej, szepnęła znacząco pn. Kamila, gdym wspomniał o odjeździe i swą pulchną rączkę podała mi do uścisku. Bah... drugą rękę dała porucznikowi do kadryla. Wprawdzie porucznik ma granatowy kubrak i wąsy, jak dwa szydła sterczące pod nosem, ale też tańczy z węgierska i niezgrabnie. Przy *balansé* trzyma ręce w kieszeniach na samym przodzie a danserkę swoją chce objąć za szyję, jak przy czardaszu.

Ha, jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

Trzeba się oglądnąć tymczasowo za moją czarnobrewą.

Widzę ją. Ah, i pan Salezy siedzi koło niej. Pan Salezy, jak mi mówiono — to król okolicznych zabaw, detronizowany od czasu, jak zaczął łysieć, stary kawaler, zapoznany jeniusz kancelista od wieków i na wieki, słynny gracz w preferansa i krótkiego, a słynniejszy ze swej szpartańskiej wstrzemięźliwości. Pije tylko herbatę ze śmietanką i ławarkę mocno słodzoną, a od czasu, jak po pierwszem sygarze nabawił się ejekcyi — nie kurzy więcej.

— Tak się nudzem, powiada do swej sąsiadki p. Salezy założywszy dwa duże palce do dwóch kieszunek u kamizelki; — zatańcowałbym sobie chociaż kadrylka, ale niema z kiem, okropnie się nudzem. To teraz ponoś *tramblamka* przyjdzie, hę? Et, pójdę ja do preferka.

Pan Salezy ziewnął i wyszedł. Korzystajmyż ze sposobności. Zająłem jego miejsce... co, ona się odsuwa? Ach, te rumieńce, te rumieńce, — ten nosek, ten nosek, — ten pieprzyk, ten pieprzyk, — Ach! Śmiało, angażujmy ją do przyszłej *tramblambki*... przyjęła. —

---

Trzeba się pokrzepić i zajrzeć do bufetu...

Czego ci panowie śmieją się tak głośno? W pośrodku nich stoi jakiś człowiek z szykiem, wymuskany, z przypieczonemi *kotletami* (vulgo bokobrody), ubrany podług najnowszej mody, potrząsając prawą ręką mówi:

— Widzicie, na tej ręce dźwigałem pięć cetnarów przed chwilą. — (Najniezawodniej tańczył z moim kolosem w jedwabnej sukni). Ależ ta assesorówna tańczy niezgrabnie! Panowie, jutro mam nagniotki z wolnej ręki do zbycia. Wiecie, że ta Karunia, to ładne psiątko. Ja byłem w Paryżu...

Resztę zagłuszyli śmiechem drudzy. I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Dalej do tańca!...

---

Święć się, święć się wieku młody!

Pierś jeszcze nie wystała, z duszy nie wywietrzały marzenia, z oczu nie spadło bielmo zaślepienia; ułudy, mary — to żywioł młodzieńca, aż gdy uderzy północ doświadczenia, czas znika. Ach, i u mnie nastała owa nieszczęsna pora rozczarowania.

Och! trzykrotne och!

Moja piękna, moja czarnowłosa, moje bóstwo z pieprzykiem koło ust, z temi rumieńcami Afrodyty — o! zgrozo... to puch maruy, to wietrzna istota, której postaci najbrzydszy anioł nie pozazdrościłby przenigdy, bo ta postać, to dzieło toaletowej sztuki. Porwany w kółko tremblent-polki, ujmuję kształtną kibić, przyciskam mocniej, mocniej — a za każdem przyciśnięciem słyszę jakby szelest łamanego papieru. „To sznurówka zbyt krochmalna!“ myślę i tańczymy dalej. W tem jakaś para potrąca mię — twarz moja styka się na chwilę z twarzą mojej tancerki, która oddechem gorącym i przyspieszonym każe mi się domyśleć znużenia. Zbliżamy się do kąta sali, opuszczam moją piękną z głębokim ukłonem, lecz o nieba, w oczach jej czytam wyraz nieopisanego zmieszania. Spoglądam na nią wzrokiem badawczym i widzę, że z jednego policzka starłem jej rumieniec i wcisnąłem lewą połowę tego cudnie podniesionego gorsu. Fotografia Mędzy nie sprawiłaby na mnie takiego wrażenia. Zapłoniony wstydem sam nad sobą i nad nią uciekam co prędzej od tej metamorfozy mego ideału i chronię się do garderoby, lecz tu nowe czeka mię rozczarowanie. Zaglądam w lustro, które mi twarz moją odbija upstrzoną z prawej strony i na końcu nosa czerwonemi plamami, jakby po szkarlatynie, a nadto czarna kreska ciągnie się pod okiem. Przerażony dobywam chustki, pocieram i... niestety przekonuję się, że to różowy proszek rumieńca, a owa kreska to odcisk owej pijaweczki czar-

http://rcin.org.pl

nej, albo inaczej ślady tuszu na brwiach mojej czarnowłosej, idealnej tancerki.

I ja mogłem być tak ślepym?!! Fe! fe! —

Słuszna kara za moją niestałość. Powinienem był trzymać się pn. Kamili. Wrócę do niej, wrócę ze wstydem, jak marnotrawny syn, jak zbrodniarz oczyścić sobie duszę jej widokiem. Ona taka rozkoszna, a taka niewinna. Niema na swojem ciele ani jednego *gramma* obcej przymieszki.

O Kamilo, mój ideale, wybacz, że śmiałem odsunąć cię na chwilę z mej myśli! —

---

Gdzieżeś, ach gdzieżeś lilijko biała? Darmo cię szukam na okół; tylko wachlarz twój znajduję zapomniany pod lustrem — biorę go, będzie on dla mnie kluczem do konwersacyi z tobą, bo teraz straciłem na odwadze. Co mi tam, niech szumi bal — powiem jak p. Salezy: nudzę się — bez ciebie.

Ha! widzicie, tam w kącie, tam siedzi ich dwoje, tam w kącie damskiego buduaru. Ach, jak oni siedzą?! bez względu na świat na otoczenie, na bal, na przyzwoitość, bez względu na mnie! Wprawdzie ta kozetka tak wąziutka, ledwie dwojga pomieścić może, ale tak blisko, tak blisko — padnę trupem... nie zniosę tego widoku, to cios nie na moje siły.

Rozetnę ich tym wachlarzem, jak kindżałem, a potem... a potem? upiję się z rozpaczy.

Kto jest ten czarny rycerz, któremu włosy, jak wydarta słoma sterczą na głowie, a na nosie siedzi ciemny *pincnez* zawieszony na calowej szerokości tasiemce. Śmieje się, patrzcie śmieje się do niej tak znacząco i świeci dwoma rzędami białych zębów mamula, albo hipopotama.

Kto on, kto go rodzi. czy włada bronią?

O, zewsząd zawody, nigdzie rzeczywistości dla mnie? Siły mnie opuszczają. Przeklęty bal!

— Chłopcze, daj mi tę herbatę, którą niesiesz.

— Kiedy to zamówiona.

— Daj, nie pytaj... ah... au... wszakże to piekło, nie herbata, rum spalił mi podniebienie. Komuż to smakuje taki napój, godny chyba gardła moskiewskiego czynownika.

— Eh, gdzie tam, to dla tej panny w różowej sukni co siedzi, koło tego pana w garderobie damskiej. Kazała dolać więcej, niż zwyczajnie dla zapachu.

Więc to dla niej? Oh! Hand des Verhängnisses! Cała illuzya... futsch! Ona pije herbatę na pół z rumem! panna!!!

O wieku dziewiętnasty, ty płodzisz po pijanemu. A ja obiecywałem sobie tyle... pójdźmy sprawić stypę mojem marzeniom balowym.

Nie wierzę więcej powierzchowności żadnej, a żadnej; zostanę Tomaszem salonowym, bo zwątpiłem w czarne brwi, świeże rumieńce, wypukłe gorsy, naiwne wejrzenia, uściski rąk przy tańcu i etc. etc.

---

Więc to jej narzeczony? Powiedział mi o tem porucznik, ten sam w granatowym kubraku i uśmiechał się szczególniej znacząco, powtarzając raz po raz swoje: *bassama* i mrugając przy tem oczyma.

Co on przez to rozumieć może.

Odesłałem jej wachlarz przez p. Salezego. Nie wdzięczna, ona śmiała mi taki zawód zrobić?!

Niech idzie za mąż, jabym jej nie chciał już dlatego tylko, że pije tak mocną herbatę z rumem i że porócznik mowi do niej: *bassama*.

Mimo to, coś mi po sercu kręci się niezbyt przyjemnie, jestem zły... wściekły... rozjuszony...

---

— Eljen!

— Wiwat p. poruczniku... jeszcze szklaneczkę wina na uroczystość naszego poznania się... ja zawsze czułem sympatyę do huzarów. Porucznik tańczysz z ogromną werwą, ale bo też ta pn. Kamila.

— Ah, *bassama*, to sem... ah! no eljen!

I pijemy znowu... po każdym łyku lżej na duszy, wolniej na sercu. Gdyby serce leżało w środku żołądka, powiedziałbym, że się czerepy moich rozbitych ideałów roztopiły w soku winnych gron. Hej, jeszcze butelkę! bo wpadam w dobry humor.

— Poruczniku, jak cię kocham ostatnia lampka na przestrogę, że nie wszystko... złoto, co się świeci. Wiwat... bal na prowincyi... wiwat Kamila... poruczniku, pocałujmy się... no, zdrowie twoje... ty... bruderku jak cię kocham... hej, muzyka czardasz... nie uważaj, że ja trochę tak... już wiesz, przebieram miarki... wiesz... *besoffen*... ale to z rozpaczy... poruczniku, ty jesteś huncwot... nie pijesz? dlaczego ty nie pijész, kiedy ja ci powiadam, że ona różowana... słowo honoru...

Ty, a gdzieś ty się podział... widzę tylko granatową plamą... i dwie pałeczki czerwone u dołu... ale ciebie nie... wi... dzę... bom strasznie... ścięty... hi, hi... ścięty... ale z rozpaczy... o ty bestjo... no pij ty, *bassama*... Kami... Kamilo... dobra... dobranoc... bo.. puh... ehh... fuj... dobra... noc.

---

(**Dopisek od wydawcy.** Ponieważ właściciel kamyków mozaikowych zasnął snem twardym, jak kamień, a robota sama nie różni się wiele od tandytnej, dlatego wybaczą szanowni P. T. czytelnicy, że poprzestanę na tym małym odłamku, w przekonaniu, że nie godzi się trudzić Ich nudnem przeglądaniem lichej roboty, i dlatego pozwala sobie powtorzyć ostatnie słowa i dobranoc.)

* * *

http://rcin.org.pl

Koniec i nie — koniec.

# Zaklęty dwór.

## Dramat w pięciu aktach z prologiem

przez *E. Cz.*

OSOBY:

Hrabia Zygmunt.
Eugenia, jego córka.
Aniela, jego żona.
Juljusz Zwirski, daleki krewny hrabiego.
Girgilewicz, ekonom Juljusza.
Zahlewicz, plenipotent hrabiego.
Damazy Czorgut.
Gągolewski, mandatarjusz.
Chochelka, jego pisarz.
Kum Dymytro, maziarz.
Julja, nieznajoma.
Kost' Bulij, klucznik zaklętego dworu.
Ołańczuk, żebrak.
Żyd karczmarz.
Wójt.
Pachołek
Lokaj Juljusza.
Zofja, żona mandatarjusza.
Wieśniacy.

Rzecz dzieje się w dobrach Juljusza

### PROLOG.

(Teatr przedstawia izbę szynkowną, chłopi, wójt i kum Dymytro siedzą i piją. Żyd stoi za szynkwasem.)

*Scena 1.*

Dymytro. Ale powiadam wam, nic darmo niéma na świecie. Bóg — coć przecież hojność Najwyższa, nie przyrzekł nam darmo szczęścia ani w tém ani też w przyszłem życiu. Ziemia też nie żywi nas darmo, wszystko musimy okupywać, taniej lub drożej, łatwiej lub trudniej — a wy — chcielibyście wszystko darmo (uderza ręką w stół).

Wójt. Tać niema co mówić kumie Dymytrze, macie słuszność, a e my nie chcemy bynajmniej darmo, nie wiemy tylko co robić i jak zacząć?

Dymytro. Kto nie wie, powinien się dowiedzieć!

Wójt. A u kogoż?

Dymytro. U kogo? U siebie samego, u własnego sumienia i rozumu

Wieśniak 1. Mówicie kumie jakbyście zadawali zagadki.

Dymytro. Jeszcze wam nie czas wszystko powiedzieć!

Wójt. Jakto nieczas jeszcze?

Dymytro. Domagacie się wielkiej ulgi, łaski i podarunku od panów, których jednak nienawidzicie.

2. Wieśniak. Ba — alboż możemy inaczej.

Dymytro. Ot! ciemno wam w głowie i kwita, nie sądzicie nic sprawiedliwie, lecz wszystko wedle pozoru. Pokrzywdzi was łotr mandatarjusz — dziedzic winien, uciśnie niecnota ekonom — też wina dziedzica.

3. Wieśniak. Ho, ho! musicie nie mało za maź od panów targować, kiedy po ich stronie tak stajecie.

Dymytro (na stronie) Jeszcze nie czas. (głośno) Żydzie, jeszcze garniec wódki.

Żyd (rozlewa po flaszkach). Jeszcze garniec wódki — he — he — pijcie zdrowi!

Wójt. Wasze zdrowie kumie Dymytrze (pije).

Wieśniacy (trącając o kieliszki) Wasze zdrowie (piją).

Dymytro. (zbliżając się do okna) Niema go jeszcze!

1. Wieśniak. Czy oczekujecie kogo kumie Dymytrze.

Dymytro. Nie, patrzę tylko czy wysoko słońce na niebie. Dziś jeszcze muszę jechać dalej.

2. Wieśniak. Już jedziecie. a nam nic nie powiecie?

Dymytro. A cóż wam mówić? kiedy wierzyć niechcecie. Wierzcie albo nie wierzcie, ale to wam powiadam, że od was tylko zależy, wasza i całego kraju wolność.

Wójt } razem Co wy mówicie?
1. Wieśniak } razem Co? co? co?
2. „ } razem Kumie, możeż to być?
3. „ } razem Pan Bóg by z waz mówił!

Dymytro. Ale pieczone gołąbki nie lecą do gąbki. Jak się do tej rzeczy całemi siłami nie weźmiecie, to niczego spodziewać się nie możemy.

Wójt A jakżeż to rozumicie kumie?

Dymytro. Czekajcie! Lecz przysięgnijcie mi, że . . .

*Scena 2.*

Czorgut (wchodzi, ubogo ubrany, z małem zawiniątkiem pod pachą, mina zawadyacka). Żydzie! ano kieliszek wódki! (żyd nalewa) Prędzej! (wypija) Repetatur!

Żyd (nalewając). A teraz proszę jegomości, wypije trzeci, kto niema dzieci.

Czorgut. Masz słuszność żydzie, dawaj trzeci!

Żyd (nalewając). Proszę jegomości? a jegomość z daleka? (podczas tej rozmowy. wieśniacy cicho rozmawiają z sobą).

Czorgut. Oj i djable z daleka mój bracie, aż ze Siedmiogrodu, (pije i siada na ławę opodal chłopów).

Żyd. Owa — wa — fiu — fiu!

Czorgut. Ale nareszcie stanąłem już na miejscu!

Żyd Jakto pan tutejszy?

Czorgut. Tak jest, z tych stron. (do wieśniaków) Hej gospodarze, daleko jeszcze do Żwirowa?

Wójt. Cztery mile.

Żyd. Jak dla jegomości to tylko trzy, dla kogo innego cztery. Tak, bez żartów proszę jegomości, dla tego naprzykład, co jedzie wozem lub bryczką. to gościńcem będzie cztery mile. Ale jegomość piechotą to może jedną milę na boku zostawić.

Czorgut. Aha! jest zapewne jakaś krótsza droga!

Żyd. Tak jest, buczalski wygon (z ukłonem). Ale bez urazy proszę jegomości, jeśli wolno zapytać z przeproszeniem, do kogo jegomość do Zwirowa.

Czorgut. Do kogo? do dworu!

Żyd. Do dworu? — fiu, fiu.

Czorgut. Albo cóż?

Żyd. Et, jegomość sobie żartuje, do kogożby jegomość szedł do dworu.

Czorgut. Jakto do kogo? Do dziedzica błaźnie!

Żyd (z ironią) Do nieboszczyka?

Czorgut (zrywając się). Jakto? co mówisz? nowy dziedzic zwirowski nie żyje?

Żyd. Uchowaj Boże, dlaczegożby miał nie żyć, żyje ale mieszka o milę od Zwirowa, t. j. w Oparkach. Bo proszę jegomości — zwirowski dwór jest zaklęty.

Czorgut. Jaki? zaklęty!

Żyd. No, niema się z czego śmiać. Bo widzi jegomość ludzie gadają, że nieboszczyk pan starosta, ojciec pana hrabiego Zwirskiego chodzi po śmierci.

Czorgut (z sardonicznem uśmiechem). Co? nieboszczyk chodzi? To brednie!

Żyd (z bojaźnią). Nu, proszę jegomości — może i nie chodzi, może i biega, ale ja panu powiadam, że tak ludzie utrzymują, a zwirowski dwór, na dwadzieścia mil wzdłuż i wszerz i w całej okolicy, nazywa się zaklętym dworem, bo nieboszczyk się tam pokazuje.

http://rcin.org.pl

Czorgut. Komu?

Żyd. Ho, ho, ho — nie jeden go już widział

Wójt. No — jużto wybaczcie panie arendarzu, ale ponoś z bliska jeszcze go nikt nie widział, oprócz starego klucznika Kost' Bulija, który dawniej był kozakiem nieboszczyka.

Czorgut. A czy tam tego upiora można co nocy widzieć?

Wójt. Broń Boże, nieboszczyk pokazuje się tylko w dniach zaduszných i wtedy, kiedy nów na niebie.

Czorgut. I do tego czasu nikt mu porządnie skóry nie wygarbował?

Wójt. Aj panie — niegodzi się żartować z takich rzeczy.

Czorgut. Ha! są rzeczy na niebie i ziemi o których się ani śniło filozofom. (do wójta). A jakże, w samym dworze nikt nie mieszka?

Wójt. Ani żywej duszy. Od śmierci starościca, niczyja jeszcze noga nie przestąpiła progów zaklętego dworu, bo nieboszczyk zakazał tego wyraźnie w swem testamencie, a nowy dziedzic mieszka w Oparkach i nie śmie nawet zwiedzić zaklętego dworu!

Czorgut. A któż u licha gospodaruje w samym Zwirowie.

Wójt. Kost' Bulij.

Wieśniak 1. Klucznik onegoż dworu.

Wieśniak 2. Bezpiecznie mógł by się dwór zwirowski obejść bez straży, bo go każden na dwie mile omija; jeden tylko Kost' Bulij w nim przebywa.

Czorgut. A ten się nie boi upiora?

Wójt. On? Ale bo powiadam panu że....

*Scena 3.*

Kost' (wchodzi, wysoki, siwe włosy).

Sława Bogu!

Wszyscy. Na wieki wieków amen.

Żyd (na str. do Czorguta). To to klucznik zaklętego dworu.

Dymytro (podając Kostiowi rękę) Jak się masz Kostiu? Czy ze Sambora wracacie?

Kost' (potwierdza skinieniem głowy).

Dymytro (dając mu tajne znaki). Nie, jeszcze mi dawna nie wyszła.

Kost'. Co? Maź?

Dymytro. Tak jest. — Szynkarzu, ano — jeszcze garniec wódki! Lecz ja muszę odjeżdzać (ściska wójta). Bądźcie zdrowi!

Wójt. Jedźcie z Bogiem!

Dymytro podając kolejno rękę). Bądźmy zdrowi. (do żyda). Ilem wam winien arendarzu.

Żyd Za wszystko, za wódkę dla gromady, za siano i owies dla ogierka 15 sorokowców jak uciął.

Dymytro. Na wam — weźcie pieniądze, za tydzień znów tu będę. (płaci i odchodzi).

*Scena 4.*

Czorgut (na stronie). Czyli się łudzę, czyli też mi zamroczyło oczy, ale zdaje mi się, że Kost' i ten maziarz, znają się jak łyse konie. (głośno do żyda). Kto jest ten człowiek co wyszedł ztąd dopiero.

Żyd. To kum Dymytro maziarz

Czorgut. A zkąd on jest?

Żyd. Pan Bóg wie, wozi wyborną maź i nic więcej.

(Wieśniacy powoli wychodzą).

Czorgut. Gdybym był powieściopisarzem, znalazłbym tu zawikłanie do jakiej powieści.

Kost'. Żydzie! daj wódki kieliszek, chleba i paczkę tytoniu.

Żyd (nalewając). A wy zkąd jedziecie?

Kost' (pijąc). A tobie co do tego!

Żyd. Tu chleb i tabak, razem dwanaście groszy (kładzie).

Kost' (bierze i płaci). Bądźcie zdrowi (chce odejść).

Czorgut (zastępując mu drogę). Hej Kostiu, wyście z wozem?

Kost' (groźnie). Albo co?

Czorgut. Musicie mię wziąść z sobą do Zwirowa!

Kost'. Jak? co? hę?

Czorgut (z naciskiem). Jadę do waszego pana.

Kost' (z niedowierzaniem). Do kogo?

Czorgut (j. w.) Do waszego dziedzica mówię.

Kost' (j. w.) Do Zwirowa?

Czorgut. To jest właściwie do Oparek, bo jak mi powiadają, że dziedzic mieszka tam.

Kost'. Hm, hm i cóż?

Czorgut (z ironią). Otóż mój szanowny Kostiu Buliju, kluczniku zaklętego dworu, tytułem przyszłej znajomości i przyjaźni, musicie mię wziąść z sobą do Zwirowa, a tam przenocuję u kogo, a nazajutrz pójdę piechotą do Oparek. — A jest tam u kogo przenocować?

Żyd. Może u mandatarjusza lub ekonoma?

Czorgut (biorąc zawiniątko). No — jakże?

Kost'. A zkąd to znacie dziedzica?

Czorgut. Ho, ho — szerokoby o tem opowiadać, jestem per ty z waszym dziedzicem, kochamy się jak ślubni bracia, dawniej żaden z nas nie mógł żyć bez drugiego. Poczciwy Julek, ani mu się śniło, że będzie kiedyś siedział w milijonach, dałbym gardło, że nie wie dotychczas jak sobie z niemi postąpić, ale ja go wezmę pod moją opiekę. — Ale co tam dużo gadać — jedźmy!

Żyd (na stronie). Owa fiu, fiu, co ja słyszał?

Kost' (wzruszając ramionami). Ta jedźmy.

Żyd (zachodząc drogę Czorgutowi). Panie! A za wódkę?

Czorgut Później! jak będę tędy kiedy przyjeżdżać! (wywija laską nad głową żyda).

Żyd (ze strachu ucieka za stół). Szczęśliwej podróży!

Czorgut (klepiąc Kostia po ramieniu). Co? pojedziemy?

Kost' (potwierdza skinieniem głowy).

Czorgut A czy macie tytoń?

Kost' (potwierdza skinieniem głowy).

Czorgut. A to dajcie mi na jedną fajkę.

Kost' (daje mu).

Czorgut (wyjmuje fajkę i zapala). Dziękuję wam, a jak się nazywa wasz mandatarjusz?

Kost'. Gągolewski!

Czorgut (śmiejąc się). Ha, ha, ha! Gągolewski! Gągolewski! to jakieś gągające nazwisko! — a wasz ekonom jak się nazywa?

Kost'. Girgilewicz!

Czorgut (j. w) Cha, cha, cha — a to u was jak widzę jakaś kononja gęgotliwych nazwisk. — Gągolewski i Girgilewicz! (z ironią) Wielce czcigodny dobrodzieju i łaskawco, błogosławiony kluczniku przeklętego czy tam zaklętego dworu, zawieziesz mię do pana Girgilewicza — albo lepiej do mandatarjusza pana Gągolewskiego — albo jeszcze lepiej do pani Gągolewskiej — notabene, jeśli młoda i ładna! Ano — chodź stary (wyciąga go).

Zasłona spada.

## AKT I.

(Wieczór. Pokój u Mandatarjusza, na boczym stoliku leży tytoń, cygara i fajki. Przy stoliku środkowym grają w karty Mandatarjusz, Chochelka i Girgilewicz.)

(Mandatarjusz w oliwkowem surducie. — Chochelka również lecz gustowniej. — Girgilewicz hajdawary do butów, w letniej bluzce, czerwona chustka na szyi.)

*Scena 1.*

Mandatarjusz. Panie Chochelka, pan zadajesz!

Chochelka. Co? ja? panie Mandatarjuszu?

Mandatarjusz. A pan, rozumie się?

Chochelka (zadaje) Oho! przebił! przebił!

Girgilewicz (biorąc). Moja lewa taj tylko.

Mandatarjusz. Co? Pan Girgilewicz przebił; wszakżeż to był mój as.

Girgilewicz. Przepraszam — taj tylko. Bo to człowiek napracował się i nażyrał z chłopami cały, dzień, że nawet — taj tylko, nic spamiętać nie może.

http://rcin.org.pl

Mandatarjusz (zadając). Adout panowie!

Chochelka. Panie Mandatarjuszu, czy dać Adout czy nie?

Girgilewicz (machając rękami). Ale gadać nic nie wolno — taj tylko.

Mandatarjusz. Aha! Bo pan, panie Girgilewicz masz cztery asy, a nie wiesz, którego z nich zadać, i boisz się stracić lewy.

Girgilewicz. A — a — a — fe — to nieładnie, że pan w karty podglądasz.

*Scena 2.*

Zofja (wchodząc). Znowu panowie w karty gracie! paskudna zabawa panie. —

Girgilewicz (kłaniając się). Bo to — to — pani Dobrodziko — cztery asy — ot — człowiek — taj tylko.

Chochelka (kłaniając się). Nie moja też wina.

Mandatarjusz. Ale kochana żono, droga Zosieczku, daj sobie spokój i nam, ino, ino pulę dokończymy a już.

*Scena 3.*

Czorgut (wchodzi w czapce). Zastałem pana mandatarjusza?

Mandatarjusz (ostro). Czego sobie życzy — on?!

Czorgut (z ironią). Chcę go przedewszystkiam poznać!

Mandatarjusz (grzeczniej). Z kimże mam honor?

Czorgut. Zaraz mój łaskawco i dobrodzieju, niech się pierwej rozkwateruję. (zdejmuje czapkę, zawiniątko i laskę kładzie w kąt). Ale, ale przedewszystkiem niederanżujcie się panowie. Cóż to gracie preferansika?

Mandatarjusz. Wista!

Czorgut (machnąwszy ręką). Głupia gra.

Mandatarjuaz. Ale z kimże mam honor?

Czorgut (parskając śmiechem) No, jużto honoru niewielkiego się odemnie spodziewać możecie. Ale na przyjemność możesz pan liczyć śmiało.

Chochelka (na stronie). Przynajmniej szczery.

Mandatarjusz. Ależ przecie?

Czorgut Słuchaj pan tedy: »Po chrzcie zowię się Damazy, po ojcu Czorgut. w szkołach nazywano mię Katiliną, w klasztorze bazyliańskim braciszkiem Pantalemonem, a w naszym pułku żelaznem wilkiem. A co! prawda, że jest w czém wybierać?

Mandatarjusz. Ale czegoż odemnie chcesz — pan!

Czorgut. Wstąpiłem sobie tak — po drodze. Mój łaskawco i Dobrodzieju.

Mandatarjusz. Jakto po drodze?

Czorgut. Jadę do waszego dziedzica.

Mandatarjusz. A zkądże droga prowadzi!

Czorgut. Wprost z Hermanstadu ze Siedmiogrodu!

Chochelka. Ze Siedmiogrodu.
Girgilewicz. Piechotą aż ze Siedmiogrodu — taj tylko. } (zdziwieni na stronie)

Mandatarjusz. Trudno, byś pan zaszedł dziś do Oparek.

Czorgut. A — komu by się tam chciało iść po nocy, zanocuję tu u pana.

Mandatarjusz (na stronie). Chyba w areszcie. (głośno) Bardzo mi będzie przyjemnie.

Czorgut. Tylko nieróbcie sobie państwo żadnej subjekcyi, najmniejszego zachodu; ja tam niewiele dbam o wygody. A zresztą niebawem, powetuję sobie moje niewygody u kochanego Julka.

Zofja. U kogo?

Czorgut. A u Julka mówię. Przecież wasz dziedzic nazywa się Juljusz Zwirski?

Zofja. To pan Dobrodziej jest . . .

Czorgut (parskając śmiechem) Ha, pa, ha. — Co? ja Dobrodziej.

Mandatarjusz. Dawnym znajomym dziedzica.

Czorgut. O — więcej jak znajomym moi mości panowie, muszę oddać sobie tę sprawiedliwość, że jestem jego przyjacielem, mamy nawet z sobą dawne rachunki

Chochelka. A panowie się już zapewne dawno niewidzieli z sobą

Czorgut. Ot — tak — już przeszło sześć lat minęło. Los w zupełnie przeciwne zapędził nas strony; jego poprowadził do pałacu, a mię Bóg wie którędy. Musiałem tułać się pod kutą bazyliańską po różnych dziurach — et cetera — et cetera — ale to do was nie należy.

Mandatarjusz (na stronie). Podejrzany ptaszek (głośno) Żal mię pana.

Zofja. Takie to jeszcze młode a już . . .

Czorgut. Et, co tam. dosyć tych żalów i — ale — ale, czy państwo już po kolacyi.

Zofja. O jeszcze nie.

Czorgut, To proszę dla mnie najmniejszego nie robić sobie zachodu, ja zjem co bądź. zwłaszcza żem djablo głodny.

Zofja. Zaraz. Każę przyspieszyć kolacją.

Czorgut. O jedną łaskę prosiłbym panią Dobrodziejkę, a to jest. że czaj lubię ogromnie mocny!

Zofja. Zaraz będę służyć panom (odchodzi).

*Scena 4.*

Czorgut (poklepuje Mandatarjusza po ramieniu). No, mój gospodarzu łaskawy, zapoznawszy mię z sobą zapoznaj mię i z swymi gośćmi.

Mandatarjusz. A prawda, zapomiałem. (odchrząknąwszy rekomenduje Girgilewicza.) To mój sąsiad, rządca dóbr pana Juljusza Zwirskiego! Pan Girgilewicz.

Girgilewicz (kłaniając się). Mam honor być — taj tylko!

Czorgut (na ukłon kiwa niedbale głową). Dobrze, dobrze. Aha — to niby ekonom Spodziewam się, że niebawem poznamy się zbliska.

Mandatarjusz (rekomendując Chochelkę). To zaś mój aktuarjusz.

Czorgut Aha! pisarz niby.

Mandatarjusz. A tak, pisarz, pan Gustaw Chochelka!

Czorgut Ha, ha. ha, a tam do djabła, także niemiał się już jak nazywać ta Chochelka!

Chochelka. Ja nie jestem pisarz ja — bo zaś —

Czorgut (do Girgilewicza). Czyś pan szlachcic panie Girgilewicz!

Girgilewicz. Tak jest — ja zdaje się — na przykład — taj tylko.

Czorgut. A więc nie szlachcic.

Girgilewicz. Ale gdzietam — ja mówię — taj tylko!

Czorgut. Aha! rozumiem; tylko żeś szlachcicem, ale po prawdzie nie wąhałeś pergaminu. Szkoda pana, żeś nie szlachcic, bo w takim razie miałbyś niezawodnie przydomek Giergoła. Tak jak na Potoku Potocki byłby na Giergołach Girgilewicz.

*Scena 5.*

Ciż i Zofja (wchodząc niesie na tacy herbatę, rum, bułki itd.) Proszę do stołu!

Czorgut (zrzuca ze stołu karty i siada). Tylko dużo rumu proszę pani dobrodziki.

Chochelka (na stronie). Tylko dużo rumu proszę pani dobrodziki mi nie dawać, bo ja zaraz dostaję mdłości. (na str.) Ten Szurgut to jakiś prostak bez wychowania.

Zofja (nalewając). Rum jest przecież na stole, każden z panów może sobie nalać do woli.

Czorgut (zacierając ręce). Wybornie doskonale, obaczycie państwo jak zaraz inaczej pójdzie cały tok rozmowy.

Girgilewicz. A tak pani dobrodziko; ja jestem też tego zdania, że jeśli czaj nie chce uchodzić za rumianek lub centurję; musi być mocny jak sto djabłów, taj tylko.

(Wszyscy zasiadają do stołu i piją).

Czorgut. Powiedziałem panu, że lubo zespojony z Julkiem najściślejszem węzłem przyjaźni, musiałem od lat kilku zupełnie stracić go z oczu. I nie wiem jak w rogu, jakim sposobem do tak ogromnej przyszedł fortuny? (pije).

Mandatarjusz. Jakto? niewiesz pan, że zagarnął całą spuściznę po nieboszczyku staroście Zwirskim.

http://rcin.org.pl

Czorgut. O tem dowiedziałem się zaledwie wróciłem do kraju, ale radbym wiedzieć, jakim cudownym wpływem czy przypadkiem dostąpił tego szczęścia niespodziewanego. (dolewa rumu).

Mandatarjusz. Hm, hm, strasznie to zawikłana historja (dopija).

Girgilewicz. Tak, tak — wielka kałamancja — taj tylko! (dopija).

Czorgut. Tem lepiej, rozciekawiacie mię panowie. (nalewa drugą szklankę).

Mandatarjusz. Pan nie słyszałeś nic o nieboszczyku staroście?

Czorgut. Nic! panie dobrodzieju! (pije).

Mandatarjusz. Był to sobie szczególny człowiek, jednem słowem dziwak.

Girgilewicz. Warjat — taj tylko i koniec.

Czorgut. (wypija). Ho, ho, coraz ciekawiej, słucham. Ale za pozwoleniem pana, po herbatce smakuje fajeczka. (idzie i zapala mandatarjusza fajkę).

Mandatarjusz. Proszę, prosze! — A teraz zaczynam opowiadać. — Stary starosta był półgłówkiem i przystał do konfederacji.

Czorgut. A więc był dzielnym patryotą.

Mandatarjusz (na str.) Owa — już i patryjotycznie gada, jakiś podejrzany ptaszek. (głośno) Gdy wkrótce potem nastąpił — ów — ów — jak się nazywa. —

Czorgut. Ostatni rozbiór!

Mandatarjusz. A tak — niby tak — jak to pan nazwałeś, owóż wtedy pan starosta rozum stracił.

Girgilewicz. Zwarjował do reszty — taj tylko.

Mandatarjusz. I zawsze siedział w wielkiej sali, teraźniejszego zaklętego dworu, i wywijając pałaszem krzyczał: »Niepozwalam! protestuję!« — i wpadając w dziki szał uderzał karabelą po stole, krzycząc: »A masz zdrajco Potocki! Masz Branicki! A tom ci zajechał infamisie Poniński!« ale raz został tknięty paraliżem i wkrótce . .

Girgilewicz. Umarł — taj tylko.

Mandatarjusz. Po nieboszczyku zostało dwóch synów, jeden Zygmunt co jeszcze żyje, a drugi Michał.

Zygmunt był to rozumny chłopak, ale Michał miał jakoś coś tu — (puka w głowę).

Girgilewicz. Małego bzika taj tylko.

Czorgut Co za bzika?

Mandatarjusz Był po prostu warjatem jak i zmarły ojciec. Owóż ci dwaj bracia Zygmunt i warjat Michał nie zgadzali się z sobą.

Chochelka. Oj tak! żyli w niezgodzie!

Girgilewicz. Jak pies z kotem taj tylko.

Mandatarjusz. A cicho być. — Wtedy to po śmierci ojca rozłączyli się. — Zygmunt pojechał do Paryża, a Michał został na gospodarstwie i cuda warjackie wyrabiał. Ot — najpierwszej nocy spalił cztery wsie.

Girgilewicz. Ogniem spalił taj tylko.

Mandatarjusz. Zwołał cztery gromady naraz i rzekł im: »Do jutra macie wypróżnić wasze chaty i stodoły, bo was podpalę na wszystkie końce.« I spalił. Chłopi poszli na skargę do cyrkułu, lecz nim komisja zjechała, już stały nowe chaty odbudowane. Ale któżby tam spamiętał wszystkie jego dziwactwa, co sobie ubrdał — stać się musiało. Żadna potęga ziemska nie była w stanie przełamać jego żelaznej woli.

A niechże by kto śmiał się sprzeciwić jego woli.

Girgilewicz (biorąc się za głowę). Niech Bóg broni taj tylko.

Mandatarjusz. Przy swoim boku miał dwóch kozaków, ci wykonywali jego rozkazy. Za lada przewinienie sto kijów! — Ale chłopi, to go się bali jak ognia, ale i lubili zarazem, bo każdemu coś dobrego wyrządził To na zapomogę dał kilka korcy zboża, to grunta nadał, — to — to — to — owo, a każdy miał mu coś do zawdzięczenia.

Czorgut A nie pojednał się z bratem?

Mandatarjusz. Nigdy; — zawsze się niecierpieli. Już to musisz pan wiedzieć, że starościc niecierpiał moskali jak rogatych djabłów, i gdzie mógł tylko, to im dokuczył. Niechno tylko jaki poddany powrócił z wojska, a zaczął moskiewskie słowa mieszać w swoją mowę, to takich sto kijów otrzymał na powitanie, że mu pewno wszystkie nieswojskie słowa od jednego wywietrzały razu.

Tym trybem gospodarował trzy lat, ale w tem niespodziewana zbliżyła się katastrofa.

Czorgut (rzucając wypaloną fajkę). Oh! oh! katastrofa! słucham.

Mandatarjusz. Właśnie potenczas powrócił z wojska po wysłużonych latach Mykita Ołańczuk, zuchwalec pierwszego rzędu, łotr na wielki kamień.

Ten, z wrodzonego sobie zuchwalstwa, nie chciał pogodzić się z zaprowadzonym u nas porządkiem rzeczy i nuż judzić i buntować chłopów i zaczął zbierać podpisy na jakąś groźną suplikę, którą przyrzekł zanieść przed tron i oddać w ręce cesarza. — Tem, zaimponował ogromnie chłopom i wielu dało się uwieść.

Lecz tuż zaraz doniosło się to do uszu dziedzica, i byłoż wtedy widzieć jak srogim zakipiał gniewem. Kazał owego Ołańczuka natychmiast zawołać, lecz ten nie przyszedł

Starościc rozsrożony do najwyższego stopnia, posłał po niego swoich olbrzymich kozaków, a ci i djabła z piekła by przystawili, toż w jednej chwili, za kołnierz w powietrzu przynieśli go do dworu; ale Ołańczuk i w obec groźnego dziedzica nie stracił tonu!

»Ja już nie takich widział panów, służyłem w wojsku i nieboję się żadnego cywila!«

Dla starościca było to już za wiele, to też przyskoczył do niego i dał mu dwa policzki, ale Ołańczuk, łotr nad łotrami porwał się i na samego dziedzica, nim kozaki przybyli w pomoc, już go powalił na ziemię.

Wtedy, nimby kto jeszcze »Ojcze nasz« zmówił, już Ołańczuk leżał na ławie i dostał sto kijów.

(Zofja sprząta ze stołu i wynosi)

Dla starościca, gwałtowna irytacya dnia tego była za mocną, nawet na jego żelazną naturę.

Pod wieczór dostał silnej gorączki, a nazajutrz zaniemógł się na prawdę.

Ocalał wprawdzie od śmierci, ale sześć tygodni przeleżał w łóżku, gdy w tém ni ztąd ni z owąd jakiś kwestarz zjawił się we dworze.

Kto to padł na myśl, sprowadzić owego kwestarza do chorego starościca aby go zabawiał, dość że ów kwestarz zabawił we dworze cały tydzień, i na piękne się rozgospodarował.

Z początku bawił starościca opowiadaniem, potem, zamykali się razem w pokoju i coś tajemniczego robili, a gdy starościc wyzdrowiał, ów kwestarz odjechał, a starościc na nowo objął gospodarstwo. Ale przeinaczył się nie do poznania.

Girgilewicz Nie do poznania — taj tylko.

Chochelka Z dawnego wilka, zrobił się baranek, jak wprzód był srogim, tuk teraz zrobił się łagodnym.

Girgilewicz. Ja aż zgłupiałem wtedy — taj tylko

Czorgut (do Girgilewicza z ironią). Czy pan dopiero wtedy zgłupiałeś?

Girgilewicz Dopiero wtedy — taj tylko.

Mandatarjusz. Najprzód zwołał ekonomów i nakazał im obchodzić się z chłopami jak najłagodniej, bo kto się dopuści niesprawiedliwości, utraci służbę.

Girgilewicz. Bez pardonu — taj tylko!

Mandatarjusz Potem zwołał wszystkie gromady, darował im wszystkie długi, pańszczyznę i t. d.

Czorgut. A ów łotr Ołańczuk?

Mandatarjusz. Znikł bez wieści Już od tego czasu nie uganiał się starosta ze swymi kozakami bezustannie z jednej wsi do drugiej, lecz częściej przesiadywał we dworze, zamykał się z swymi kozakami i miał z nimi jakieś tajne narady.

Czorgut. I zapewne pogodził się z bratem?

Mandatarjusz. Ale gdzietam, wszakżeż im poszło o Kseńkę.

Czorgut. O jaką Kseńkę

Mandatarjusz. To ja panu nie wspominałem nic o Kseńce?

Czorgut. Zgoła nic.

http://rcin.org.pl

Mandatarjusz. A to zemnie cymbał! wszakżes to rzecz główna! Otóż musi pan wiedzieć, że starościc zakochał się w Kseńce, najładniejszej dziewce całego klucza.

Girgilewicz. Ładna też to była bestyja, niech ją wszyscy djabli wezmą — taj tylko. Na całej kuli ziemskiej nie było większej zalotnicy, a niech ją piorun trzaśnie, zawróciła — taj tylko, głowę wszystkim chłopcom.

Mandatarjusz. A więc w tej Kseńce zakochał sią starosta.

Girgilewicz. Jak kot w sadle — taj tylko.

Mandatarjusz. A ona nawzajem go kochała i to trwało tak jakiś czas, gdy w tém brat pana starościca, pan hrabia Zygmunt, Kseńkę wykradł i z nią uciekł. Otóż i dla tego starościc nienawidził brata awego. Ale zatem — ale ale, bratał się z chłopami, prawił im coś o wol.... (krząka) jak się to nazywa.

Czorgut (dobitnie). O wolności! Tak, o wybiciu się z pod jarzma.

Mandatarjusz. A tak. Ale człowiek przez palce na to patrzał. Ale spadła katastrofa! Oto pewnego poranku, ledwo co wypiłem kawę, aż tu trzask, prask, wjeżdżają dwa powozy na dziedziniec. Z powozu wysiadł pan komisarz cyrkularny z landsdragonem i pan konsyljarz kryminalny.

O dla Boga! co się stało pytam na wpół nieżywy? Aż tu wpadli do kancelaryi i zaczęli się pytać to — to, to owo, to tak, to owak; aż wreszcie połapałem się o co chodzi; oto szukali owego kwestarza, który podczas słabości nieboszczyka był we dworze. Bo ów pro forma kwestarz, był emisarjuszem przysłanym od centralizacji.

Girgilewicz. Aha — ha — tak — tak, od centralizacji taj tylko

Mandatarjusz. Starościc przewachawszy następstwa, umknął ze swemi kozakami, to jest Kost' Bulijem i jeszcze innym do Paryża, ztamtąd do Drezna . tam umarł.

Czorgut. A brat zmarłego?

Mandatarjusz. Kupił sobie tytuł hrabiego i objął dobra swego zmarłego brata w posiadanie, ale wkrótce nadjechał z Drezna Kost' Bulij z testamentem. — I pokazało się komu dobra należą.

Oto nieboszczyk starosta napisał w testamencie, że z powodu, iż z bratem nie żył w zgodzie za życia, więc swe dobra nie jemu, ale Juljuszowi, swemu dalekiemu krewnemu zapisuje.

Czorgut Ah — a memu Juljuszowi! ale gdzież się teraz obraca brat zmarłego starościca, pan Zygmunt?

Mandatarjusz. Właśnie jest sąsiadem pana Juljusza.

Czorgut. A żyjąż w przyjaźni?

Mandatarjusz. Ot — niby!

Chochelka. Politykują między sobą.

Mandatarjusz. Oraz starościc napisał w testamencie, że pod pewnym warunkiem daje panu Juljuszowi swoje dobra; a to jest, żeby nigdy nieprzestępvwał progów zwirowskiego to jest zaklętego dworu; a straż nad nim poruczył Kost' Bulijowi.

Czorgut (wstając). Powiedz mi pan, co za strachy znajdują się w tym zaklętym dworze?

Mandatarjusz (wstając). Główny strach jest nieboszczyk, który chodzi po nocy.

Girgilewicz (j. w.) A porządny strach jest; światło które się w oknach pokazuje.

Chochelka (j. w) Za pozwoleniem panów, teraz i ja się odezwę, ponieważ i ja widziałem stracha.

Girgilewicz (ze strachem). Wszelki duch Pana Boga — taj tylko, chwali!

Chochelka (rozdziawiając gębę). Widziałem konia!

Czorgut. Konia — a to cóż znowu?

Chochelka (j. w.) Proszę nieprzerywać. — Koń był czarny, oczy jak ogień mu się iskrzyły

Czorgut (z ironią). Ha, ha, ha, zapewne i z nózdrz iskry się sypały.

Chochelka. Kiedy mią pan sekuje, to mówić przestaję. (odwraca się).

Czorgut. Zamroczyło panu oczy lub byłeś pijany.

Girgilewicz. Ale wierutną panom opowiem prawdę. Był tu — taj tylko, zawołany złodziej, podpalacz, rozbójnik, słowem sześć razy siedział w kryminale, ale zaledwie odzyskał wolność, znów kradł — taj tylko; otóż ten rozbójnik, zakradł się do dworu do — taj tylko do zaklętego dworu, co się tam z nim stało, tego nikt nie wiedział, dopiero z rana znaleziono — taj tylko, go zbitego w rowie, a na drugi dzień umarł — taj tylko.

Ale to jeszcze nic. — Nazajutrz kiedy trupa kładli na mary, pokazało się — taj tylko, na lewym jego policzku, pięć silnych pręgów, jakby od pięć palców ręki, a pan dobrodziej wiesz — taj tylko, że po każdem dotknięciu upiora, pozostaje niezatarty siny znak — taj tylko.

Mandatarjusz. Przyznam się panu, że na mnie — to — wielkie sprawiło wrażenie

Girgilewicz. At — co tam dużo rozprawiać, wszak i mój gumienny go widział.

Czorgut. Czy tylko pański gumienny zawsze trzeźwy i nie lubi skłamać czasami?

Girgilewicz. Nie panie, sto ludzi na to postawię

Czorgut. Dziwna rzecz. W tem wszystkiem tkwi jakaś szczególna tajemnica. — Aha! przypominam sobie; otóż moi panowie, jakem jechał z Kostiem, zobaczyliśmy pod krzyżem niedaleko karczmy żebraka. A ten żebrak krzyknął na Kostia: »Powoli, czego tak pędzicie Kostiu, jeszcze kark skręcicie! a pum ętacie moje sto kijów!« — i znikł w gęstwinie.

Mandatarjusz Aha — domyślam się, był to zapewne Ołańczuk!

Chochelka (ziewając spogląda na zegarek). Otośmy się zabałakali, a już dwunasta godzina.

Girgilewicz (prędko). O dla Boga! co tam sobie pomyśli moja żona! Upadam do nóg! Życzę państwu spokojnej nocy! Żegnam! żegnam! (wybiega prędko).

*Scena 6.*

Czorgut (idąc do okna). P nie Girgilewicz tylko żebyś się pan nie spotkał z nieboszczykiem (do Mandat.) Ale gdzież mię ulokowałeś mój łaskawco?

Mandatarjusz W kancelaryi z panem Chochelką.

Chochelka. Tak jest, ze mną; mam honor.

Czorgut (wzdychając). Ach ach — ach! Chodźmyż panie Chochelko! (do Mandat.) Dobranoc wielmożnemu panu dobrodziejowi, dziękuję ci mój łaskawco za gościnne przyjęcie. (bierze Chochelkę pod rękę i obaj wychodzą).

Mandatarjusz A dobranoc, dobranoc panom

*Scena 7.*

Mandatarjusz (sam). Prawda że już czas iść spać, ale ten szuja Szurgut czy Czurgut w wykrzywionych butach, w tandeckim ubiorze. — Dalibóg, że ma w sobie coś mandatarjuszowskiego. Dawny przyjaciel dziedzica, hm, hm, czyli też ów kwestarz a on nie są jedną osobą. Podejrzany ptaszek, trza się mieć na baczności, a umie zaimponować. (odchodzi)

Zasłona spada. — Koniec aktu 1.

---

## AKT II.

(Teatr przedstawia pokój u Juljusza Zwirskiego, umeblowany z przepychem.)

*Scena 1.*

Lokaj (sam). Oto przeklęta służba, chodzę dzień cały, kręcę się po pokoju, słucham dzwonka — ta to już człowiekowi mało że głowa niezleci z karku.

*Scena 2.*

Czorgut (szybko wchodzi). Pan w domu błaźnie!

Lokaj (kłania się — potem ogląda go z zadziwieniem).

Czorgut (głośniej). No, cóż! czyś głuchy? niesłyszysz trutniu? jest pan!?

Lokaj (pomieszany). Jest, ale — czego chcesz — aspan.

Czorgut Zamelduj mię, rozumiesz!

Lokaj (odchodzi kiwając głową). Hm, hm, co to za jeden.

*Scena 3.*

Czorgut (sam). Każden na mnie wytrzeszcza oczy, jak na bałwana jakiego. Ale też niema co mówić, brakuje mi tylko

http://rcin.org.pl

stryczka na szyi, a każden przysiągłby, żem się urwał z szubienicy. Hm, hm, jak też on mię przyjmie? Koleżeństwo szkolne, przyjaźń koleżeńska! Jakież to głupie wspomnienia, po kilku latach niewidzenia się i przy zupełnie zmiennych stosunkach towarzyskich. Et! co tam, jeszczebym nie miał sobie czem frasować głowy.

Powie mi »nie znam aspana« — to ja mu na to: »pal cię djabli durniu« — w lewo w tył i marsz.

*Scena 4.*

Lokaj (wchodząc). Pan nieubrany jeszcze, proszę trochę zaczekać.

Czorgut. At — co tam, czy ubrany czyli też nie, mnie się nie potrzebuje żenować. (chce iść).

Lokaj (zatrzymując go). Ale kiedy nie można, to nie można.

Czorgut (bierze go za kołnierz i wyrzuca za drzwi). Patrzcie no się, taki błazen, będzie mi drogę zachodzić!

Lokaj (krzycząc za sceną). Gwałtu! rozbój! ratujcie!

*Scena 5.*

Juljusz (wchodząc, zdumiony cofa się, a w końcu biegnie z rozwartemi rękoma) A Czorgucie! Katilino! Pantalemonie! żelazny wilku (ściskają się).

Czorgut. A przecież dobryś Julku, kiedyś o mnie nie zapomniał.

Juljusz (ogląda go, śmiejąc się). Ha, ha, ha, ale ładnie mi wyglądasz.

Czorgut. Cha, cha, cha, a prawda że ładnie?

Juljusz (śmiejąc się). Cha, cha, cha, ale przestańże raz — cha, cha, śmiać się, bo pęknę ze śmiechu, cha, cha.

(Obaj śmieją się).

Czorgut (j. w.) Cha, cha — ależ do djabła nie ja zacząłem,

Juljusz (j. w.) Cha, cha, ależ z czego się śmiejesz?

Czogut (j. w.) Przez grzeczność dla ciebie.

(Obaj wybuchają śmiechem).

Juljusz. Wiesz! powinienbyś żądać dziesięcioletniego przywileju, na sposób, jakim po raz pierwszy, przedstawiasz się w obcym domu. Poturbowałeś mi lokaja.

Czorgut. Chciałem go tylko zmusić, aby mię zaprowadził do ciebie. (siada).

Juljusz (śmiejąc się). I nie oglądał bliżej twojej garderoby. (siada).

Czorgut (j. w) To już było za późno, łotr zaczął od tego.

Juljusz. Ależ na miłość Boga opowiadaj prędko, zkąd się tu bierzesz? gdzie bawiłeś? i co robiłeś?

Czorgut. Ho, ho, nie tak prędko Najprzód musisz się dowiedzieć po co tu przyszedłem — oto szukam obowiązku.

Ale kiedy widzę mego dawnego kolegę szkolnego, mimo szesnastu wsi, które jak istne pieczone gołąbki wpadły mu do gąbki — dla mnie niezmienionego, to już o nic nie dbam.

Juljusz (śmiejąc się).

Czorgut. No — he — cóż?

Juljusz. Dobrze żeś we mnie położył nadzieję, dziękuję ci.

Czorgut. Lecz ty jak mię znajdujesz

Juljusz (j. w.) Zawsze ten sam hulaka i hałaburda, ten sam libertyn niepomny o dzień jutrzejszy.

Czorgut. A tak trochę — mniej więcej.

Juljusz. Kpiasz, dla którego nic świętego, dla...

Czorgut. Furda, za długo snujesz litanję.

Juljusz Namiętny wielbiciel płci pięknej.

Czorgut. Aha — ha płci pięknej.

Juljusz. Niedowiarek, nie wierzący ni w Boga ni djabła.

Czorgut. Ale wierzący ślepo w dobroć twego serca Ale niech cię kule biją, stałeś się jeszcze piękniejszym jak przedtem.

Juljusz. Widać, że gonisz za służbą, kiedy mi prawisz pochlebstwa.

Czorgut. A ty już djablo oswoiłeś się z rolą pana, kiedy lada jakie luźne uwagi bierzesz za pochlebstwo.

Juljusz (śmiejąc się). Ale ty, wystrzegaj się lepiej takich luźnych uwag, a zacznij opowiadać twoje awantury.

Czorgut (oglądając się). Jakto, bez fajki, bez sygara.

Juljusz. Tam leżą na drugim stoliku.

Czorgut (wstaje, bierze sygaro i ogląda go). Tempora mutantur. Echt Havannah. (zapala) Pamiętasz, jakto dawniej z wielką biedą składaliśmy się na paczkę turka (siada).

Juljusz. Zapomniałem cię zapytać, może ty głodny.

Czorgut. Nie jeszcze do tej chwili. Wyjechałem od Mandatarjusza po dobrem śniadaniu.

Juljusz. Ho, ho — już zabrałeś z nim znajomość.

Czorgut. Nietylko z nim bratku, ale i z twoim nieoszacowanym Girgilewiczem, a nawet i z klucznikiem twego zaklętego dworu w Zwirowie.

Juljusz. Kiedy? gdzie? jak? zaczynajże raz nudziarzu.

Czorgut (wyciągając się w krześle). Oto pierwej opowiem ci moją historyę.

Oto, gdym dyrektorowi skórę wygarbował i uciekł ze szkół, pognałem wprost do klasztoru.

Juljusz (zdziwiony). Do klasztoru.

Czorgut. Na moje szczęście, umarł właśnie brat szafarz klasztorny, a czcigodni ojcowie, wnosili z mej facyaty, że muszę znać się na wiktuałach i potrafię zastąpić nieboszczyka.

I bez długich zachodów, przywdziałem kutę bazyljańską i zostałem wice-gubernatorem klasztornej spiżarni, piwnicy, stajen, chlewów i t. d.

Juljusz I złożyłeś ślub zakonny.

Czorgut Jeszcze czego niestało! Najprzód przecież musiałem przebyć nowicjat.

Ciche, spokojne życie klasztorne, nie mogło się jakoś pogodzić z moją naturą, bo święcie wierzę w przysłowie »Nomen et omen«. Nazywam się Damazy Czorgut, a czy nieczujesz, że w samem dźwięku tego imienia, przebija się coś niestałego, awanturniczego. To też posłuszny temu dźwiękowi, czmychnąłem z klasztoru, do Przemyśla na plac asenterunku i zaciągnąłem się do wojska.

Juljusz. I służyłeś.

Czorgut. Całe cztery lata. A raz nawet byłem feldweblem, a dwa razy kapralem, ale zawsze po niejakiem czasie, musiałem da capo od prostego żołnierza zaczynać. Już mię te degradacye niepodobały się i postanowiłem opuścić szeregi.

Juljusz (ze strachem). Więc dezerterowałeś?

Czorgut. Ale gdzie tam, są na to przecież inne sposoby; oto po prostu, udałem ból w piersi, i łomanie w kościach, przeleżałem w szpitalu trzy miesiące będąc jak najzdrowszym — a w końcu dostałem abszyt.

Rodziców, ni krewnych ni też znajomych niemam, a ty Juljuszu jesteś moją gwiazdą.

Juljusz Cieszę się mocno z tego, żeś we mnie położył nadzieję i w istocie nie zawiodłeś się, ale wiesz co, między nami, osobliwsze zachodzi podobieństwo.

Czorgut (zdumiony). Jakto? podobieństwo.

Juljusz. I ja tak jak ty, jestem sam na świecie.

Czorgut (z radością zacierając ręce). Wybornyś mój drogi! sam jeden przy milionowym majątku. Zechciej tylko, a w jednem mgnieniu oka otoczy cię grono, krewnych, znajomych i przyjaciół, liczniejsze, niż całe potomstwo Abrahama i Jakóba.

Juljusz (zadumany do siebie). Miljonowy majątek, miljonowy majątek, otóżto co wszyscy mają na ustach. A wiesz ty, że z tem miljonowym majątkiem, przybywa dwa miljony nieznajomych ci dawniej trosk cierpień i przykrości. Że z tym . . .

Czorgut (porywając się). Stój! przez litość! Niepoznaję, niepojmuję cię. Jakto, ty utyskujesz na ciężar majątku

Juljusz. Dlaczegoż cię to dziwi?

Czorgut. Przypomnij sobie jak zawsze w szkołach, budowałeś najróżnorodniejsze teorje, jak właściwie korzystać należy z darów losu.

Toż teraz niepotrzebujesz, jak tylko wprowadzić w życie dawne marzenia i urzeczywistniać onegdajsze chęci.

Juljusz (w zamyśleniu podparłszy się). Prawda to. Lecz słuchaj, przybyłeś mi jak zawołany, nigdy może niepragnąłem tak, jak teraz wynurzyć, wywnętrzyć się przed kimś. Ty, co mię znałeś dawniej, kiedy jeszcze w pocie czoła pracowałem na

http://rcin.org.pl

chléb powszedni, ty będziesz mię mógł najlepiej osądzić, przed tobą wyspowiadam się ze wszystkiego.

Czorgut (poważnie). Pochlebia mi to.

Juljusz (przez cały czas opowiadania jest wzruszony i zamyślony). Przypominasz mię sobie dobrze z czasów studenckich, powiedzże, czyż nie byłem szczęśliwy z memi wyobrażeniami, marzeniami, memi nadziejami na przyszłość?

Czorgut. No — tak, w samej rzeczy.

Juljusz (j. w.) Oh! cóżbym dał za to, żebym dziś znajdował się w tym samym stanie i usposobieniu.

Przypominasz też sobie nasze różne plany, zamiary i marzenia. Aby wiele z nich wprowadzić w wykonanie, zdawało nam się wszystkim, że nie brakuje nic więcej więcej jak tylko pieniędzy, znaczenia i tem podobnych rzeczy.

Ja sam zaś, najwięcej narzekałem, że nie jestem bogatym. Otóż naumyślnie, jakby dla ukarania mię za te zuchwałe urojenia, niebo — spełnia moje najśmielsze zachcenie, daje mi w ręce pożądane środki, wynosi mnie na urojone stanowisko — a dziś. . (podpiera ręką czoło i zamyśla się).

Czorgut. Nie pojmuję cię Julku. (pauza)

Juljusz. Abyś mię lepiej zrozumiał, opowiem ci cały bieg mego życia

Oto ukończywszy szkoły w Samborze, pojechałem do Lwowa na kursa filozoficzne.

Wiesz, że lichy kapitalik wyczerpał się dawno, i że moja matka ledwo tyle miała, ile jej na codzienne życie potrzebnem było, więc też ja — ostatnie lata mych studjów, własnym opędzać musiałem kosztem Ale Bóg łaskaw; znalazłem we Lwowie korzystne lekcje i otrzymałem stypendjum, a więc mogłem sobie i matce przyzwoite zapewnić utrzymanie. Lecz w tem...

Czorgut. Domyślam się. Matka twoja zaczęła zapadać na zdrowiu.

Juljusz. I ciężką poniósłem stratę. — Umarła!

Gdy w tem odbieram wizyty adwokatów i ni ztąd ni zowąd, winszują mi mej sukcesyi. Już to wprawdzie dawniej wiedziałem, że nieboszczyk starościc Zwirski jest moim dalekim krewnym, jak i również brat jego, któren jeszcze żyje, hrabia Zygmunt, ale przeto niespodziewałem się zostać jego spadkobiercą.

I już od trzech lat gospodaruję. — Ale, ale — mam ci jeszcze coś powiedzieć. Przed miesiącem otrzymałem list zapraszający od hrabiego Zygmunta.

Czorgut I pojechałeś?

Juljusz. Oczywiście. Hrabia przyjął mię z nadzwyczajną uprzejmością, przedstawił mię swej żonie, księżnej z rodu i... (milczy).

Czorgut. No — dalej — no... i...

Juljusz. I swej córce Eugenji.

Czorgut. Aha — aha!

Juljusz. Przy pożegnaniu...

Czorgut (wesoło). Hola bratku! nie wspominasz o głównej osobie. Hrabianka czy ładna?

Juljusz. Mniej więcej.

Czorgut. A teraz mów co było przy pożegnaniu.

Juljusz. Hrabianka wyszedłszy na balkon posłała mi...

Czorgut (j. w) Aha — rozumiem całusa. Widzę zakochałeś się.

Juljusz (zamawiając). Słyszałeś już co o zwirowskim dworze.

Czorgut. Zaklętym?

Juljusz. A tak, zaklętym.

Czorgut. A — nasłuchałem się niestworzonych rzeczy.

Juljusz. Wiesz, w nim jakaś osobliwsza tkwi tajemnica.

Czorgut (zrywając się z miejsca). Co? tajemnica! Więc jest coś oczywiście?

Juljusz (wstaje, wyciąga z szufladki pismo). Patrz, oto kopja testamentu, paragraf 21. opiewa: »Chcę i postanawiam, »aby mój pałac zwirowski, starożytna siedziba moich przodków, »pozostał nietknięty w swojem urządzeniu, i żeby tak jak dziś »się znajduje — stał nietknięty aż do zupełnej ruiny.«

»Wykonawcą i przestrzegaczem tego paragrafu, mianuję »mego kozaka Kost' Bulija.«

»Rzeczony Kost' Bulij, ma być klucznikiem zwirowskiego »dworu, wszakżeż jeśliby tego konieczna potrzeba wymagała, »może w każdej chwili wystąpić w obec praw, jako legalny »właściciel.« (chowa papier).

Czorgut. Całkiem jasno Lecz ja myślę, że dwór zwirowski nie zawsze stoi pusto.

Juljusz (z zadziwieniem). Jakto.

Czorgut. Musi tam ktoś czasami przebywać.

Juljusz (j. w.) Kto?

Czorgut (drwiąco). A nieboszczyk?!

Juljusz (z uśmiechem). Oszalałeś! Wszakżeż według ostatniej jego woli, sprowadziłem jego ciało z Drezna i w familijnym złożyłem grobowcu.

Czorgut (j. w.). Więc to może Kost' Bulij te figle wyrabia?

Juljusz. W takim razie, musiał niezawodnie otrzymać do tego tajemne upoważnienie, a to na jakieś nadzwyczajne przypadki. Człowiek ten niechciałby i na włosek odstąpić od woli swego dawnego pana.

Czorgut. Zkądże to wnosisz?

Juljusz. Przed trzema dniami, zrobiłem albowiem odkrycie osobliwszego rodzaju Oto, wybrałem się konno na spacer i sam nie wiedząc jakim sposobem, znalazłem się w pobliżu zaklętego dworu. Nieśmiałem wejść do środka ogrodu, tylko przejeżdżałem ulicę ciągnącą się wzdłuż parkanu ogrodowego. I mimowolnie rzuciłem oko na ogród.

Czorgut. I wtedy ujrzałeś?

Juljusz. W zakręcie jednej z bocznych ulic szpalerowych jakiś cień ludzki. Za chwilę mogłem widzieć dokładnie; była postać kobieca, z pochyloną na piersi głową i nucąc przytem jakąś piosnkę urywaną. Wstrzymałem konia i wzrok wytężyłem. Tajemnicza postać podniosła głowę, wydała okrzyk przestrachu i zdziwienia i — znikła w gęstwinie. Ale dla mnie dość było czasu aby poznać Eugenię. Tak — Eugenię, ona jedna tylko na całej kuli ziemskiej ma oczy tak cudownego blasku.

Czorgut (śmiejąc się). A więc po oczach ją poznałeś.

Juljusz. Szczególna rzecz. Miała na sobie strój wiejski. Patrzyłem wytężonem okiem w to miejsce, gdzie mi po raz ostatni jej błękitna mignęła spodniczka, i kto wie — jak długo jeszcze patrzyłbym w tę stronę, gdybym w tej chwili tuż w mojem pobliżu jakiegoś ciężkiego niedosłyszał kroku — Obejrzałem się. — Zamną stał Kost' Bulij z założonemi na piersiach rękoma, i patrzał na mnie bystro swym ponurym wzrokiem. Niespodziewany jego widok, przerażający zawsze wyraz twarzy, tak mię jakoś zmieszały w pierwszej chwili, żem nie mógł, czy nie śmiał go nawet zagadnąć. Odpowiedziałem spiesznie na jego uroczysty ukłon, spiąłem konia ostrogami i pognałem galopem do domu.

Czorgut. I odtąd nie widziałeś Eugenii?

Juljusz. Jutro dopiero myślę ich odwiedzić.

Czorgut. Udając rzeczywiście żeś jej niewidział.

Juljusz. Przeciwnie. — Nie powiem jej tego otwarcie, ale zręcznie i nieznacznie dam do poznania.

Czorgut (wesoło). Fiu — fiu — fiu. Ze wszystkiego co słyszałem dotychczas o zaklętym dworze, zdaje mi się że osłoniony u ludu naszego mgłą i czarem nadzwyczajności, osłania on właściwie tylko jakąś ziemską tajemnicę. Albo zresztą, kto wie? Znasz przecie słowa Szekspira w Hamlecie: Są rzeczy na niebie i na ziemi o których się ani śniło naszym filozofom. — Dlatego też, choćby djabeł postawił się na rogach, muszę za twojem pozwoleniem zbadać tajemnicę tego zaklętego dworu.

Juljusz. Ja radbym tylko wiedzieć, jaką styczność ma z nim Eugenia?

Czorgut. Zapewniam cię nieochybnie, że się dowiesz o tem. Wiesz przecie, że jak się raz na co zawezmę, to nie ma rady i ratunku. Dotrę do wszystkiego. (oglądając się po pokoju) Tymczasem jednak.

Juljusz. Cóż takiego?

Czorgut. Chciałbym za pomocą twojej — jak się spodziem, bogatej garderoby, wykierować się cokolwiem na ludzi Wprawdzie ty jesteś wyższy, ja zaś grubszy, ale to jakoś pójdzie.

Juljusz (z uśmiechem). Zobaczymy. (dzwoni).

http://rcin.org.pl

*Scena 6.*

Lokaj (wchodząc), Co pan rozkaże.

Juljusz. Dasz temu panu wszystko, czego będzie tylko potrzebował z mojej garderoby i ulokujesz go w zielonym pokoju.

Czorgut (żywo). O nie — nie — jeśli mam rozlokowywać się u ciebie to wolę w oficynie. Mam już do tego swoje powody. Lubię albowiem różnopłciowe sąsiedztwo. (do lokaja) A ty błaźnie, prowadź mię do przeznaczonego pokoju. (odchodzi z lokajem).

*Scena 7.*

Juljusz (sam). Zaklęty dwór! tajemnica! Otóż to, co każden powtarza Lecz ktożby mógł najłatwiej zbadać tę tajemnicę jeżli nie ja. Lecz ostatnią wolę nieboszczyka chcę szanować, dopóki . . .

*Scena 8.*

Lokaj (wchodząc daje list). List z Buczał od Jaśnie Pana Hrabiego?

Juljusz (czytając). Co? hrabia Zygmunt zaprasza mię na objad (do lokaja) Która godzina?

Lokaj Pierwsza wybiła.

Juljusz. Przygotuj dla mnie suknie.

Lokaj. Dobrze Wielmożny Panie.

(Odchodzą w przeciwne sobie strony.)

*Scena 9.*

Czorgut (sam — wchodzi — przebrany). Czort wie, jakie ja tu mam zajmować stanowisko? Jużcić, prostem pieczeniarzem być nie chcę.

Muszę się dobrowolnie poddać jakimś obowiązkom. Ale jakim? W tem sęk.

Jak mię naprzykład mają tytułować tacy Gągolewscy i Girgilewicze?

Na wszelki wypadek, muszę się stać najprzód użytecznym Juljuszowi, zbadam tajemnicę zaklętego dworu — a potem...

*Scena 10.*

Lokaj (wchodząc) Pan mandatarjusz przyjechał w jakimś bardzo ważnym interesie do pana.

Czorgut. Czy do mnie?

Lokaj. Nie. — Do pana Juljusza.

Czorgut Więc cóż?

Lokaj. Nie wiem czy mu kazać czekać, czy prosić na inszy raz.

Czorgut Zawołaj go tu błaźnie.

Lokaj Otóż idzie. (odchodzi).

*Scena 11.*

Mandatarjusz (wchodząc). Pan Juljusz.

Czorgut (biorąc go za rękę wprowadza). Jak się pan masz, panie na Gągolach Gągolewski (drwiąco). Jak się ma magnifika i szanowny pan Chochelka. No — tfu u djabła, cóż pana tu sprowadza? (rzuca się w krzesło).

Mandatarjusz. Przybyłem w ważnym interesie do samego pana.

Czorgut. Fiu, fiu. Cóż tedy za sekret mój dobrodzieju?

Mandatarjusz (cofając się). To rzecz delikatna

Czorgut. No — no — dobrze! Ale siadajże pan u djabła.

Mandatarjusz (pokornie). Wiele łaski mości dobrodzieju. (siada).

Czorgut. No — zaczynajże pan.

Mandatarjusz (j. w) Ale ja chciałem z samym panem Juljuszem...

Czorgut (ostro). A cóż to u stu djabłów! Asan mię masz za szpiega?

Mandatarjusz (j. w) Ale uchowaj Boże.

Czorgut (j. w) A więc na miejscu Juljusza, słucham pana.

Mandatarjusz (błagając). Ależ panie dobrodzieju. — Zdradzę tajemnicę urzędową.

Czorgut (machając ręką). Awa, wielka rzecz.

Manda. (j. w.). Ryzykuię mój dekret.

Czorgut (j. w.) Alboż to pan już jedną rzecz w swojem życiu ryzykowałeś.

Manda. A więc zaczynam. Musisz pan wiedzieć, iż czasem w pewnych szczególnych wypadkach, otrzymuję z cyrkułu tajne polecenie. Otóż wczoraj otrzymałem dwa mandaty. Jeden szczególny . . .

Czorgut (drwiąco). Nauczający zapewne, jak najlepiej zdzierać chłopów.

Manda. Otóż wyobraź pan sobie, iż historja o zaklętym dworze doniosła się do cyrkułu.

I otóż landsdragon Krakselhuber przywiózł mi rozkaz, abym w przeciągu trzech dni, przedłożył panu komisarzowi, obszerne i szczegółowe sprawozdanie, zkąd właściwie pochodzą te dziwaczne wieści? i co ja o tem myślę?

Czorgut. Pan tedy przyjechałeś.

Manda Porozumieć się z dziedzicem, jak się najlepiej wywiązać z tego zadania.

Czorgut. Nie troszcz się pan o to. Już ja pana zastąpię w tej mierze.

Manda. (zrywając się). Jakto?!

Czorgut. Wypracuję za pana całe sprawozdanie.

Manda. (j w.) Za mnie?

Czorgut. Tak jest. Pan tylko podpiszesz.

Manda. (z niechęcią). Ależ ja podlegam cyrkułowi.

Czorgut (zimno). Pan pobierasz płacę od dziedzica.

Manda. (j. w.) Cyrkuł może mi dać nosa.

Czorgut (j. w.) A nim się pan jeszcze nad sprawozdaniem namyślisz, dziedzic może nagnać na cztery wiatry (wyjmuje z biórka papier i siada do pisania). Poczekaj pan chwilkę, a podanie będzie gotowe.

Manda. [n. s) Niema rady.

Czorgut. A drugi mandat?

Manda. (tajemniczo). Sekret największy.

Czorgut (zimno). Tem lepiej — bo ciekawszy.

Manda. Otóż drugi mandat nakazuje wielką baczność w przestrzeganiu przepisów policyjnych.

Powzięto albowiem wiadomość, że niepoprawne nigdy stronnictwo, »unverbesserliche partet der Polaken,« gotuje się do zawichrzeń, emisarjusze kręcą się po całym kraju, starają się pozyskiwać chłopów obywateli i t. d.

Lecz my, ufając w zdrowy rozsądek, wierność i lojalność wszystkich zacniejszych mieszkańców, nie wiele lękamy się, tych nowych i zbrodniczych machinacji.

Czorgut (piorunująco). Zbrodniczych machinacji.

Manda (usuwając się). Ale mogliby się łatwo znaleźć ludzie niedoświadczonej głowy, lub też przewrotnego usposobienia, na których owe zręczne i niegodziwe poduszczenia wpływ by mieć mogły.

Czorgut. A zatem.

Manda. Nakazano czuwać pilnie wszystkim władzom bezpieczeństwa, aby — w razie pojawienia się jakiego emisarjusza — schwytać i do sądu go odesłać

Czorgut. Smutne czasy. Lecz cóż pan chciałeś z tem u pana Juljusza?

Mandatarjusz. Chciałem go się poradzić.

Czorgut. Jakto poradzić?

Mandatarjusz (jąkając się). Nie wiem jak działać w takich razach — to jest — jak — jak sobie postąpić. To jest — jest — właściwie, jakie jest polityczne zdanie pana Juljusza?

Czorgut (zimno). Czy pan chcesz udawać łotra czy durnia panie Gągolewski?

Mandatarjusz (j. w.] Ależ — ależ — panie dobrodzieju — ja — ja —

Czorgut. Albo może panu niedość na jednem i drugiem i chcesz być obojgiem naraz?

Mandatarjusz. Ależ łaskawy panie...

Czorgut. Idź pan do stu djabłów! któryż człowiek, co nie łotr ani dureń, potrzebuje rady w podobnych sprawach. Rób, jak mu własne sumienie każe i kwita.

Manda. Pan mię nie rozumiesz. Wszakżeż ja wiem, co się zgadza z sumieniem i honorem. Ale właściwie co innego miałem na myśli.

Czorgut. I cóż takiego?

Manda. Chciałem tylko tym sposobem dać delikatnie

http://rcin.org.pl

do zrozumienia, czy samemu panu Juljuszowi nie zagraża jakie niebezpieczeństwo.

Czorgut. Jeśli panu oto chodzi, to napisz śmiało w w swoim doniesieniu, że niema w tem dominjum żadnego podejrzanego człowieka. A teraz napiszę za pana, odpowiedź do cyrkułu. (pisze).

Manda. (n. s. przechadzając się). Ten urwipołeć myśli, że to tak łatwo skoncepować doniesienie do cyrkułu (do siebie z dumą). Dobry koncept urzędowy, to mości dobrodzieju nie lada poezja, powieść lub dykteryjka.

Czorgut (wstaje, podając mu papier). Odczytaj pan!

Manda. (cicho czyta — potem zapominając się). A niech go djabli wezmą! (kłania się). Zapomniałem się, przepraszam. A to pan masz koncept arcydoskonały, szkoda żeś pan mandatarjuszem nie został. Sam pan kreiskomisarz niepowstydziłby się takiego konceptu.

Czorgut. Dziękuję za komplementa (kładzie mu rękę na ramieniu). A teraz — skończyliśmy ze sobą. Panie Gągolewski bądźmy przyjaciołmi, przedewszystkiem niezapominaj pan, że ja teraz działam za Juljusza, a ze mną — trochę trudniejsza sprawa, niż z moim rozmarzonym przyjacielem. Do widzenia Gągosiu, sługa uniżony. Jeszcze raz panu mówię: bądźmy przyjaciołmi i dogadzajmy jeden drugiemu, bo jak się powaśnimy, to dalibóg — za ciasno będzie jednemu z nas.

Manda (kłania się). Wiele łaski. Uniżony sługa pana dobrodzieja. (odchodzi).

*Scena 12.*

Czorgut (sam). Otóż zacząłem dziś pierwszą funkcję, a wiem, że djabelną przysługę uczyniłem Julkowi.

*Scena 13.*

Girgilewicz (wchodząc, nisko się kłania). Może nie zastałem wielmożnego pana?

Czorgut (rozpierając się w krześle). A z czemże pan przybywasz?

Girgile. (sapiąc). Z raportem tygodniowym — taj tylko.

Czorgut. Dajże go asan tu. (bierze i czyta).

Girgile. (n. s.) To on może będzie tu sekretarzem.

Czorgut. Ileż też mniej więcej niesie rocznie folwark Buczalski?

Girgile. Jak do roku Panie Dobrodzieju — taj tylko.

Czorgut. Ale tak — mówię, w przecięciu?

Girgile. Jak niby przy dzisiejszych cenach 3000 złr. — taj...

Czorgut. To źle.

Girgile. Źle?

Czorgut. Musi być więcej!

Girgile. Jakto więcej?

Czorgut. Mówię, że na przyszłość musi być więcej!

Girgile. Ha — Dałby Pan Bóg — taj tylko.

Czorgut (drwiąco). To będzie więcej od pana zależało niż od Pana Boga. No, ale krótko mówiąc, panie na Giergołach Girgilewicz, jeśli teraz czynią Buczały rocznie 3000 złr., to na przyszłość muszą nieść 5000 i kwita.

Girgile. (jąkając się). Nie — nie — rozumiem pana dobrodzieja — taj tylko.

Czorgut (uprzejmie). Ale rozumiesz, rozumiesz, mój łaskawco, tylko udajesz głupca.

Girgile. (j. w.) Be — be — broń — taj tylko — Boże!

Czorgut (j. w.) A więc wytłumaczą to panu wyraźniej; jak się asan niepostarasz o podniesienie dochodów Buczalskich, to się kto inny podejmie tej próby.

Girgile. Ta — ta — taj tylko.

Czorgut (j. w.) A teraz do widzenia kochasiu, Giergoło-Girgilewiczu.

Girgile. (całkiem skonsternowany do siebie odchodząc). Łotr, oczajdusza na wielki kamień, posądza mię o kradzież z dochodów. (gł) Padam do nóżek. (odchodzi).

*Scena 14.*

Czogut (sam). Powiedziałem, że się przydam na coś memu Julkowi, on — niedałby sobie rady z tymi ludźmi. Ale bierz cię licho! szesnaście folwarków i szesnastu ekonomów i z każdym z osobna mądre pogadać słówko. Przecież...

*Scena 15.*

Juljusz (wchodzi w zamyśleniu). Co ma oznaczać to chłodne przyjęcie hrabiego, hrabianka nawet...

Czorgut (trącając go). Słuchaj Julku, czyś ty oszalał?

Juljusz. Bynajmniej.

Czorgut (wybuchając śmiechem). Widzę, iż z nosem na kwintę wracasz z wizyty. Jesteś w siarczystym humorze i jak mi się zdaje, chcesz mię użyć za konduktora.

O dalipan, nie mam przy sobie żadnych metalicznych przedmiotów. (pauza). A może chcesz, bym cię samego zostawił.

Juljusz [przytrzymuje go]. Owszem, zostań. Może prędzej znajdziesz nić do tego kłębka.

Czorgut Ho, ho, ho! to dla mnie sprawa

Juljusz. Otóż widzisz, że coś rzeczywiście dzieje się w tym zaklętym dworze, a Eugenja bierze jakiś szczególny udział we wszystkiem.

Dziś ją znów w ogrodzie widziałem.

Czorgut (prędko). Otóż powiadam ci, że musimy jak najprędzej zbadać tę tajemnicą

Juljusz. Zapominasz, że winienem święcie szanować ostatnią wolę nieboszczyka.

Czorgut. Ale spodziewam się, że możesz pozwolić, abym sam na własną rękę zrobił wyprawę na stracha.

Ale, ale, słuchajno panie bratku, jeśli my niedotrzemy jak najprędzej na dno tej tajemnicy, to ją kto inny wykryje.

Juljusz. Któż taki?

Czorgut Cyrkuł, cyrkuł bratku. Odpowiedziałem wprawdzie cyrkułowi w imieniu mandatarjusza, że wszystkie te pogłoski można policzyć do zwykłych wymysłów zabobonnego ludu, ale kto wie, czy cyrkuł przestanie na tem tłumaczeniu, może zeszle komisję.

Juljusz. Drżę na samo wspomnienie komisji, którąby mogła łatwo skompromitować Eugenję.

Czorgut Masz słuszność. Trzeba ją przestrzedz.

Juljusz. Tak — przestrzegę ją.

Czorgut. Ale czy tylko jesteś pewny, że ta nimfa ogrodu zaklętego dworu a hrabianka, jest jedną i tą samą osobą?

Juljusz. Przysiągłbym na to bez wahania

Czorgut. A ja postąpiłbym sobie inaczej w tym względzie. Oto po prostu, zapolowałbym na piękną nimfę i odsłonił jej zagrażające niebezpieczeństwo.

Juljusz. O nie — nie, to nieuchodzi. Znaczyłoby to wdzierać się zuchwale w cudzą tajemnicę. Lecz żegnam cię przyjacielu, muszę iść odpocząć cokolwiek. (odchodzi).

*Scena 16.*

Czorgut (sam). Najlepiej jak widzę, działać na własną rękę. Ja się tam oto nie wiele troszczę, czyli co zakazane, czyli też nie.

Ale szkoda nocy.

Oto najlepiej — teraz położę się spać, około północy każę się zbudzić i pójdę za tropem tej nimfy tajemniczej. (dzwoni).

*Scena 17.*

Lokaj (wchodząc). Co pan rozkaże?

Czorgut. Słuchaj Filipku, Janie czy tam Jędrzejku; położę się spać, ale życzę sobie, abyś mię zbudził około północy.

Lokaj. Dobrze panie.

Czorgut Ale przyniesiesz także z sobą tę parę pistoletów co to wiszą nad Julka łóżkiem!

Tylko jeśli ci twój grzbiet miły, to się sprawisz z tem wszystkiem tak cicho i zręcznie, żeby nawet i mucha niewiedziała o niczem!

Lokaj (jąkając się) A — a — ale — jakto — proszę pana — te pistolety — te —

Czorgut. Te pistolety — przyniesiesz tutaj błaźnie! A teraz idź spać!

Lokaj. Dobrze panie. Ale te obydwa pistolety są nabite.

Czorgut A to błazen z ciebie! Idźże raz do djabła, lecz na mój rozkaz pamiętaj. [odchodzi].

http://rcin.org.pl

Julj u s z. Jeśli panu o to chodzi, to chętnie. (wymuje pulares i daje mu pieniądze). Tymczasem 100 złr. wystarczy. Adje. (odchodzi).

M a n d a. (z tysiącznemi ukłonami). Całuję stopki Pana Dobr. najniższy sługa i podnóżek. (wraca).

*Scena 8.*

M a n d a t. Bogdajto mieć głowę na karku, mam go teraz zupełnie w mej mocy.

Niechno mi teraz sprobuje zaimponować ten hołodryga Szurgut czy Czurgut czyli tam raczej czort przeklęty, powącha pismo nosem.

Dziedzic skompromitowany, musi więc siedzieć cicho jak truś, a temu Czurgutowi, temu oczajduszy, przybłędzie, temu przy pierwszej lepszej okazji, takiego wytnę szczutka w nos, że aż za dziesiątą miedzą wytnie kołowrota. (zaciera z radością ręce). Pokaże mu moss—ssanie, gdzie raki zimują.

*Scena 9.*

C h o c h e l k a (wchodząc). Ołańczuk przyszedł w ważnem interesie.

M a n d a t. (chodzi po pokoju). Powiedz mu, że niemam czasu — ukradł konie w Lipach — zamknąć go do aresztu.

C h o c h e l k a. Zamknąć?

M a n d a t. (ze złością). Zamknąć! A pan ruszaj do djabła!

C h o c h e l k a (na str.) Mnie do djabła, a bodajś kark skręcił. (głośno) Upadam do nóżek! (odchodzi).

*Scena 10.*

M a n d a t. (sam). Co on mruczał pod nosem? Hm, hm! (patrzy się przez okno) Ale, ale, czy ja dobrze widzę? wszak tu hrabia Zygmunt idzie.

*Scena 11.*

Z y g m u n t (wchodząc). Dzień dobry, mam do pana mały interesik.

M a n d a t. (z ukłonem). Najniższy sługa. Proszę usiąść (podaje krzesło)

Z y g m u n t (siadając). Ważna ta sprawa przyniesie pann korzyść.

*Scena 12.*

Ż a h l e w i c z (wchodząc, kłania się).

M a n d a t. (z ukłonem). Dzień dobry panie Zahlewicz.

Z y g m u n t. Jak się powiódł interes? — Przywozisz pieniędzy?

Ż a h l e w i c z. JWPanie, na uczciwość, rozbijałem się jak opętany, ale na uczciwość, okrutnie ciężkie czasy. Ja niewiem jak to dalej będzie.

Z y g m u n t. Powiedziałem ci przecie wyraźnie, Żahlesiu, potrzebuję pieniędzy.

Ż a h l e w i c z. JWPan niepotrzebował mi i mówić, tylko jednem skinieniem palca dać do zrozumienia, a wtedy na uczciwość, niespałbym i niejadłbym.

Z y g m u n t. Jakaż nareszcie pozostaje rada?

Ż a h l e w i c z. Pożyczyć u Brunentiefa i . . .

Ale, ale, proszę JWPana, byłem we Lwowie u adwokata Rabulewicza, on mi radził, by JWPan wytoczył proces przeciw panu Juljuszowi.

Z y g m u n t. Jakto? Wszakżeż testament był zupełnie na swojem miejscu, a z powodu, iż z moim bratem nie żyłem w zgodzie, więc słuszna, że Juljuszowi lub komu innemu, a nie mnie swe dobra zapisał.

Ż a h l e w i c z. Ale pan Rabulewicz podaje JWPanu nieomylny środek wygrania procesu. (patrzy mu w oczy).

Z y g m u n t (zdziwiony) Jakto?

Ż a h l e w i c z (j. w.). Za co JWPan poczytywał zawsze swego brata nieboszczyka?

Z y g m u n t (j. w.). Za warjata

Ż a h l e w i c z (z radością). Otóż rzecz cała.

Z y g m u n t (w zadziwieniu porywając się). Co mówisz?

Ż a h l e w i c z (śmiejąc się głupkowato). Otóż na uczciwość, nieboszczyk brat JWPana był warjatem, a więc jako taki nie mógł żadnych prawomocnych wydawać dokumentów, więc testament warjata nic nie znaczy.

(chytrze)

Lecz najprzód JWPanie, trzeba by nam pojechać do Drezna, tam gdzie umarł brat JWPana i tam poszukać owego lekarza, który go kurował, a ten musi nam wystawić świadectwo.

Z y g m u n t. Jakie świadectwo?

Ż a h l e w i c z. Świadectwo, że brat JWPana był warjatem. obalimy testament:

JWPan osiędziesz znów w Oparkach, w gnieździe starożytnej familji Zwirskick.

M a n d. (ściskając go). Brawo! brawo! panie Zahlewicz! Oto rozum! oto koncept! to nie kapuściana głowa!

Ż a h l e w i c z (uniżenie). A JWPan wynadgrodzi mię zepewne?

Z y g m u n t (zacierając ręce z radością). Jeśli nam się rzecz uda, otrzymasz w nadgrodę Buczały.

Ż a h l e w i c z (z uniesieniem). Jakto JWPanie najpiękniejszą wieś klucza Zwirowskiego?

Z y g m u n t. Pal ci licho!

M a n d a. (kłaniając się). I ja wystąpię jako świadek, i śmiało przysięgnę, że nieboszczyk starościc był warjate n.

Ż a h l e w i c z. O na uczciwość, ja wiem dużo warjactw nieboszczyka, i oto n. p. powiem z nich jedno.

Raz otrzymał nieboszczyk mandat z cyrkułu, i wtedy należało natychmiast cyrkułowi odpisać, ale nieboszczyk, zamiast odpisać samemu, zawołał żyda arendarza i rzekł mu: «Napiszesz po polsKu, odpowiedź do cyrkułu'« — Żyd się wymawiał, że po polsku pisać nie umie. — »A no to pisz po niemiecku» krzyknął nieboszczyk. — »I po niemiecku nie umiem.« — »A to pisz po żydowsku!« — I żyd, rad nie rad, napisał swem konceptem odpowiedź do cyrkułu.

M a n d a. Ale, ale, przypominasz sobie pan, panie Żahlewicz jak nieboszczyk złapał raz żyda i zapytał go: »Żydzie! a czy umiesz ty palcem kiwać?«

Żyd zgłupiał na takie zapytanie, albo wkrótce opamiętał się i rzekł: »Czemu nie — jak tylko JWPan rozkaże?«

»A więc kiwaj,« rzekł nieboszczyk, »kiwaj nieustannie, a jak na chwilę zapomnisz to ci mój kozak przypomni« I postawił Kost'ia z ogromnem nahajem za plecami żyda.

Żyd, kiwał już blisko półtory godziny, a starościc rzekł mu: »Wracajże żydzie do domu, a nie pokazuj się więcej w tych stronach, bo jak cię drugi raz złapię, to ci każę aż dwoma palcami kiwać.«

Z y g m u n t (zniecierpliwiony). Dość tego moi panowie, i z tego będziemy korzystali lecz niemam dłużej czasu. Żegnam panów. (odchodzi).

*Scena 13.*

Ż a h l e w i c z i M a n d a t. (kłaniając się). Padam do nóżek pana hrabiego.

Ż a h l e w i c z. Et na uczciwość, dobrze zrobił, że poszedł, możemy się tem lepiej rozmówić — i — ale — ale opowiem panu jeszcze jedno warjactwo.

Otóż starościc zawoławszy żyda, kazał mu sobie uszyć płaszcz, gdy żyd przyniósł płaszcz już gotowy, starościc oglądnął i pszymierzył go, potem zapłacił i kazał żydowi z tego płaszcza uszyć surdut, potem ze surduta szpencer, ze szpencera kamizelkę, a z kamizelki czapkę.

I przytem kazał żydowi starannie wszystkie kawałeczki odnosić. — Potem oddając żydowi czapkę i wszystkie skrawki, rzekł: »A teraz, uszyj z tego wszystkiego napowrót płaszcz!«

M a n d a t. Ho, ho, ho! ta to by jego konceptów na wołowej nie spisał skórze. Ale uważasz pan . . .

*Scena 14.*

C z o r g u t (wpadając). Aha! przeszkodziłem panom podobno!

M a n d a t. (kłaniając się). O nie, i owszem, bardzo mi przyjemnie, lecz pozwól się pan zarekomendować.

(rekomendując)

Oto jest pan Damazy Czorgut, wielki przyjaciel dziedzica naszego.

(rekomendując Żahlewicza)

A ten pan, to mój przyjaciel, plenipotent pana hrabiego Zygmunta — pan Żahlewicz.

http://rcin.org.pl

Czorgut (z uśmiechem). Bardzo mi przyjemnie poznać pana Tahlewicza.

Mandat. (poprawiając). Żahlewicza.

Czorgut (szyderczo). Żahlewicz czy Tahlewicz, to na jedno wychodzi.

Żahlewicz (zabierając się do odejścia). Zasiedziałem się, a oczekują mię w domu z objadem.

Czorgut (zatrzymuje go). Ale siadajże pan, do domu czas jeszcze, a mamy ze sobą coś do pogadania (siada).

Żahlewicz (siadając). Dalipan — na uczci . . . nie wiem czego pan chcesz?

Czorgut (z flegmą). Zaczynam mówić panie Tahlewiczu proszę słuchać.

Żahlewicz (z przestrachem). Ależ panie — ja nie Tahlewicz — ja —

Czorgut (j. w.) Mówiłem już raz, że to wszystko jedno, teraz pan słuchaj i nieprzerywaj. Zaczynam. Panie Tahlewiczu, jesteś oszust! gałgan! i . . .

Mandat. (ze złością tupiąc nogami). Bardzo wypraszam sobie w mojem domu! Dosyć tego! Niedbam więcej o służbę u dziedzica, który sobie od świata jakichś sprowadza łajdaków.

Czorgut (z flegmą). Słuchaj no aspan, czy myślisz że jak w imieniu dziedzica krzyknę na chłopów, to się potrafisz ochronić od 50ciu kijów

Mandat. (z bojaźnią) Jakto — pan Dorbr . . . mówisz — rozkazujesz . . .

Czorgut (j. w.) Mówię, że jeśli aspan cicho i pokornie nie będziesz słuchał moich rozkazów, to krzyknę na wójta i chłopów i taką panu sprawię łaźnię, że ruski popamiętasz miesiąc. (idzie do drzwi) Hej! wójcie!

*Scena 15*

Wójt (wchodząc). Słucham pana.

Czorgut. Biegaj co żywo do wsi, i przychodź z dziesięciu tęgiemi parobkami! w czajduch! marsz! (popycha go ku drzwiom).

Wójt. Dobrze panie (odchodzi).

*Scena 16.*

Czorgut. Mam pogadać z panem Tahlewiczem, i chciałbym z nim zostać sam na sam. (wskazuje drzwi) A zatem proszę!

Mandat. (n. str. odchodzą). Aha, ażebym poszedł za drzwi, o ta hańba w mojem własnem domu. (odchodzi).

*Scena 17.*

Czorgut (siada). Teraz mój miły Tahlewiczu, pomówimy z sobą kilka słóweczek.

Żachlewicz (z bojaźnią) Ależ — ja — ja pa — na nie znam.

Czorgut. Słuchaj pan i milcz! a nie patrz tak ku drzwiom jakbyś się ztamtąd spodziewał sukursu (pauza)

Pan jesteś wielkim łotrem, a ja chce cię zrobić nieszkodliwym. Wiem o wszystkiem. Wiem, że pan namawiasz hrabiego do zaczęcia procesu przeciw Juljuszowi, i podałeś mu do tego środki — a te — są w twym ręku Daję panu dwa warunki do wyboru . . .

Żahlewicz (wstając). Wa — wa — wa — runki!

Czorgut. Wybór bardzo łatwy: albo zgodzisz się na 50 kijów, które ci tu na wieczną każę wyliczyć pamiątkę, albo też

Żahlewicz (j. w.) A—a—a—lbo!

Czorgut. Albo napiszesz list do Juljusza.

Żahlewicz (prędko). A cóż tam w tem liście ma być?

Czorgut. Pro primo: »że w imieniu twego pana, to jest hrabiego Zygmunta, zrzekasz się dobrowolnie procesu przeciw Juljuszowi

Żahlewicz. Nie, prze—prze—przenigdy!

Czorgut (wstając). A więc skończyliśmy z sobą. (idzie do drzwi) Hej wójcie!

Żahlewicz (wstrzymując go). Pst. pst, stój pan!

Czorgut. A więc przyjmujesz pan?

Żahlewicz. Przyjmuję, na uczciwość?

Czorgut. Pro secundo: »przyznasz się, że to tylko były wasze wybiegi.

Żahlewicz. Jakie wybiegi?

Czorgut. Żeście nieboszczyka chcieli poczytać za warjata.

Żahlewicz. Oj przystaję — przystaję.

Czorgut. Siadaj pan i pisz. (Żahlewicz siada). Dobrze (dyktuje) »Wielmożny Panie Dobrodzieju«

»Widząc, iż proces, który z rozkazu pana hrabiego Zygmunta i w tegoż imieniu zamierzyłem panu wydać, jest niesłusznym, a więc, bojąc się skompromitować w obec ludzi honoru, zrzekam się onegoż procesu i oraz wyznaję szczerą prawdę, że pieniądzmi ujałem sobie pana Mandatarjusza Gągolewskiego, ekonoma Girgilewicza. Zostaje najniższym sługą WPana Dobr.

Żahlewicz.«

Czorgut. Już, skończyliśmy. Teraz złóż pan i zaadresuj.

Żahlewicz (wzdychając) Skończyliśmy, skończyli. (składa i adresuje)

Czorgut. Dajżeż pan (odbiera list). A teraz Tahlewiczu, możesz iść na objad a nawet i do djabła.

Żahlewicz (wstając). Żegnam Pana Dokr. (odchodzi).

*Scena 17.*

Czorgut (sam). Teraz pana mandatarjusza nagonią na cztery wiatry, a pana Chochelkę z awansujemy. Rzecz nowy weźmie obrót.

*Scena 18.*

Chochelka (wchodząc). Może przeszkadzam.

Czorgut. Chodźno tu panie Chochelko, ja zrobię z pana Chochlę.

Chochelka (cofając się). He, jak — co panie Dobr.?

Czorgut. Mianuję pana tymczasowo mandatarjuszem.

Chochelka (z radością). Jakto panie Dobrodzieju?

Czorgut. Pilnuj pan aktów tymczasem i czekaj moich dalszych instrukcyj. odchodzi.)

*Scena 10.*

Chochelka (biegnie za Czorgutem z radością, potem wraca). Dobrodzieja! Panie! Łaskawco! Nawet podziękować niedał sobie. A niech go Pan Bóg błogosławi!

O teraz mogę śmiało konkurować do panny Marjanny i i zaraz list do niej pisać będę (siada i pisze).

»Już kilka razy, chwytałem za pióro do ręki, aby zbolałemu sercu memu« (mówi)

Ej źle, źle, ale cóż dalej, na przykład: »puścić cugle,« to źle »aby zbolałemu, sercu memu dać wziąść wolność« — przeklęcie źle! (z dumą).

Przecież jestem oczytany; czytałem Rinaldiniego i życie Genowefy w jednym tygodniu. Ale takem się przejął temi historjami, żem cały drugi tydzień chodził jak cymbał smutny. (zamyśla się).

Ha, co tu począć? (milczenie).

Utnę wierszem. (zaciera ręce).

Wybornie! kapitalnie! wyśmienicie! (pisze).

»Już kilka razy chwytałem za pióro do ręki,
»Ażeby serca mojego zbolałe jęki.

(z radością) Tfu do djabła, mam wielki talent poetyczny, a nawet nie wiedziałem o tem — ręki — jęki — jaki rym siarczysty. Ale nie koniec na tem; nasuwają mi się dwa nowe rymy »ręki — jęki — męki — dźwięki.« (chwyta się za głowę). Ha — ha co tu począć — które wybrać! (zamyśla się).

Ale co? Wszystko wpakuję, niech wie, że się znam na rymach.

Ho, ho, to nie tak łatwo do jednej końcówki aż trzy ekstra fajn dobrać rymy! (pisze).

»Już kilka razy chwytałem za pióro do ręki,
»Ażeby serca mego, zbolałe jęki;
»Ażeby piersi mej nieustanne męki,
»Ażeby głowy mej — siarczyste dźwięki.

»Ja ciebie kocham i kochałem,
»Mandatarjuszem już zostałem,
»Lecz zawsze kochać będę ciebie,
»Choćbym był w piekle albo niebie.

(namyśla się). A dalej? — jest! (pisze).

http://rcin.org.pl

»Wynurzyć dziś tobie,
»Jak samemu sobie,
»Kiedy bym był w grobie,
»Albo stał przy żłobie.
(wstaje i śmieje się).

Cha, cha, cha, a to doskonale! Teraz ja — poeta, mogę się śmiało zmierzyć z Polem, Słowackim i Mickiewiczem. [śmieje się]. Zasłona spada.

## AKT IV.

### *Obraz pierwszy.*

[Teatr przedstawia ogród zaklętego dworu. Po prawej stronie widzów, chata Kost'a otoczona drzewami, w głębi staw szeroki, księżyc przyświeca. Noc].

*Scena 1.*

Dymytro i Kost' [wychodzą z chaty].

Dymytro [ponuro]. Wszystko musi się udać szczęśliwie, chyba by Boga nie było na niebie.

Jeśli nie sobie, to Jemu zaufać możemy. On lepiej pokieruje naszemi krokami.

Kost' [ponuro]. To największy mocarz.

Dymytro [j. w.] Ja się tylko zdrady obawiam.

Kost' [j. w.] Ażeby panowie poszli za naszym przykładem.

Dymytro. Tu — w całej okolicy; już miarkuję o co rzecz idzie.

Kost'. Za naszą okolicę mogę zaręczyć. Panowie szlachta, zewsząd broń ściągają i każden ma na pogotowiu uzbrojenie dla kilkunastu ludzi.

Dymytro Niemam ci już nic więcej powiedzieć, tylko pamiętaj na swoją przysięgę.

Kost'. A wy znowu odjeżdżacie.

Dymytro. Odjeżdżam jeszcze przed świtem.

Kost' Lecz powrócicie na czas oznaczony.

Dymytro [w zamyśleniu do siebie]. O Boże, dodaj mi sił i oświeć naszych współbraci, niech pójdą za naszym przykładem [wpatruje się w księżyc]. O Boże, jak wszystko pięknie i mądrze zdziałałeś, blask księżyca rozlewa swe promienia po drzewach, i przyświeca tak dobrym, jak też i złym zamiarom i czynom. [stoi nieruchomy].

Kost' [przystępuje do niego i porusza go]. To źle — zamyślacie się. Może wam szkodzić; noc wilgotna i...

Dymytro. Kostiu, podaj mi pieniędzy.

Kost' [wyjmuje 4 sakiewki] Oto macie. W każdem jest po 500 złr. cwancygierami. Uważajcie bacznie, aby dopiąć celu, a nie zwrócić uwagi na siebie.

Dymytro. Wszyscy co są we dworze — niech się rozejdą. — A pojedyńczo niech wychodzą, by ich nie spostrzeżono

Kost'. A wiecie wy, że tamtego tygodnia jakiś hołodryga, przyjaciel naszego dziedzica zakradł się dworu?

Dymytro [groźnie]. Zginąć był powinien, lub do nas należyć!

Kost'. Jużem mu klęczał na piersiach; gdy w tem — Julja nadbiegła i uratowała od śmierci

Dymytro. Źle — źle — lecz da się to jakoś naprawić. Julji nie budź, mój wyjazd zasmuciłby ją, a teraz do widzenia Kost'u. [ściska go].

Kost' [z płaczem pada mu do nóg]. A więc — bywajcie zdrowi. Niech was — Bóg — strzeże.

Dymytro [podnosi go i ściska]. Bywaj zdrów Kostiu, każda chwila jest drogą dla mnie. [odchodzi].

*Scena 2.*

Kost' [do siebie]. Jak to się wszystko skończy? hej — hej! [odchodząc]. Daj Boże pomyślnego końca i użycz zdrowia Dymytrowi. [odchodzi].

*Scena 3.*

Juljusz [wchodząc]. Odważyłem się na ten krok niebezpieczny, wejść w to miejsce. [oglądając się].

Prawdziwy ogród zaklętego dworu. [cicho]. Pst — słyszę pluskanie wiosła po wodzie.

Julja [przybija do brzegu i wyskakuje]. Kto tu, czy to ty Kost'u.

Juljusz. O Eugenjo — o pani!

Julja. Ależ panie.

Juljusz. O Eugenjo — przebacz; szukałem cię tu.

Julja. Ależ ja nie Eugenja.

Juljusz [cofając się zdziwiony]. To nie Eugenja.

Julja. Pan się pomyliłeś.

Juljusz. W samej rzeczy; to niesłychane podobieństwo... [biorąc ją za rękę]. Bardzo przepraszam, lecz któż pani jesteś?

Nie myśl też pani, że mię tutaj tylko zwykła sprowadziła ciekawość.

Julja. Ależ panie — [prędko]. On — on — nadchodzi.

*Scena 4.*

Kost' (wchodząc). Niech panna odejdzie!

Julja (siada w czółno i powoli odpływa).

Kost' (groźnie) Czego pan chcesz tutaj.

Juljusz. Szukam ciebie.

Kost' (j. w.) Tutaj? — Ale czego pan chcesz?

Juljusz Chciałem pomówić z tobą wyraźnie i otwarcie, albowiem ani ty ani ów maziarz...

Kost' (j. w.) Co za maziarz?!

Juljusz. Niepojmujecie niebezpieczeństwa, które wam zagraża.

Kost'. Nie wściubiaj nosa w nasze sprawy, a fora ztąd, bo na kiju wyskoczysz!

Juljusz (ze złością). Łotrze!

Kost'. Tyś sam łotr! Byłeś nędzarzem, a mój pan nieboszczyk — zrobił z ciebie wielkiego pana, a ty za te dobrodziejstwa, nie chcesz szanować jego ostatniej woli gałganie.

Juljusz (rzucając się na Kost'a). Milcz!

*Scena 5.*

Czorgut (wpadając, wstrzymuje Juljusza). Stój Julku!

Juljusz (z zadziwieniem). Czorgut? tu?

Czorgut (z flegmą do Kost'a). Słuchajno ty stary drabie, ciężą ci już widzę twoje stare kości, ja ci wnet ulżę ciężaru.

Jak śmiałeś tak mówić do twego pana zuchwalcze!

Kost'. Tobie nic do tego! — ale nauczyłem się przezorności od ciebie. (wyjmuje pistolet i naciąga kurek).

Czorgut (drwiąco). At — licho się nauczyłeś mój bratku, bo ja mam zawsze dwie pary przy sobie, (sięga do kieszeni).

Kost'. Stój! nieruszając się, bo strzelę!

Czorgut (j. w.) Cóż z tego że strzelisz, kiedy nie trafisz.

Kost'. Obaczymy.

Juljusz (łagodnie). Daj spokój Kost'u, wiedz, że tu z ciekawości nie przyszedłem; tylko ostrzedz cię chciałem, że nad tajemnicą jaka cię w tym dworze osłania — groźna zawisła chmura. — Lada dzień może spaść komisja.

Kost' (rzuca pistolet, cofa się, zdejmuje kapelusz, i rzuca się do nóg Juljusza) Przebacz WPanie! przydybawszy was tutaj, uniosłem się za daleko. We wszystkiem co robię, wypełniam tylko ślepo wolę ostatnią nieboszczyka pana.
(Juljusz podnosi go).

Na co mu też i przysiągłem przy skonaniu, a Bóg świadkiem, że święcie dotrzymuję przysięgi. To też dlatego WPanie, nie pytaj mię i nie badaj nic, bo wszystko nadaremnie.

Juljusz. Ale mówię ci, że mi o tajemnicę nie chodzi, tylko o wasze bezpieczeństwo.

Kost' Przebaczcie panowie, ale nie mam wiele czasu do stracenia, dlatego też muszę was do furtki odprowadzić.

Juljusz. Chętnie pójdziemy (chce odejść).

Kost' (zatrzymując go). Jeszcze jedno słowo WPanie!

Juljusz. Cóż takiego.

Kost'. Chciałbym z WPanem pomówić kilka słów na osobności.

Czorgut (wesoło). Aha, sekreta, a więc nieprzeszkadzam (odchodzi).

http://rcin.org.pl

*Scena 6.*

Juljusz. Mów! słucham cię.

Kost'. WPan wié zapewne, że przenosząc testament nieboszczyka pana, nie zaraz złożyłem go w sądzie, ale przeszło trzy tygodnie po powrocie, zatrzymałem u siebie.

Juljusz. Nie — o tem nigdy nie słyszałem.

Kost'. Otóż chcę wyznać WPanu, dlaczego tak uczyniłem; otóż kiedy jw. starościc (świeć panie nad jego duszą) czuł się już bliskim śmierci — podyktował dwa różne testamenta i przed swem skonem tak rzekł do mnie: służyłeś mi wiernie za mego życia, niewątpliwie, że zechcesz służyć mi i po śmierci. Nie pozwolę nigdy, aby dobra moje, które od wieków należały do najczystszej szlachty polskiej, dostały się kiedykolwiek w posiadanie cudzoziemców.

Mój brat przyjął tytuł, stał się grafem, więc już tem samem — stracił prawo do sukcesji Zwirowa.

Natenczas ja — przysiągłem wykonać święcie wszystko, co rozkaże, a nieboszczyk pan, złożywszy w moje ręce oba testamenta rzekł: »powracaj do kraju i zaciągnij dokładnych wiadomości co do charakteru i sposobu myślenia mego brata hrabiego Zygmunta i mego dalekiego krewnego Juljusza Zwirskiego, któren z nich okaże się godniejszym, temu dasz moje dobra w posiadanie — a drugi testament spal.

Juljusz. Lecz dla czegoż mnie to mówisz?

Kost'. Aby WPan wiedział, że ja — zamiast spalić ten drugi testament — to jest w którym dobra przeznaczone są panu hrabiemu — — schowałem, aby w razie potrzeby obronić się od natrętnej ciekawości; dlatego też WPanie idź i nie przestępuj więcej progów zaklętego dworu lub ogrodu.

Juljusz. Za to ci ręczę — lecz pozwól Kost'u jedno pytanie?

Kost'. Słucham WPanie.

Juljusz Powiedz, czy będę mógł kiedy poznać tę nieznajomą, co uratowała życie memu przyjacielowi, tę boginię, com ją dziś widział?

Kost'. Może.

Juljusz. Powiedz przynajmniej jak się nazywa?

Kost'. Julja.

Juljusz. A teraz?.....

Kost'. Ani słowa więcej.

Juljusz. A więc chodźmy.

Kost'. Chodźmy WPanie. (odprowadza go).

Zasłona spada

## AKT IV.

### *Obraz drugi.*

(Teatr przedstawia wykwintnie umeblowany salon u hrabiego Zygmunta.)

*Scena 1.*

Zygmut (sam w zamyśleniu przechadza się po pokoju). Po co mi tego wszystkiego, na co mi procesu — na co mi mego brata rodzonego czernić po śmierci? zbierać fałszywe świadectwa, że był warjatem.

Jestem i tak dość bogaty — niewystarczają mi wprawdzie dochody, ale co raz więcej się przekonywam, że ludzie mają rację; Zachlewicz okrada mię niemiłosiernie — napędzę go na cztery wiatry.

*Scena 2.*

Eugenja (z bukietem w ręku wchodzi). Bon jour papa — zanosi się dziś znowu na dzień gorący jak w środku lata. (kładzie bukiet na stole). Myślę, że posłaniec już musiał przyjść z poczty, mają mi przysłać nowe książki.

Zygmunt. Kochana Genciu — mam z tobą coś ważnego do pomówienia i przytem — ale — oto matka idzie.

*Scena 3.*

Aniela (wchodząc). Bon jour ma chér. Pourgoi donc tak rano wstawać? Mais — powiedz mi moja duszko, jak ci się podobał nasz sąsiad?

Eugenja. De qui parlez vous ma mere?

Aniela. Mówię de monsieur Juljusz Zwirski. (siada).

Eugenja (siadając) Hm — hm — nie wiem sama.

Zygmunt. Moja Genciu, nie jesteś już dzieckiem, zbliżasz się do tej chwili życia, gdzie trzeba pójść za mąż, wybrać sobie towarzysza do życia.

Otóż moja duszko, chcielibyśmy wiedzieć, czy pan Juljusz podobał ci się przynajmniej o tyle, żebyś bez wstrętu poszła za niego, gdyby takie było nasze życzenie?

Bo widzisz moje serce, chcąc mój majątek pomnożyć, musiałem Juljuszowi wytoczyć proces i chciałem unieważnić testament mego brata, ale teraz — zaniechałem tej sprawy, ponieważ niezgadza się ona z sumieniem i bonorem.

To też cieszyłbym się bardzo, żebyś poszła za mąż za Juljusza, a wtedy nasze i jego dobra, złączyłyby się niejako i stanowiły jedną całość. I cóż — jak myślisz?

Aniela. Powiedz tylko ma chére, cobyś powiedziała na to, gdyby się sam ośmielił prosić o twą rękę?

Eugenja (spusza oczy). Natenczas poddam się we wszystkiem woli rodziców.

Aniela (uśmiecha się). Bien — bien ma chére już to dans.

*Scena 4.*

Juljusz (wchodząc). Jak się masz kochany hrabio. (bierze go za rękę) Bon jour madame. (całuje hrabinę w rękę, Eugenji oddaje ukłon). Jakże zdrowie?

Zygmunt. Dziękuję ci za troskliwość o nas. Ale ty panie Juljuszu nie byłeś u mnie już od miesiąca — ale — ale — mój ty kochany Juljuszu, co ty za szczególnych ludzi trzymasz u siebie? na przykład tego tam jakiegoś Czorguta?

Juljusz. Zawdzięczam mu jedną ważną przysługę z czasów dawniejszych.

Zygmunt. To też teraz — zapłać mu za to hojnie i pozbędź go się jak najprędzej.

Aniela (wstając). Przepraszam — lecz muszę panom przerwać. Oto proszono mię, abym panu Juljuszowi robiła wyrzuty.

Juljusz. Jakto?

Aniela. Nie starasz się pan zabrać znajomości z swymi sąsiadami.

Eugenja (nieśmiało). To można panu Juljuszowi wybaczyć, bo jak słyszałem — trudni się literaturą — i tej poświęca swe wolne chwile.

Juljusz (całując ją w rękę). Dziękuję ci pani, żeś mię raczyła uniewinnić. Lecz tak jest w istocie, robię nawet wiersze, a pani jesteś ideałem mojej wyobraźni — przedmiotem do poezji dla mnie.

Egenja (spuszcza oczy). Dziękuję panu za te komplementa.

Zygmunt. A teraz proszę z sobą na śniadanie do ogrodu.

(wszyscy odchodzą, Juljusz ociąga się i zostaje).

*Scena 5.*

Juljusz (sam). Któż ona jest ta nieznajoma z ogrodu zaklętego dworu o niebieskich oczach, którą za Eugenję miałem. Julja się nazywa — tyle wiem tylko. Kto mi wyjaśni tę dziwną tajemnicę?

*Scena 6.*

Kost' (wchodząc). Ja wyjaśnię — ja — Kost' Bulij.

Juljusz (z radością i zdziwieniem). Co mówisz?

Kost'. Przed trzema dniami pytałeś mię WPanie, czy będziesz mógł poznać kiedy tajemnicę naszego dworu.

Juljusz. Tak jest.

Kost'. Powiedziałem wtedy WPanu?

Juljusz. Prędzej lub później.

Kost'. Dotrzymuję słowa.

Juljusz. Jakto — przychodzisz? . . . .

Kost' (ponuro). Zaprosić pana na godzinę rozmowy, albowiem WPanu chcą wydrzeć majątek — a nieboszczyka chcą zrobić po śmierci warjatem.

Dla tego też kum Dymytro naznacza WPanu schadzkę.....

Juljusz. Lecz w czemże ja go zajmuję.

Kost'. To też tajemnica.

http://rcin.org.pl

Juljusz. Powiedz mi prawdę Kostiu, czy nieboszyk w istocie był warjatem?

Kost' (groźnie). Hańba na tego co to mówi.

Juljusz. I kiedyż kum Dymytro chce się widzieć ze mną

Kost'. Jutro o północy w zaklętym dworze.

Juljusz. A czy zobaczę jeszcze kogo obok kuma Dymytra?

Kost'. Zobaczycie także jego córkę.

Juljusz. Jakto jego córkę? Więc ta piękna nieznajoma — Julja — jest córką kuma Dymytra — maziarza?

Kost'. Tak jest w istocie WPanie — a teraz Bogu oddaję. (odchodzi)

Juljusz (sam). A więc jutro — jutro — poznam bliżej Julję i Dymytra. Lecz dlaczegoż o północy? br... br... to mię przeraża — lecz w Bogu nadzieja. (odchodzi).

*Scena 7.*

Zygmunt (wchodząc). Lecz gdzież Juljusz — słyszałem, że tu dopiero z kimś rozmawiał.

*Scena 8.*

Kost' (wchodzi). Mam JWPanu coś bardzo ważnego powiedzieć.

Zygmunt. Mnie, a więc słucham.

Kost'. Mam JWPanu odsłonić wielką tajemnicę, ale to tylko w jednem wyjawić mogę miejscu

Zygmunt. I gdzież to?

Kost' W zaklętym dworze.

Zygmunt. Ha, co? czy dobrze słyszałem?

Kost'. Czy JWPan się boi?

Zygmunt. I kiedyż mam stanąć?

Kost'. Jutro przed północą.

Zygmunt. Lecz dlaczegoż nie w dzień?

Kost'. To też tajemnica,

Zygmunt. Dobrze, przyjdę.

Kost'. Będę u bramy oczekiwał JWPana.

Zygmunt. Przybędę konno.

Kost'. Czy JWPan przyrzeka mi to swem słowem?

Zygmunt. Tak jest, masz moje słowo.

Kost'. A więc Bogu oddaję (odchodzi)

Zygmunt (sam). Co to za tajemnica, którą mi ma wyjawić? Dlaczego aż o północy? Trza się mieć na baczności. Lecz to zapewne . . .

*Scena 9.*

Czorgut (wchodzi w kapeluszu). Czy jest pan hrabia w domu?

Zygmunt (dumnie) Ja sam nim jestem

Czorgut (zdejmuje kapelusz). A to przepraszam. Zdaje mi się, że już nie potrzebuje się przedstawiać panu hrabiemu?

Zygmunt (zimno). Nie przypominam sobie.

Czorgut. Jestem Damazy Czorgut. Przed kilku dniami miałem ten zaszczyt być przedstawiony panu hrabiemu u mego przyjaciela Juljusza Zwirskiego. Teraz zaś przybywam w ważnem interesie i proszę kilka słów posłuchania. (siada) Pan darujesz że siadłem, ale nie jestem przyzwyczajony stać długo.

Zygmunt. Teraz nie mam czasu, może się zechce udać do mego rządcy.

Czorgut. Ale ja proszę, aby pan hrabia był łaskaw sam zemną pomówić, interes mój bardzo ważny.

Zygmunt (siada). Zaczynam się niecierpliwić, jeśli pan nie zaczniesz prosto od rzeczy i tylko ogródkami zachodzić będziesz, to pewnie i do jutra nie skończymy.

Czorgut (poufale). Panie hrabio, przybyłem tu z pełnem zaufaniem w honor i charakter pana, tak wielbiony w całej okolicy.

Zygmunt. Do rzeczy mój panie.

Czorgut Panie hrabio, na ten honor i na imię, szarpią się ludzie bez czci i bez wiary, rzucają ohydną potwarz, bezczelne oszczerstwo.

Zygmunt. Nie rozumiem pana.

Czorgut. Pan hrabia pozwoli, że odczytam Mu coś, zamiast przedmowy (wyciąga list Żahlewicza do Juljusza i czyta). (po przeczytaniu chowa list) Tak panie hrabio, Żahlewicz pisał do Juljusza ten list. (wpadając w zapał).

I obwinia pana hrabiego otwarcie o uczestnictwo w podłej intrydze, o spólnictwo w brudnym procesie, popieranem przekupstwami, nieprawdaż panie hrabio? Zwyciężyłem!

Zygmunt (wstając). Dziękuję panu, zakomunikowaniem tego listu uczyniłeś mi wielką przysługę. Z Juljuszem jutro pomówię. A teraz żegnam (odchodzi).

Czorgut (sam). A niech mię licho porwie podrwiłem sprawę, myślałem iż z Zygmuntem pójdzie tak łatwo jak z Żahlewiczem i Mandatarjuszem (poświstując odchodzi).

(Zasłona spada.)

## AKT V.

(Teatr przedstawia pokój zaklętego dworu jak w akcie trzecim świece na stole są pozaświecane.)

Zygmunt i Kost'.

*Scena 1.*

Zygmunt. Prowadź Kost'u ) (za sceną)
Kost'. Proszę naprzód. )

(Zygmunt wchodzi, Kost' za nim wchodząc zamyka drzwi).

Zygmunt (z przestrachem). Co to znaczy? Dla czego, drzwi zamknąłeś?

Kost' (ponuro). Bo już na miejscu jesteśmy.

Zygmunt (przypatrując się jednemu obrazowi). Ha, co to?

Kost' (j. w.). Przypatrzcie mu się dobrze, to portret waszego brata, którego skrzywdziliście za życia i chcecia skrzywdzić po śmierci.

Zygmunt (j w.) Co mówisz?

Kost' (j. w). Mówię, że dość cierpienia sprawiliście memu panu za życia, toż moglibyście dać mu już pokój po śmierci.

Zygmunt. Co to znaczy? nie rozumiem?

Kost'. Ten nie rozumie, kto niechce rozumieć?

Zygmunt. Mój przyjacielu . . .

Kost'. Ha, nieprzyjemne wam te wspomnienia, wierzę.

Zygmunt (z flegmą). Cóż ty sobie myślisz łotrze!

Kost' (z flegmą). Zwolna, zwolna, powstrzymajcie wasz gniew, aż na koniec, aż całą usłyszycie prawdę.

Zygmunt (j. w.) Więc to w zasadzkę mię złowiłeś, stary drabie, chcesz mię zamordować zdradziecko!

Kost'. Lecz wy panie stawiacie zasadzki na cudze majątki. A przysłowie mówi: »kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.« Nie miło wam tego słuchać, lecz to jest prawda, a prawda w oczy kole.

Skrzywdziliście starsze o brata za życia, a teraz dybiecie na jego majątek, który przekazał komu innemu. I li tylko z podłej chciwości, chcesz go poddać po śmierci na pośmiewisko ludzi. Ale zawiedliście się, pomylili, hańba spadnie na wasze własne imię!

Zygmunt. Milcz nędzniku (wyjmuje pistolet). Myślałeś że bezbronnego złowisz mię w zasadzkę!

Kost'. Źle zabezpieczyliście się, macie kule na żywych, ale czy macie jaką broń na umarłych. Tak, tak JPanie, czasami i nieboszczyki powstają z grobu. Dwunasta godzina.

(pauza — dwunasta godzina bije.)

*Scena 1.*

Dymytro (wchodzi). Redivivus!

Zygmunt (mdlejąc). Ha, brat mój Mikołaj!

Kost' (ponuro). Nieboszczyk.

Dymytro. Bracie Zygmuncie!

Zygmunt (zrywa się i cofa z przerażeniem). Wszelki duch Pana Boga chwali!

Dymytro. Uspokój się bracie, ja żyję.

Zygmunt. Żyjesz!?!?

Dymytro. Ja żyję.

Zygmunt (j. w.) Ty—ty żyjesz bracie Mi—mi—kołaju.

Dymytro. Czy jeszcze nie wierzysz? — Dotknij się mej ręki.

Zygmunt. Żyjesz? Nie umarłeś?

http://rcin.org.pl

Dymytro (przystępując). Ale uspokój że się. To ja, ja, twój jedyny, starszy brat Mikołaj.

Zygmunt. A twoja śmierć?

Dymytro. Była udana.

Zygmunt. A zwłoki pochowane w grobowcu?

Dymytro. Nie były moje.

Zygmunt. Lecz czyje?

Dymytro. Mego drugiego kozaka, który umarł z Dreznie.

Zygmunt (postępując). A ty żyjesz i wracasz.

Dymytro (ponuro). Czy wracam do dawnego życia pytasz? Niestety, umarłem już dla świata i dla samego siebie, lecz żyję dla dobra narodu, żyję dla wielkiej, szlachetnej idei.

Zygmunt. Niewiem doprawdy, czy śnię czy czuwam, jesteś dla mnie Mikołaju zagadką nierozwiązaną.

Dymytro. Bracie, kazałem cię tu zawołać, abyśmy mogli z sobą pomówić obszerniej. Kost' przygotował cię poniejako do naszej rozmowy.

Zygmunt. Jakto, wyrzuty które mi czynił?

Dymytro. Były z mojego rozkazu. Lecz mówmy otwarcie po pięciu latach niewidzenia się z sobą.

Zygmunt. Słucham (siada).

Dymytro (siada). Odkrywając ci zaraz na wstępie tajemnicę mej śmierci, dałem ci najlepszy dowód mego zaufania. Nie myśl, iż w jakiemś zaślepieniu złości i nienawiści, podnoszę przeciwko tobie ten głos zaskarżenia, w obec wizerunków naszych przodków i w obec żywej tu jeszcze pamięci naszego ojca wspólnego.

Zygmunt. Ależ pozwól, uniewinnię się przed tobą z tych...

Dymytro (z ironią). Chcesz się uniewinnić?

Zygmunt. Nie chcę i nie myślę żadnej zrzucać z siebie winy, lecz pewno niezasłużyłem sobie na tak zawzięty gniew z twej strony.

Dymytro. Zacznijmy się tedy najprzód tłumaczyć. Nie potrzebuję ci przypominać mych lat dziecinnych. Wiesz, że będąc jeszcze dziećmi, utraciliśmy matkę, a zaraz w rok potem, otrzymaliśmy macochę.

Nie wiem z jakich nieszczęsnych poszlak i skazówek zakroiłem w oczach ludzkich na zupełnego idyjotę, warjata, i dla

Zygmunt (błagająco). Przestań Mikołaju, zaklinam cię.

Dymytro. Słuchaj dalej.

Zaledwie nauczono mię czytać i pisać, zostałem upośledzony i opuszczony od wszystkich, a mianowicie od ciebie Zygmuncie.

Ty, który moim bratem byłeś, pogardzałeś mną jako warjatem. Odpychany od wszystkich, odpychałem wszystkich od siebie. Miałem ojca warjata w istocie, lecz tenże nauczył mię więcej niż ciebie wszyscy guwernerowie, i w owym to czasie poznałem co to jest miłość. Kochałem . . .

Zygmunt. Kseńkę.

Dymytro. Tak jest, Kseńkę. Kochałem ją szczerze, a ty ją uwiodłeś i uwiozłeś przemocą.

Zygmunt. Chciałem cię uleczyć od tego szaleństwa.

Dymytro (groźno). Czyn podły i haniebny chcesz za dobry uczynek policzyć? I nietylko że skaziłeś, zdeptałeś nogami najszlachetniejsze uczucie, ale kazałeś mej córce na wieki wstydzić się swej matki.

Zygmunt (zdziwiony). Jakto masz córkę? jesteś więc ojcem? gdzież ona jest twoja córka.

Dymytro. Julja, ma córka tu się znajduje. (z goryczą) A ty, możesz teraz na śmiało ogłosić mię warjatem, ja nie wystąpię w swej obronie, bom umarł dla świata.

(z uniesieniem)

Ale kiedy chciwą ręką sięgniesz po mój majątek przekazany Juljuszowi, wtedy ona, Julja, ma córka wystąpi, i udaremni twe niegodne zabiegi.

Zygmunt (wstaje i mówi wzruszonym głosem). Bracie! nie zasłużyłem na ten ostatni wyrzut.

Dymytro. A więc jak się rzecz ma?

Zygmunt. Zaniechałem procesu przeciw Juljuszowi.

Dymytro. Gdybyś był dobrowolnie niezrzekł się procesu, wtedy moja córka wystąpiwszy, poszłaby za mąż za Juljusza, a zatem Juljusz zostałby prawomocnym spadkobiercą.

Zygmunt. A więc twą córkę Juljuszowi przeznaczyłeś? Lecz czyliż się znają i kochają?

Dymytro. Widzieli się z sobą tylko dwa razy, lecz wiem, że się kochają, ich serca już się zrozumiały. (rozrzewniony otwiera ręki) Bracie! zapomnijmy co było!

Zygmunt (z niedowierzaniem patrzy mu w oczy, w końcu otwiera ręce i wpada w objęcia Dymytra). Mikołaju! bracie drogi! (uściski.)

Kost' (klękając wznosi ręce do góry). Sława Bogu, Sława. Daj im to co zasłużyli. (do Zygmunta) A wy Panie, przebaczcie mi, żem was za surowo osądził.

Zygmunt. Przebaczam ci z całej duszy (podnosi go).

*Scena 3.*

Julja (wchodząc). Co to ma znaczyć (cofa się).

Dymytro. Julja, moja córka (ściska go).

Zygmunt (z zadziwieniem). Jego córka, piękna jak anioł.

Dymytro (biorąc jedną ręką za rękę Zygmuntową a drugą Julję). Patrz Juljisiu, oto twój stryj, a mój brat Zygmunt,

Zygmunt (ściska ją z rozrzewnieniem). O nie, nietylko stryj, żyj bez troski Mikołaju w swoich przedsięwzięciach, a podtenczas ja będę jej stryjem opiekunem i ojcem.

Dymytro Lecz ja jeszcze tej nocy muszę ztąd odjeżdżać. A ty moje dziecię wiedz o tem, że umarli nie do siebie, lecz do Bogu należą — a więc Bóg niech wiedzie moje kroki.

Julja (tuląc się do ojca). *Ojcze* nie rozumiem cię.

Dymytro Powiedziałem wam moi kochani, że umarłem dla świata, umarł starosta Mikołaj Zwirski, a na jego miejscu żyje kum Dymytro, cała okolica zna mię pod tym nazwiskiem jako maziarza.

*Scena 4.*

Juljusz (wchodząc). Co ja widzę?

Dymytro. Nie znasz mię zacny Juljuszu? To ja jestem nieboszyk starosta Zwirski, a teraźniejszy maziarz kum Dymytro.

Przyszedłem do tego przekonania, że cała i jedyna nadzieja naszego odrodzenia leży w pojednaniu i solidarności z ludem.

Ale, by ten lud — spólną natchnąć myślą, ku jednej porwać zasadzie, jednemi przejąć celami — nie można do niego przemawiać ze stanowiska wysokiego, które w nim wzbudzą tylko nieufność i podejrzenie.

Chcąc na lud pożądany wpływ wywrzeć, potrzeba zniżyć się do niego, przyswoić sobie jego obyczaje i wyobrażenia i przemawiać do jego pojęcia i serca po prostu.

Oddany duszą i ciałem dla dobra narodu, chcąc wzbudzić w narodzie poświęcenie się za świętą naszą sprawę — zniżyłem się do tego stanu — i zapomniałem swą godność i nazwisko.

Zapomnijcież i wy wszyscy o staroście Zwirskim, a zachowajcie tylko pamięć i przywiązanie dla kuma Dymytra, który jeszcze dziś was opuści.

(rozwidnia się).

Julja (rzucając się ojcu w objęcia). Ojcze drogi!

(Zygmunt (z wzruszeniem). Bracie! tyś przewyższył naszych wielkich przodków.

Juljusz (z rozrzewnieniem). Panie! do twoich wielkich zamiarów, potrzeba i wielkich środków. Poznawszy twe cele, nie mogę żadną miarą przyjąć daru twego, dobra, które mi zapisałeś, składam napowrót w twoje ręce, rozporządzaj niemi do woli.

Dymytro (z uniesieniem ściska go). Dzięki ci drogi Juljuszu za twe dobre chęci. Lecz co masz, zatrzymaj sobie zacny młodzieńcze. Mnie pozostały środki dostateczne.

Prócz znacznej gotówki posiadam rozmaite źródła.

Ojciec mój powierzył mi tę tajemnicę, że w tym dworze znajduje się w podziemiu znaczny skarb familijny w złocie i srebrze, które jeszcze dziad mój przeznaczył na cele publiczne. Jak mój ojciec dziadowi swemu, tak i ja musiałem przysiądz ojcu, że skarbu tego nietknę nigdy, chyba *pro publico bono*.

Juljusz. Ależ panie — jam ci zupełnie obcy, a ty masz córkę.

http://rcin.org.pl

Dymytro (bierze jedną ręką rękę Juljusza — drugą Julję). Tak — mam córkę — córkę jedyną — ubóstwianą, mój brat Zygmunt przyrzekł jej być ojcem — a ty zacny młodzieńcze — Juljuszu — czemże chcesz być dla niej? — — Bratem czy mężem?

Juljusz (Z radością rzuca się przed nim na kolana). Ojcze! błogosław!

(do Julji) Julja?!

Julja (biorąc go za rękę — klęka przed ojcem). Błogosław nas ojcze.

Kost' (płacząc). O Boże, Boże! udziel i Ty im Twojego błogosławieństwa, a ja spokojnie już umrę, widząc w szczęściu pana mego.

Dymytro (płacząc z radości). Błogosławię was moje dzieci. (łączy ich)

Oby Bóg Najwyższy dozwolił doczekać tej chwili, żebym widział zbawioną Ojczyznę i wasze dzieci na mych kolanach kołysał. (ściska ich).

(Grupa).

Zasłona spada.

# BAJKI TREMBECKIEGO.

## PANI I DZIEWKI.

Była to jedna staruszka w Warszawie,
Miała dwie służebnice Magdeczkę i Kachnę;
O których powiadają, że w przędzenia sławie,
Przeszły Lidyjską Arachnę.
Częstokroć dobry przymiot niewygodny bywa,
Napędzała je często baba do roboty,
Z wieczora paląc łuczywa,
Aleć znowu jeno brzask, fruczą kołowroty;
Tak do nocy od poranku,
Musiały prząść bez ustanku.
Kiedy było blisko rana,
Kogut piał jak opętaniec,
Baba zaraz chyc z tapczana.
Porwawszy na się zbrudzony odziewek,
Biegła rozświecić kaganiec,
A potem prosto do dziewek.
Te w grochowinach śpiące po pracy głęboko,
Jedna się poczęła drapać,
A druga jedno otworzywszy oko,
Chce jeszcze troszkę pochrapać.

Lecz darmo, bo nad głową hałasuje jędza:
»Wstajcie dziewki! gdzie jest przędza.«
Musiały zatem wstawać, murkocząc pod nosem:
Czy cię piekielnik rozpierzył psi ptaku,
I z twoim przemierzłym głosem!
Przebeczysz ty twego gdaku.

Słowo do słowa, nakoniec się zdarza,
Że zagniotły złośnice pana excytarza.
Aleć im to zabójstwo niezdało się na nic;
Bo nie mogąc rozeznać dnia i nocy granic,
W nocy baba latała jak kot zagorzały,
Dziewki więc jeszcze mniej spały:
Trafiły tedy z deszczu pod rynnę niebogi.
Ktokolwiek chcesz jechać sporzej,
Więc na ścieszkę z gościńca nie bocz dla złej drogi
Bo często zawiążniesz gorzej.

## Góra w połogu.

Wieku płodnego w cuda i dziwy,
Mówią że Babia tak się wzdęła góra,
Iż wszelki na świecie duch żywy,
I cała nawet zlękła się natura.
Strasznego nazbyt coś miała porodzić,
Gdy już zaczęła pora nadchodzić,
Ogromnym stękiem jawiła swe bole,
Wstrzęsły się lasy i pobliskie pole,
Uwięzły w swych brzegach rzeki,
Wszystkie pagórki, wszystkie okolice.
Zważają na tak dziwną tajemnicę.
Nie było jeszcze to nigdy przed wieki.
Wszyscy i ze wsi, i z miasta,
I mężczyzna, i niewiasta

Zbiegli się na ten widok, i z daleka,
Co ztąd wyniknie, każdy patrząc czeka,
Rzecz bowiem nowa, i cud dajgo Bogu,
Góra w połogu.

Wszyscy w zdumieniu mówią: obaczymyż,
Co tak ogromne brzemię,
Wyda na ziemię,
Aż tu w tym drobna wypadnie mysz.

Przypowieść owa często prawdziwa,
Z tej tu potwierdza się góry,
Że z wielkiej zazwyczaj chmury,
Mały deszcz bywa.

http://rcin.org.pl

# Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wielkiego

przez **Michała Wandalina Mniszcha,**

Marszałka Wiel. Koronnego.

Pochwały z razu dobroczyńcom poświęcone, powszechnością z czasem upodlone, już nakoniec równie cnoty i zbrodnie uwieńczały. Chwaliło pochlebstwo Nerona, bo był cesarzem. Wdzięczność chwaliła Trajana, bo był ojcem Rzeczypospolitej. Nie omyliły się wieki na czci powodach; wydarła ręka czasu nie słusznie przywłaszczony wieniec; wyrok pokoleń, był zawsze wyrokiem prawdy. Wspomina i dziś ojczyzna, winne Kazimierzowi Wielkiemu czułości obowiązki. Obraz panowania jego, wymiarem pochwał naszych.

Próżne zaciąganie wątpliwych czasów; zasady a raczej ustanowienia narodów, ich obyczajów i poloru, celem być powinny badań naszych. Swawola zwierzchnością nieukrócona, moc zwyczaju prawo zastępująca, możniejszego nad słabszym przemoc; te były trzynastego wieku powszechne państw klęski. Równa prawie przepisów niemoc w powściąganiu chęci źle czynienia, równa i bezkarność, kiedy duch wojny czynił umysły niesposobnemi do skutkowania ustaw porządkowych. Ostrość obyczajów, ich słodyczy ujmowała; zatem korzyść społeczności nie znana, zasadzała się szczególnie na bronieniu i rozszerzeniu granic, na zemście i pokonaniu nieprzyjaciela. Zabawy i wychowanie rycerskie nie tworzyły tylko wojowników. Spokojniejszego życia wynalazki, ustępowały hucznym bojów okrzykom. Żyli pospołu, żyli zbrojni, w niebezpieczeństwie troskliwi, w chwilach pokoju bezczynni.

Te dzielności przymioty dostarczyły zaiste państw założeniu; innych jednak środków wyciągało istotne narodów uszczęśliwienie. Już zachodzące odmiany w różnych Europy częściach, zdawały się nam wróżyć blisko oświecającą porę nowych ułożeń, nowych poprawa. Rozprzestrzenia Ferdynand III. roku 1285. granice swych królestw w Hiszpanii, Maurów przyciska, prawa i sądy stanowi. Ludwika IX. roku 1270. ustawy policyi i handlowe, równie i sprawiedliwości rozporządzenie, warują Francyi bezpieczeństwo obywatelów. Zakłada w Niemczech Rudolf Habsburgski roku 1291 początki domu, przez długi czas najpotężniejszego. W Anglii Edward I. roku 1308 handel wskrzesza, porządek parlamentu kreśli, i władzą niższej izbie udzieloną, rozpościerającą się panów przemoc, krępuje. Później trochę nie mniej jednak skutecznie, w pośrodku bojowisk i rozruchów, zjawił się i u nas mąż przymiotów podtenczas słynących dziedzic, a darów jeszcze nieznanych twórca Kazimierz III. z imienia Wielki z przyznania potomności.

Urodził się Kazimierz dnia 30. Kwietnia roku 1310 w Kowalu, z Władysława Łokietka i Jadwigi, Bolesława pobożnego książęcia kaliskiego córki. Jakie pierwszych lat wychowanie jego być mogło, zasięgnąć trudno; przyrodzeniu raczej, niż staraniu przypisać należy, rozkrzewiające się w nim zarody porządków; zamieszaniom zaś i ich nieszczęsnym skutkom, przeświadczenie koniecznej potrzeby ustaw nowych. Nauki wzrost biorące we Włoszech, ledwie w Niemczech postrzeżone, wcale Polsce znane nie były; z nich korzystać nie mógł Kazimierz; a Władysław temi czasy, wojną z Krzyżakami, buntem Krakowianów, i wpadnieniem Litwy w Dobrzyńską ziemię ustawicznie prawie zatrudniony, mało co o syna oświeceniu mógł pomyśleć; ile uprzedzony powszechnym wtedy mniemaniem, że zręczność ciała zastępuje rozumu wydoskonalenie. Dochodzi książe lat piętnastu; porę tę upatruje Władysław do zaspokojenia Polski. Pierzchliwy Litwin wtargnieniem grasujący, Pułtusk i stotrzydzieści wsi okolicznych już był splądrował, zawsze zmykający, zawsze się po lasach tułający; gdy do bitwy go przywieść nie zdarzyło się, do społeczności przyciągnąć uradzono. Wysyła król wspólnie i senat posłów do Giedymina wielkiego kniazia Litewskiego, korzyść większą jeszcze poślubienia córki z Kazimierzem okazuje. Wnet przymierze stanęło, ile że innego nie domagano się posagu, jak wrócenia jeńców polskich. Przybywa księżniczka do Krakowa w znacznym orszaku młodzieży narodu swego płci obojej, w znaczniejszej jeszcze liczbie oswobodzonych obywateli, ojczyźnie odzyskanych. Ochrzczona Anna przez Nankiera biskupa krakowskiego, natychmiast królewiczowi zaślubiona.

Już większą chęć do wojny z Krzyżakami, większą ufność w jej losie powziął był Władysław. Naprzód oderwać od ich związku Margrabstwa Brandeburskie i Mazowsze zamyśla, a przynajmniej spojone te z niemi państwa osłabić; pustoszy je zatem, ogniem i mieczem niszczy; wyrządzenie najsroższego nieprzyjaciołom złego, prawo wojny długo usprawiedliwiało, słabe pospólstwo niszczeniem spory panów przepłacało. Wpadają wzajem Krzyżacy z Mazurami w Kujawską ziemię, lecz od naszych porażeni ustępują: wkrótce potem Jan król czeski wezwany od Wernera d'Orszela, wielkiego mistrza zakonu, Dobrzyński zamek dobywa i Krzyżakom za cztery tysiące ośmset kóp praskich przedaje, a Wacława książęcia Płockiego, Wyszogrodzkiego i Gostyńskiego, do hołdu przyniewala. Wtem Władysław z wojskiem liczniejszem do Prus nadciąga; pierzchają Krzyżacy, i rozprószeni do miast swych wpadają, polskie zaś wojsko ziemię Chełmińską i Dobrzyńską zupełnie pustoszy. Dopiero mistrz wielki wysyła do króla z prośbą o pokój. Stanął pod warunkiem,

http://rcin.org.pl

powrócenia Polsce Bydgoszczy, zamku i powiatu Dobrzyńskiego. Sprzeczka zaś o Pomorską ziemię rozsądzeniu Karola króla węgierskiego poruczona. Mało jednak należało ufać sprawiedliwości w tej mierze króla czeskiego; już dwiema laty wprzódy był nadał Pomorze Krz żakom, donacyą w Toruniu stwierdzoną.

Tylu przeciwnościami skołotany Władysław, osłabiony przeto na siłach i zdrowiu, ulgi pracom, pomocy w rządach domaga się. Zwołuje sejm w Chęcinach, i za zgodą stanów przekłada nad Wielkopolską Kazimierza, pod tytułem starosty generalnego: chciał przez to syna do panowania przysposobić, naród do widzenia w nim tronu następcę wprawić, także Czechów i Brandeburczyków od natarcia dla okazanej czujności wstrzymywać; lecz te zamysły w nową go wplątały wojnę. Sądził się urażonym Szamotulski wojewoda i starosta Poznański. Niecierpliwy ujmy władzy, szuka wsparcia u obcych, zajątrza już rozdrażnionego nieprzyjaciela, pozwala mu wojska mistrz Krzyżacki, Wielkopolskę ogarnia, pustoszy, Warty rzeki okolice, ogniem i mieczem burzy: niespodzianie królewicza w Pyzdrach napada: miasto bezbronne, nieosadzone, wnet dobywa, ledwie Kazimierz w kilka koni ujeżdża; a Szamotulski z znaczną zdobyczą do Malburga powraca. Podobnych nadzieja losów, przynęciła nieprzyjaciela do powtórnej wyprawy następującego roku. Miasta Gniezno, Nakło, Szroda i inne w Wielkopolsce mocą zajęte, dalej Sieradz i powiat cały; Kalisz jeden opiera się natarczywym zapędom. Poznał niewcześnie Władysław, że rady Szamotulskiego powodowały Krzyżakami; tajemnie go napomina, do łaski wrócić przyrzeka, zdradą zdradę zatrzeć namawia. Już bezpieczniejszy, już zaufańszy, wpada znienacka na pułki Krzyżackie pod wsią Płowce blisko Radziejowa, i w pień je wycina. Chwiejące się z razu zwycięstwo, winne zaiste mowie Władysława do rycerstwa mianej, niemniej i odwadze jego, sam zachęcał, sam dowodził; powrócony Szamotulski, od zajątrzonej szlachty rozsiekany. Miał już nakoniec pożądany pokój nastąpić, lecz wrócenie Pomorza jednostajnie trudnili Krzyżacy; a gdy im świeżo zaciężni z Niemiec przybyli, zawsze na Polskę zajadli, znowu Kujawy pustoszyli, i Brześcia dobyli. Zemścił się wyrządzonej krzywdy Władysław, i burzeniem Chełmińskiej ziemi przymusił ich do proszenia pokoju, jakoż i przymierze na rok stanęło.

Godny uwagi wzrost dwóch prawie po sobie następujących zakonów rycerskich, jedne ślubów warunki mających, jednym duchem rozprzestrzenienia tchnących. Pierwszy Bożogrobków, założony roku 1118 od celu założenia swego przezwany, za zburzeniem Jerozolimy roku 1186 i chrześcian z Palestyny wypędzeniem, po całej Europie roztrychniony, a przy usilnem staraniu Filipa IV. króla francuzkiego roku 1312 zniesiony, już wtedy dziewięćset włości w państwach różnych posiadał. Równie zakon Krzyżaków, celem zapomnożenia opuszczonych Niemców w ziemi świętej wymyślony, wezwany przez Konrada księcia mazowieckiego, ziemią Chełmińską udarowany, z czasem Toruń, Elbląg, Malborg i inne pomniejsze miasta założył: długo walczył, długo swych granic pomykał. Na Inflantskich i Pruskich podzielony kawalerów w jedno potem złączony, później znowu rozdwojony, kiedy Albrycht Brandeburgski wielki mistrz Pruski, odstąpiwszy wiary Rzymskiej, przełożeństwo w udzielność przemienił, stał się księciem dziedzicznym Prus wschodzich, prawem lennem jemu i potomkom płci męzkiej od Rzeczypospolitej przyznanem w Krakowie roku 1525. Zostali Inflantscy kawalerowie, przyciśnieni niezgodami wewnętrznemi i opacznym wojny losem, poddali się wreszcie Zygmuntowi Augustowi; otrzymał Gothard Kettler ich mistrz księstwo Kurlandzkie i Semigalskie z obowiązkiem hołdowania Polsce, roku 1561. Tym sposobem i temi stopniami zniesiony zakon pierwej w Prusiech, później w Inflanciech, roztrąconej potęgi znalazł pokrzepienie w niektórych Rzeszy Niemieckiej częściach, gdzie się dotąd utrzymuje.

Wojsko zebrane, a dla zawartego przymierza na Krzyżaków nieużyte, gdzieindziej Władysław obrócić zamyślił. Pamiętny przeszłorocznego Szlązaków wkroczenia, gdy odporem w Prusiech był zatrudniony, wpada zatem w ich granice, wsie pustoszy, zamki pali. Należało najbardziej postradane miejsca roku przeszłego w Wielkopolsce odzyskać, z tych oparł się Kościan, i położeniem bagnistem i liczną osadą obronny: przytomny królewicz Kazimierz, niecierpliwy zwłoki, niecierpliwy nabycia sławy, pierwszy skoczy do szturmu, i wnet ochotnikiem wsparty, zamek dobywa.

Z tej wyprawy gdy powrócił Władysław do Krakowa, już wzmagająca się coraz słabość, bliski wróży mu koniec. Wzywa do boku senatorów i panów, syna ich względom oddaje: i ażeby go królem obrali, poleca. Kazimierza zaś napomina, aby sprawiedliwość zachował, Polaków szanował, niewdzięcznych Krzyżaków pokonał, i ziemie królestwu wydarte odzyskał: te były ostatnie słowa jego, te ostatnie życzenia. Dwa razy z tronu zsadzony, dwa razy nań powrócony, doznał skutku zawistnych losów, przemógł stałością, słynął odwagą: złączone jego wstępem na tron dwie prowincye Wielkopolska i Małopolska, nierozdzielone odtąd składały państwo.

Naród osierociały, chęcią ku Kaziemierzowi obrócony, nadzieją szczęśliwego panowania wzbudzony, wdzięcznością ku domowi Piastów skłoniony, powszechną życzliwość na sejmie w Krakowie złożonym oświadczył. Końcem bardziej uroczystości, niż z potrzeby zalecenia, przyjęci króla węgierskiego Karola posłowie proszą publicznie za królewiczem, przyjaźń przyrzekają i pomoc przeciw nieprzyjaciołom obiecują. Wnet Kazimierz następcą, wnet królem ogłoszony. Chlubiły się stany z wyboru; już im szacownego, już zasłużonego koronować pragną: lecz częścią z bojaźni podziału dostojeństwa, częścią ze względu ujęcia wpływania w rządy, utrudnia Jadwiga matka synowi koronacyi. Jednak uproszona, nakłoniona, do Sącza starego ustępuje, a Kazimierz wspólnie z małżonką przez Janisława arcybiskupa gnieźnieńskiego, w Krakowie zna-

http://rcin.org.pl

komitym obrządkiem pomazany i koronowany. Do boku i rad jego przydany Jaszko Mielsztyński kasztelan Krakowski, słynął wspaniałością umysłu, kraju wiadomością, miłością obywatelów. Nie zawiódł ufności stanów i króla, podobny cel uszczęśliwienia narodu mający, podobne popraw zamysły: wspierał pomocą długiego doświadczenia dopiero panować zaczynającego króla.

Uznał za najcelniejszą sprawę Kazimierz, ojczyznę uspokoić, wojsko rozpuścić, przemoc skrękować. Stękał rolnik pod ciężarem poborów, lecz bardziej niszczał rozpustą gorszą jeszcze zaciężników zawsze zbrojnych, zawsze w kupie wymagających, bo czuli się potrzebnemi. Chciwość, bezkarność, przykład, rodziły występki. Swawola wsparta możnością, urągała się z bezsilnej pracy ubóstwa. Poprzedzające bezkrólewia, domowe rozterki, wojny z postronnemi, wprawiły były naród w niepowściągliwe nierządy. Doznawał on niesforności skutków, wewnętrznych kłótni, i klęsk od nieprzyjaciół. Wzruszył ten widok Kazimierza. Pierwszy jego zamysł najłatwiejszy w wykonaniu, ubezpieczyć ojczyznę od obcych; zatem zawarte za Władysława przymierze z Krzyżakami, na rok jeszcze przedłużone. Mniemał, iż od zewnętrznych poniesione razy mniej szkodliwe, niż popsucie obyczajów: mniemał, iż pierwsze doczesne i powetowane, te zaś potomne i niewykorzenione. Wahał się długo, między sprawiedliwością częstokroć za zbyt surową mianą, a łagodnością za niemoc i bojaźń poczytywaną. Przemogła sprawiedliwość. Ścigał zbrodnie, karał przestępstwa, gromił przykładem. Już zuchwałość rozpusty nie szydziła z wierzchności czułej w dochodzeniu, nieubłaganej w powetowaniu krzywdy publicznej.

Dwuletnie z Krzyżakami przymierze kończyło się: trwał jednostajnie Kazimierz w przedsięwzięciu, zawichrzone królestwo od natarczywości postronnych zasłonić. Zjeżdża zatem do Wyssegradu dla uiszczenia pokoju z Krzyżakami, który pośrednictwu królow Węgierskiego i Czeskiego, polecił. Doznał rzetelności Karola, doznał niechęci Jana. Stanął nakoniec traktat, którym Kazimierz ziemię Dobrzyńską i Kujawską z ich przyległościami, miał odzyskać, z dodatkiem dziesięciu tysięcy złotych za poniesione szkody: Krzyżacy zaś przy własności Pomorza utrzymani *in perpetuam elemosinam*. Wyrażenia te znoszą prawo dawniejsze zakonu do tej ziemi; znaczą także, że już pod ten czas umiano pozorem świątobliwości upoważnić cesye, już z okoliczności, już z potrzeby wynikające. W tymże czasie nastąpiła była umowa, między Janem królem czeskim, synem jego Karolem marbrabią morawskim, a Kazimierzem. Zrzekają się tytułu przywłaszczonego i prawa do korony polskiej; wzajemnie król słuszniejszych swych pretensyi, do krajów im hołdujących. Na potwierdzenie traktatu, Elżbieta córka Kazimierza obiecana Janowi, księcia bawarskiego Henryka synowi, a króla Czeskiego wnukowi; niedorosła niedorosłemu. Tej pory stanął jeszcze traktat, z tymże Janem królem Czeskim w Wyssegrad podpisany, w którym wzajemne przyrzeczenia opisano: obiecują wszczęte rozterki o granice, lub spory między zobopólnemi poddanemi po przyjacielsku zaspokoić, krzywdy zagodzić, wygnańców z państw nie przechowywać. Przymierze to dwoma laty później w Poznaniu stwierdzone zostało. Warowano, by kłótnie poddanych związku przyjaźni między królami Polskim a Czeskim nie zrywały; by szkody wzajemnie poczynione, bez odwłoki przez starostów nagradzane i ukarane były, a uporczywi do odpowiadania z dóbr, mocą przymuszeni.

Zrzeczenie się Pomorza, skwapliwości króla przypisano. Słuchał Kazimierz wtedy powodów własnego umysłu, zważał korzyści pokoju, przewidywał skutki wewnętrznej szczęśliwości. Był obwiniony, był i usprawiedliwiony. Pochlebiał sobie, że zamysłu dopełnił: aliści Krzyżacy oświadczają, że pokój zawarty, ustąpienia wzajemne, warunki tak uroczyste, uchwały zgromadzonych stanów potrzebują. Zwołuje sejm Kazimierz, odmawiają stany potwierdzenia, potrzebę okoliczności uznawają, jednak na nie się nie piszą; stratę kraju naganiają, o wiadomych króla powodach milczą. Wypada zdanie wezwania pośrednictwa stolicy świętej.

Przenieśli się byli podtenczas papieże do Francyi. Z tej pory korzystać zaniedbały roztrychnione państwa Włoskie, zawsze w waśniach zawsze w zawodach; tem mniej duchem jedności tchnące, im bardziej Rzesza Niemiecka z wielu części złożona, moc swoją spajała. Benedykt XII. w Awinionie przyjmuje posła naszego biskupa Krakowskiego, Jana Grotka Słupczę w Bononii wychowanego, w naukach biegłego; tem on łaskawiej słuchany, że otworzyła się była okoliczność zemsty nad Krzyżakami, mniej stolicy świętej podległemi. Umocowani komisarze Galhard proboszcz Tytulański i Piotr Gierwazy kanonik Awiceński, przybywają do Warszawy i stronę przypozywają. Ferowany dekret strofuje Krzyżaków o zburzenie kościołów, złupienie miast, bezprawne cudzych powiatów posiadanie; zatem nakazuje winne Polsce powrócenie Pomorza, i ziem Kujawskiej, Dobrzyńskiej, Chełmskiej i Michałowskiej; także intrat wybranych złożenie, tudzież szkód do 194,000 grzywien polskich wylikwidowanych nagrodzenie. Wyrok ten był potwierdzeniem dawniejszego dekretu Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Domarta biskupa Krakowskiego, Mikołaja opata Mogilnickiego komisarzów apostolskich, od Jana XXI. roku 1321 wysadzonych, podobnie powrócenie Pomorza Władysławowi, i 30000 grzywien za szkody nakazującego; lecz ni pierwszy ni następujący nie był słuchany. Ani klątwy bojaźń nie trwożyła Krzyżaków, ani ich złe prawo nie przeświadczało. Udawają się do cesarza Ludwika V. łatwo reskrypt otrzymują, zakazujący wielkiemu mistrzowi Dietrychowi d'Aldenbourg ustąpienia jakiejkolwiek bądź części krajów zakonu, nie zważając w tej mierze na żaden sąd. Tem wsparci, a bardziej jeszcze gotowością odporu, bezpiecznie swe osiadłości zasłonili, a Kazimierz wydartą widział korzyść pożądanego i potrzebnego pokoju.

Bić się wprawdzie przestali; lecz niepewność

http://rcin.org.pl

granic, spełzłe pożytki pierwszem pośrednictwem przyznane, coraz grożąca bliska wojna, zachodzące między królem a narodem poróżnienie, sarkanie obywatelów, żal słuszny Kazimierza, tamowały ułożeń skutki, i powodów zamiary. Nie tracił jednak ochoty, i w doznanych zawadach nabierał odżywiającej stałości w przełamaniu uporczywych. Sądził posiłki nieodbite na pokonanie Krzyżaków, zatem o ubezpieczenin wsparcia pomyślił: sądził iż naród ledwie ustanowiony, ledwie przepisami określony, potrzebuje i nadal spokojnej chwili; zatem i o następcy zaradził. Nie oglądając się na dwudziesty dziewiąty rok wieku swego, i nadzieję potomków z małżeństwa, myśl swoją zgromadzonym stanom w Krakowie otworzył.

Nowość żądania, trudność wyboru, prawa z pokolenia Piastów ubiegających się do korony, dzieliły umysły. Jedni z książąt Mazowieckich Ziemowita i Janusza popierali; lecz odrzuceni, bo bez ozdoby dostojeństwa, przeto hołdownikami królów Czeskich, mianowicie Jana, któremu książe Wacław maństwo był przysiągł i pomoc przeciw wszystkim. Drudzy Władysława książęcia opolskiego utrzymywali; równie ten uchylony, gdyż już był odpadł do Czechów, przeto bezsilny i mało znaczący. Trzeci najliczniejsi, życzyli króla węgierskiego Karola i synów jego z siostry królewskiej zrodzonych. Wychwalali krew Piastów z domem Francuzkim połączoną, potęgę Węgrów, cnoty w synach wzrost biorące. Zatem życzenia Kazimierza uiszczone. Przystał naród, Karola następcą ogłosił. Dziwno, że żadnej nawet nie czyniono wzmianki o Bernardzie książęciu na Swidniku i jego potomstwie, z Małgorzaty siostry Kazimierza zrodzonym. Już rokiem przódy zawarta ugoda, między Karolem węgierskim a Margrabią morawskim, jawnie podtenczas zamysły pierwszego odkrywa. Przyrzeka Margrabia królowi Węgierskiemu przydania mu wszelkiej pomocy w osiągnieniu korony Polskiej, w okoliczności śmierci Kazimierza: wzajemnie obiecuje Król Węgierski, nie posiłkować Polskiego przeciw margrabiemu. Przedsięwziął był Karol trzem synom, trzy zostawić królestwa: Ludwikowi Polskie, Stefanowi Węgierskie, Andrzejowi Neapolitańskie. Umarł Stefan, zginął Andrzej, przeżył Ludwik. Wyjeżdża zaraz po sejmie Kazimierz do Wyssegrodu, w licznym i ozdobnym panów i szlachty orszaku. Tamże przyjaźń dwóch państw wzmacnia. Przyrzeka Ludwik iż nie inaczej na tron polski nastąpić zamyśla, chyba po zejściu Kazimierza bez potomka płci męzkiej; Pomorze odzyskać i granice Polski do dawnej przywrócić całości obowiązuje się, nie innych, tylko Polaków na starostwa osadzać, podatków nie wznawiać, i każdego z obywatelów przy swych zostawić swobodach.

Tegoż roku za powrotem Kazimierza z Węgier, umarła Królowa Anna w Krakowie, mało wzięta, mało żałowana, znana najbardziej z zbytecznego w tańcach i muzyce upodobania. Wkrótce potem Bolesława książęcia ruskiego zejście, nową odmianę nową korzyść Polsce przyniosło. Zawierała niegdyś Ruś przeciąg kraju, od pogranicza Multan zacząwszy, pod przezwiskiem Rusi czerwonej; całą wschodnią część Moskwy, pod imieniem Rusi białej. Ta rozległość na księstwa podzielona, pod rządem osobnych panów zostawała; z których zrazu najznakomitszy książe kijowski, nad innych górował. Już w jedenastym wieku, Polacy przyległe południowe części byli podbili; Litwa zaś w trzynastym, wschodnie ziemie przywłaszczyła. Mieczem Bolesława Chrobrego przyłączona Ruś, wyparła się z posłuszeństwa za Mieczysława II. Kazimierz pierwszy zrzekł się był swego do niej prawa. Odzyskał ją jednak po części Bolesław Śmiały, Znowu się wybiła, właśnie kiedy Rzeczpospolita po zejściu Bolesława Krzywoustego na księstwa rozerwana, wojnami braterskiemi burzona, ni czasu, ni siły, ni zamysłu, do ukrócenia zbuntowanych mieć mogła. Rusacy przymierzom niewierni, w mańśtwie niespokojni, wybijali się z pod jarzma sąsiadów, gdy od nich zhołdowani; wojowali z sobą, gdy wolnemi się czuli. Przemógł nad niemi książe Halicki, łączył potęgę do tytułu króla, wspierali go Polacy. Kazimierz II. książęcia Mieczysława królem ustanowił; Leszek biały, Kolomana syna Andrzeja Węgierskiego króla: nastąpił po nim Daniel syn Romana, nareszcie Leo bezdzietny. Dopiero siostrzeniec jego Bolesław syn książęcia Mazowieckiego, objął rządy Rusi, i panował do roku 1340: obmierzły poddanym podatków wybieraniem, obcych na urzędy umieszczaniem, szydzeniem z ich obrządków, otruty został. Wnet zbiera Kazimierz ludzi dworzan swych i senatorów przytomnych. Korzysta z pory, nagle wkracza, dawniej posiadane odzyskuje kraje, Lwów stolicę dobywa, i niezmierne skarby książąt ruskich z dawna tam złożone, osiąga. Zamki drewniane pali; częścią że się bał ich postradać, częścią że dla szczupłości wojska; ostrażyć ich nie można było. W tem pospolite ruszenia nakazane przyciągnęło, na czele którego Kazimierz, zaraz na początku roku następującego, powtórnie w Ruś wtargnął. Przemyśl, Sanok, Halicz, Trębowlą zabiera i w mańśtwo przyjmuje: Krzemieniec Lubartowi i braciom jego. Giedymina kniazia Litewskiego synom, w dzierzawę oddaje; Brześć zaś, Włodzimierz, Łucko, Chełm i Bełz do dwóchletniego im pozwala używania. Te pierwsze rozporządzenia uczyniwszy, zwołuje król do boku panów ruskich, podbity kraj na powiaty dzieli. Wojewodów, Kasztelanów i sędziów stanowi; obrządki greckie zachowuje, zwyczaje i prawa Polskie wprowadza. Przykrość zwycięztwa słodyczą opieki łagodzi.

Zyskane laury uwieńczyły Kazimierza, lecz go nie uspokajały. Czuł przykrość osobności; i czuł że starania jego byłyby może skuteczniejsze, gdyby osłodzone zostać mogły pociechą zostawienia okwitłego królestwa godnemu z siebie potomkowi. Zamyśla zatem o powtórnem małżeństwie, ofiaruje mu Jan król Czeski córkę swoją Małgorzatę, po wojewodzie z Rhenu owdowiałą; lecz jej zejście ułożeniom skutek odjęło. Jednak przymierze z tego względu zawarte utrzymuje się. Obwieszczony pokój między Kazimierzem a królem Czeskim, i synem jego margrabią Morawskim, opiewa:

http://rcin.org.pl

że chociaż zamyślony związek z Małgorzatą uskuteczniony nie został, postaremuż król Polski, Jana za ojca, a Karola za brata mieć oświadcza, i ich przeciw wszystkim bronić i utrzymać przyrzeka, prócz jednak przeciw Bolkonowi panu na Swidniku, a wnukowi Kazimierza, i który się królowi Czeskiemu nie był poddał. Wyłącza tudzież Karola szwagra, króla węgierskiego, którego posiłkować choć przeciw nim waruje. Zamysł wznowienia małżeńskich ślubów, sprowadził był Kazimierza do Pragi. Tamże Karolowi margrabi osobną podpisał obietnicę zaciągnienia zdania jego, z chęci utrzymania dawnej przyjaźni w wszelkich okolicznościach i przymierzach, mianowicie jednak w przybraniu sobie małżonki. Nie wiadomo w rzeczy samej, czyli z zezwolenia Karola lub nie, wkrótce potem pojął Kazimierz za żonę Jadwigę córkę Henryka Hessów Landgraffa, z posagiem dwóch tysięcy kóp praskich. Nieprzyjemna, zawisna, nawet królowi obrzydła. Osadził ją w zamku żarnowickim: zbyt ukarana że się podobać nie umiała.

Zejście Karola króla Węgierskiego przywiodło Kazimierza roku następującego, do zwiedzenia i pocieszenia siostry owdowiałej. Powrócił do Polski dla dokończenia zawieszonego z Krzyżakami pokoju. Zwołano stany do Inowrocławia, już dawniej wszelkim ustąpieniom przeciwne, tem bardziej teraz, że Krzyżacy coraz mocniejsi, coraz zuchwalsi, już prócz Pomorza ziem Chełmińskiej i Michałowskiej natarczywie się domagali. Sarkali biskupi, sarkało rycerstwo, jednak traktat uchwalony. Wrócone Polsce Kujawy i Dobrzyńska ziemia, przynajmniej że pokój zabezpieczały. Czuł Kazimierz dług winny narodowi: zaspokoić szemrania, straty powetować natychmiast ułożył. Powiat Wschowski, niegdyś przez dziada podtenczas panującego, Henryka V. książęcia Głogowskiego na Zeganie od Wielkopolski oderwany, przywrócić przedsięwziął. Dobył Wschowę szturmem, podobnież zburzył Stynawę, a gdy pod sam Zegan podciągnął, proszącego książęcia o pokój do obozu przyjął, i dopiero po zrzeczeniu się przez niego powiatu Wschowskiego, wysłuchał.

Dawniejszy warunek traktatu 1338. z Janem Czeskim. względem zaślubienia córki Kazimierza Elżbiety z Janem Bawarskim, gdy do skutku dla zejścia małoletniego nie przyszedł, wydał ją król za Bogusława, książęcia Sztetyńskiego w Pomeranii. Ztąd stanęła ugoda, którą Bogusław wraz z bratem Wratysławem przyrzekają Kazimierzowi uszanowanie i posłuszeństwo jako ojcu, pomoc zupełną i czterysta kuszów za każdym obwieszczeniem mianowicie przeciw Krzyżakom,, tudzież przejście wolne wojsku przez kraj, wszelkich żywności przystawienie, powiatów odzyskanych dawnym właścicielom powrócenie, a nowo nabytych podział równy, intraty zapisanej Elżbiecie dwa tysiące kop praskich, w posagu 20.000 kop wynoszącej. Nastąpiło wesele w Poznaniu. z wspaniałością Kazimierzowi przyrodzoną.

Porę tę oddalenia się króla, Danków starosta Przemyski wraz z innemi Ruskiemi pany, do wybicia się z hołdu upatruje. Nie zaufanie w siłach, tłum Tatarów w kraj wciągają, wnet się po całej Rusi rozsypują. Kazimierz ludźmi na prędce zebranemi, natychmiast brzegi Wisły w ziemi Sandomirskiej osadza, wstrzymuje zatem nieprzyjaciela zapędy, dalej do bitwy przynęca, lecz pierzchają hordy i do swych siedlisk powracają. Ledwie król w Ruś wstąpił, aliści i bunt uspokoił, zwyciężył bardziej już nabytą sławą, niż mocą oręża. Tak szczęśliwie zakończona wyprawa Ruska nic ubezpieczyła jednak spokojności ojczyźnie. Poniżony Henryk Zegański, wymuszonem ustąpieniem Wschowy, poruczył się był opiece króla Czeskiego, zawsze na Polskę zajątrzonego. Wkracza Jan choć już zgrzybiały, spracowany i jednego oka pozbawiony, na czele wojska wybranego w Opawskie, Cieszyńskie i Oświecimskie księstwa, Kraków otacza: w okolicy miasta stojący Polacy za słabi do bitwy, pomniejszemi porażkami, przejęciem żywności, zamknięciem obozu, liczniejszego nieprzyjaciela morzą. Osłabiony Jan, z bojaźni także posiłków przeciw sobie z Węgier oczekiwanych, ściąga pułki, imprezę porzuca. Zrazu przepuszczony, dopiero pod Lelowem, dalej pod Olkuszem, zupełnie zniesiony. Otrzymane zwycięztwa, odwadze i roztropności Odrowążczyka powszechnie przypisano. Chciał Kazimierz publiczną nagrodą, publiczne wieńczyć zasługi. Wzywa młodzieńca i w pośrodku obozu, w oczach świadków dzielności jego ozdabia go pasem rycerskim i inszemi jeszcze zawdzięcza dobrodziejstwy. Poniesione klęski upokorzyły Jana, domaga się doczesnego choć przymierza; to z razu w Pyzdrach podpisane, wiecznym potem pokojem w Niemysłowcach stwierdzone zostało; którym Karol już podtenczas czas król Rzymski, obowiązuje się pod przysięgą, sam lub w osobie brata Jana margrabi Morawskiego, w sześćset kopijników dopomódz Kazimierzowi przeciw Krzyżakom, Bawarczykom i Brandeburczykom za każdem wezwaniem, i swem żołdem utrzymywać, i tyle razy przystawić ile odzyskanie straconych powiatów wyciągać będzie. Po przywróceniu których król Polski wzajemnie przyrzeka wsparcie, prócz jednak przeciw królowi węgierskiemu, zawsze pamiętny prawa powinowactwa i przyjaźnego sąsiedztwa. Traktat ten odnowiony został w Pradze pierwszego Maja 1356: na fundamencie znać tych obowiązków, przyrzekł podobnie Wacław cesarz, i król Czeski, syn Karola czwartego, Władysławowi Jagiełle przystawienie sześciuset kopijników i czterechset kusz, a może, że dla niedopełnionych tych warunków, Władysław później domagał się u Zygmunta cesarza i króla Czeskiego, a brata Wacława, powrócenia mu Szlązka.

Zamieszania z postronnemi gdy uspokoił Kazimierz, dopiero iść począł za powodem własnego czucia. Długo rozważane, długo układane uiszczają się zamysły. Sejm Wiślicki roku 1347 epoką ustawy narodu. Dawniejsze prawa na zwyczaju zasadzone, zwyczajem z razu utrzymane, nowościami z czasem zwątlone, ślad pierwiastkowy straciły. Dotąd okoliczności

powodowały sądami, sędziowie prawami; innych nieznano przepisów nad ustawy czasowe, nad ustawy przemocy. Wyroki za obwieszczenie raczej doczesne, niż za prawa być mogły poczytane. Ustawy dawniejsze od Kazimierza Wielkiego, wątpliwe. Pierwsi książęta sądzili podług rozsądku przeświadczenia ale pisanych praw nie znali. Zatarte ślady prawodawstwa Krakusa: twierdzą dziejopisze, że ustawy ogłosił, sędziów postanowił, tryb sprawiedliwości opisał, lecz mniemania te na domyśle zasadzone. Na równej kłaść szali należy Ziemowita wojskowe prawa. Mieczysław gdy wiarę przyjął, mocą wyroku bałwochwalstwo zniósł, biskupstwa założył, dziesięcinę z każdego zboża rodzaju naznaczył. Podobnież syn Bolesław Chrobry, liczbę zbrojnych ludzi w każdym powiecie ustanowił; podatek zbożny na ich wyżywienie ułożył, tudzież przeciw złodziejom, obmowcom, i świętokradzcom kary ogłosił. Tak, że na Władysława II. nakazało prawo, mieszczanom i rolnikom w wyznaczone dni świąteczne, złożenia daniny, z zbóż, miodów i drobiu. Kazimierz z praw, sprawiedliwy przezwany, sądy poprawił, sędziom przepisy określił. Stanowiono na sejmie łęczyckim za niego kmieciów do danin nieprzymuszać, koni gwałtem niebrać, dóbr zmarłych księży nieprzywłaszczać; to wszystko pod klątwą. Mniemają pisarze, że Bolesław Wstydliwy prawo magdeburskie do Krakowa wprowadził. Namieniają równie o niektórych ustawach Władysława Łokietka. Lecz te przywiedzione wyroki w pisarzach, układu prawodawstwa nie uczyniły. Jan Łaski kanclerz, potem prymas, który najpierwszy nasze zebrał prawa, o dwóch tylko pisanych przed Kazimierzem Wielkim wspomina; pierwsze na trzysta lat wyżej, nakazujące rycerstwu spiewanie pieśni: Boga Rodzico; drugie roku 1264 przez Bolesława księcia kaliskiego dziada Kazimierzowego po matce ferowane, żydom służące ich odprzysiężenie się w sądach opisujące, zwierzchność samych wojewodów nad niemi, kary pieniężne za ich ranienie lub zabicie nakazujące; które wolności potwierdził im Kazimierz Wielki, a później Aleksander. Niemniej ciekawość zaostrza wyśledzenie początków ucześnictwa narodu, do rządu i praw stanowienia. Podział Bolesława Krzywoustego królestwa między synami, i wezwanie panów, do uchwały rozrządzonych części, zdaje się być zaiste pierwszem źródłem naradzenia się ich o Rzeczypospolitej. Wezwani do potwierdzenia podziału, niemniej na potem i do praw ułożenia zwołani być musieli. Zaciąga ich zdania zatem Kazimierz. Składa radę, wzywa najbieglejszych. Sam zasiada, przekonaniem oświeca, zaufaniem zniewala. Korzyść powszechna zgodą powszechną rady stwierdzona.

Rzymianów prawodawstwo po krajach im podległych wprowadzone, w odpadłych nawet dochowane, przejęły z czasem i sąsiedzkie narody. Okazują się ślady Rzymskich ustaw, Rzymskich wyrazów wprzepisach Kazimierza: duch zaś onych z prawa Saskiego przelany: też sprawiedliwości warunki, też na przestępstwa kary pieniężne, też stanów przedziały, i ustaw do nich stósownych bezpieczeństwa. Trojakiem szczycili się Sasi prawem, ziemskiem przez Karola Wielkiego im nadanem, magdeburskiem od Ottona Wielkiego pozwolonem, lennem przez Fryderyka pierwszego cesarza wprowadzonem. Czerpał w tych źródłach Kazimierz; przejęte prawa przyswoił, z okoliczności miejsca wypadające obmyślił, z zwyczaju wprowadzone poprawił. Poznał swój naród, poznał jego potrzeby. Kazimierz wspomina w przedmowie statutu, Juliusza, równie zwycięztwy i prawodawstwem słynącego, niemniej Augusta skuteczne rozrządzenia. Najbardziej jednak Justyniana dzieła, i późniejsze ustawy, konsulów imionami ozdobione. Godne zastanowienia wyrażenie, iż należy obywatelowi nie tylko bronią być ubezpieczonym, ale także obyczajami i prawami zaszczyconym. Zatem wraz z prałatami, baronami i szlachtą zamyślone dzieło rozpoczyna, z tego najbardziej względu, że sędziowie podług domysłu, nie ustaw sądzili, i że rozmnożone a nierozsądzone, swawoli i nierządu sprawy, nieznośnym obywatelom stały się ciężarem. Zapobiegając nawet zbyt zastarzałym i niepewnym tych spraw wzruszeniom, uroczyście waruje: aby prawa wprowadzone przeszłości nie zasięgały, lecz szczególnie teraźniejsze i przyszłe rozwiązywały sprzeczki.

Wielość sędziów, przeciwność dekretów, nieostateczność wyroków, przywiodły Kazimierza do ustanowienia sędziów najwyższych królewskich, pod bokiem jego finalnie sądzących. A że te główne sądy, mnóstwo sporów, spraw rozmaitości, rozległym państwa granicom, wystarczać nie zdołały, każdy wojewoda w swojem województwie, każdy kasztelan w swojej kasztelanii, osobnego sędziego, osobnych oficyalistów mieć byli powinni. Tym porządkiem stopnie sprzeczek i ich rozwiązania określone zostały. W nieposłuszeństwie dekretom, lub nagannym stron odwodzeniu, wina grzywnami, wina błamami skazana: niedostatek pieniędzy zastępujący środek, i pieni rozkrzewionej hamulec. Za dowiedzionem jednak pokrzywdzeniem, i błamy i grzywny stronie wrócone, a sędzia winą piętnadziestą skarany.

Jeżeli przeciwny był Kazimierz spraw przewleczeniu, niemniej zapobiegł zdzierstwu sędziów. Doznawali przedtem osądzeni chciwości przełożonych, przywłaszczeniem i podziałem majątku ruchomego. Ściśnieni obywatele zaborem inwentarza, wyzuci zostawali z sposobu powstania. Już czas dłuższy zadosyć uczynienia sądowi pozwolony, już upór tylko nieposłuszeństwa, zastawów egzekucyą skarany. Żądał król sprawiedliwości, zagrodził krzywdzie. Szkody dowiedzione, natychmiast nagrodzone być musiały. Wiedział obywatel co od sprawy sędziemu, słuchania świadectw pisarzowi, rozgraniczenia komornikowi płacić obowiązany. Jednej połowy własności nie tracił, jak przedtem na odzyskanie drugiej.

Przeciągiem długim czasu umorzone, spokojnem i niezaprzeczonem posiadaniem zapomniane pretensye, dawniej wzruszone być mogły: pieni wynalazek, bezpieczeństwo własności wątlący i sprawy wieczystemi

http://rcin.org.pl

czyniący. Postrzegł wady Kazimierz, pewnych chciał mieć właścicielów, nie wytwornych pieniaczów. W czasie pokoju trzechletnia preskrypcya z trzema miesiącami, zaniedbane prawa uchylała, nieodzownie osiadłości zabezpieczała. Zyskały dłuższy wymiar wdowy, sześcioletni: mężatki, dziesięcioletni: inaczej powództwa za lenistwo i niestaranność traciły. Wyłączeni od odpowiadania małoletni, wyłączeni w niewoli tatarskiej przytrzymani, tamci do dojścia lat, ci do wolności odzyskania. Podobnież skargi o kradzież, obwinienia o zabójstwo, zajęcia granic, dopomnienia długu, do wyznaczonego tylko czasu przyjętemi być mogły.

Były prawa zapobiegające przemocy; chciano możnych, niepowolnych do odpowiadania przynaglić, pozwany do sądu a niestawający, tem samem sprawę przegrywał: majętny od ubogiego o gwałtowność jemu wyrządzoną zapozwany, a z zarzutu, świadkami nieusprawiedliwiony, podług występku karze podlegał. Ni za winę, ni za dług pana kmieć odpowiadać nie był powinien. Pan zaś za sług swawolę do sądu pociągany. Pozwany o gwałtowność, a składający się rozkazem pana uznanym, karę na niego ściągał, sam zyskał uwolnienie. Pozwów nieurzędowych zabroniono, zagradzając przemocy, postrachom i okupowi.

Opisy porządek sądom ustanawiające, pilnem prawodawstwa okazały się staraniem. Dla pewności i uczciwości, do południowej tylko pory sądzić miano. Sprawy porządkiem wpisane, porządkiem przywołane były. Nieprzytomnych stron wpis spadał, po trzy razy zaś strona ogłoszona, a przed południem niestawająca, kondemnacie podlegała. Pozwy przez woźnych położone być miały, z wyrażeniem powoda, miejsca pozwanego: panu i chłopom jeżeli wspólnie zawinili; z osobna, jeżeli pojedyńczo. Powód stawającemu wywód sprawy na piśmie dać był powinien. Niespodziewanym zarzutom zagrodzono, wiedziano z czego odpowiadać, niknęły omamiające wymowy pozory, treść wyłuszczona istotę prawa okazywała. Jeżeli spór o wielką sprawę lub dziedzictwo, do trzech tygodni czasu pozwany zyskał; jeżeli mniejszy wagi, nazajutrz odpowiadał. Wyklęci świadczyć nie mogli, a często bez przyczyny i podstępnie wyklinano; pozwala prawo, aby w potrzebie wymagający, sąd ich przyjmował świadectwa.

Pilność ostrożniejsza, warunki uroczystsze wydawają się w sprawach o dziedzictwa. Znał Kazimierz własności prawa w wieku, gdzie bardziej z przywłaszczenia korzyści szukano. Spory o dziedzictwo sam sądzić chciał, sam wchodzić w sprzeczek poznanie. A przynajmniej wyznaczyć czterech baronów, wraz z sędzią i podsędkiem do finalnego sprawy zakończenia. Nieprzytomne osoby do współdziedzictwa należące, trzykrotnie obwieszczone być miały. Lubo prędkość w uczynieniu sprawiedliwości potrzebna, zbytna jednak i porywcza naganna: wygrywającemu dopiero za trzeciem pozwaniem strony, za trzecią kondemnatą, dziedzictwo przyznane. Córek wyposażenie, jeżeli pieniędzmi w przytomności przyjaciół; jeżeli w udziale dóbr, w obecności króla nastąpić było powinno. Zostawały siostry na skupie do wymierzonego czasu. W zyskach upośledzona płeć żeńska, w czci i względach nagrodę znajdowało. W sprawach panny lub wdowy, sędziowie do ich domu wysyłać kogo z ramienia swego na rozsądzenie byli obowiązani.

Równie ogłaszane warunki z ubezpieczeniem obywatelów, uczyły ich jaka w sprawach obrona, podstępu nieważność, majątku ochrona. Każdemu wolno było mieć obrońcę, każdemu rzecznika. Powód w sądzie pozwanego rozprawiać się był powinien. Były dopuszczone przysięgi, zarzut z gwałtowności usprawiedliwiające, byli i wezwani świadkowie szlachectwo stwierdzający, rzetelność długu przyznawający. W nieprzytomności powoda kryminał zadającego, ani król, ani starosta oskarżonego sądzić nie mogli. Równie obwiniony a nie słuchany, *salvum conductum* od wojewody Krakowskiego i Sendomirskiego otrzymać miał prawo, a tymczasem przez rok o uczynienie sprawiedliwości u króla domagać się. Lichwa żydów obostrzona; tamowano drogę do długów, tamowano do straty. W grze strwonione pieniądze, rodzice za synów uspokajać nie byli obowiązani. Gra na fanty zabroniona, zysku podobnego dopominanie zakazane. Warunki opieki ubezpieczone, ni przedawać, ni graniczyć, ni rozpraszać dóbr małoletnich, nie mógł opiekun. Uchylony także został dawny wprowadzony sposób przysiąg, w których gdyby się kto w słowie potknął, lub zająknął czy źle wymówił, tedy tem samem sprawę przegrywał. Niewiadomość sędziów w dochodzeniu prawdy, błędnie ją poszukiwała w poruszeniu twarzy, także mylnie w przysięgającego mowie.

Jedna moneta w kraju kurs mieć powinna w dobrym gatunku i wadze. Twierdzi Bielski, iż dopiero za Kazimierza Wielkiego w Polsce mennicę założono, i pierwszą monetę bić poczęto; jednak dowody w pisarzach innych przytaczane okazują, że już dawniej znajdowała się polska moneta. Prawo samo jej jednakowości świadczy, iż różne w królestwie zastał Kazimierz. Mogły być pod ten czas w Polsce pieniądze bite pod stęplem książąt Wielkopolskich, książąt Krakowskich i książąt Szląskich; wszystkie monety krajowe, moneta Władysława Łokietka i samego Kazimierza. Prócz tych była w Polsce moneta czeska, którą bić zaczął w Czechach Wacław, wprowadzona do nas za jego panowania. Kazimierz bił monetę na wzór Czeskiej, dotąd ją znajdujemy. Zdaje się, że ją bić zaczął po sejmie Wiślickim; zdaje się także, że po tymże sejmie Kazimierz wywołał wszystkie monety dawne, nierówne z sobą, nierówne z nową, a swojej tylko dał kurs wolny.

Naród na rolnictwie zasadzony, z rolnictwa żyjący, musiał mieć prawa, któreby granice włościów ostrzegały, korzyść pracy ubezpieczały, rolników stan, (gdyż on wszystkie inne owocem ziemskim karmi) najwarowniej polepszały. Gdzie rzeki lub strumień za przedział własności służą, wyznaczało prawo, kiedy w przeniesieniu ich biegu, świeże koryto, kiedy dawne

http://rcin.org.pl

łoże, graniczyć mają. Nakazana wina pieniężna za ścięcie dębów, także drzew owocowych, wina za paszę łąki cudzej, także żołędzi w sąsiedzkim lesie, wina za szkody przez dzikie konie poczynione, równie za kradzież pasiek. Prawo puścizny przywłaszczające panom majątek po zmarłych mieszczanach i rolnikach bezdzietnych, sejmem Wiślickim uchylone; dziedziczą odtąd najbliżsi krewni, przywróceni do spadkowych zysków uczestnictwa. Wyrażono w prawie przypadki, kmieciom ujścia dozwalające: zgwałcenie żony lub córki przez pana, klątwa z zawinienia jego rok trwająca, nagabanie z przyczyny dziedzica. Prawem ziemskiem zbiegły chłop, trzema grzywnami i czynszem rocznym zastąpiony; prawem magdeburgskiem, nie pierwej wyprowadzić się mógł, chyba poprzedzającem gruntów przedaniem, lub nowin wydobyciem, także przystawieniem równego sobie w mieniu kmiecia. Wolność ujścia w niektórych okolicznościach, w drugich wyręczenia się nie czyniła na ów czas kmiecia, z osoby lub własności tak ściśle poddanego; i część tę najpotrzebniejszą narodu i najliczniejszą, jeżeli nie z powodu sprawiedliwości, przynajmniej z bojaźni straty, prawa ochraniać zalecały.

Częste wyprawy a zatem żołnierzy zwoływania, przechody, żywienia, ciężkie zawsze obywatelom drogo obronę przepłacającym, starał się Kazimierz jak najściślejszym obostrzyć przepisem. Były ustawy porządku w chwili pokoju, były ustawy karności w czasie wojny. Każdy żołnierz pod swoim znakiem zostawać i obcego nie szukać stanowiska, był obowiązany. Sołtysi tak świeckich jako duchownych panów, stawiać się w wyprawach byli powinni. Klerycy dobra ziemskie posiadający, równie służyć podług majątku prawem pociągani, pod warunkiem ustąpienia dziedzictwa świeckim krewnym: dzielili korzyści, dzielili niebezpieczeństwa. Rycerz każdy, w proporcyi osiadłości z wyznaczoną szeregowych liczbą, na każde zawołanie posłusznym być musiał. Czyniło się tudzież zalecenie baronom i szlachcie ćwiczenia się w sztuce wojennej; wojować jednak za granicą nie poczytano im za obowiązek, chyba gdy płaceni, lub przez króla uproszeni. Żołnierze w przechodach, nie po wsiach lub miasteczkach, lecz w polu obozować mieli, i szczególnie na paszy koni przestawać. Cena żywności ustanowiona prawem, zaręczała opłatę, zaręczała przystawę.

Kary za przestępstwa, charakter moralny narodów okazują. Mogły być wtedy obyczaje niełagodne, jednak kar ostrość, mniej prędka w postradaniu obywatela, życia branie ujęciem majątku zastępowała. Trwał w Niemczech zwyczaj, wszelkiego rodzaju występki winą pieniężną ukarać, wyjąwszy zbrodnie przeciw ojczyźnie: równie we Francyi pozwolone były ugody w kryminalnych sprawach. Wszak nawet dotąd duch Filozofii dostatecznie nie rozwiązał, jeżeli strata jednego obywatela, stratą drugiego powetowaną być powinna. Są kary od śmierci surowsze, ustawicznością przykładu bardziej gromiące, a pożyteczniejsze krajowi. Ustały zakorzenione przesądy dociekania prawdy w wodę zanurzeniem, lub ognia wytrzymaniem: także słuszności prawa dowody, urzędownie nakazanym pojedynkiem. Ustały konfessat męki, tylu niewinnych krwie rozlania przyczyny: wynajdą się może z czasem środki, życie obywatelów oszczędzające. Stanowi sejm Wiślicki karę siedemdziesiątą za ogień, rozbój, dobycie miecza lub noża w sądzie, odmówienie *fidejussyi* stawienia, lub zadosyć dekretowi uczynienia. Przedtem kmieć kmiecia życia pozbawiający, zapłaceniem trzech grzywien się uwolnił: statutem Kazimierzowskiem, sądowi grzywien cztery, krewnym ubitego sześć, płacić obowiązany, a w niemożności śmiercią dopiero karany. Żołnierz żołnierza zabijający grzywien sześćdziesiąt, za kalectwo trzydzieście, za ranę piętnaście złożyć miał. Szlachcic żołnierza ubijający, krewnym grzywien trzydzieści zapłacić obowiązany, za skaleczenie piętnaście, za ranę każdą winę pietnadziestą; kmiecia zabijający grzywien cztery panu, sześć krewnym, za ranę grzywnę jedną. Rany żartem czynione, jednak winie pieniężnej podlegały. Krzywdzący szlachcica na sławie, tak jak na życiu, sześćdziesiąt grzywnami skarany: jeden wymiar szacunku, jeden wymiar kary. Krewni w nadzieję dziedzictwa zabijający, tym samym wraz z dziećmi, oddziedziczeni, a zabójca od dostąpienia jakiegokolwiek bądź urzędu odsądzony; odjęta korzyść, upadał pochop.

Obraz tych praw, które w statucie Kazimierza, w znacznej liczbie i w znacznem nieskładzie rozsypane, trudno jednem objąć spojrzeniem, okazuje równie potrzeby ojczyzny, wszczęte bezprawia, udziałane rozrządzenia; jako i czułość panującego, umysł jego sprawiedliwy, docieczenie domowych ran i ich uleczenie. Rozkazywał bez przykrości, karał bez zemsty, gromił rozpustę z miłości porządku, czynił Polaków opisom podległemi. Osłodził dzikość, bez ujęcia męztwa. Swawolę obywatelów ukrócił, a wolności prawdziwej ich poruczył. Zasady jednak prawa politycznego nie widzimy: określił Kazimierz wzajemne obywatelów powinności, znał po części zobopólne warunki prawa narodów; zaniechał postawy rządu, granicy władz, wymiaru prawodawstwa. Wiekiem później, byłby może takową gruntującą państwa moc, tym powodem własnego Geniusza utworzył, jakiem o najdolegliwszych podtenczas potrzebach zaradził.

Uskutkowanie porządkowych ustaw, zatrudniała Kazimierza do roku 1349. Przedsięwziął dopiero te części Rusi, które ku użyciu Lubartowi i braciom jego Jawnutowi i Kieszkutowi pozwolone były, a przez nich podług warunku umowy niepowrócone, królestwu odzyskać. Doznał szczęścia: wkrótce Łucko, Włodzimierz, Chełm, Brzeście mocą dobył; zatem województwa Wołyńskie, przyciągnął, książąt dobrowolnie mu hołdujących, nad dzierżawami z powodu łagodności zachował, odjąwszy im jednak zamków straż, Polskim poruczoną osadom. A że w poprzedzającej wyprawie w pierwszem Rusi do korony przyłączeniu ułożono było, aby niezgody wszcząć się mogące między książętami Ruskiemi, pośrednictwem króla Węgierskiego rozsądzone zo-

http://rcin.org.pl

stały, obawiając się słusznie Kazimierz, by ztąd prawa jakiego nie przywłaszczał kiedyś Ludwik, ile już królem Halickim mianujący się, zachodzącą tę trudność i zgodził i nierozłączoną sobie udzielność zabezpieczył.

Powrócił był właśnie pod tę porę król Węgierski z Neapolu, gdzie za gwałtowną brata Andrzeja śmierć zemsty poszukiwał. Uciekła była Johanna królowa do Francyi; posądzona, błąkająca się, przedaje Awinion Klemensowi VI. idzie potem za Ottona Brunświckiego, a Durazza z pierwszego pokolenia domu Andegaweńskiego, za następcę królestwa przybiera. Niecierpliwy Durazzo panowania, chwycił stronę Urbana VI. wsparty pomocą jego, wkracza do Neapolu, i niby z powodu zemsty o śmierć Andrzeja, Johannę z urody i nieszczęść znakomitą, udusić kazał.

Ta Ludwika wyprawa zdawała się bardziej Polakom podobać, niż spokojne starania Kazimierza; przekładali wojnę nad ustawy, sławę chełpliwszą rycerza nad gruntowniejszą prawodawcy. Dochodziły te szemrania Kazimierza. Nagle od niego Ruś podbita, jednała mu po części chwałę wieku owego, lecz bijącej w oczy okazałości wyciągała. Wjeżdża zatem Kazimierz tryumfalnie do Krakowa, wojskiem zwycięzkiem otoczony, niewolnikami i łupem nieprzyjacielskim poprzedzony. Uderzyło widowisko; gmin widział bohatera. Już go wyższym od następcy sądzono, już na imię wojownika u narodu zasłużył, już zamysłów część uskuteczni. Mniej granic wstrzemięźliwości przestrzegający, pozwalał rozpościerać się coraz bardziej nałogowi, tym szkodliwszemu, że zwyczaj pod ten czas powszechny biesiad niepomiarkowanych własnym przykładem potwierdzał. Wystawiam człowieka jakim był: miał wady wieku swego, miał wady i lubieżności. Niewstrzymały w chuci ku płci niewieściej, strofującego o te zgorszenia Marcina Baryszkę kanonika Krakowskiego, zbyt może natarczywą gorliwością, w zapale gniewu w Wisłę wrzucić kazał.

Wtem Litwa z Polską zwaśniona pomocna Lubartowi, Sendomierską ziemię pustoszy, i Ruś Polsce przywróconą podbija. Wojowano wtedy wkroczeniem niespodzianem w kraj otwarty, wojska nagłem przejściem, plonu i mieszkańców zabieraniem; gdzieniegdzie zamki, czasem miasto obronne, zapędy wstrzymywały. Lwów oblężony, ale że osadzony, oparł się natarczywości: spalili byli nieprzyjaciele okolice, lecz za nadejściem Kazimierza wspólnie z Ludwikiem, wnet odpędzeni, i postradane kraje odzyskane zostały. Lubart pojmany, wiarę chrześciańską przyjął; jednak przymierze zawarte złamał. Ścigał tę zdradę król, i znowu odpadłe ziemie odebrał. Tych także czasów jęczało Podole pod grasowaniem Tatarów, od Olgierda jednego z książąt Litewskich, zwabionych. Te klęski Polskę, morem już znacznie z ludzi pozbawioną, bardziej jeszcze wycieńczały. Mnożone nieszczęścia przypisano rozpościerającem się króla namiętnościom. W tem sekta biczowników, na końcu XIII. wieku w Czechach znana, później w Węgrzech, wreszcie i do nas się przeniosła; wpół nadzy, gromadnie chodzący żałośne pieśni śpiewający; ludzie bez czci, zbiór najniegodziwszych złożony; ludzie bez wiary, bo ją w zasadach swych wzruszyli, pozorem męczeństwa pospólstwo omamiali, zgorszeniem rozwiązłości zwierzchność obruszali; odkryci, wypędzeni zostali.

Upomniony i wzruszony Kazimierz, przyłożył starania względem wyjścia z klątwy przez Klemensa IV. nań włożonej: wysyła zatem Wojciecha kanclerza Dobrzyńskiego w poselstwo do Ojca św. Krok ten publiczny łatwe wyjednał rozgrzeszenie; wyjednał więcej, pozwolenie wybierania dziesiątego grosza z dziesięcin, przez lat cztery, na popieranie wojny przeciw pogaństwu Litewskiemu i Tatarskiemu; także wymógł na papieżu upewnienie, nieodrywania biskupstwa Wrocławskiego, od metropolii gnieźnieńskiej: w czem później 1360 roku nastąpiło przyrzeczenie na piśmie cesarza Karola Czeskiego, że starania o wyłączenie tegoż biskupstwa poprzestanie. Nie dawno przedtem była poprzedziła ugoda między tymże cesarzem i Ludwikiem królem węgierskim, swoim i wuja Kazimierza imieniem, którą w zamianę praw do księstw Płockiego i Mazowieckiego, im wspólnie i następcom przez cesarza ustąpionych, ciż Karolowi miasta Byczynę i Krucenburg z przyległościami oddawają. Potwierdzenie tej umowy nastąpiło było pod bytność Kazimierza w Pradze 1356 roku. Zastanowić się jednak należy, że gdy Wacław książę Płocki, który hołdował Janowi Karolowi Czeskiemu był umarł 1350, a Bolesław syn jego następującego roku, w potyczce przeciw Litwinom zabity został, już wtedy Kazimierz zajął był księstwo Płockie i aktualnie posiadał, kiedy mu Karol oneż ofiarował. Chciał snadź król, traktatem dzierzenie zabezpieczyć. Tegoż roku także w Pradze zrzekł się Kazimierz praw swych do księstw Swidnickiego i Jaworskiego, które wiecznem prawem ustąpił cesarzowi królowi Czeskiemu.

Chwila pokoju wydawała owoce łagodniejszych obyczajów; zakwitnęła Polska, i skutków chęci króla i pieczołowitości doznawać poczynała: lecz te zarody nie zaręczały pewności w czasie następnym. Życzył naród, ubezpieczeniem nadal pierwiastkowe gruntować uszczęśliwienie. Wysyła z pomiędzy siebie posłów do Budzyna, oświadcza żądania, warunki przekłada. Przystaje Ludwik: był już nabył prawa następcy, chciał jeszcze nabyć zaszczytu dobroczyńcy: podpisuje przywilej, którym i siebie i następców uroczyście obowiązuje, ni podatku ni daniny, tak na duchownych jako świeckich nigdy nie wkładać, podróżnych mytem nie obciążać także rycerstwu wydatki wojenne za granicą łożone wracać. Odtąd Ludwik, przyrzeczonym swobodom potwierdzenie swojej elekcyi bardziej przypisywał, niż łasce i staraniu wuja. Na odwrót wysłani następującego roku panowie Węgierscy, przysięgli imieniem Ludwika, iż dopiero po śmierci Kazimierza, bez płci męzkiej potomka, prawa do korony Polskiej użyje.

Naród wolności przestrzegał, król granice państwa rozprzestrzeniał. Bolesława książęcia Mazowieckiego pozostali synowie, Ziemowit, Trojedan i Wacław,

http://rcin.org.pl

księstwo pomiędzy siebie byli podzielili. Miał król Kazimierz dziedziczyć po nich, jako po swych lennikach, jeżeliby bez potomka płci męzkiej zgaśli. Zeszli książęta, zostawał tylko Ziemowita syn tegoż imienia: z tym Kazimierz, słusznie obawiając się by Czechów lub Krzyżaków porywczych na Polskę nieprzyjaciół pomocy nie zaciągał, zawarł przymierze; puszcza mu księstwo Mazowieckie w maństwo, szczególnie z łaski; z obowiązkiem by zwierzchności królewskiej z swym potomstwem hołdował, przeciw każdemu pomagał, z nikiem bez dozwolenia, zwłaszcza z Litwinami nieprzestawał. Zamek zaś Płocki w 2000 grzywien Kazimierzowi w zastaw puszczony, jego dożywotnej posesyi, i płci męzkiej oddany. Te traktata uroczystości Ziemowit przysięgą osobiście stwierdził w Kaliszu, roku 1355 w przytomności zwołanych panów polskich, poddaństwo zeznał, i chorągiew księstwa pod nogi królewskie złożył, na dowód wiernego hołdu i winnego posłuszeństwa.

Kazimierz zawsze pilny w ułatwieniu wewnętrznych rozrządzeń, widząc Polskę, mianowicie kraje Ruskie, to wojnami, to jasyrem Tatarskim, to powszechnym morem z obywatelów wyzute, nagradzać te straty zamyśla. Ludziom z narodu Niemieckiego, czy umyślnie zaciągnionym czy dobrowolnie przybyłym, grunta nadaje, wolności ubezpiecza, osieść zachęca. Niezatarte dotąd ślady, ich założenia, ich rozkrzewienia: świadczy język w Podgórskich zwłaszcza częściach, o ich pochodzeniu; świadczą wsiów i miasteczek przezwiska, własne mieszkańców imiona. Wnet pustynie w obfite przemienione osady, ziemia opuszczona już owocem pokryta, budynki zagęszczone, wsie zaludnione, postać szczęśliwości okazują. Musiało być zaufanie, kiedy mieszkańcy do pracowitości się garnęli, i z jej dorobkiem chętnie osiadali. Lękliwa chudoba, nie kryła korzyści zabytków, wolna od uciemiężenia, przystęp do króla zawsze miała upewniony. Pozwolił miastom przychodniami osadzonym, zażycia prawa Magdeburskiego, jako i rodakom stanu miejskiego. A że od tej pierwszej instancyi sądów, odwodziły się strony do Magdeburga, z ujmą władzy magistratur miejskich w Polsce, i z znacznym prawujących się kosztem; tedy zniosłszy tak dalekie i mitrężne apelacye, w zamku Krakowskim najwyższy sąd ustanowił, gdzieby odtąd sprawy z Polskich miast przychodzące, rozsądzać się mogły ostatecznie przez wójta i siedm ławników obranych od wielkorządcy Krakowskiego. Zrazu apelacya do króla była wprowadzona, ale potem finalne rozsądzenie powierzone zostało rajcom po dwóch wyznaczonym z sześciu miast, Krakowa, Kazimierza, Sącza, Bochni, Wieliczki i Olkusza. Rajcy od podatków uwolnieni, szczególnie przez króla sądzeni być mogli: ztąd początek sądów nadwornych asesorskich; średni stan między szlacheckim i pracowitym ubezpieczony, i że tak rzekę upoważniony; co najcelniejszą sądził Kazimierz być pomocą do założenia rękodzieł, handlu rozkrzewienia, miast ozdoby i utrzymania. Zaszczepione te zarody, z czasem umorzone, opacznych skutków w następujących wiekach wystawiają obraz.

Z przyrodzenia łaskawy Kazimierz, z powinności ostry w powetowaniu krzywdy publicznej okazywał się. Nie straszyła go okazałość urzędu, wysokość stanu. Barkowicki wojewoda Poznański, mniej uważny na sędziego obowiązki, zamiast powściągania zbrodni, występnych raczej przechowywał. Niebezpieczne skutki prędkiego wyciągały przykładu; natychmiast śmiercią skarany. Wszczęte sprzeczki za Bodzętego biskupa Krakowskiego, między szlachtą a duchownemi, zwłaszcza w województwach Sendomirskim i Lubelskim o dziesięciny, zwierzchność duchownych, wizytacye i nakłady, o sześciu-miesięcznych wakujących dochodach plebanii na budowanie katedry Krakowskiej; sejm następujący w Krakowie po części rozwiązał: ile że Lublinianów i w okolicy Sieciechowa mieszkających, przez dawniejsze nieprzyjaciela wtargnienia zniszczonych, od płacenia dziesięcin do trzydziestu lat wolnemi był uczynił. Pozostałe jeszcze niezgody sam król, za pomocą Bogoryi arcybiskupa Gnieźnieńskiego, ułatwił.

Wtym doszła wiadomość o zejściu królowy Jadwigi, którą ojciec, Hessów książę, z zamku Żarnowieckiego wyprosił i wywiózł był. Kazimierz zawsze w nadziei mocno uprawnionego potomka, trzecią pojmuje żonę, a drugą imieniem Jadwigę, córkę Henryka V. księcia Głogowskiego. Traktatu z tego względu, lub jaki posag naznaczony mógł być, nie znajduję nigdzie. Płacono wtenczas corocznie na utrzymanie królowy czerwonych złotych 50 z żup solnych, które pomału do 2000 podniesione. Już w chęciach saspokojony król, snuł dni swobodne co do domu swego, szczęśliwy co do narodu. Uskutecznione prawa porządkowe, a może bardziej jeszcze otucha przyszłych obiecanych swobód, czyniła obywatelów powolnymi. Wolne królestwo zostawało od napaści Litwy, ustawnie z Krzyżakami ubiegającej się, i kraje wzajem sobie wydzierających. Byłby tej chwili i dłużej mógł użyć Kazimierz; lecz bezczynność zdawała się przeciwna umysłowi jego.

Pozostali dwaj synowie wojewody Wołoskiego, Stefan i Piotr, o państwo walczyli: pierwszy na prawie starszeństwa, młodszy na wziętości w narodzie zasadzał się. Odpędzony Stefan, udał się o wsparcie do króla. Poznał Piotr nierówne siły swoje: użył fortelu, ustąpił niby przed wkraczającem wojskiem naszem, które wprowadziwszy w gęste i do przeprawy trudne lasy, zasadzkami niespodzianie porazł. Porywczość swoją w daniu protekcyi i podniesieniu broni, nagrodził Kazimierz hojnem więźniów wykupieniem; skarby otworzył, i co mógł, odzyskał obywatelów: najznakomitsi z nich Tęczyński wojewodzic Krakowski, i Zbigniew Oleśnicki, dziad kardynała.

Nie przestał Kazimierz na zasadach początkowego uszczęśliwienia; zamyślał o potomności, zamyślał o instrukcyi publicznej. Domaga się u Urbana V. poselstwem, dozwolenia fundować Akademię w Kra-

http://rcin.org.pl

kowie, na wzór nie dawno przedtem założonej w Pradze przez cesarza Karola: otrzymał listy, mocą których biskupi Krakowscy wieczystemi akademii wyznaczeni kanclerzami. Dzieła rozpoczętego dokończyć śmierć przeszkodziła: lecz i umierając naznaczył sumę temu zamiarowi służącą. Dopiero Władysław Jagiełło zupełnie ten zamysł uiścił. Doznała i Ruś skutków królewskiej opieki; pozwolił papież założenia we Lwowie katedry arcybiskupiej; pierwszy Krystyn arcybiskupem poświęcony. Grasował wtedy po całem królestwie głód ciężki, powszechnego nieurodzaju skutek. Zagęszczone Kazimierza folwarki, ładowne szpichlerze świadczyły starania gospodarnego króla; otwiera je ojcowska ręka na użytek ludu. Brał majętny za słuszną cenę, dostawał ubogi w zamianą pracy: zkąd ubóstwo miało folgę w ucisku, bez ponęty do próżniactwa. Tej przygody zażył Kazimierz na założenie licznych miast, ichże murem i wałami obwodzenia, zamków obronnych opatrzenie; poznawszy w wojnach z Krzyżakami potrzebę takowej obrony. Więcej jeszcze sobie w tym zakładał; sporządzając obywatelom wygodne i bezpieczne życie, chciał oraz aby nawet z pochopu tej chełpliwości przywiązywali się do kraju rozmnożył, szpitale dla ubóstwa opatrzył, gospodarstwo wewnętrzne ułatwił. Zatarty dziś, a widoczny jeszcze za czasów Długosza, ślad zaczętego przekopu, pięć mil ciągnąć się mającego od Krakowa do Bochni, wpuszczeniem weń wody z Wisły, prędsze soli, drew i innych potrzeb łodziami lub tratwami przywiezienie ubezpieczającego.

Pomiarkowana Kazimierza oszczędność wystarczała tym założeniom, przydała się niemniej uroczystości wesela wnuczki Elżbiety a córki Bogusława księcia Pomorskiego, z Karolem cesarzem. Byliby zaiste papieże moc swoją i wpływanie trwale zachowywali, gdyby szczególnie troskliwi o umorzenie rozterków mocarstw chrześciańskich, jedność miedzy niemi, a zaufanie w swojem pośrednictwie utrzymywali. Użył tego prawa Urban V. wybuchające kłótnie miedzy cesarzem Karolem a Ludwikiem Węgierskim królem przytłumił, przyjaźń zwaśnioną odnowił, i węzłem powinowactwa spoił. Krwawe bojów kleski ustąpiły radośnym wesela uroczystościom. Zjeżdżaja do Krakowa, Ludwik Węgierski, Zygmunt Duński i Piotr Cypryjski, królowie: Otton Bawarski, Ziemiowit Mazowiecki, Bolesław Swidnicki, Władysław Opolski, książęta; przybył Bogusław z córką oblubienicą. Zbliżającemu sie zaś cesarzowi zastępuje drogę Kazimierz, wraz z królmi i książęty o milę od Krakowa. Zsiada Karol, pieszo przystępuje; w okrzykach pospólstwa do stolicy wjeżdżają. Tak znacznych gości zgromadzenie nadzwyczajnej wspaniałości wyciągało. Zaraz na granicy każdy z osobna przywitany, w kraju nakładem utrzymywany, w Krakowie wspaniale umieszczony, doznał hojności króla przez dni dwadzieścia. Dał ślub cesarzowi arcybiskup Gnieźnieński Janisław Skotnicki, a Kazimierz w posagu wnuczce sto tysięcy czerwonych złotych. Nastąpiły gonitwy, gry, zapasy, dzieł rycerskich i zręczności sztuki. Wsławił się Wiernek sprawca i podskarbi króla, oraz wesela gospodarz. (Błażowski w swoim Kromerze str. 363 zowie go *Wierzynek*.) Wytworną okazałością częstował Kazimierza z przytomnemi Pany, i każdego szacownemi udarował upominkami. Winny, królowi dorobku swego, chętnie część udzielił na obchodzenie uroczystości. Poprzysięgli sobie książęta wieczną pomoc; każdy znowu do granicy odprowadzony równy równą uczciwością, równem staraniem podejmowany.

Po odprawieniu wesela, znowu odpadłe kraje Ruskie nie tak przez oręż Litewski, jak przeniewierzenie mieszkańców tamecznych, odzyskać Kazimierz usiłował: pokazał się i podbił. Już zdradliwym przyrzeczeniom Lubarta nie ufał, wolał kraj hołdujący powierzyć dzierżeniu Aleksandra wnuka Gedymina; jakoż ten stale wiarę dotrzymał. Litwa jednak później Mazowsze splondrowała, i Pułtusk z okolicami pustoszyła. Ostatnie jej wkroczenie za życia Kazimierza: gdyż potem wszystką siłę na odpór Krzyżakom obróciła. Wyprawa szczęśliwa, Ruś zupełnie podbita, dopełniły sławy Kazimierza. W tem przyjmuje hołd Drohosta, Arnolda, Ulryka i Bartholda hrabiów Drezdeńskich; oświadczają królowi winne posłuszeństwo, wierność poprzysięgają, oraz wyznawają, że zamki Drezdenek i Santok dawniej już do korony Polskiej należały. Te uspokoiwszy zatrudnienia, kraj zwiedzić, miasta założone poznać, pokazać się obywatelom przedsięwziął Kazimierz. Wszędzie spostrzegł ślady zamysłów rozpoczętych, wszędzie skutki porządków ustanowionych, wszędzie przychylność i dziękczynienia narodu. Przejechał przez Prusy, końcem miast uważania; wstąpił do Malborga, końcem przypatrywania się zamkowi. Z uszanowaniem od Krzyżaków przyjęty. O tej porze, zawarte już przymierze z Ludwikiem królem Węgierskim świeżą ugodą odnowił, związek między niemi przeciw wszystkim stwierdzającą, a mianowicie przeciw cesarzowi.

Następujący rok, był stratą dla Polski niepowetowaną. Czerstwy jeszcze Kazimierz, nie groził końcem tak bliskim. Lato 1370 r. przebywszy w Wielkopolsce; przeniósł sie był na jesień w Sieradzką ziemie, i w Przedborzu dla rozrywki łowów zatrzymał się. W zapędzie jelenia przez gęste chróstv zmykającego, poniósł szwank z konia, laty i ciałem obciążony król; ocucony jednak i lekarstwami pokrzepiony. Tuszyli mu obywatele zdrowia i powrotu; lecz za przybyciem do Krakowa wzmagająca się coraz gorączka, mało już nadziei zostawiła. Czuł bez trwogi Kazimierz, poprzedzające śmierci znaki. Wzywa zatem Floryana Mokrsciusa biskupa Krakowskiego, Władysława Opolskiego z Węgier przybyłego, a siostry swojej wnuka; w obecności ich ostatnia wolę spisuje. Kościoły i ubogich summami obdarza; Kazimierzowi wnukowi z Elżbiety córki i Bogusława księcia Pomorskiego Łęczycką, Kujawską i Dobrzyńską ziemię w dzierżawe puszcza; dwom nieprawego łoża synom, Pełce i Niemierce, wsie różne nadaje; wszystkie zaś sprzęty, szaty, obicia, klejnoty,

http://rcin.org.pl

przez połowę, Jadwidze żonie pozostałej, Annie i Elżbiecie córkom zapisuje. Nie przepomniał sług i dworzanów; Strzeleckiego dziekana Krakowskiego kanclerza koronnego, opiekunem testamentu naznaczył.

Umiera nakoniec Kazimierz: że kruszą chorągwie na pogrzebie jego, to okazałości widok; że płacze naród cały, to czułości dowód. Przesądy czternastego wieku, przezwały go były *Królem Chłopów* przez szyderstwo, światło ośmnastego, upoważnia ten spodlony tytuł. Malują go pisarze, iż był wzrostu urodziwego, udatny, otyły, twarzy pełnej. Miał brodę zapuszczoną, włos kędzierzawy, głos ogromny, trochę zająkliwy.

Wady jego były cieniem w porównaniu cnót wielkich, i tego geniusza, którym Polska dotąd po części powodowana. Lubił wprawdzie rozrywać trudy panowania wdziękiem miłości: przywiązał się był zrazu do Rokiciany panny Czeskiej, i dla niej zamek Łobzów pod Krakowem wystawił; przybrał potem starozakonną Esther; z jej poduszczenia wolności Żydom nadane, a bardziej dawniej poprzedzające Bolesława księcia Kaliskiego, potwierdzone. Nikną ułomności przywary, w obrazie wielkich czynów. Polska zakwitła; zaludniona, rozprzestrzeniona, licznemi miasty ozdobiona, zamkami opatrzona, starań panowania 37 lat smakowała owoce. Później w Kazimierzu Lubelskim, nad brzegami Wisły stawione gmachy, dostatek państwa okazały. Wpośród kraju złożone były żyzne płody i bogactwa roli, ztąd szukali Polaków postronni; ztąd w zamianę pierwszych życia potrzeb, o które do nas ubiegali się, przynosili w daninę swej wytworności dary. Uznał naród, że handel na bezpieczeństwie i odbyciu zasadza się, że go ułatwiają składy, że na mnogości kupujących, cena towarów i ich lepszość gruntuje się. Te prawdy znalazł Kazimierz w umyśle swoim, też zaszczepiał w narodzie niezrażoną stałością. Już zasłona uprzedzeń sprzeczna ustawom, zdarta; już przemoc panów określona, obywatelami być musieli. Niestateczny Rusin kosztuje pierwszy raz słodyczy panowania, staje się uczestnikiem korzyści narodowych; zostawiona mu wolność obrządków, zabezpiecza węzeł jego podległości. Sędzia, przedtym prawodawca, teraz praw staje się wykonawczem. Każdemu wiadoma kara za występki, dla każdego gotowa obrona własności. Były na przeszkodzie Kazimierzowi swawola, niewiadomość, nierząd i przesądy; przemógł zawady cierpliwością, przemógł samychże Polaków przeświadczeniem.

Śmiał naród przenosić sławę rycerską Ludwika, lecz w korzyściach pokoju i bezpieczeństwa wnet postrzegł obłudę pierwszego mniemania: znikoma bowiem grabież wojny, trwałe zyski publicznej szczęśliwości. Za panowania Kazimierza, ziemia rolą, rolnik obywatelem, obywatele narodem być poczynali. Niewcześnie go poznano, niewcześnie uwielbiono; los to wielkich ludzi. Ma nagrodę w pamięci potomności, imieniu wielkiego króla, w przepisach jego dotąd zachowanych. Księgi prawodawstwa Kazimierza Wielkiego, kładzie ojczyzna na ołtarzu nieśmiertelności.

# Z życia Marka Bell,

## złoczyńcy.

przez

**Karola Dickensa (Boz'a).**

Byłem przypadkowo obecnym przy przesłuchaniu tego młodego człowieka i jego towarzyszy, a pojedyńcze szczegóły ciężkich, jednak zwyczajnych zbrodni utrudziły mię bardziej, niż zajęły.

Jeden tylko świadek kobiecy zwrócił moją uwagę nie dla swej piękności, tyle sławionej w dziennikach, lecz dla szczególności swego zachowania się, które uszło uwagi wszystkich sprawozdawców z wyjątkiem jednego. Jej spokój zdawał mi się mieć bardziej cechę rozpaczy. Gdy żądano od niej, aby spojrzała na więźnia. Bella usłuchała, ale w tej samej chwili odwróciła znowu wzrok od tego przedmiotu, aby więcej nie wrócić w tę stronę.

Gdy opuściłem salę przesłuchania, ta sama młoda kobieta przechodziła koło mnie, już nie blada więcej i spokojna, lecz z zapłonionem licem i z załamanemi konwulsyjnie rękami, jak gdyby chciała moralną walkę pokonać zewnętrzną siłą.

Nie mogłem się powstrzymać, by nie zagadnąć jej, a to tem bardziej, że było to na tak uczęszczanem miejscu, jakiem jest Old Bailey, do tego o południu, gdzie nawet sama złośliwość nie mogłaby była podsunąć mojemu zagadnieniu osoby, należącej do bezwstydnej i wzgardzonej klasy społeczeństwa, jakowych niecnych planów.

Wiadomość udzielona mi przez nią stała się pobudką do odwiedzin skazańca w jego więzieniu, a opowieść, jaką udało mi się wyciągnąć z niego uważam za godną publicznego ogłoszenia; jednakowoż nie mam bynajmniej zamiaru wzbudzić współczucie dla Bella, gdyż galery uważam za najstosowniejsze i najwłaściwsze miejsce dla takich desperackich bohaterów, a ukaranie jego, jako bardzo słuszny wynik dowiedzionej mu zbrodni.

Marek Bell urodził się w Chester w wielce szacownej, lecz wcale nie zamożnej rodzinie. Po śmierci

http://rcin.org.pl

ojca wynajęła matka większą część swego domu, a syna jedynaka oddała do kancelaryi adwokata. Chłopak był, o ile wierzyć można jego własnem zeznaniom, z natury skromny i przyzwoity, nie miał liczniejszych stosunków, a gdy już podrósł, długo w pamięci mu zostały owe błędy młodości, z szczególniejszego uwzględnienia nazwane głupstwami. Gdy doszedł do lat dziewiętnastu, przyjęła jego matka po raz pierwszy w dom na mieszkanie aktora. Lepiej by się było stało, gdyby nieco dłużej słuchała była przesądów, jakie nią dotychczas powodowały: ludzi podobnego stanu do swego domu wcale nie przypuszczać, lecz zachowanie się rzeczonego indywiduum, pana Haswell — było zdolne wcale przyzwoite nadać wyobrażenie o towarzyszach jego powołania; był on spokojnym, umiarkowanym i szacownym człowiekiem, a pani Bell poczęła żałować, iż tak długo czuła niepowściągniony wstręt do aktorów.

Marek stał się wkrótce ulubieńcem pana Haswel, który mu swoją przychylność w ten sposób okazywał, że swemu młodemu przyjacielowi ułatwiał, ilekroć żądał — wolny wstęp do teatru. Nie należę wcale do rzędu świętoszków, a gdybym był i takim, nie chciałbym utrzymywać, że odwiedzanie teatru obudza koniecznie uczucia niemoralne lub niereligijne, — jednakowoż zdarzają się charaktery, na które rozrywki podobnego rodzaju, chociaż z wielu względów w innym razie nieszkodliwe, niekorzystny wpływ wywierają. Podobne one są odurzającemu napojowi, który używającego je w nadmiarze, podnosi nad poziomą sferę życia, a tem ponętniejszym jest dla swej ofiary, czem więcej wzniosłych a nędznych myśli, ni to kwiatami ów nieszczęsny puchar wieńczy.

Taki odurzający wpływ wywiera i scena odwiedzana przez dłuższy przeciąg czasu; — namiętny amator teatru zostaje potem sam na fałszywem stanowisku w świecie, drobiazgowość interesów odstręcza go obrzydzeniem, przyszłość jego nie opiera się na przekonaniu, lecz jest działaniem niewłaściwych wizyj.

Marek Bell, ku wielkiemu zmartwieniu swej matki, stawał się coraz częściejszym miłośnikiem teatru, a tem samem zaniedbywał obowiązki kancelaryjne, zkąd rozmaite nieporozumienia i sprzeczki powstały między nim a pryncypałem. Przedewszystkiem zaś należy się tutaj namienić o ważnem pojawieniu się świeżej namiętności, jaka go opanowała.

Miał on każdego czasu wolny przystęp do lóż, a tam znalazł się Bell nagle w pośrodku towarzystwa, z którego zazwyczaj bohaterowie i bohaterki dramatów powstają. Tam miał sposobność poznania owej nieszczęśliwej dziewczyny, znanej zanadto publiczności angielskiej pod nazwiskiem Emilji Grey; — przyznał mi się, że uczuł w pierwszej chwili, kiedy ich oczy z sobą się spotkały, ów rodzaj przywiązania, jaki zawiązać się mającemu stosunkowi daje przepowiednię losu przyszłego.

Mis Grey utraciła matkę jeszcze w dziecięctwie swojem, a jako jedynaczka była zepsutą pieszczotką swego ojca, zamożnego obywatela w okolicy. Wychowanie jej poruczonem było starej guwernantce, która wprawdzie powszechnie znaną ze swych przymiotów, lecz nadto była pobłażliwą, a ponieważ wrodzone zamiłowanie Emilji dla teatru nie znalazło przeszkody w niczem, więc miała dość sposobu wzróść i wzmódz się potężnie.

Nie należy sądzić, aby loże prowincyonalnego teatru tak były obsadzone, iżby Mis Grey nie miała rozpoznawać pojedyńcze indywidua. Powoli doszło do tego, że oczekiwała widoku młodego Bella, a rumieniec, którym twarz jego płonęła przy każdorazowem poznaniu, odzwierciadlał się również na jej twarzy. Podczas gdy przedstawienie odbywało się, czytali sobie wzajemnie ukradkiem w oczach — tajemnice serc swoich, a szczególniej przy tak lubianych wybuchach namiętności w dramacie, zrywających sztuczne granice życia towarzyskiego, mówiły ich spojrzenia słowami głębszego uczucia, aniżeli przy zwyczajnem gruchaniu dwojga zakochanych. I tak poznali się z sobą, używając zamiast wyrazów wzroku i myśli, a uczucia, które w ich wieku tworzyć się powinne były, dojrzewały i rosły w gorącej atmosferze sali teatralnej.

Ta nowa namiętność, gdyż taką była rzeczywiście — działała w skutkach niekorzystnie na młodzieńca; właśnie ten spokój i ów cichy charakter przyczyniał się do szkodliwego wpływu, gdyż romantyczne idee, jakie się teraz w nim zrodziły, z powodu jego odłączenia od życia towarzyskiego nie miały sposobności przetrzeć się i wyjaśnić. Czas spędzał w snach i marzeniach; mary wyobraźni były dlań rzeczywistością, rzeczywistość świata marą.

W końcu przyszedł do tego wniosku, że Emilja i on „są sobie od losu przeznaczeni," a to niedorzeczne złudzenie stało się tak wielkiem i silnem, że nawet wypowiedzenie miejsca u adwokata z powodu niedbałego wykonywania swych funkcyi, — nie zdołała obudzić go i otrzeźwić.

Po tem zdarzeniu przepędzał większą część czasu na wałęsaniu się po okolicy, gdyż rodzinny dom stał mu się nieznośnym z przyczyny trosk i wyrzutów matki, a próżniaczych towarzyszy nie miał wcale. Niezadługo nie przebywał już ciągle sam w owych samotnych wędrówkach. Park pana Grey, był jego ulubionem miejscem przechadzki, a biedna Emilja miała w zwyczaju codziennie z robótką, a częściej z romansową książką w ręku przepędzać godziny w najprzyjemniejszej części ogrodu, który swym buduarem nazywała. Przez kilka dni nie uważała nawet, że ten, którym najprawdopodobniej myśli jej zajęte były, a którego nawet nazwiska nie znała, tak blisko przy niej się znajdował, ukryty w gęstowiu,

„Gdzie Damon klęcząc ją ubóstwiał."

Powoli ośmielił się w tej części parku, którą zostawiono dla użytku publiczności, okazać się swej ubóstwianej, chociaż początkowo z oczami w dół spuszczonemi i z płonącym rumieńcem. Zaczęli się obopólnie wzwyczajać do swojej obecności, mieniali spoj-

mmwarcin.org.pl

rzenia, — spojrzenia dawnych znajomych — dalej słowa, a w końcu zawarli oboje stosunek ściślej i poufnej przyjaźni. Pomijam rezultaty ich nieszczęsnych schadzek, które

„Jakkolwiekbądź, miłości były sprawą!“

Łatwo się domyśleć, że buduar był ich najulubieńszem miejscem, że tu utyskiwali na «społeczność i martwe jej prawa,» że czytali wspólnie książki pełne namiętności i że wreszcie nadszedł czas, gdy

«Świat znikł w zapomnieniu, a podwoje nieba
Roztwarły się po walce .... książki już nie trzeba, . . !

Nie myślę przemawiać za występkiem, przedstawiając je z uczuciowej strony, lecz takiemi były w rzeczywistości stopniu, które do tego niefortunnego związku prowadziły. Świadczą one o obopólnej słabości i o bezrozumie ze strony Mis Grey, jako o wyniku zaniedbanego wychowania; lecz przyznać się muszę, iż nie widzę w tem owych zastraszających symptomów wczesnego zepsucia, które Bellowi zarzucono.

Być może, iż zdarzenie, które zaraz opowiem, stanowi najciemniejszą część jego historyi. Zdawało mu się bowiem, że skutki ich miłości, będą środkiem zniewalającym pana Grey do przyjęcia go za zięcia, co właśnie tak haniebne i nikczemne, powstało tylko z fałszywych pojęć o stosunkach towarzyskich, które tak u niego, jak i u Emilji wkorzenione były.

Wkrótce stan młodej dziewczyny stał się nie do ukrycia więcej, stanowcza chwila nadeszła, jednakowoż, choć Marek mógł ją przewidzieć, to mimo to nie był na nią przygotowany. Wszystko zdawało mu się z oddalenia nadzwyczaj łatwem, lecz gdy nadeszła pora działania, kiedy się rzeczywiście miał stawić przed panem Grey, z prośbą o rękę jego córki, zadrżał z przestrachu. Czyż miał jeden ze znakomitszych mężów okolicy na myśli ocalić swą córkę od zguby, zaślubieniem jej byłemu pisarzowi adwokata? Czyż to wystąpienie przed ojcem nie byłoby niejako dorzuceniem szyderstwa do wyrządzonej krzywdy, gdyby mu był powiedział, że jego jedyne dziecię i przyszłą dziedziczkę uwiódł niegodnie!

Romantyczność spadła jak łuska z oczu Marka, i spoglądał z przestrachem i wyrzutem na tę, którą teraz swoją ofiarą nazywał. a która blada i przerażona wyczekiwała jego postanowienia.

Pan Grey był bogatym i miał wygórowane pojęcia o honorze familijnym, tak wygórowane, że okoliczność, jaka teraz zaszła, w każdym razie jako wychodząca po za granice możebności wydawaćby się mu musiała.

Z drugiej zaś strony kochał czule swą córkę. Pytanie tedy, co zwyciężyć miało, czy miłość czy oburzenie? czy poświęciłby widoki świetnej kolligacyi dla szczęścia Emilji, czy Emilję samą oddałby na ofiarę swej zemście?

Po licznych naradach postanowiona nakoniec, że Bell odważy się na próbę i pewnego dnia, gdy jego kochanka drżąc i omdlenia bliska zostawała w swym cienistym buduarze, on chwiejnemi kroki udał się do pałacu żądać posłuchania. Wymówiono sobie, że jakikolwiek rzeczy obrót wezmą, Marek powróci do Emilji i przyniesie jej wyczekiwaną wiadomość.

Marek został przyjętym i drżąc na ciele i duszy stał w bibliotece, gdzie miał oczekiwać pana Grey. Usłyszał wreszcie głos jego, liczył zbliżająca się kroki, lecz gdy obaczył obracającą się klamkę nie zdołał oprzeć się dłużej okropności swego położenia i upadł bezsilny na krzesło. Nie mogę opowiedzieć, w jaki sposób Bell oświadczył się, gdyż jak mi sam powiedział, wszelkie szczegóły owego spotkania zaginęły mu natychmiast w pamięci skoro tylko minęły. Jednego tylko zapomnieć nie mógł, a to, że go schwycono za kołnierz, przewleczono przez pokój i sień. i wypędzono z domu jak psa!

Nie powrócił więcej w gęstwinę; w złorzeczeniach, jakie mu teraz z serca się cisnęły nie zaszanował nawet Emilji; w owej chwili zdolny był zamordować ją. Chwiejąc się jak pijany poszedł wprost do domu; tam rozbił biurko swej matki, lecz nie znalazłszy w niem pieniędzy, które pani Bell wyszedłszy na targ z domu z sobą zabrała, rozerznął torbę lokatora, swego przyjaciela pana Haswell, wyjął z niej pięć do sześciu funtów szterlingów, najął sobie miejsce w deliżansie odchodzącym do Londynu i rzucił się w daleki świat.

Nie można utrzymywać, aby uczucia jego kiedykolwiek znowu do dawnego stanu powróciły, jednakowoż gdy wreszcie uspokoił się nieco i wolniej chociaż zawsze jeszcze pełen rozpaczy rozmyślać począł, żałował bardzo, że nie pożegnał Emilji: «Z rodzajem dziwnej radości“, powiadał „zastanawiałem się nad popełnioną kradzieżą“. Był pewny, że matka będzie zmuszoną zwrócić szkodę panu Haswellowi, lecz tem okupiła sobie zwolnienia od ciężaru, który ołowiem ciężył jej na duszy.

Jego radość powstała z tej myśli, że uczynił pierwszy krok ku przepaści, dla której go natura przeznaczyła, a ta okropna wiara była w jego położeniu całkiem usprawiedliwioną. On nie miał przyjaciół, pieniędzy, stanowiska, rzemiosła, wyrzekł się godności jaka mu z urodzenia i wychowania przysłużała, a od tej, którą osiągnąć pragnął, został ze wzgardą i lekceważeniem odrzucony. Co za nadzieja pozostała dlań w świecie, który mu środki utrzymania mógł tylko oszustwem lub pracą zabezpieczyć? Jakiż więc inny łatwiejszy środek mógł obrać, jeźli nie ten: brać czego zarobić nie mógł?

Temi złudzeniami zapełnił się cały. Nie były one czem innem jak tylko dalszym ciągiem nienaturalnych snów, którym tak on jak i Emilja całkiem się oddawał Ta gęsta sieć upleciona w gorącej wyobraźni, ścieśniała się coraz bardziej w koło niego.

Począł z zadowoleniem zajmywać się myślami o zbrodni, gdy szczupły zasób pieniężny przy nie wielkisj oszczędności wyczerpał się wkrótce i Bell znalazł się na stanowisku szukania sposobu do życia

http://rcin.org.pl

w żebraniu lub oszustwie i pogwałceniu cudzej własności.

Pobyt i dzieje tego nieszczęśliwego młodzieńca w Londynie są dobrze znane tamtejszej publiczności, dlatego nie mam zamiaru trudnić się wyłuszczaniem szczegółowych wypadków Marka, jednakowoż muszę tutaj namienić osobliwszą okoliczność, że nadzwyczaj szczęśliwie wiodło mu się w nowem przedsiębiorstwie, czego przyczynę sam Bell upatruje w tem, iż nigdy nie przybierał sobie za wspólnika kobietę, ani takowej nie pozwolił zapanować nad sobą. Miłość jego dla Emilji pozostała z wszystkich innych uczuć najmniej naruszoną, a ta właśnie strzegła owego zbrodniarza od rozpusty i rozwiązłości.

Sądziłbym — gdyż lata mego romantyzmu już dość dawno minęły, — że gdyby miłość jego czystszą była, gdyby Emilja była niczem innem, jeno przedmiotem czułego a cnotliwego przywiązania, wpływ ów na Marku osłabłby o wiele.

Jednakowoż nie wziąłem sobie bynajmniej za zadanie, w niniejszej powiastce rozwijać obszerniejszych poglądów o tem uczuciu, lecz powiedzieć muszę, że pamięć Emilji i spędzonych z nią chwil wzbudziły w nim postanowienie powrócić w rodzinne strony, skoro dostateczną ilość pieniędzy uzbiera, aby tam zdradą luk przemocą swą kochankę uprowadzić i wraz z nią schronić się gdzieś na przylądku Dobrej Nadziei.

Uzbierał był już sumkę około sześciuset funtów szterlingów i już zamówił nawet miejsce w szybkowozie do Chester.

Podówczas zostawał on w związku z bandą nocnych rzezimieszków, która chociaż nie zbyt liczna, jednakowoż nader śmiało i zapamiętale broiła, a właśnie w ową noc poprzedzającą termin jego wyjazdu obmyślano plan, jaki według wszelkiej pewności każdemu z członków 200 funtów szterlingów dochodu przynieść miał.

Polegał on na włamaniu się do domu pana Hillsweather przy ulicy piekarskiej. Rabusie nie uważali tego bynajmniej za zbrodnię, bo rzeczony pan Hillsweather był młodym marnotrawcą, używającym świata pełną miarą i prędzej czy później byłby swój majątek zniszczył na rozpustnice i szalone wybryki szalonej młodości; zresztą nie groziło przytem żadne niebezpieczeństwo, bo zapewniono sobie sprzymierzeńca wewnątrz domu i napad miał być uskutecznionym dopiero w godzinę po wyjeździe gospodarza do N..... Na uczczenie tego wieczora pan Hilsweather sprosił do siebie grono przyjaciół obojga płci, a około północy postanowił wyjechać.

Jednakowoż mimo tych korzystnych okoliczności opowiadał Marek Bell, jakieś niewytłumaczone przeczucie przygniatało mu pierś. Nieraz już zamyślał odstąpić od spółki, lecz wysokość zysku była za ponętną, a czas upływał, tak — że wreszcie za późno było wycofać się. To uczucie dałoby się również bez przymieszki przesądu łatwo wytłómaczyć.

Na drugi dzień postanowił wybrać się w drogę, aby się znowu połączyć z Mis Emilją Grey, więc trudno się dziwić, że na myśl popełnienia nowej zbrodni jakiś wstręt i przestrach opanował go. Kiedy się zbliżała chwila, w której znowu obaczyć miał Chester, — tysiączne zwątpienia i obawy poczęły go trapić. Od czasu do czasu posyłał był swej matce bezimiennie małe zasiłki pieniężne, lecz ani słówka nie otrzymał wiadomości z rodzinnych stron. Nieraz przychodziła mu na myśl, że hańba Emilji została prawdopodobnie przez jej rodzinę odkrytę.

Ileż to rzeczy mogło się zdarzyć w przeciągu ośmnastu miesięcy? Może ona została już żoną innego? Co zaś się z nią dzieje, jeźli została przez oburzonego ojca odtrąconą? Słaba, niedoświadczona, piękna i miła, gdzież mogła znaleźć pewne schronienie? Jakież zasady posiadała na zrównoważenie swej niedoświadczoności?

Marek, chociaż złoczyńca — westchnął głęboko, kiedy mu ostatnie pytanie stanęło w duszy i obudziło cały rój mar przeszłości, i jakby zaklęciem zczarowało tyle wspomnień podobnych oskarżającym upiorom.

Umówiona pora działania zbliżała się, a rabusie zbierali się bez zwłoki na oznaczonem miejscu. Hillsweather wraz z przyjaciółmi wybrali się w drogę, wszyscy w stanie opiłym, jeżeli zaś niektórzy pozostali byli jeszcze w domu, co jednakowoż nie bardzo prawdopobnem się zdawało, to łatwo mogli nie baczyć wdzierających się łotrów, w przeciwnym razie nie wieleby byli pomogli sobie hałasem. Noc była ciemna; od Portmansquare ani jednego nie było więcej policyanta. Jeden z niższych sług domu, należący do zmowy wypełnił wiernie obietnicę, otworzywszy furtkę od ogrodu. Ostrożnie i cichuteńko wsunęli się złodzieje do wnętrza domu — jeden po drugim — bez głosu lub szelestu, niby zaklęte duchy nocy.

W sieni banda podzieliła się, każdy udał się zająć powierzone mu stanowisko, lub spełnić przeznaczony mu obowiązek; Bell wszedł schodami na piętro w celu dostania się do sypialni właściciela domu, gdzie najwięcej pieniędzy spodziewano się znaleźć.

Przechodząc zajrzał do kilku pokoji, a przy świetle swej latarki obaczył jeszcze świeże ślady nocnej hulatyki i rozpusty, jaka tu przed kilkoma niespełna godzinami miała miejsce.

Potłuczone szkła, wino rozlane po jedwabiach i szmaty kobiecego ubrania świadczyły o charakterze tej orgii. Postąpił dalej z latarką w jednej, a z pistoletem nabitym w drugiej ręce, wszedł do sypialni pana Hillsweather.....

Zdawała się głęboka panować cisza, a przecież widać było naocznie, iż łóżko nie stało próżne, zwłaszcza, że niektóre ładne kobiece części ubrania leżały obok na krześle, zapewne od niedawna złożone tu przez śpiącą ich właścicielkę. Chwilkę zatrzymał się Bell, lecz wkrótce nabrał odwagi tłumacząc sobie, że prawdopodobnie która z kobiet podpiwszy mądro pozostała na wywczasowanie.

http://rcin.org.pl

Postąpił ostrożnie kilka kroków naprzód, lecz gdy światło latarki rozjaśniło przestrzeń za firankami łóżka, obaczył tam mniemaną senną już w siedzącej postawie, wyczekującą z zapartym oddechem jego zbliżenia.

Pierwszem postanowieniem Bella było nakazać jej milczenie i zagrozić pistoletem, — lecz język przyrósł mu do szczęki, ręka opadła bezsilnie, stanął jakby gromem rażony. Przerażenie z całą gwałtownością gniotło mu mózg, ale to tylko chwilę.

Kobieta wyskoczyła z pościeli i odgarnąwszy długie gęste włosy od czoła, wypatrzyła się nań z szalonem prawie zdziwieniem i oczekiwaniem.

— Człowieku, ktoś jest? odezwała się nakoniec blademi usty i drżąc cała wychyliła się Emilja bardziej jeszcze ku swemu kochankowi nie śmiejąc przystąpić doń bliżej.

— Ja jestem złodziejem i kradnę, odpowiedział ponuro Marek Bell, — a ty?

— A ja się sprzedaję!

Po tych słowach omdlała bezprzytomna; w tejże samej chwili wypalił pistolet w ręku złoczyńcy, o którym w okropnem wstrząśnieniu podczas tej sceny zapomniał zupełnie.

Służba obudzona wystrzałem, zdołała uchwycić dwóch złodziei; a gdy wbiegli do sypialni, znaleźli tam Mis Grey siedzącą na podłodze, z rozrzuconym włosem a z twarzą ukrytą w dłoniach; opodal stał Marek Bell skrzyżowawszy ręce na piersiach wpił się wzrokiem w obraz nieszczęścia, którego był powodem.

Do niniejszej opowiastki, za której prawdziwość poręczyć mogę, nie mam więcej czego dodać, jak to, że wkrótce po ucieczce Bella z Chester pan Grey zakończył życie nie zostawiwszy córce ani szylinga w spuściźnie.

Przeświadczenie Emilji, że ją kochanek dla tak nikczemnych przyczyn porzucił, w połączeniu ze zwykłemi okolicznościami, jakie na podobne jej charaktery tak szkodliwie wpływają — strąciły ją w przepaść hańby i wstydu.

Trudno mi tutaj pominąć jednego szczegółu, który z tajemnicami kobiecego serca, nigdy nie zbadanemi przez mężczyznę — w ścisłym zostaje związku; szczegółem tym jest to: że chociaż Bell w więzieniu ani razu nie był przez nią odwiedzony, chociaż go od owej okropnej sceny poznania przez chwilę tylko w sali sądowej widziała — pomimo tego na liście emigrantów do owej kolonji, w której Bell jako skazaniec miał przebywać — znajduje się także nazwisko Emilji Grey. *M B.*

# PRZED WYBORAMI.

## Zdarzenie nader do prawdy podobne.

Prowadzę cię czytelniku do miasteczka X. położonego we wschodniej części kraju naszego, w starostwie Z.

Miasteczko to, miało w sobie wiele sielankowości, miało bowiem i białe domki, i ogródki róż pełne, przeżynała je wartka rzeczułka, a na wzgórzu po za miasteczkiem piętrzyły się ruiny jakiegoś zamczyska, po którem jedna tylko pozostała wieżyca. Był to krajobraz miły, ożywiony rozmaitego kalibru figurkami, które krzątały się i roiły w niezbyt szerokich ale równych ulicach miasteczka.

A że ono nie było tak zbyt małem i nic nieznaczącem tego najlepszem dowodem to, iż własnego miało posła, który spraw miasta i kraju miał bronić w sali redutowej, chcę mówić sejmowej — przytem był w miasteczku urząd polityczny i sądowy, kościół w stylu «renaissance,» którego funduszami bardzo zręcznie zawiadywał jakiś „kanonik honorowy,“ była też tam na wzgórku wybudowana nie zbyt wprawdzie obszerna, ale ładna cerkiew unicka, poniżej zabudowanie szkolne przebudowane z gmachu pojezuickiego, już prawie w czworobok pobudowane jednopiątrowe domki formowały rynek, na którego środku stało dość obdarte domostwo z niską wieżyczką mającą wielkie podobieństwo do gołębnika — co wszystko razem formowało ratusz.

Znanem więc jest już nam cośkolwiek miasteczko, w którem jak w każdem innem znalazłoby się wszystko co do codziennego życia potrzebne, jednak jak wszędzie tak i tutaj wplątało się to nieszczęsne «ale,» bez którego nigdzie obejść się nie można, okazało się ono zaś w tem, że niebyło zgody między śmietanką prowincyonalnego towarzystwa, zwłaszcza zaś między tymi, którzy per fas et nefas zaliczali się do miasteczkowej inteligencyi.

Niezgoda ta objawiała się szczególniej między kobietami, i tak pani asesorowa wiecznie knuła spiski przeciw pani komornikowej (bo nawet i komornika liczyło miasteczko w gronie mieszkańców swoich) i nawzajem pani aptekarzowa darła koty z panią burmistrzową, chociaż.... gdy się spotkały nie mogły się dosyć naściskać i nacałować. Myślałbyś czytelniku, że to dwie najlepsze przyjaciółki lub siostry, a to Panie Boże odpuść..... bo nie chcę obmową grzeszyć..... to istne bazyliszki były.

Nie naliczyłbym nawet wszystkich tych groźnych przeciwników, tylu ich tam w miasteczku było,..... prawdziwa wieża Babel, a nawet wątpię czy w owej

http://rcin.org.pl

niebotycznej wieżycy był taki harmider, jak w naszem miasteczku, gdy się wszystkie szanowne połowice zeszły.

Nie przesadzam wcale w opisie, i wierzaj mi czytelniku że znalazłeś tam wszystko i pisk dziecka, i ryk wołu, płacz cielęcia, beczenie kozy, wykrzyk podziwu nader podobny do miauczenia kota, co wszystko razem złączone stanowiło harmonię. która zdolną była ogłuszyć nieprzyzwyczajonego do podobnych wrzasków, lub w najlepszym przypadku na długi czas nie zatarła w pamięci owego donośnego echa a najlepiej charakteryzowała pojęcie małomiejskiego towarzystwa.

Takiemi były kobiety.

Mężczyźni zaś, także podobne wiedli życie, często sprzeczali się z sobą za powód tych swarów uważając przekonanie własne, zasady i t. d., ale spory te wszystkie kończyły się zwykle prędko przy kuflu piwa lub miodu w Aronowej piwiarni „pod złotym wilkiem“, to jest: tam gdzie zwykle wątek ich się rozpoczynał, tam i koniec swój znachodziły.

Kiedym już jednak wspomniał o Aronowej piwiarni «pod złotym wilkiem», muszę o niej coś bliższego opowiedzieć, tem bardziej, że jest ona poniekąd tłem, na którem ukażę ci czytelniku całe inteligentne i nieinteligentne towarzystwo męzkie.

Dwie sklepione, niezbyt wysokie ale rozległe izby, malowane w kwiaty nieodgadnionego koloru mieściły w swych okopconych murach po dwa rzędy podłużnych stołów krzyżowej roboty, ogromny piec kaflowy wmurowany w ścianę, ogrzewał jednym zamachem obiedwie izby, przy piecu w poprzek urządzony stał zielony szynkwas, na którym porozkładane talerze mieściły w sobie rozmaitego rodzaju „kugle“, bułki, pierniki i inne zakąski, w szklannej szafie kilkanaście w rzędzie poustawianych flaszek, nęciły swemi różnokolorowemi etykietami, a w górze nad szafą, jakby korona tego wszystkiego jaśniał napis »miód i innych trunkow».

Właściciel tej tak urzędowej gospody, którą niewiem na jaką pamiątkę nazywano: restauracyą, pan Aron Leibknecht, był to wcale zapobiegliwy człowiek, przytem nader przemyślny, nikt z jego współwyznawców w miasteczku nie wyrównał mu w robieniu dobrych interesów, które też wypłacały mu się sowicie i nie mało przysparzały dochodu. Dla gości swych grzeczny i uprzedzający, (mimo że z nich drwił sobie po cichu) zawsze usłużny i chętny był w wypełnianiu ich życzeń, przez co tak sobie ich zjednał, że zawsze zapełnione były jego dwie izby. W dzień miewał mniej gości, ale za to wieczorami, każdy pospieszał do Arona by w kufelku utopić swe troski codziennego życia. Tu się spotykał sąsiad z sąsiadem, rajca z rajcą a kum z kumem, tu mimo kolosalnej niezgody swych połowic, trącali się szklankami ich zgodni małżonkowie, tu się załatwiały interesa familijne, społeczne, a często nawet miastowe, tu wreszcie u Arona był punkt kulminacyjny dla wszystkich «sławetnych obywateli», którzy „bez żenady“ mogli tu rozmawiać, to znaczy: gwarno i huczno hałasować i wykrzykiwać.

Naturalna więc rzecz, że taka «restauracya pod złotym wilkiem« mająca tyle przymiotów, ściągała do siebie liczne grono, na którego czele stał od niepamiętnych czasów pan Piotr Zajączek, zwierzchnik, czyli mówiąc zrozumialszym językiem, burmistrz miasta.

Musimy go nieco poznać bliżej, bo też rzeczywiście bardzo to ciekawy okaz, przedstawiający nam człowieka nader otyłego, co mu wcale nie przeszkadzało wiercić się ustawicznie. przytem średniego wzrostu. Na jego prawdziwie wolim karku spoczywała niepomiernych rozmiarów głowa, którą ożywiały dwa, w wydatnych czerwonych obwódkach, małe, ruchliwe oczka; na prawym policzku kolosalnej wielkości brodawka; wydęte wargi i nos karmazynowy uwydatniały szlachetną twarz miastowego zwierzchnika.

Ubiór jego był niemniej ciekawym.

Surdut zielony z bronzowemi guzikami spadał poniżej kolan, gruby łańcuch złoty i poprzyczepianych mnóstwo sylwetek do niego spoczywały na pstrokraciastej kamizoli, niepoślednich rozmiarów cylinder popielaty i chustka czerwona do nosa, dodawały kolorytu całej tej postaci.

Aby zaś mieć zupełny obraz szanownego burmistrza, nadmienić jeszcze muszę, iż ogromnie dyszał i to tak dalece, że idąc poprzód niego ulicą, mógłbyś myśleć. że za tobą jaka parowa lokomotywa goni.

Obok niego w restauracyi «pod złotym wilkiem« były mniej więcej jednakowe figury; pospolite rysy twarzy; jednakowe karmazynowe nosy z większą lub mniejszą ilością brodawek; granatowe kapoty i tylko śmielsze lub cichsze wykrzyki znamionowały resztę codziennych u Arona gości.

Opiszę ci czytelniku dwie jeszcze postacie nas bliżej obchodzące.

Jedną z nich był pan Gaudenty Zdęga, dyrygujacy dyrektor (tak się podpisywał) cesarsko-królewskiej głównej szkoły wzorowej w .*., wysoki, chudy jak szczypa, z ogromnym garbatym nosem, nadzwyczaj powolny poważny, stroił minę niby bardzo groźną, ale właściwie śmieszną. zazwyczaj powolnie kroczył, głowę zawsze w górę podniesioną nosił, chcąc niby dać poznać swoje znaczenie i ważność.

Ubiór jego był niemniej oryginalny jak i pana burmistrza. Surdut długi osłaniał tę wychudłą postać, ale nie mógł ukryć najrozmaitszych łat i łatek, jakie złośliwy i wszystko niszczący ząb czasu na tymże zostawił, prócz tego popielata w różnobarwne kwiatki kamizelka mieściła na jednym z guzików swoich mały sznurkiem umocowany kałamarzyk, nader ważny artykuł urzędowania dyrektorskiego, a cienkie rzadko widzianej długości nogi okrywały szerokie pantalony oliwkowego koloru.

Szanowną tę głowę okrywała zimą i latem ośmiogranna czapka, z pod której ciekawie wysuwało się należycie oczernione i zabrukane pióro gęsie, bez którego nigdzie nie widziano pana Gaudentego.

http://rcin.org.pl

Ważna ta figura miała tę słabą stronę, że nader lubiła wszelakie tytuły, łechtało ją to jak widać, bo wtedy surowo-śmieszny wyraz twarzy łagodniał, oczy się uśmiechały, a pan dyrektor nader kordyalnie rękę ściskał, a nawet, co jednak w bardzo rzadkie czasy się przytrafiało: w ramię całował.

Miał żonę Barbarę ze Śliwińskich, który wyczytawszy raz w jednej powieści Kraszewskiego, o jakimś hrabi ze Śliwina, twierdziła uporczywie, że z tego samego co i tamten pochodziła rodu.

Niech jej to na zdrowie wyjdzie!

Drugą osobą był pan Euzebi Czeczot, niski, krępy, nader zimny; twarz inteligentną ożywiały nader ruchawe oczka, usta okalał zawsze uśmiech złośliwy, a zadarty nosek zdawał się wietrzyć za zdobyczą. Na stanowisku swojem jako komornik, oddawał wielkie usługi swym współobywatelom, choć wcale przytem nie przepominał o sobie. Interesa obcych tak ściśle a nawet subtelnie umiał łączyć ze swojemi, że pod tym względem był prawdziwym mistrzem. Bawił się w przyjaciela ludzkości, szczególniej wówczas gdy mu jaki interes dobrze się powiódł, lubiał być dobrodziejem, ale czynił to także z widoków mniej więcej osobistych, jeźli komuś przyszedł z pomocą, to udzielił mu jej tak, aby o tem wszyscy wiedzieć mogli.

Że zaś znał doskonale usposobienia ludzkie, więc też z nich korzystał wszechstronnie i z każdej drobiazgowej nawet okoliczności skorzystać umiał. Jakich był zasad o tem właściwie nikt nie wiedział, przekonania swoje taił, a w razie potrzeby takiej się trzymał polityki, jaką okoliczności wymagały. Człowiek ten młody jeszcze, bo liczył dopiero trzydzieści i sześć lat, nie dał się właściwie ocenić psychicznie, i był pod tym względem prawdziwą zagadką.

Miał jednego przyjaciela Czesława Krogulskiego, który jako nauczyciel-pomocnik był przydanym miejscowemu dyrektorowi. Młodszy o kilka lat od komornika, potrafił tak go sobie zobowiązać, że żadne względy nie mogły zniszczyć tej ich wzajemnej przyjaźni, ani też nadwerężyć ich serdecznych węzłów.

Była to nader sympatyczna postać, choć przyznać mi to wypada, iż nieco egzaltowanym był pan Czesław. Marzył o jakiemś apostolstwie pomiędzy ludem, dlań się tylko poświęcał, a tej idei swojej był tak wiernym, że nic go z tej drogi sprowadzić nie zdołało. Przymiotów miał zbyt wiele, lecz nie tu miejsce, bym je wszystkie wyliczał. Przekraczałoby to ramy tej króciuchnej powiastki, a to tem bardziej, że w grę zdarzeń wprowadzić będę zmuszonym jeszcze parę osób, których bliższego opisania czytelnikowi daruję.

Znamy więc już prawie całe towarzystwo, zebrane u Arona „pod złotym wilkiem“, teraz przysłuchajmy się ich rozmowie.

— No, ale powiedźcie tak szczerze, kogo to wybrać na tę kadencyę sejmową na posła, przemówił pan Chudoba, jeden z rajców miasteczka, — bo to widzicie panowie, jest bardzo ważna, żywotna kwestya, od niej przyszłość całego kraju, a przynajmniej naszego miasta zależy.

— Kogo, kogo, możeby burmistrza, — wtrącił po cichu pan Owsiany, inny z rajców, poprawiając z flegmą wielki niebieski krawat.

— Owa! a tam go po co, aby sapał?

— A ktoby spraw miejskich pilnował? — wtrącił inny.

— No to kogoż, może Czeczota.

— Tego intruza, co się z wszystkich naśmiewa!

— Zdęgę!

— Święty Duchu! tę szkapę chudą, tadże onby tam spał tylko i zakał jeno naszemu miastu by zrobił.

— To assesor, kiedy bo on, między nami mówiąc, głupi jak cielę.

— Otóż to!

— Możeby kontrolora kasy?

— A jeszcze czego, czyż to niema zdatnych ludzi między naszem mieszczaństwem?

— No to kogoż? proboszcza nie można, bo tenby więcej własnych pilnował interesów, niźli sejmowych, professor za młody, adjunkt ze rządem trzyma, chyba już wreszcie was panie Chudobo, bo jak Boga kocham niema nikogo takiego.

Chudoba się uśmiechnął, poprawił okulary i zaczął namyślać się.

— Wiecie co sąsiedzie, ja gdyby mię nawet obrali posłem nie przyjąłbym mandatu, chyba . . .

— A toż dlaczego?

W tej chwili przystąpił do mówiących nauczyciel Krogulski.

— To ogromna odpowiedzialność na takim pośle cięży, — mówił pan Chudoba, — odezwać się nie może z obawy, aby głupstwa nie powiedzieć i miasta nie skompromitować: i milczeć nie można, bo powiedzą że mruk, a przy tem głosowaniu, to człowiek prawdziwie głupieje, bo kiej ich tam djabeł zrozumie, tych nakręconych wyrazów słuchając, jednem słowem, ogromna praca i wielka odpowiedzialność.

— Słusznie mówi pan rajca, — odezwał się Krogulski, — bo pojechać do Lwowa po to, by daremnie tam siedzieć i nic pożytecznego dla kraju nie zrobić, to rzeczywiście wielka odpowiedzialność. My i tak zbyt wiele mamy takich żywiołów w sejmie, które jedynie tamują postęp, a o dobrobycie ludności ani nie myślą. Tych panków, którym dobrze się śmiać z ludu zwłaszcza wiejskiego, bo im niczego nie braknie, tych panków powtarzam mamy nie mało, a czy zrobił który z nich co dobrego? O oświacie każdy mówi, bo to obecnie w modzie, ale oświaty nie pragnie, bo by mu z tem źle było. A jednak ja swoje powtarzam, dopóki wieśniakom nie damy oświaty, dopóki ich nie w teoryi, ale w praktyce za rzeczywistych braci uważać nie będziemy, dotąd na nic się nie zdadzą nasze marzenia o wolności i o dawnych szczęśliwych czasach.

— Święte pańskie słowa, ale za gorące, — mówił Owsiany, — mówisz pan pięknie ale nie prak-

http://rcin.org.pl

tycznie, ja lud tak samo kocham jak i pan, a jednak nie dałbym mu więcéj wolności jak ma. bo nie ma większego tyrana, jak z chłopa wyjdzie na pana.

— Ha! jeżli z takiego stanowiska pan się zapatruje na nasze stosunki społeczne, to rzeczywiście daremna byłaby moja chęć, by pana o prawdzie słów moich przekonać. Zresztą przepraszam, że się wmieszałem do rozmowy.

To mówiąc odszedł.

— Widzicie, jaka gorąca głowa! — przemówił po odejściu Krogulskiego pan rajca Chudoba — oniby wszystko wspak obrócili, tak jak im się w głowie przewróciło, prawdziwe radykały, demagogi!

— Oj, co prawda to prawda! macie słuszność panie Chudobo, ale wróćmy do rzeczy, do wyboru nowego posła, powiedźcie mi tak otwarcie kogo by to wybrać?

— Otóż ja wam powiem, jestem szczery i niczego po za oczy nie mówie ale wszystko w oczy; jabym was chciał widzieć posłem.

— Mnie? rany Chrystusa! a gdzież mnie do takiej godności!

— Jakto, nie chcecie? powiedzcie...

— Nie, żebym nie chciał, ale są godniejsi odemnie jak wy, burmistrz, komornik, dyrek...

— Dajcie no pokój z komplementami.

— Ależ bo ja szczerze mówię.

— Jeśli tak to co innego. Bo uważacie — pochwycił pan Chudoba, — jak wy nie chcecie, to ja wam się sprzeciwiać nie będę, dobrą wolą czyńcie co myślicie, ja was przymusem nie chcę nakłonić, a skoro nie chcecie szczerych usług sąsiada, to je cofnę.

Pan rajca Owsiany, nie był zadowolonym z takiego końca rozmowy, ale klamka już zapadła, niebacznie wyrzeczone słowo zagrodziło mu całą przyszłość, mógł zostać posłem, potem deputowanym do Wiednia, kto wie czy nie ministrem, i nie mówmy nawet o tem do jakich godności byłby pan Owsiany przyszedł; gdyby nie ta skromność głupia.

— Fe, — pomyślał, — jaka to paskudna natura być skromnym, byłbym posłem, pan Bóg wie czem, a tak będę musiał być całe życie rymarzem, czy mi to djabli nadali, czy co, tfu, (tutaj potężnie splunął) jaki to człowiek nieprzymierzając głupi.

Pan Chudoba widząc jak się twarz sąsiada marszczyła i naprzemian łagodniała, tryumfował w duchu ze swego politycznego współzawodnika.

— A to głupi; no, ale prawda, onby i tak nie był posłem, chybaby... (Boże odpuść) zwaryowali inni rajcy, wybierając go, ja .., to już całkiem coś innego, mam jakiś przemysł w głowie, nie dam się tak łatwo za nos poprowadzić, poznaliby oni mię w sejmie, że nie dam sobie w kaszę plué. A nawet nie chwalący się mam więcej rozumu od Zdęgi, który za najmędrszego u nas uchodzi.

Tak myślał pan Chudoba.

— O czemże to panowie teraz tak długo i żywo rozmawialiście, — przemówił pan Zdęga, przystępując do stołu.

— O wyborze nowego posła.

— I o tem trzeba było tak długo mówić?

— No a jakżeż, krótko nie można.

— Dlaczego? można w trzech słowach zakończyć: niech dawny zostanie.

Chudoba zerwał się z krzesła.

— Pomału, pomału, tylko pomału, a dojdziemy do końca prędzej, bo pamiętajcie dawne nasze przysłowie, które nasi ojcowie, (świeć Panie ich duszy) często bardzo, czy to mając co ważnego przedsięwziąć, czy innym rady udzielając, mawiali: »co nagle, to po djable« rozumiecie?

— Rozumiemy to aż nadto dobrze, ale nie widzimy potrzeby, aby dawnego posła ponownie obierać, przemówił pan Chudoba.

— No tak, dokończył pan Owsiany.

— Bo o posła nie trudno, — mówił pan Zdęga dalej — ale trzeba, by ten poseł wiedział, jakie jego atrybucye. A wiecie też ichmościowie naprzykład, co to jest sejm, co pod nim rozumieć należy i jak na tego wykonawcę praw spoglądać potrzeba? a wiecie też ichmościowie zkąd sejm pochodzi i jak z jego praw korzystać należy?

— A kiej tam licho tego potrzebu'e, my chcemo innego posła taj tylko, pan dyrektor każesz krótko mówić a sam długo bredzisz, nie przymierzając jak na mękach.

Pan Zdęga zmarszczył brwi.

— Otóż widzicie że mało rozumiecie, bobyście się tak nie sierdzili, spytajcie pierwej człowieka, co coś rozumie a potem dopiero dysputujcie.

— A cóż to czy my nie rajcami, czy my swego rozumu nie mamy?

— Wy lepiej odemnie wiecie, gdzie się podział wasz rozum

— Bakałarskich uwag nie potrzebujemy!

Wrzawa coraz się zwiększała, wszyscy ucichli i ciekawie słuchali polemiki, prowadzonej między trzema wyborcami. Spostrzegł to Zdęga, napuszył się i nasrożył jeszcze więcej i tak przemówił.

— Wy bo wszystko bez zastanowienia robicie, nie pytając ani dbając na nic, nie macie tego bystrego poglądu, który ludziom wyższym właściwy...

— Jak naprzykład panu, — przerwał w tej chwili złośliwie komornik Czeczot.

— Pana o to nie pytamy, gdybym pana zapytał co to znaczy dydaktyka, metodyka lub pedagogia, wreszcie inne podobne nauki, jakie ja zgłębiam, tobyś zapomniał języka w gębie.

— Oto się nie obawiam — odpowiedział szyderczo komornik, — choć przyznam się panu nauczycielowi...

— Dyrektorowi, nie nauczycielowi!

— Choć przyznam się panu nauczycielowi, że wolałbym języka w gębie zapomnieć, niż z gęby chować i tak się na śmieszność wystawiać jak pan...

http://rcin.org.pl

— Pan jesteś grubian...

— A rzeczywiście tęższy jestem od pana, i nie Jan mi na imię ale Euzebi.

— Pan impertynet... pan... niczego nie rozumiesz, szkół nie masz żadnych... pan... mię obrażasz.

Obecni parsknęli śmiechem.

— Patrz pan, — ciągnął dalej zaperzony dyrektor — śmieją się z pana, boś pan nieuk — niepoń...

— A pan? co lepszego?

— Ja? pedagog, dyrygujący dyrektor cesarsko...

— Królewskiej, głównej, szkoły wzorowej miejskiej, — podchwycił komornik.

— Mnie to moją godność plami, że z panem w jednem znajduję się miejscu.

— No, to pan nie chodź do Arona, on panu wdzięcznym będzie za to.

— Mnie to obraża...

— Mnie to więcej obraża, że do mnie pan śmiesz się odzywać.

— Moi panowie, — przerwał w tej chwili burmistrz, krzykliwie powstając z ławy i sapiąc wspaniale — podobna sprzeczka w obecności naszej jest obrazą majestatis nostrae (pan Zajączek lubił się popisywać łaciną, której nie wiele rozumiał) et volumina legum dawniej regia et nunc caesarea, wyznaczają za to wielkie kary. Takie nieposzanowanie najwyższej władzy miasta, mnie tu nie chodzi o osobę, ale o ile zwierzchność, takie nieposzanowanie obraża mię i dla zapobieżenia dalszej sprzeczce, odbieram panom głos, aby zaś to nauką i dla innych było, złożycie panowie po pięć złotych kary na rzecz ubogich.

— A... takiemu wyrokowi poddać się trzeba koniecznie, — rzekł pan komornik złośliwie, składając przed burmistrzem jeden pięcioreńskowy banknot.

— Ja się nie poddaję, — zawołał pan Zdęga — i niczego nie płacę!

— Zobaczymy, — dorzucił burmistrz.

— Zobaczymy! — zakończył dyrektor.

Pan Zajączek zasapał się ogromnie, siadł, otarł pot z czoła, a w obu izbach rozszedł się głuchy szmer podziwu nad potęgą słowa i odwagę cywilną pana burmistrza.

Dalej się już nie sprzeczano, a że było to dość późno, zaczęto pomału się wynosić z piwiarni.

Zostali jeszcze Chudoba, Owsiany i zdala spoglądający na nich Krogulski, z dziwnie smutnym jakimś na twarzy wyrazem.

— Ja ręczę, że ta szkapa chuda chce być posłem, — przerwał pan Chudoba rozjuszony ogromnie.

— Najniezawodniej, — odparł Owsiany, nieco niepewnie stawiając nogi. Pożegnali się; wkrótce za nimi wyszedł Krogulski.

— Jeżeli takich obywateli kraj posiada, — pomyślał — to nie dziwię się, że tak nisko pod względem moralnym upadł. Ci wszyscy ludzie zasiąść by chcieli na krzesłach poselskich nie dla dobra kraju, nie z poświęcenia, ale z prostej tylko rachuby.

Noc zapadła a po nocy dzień nastał, obywatele miasteczka i wszyscy „patres conscripti“ zebrali się w ratuszu na zgromadzenie przedwyborcze, na którem nie mogąc się zgodzić na dwóch jak proponowano kandydatów, wybrano aż czterech, jako to: pana burmistrza Zajączka, komornika Czeczot, dyrektora Zdęgę i rajcę Chudobę.

— Niech mię djabli wezmą, — rzekł po posiedzeniu pan Chudoba, — że ten dyrektor mi bruździć gotów, licho mi go wczoraj naniosło, ale bo i ten Czeczot uciął też sobie mowę, uciął, aż po mnie ciarki z jakiegoś złego przeczucia przeszły. Z głośnym applauzem jego przyjęli mowę, a na moją mało co zważali. Taki to człowiek musiał się pod złą gwiazdą urodzić.

* * *

Przenieśmy się na chwilę do pani burmistrzowej. Rozparta wygodnie na kanapie z uśmiechem na twarzy, słucha uważnie, co jej pani aptekarzowa opowiada o wczorajszej burdzie «pod złotym wilkiem».

— No widzi pani, ta... niech już nie powiem jaka... Chudobczycha lub ta jakaś tam Zdęgowa czy Zdężyna, myślą, że będą miały męża posłem, a niedoczekanie ich, nie godzi się wprawdzie tak mówić, ale chybabym nie żyła, żeby się to stało. A już mnie nikt tak nie gniewa, jak tego Zdęgi żona. Mówi i głośno się z tem chwali, że pochodzi z rodu hrabiów Śliwińskich, a ja jeszcze będąc dzieckiem pamiętam, jak u jej matki kupowałam pierniki. Natrąca się jeszcze ze mnie a nie wie, że imiennik mego męża, a kto wie czy nie krewny i to zdaje się, że z pewnością krewny, był jenerałem polskim jeszcze za czasów Kościuszki, a później nawet Napoleon miał mu dać tytuł księcia..., a tu taka przepiórka sądzi się, Boże kochany, aż mię pusty śmiech porywa. Ha, ha, ha, — ha, ha, ha!!

— Toboto nawet słusznie, gdzie to jej być posła żoną, czy ona umie swą godność okazać albo co, czyste (Boże odpuść) czupidrajło, już to niema jak pani burmistrzowa, pani musi być posłową, inaczej nie może być.

Burmistrzowa ucałowała aptekarzowę.

— No, żegnam panią, — przerwała — pójdę agitować na korzyść pani.

— Jakaż pani dobra, godniejszej osoby od pani, dotąd nie znałam.

— Do widzenia!

— Żegnam panią, a proszę mię rychło odwiedzić.

Rozeszły się, pani aptekarzowa jednak zamiast agitowania, udała się wprost do dyrektorowej pani Zdęgowej, czyli raczej jak ta ostatnia sama się nazywała: Zdężyny.

— Witamy gościa pożądanego, — przemówiła gospodyni.

— Przyszłam panią odwiedzić.

— Proszę, bardzo proszę, niech pani spocznie.

— Rozliczne przynoszę pani wiadomości.

— Czy tak?

http://rcin.org.pl

— I to ważne.

— Jakie przecież . . .

— Byłam teraz u burmistrzowej.

— Cóż ona robi?

— No. Jak zwykle siedzi na kanapie i bawi się swoim pinczem.

— A to piękne zajęcie, nie wiem, że jej się nie znudzi . . .

— Jej próżniactwo właśnie do gustu przypada!

— A to szczególne upodobanie.

— A wie pani co?

— Naprzykład.

— Zgadnij też pani o czem ona obecnie myśli.

— Nie domyślam się.

— Ale przecież.

— Może o kąpielach jakich.

— Nie.

— Pewnie o zabawie jakiej.

— Także nie. O czemś takiem, co z polityką w styczności pozostaje.

— Może chce być posłową?!

— Zgadłaś pani.

— Oho, jutro!

— Ale to nie wszystko. Ważniejszem jest to, że rozmaite plotki na panią wymyśliła... ach! coś okropnego... aż się wstydzą powiedzieć!

— A niech tam... zawsze to chłop, chłopem śmiordzi... co do mnie ja jestem pewną, że mąż będzie posłem.

— Najpewniej.

— Dopiero to burmistrzowa będzie się złościła.

— Bo uważa pani: burmistrz sapie, Chudoba głupi, Czeczot nikła figurka, i z pewnością nikt na niego głosu nie da, a więc... z największą pewnością można na to rachować, że pan dyrektor będzie posłem. O Boże! co widzę, wszakże do pani burmistrzowa leci, aż tu słychać jak stęka, wie pani co, chyba się skryję w drugim pokoju.

— A dobrze, idź pani a prędko!

Zaledwo aptekarzowa zamknęła drzwi za sobą, wsunęła się do pokoju burmistrzowa.

— O jakiż gość miły! wykrzyknęła gospodyni.

— Przyszłam pani powinszować.

— Mnie?

— Tak jest. Pan dyrektor będzie pewnie posłem, całe miasto o tem mówi. A wie pani, co to za niedobra kobieta ta aptekarzowa, wyobraź sobie pani, agituje przeciw panu dyrektorowi.

— No proszę. Ale przyznam się, że mię to mało obchodzi, bo gdyby męża nawet wybrano posłem, nakłoniłabym go do złożenia mandatu.

— Dla czego?

— Bo mu nie potrzeba tych godności, ma już ich dosyć, stanowisko jego świetne i poważane, bo uważa pani, być kierownikiem oświaty i dobroczynne promienie jej na okół rozsiewać, wykształcać krajowi ludzi zdolnych i tym sposobem tak zaszczytnie mu się wysługiwać, to coś więcej znaczy, jak piórem machać, lub wreszcie (tu zniżyła głos) ziółka gotować . . .

— Oh, zapewne, — dodała z przekąsem burmistrzowa.

— A do tego familia moja i ród jeden z najszlachetniejszych . . .

— Żegnam panią, — przerwała burmistrzowa — wpadłam tylko na chwilkę, chciałam panią uwiadomić o tej radośnej nowinie, a teraz się spieszę, bo... mąż zaraz z kancelaryi przyjdzie .... żegnam i szczerze życzę raz jeszcze państwu tego nowego zaszczytu.

— Dziękuję, ale czegoż pani tak krótko u mnie bawi?

— Nie mam czasu.

— Zajęcia domowe zaczekają.

— Zapewne, że zaczekać by mogły, ale obowiązki żony są wielkie... żegnam.

— Do widzenia!

Po wyjściu burmistrzowej aptekarzowa weszła napowrót do pierwszego pokoju, a wskazując palcem w stronę, którędy wyszła burmistrzowa, rzekła:

— Słyszałaś pani?

— Słyszałam.

— A to bazyliszek!

— Fałszywa!

* * *

Na zakończenie jeszcze jeden odsłonię ci obraz mój cierpliwy czytelniku i na teraz przestanę cię już nudzić.

Do pana komornika przyszło kilka osób z rozmaitemi interesami. Wszystkich przyjął pan komornik grzecznie a odpowiedział im mniej więcej w te słowa.

— Widzicie moi państwo, to nader zawikłana sprawa i wiele czasu pracy i zachodu potrzebuje, wydatki przytem wielkie a ja wiem żeście nie bogaci. Chętnie tę całą sprawę przeprowadziłbym ją wam bezinteresownie, bo wiecie państwo dobrze, że Herodem nie jestem. Ale tu inna zachodzi kwestya. Dokumentów bowiem nie ma tu zupełnych i trzeba by dopiero jechać do Lwowa, by tam w archiwach sądowych tychże wyszukać. Podróż taka kosztuje a przy dzisiejszych okolicznościach podejmywać jej nie jestem w stanie. Chyba w takim razie, dodał z uśmiechem, mógłbym pojechać do Lwowa i interesa wasze z pomyślnym skutkiem zakończyć, gdybyście mię tam «par force» jako posła wysłali.

Zręcznie rzucono ziarno nie na płonną upadło ziemię. Klienci zdaje się zrozumieli sens moralny przemowy pana komornika, bo na jego stronę agitować poczęli a jaki okazał się skutek, dowiemy się zaraz.

Przedtem jeszcze namienię, że u pani burmistrzowej był bal, na którym pito zdrowie przyszłego posła: pana Zajączka; u dyrektorowej obchodzono urodziny stryja jej (!) hrabiego Śliwińskiego i tam w entuzyazmie ogromnym na klęczkach przyrzekano, że dyrektora posłem obiorą, a gdy przyszedł wreszcie długo oczekiwany dzień wyborów z urny wyborcze

http://rcin.org.pl

wyszedł najniespodziewanej... zgadnijcie kto?!... pan komornik Euzebi Czeczot.

Głosujących było dwieście siedmdziesięciu czterech, komornik miał głosów dwieście siedmdziesiąt jeden; — jeden głos miał burmistrz, jeden dyrektor a jeden Chudoba, o co, jak złośliwi sąsiedzi na uszko szeptali sobie, mieli się ci panowie sami postarać. Ja już o tem niczego nie chcę wiedzieć i dla tego w te plotki (!) nie wierzę.

— I któżby się był tego spodziewał, — szeptał na ucho pan burmistrz panu dyrektorowi, ale tak, że to szeptanie wszyscy słyszeli, którzy zebrani byli na wspaniałem śniadaniu „pod złotym wilkiem“, gdzie nowo kreowany poseł raczył swoich wyborców — co do mnie to przyznam się, iż szczerze chciałem widzieć pana dyrektora posłem.

— A ja pana burmistrza, — odpowiedział dyrektor.

Uściskano się! Co za przyjaźń czuła.

Pan Chudoba zamaczał usta w piątym już z kolei kuflu, wypróżnił go do połowy i przemówił bełkocząc językiem:

— Nie poznali się na człowieku!

— Nie panie rajco, — poderwał komornik, — tam gdzie się dwóch bije, trzeci korzysta.

Tak zakończono wybory!

*Cz... B....c.*

# ANEGDOTY.

Kardynał Saldini chorował ciężko na zapalenie gardła; które było tak silne, że kardynał ani słowa przez zapuchniętą gardziel wydobyć nie mógł. Wszyscy lekarze opuścili go zgadzając się w tem, że gdyby jakikolwiek głos mógł wydobyć z piersi, wyzdrowiałby niechybnie. Opuszczony od wszystkich, leżał samotny na śmiertelnej pościeli, zgraja sługusów plądrowała dom, zabierając i kradnąc co się dało i nie dało. W tem małpa Saldiniego ubrawszy się w jego kardynalski kapelusz, zaczęła wyganiać sługi krzykiem i kijem. Cała ta scena była tak komiczną, że kardynał parsknął głośnym śmiechem, a wydobywszy głos z siebie ozdrowiał. Nie przestał też nigdy od tego czasu, uważać małpę za swoją wybawczynię.

---

Francuzi i w pokoju umią korzystać z chytrości wojennej. Gdy z Mediolanu wojsko wymaszerowywało, odprowadzało je na dworze mnóstwo pań, panien i wdówek. Komenderujący nie mógł się doczekać końca czułej sceny pożegnania, i zaproponował, aby panie odprowadziły obrońców ojczyzny do najbliższej stacyi, gdyż dłużej już pociągu wstrzymać nie może, Panienki z największą chęcią na to przystały; dodano do pociągu kilka wagonów drugiej klasy, gdzie wsiadły żegnające. Konduktor zatrąbił, lokomotywa świsnęła, pociąg ruszył, ale wagony z paniami zostały, nie były przypięte. Komenderujący bał się tej samej sceny na przyszłej stacyi.

---

Następujący przypadek zdarzył się profesorowi W. na kolei turyńskiej. Gdy wysiadł w Halle zapomniał w restauracyi laskę, z którą od lat najdawniejszych nigdy się nie rozłączał. Żona wielkiego męża, chcąc mu dogodzić wysiadła w Numburgu, aby zatelegrafować po laskę do Halle, nie zdołała atoli wsiąść na czas i pociąg odszedł bez niej. W Apolda wysiadł sam professor, aby spotkać się ze swoją żoną, której oczekiwał pierwszym pociągiem, i przypadkiem zapomniał w wagonie pudło z cylindrem. Cylinder z pudłem czy pudło z cylindrem poleciało pędem pary do Gota, gdzie towarzysze podróżni pana W. poznali znakomitą jego własność i zostawili ją w Gota; czy odszukał uczony mąż swoją żonę i swoje pudło?

---

Znany ogólnie dowcipniś spotkał na ulicy ślepego żebraka, który kierował się podług tego, jak biegł pies, którego na sznurku prowadził. Dowcipniś wydobył czemprędzej scyzoryk przy którem małe nożyczki się znajdywały, rozciął sznureczek, ku ogólnej pociesze przechodzących szewczyków i smarkaczów, nie długo atoli trwał jego dobry humor. Żebrak otworzył szeroko oczy, splunął w dłoń prawą, w którą przełożył laskę z lewej, lewą ręką wziął go za kołnierz i jak najdokładniej wytrzepał mu plecy, potem świsnął na psa, związał sznureczek, i z najzimniejszą krwią poszedł dalej powtarzając: «Dajcie grajcarek ślepemu żebrakowi, dajcie biednemu.»

---

P. Lehrbeitel. A dobry dzień, drogi mój, zkądże powracasz?

P. Dickbauch. Z Karlsbadu.

P. Lehrbeitel. Jakże się powiodła kuracya?

P. Dickbauch. Nie szczególnie. Byłem tam sześć tygodni i ciągle jestem tak silnym jak byłem wpierw, ostatniemi czasy wypiłem 14 flaszek i przecież nie schudłem.

P. Lehrbeitel. Aj to szkoda, żeś do Wisbaden nie pojechał; byłem tam dwa dni tylko, nie piłem nic i pomimo to straciłem strasznie wiele z objętości..

http://rcin.org.pl

# KATALOG

## z księgarni i handlu papieru B O D E K A we Lwowie l. 3 ul. Ormiańska.

Ahn F., najnowsza metoda praktyczna i łatwa nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego. Warszawa 1868. 40 ct.

Ajo, Niby żarty — Niby prawdy. Próby krytyczne. Lwów 1869. 70 ct.

Arago Jakób, Od bieguna do bieguna i 2 oceany, Przekład Michała Bohusza Szyszki. 2 tomy. Wilno 1837. Dawniej 7 złr. teraz 3 złr.

Badania o umoralnieniu ludzi w ogólności oraz myśli, jakiemi środkami możnaby poprawić i polepszyć byt ludu rolniczego w królestwie polskiem. Warszawa 1862. 80 ct.

Bałucki Michał, Kobiety dramatów Słowackiego. Kraków 1867. 30 ct.

Bąkowski Jan Nep. hr., Przyczynienie drzewa przez użycie miejsc zacienionych w lesie. Lwów. 20 ct.

Benisławski Jan X., Rozmyślanie dla osób duchownych na wszystkie dnie roku, z listów i Ewangelii, które

Bełcikowski Adam, Zofijówka i Serafina. Dwa poemata. Kraków 1872. Dawniej 75. A teraz 50 ct.

się każdej niedzieli na Mszy św. czytają. 3 części 1400 str. Warszawa. 3 złr.

Biblia święta, t. j. wszystko pismo święte starego i nowego przymierza. Wiedeń 1867. 90 ct.

Bielski Marcin, Kronika polska 3 tomy. 4 złr. 80 ct.

Biórko obrazek obyczajowy z lat ostatnich minionego wieku przez autora Pamiętników ks. Jordana w 2 częściach. Wilno 1862. 70 ct.

Birkowski Fabian ks.., Sześć kazań. Sanok. 35 ct.

Bonawentura X., Historye i przepowieści Giraudeau i niektórych innych pisarzy. Warszawa. 60 ct.

Bosko nowy czarnoksiężnik bez aparatów, uzupełniony i powiększony wraz z objaśnieniami o mówiącej głowie i o tak zwanych Incomburendi czyli Salamandry łatwy do zastosowania w kółkach towarzyskich. 15 ct.

Brodziński Kazimierz, o literaturze. Sanok. 1 złr.

Bobrecki J., Książka kucharska, czyli jasna i dokładna nauka sporządzenia potraw mięsnych i postnych. Rzeszów 1866, 1 złr. 60 kr.

Chrzeczonowicz Karol, Messyasz. Poema oryginalnie w 18 pieśniach. Wilno 1861. 1 złr.

Chwalibóg Prosper, Pisma Józefa Chwaliboga wydane i pomnożone opisem żywota jego. Lwów. 70 ct.

Chór bracki. Zbiór koronek, litanii, pieśni procesyjnych, kalwaryjskich i wielu innych. Przemyśl. 20 ct.

Ciecierskiego, Pamiętniki ks. Dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszów jogo przygody doznane na Sybirze w latach 1797—1801, 8vo 346 str. Lwów 1865. 1 złr. 30 ct.

Ciernie, zebrał A. Józef Ostroja. (Poezye) 8vo zawiera 223 str. z przepiskami. Kraków 1864. 50 ct.

Cieszewski Karol, Talizman, Powieść. 2 tomy. Lwów 1869. 1 złr. 50 ct.

Cohn Jakób, Żydowskie szczęście. Obrazek z życia. Warszawa 1869. 12 ct.

Cymbalada, Poema heroicznie na cały tydzień. Wydanie drugie. Kraków. 30 ct.

Czarkowski Piotr, Mównictwo czyli poczęcie i pierwotny rozwój mowy Bohów Sławian naszych praojców, 8vo 258 str. Warszawa. 60 ct.

Cykuta, Komedya w dwóch aktach wierszem naśladowana z francuzkiego. Wiedeń. 20 ct.

Człowiek wielkiego świata, czyli nauka jak się na wielkim świecie w pożyciu towarzyskiem zachować należy. Lwów. 20 ct.

Deliére X,, Obraz narodowego kościoła. Kraków 1862. 15 ct.

D'Herouville A. X., O naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny na wzór naśladowaoia Jeznsa Chrystusa. Ksiąg IV. Warszawa. 25 ct.

Dietl Józef Dr., o opuście krwi w zapaleniu płuo ze stanowiska kliniczno-fizyologicznego. 8vo 148 str. Kraków. 30 ct.

Dramaty cztery, pierwszy: Rosamunda. Wilno. 40 ct.

Dutkiewicz Walenty, Spostrzeżenia nad historyą prawodawstw słowiańskich. Warszawa 1870. Dawniej 2 złr. teraz 1 złr.

Dykcyonarz biblijny z ksiąg pisma świętego starego i nowego testamentu, zebrany z francuzkiego na włoski język przez księdza Prospera de Angiulo 4 tomy w 8vo razem 883 str. Kraków. 2 złr. 50 ct.

Dyplomata polski z XIX. wieku (książe Adam Czartoryski). Kraków 1863. 35 ct.

Dzieduszycki Maurycy hr., Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego, arcybis. lwows. Kraków 1868. 60 ct.

Biblioteka Jagiellońska

Dzierzkowski J., Wieniec cierniowy. Powieść w 2 częściach. Lwów. 70 ct.
dtto Szkice Lwów. 20 ct.
dtto Król dziadów. Powieść w dwóch tomach. Lwów 1856. 1 złr.
Dzieci litewskie, ich słówka, odpowiedzi, postrzeżonia z prawdziwych wydarzeń, Lipsk. 35 ct.
Eberhard Filip, o chowie i ulepszeniu ras koni z poglądem na chów koni w Anglii. w 8ce 490 str. Warszawa. 1 złr.
Emeser, Obraży z życia: Kraków 1867. 75 ct,
dtto Księgi dla ludu polskiego w 2 tomach w 4to. Kraków 1869. 1 złr. 20 ct.
Elpidon., Młodzi i starzy. Powieść z niedawnych lat. 2 tomy. Lipsk 1866. Dawniej 5 złr. 60 ct. teraz 3 złr. 50 ct.
Felitowicz Zygmunt, Idealion, czyli obrazki z r. 1863. 2 części. Ferescula 1864. 25 ct.
Feldmanowicz Hieronim, Pieśni kroackie na język polski. Poznań 1868. 20 ct.
Filipsohn L., Hiszpania i Jerozolima. Powieść historyczna z XII wieku. Warszawa 1867. 20 ct.
Fredro Andrzej Max., o porządku wojennym i o pospoiltem ruszeniu małem. Sanok 20 ct.
Galerya obrazów szlacheckich. Opowiadanie Cześnikiewicza, 3 tomy w 8ce razem 935 str. Warszawa. 1 złr. 50 ct.
Gawarecki Zygmunt, chów królików, z 1 tablicą rycin, w 8ce zawiera 146 str. Warszawa 1861. 35 ct.
Głos Litwy. Mińsk 1859. 70 ct.
Głosek czternaście o tem i o owem. Poznań 1867. 20 ct.
Goetz Jerzy Józef Dr., Wiktoryna albo moc wiary. Odpowiedź na pismo Dr. Bretschneider «Klementyna» Warszawa 1861. 25 ct.
Goczałkowska Julia, pisma wierszem i prozą. 3 poszyty. Bochnia. 90 ct.
Gonzawl z Kordowy, czyli zdobycie Grenady. Przemyśl. 30 ct.
Gorecki Wacław. Zasady towarzystw pożyczkowych. Lipsk 1869. 10 ct.
Gornicki Łukasz, Dworzanin polski. Kraków. 60 ct.
« « Dzieie w koronie polskiej od r. 1538—1572, Sanok. 40 ct.
« « o elekcyi, wolności, prawie, o obyczajach polskich, Rozmowa Polaka z Włochem. Sanok. 35 ct
Goczałkowski W., Wspomnienia lat ubiegłych, z 28 kolorowanemi rycinami przedstawiające wojsko polskie z roku 1831. 2 tomy. Kraków 1862. Dawniej 5 złr. teraz 3 złr. 50 ct.
Gorowski Albert, Wychowanica, powieść ze stosunków galicyjskich z 1848 roku. Kraków 1871. Dawniej 1 złr. 50 ct. teraz 1 złr.
Góralczyk Kazimierz, Dzieje Polski, w dwudziestu czterech obrazach. Wydanie 2. Warszawa 1865 1 złr. 12 ct.
Grabowski Piotr ks., Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach pospolitej polskiej należących. Kraków. 20 ct.
Gusty Franciszek ks., z włoskiego na polskie tłumaczona historya kościoła ruskiego. Wydał ks. Jan Ławrowski, 2 tomy w 8ce zawiera 433 str. i 5 arkuszy dokumentów. Kraków 1858. 1 złr. 20 ct.
Halbauer K., 1560 ważnych wiadomości i przepisów z techniki, przemysłu, rzemiosł, rolnictwa i gospodarstwa domowego. Warszawa 1867. 1 złr. 50 ct.
Hegla idea systemu przez A. O. H. Wilno. 60 ct.
Hofmanowa Klem. z Tańskich., Święte niewiasty. Obrazki pobożne kobietom żyjącym w świecie ofiarowane, w 2 tomach z rycinami. Lipsk. 1 złr.
Horacyusza Ody, satyry, listy. Przekład i naśladowania przez J. U. Niemcewicza. Lipsk 1667. 40 ct.
Hamleta pierwsze przedstawienie; Poemat dramatyczny w 4 częściach. Lwów. 16 ct.
Jak się u nas żenią, obrazek spółczesny. Lwów. 50 ct.
Jan z puszczy. Namaszczony. Lipsk. 10 ct.
Janiszewski X. J. Chr., Kazanie miane w czasie uroczystego nabożeństwa dziękczynnego z powodu 25cioletniego jubileuszu towarzystwa pomocy naukowej imienia K. Marcinkowskiego. Grodzisk 1866. 10 ct.
Jastrzębowski Wojciech, Historya naturalna ogólna zastosowana do potrzeb życia czynnego i pożytecznego, upożytecznienie rzeczy i ludzi na celu mającego. Warszawa, zawiera: Część I. Historya naturalna ogólna. 1 złr. 50 ct. — Część II. Stychiologia czyli nauka o początkach 1 złr. 80 ct. — Część III. Mineralogia. 1 złr. 50 ct. — Razem kosztują 3 złr.
Irydion. Poznań. 1 złr.
Jaszowski Stanisław, Dniestrzanka. Zbiór artykułów wierszem i prozą ku zabawie i nauce. Lwów. 40 ct.
Kaczkowski, Dziwo-żona, Powieść spółczesna w 4 tomach. Lwów. 2 złr.
Kalasantego z Sidorowa Józefa, Zemsta Wandy. Poema satyryczno-żartobliwe w 5 pieśniach. Poznań 30 ct.
Kamiński Jan Nep., tom I. zawiera: Sonety, Lwów. 15 ct.
tom II. zawiera: Przekłady i ulotne wiersze. Lwów. 15 ct.
Kantyczki, pieśni nabożnych według obrządku kościoła świętego katolickiego. Lwów 1870. 14 ct.
Kapłan w obec ludu. Wilno 1863. 50 ct.
Kazania i nauki parafialne na niedzielę i święta całego roku. Utworzone przez redakcyę jako dodatek do kościelnego czasopisma «Krzyż» ks. Łukasiewicza i ks. W. Piksę w r. 1868. Kraków. Daw. 3 złr. teraz 1 złr 20 ct.

http://rcin.org.pl

Kiciński Bruno hr., Poezye. 4 tomy. Warszawa. 2 złr. 50 ct.
Kiejstut Lwów 1861. 60 ct.
Kleist E. C., Wiosna, poema według przerobienia K. W. Ramlera, przełożone wierszem polskim raz przez Jana Stoczktewicza, powtórnie przez Jana Zawadzkiego. 15 ct
Klonowicz Fabian S., Pamiętnik książąt i królów polskich. Lwów, 10 ct.
Kolęda dla grzecznych dzieci. Lwów 1868. 10 ct.
Karsnicki Antoni hr., Pisma 2 tomy. Lwów. 1 złr. 30 ct.
Katechizm rzymsko-katolicki Poznań 1896. 10 ct.
Katolik w modlitwie czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny. Wydanie większe na pięknym welinowym papierze w skórę oprawna z pozłoconemi brzegami. Gliwice. 2 złr. 20 ct.
Ta sama książka w mniejszem wydaniu na podlejszem papierze oprawna płótnem na grzbiecie Gliwice 1870. 75 ct.
Kazania na uroczystości świętych pańskich w ciągu roku przypadające. Warszawa 1860. 60 ct.
Kołodziński B., Geografia królestwa polskiego podług najnowszych źródeł z mapą królestwa polskiego. Warszawa 1865. 70 ct.
Kolonna Artur, Polska w 1865 roku. Lipsk 1865. 10 ct.
Komedya polska. Lipsk 1864. 60 ct.
Kock Paweł de, Dziewczyna o trzech spodniczkach. Romans Warszawa 1871. 70 ct
Korzeniowski Apollo, Nałęcz komedya, dramat w 3 aktach i strofy oderwane, Wilno 1856. Dawniej 2 złr. teraz 50 ct.
Korzeniowski J I., Złote kajdany. Tragi-komedya w 5 aktach. Wilno 1861. 50 ct.
Korzeniowski Józef, Dziewica i dama, czyli dwa oświadczenia. Dramat w 4 aktach. Warszawa. 60 ct.
Koziebrodzki Wł., Hrabia Maryan. Komedya w 4 aktach. Kraków 1870. 30 ct.
Krajewski Michał, Leszek biały, książe polski, syn Kazimierza sprawiedliwego, romans. Sanok. 70 ct.
Krasiński Zygmunt, Przedświt. Lwów 1869. 15 ct.
Kraiński W. Dr., Dzieje narodu polskiego i Polska z grobu. Prozą wiązaną. Wrocław. 80 ct.
„ Ksiądz Wincenty. Prozą wiązaną. Wrocław. 80 ct.
„ Filozofia i polityka oraz moralność, religijność i traiczność. Prozą rymowaną. Wrocław. 80 ct.
„ Środki i przeszkody do poprawy i uszczęśliwienia ludzkości. Wrocław 1866. 80 ct.
„ Nabożeństwo dla Polek. W pieniach pobożnych. Wrocław. 80 ct.
„ Zasady teologiczne i sekciarskie oraz satyryczność i traiczność. Prozą rymowaną. Wrocław. 1 złr.
„ Katoliczka polska i rozmyślanie nad naśladowaniom Chrystusa; prozą wiązaną. Wrocław. 45 ct.
„ Mesyasze polscy i prośba do polek o lepsze wychowanie polskie; prozą rym. Wrocław. 20 ct.
„ Lionka Natalia i Dobrogost; prozą rymowaną. Wrocław. 30 ct.
„ Józefa i Teodor oraz wiersze różne i fraszki ucinkowe. Prozą rymowaną Wrocław. 40 ct.
„ Polnische Gramatik in 3 Kursus mit polnischen und deutschen Sprachübungen über Literatur und Beredsamkeit nebst Auszügen aus den berühmtesten Schriftstellern, Breslau. 40 ct.
„ Polka Wrocław. 40 ct.
„ Julia i Wacław. Wrocław. 40 ct.
Krasiński Jan, Polska, czyli opisanie topograficzno-polityczne Polski w wieku XVI., oraz materyały do panowania Henryka Walezyusza. Warszawa 1862. 80 ct.
Kraszewski J I., Kopciuszek, Powieść. 6 tomów. Wilno 1863 2 złr.
„ Dziś i temu lat trzysta. Studium obyczajowe. Wilno 1863. Dawniej 1 złr. 50 ct teraz 50 ct.
„ Ostap Bondarczuk. Lwów 1869. 35 ct.
„ Świat i ziemia. Warszawa 1862. 15 ct.
„ Hymny boleści. Paryż. 35 ct.
„ Wieczory Drezdeńskie. Lwów 1866. 60 ct.
Krukowski Józef ks., Teologia pasterska katolicka w 2 wielkich tomach. Przemyśl 1869. 5 złr.
Kruszewski Stanisław, Izydor. Poezye. Lwów. 10 ct.
Krzyż czyli Zbiór nabożeństw dla wszystkich katolików z przydaniem pieśni nabożnych z ksiąg przez kościół potwierdzony dla użytku wiernych ułożony. 8vo. zawiera 682 str. Kraków. 1 złr.
Książka do nabożeństwa dla dziewcząt rzymsko-katolickiego wyznania przez Paulinę. Warszawa. 30 ct.
Księga ustaw cywilnych wszystkim niemiecko dziedzicznym krajom monarchii austryackiej powszechna, 3 części. Wiedeń. 1 złr.
Langie K., Świętojanka. Noworocznik gospodarski. Kraków 15 ct.
Laube Henryk, Bandomirowie, powieść kurlandzka. Wilno. 30 ct.
Leśniowska Ludwika, Historya polska dla ludu zebrana w krótkości, z małemi objaśnieniami jeografii i żywotami niektórych świętych i bohaterów polskich. Kraków 1860, 1 złr. 50 ct.

http://rcin.org.pl

Leibkind Henryk, Słownik niemiecko-rosyjsko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł. Zawiera 2320 stron. Warszawa 1871. 1 złr. 50 ct.

„ Słownik niemiecko-polsko, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł z akcentowaniem wyrazów niemieckich. Zawiera 1532 stronnic. Warszawa 1871. 1 złr. 20 ct.

Libelt Karol, Rozprawy o odwadze cywilnej, miłości ojczyzny, wychowania ludów. Kraków 1869. 50 ct.

Lugiori Alfons Marya, Nawidzenie Najświętszego Saksamentu i niepokalanie poczętej najświętszej Maryi P. Poznań 1863. 35 ct.

Listy moralne poświęcone młodszemu pokoleniu Polek. Warszawa 1865. 50 ct.

List z Ukrainy, napisany przez .*. Lipsk 1859. 30 ct.

Łukasiewicz Lesław, Rys dziejów pismiennictwa polskiego. Poznań 1860. 90 ct.

Maciejowski Fr., Zasady prawa rzymskiego podług instytucyj justykańskich w 2 tom. Warszawa. 1865. 2 złr. 50 ct.

Marjan Edward, Pisma 3 tomy. Wilno. 2 złr.

Matka rodu Dobratyńskich, Trajedja w 5 aktach. Wierszem naśladowana z niemieckiego, Wydawca Antoni Koziebrodzki. Lwów. 20 ct.

Meyersohn Malwina, Dawid. Obrazek z życia żydów tegoczesnych. Warszawa 1868 30 ct.

Miaskowski Kasper, Zbiór rytmów z pomnożeniem życia Miaskowskiego opatrzony przez Jana Rymarkiewicza. Poznań 60 ct.

Mickiewicz Adam., Dziady. Wrocław 1864. 90 ct.

Mieczkowski D., Dzieje ludu izraelickiego pod sterem naczelnikow. Lwów 1860 20 ct.

Mierosławski Ludwik, Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831, z mapą teatru wojny i 6 kartkami topograficznemi. Tom IV. Paryż 1867. 1 złr.

Miłkowski St., Opis królestwa polskiego pod względem geografii, statystyki i historyi. Warszawa 1861. 70 ct.

Misiewicz Antoni ks., Przyjaciel pszczół. Rzeszów 1873. 70 ct.

Michael Donaldo, Życie marzeń, Warszawa 1858. Dawniej 2 złr. teraz 60 ct.

Moskiewskie na Litwie rządy 1863—1869. Dalszy niejako ciąg Czarnej księgi. Kraków 1869. 1 złr. 50 ct.

Mowa jaśnie oświeconego Xsięcia IMCI. Radziwiłła namiestnika króla, w wielkiem Xsięstwie poznańskiem. Poznań 1866. 8 ct.

Msza święta i nowenna na cześć piastuna Jezusowego św. Józefa. Lwów 1864. 30 ct.

Nauka teoretyczno-praktyczna sztuki malarza, pozłacarza, lakiernika. Wilno. 70 ct.

Neufeld Daniel, Modły starożytne Izraelitów z komentarzem: Morch Dorech, z polskim i hebrejskim textem, na pięknym welinowym papierze i ozdobnie drukowano, 2 tomy. Warszawa 1865. Broszurowane 1 złr. 80 ct., oprawne w płótno angielskie z futeralikiem 2 złr. 20 ct.

Niemcewicz J. U., Leibe i Sióra, czyli listy dwóch kochanków. Romans. 2 tomy. Warszawa 1861. 80 ct.

Norwid Cypryan-Kamil, O sztuce (dla Polaków) Paryż 1858. 15 ct.

Nowosielski A,, Pisma kretyczno-filozoficzne, 4 tomy. Wilno. 2 złr.

Oblubienica Messeńska. Tragedya liryczna z chórami. Wilno. 40 ct.

Opiekun polskich dzieci w 3 tomach w dużym oktawie. Lwów 1868. 1 złr. 50 ct.

Ordon Wł., Poezye. Kraków 1869. 50 ct.

Orkisz Józef, Zdroje lekarskie w Salzbrunn i Szczawnicy między sobą porównał i skuteczność w chorobach piersiowych wykazał. 8vo zawiera 392 str. Warszawa 1862. 75 ct.

Orzechowski Stanisław, Kroniki. Sanok. 60 ct.

Orzechowskiego Stanisława, mowy o wojnie tureckiej. 2 zeszyty. Sanok. 30 ct.

Osińskiego Ludwika, Profesora literatury w uniwersytecie Warszawskim, Dzieła. Bardzo piękna edycya z portreiem autora w 4 tomach. Zawiera razem 1708 str. Warszawa 1861. 4 złr.

Ostrawskiego Krystyna, Dzieła dramatyczne. Zawiera: Czaterton. Kupiec wenecki. Wiesław. Macocha. Kraków. 1861. 1 złr.

Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta, czyli dziennik prywatny opisujący jego pobyt w Rosyi, objaśnieniami i historycznym wstępem opatrzył Łucyan Siemiński. Kraków 1862. 75.

Oświadczenia trzy konfederacyi Barskiej. Kraków 1858. 1 złr. 60 ct.

Pamiętniki jenerała Józefa Dwernickiego. Lwów 1870. 40 ct.

Piątkowski A., Praktyczna nauka o wyrobieniu wódki z kokurudzy. Lwów. 10 ct.

Pietruski O., Jak to bywało. 50 ct.

Pietrzykowski J. K. Dr., Położnictwo domowe czyli jasne i proste sposoby ratowania ciężarnych, rodzących, położnic i dzieci nowonarodzonych. Dla osób zamężnych wszelkiego stanu. 8vo zawiera 215 str. Warszawa 1847. 40 ct.

Ploetza: *Nowa metoda nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego.* Każdy z łatwością może w przeciągu 20 godzin z tegoż o 160 str. druku dzieła nauczyć się bez pomocy nauczyciela gruntownie języka francuzkiego. Część I. Lwów 1872. 60 ct. Część II. pod prasą.

Pług Adam, kłosy z rodzinnej niwy. Wilno. 60 ct.

http://rcin.org.pl

Podwysocki J., Materya medyczna, czyli przewodnik do zastosowania głównych lekarstw homeopatycznych w chorobach. 8vo zawiera 390 str. Warszawa 1863. 60 ct.

Poezye Stacha Doliwy Z... Część I. Teatr. zawiera w sobie: a) Matka rodu Dobratyńskich. Tragedya w 5 aktach; b) Manja do wierszów, komedya wierszem w 5 aktach; c) Cykuta, komedya w 2 aktach. 45 ct.

Poselstwo Lorda Elgin do Chin i Japonii w latach 1857—1859, opisał Wawrzyniec Oliphant. 8vo zawiera 374 str. Warszawa 1863. 70 ct.

Poujoulat M. B., Wspomnienia Rzymu. Wasszawa. 70 ct.

Pogląd na rozwój wiedzy ludzkiej filozoficznej od pierwocia do czasów naszych przez ks. Wojciecha z Medyki. Przemyśl 1864. 50 ct.

Polska pod panowaniem Augusta II. Wydanie nowe. Kraków 1849. Dawniej 3 złr. teraz 2 złr.

Prace literackie. Tem I. Wiedeń. 30 ct.

Przechadzki po Wilnie i jego okolicach przez Jana Sliwna. Wydanie drugie. Wilno 1859. Dawniej 2 złr. 50 ct. teraz 70 ct.

Przepis mustry i manewrów dla piechoty gwardyi narodowej, Lwów 1848. 1 złr.

Ricord F., Listy o chorobie syfilistycznej, 8vo zawiera 317 str. Warszawa. 1 złr.

Rinaldo Rinaldini wielki bandyta włoski w 3 tomach. Wydanie nowe. Lwów 1869. 70 ct.

Rozmowy niedzielne siostry Anny. Kraków 1867. 80 ct.

Rocznik ogrodniczy przez autora ogrodów północnych. Warszawa 1865. Dawniej 1 złr. teraz 40 ct.

Rzeczy krótkie potrzebnych ze strony wolności o swobód polskich zebrane, przez tego, który wszystko dobrze życzy ojczyźnie swojej uczynione, 1587 12. Lutego. Kraków. 60 ct.

Rzewuski Henryk, Próbki historyczne, dzieło pośmiertne. Paryż 1868. 80 ct.

Sadowski Kaz., Odsiecz Wiednia, obraz historyczny w 5 oddziałach. Lwów. 20 ct.

Sand George, Valvedre. Lwów 1862. 70 ct.

Sapieha Alex., książe, Podróż po sławiańskich hrajach w latach 1802 i 1802. Sanok 50 ct.

Schmitt Henryk, Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, przeobrażenia i zboczenia, oraz stosunek do chwili obecnej. Lwów. 30 ct.

Sennik nowy ułożony i dopełniony według niezawodnych wskazówek na podstrwie długoletnich badań z dodatkiem chiromancji czyli sztuki wróżenia z ręki i tablicy loteryjnych. Lwów 1870. 25 ct.

Siarczyński Fr. X., Kazania. Lwów i Tarnopol. 20 ct.

Simona Juliusza., Rzecz o szkole. Kraków 1866. 60 ct.

Skorodracki Onufry, Erotki. Lwów 1859. 80 ct.

Słowacki Juliusz, Kordjan. Lwów 1869. 25 ct.

Sowa Antoni, Jordan. Fantazya dramatyczna. Wilno. 50 ct.

Sprawosdanie stenograficzne z posiedzeń sejmu krajowego galicyjskiego we Lwowie odbytych od dnia 15—26 Kwietnia 1861. 40 ct.

Starzeński Leopold hr., Dzieła dramatyczne. Tom I. Lwów 1869. 1 złr. 50 ct.

Stachurski Paulin, Przed laty. Powieść ukraińska. Kraków 1866. Dawniej 1 złr. 20 ct teraz 50 ct.

„ Wycieczka do Pionin. Lwów 1869. Dawniej 1 złr. 20 ct. teraz 50 ct.

Stebelski W. Ig. X., Dwa wielkie światła czyli żywoty śś. panien i matek Eufrozyny i Parascewii. 3 tomy. Lwów 1866. 2 złr. 80 ct.

Stupnicki Hipolit, Galicya pod względem topograficzno-historycznym skreślona, z mapą Galicyi i Bukowiny, zawiera. Oddział I. Geografia królestwa Galicyi i Lodomoryi. Oddział II. Topografia królestwa Galicyi. Oddział III. Historya królestwa Galicyi. Wydanie drugie. Lwów 1869. 80 ct.

Suchorowski M., Wanda Potocka, czyli schronienie w lasku św. Zofii, wielkie melodrama wojenne z spiewkami i tańcami. Lwów. 15 ct.

Świat duchów, czyli sny przeczucia i widzenia. Warszawa 1869. 3 tomy. 2 złr. 70 ct.

Świderski Jędrzej, Poema w 22 pieśniach pod tytułem: «Syn marnotrawny.» Warszawa 25 ct.

Syrokomla Władysław, Baka odrodzony. Uwagi o śmierci niechybnej. Wilno. 60 ct.

„ „ Janko cmentarnik, gawęda ludowa. Lwów 1869. 15 ct.

„ „ Sen wieszcza. Wilno. 50 ct.

Szczepański J. J., Gramatyka języka polskiego, dla uczącej się młodzieży wyższych szkół realnych. Lwów. 1857. 50 ct.

Szczepański Jan Julian, Polihymnia czyli piękność poezyi autorów tegoczesnych dla miłośników literatury polskiej. 6 tomów. Lwów. 1 złr. 20 ct.

Szytler Jan, Poradnik dla gospodyń czyli nauka o ptactwie domowem i oswojonem, Warszawa 1865. Dawniej 1 złr. teraz 40 ct.

Sztyrmer Eleonora, Noc bezsenna. Rozmyślanie i powiastki nieboszczyka pantofla. 3 tomy w 8vo, zawiera 733 str. razem. Warszawa. 1859. 2 złr.

Szumski Teofil, Niewolnicy serca. Lwów 1864. 40 ct.

http://rcin.org.pl

Śpiewy nabożne, narodowe polskie. Kraków 1870. Dawniej 30 ct. teraz 20 ct.
Talmud. Przełożył i objaśnieniami uzupełnił Izaak Kamstück. Warszawa 1869. 50 ct.
Taso-Torkwato, Gofred albo Jeruzalem wyzwolona. Przekład Piotra Kochanowskiego. Sanok. 1 złr.
Tripplin T. Dr., Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów, 2 tomy w 8vo, zawiera 495 str. razem. Warszawa. 1 złr. 20 ct.
Tripplin T. Dr., Wycieczki lekarza polaka po własnym kraju. 4 tomy. Warszawa 1858. 2 złr.
„ Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 roku. 2 tomy. Wilno 1858. 1 złr.
Tripplin T. Dr., Lunatycy czyli przewidziane nieszczęście. 2 tomy. Wilno 1856. Daw. 2 złr. 70 ct. teraz 50 ct.
„ Powrót z pod Bereżyny. Opowiadanie św. pamięci Antoniego hr. Lanckorońskiego. Wilno 1867. 60 ct.
Twory J. D. Minasowicza. 4 tomy. Lipsk. 2 złr.
Tymczasem. Rządowi narodowemu polskiemu. Paryż 1864. 20 ct.
Tyszyński A., Rozbiory i krytyki. 3 tomy. Petersburg. 3 złr.
Uruski Seweryn hr , Polemika o kwestyi włościańskiej. Wola i niewola w pracy, 8vo. Warszawa. 35 ct.
Ujejski Kornel, Rozbitki. Lwów. 7 ct.
Ulrich F. W., Nauka praktyczna hodowanie drzew owocowych. Bochnia 1859. 20 zł.
Wąsikiewicz W. X., Nauka dla ludu o sposobie jakoby można dzisiejszej zaradzić biedzie. Nowy Sącz 5 ct.
Wicherski Felix, Nowy harpagon. Komedya w 2 aktach. Petersburg. 60 ct.
Widmann Karol, Kościół św. Jana Chrzciciela we Lwowie. Wiadomość historyczna. Lwów 1869 z fotografią. 25 ct.
Wielkopolski F., Ksiądz wikary; Powiastka ludowa. Warszawa 1863. 25 ct.
Witowski Hipolit, Paweł i Wirginja, obraz przyrody przez Bernardin de St. Pierre. Lwów 25 ct.
„ Świat i przemiany skorupy ziemskiej. Część I. Lwów 1860. 1 złr. 50 ct.
Witwicki Szczepan, Edmund. Warszawa. 50 ct.
Wielogłowski Walery. Święty Izydor, oraz za wzór życia rolnikom podany. Kraków 1863. Dawniej 1 złr. teraz 50 ct.
Wieszczenia Lechowe, zawiera 27 różnych Poezyi. 1 złr. 25 ct.
Wojnarowska Karolina. Pierścionki babuni. Z dołączeniem pozostałych pism 6 tomów. Lipsk 1868, 4 złr.
Wolność hasłem naszem. 1867. 25 ct.
Wołowska Tekla, Historya polska, tom I. Paryż 1860. 1 złr.
Woronicz J. P. Sybilla, hymn polski. Lwów 1864. 15 ct.
Zakon Zbawiciela świata według czterych ewangielistów. Kraków 1850. Dawniej 1 złs. 50 ct. teraz 60 ct.
Z pola i z obozu. Spiewy narodowe z roku 1863 i 1864. Kraków 1869. 50 ct.
Zacharjasiewicz Jan, Marek Poraj. Powieść z czasów pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej polskiej. Kraków 1867. 50 ct.
„ Powieści. Lwów. 50 ct.
„ Uczony. Powieść 2 tomy. Lwów. 1 złr.
Zaleski Antoni, Poezye. Lwów 1867. 1 złr.
Zdziarska Józefa, Podarek dla ludu. Suwałki 1863. 25 ct.
Z Psalmu — Psalmy. Lipsk 1857. 35 ct.
Żywot i pisma św. Katarzyny genueńskiej. Warszawa 1851. 35 ct.
Żywot Lwa Sapiehy, 4 Zeszyty, Sanok 1855. 75 ct.
Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego. Sanok 1853. 40 ct.
Życie całe więzieniem, czyli 10 dni zamężcia. Powieść w 3 tomach. Kraków 1870. Dawniej 1 złr. teraz 50 ct.

---

Blanc Louis, Révélations historiques en reponse au livre de Lord Normandy. 2 Vol. Bruxelles. 1 złr. 50 ct.
Cornelle Pierre & Tomas, Theatre 2 Vol. Francfort. 1 złr. 20 ct.
Hugo Victor, Ouevres 10 Vol. Francfort 3 złr. 50 ct.
Lamartine M. A. de, 1789 les Constituents. Bruxelles & Leipzig 1858. 3 złr.
„ Geneviére, histoire d'une servante. Bruxelles & Leipzig 1850. 30 ct.
Lamartine Alp. de, Histoire des Girondins. 5 Vol Francfort 1855. 2 złr. 20 ct.
Lamartine A. de, Poesiés nouvelles. Bruxelles & Leipzig. 10 ct.
Lamartine M. A. de, Histoire de la Revolution de 1848 Bruxelles & Leipzig 1849. 2 Vol. 1 złr.
Montesquieu, Geist der Gesetze. Nebst Destutt de Tracy's Comentaur und Noten von Helvetius und Voltaire, 12 Theile. Leipzig. 1 fl.
Noack Ludwig Dr., Heinrich Pestalozzi. Der Held als Menschenbildner. Leipzig 1861. 35 kr.

Racine J.; Théatre complet 2 Vol. Francfort s. m. 1 złr. 20 ct.
Rousseau J. J., Oeuvres completes, avec des notes historiques, 12 Vol. Francfort 1855. 4 złr. 50 ct.
Schaller Julius Dr., der historische Christus und die Philosophie Lipzig. 65 kr.

---

# Nakładem tejże księgarni wyszło i na szczególną uwagę zasługuje:

1. **Sekretarz domowy** 1 złr. 20 ct.

Dzieło to o 21 arkuszach ścisłego druku, zawiera przeszło 360 wzorów doborowych listów i korespondencyj prywatnych wszelkiego rodzaju, zaleca się szczególniej rozmaitością treści i wybornym stylem.

**Adwokat domowy** w 10 zeszytach, każdy o 6 arkuszach ścisłego druku (petitu) razem 4 złr. Odbierający dzieło to do 10 Lutego 1873 płaci 4 złr. i otrzyma w dodatku nową ustawę tabularną wraz z instrukcyą z d. 12. Stycznia 1872 do przeprowadzenia tejże, jakoteż powyższe dzieło «Sekretarz domowy» jako premię **za darmo.**

Dzieło to jedyne i pierwsze w języku polskim po trzyletniej, nieprzerwanej żmudnej pracy, doprowadzone zostało do tego stopnia, iż tak obszernością, jakoteż doborem treści przewyższa wszystkie tego rodzaju dzieła niemieckie i umożebnia każdemu posiadającemu takowe sporządzanie bez pomocy adwokata:

a) wszelkich kontraktów i umów, wedle najcelniejszych wzorów, jako to: kupna i sprzedaży, dzierzawy i najmu, zamiany, darowizny, skryptów i t. p., tak zwyczajnych jakoteż na większy rozmiar opracowanych, zawierających wszelkie możliwe postanowienia, które często pominięte, narażają strony kontraktujące na zawile procesa;

b) wszelkiego rodzaju innych dokumentów, jako to: ustępstw, kwitów, rewersów, zapisów i wyroków polubownych, testamentów, aktów spadkowych, deklaracyj poświadczeń i t. p.

c) wszelkich pozwów, próśb i podań w sporach cywilnych, w sprawach karnych, gminnych, podatkowych, szczególniej w sprawach wojskowych, w celu wyjednania jednorocznej służby wojskowej lub uwolnienia się zupełnego lub czasowego od takowej, na podstawie nowej ustawy wojskowej, którą to dzieło w całości zawiera, niemniej:

d) najliczniejszych podań w sprawach małżeńskich, opiekuńczych, spadkowych, tabularnych, wekslowych i kredalnych;

e) podań i próśb w procesach zwykłych i sumarycznych, ustnych i pisemnych, prowizoryalnych, dzierzawy i najmu i t. p.

f) wszelkiego rodzaju rekursów, apelacyj, podań o egzekucyę i t. p.

Wzory te do najnowszych ustaw zastosowane, są w ten sposób ułożone, iż każdy nawet nieprawnik w każdym szczegółowym wypadku takowe stosownie do potrzeby tylko wypełnić potrzebuje, i do władz podać może, bez obawy niedopełnienia wszelkich warunków tak co do formy wewnętrznej jak i zewnętrznej, a które zwykle, stratę czasu, lub nawet zupełną utratę sprawy za sobą pociągają i o znaczne koszta przeprawiają. Każdy wzór poprzedza pouczenie co do należytości stemplowych, i terminu wniesienia podań wraz ze streszczeniem stosownej ustawy i przepisów.

Dział prawniczy zawiera przeszło 600 takich wzorów.

3. **Zbiór ustaw**, w osobnych zeszytach, jako to:

I. *a.* Postępowanie sumaryczne. *b.* Powszechna ustawa wekslowa wraz z postępowaniem w sprawach wekslowych według patentu ces. z d. 25. Stycznia 1850. *c.* Ustawa stemplowa odnosząca się do spraw wekslowych. *d.* Rozporządzenie ces. z d. 16. Listopada 1858 w sprawach najmu i dzierzawy. *e.* Rozporządz. ces. z d. 27. Paźdz. 1849 w sprawach prowizoryalnych. 40 ct.

II. *a.* Norma jurysdykcyi cywilnej według patentu ces. z d. 20. Listopada 1852. *b.* Rozporządzenie ces. z d. 8. Maja 1870 o uregulowaniu sądownictwa dla milicyi krajowej. *c.* Rozporządz. ces. z d. 29. Stycznia 1855 co do sądownictwa konsulów nad poddanymi austr. w Państwie Tureckiem. *d.* Nowa ustawa notaryalna z 25. Lipca 1871 z odnoszącemi się doń przepisami. 60 ct.

http://rcin.org.pl

III. *a.* Nowa ustawa hipoteczna z d. 25. Lipca 1871 wraz z instrukcyą z d. 12. Stycznia 1872 do przeprowadzenia tejże ustawy. *b.* Ustawa z d, 6. Lutego 1869 co do rozdzielania ciał tabularnych. *c.* Ustawa z dnia 25. Lipca o urządzeniu ksiąg gruntowych i górniczych. 50 ct

IV. Postępowanie w sprawach niespornych według patentu ces. z dnia 9. Sierpnia 1854 z odnoszącemi się doń przepisami tudzież rozporządzeniami co do należytości od spadku — uznania kogoś za zmarłego i amortyzowania dokumentów. 1 złr.

Kupujący wszystkie 4 zeszyty razem do 10 Listopada 1872 płacą ***tylko*** 2 złr. w. a. i otrzymają w dodatku jako premię kalendarz powieściowy na rok 1873 ***za darmo.***

Nakoniec poleca się następujące dzieło **po cenie nadzwyczajnie zniżonej**. jako to:

**Powszechne prawo prywatne** przez Dr. Czemeryńskiego 2 tomy (komplet) zamiast 10 złr. w. a., tylko 4 złr. w. a. (z premią nowej ustawy tabularnej i instrukcyi do przeprowadzenia tejże).

---

# Cennik

## podręcznych rekwizytów do pisania w handlu papieru BODEKA we Lwowie.

Albumy na fotografie 1 sztuka po 70 kr., 1 złr, 50 kr., 2 złr., 2 złr. 20 kr., 3 złr. itd.
Bordury złociste w różnych szerokościach, w długość 20 cali, 1 tuzin za kr. 12, 15, 18, 24, 36. 45 itd.
Koperty na listy z dobrego papieru w różnej wielkości 100 sztuk za kr. 36, 40, 45, 50, 60, 65, 85, 1 złr. 1 złr. 20 w. a.
Książeczki do notatek w różnych oprawach w wielkim wyborze po różnych cenach.
Lak czerwony funt po 48 i 85 kr. w. a.
Lak czezwony w pudełkach po 10, 20 i 40 lasek za 1 złr. 20 kr. i 1 złr, 80 kr.
Lak kolorowy w pudełkach po 20 i 40 lasek po 1 złr. 80 kr.
Ołówków 1 tuzin po kr. 7, 9, 10, 18, 25 i 45 kr. w. a.
Papier listowy dobry w 8 form, 240 listów za 1 złr. 60 kr., 2 złr., 2 złr. 20 kr. w. a.
Papier listowy dobry w 4o formacie 240 listów za 2 złr., 4 złr. 40 kr. itd,
Papier kancelaryjny dobry 1 ryza po 1 złr. 90 kr., 2 złr., 2 złr. 60 kr., 3 złr. 20 kr. w. a.
Papier konceptowy 1 ryza za 1 złr. 90 kr., 2 złr. 20 kr. w. a.
Papier kancelaryjny dobry żłobkowany (geript) 1 ryza od 2 złr. 60 kr. do 4 złr. w. a.
Papier tak zwany ministralny dobry 1 ryza po 4 złr. 80 kr. do 7 złr. w. a.
Papier złoty w arkuszach dobry za 4, 5, 15, 18 kr. w. a. i t. d.
Pióra stalowe w pudełkach po 12 tuzinów po kr, 28, 36, 40, 60, 80, 1 złr. 5 kr., 1 złr. 20 kr. i t. d.
Protokoły oprawne w wielkim wyborze po różnych cenach.
Ramki z masy papierowej w formacie wizytowym 1 sztuka po 8, 10, 15 kr. w. a. i t. d.
Ramki bronzowane w formacie wizytowym 1 sztuka po 35 i 50 kr. w. a.
Ramki metalowe dobrze bronzowane 1 sztuka po 1 złr. 50 kr., 2 złr., 2 złr. 50 kr. w. a. i t. d.
Ramy czarno politurowane 1 sztuka po kr. 50. 70, 1 złr. 20 kr., 1 złr. 50 kr., 2 złr., 2 złr. 50 kr. i 3 złr. w. a.
Rączki do piór stalowych 1 tuzin po kr. 5, 10. 22, 40 i t. d. w. a.
Skrypturki do pisania na dobrym papierze 100 sztuk o 8 kartkach za 96 kr. w. a., zaś 100 sztuk o 6 kartkach za 78 kr. w. a.
Skrypturki M. Greinera, wiedenskiego nadwornego kaligrafa, na których jest na każdej kartce i stronie pierwszy wiersz kaligraficznie na wzór wydrukowany, oraz są punktacye na każdej kartce zrobione jak włoskowe i cieniowe pociągnienia leżeć mają. Niemiecko-Curentowe po 2 kr., Polsko-Cnrentowe po 2 kr. Przy kupnie 100 sztuk dodaje się 35% w naturze. Przy kupnie 1000 sztuk dodaje się w naturze 40%. Przy kupnie 2500 sztuk dodaje się w naturze 45%. Przy kupnie 5000 sztuk dodaje się w naturze 50%.
Sztaby złociste w różnych szerokościach na ramy, 1 stopa po kr. 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 15: 18, 20, 40, i 50 i t. d. w. a.
Tabliczki elastyczne do pisania tuzin po kr. 40, 50, 60, 80 itd.

**Oprócz tego poleca wszelkie normalne, gimnazyalne i dla Akademii technicznej potrzebne szkolne i pomocnicze książki i słowniki, — ostatnie we wszelkich językach.**

Książki szkolno-normalne sprzedaje według ceny rządowej, zaś gymnaryalne i techniczne książki zwykle po miernych cenach.

http://rcin.org.pl

# VERZEICHNISS

VON

## deutschen Büchern

welche um die billigsten Baar-Preise in der Bodek'schen Buch- und Schreibmaterialienhandlung in Lemberg Nr. 3 Armeniergasse zu haben sind.

---

Abgar Oswald, Lieder, Lemberg 1854. . . . . — fl. 16 kr.

Album, Natur- und Lebens-Bilder in Malerei und Vers, (32 Pariser Bilder). Ein Augebinde für Freundinen der Kunst. Frankfurt a/M. . . . . — „ 70 „

Amor und Hymen. Belehrungen über die Ehe und deren Geheimnisse für Verlobte und Neuverehelichte. Herausgeg. von Dr. Possart, höchst elegant ausgestattet. Leipzig. . . — „ 23 „

Die Blumensprache. Nebst Blumenorakel, Blumennuhr, Blumenkalender, das Binden der Blumenkränze und Sträusser, Devisen zu Blumensträusschen und Kränzen und die Deutung der Farben und ihrer Zusammenstellung. Leipzig. . . . . — „ 25 „

Boccacio, die hundert Erzählungen des Decameron, gebunden in 1 Bande mit Rückenvergoldung. Leipzig. . . . . — „ 90 „

Bohn Friedrich, die Handelswissenschaft für angehende Kaufleute zur leichten Erlernung der einem Kaufmanne unentberlichen Hülfskenntnisse. Quedlinburg & Leipzig 1864. . . — „ 90 „

Booch-Arkoszy T., Neues volständigstes polnisch-deutsches und deutsch-polnisches Wörterbuch, 2 Bände. Leipzig. . . . . 12 „ — „

Börne's, sämmtliche Werke, 12 Bände geb. in 4 eleganten Leinwandbänden mit reicher Rückenverziehrung. Wien 1868. . . . . 3 „ 80 „

dto dto 12 Bände broschirt. Wien 1868. . . . . 2 „ 80 „

Bosco's Zaubersalon für gesellschaftsliche Zirkel. Leipzig. . . . . — „ 25 „

Braun Eugen Dr., Jezus von Nazareth, nach Richard's von der Alm theologischen Briefen. Leipzig. 1868. . . . . — „ 90 „

Brückbräu Fried, Wilh., die Verschwörung in München. Eine Gallerie der interessantesten Liebschaften galanter Herren und lüsternen Damen, den Liebenden aus allen Ständen geöffnet. 2 Thle. Stuttgart 1829. . . . . 2 „ 20 „

Brückbräu F. W., Geheime Liebschaften Pariser Hofdamen. . . . . 1 „ 50 „

— Mittheilungen aus den geheimen Memoiren einer deutschen Sängerin, 2 Thle. Stuttgart 1829. . . . . 2 „ 20 „

— Der Papst im Unterrocke, 2 Thle. Stuttgart 1832. . . . . 2 „ 20 „

— Rosa's Gardinenseufzer, 2 Theile. Stuttgart 1832. . . . . 2 „ 20 „

— Schüzen-Räthsel. Stuttgart 1835. . . . . 1 „ 20 „

— Alle zehn Bände zusammen. . . . . 9 „

Das Buch von Erzherzog Carl, mit vielen Illustrationen elegant gebunden, Leipzig. . . — „ 70 „

Das Buch zum Lachen, enthaltent Anekdoten, Kurzweiligkeiten und Schanderhüpfeln, die man auf der Reise und zu Hause gerne liest, mit 9 humorist. Illustrationen. Leipzig. . . — „ 50 „

Die fünf Bücher Moses hebräisch und deutsch. London 1868. . . . . — „ 60 „

Byron's Lord, sämmtliche Werke 12 Bände geb. in 4 Halbleiwandbänden, Rückenvergoldung mit 12 Stalstichen. Stuttgart 1856. . . . . 3 „

Campe's G. W., Briefsteller mit den üblichen Titulaturen für alle Fälle des menschlichen Lebens. Quedlinburg und Leipzig. . . . . — „ 70 „

Campe Joachim Heinrich, die Entdeckung von Amerika, ein Unterhaltungsbuch für Kinder und junge Leute, 3 Bände broschürt. Braunschweig 1868. . . . . 3 „ — „

— Robinson der Jüngere, ein Lesebuch für Kinder. Braunschweig 1870. . . — „ 65 „

Conversations-Lexikon, oder allgemeine deutsche Real-Encyklopädie für gebildete Stände, 15 Bände. 9te Original-Ausgabe. Leipzig 1848. . . . . 10 „ — „

— der kaufmännischen Wissenschaften. Eine vollständige Handels-Encyklopädie, 5 Bände. Grimma. . . . . 3 „ 50 „

http://rcin.org.pl

*

Coursier Eduard, Handbuch der deutschen und französischen Conversationssprache. Stuttgart 1871. 1 fl. 30 kr.
Dessauer Heinr. J. Dr.. Geschichte der Israeliten. Breslau 1870. . . . . 1 „ 50 „
Duller Eduard, Fürst der Liebe, in eleg. Einband. mit Goldschnitt. Thonberg & Leipzig 1868. 1 „ — „
Ebeling Fr. W., die deutschen Bischöfe, bis zum Ende des XVI. Jahrhunderts, biografisch, literatisch, historisch und kirchenstatistisch. 9 Hefte oder 2. Bd. Leipzig 1857. . . 3 „ 60 „
Finlay Georg, Griechenland unter den Römern, historische Uebersicht des Zustandes der griechischen Nation. Leipzig 1861. . . . . 1 „ 20 „
Fischer Anton, die Liquer-Fabrikation in ihrem ganzen Umfange, bestehend aus 1170 Rezepten. Leipzig 1863. . . . . 1 „ 50 „
Fürst Julius Dr., die jüdischen Religionsphilosophen des Mittelalters oder Uebersetzungen seitdem X. Jahrhnndert verfassten jüdischen Religionsphilosophen, 2 Bände broschürt. Leipzig 1845. . . . . — „ 65 „
Geheimniss sich die Liebe eines jeden Mannes zu erwerben und binnen 4 Wochen glückliche Braut zu werden. Leipzig. . . . . — „ 16 „
Geschichte des Gil Blas von Santillanta illustrist. 6 Hefte. Pforzheim 1859. . . . 2 „ — „
Geschlechtssünden die heimlichen der weiblichen und männlichen Personen durch Sittenlosigkeit entartet, oder die Bewahrung von Onanie, venerischen Krankheiten. Mügeln. . — „ 45 „
Gespräche aus der Unterwelt zwischen Machiavelli und Montesquie. Leipzig 1861. . . — „ 65 „
Glümer Claire von, Mythologen der Deutschen. Leipzig 1858. . . . . — „ 65 „
Göhring C , die Kriege Preusens gegen Oesterreich von 1740 – 1866 mit 20 naturgetreuen Portraits der Feldherrn, Fürsten und Staatsmännern, 2 Bände geb. in 1 Bande mit Rückenvergoldung. Leipzig. . . . . 2 „ 20 „
Goldsmith Olivier, der Prediger von Wakefield. Leipzig. . . . . — „ 20 „
Göthe's sämmtl. Werke, in 1 elegant Leinwandbande mit reicher Rückenvergolnung. Leipzig und Teschen. . . . . 4 „ 50 „
— in 10 elegant Leinwandbänden mit reicher Rückverziehrung. Stuttgart. 12 „ — „
— dieselbe Ausgabe in 40 Bänden brosch. Stuttgart. . . . 7 „ 20 „
Günther J., Theater für Kinder mit 1 illum. Kupfer. Jena 1849. . . . . — „ 30 „
Handtke F., Generalkarte der östlichen Halbkugel. Glogau. . . . . — „ 65 „
— — der westlichen « « . . . . . — „ 65 „
— — Afrika. « . . . . . — „ 65 „
— — Süd-Amerika. « . . . . . — „ 65 „
— — der verein. Staaten v. America « . . . . . — „ 65 „
— — Asien. « . . . . . — „ 65 „
— — von Australien. « . . . . . — „ 65 „
— — von Europa. « . . . . . — „ 65 „
— — vom öster. Kaiserstaate. « . . . . . — „ 65 „
Heger Moritz, deutsches Weinatsbuch für die Jugend mit 4 Köpfe. Dresden. . . . — „ 45 „
Heger Moritz und Schlimpert Moritz, die Weltgeschichte in 100 Abbildungen der Jugend erzählt, geb. Dresden 1956. . . . . 1 „ — „
— broschürt. . . . . — „ 80 „
Eine Heirath durch Zeitungsblätter, interesante Ehegeschichte. Leipzig. . . . . — „ 30 „
Herder J. G., der Cid. Nach spanischen Romanzen. Leipzig. . . . . — „ 15 „
Herrmann M., Reisekarte von Mittel-Europa mit Angabe der Bahnstationen und Postverbindungen. Glogau. . . . . — „ 65 „
Hexenmeister der joviale, in heiteren Familenkreise. Leipzig. . . . . — „ 25 „
Houdin Robert, die Kunstgriffe des falschen Spiele, die Kunst in jedem Spiele zu gewinnen. Berlin 1865. , . . . . — „ 65 „
Jacobitz Karl, und Seiler Ernst Ed., Handwörterbuch der griechischen Sprache u. z. I. 1. 2. II. 1. 2. zusam. 4 Bd. Leipzig 1843. . . . . 6 „ — „
Jerrold Douglas, Gardinenpredigten der Frau Margaretha Kandel. Leipzig. . . . . — „ 18 „
Jordan I. P., vollsländiges Taschenwörterbnch der polnischen und deutschen Sprache, 711 Seiten stark, brosch. Leipzig 1870. . . . . 1 „ 80 „
Indescredt Louis, die schöne Kaiserin von Frankreich im Boudoir und hinter den Gardinen. Leipzig. — „ 16 „
Kaltsschmidt I. II , vollständiges Taschenwörterbuch der deutschen Schrift und Umgangssprache gebräuchlich sind, 954 Seiten stark, geb. in ganz. Leinwandband mit Rückenvergoldung. Leipzig 1852. . . . . 1 „ 60 „
Kaufmann Alex., Gedichte. Goldschnitt. Düsseldorf. . . . . 1 „ — „

http://rcin.org.pl

Des Kindes zweite Bildungsstufe oder Lesebuch für Kinder nach Erlernung des A. B. C's und Buchstabens. Hamburg 1846. . . . . — fl. 35 kr.

Klinger's, sämmtlichen Werke 12 Bände broschürt. Stuttgart in Tübingen 1832. . . 2 „ — „

Paul de Kock's Werke. 1. Bd. 1—4 Lieferung. Bruder Jacob. . . . . — „ 40 „

— — 2. « 5—9 « Andreas der Savoyarde. . . . . — „ 45 „

— — 3. « 10—11 « Das Kind meiner Frau. . . . . — „ 35 „

— — 4. « 12—15 « Ein guter Kerl. . . . . — „ 45 „

— — 5. « 16—19 « Weder nie noch immerfort. . . . — „ 45 „

— — 6. « 20—23 « Das weisse Haus. . . . . — „ 45 „

— — 7 « 24—28 « Schwester Anna. . . . . — „ 55 „

— — 8. « 29—31 « Georgini. . . . . — „ 40 „

— — 9. « 32—35 « Frau, Mann und der Liebhaber. . . — „ 50 „

— — 10. « 36—40 « Gustav oder Bruder. . . . . — „ 45 „

— — 11. « 41—44 « Tourlourou oder der Rekrut . . . — „ 45 „

— — 12. « 45—49 « Der Barbier von Paris. . . . . — „ 50 „

— — 13. « 50—53 « Schnauzer . . . . . — „ 45 „

— — 14. « 54—58 « Das Milchmädchen . . . . . — „ 60 „

— — 15. « 59—62 « Ein scharmanter junger Mann . . . — „ 50 „

— — 16. « 63—66 « Mein Nachbar Raimund . . . . — „ 45 „

— — 17. « 67—71 « Sanscravatte . . . . . — „ 50 „

— — 18 « 72—76 « Die Hahnerei . . . . . — „ 50 „

— — 19. « 77—80 » Der schüchterne Liebhaber . . . — „ 58 „

— — 20 « 81—84 « Zizine . . . . . — „ 45 „

— — 21. « 85—87 « Johann . . . . . — „ 40 „

— — 22 « 88—89 « Magdalena . . . . . — „ 45 „

— — 23. « 92—95 « Der Mann mit 3 Hosen . . . . — „ 50 „

— — 24. « 96—101 « Die Familie Gogo . . . . . — „ 50 „

— — 25. « 102—105 « Der Herr da! . . . . . — „ 45 „

— — 26. « 106— « Mein Freund Piffard . . . . — „ 45 „

— — 27. « 107—108 « Chipolata . . . . . — „ 32 „

— — 28. « 109—110 « Ein Ehestand-Candidat . . . . — „ 32 „

— — 29. « 111—112 « Skizzen . . . . . — „ 32 „

Kohn I. H., der Bibelschatz die Psalmen David's zur Geistes- und Herzensbildung für die Familie bearbeitet, in 2 Leinwandbänden mit Rückenvergoldung. Pest 1870. . . 4 „ — „

Kort'um D. C. A., die Jobsiade. Ein komisches Heldengedicht in 3 Theilen. Leipzig. . . — „ 38 „

Körner's, Briefsteller für Liebende beiderlei Geschlechts, eine Sammlung von Musterbriefen in Liebes- und Heirats-Angelegeiten. Berlin. . . . . — „ 30 „

— sämmtlichen Werke geb. in 1 eleg. Leinwandbande. Leipzig. . . . . — „ 90 „

Kreussler M. O., kurzgefasstes lateinisch-deutsches Wörterbuch mit einem Verzeichnisse lateinischer Abbreviaturen und geografischer Namen. Leipzig. . . . . 1 „ 90 „

Lamartines A. von, neueste Werke deutsch in 45 Bänden broschürt. Stuttgart 1850 . 6 „ — „

Langbein Aug. Fried., Ernst, Gedichte. Leipzig. . . . . 1 „ — „

Lehnin Johannis von, die Prophezeiung eines Weltkrieges im Jahre 1872. Leipzig. . — „ 7 „

Le Sage, der hinkende Teufel illustrirt, 8 hefte. Pforzheim. 1840. . . . . 1 „ 20 „

Lessing's, sämmtliche Werke in 1 eleg. Leinwandband. Leipzig und Teschen. . . . 2 „ — „

— — gebunden in 3 Prachtbänden. Stuttgart 1869, . . . 2 „ 90 „

— — in 6 Bänden broschürt. Stuttgart 1969. . . . . 1 „ 80 „

Lessing's C. G., poetische und dramatische Werke gebunden in 1 Leinwandbande mit Rückenvergoldung. Leipzig. . . . . — „ 90 „

Livius Titus, röm. Geschichte. Uebersetzt von Dr. Oertel, 8 Bd. mit 8 Stahlst. Stuttgart 1844. 2 „ — „

Lord Stiefelton's, wunderbare Reiseabendtheuer und Erlebnisse. — Illustrationen. Leipzig. . — „ 30 „

Luckenbacher Franz, die Schule der Mechanik und Maschinenkunde zum Selbststudium für Leien und angehende Fachgenossen, mit 370 in den Texte gedruckten Abbildungen mit Rückenvergoldung. Leipzig 1865. . . . . 1 „ 80 „

Luther's Martin Dr., die heilige Bibel oder die ganze heilige Schrift des allen und neuen Testaments, elegant gebunden. Wien 1868. . . . . — „ 90 „

— die Bibel oder die ganze heilige Schrift des allten und neuen Testaments, Cöln 1867. . . . . — „ 60 „

http://rcin.org.pl

Łukaszewski und Mosbach August, polnisch-deutsches Taschen-Wörterbuch zum Schul- und Handgebrauch. Berlin 1871. . . . . 2 fl. 40 kr.

Mädchen das reife ihre Liebe und Geschlecht oder der weibliche Busen. Belehrung über den Zustand des Weibes vor und nach dem Beischlafe, den Geschlechtsgenuss, Empfängniss und Schwangerschaft. Mit Abbildung. Mügeln. . . . . — „ 50 „

Martin Heinrich, der Flüchtling, Novelle aus dem Adelskreise. Dresden 1866. . . . — „ 30 „

— das Gelobniss, Novelle aus dem Volksleben. . . . . — „ 30 „

— Otto von Welter, ein Künstlerleben aus der Dachstube bis in den Palast. 3 Bände. Dresden 1865. . . . . — „ 90 „

Menzel Adolf Carl, Staats- u. Religionsgeschichte der Königreiche Israel u. Juda. Leipzig 1863. — „ 70 „

Michaelis Carl, Wissenschaft, Religion und Kirche. Leipzig 1870. . . . . 1 „ 20 „

Michelet l., die Hexe. Leipzig 1863. . . . . — „ 40 „

Milton's verlor. Paradies, aus dem engl. übersetzt, mit 2 Stahlst. brosch. Pforzheim 1841. — „ 50 „

Mollé A.. Neues Wörterbuch der französisch-deutschen und deutsch-französichen Sprache geb. in Halbfranzband mit Rückenvergd. 586 Seit. stark. Braunschweig 1870, . 4 „ — „

— dasselbe broschürt. Braunschweig 1871. . . . . 1 „ 80 „

— Neues Taschen-Wörterbuch der französichen und deutschen Sprache zum Schulgebrauche. 2 Theile bros hürt. Braunschweig 1871. . . . . 3 „ 20 „

— Neues Taschen-Wörterbuch der französischen und deutschen Sprache gebund. mit Rückenvergoldung. Braunschweig 1871. . . . . 2 „ 40 „

Monckhoven Dr., vollständiges Handbuch der Photohrafie inbegriff aller bekannten und bewährten Verfahren bis auf unsere Tage. Deutsche Originalausgabe mit 250 in den Text gedruckten Abbildungen. Leipzig und Berlin 1864. . . . . 1 „ 60 „

Mord der sechsfache in Pantin bei Paris und Untersuchungen gegen die vermeintlichen Mörder. Leipzig. . . . . — „ 30 „

Mrongowius C., Ausführliches dutsch-polnisches Wörterbuch. Grossformat 967 Seiten stark. Königsberg 1853. . . . . 2 „ 80 „

Mühlmann Gustav Dr,, lateinisch-deutsches und deutsch-polnisches Handwörterbuch zum Gebrauch der Gymnasien, lateinische Schulen und Lyceumj Leipzig. . . . . 1 „ 50 „

Müller Adalbert, der Gratulant in Prosa, Briefe zum neuen Jahre uud zu Namens- und Geburtstagen. Regensburg 1869. . . . . — „ 30 „

Müller et Schulze auf dem Carneval zu Leipzig. . . . . — „ 30 „

Neighauer I. F., die letzten der Familie Gonzage als Herzoge von Mantua, auch dem Italienischen des Prof. Biondelli. Sondershausen 1863. . . . . — „ 30 „

Papstrhum und Concil. Antwort auf die 21 Canones als Mahnruf an das deutsche Volk, zur Abschüttlung des Joches Römischer Herrsch und Habsucht. Leipzig 1870. . . . — „ 20 „

Paradies das, oder das Leben höchsteus in die Liebe, mit den ergründeten Geheimnissen des schönen Geschlechts, ein treuer Rathgeber für Liebende und Neuvermählte Mügeln. . — „ 40 „

Paris das illustrirte, ein vollständiges Gemälde der Seinestadt und ihrer Umgebung mit 150 in den Text gedruckten Abbildungen. Leipzig. . . . . — „ 60 „

Rosenkranz Carl, aus Hegels Leben. Leipzig 1845. . . . . — „ 60 „

Roth Julius Dr., Religion und Priesterthum. Leipzig 1869. . . . . 1 „ 25 „

Rothschild's L., Taschenliederbuch für Kaufleute insbesondere für Zöglinge des Handels. Leipzig 1869. . . . . 1 „ 25 „

Rottezk Carl von, uod Welken Carl, Staats-Lexikon, Encyklopädie der sämmtlichen Staatswissenschaften für alle Ständp. 168 Hefte broschürt. Leipzig 1856—1866. . . . 30 „ — „

Ruhmor G. T., Neues Taschenbuch für Kunstleute, die zu Glück, Ehre und Reichthum gelangen wollen. Leipzig. . . . . — „ 30 „

Saggau Christian, die hohle Eiche, Erzählung für die reifere Jugend und deren Freunde, mit 4 eleg. Abbildungen. Berlin 1861. . . . . — „ 30 „

Sachsse C., biblische Bilder aus dem alten und neuen Testamente in 105 Holzschnitten. Leipzig. — „ 40 „

Saphir's Polterabend Scherze und Toaste. Leipzig. . . . . — „ 30 „

Schiller's sämmtliche Werke in 1 Bd. eleg. geb. in Leinwand, Leipzig und Teschen. . . 1 „ 80 „

— gebueden ie 4 eleganten Leinwandband. Stutthart 1871. . . . 3 „ 20 „

— geb in 2 Halbfranzbd. mit 12 feinen Stahlstich. Stnttgart 1869. . . 4 „ 50 „

— in 2 Bänden mit 12 feinen Stahlstichen brosch. Stuttgart 1869. . . 2 „ 80 „

— in 2 Bd. in eleg. Leinwandband. Leipzig, Wien, Teschen 1870. . . 2 „ 70 „

— broschürt in 4 Bänden. Stuttgart 1871. . . . . 1 „ 80 „

http://rcin.org.pl

Schiller's, Gedichte in eleganten Finbande mit reicher Goldverziehrung. Leipzig. . . . — fl. 60 kr.
dto broschürt. Leipzig. . . . . — „ 20 „
Schlegel et Tieck, Nachträge zu Shakespeare's Werke, 4 Bände mit 40 Stahlstichen, broschürt. Stuttgart 1840. . . . . 2 „ — „
Schmidt I. A. E., französich-polnisches und polnisch-französisches Wörterbuch. Leipzig 1869. 1 „ 80 „
Schmidt M I. A. E., deutsch-griechisches Handwörterbuch. Leipzig 1869. . . . . 1 „ 20 „
Schnauss Julius Dr., Photegraphisches Lexikon, Alphabetisches-Nachschlagebuch für den praktischen Photographen. sowie für Mähler, Chemiker, Techniker und Optiker mit zahlzeichen in den Text gedruckten Abbildungen. Mit Rückenvergoldung. Leipzig 1868, . . 1 „ 80 „
Schneider H. C Dr., die Syphilis und Heilmethode, nebst syphilidoktischen Mittheilungen aus einem 13jährigen homöiatrisegen Praxis. Leipzig 1861. . . . . — „ 30 „
Schulze Ernst, die bezanberte Rose. Leipzig. . . . . — „ 18 „
Schulze und Müller mang die Nonnen. Ein ulkiger Beitrag zu einer Naturgeschichte der vermuckerten Kloster-Würmer. Mit Illustrationen. Berlin 1871. . . . . — „ 18 „
Shaksperes sämmtliche Werke in 1 eleganten Leinwandbande mit reicher Vergoldung. Leipzig. 2 „ 50 „
dto in 2 Bänden gebunden in 4 Prachtbänden mit reicher Rückenvergoldung. Leipzig. . . . . 3 „ 80 „
zu Shakesperes Werken Nachträge vom Schlegel et Tieck 4 Bände. Stuttgartt 1840. . 2 „ — „
Sonntag Christian, Neuer deutscher Briefsteller nebst Sprachlehre und Ortographie, im Anfange ein Briefsteller für Liebende. Berlin. . . . . — „ 35 „
Sophokles, sämmtliche Tragädien in deutscken Prosa. Zum Schulgebrauch und Selbstunterricht Grimma und Leipzig 1850. . . . . — „ 60 „
Stirner Max., der Einzige und sein Eigenthum. Leipeig 1845. . . . . 1 „ — „
— die National-Oekonomen der Franzosen und Engländer. 8 Hefte oder 4 Bände Leipzig 1845. . . . . 2 „ — „
Strauss David. Friedrich Dr., Streitschriften zur Vertheidigung meiner Schrift über das Leben Jezu, Tübingen 1841. . . . . 1 „ 20 „
Neuestes und vollständigstes Taschen-Fremdenbuch, in welchem mehr als 2000 Fremde Wörter enthalten sind. Brün. Wien und Leipzig . . . . . — „ 40 „
Tausend und eine Nacht, Arabische Erzählung. 6 Bände. Wien 1854. . . . . 2 „ 80 „
Thibaut M. A., Vollständiges Wörterbuch der französisch-deutschen und deutsch-französischen Sprache, Halbfranzbd. mit Rückenvergold. 537 8 stark. Braunschweig 1871. . . 4 „ 20 „
Toussaint-Langenscheidt. Methode, briefliche Sprach-Unterricht für das Selbststudium der engl. und franz. Sprache. Berlin. . . . . a 65 kr. per Heft.
Traumbuch vollständiges, mit 1600 Traumdeutungen nach den Schriften berühmter Wahrsager des Alterthums. Leipzig. . . . . — „ 26 „
Traumbuch persisch-ägiptisches nach den ältesten, bisher gänzlich unbekannten cheldäschen, persischen und ägiptischen, von einem berühmten Magier berührenden Handschriften. Mit beigefügten Lotto-Nummern und Lotto-Tarif, sammt Planeten-Dauer. Olmütz. . . — „ 40 „
Der Triumph der Justiz oder wie verschaft man sich Leibeserben. Leipzig. . . . . — „ 30 „
Tröbst C. Dr., Eines Schifsjungen Reise um die Welt am Bord eines Kriegsschiffes mit 4 Illustrationen. Weimar 1859. . . . . — „ 35 „
Volks-Atlas über alle Theile der Erde für Schulen und Haus, herausgegeben von Dr., Ed. Amthor und Wilhelm Issleib. Vollständig in 24 Karten in Farbendruck. 12 Aufl. Gera 1871. — „ 50 „
Der Wahnsinnige, eine Ehescheidung. Leipzig. . . . . — „ 30 „
Wenzig Josef, Kränze aus dem Bögmischen-Dichtengarten, elegant gebunden mit Goldschnitt. Leipzig. . . . . — „ 70 „
Weber F. A., Handbuch der deutschen Sprache. Gebunden in Halbfranzband mit Rückenvergoldung. 779 Seiten stark. Leipzig 1870. . . . . 4 „ — „
— — dasselbe broschürt. Leipzig 1870. . . . . 3 „ 50 „
— Erklärendes Handbuch der Fremdwörter, welche in der doutschen Schrift- und Umgangssprache gebräuchlich sind 640 Seiten stark, broschürt. Leipzig 1870. . . 2 „ 50 „
Zschocke Heinrich, Stunden der Andnecht zur Beförderung wahren Christenthums und häuslicher Gottesverehrung. 10 Bände. Arau 1858. . . . . 6 „ — „

http://rcin.org.pl

Albrecht Dr., der Mensch und sein Geschlecht, oder über Fortpflanzung, phisische Liebe, Naturzweck, Leitung des Geschlechtsgenusses, über Empfängniss, Schwangeśschaft- eheliche Geheimnisse und Samenergiessung. 10 Auflage. . . . . — „ 75 „

Bahr, Louis le petit, oder der immer gern gesehene Gesellschafter, Taschenspieler und Lustigmacher. Eine Sammlung scherzhafter Aufgaben und Wortspiele; ferner 40 Taschenspielerkunststücke und 28 Gesellschaftsspiele. Fünfte Auflage. . . . . — „ 40 „

Bohn Fr., die Handelswissenschaft, für Handlungslehrlinge und Gehülfen, zur Erlernung der Handelsgeographie, der Wechselgeschäfte, des kaufmännischen Rechnens, der Münz-, Mass- und Gewichtskunde, der Correspondenz und der Buchführung. 12 Auflage. Dies Buch enthält das Wichtigste der Handelswissenschaft in deutlichster Darstellung. . . 1 „ 25 „

Bosco's Zaubercabinet, oder das Ganze der Taschenspielerkunst. — Enthält 140 wundererregende Kunststücke durch die natürliche Zauberkunst mit Karten, Würfeln und Ringen. 10 Auflage. Mit Abbildungen. . . . . — „ 75 „

Breda, praktisches Schachbüchlein, oder 20 deutliche Darstellungen der Regeln des Schachspiels, mit 15 Beispielen interressanter Musterpartien. Leichte Uibungen. 4 Auflage. . — „ 60 „

Eberhard A., über den Umgang mit dem weiblichen Geschlecht, oder die Kunst, wie junge Männer durch ein kluges Benehmen sich die Neigung des weiblichen Geschlechts erwerben und erhalten können. Nebst 17 Liebesbriefen und Heiratsanträgen. 6 Auflage. (Dies Buch ist von sehr empfehlendem Inhalte) . . . . . — „ 60 „

Fuhrmeister, Pferde und Rindvieharzt, der sicherheilende, oder wie man kann der Städter und der Landmann die Krankheiten an Pferden und Rindvieh erkennen und auf die einfache Art selbst heilen. Zweite verb. Auflage. . . . . — „ 60 „

Hausarzt, Der neue, zur Behandlugd und Heilung aller Kraokheiten der Menschen, vorzüglich der Magenübel, fehlerhaften Verdauung, — Verschleimung, — der Nerven-Leidenden, — Gicht, Rheumatismus, Gliederreissen, — Krämpfe, — Fieber. — Hämorrhoiden und aller Hautkrankheiten, mit einer Hausapotheke nach Hufeland, Rust, Richter und Tissot. — 5 Auflage. 266 Seiten. . . . . — „ 75 „

Held, 200 Gedichte, Briefe und Reden zur Gratulation bei Neujahrs-, Geburts-, Namens-. Verlobungs, Hochzeits- und anderen festlichen Tagen. 5 Auflage. . . . . — „ 36 „

Die Heimlichkeiten und Krankheiten der Frauenzimmer. — Von den Krankheiten in den Perioden der Blüthe, von der Bestimmung des weiblichen Geschlechtes, von dem Verhalten der Schwangern, Gebährenden und Wöchnerinnen. 5 Auflage. . . . . — „ 60 „

Kreplin Er., die kaufmännische Buchführung, für Kaufleute und Gewerbebetreibende, die ihre Bücher vereinfacht, deutlich und übersichtlich führen wollen. Nebst Zinsenberechnung und Erklärung der Münz- Mass- und Gewichtsverhältnisse. . . . . — „ 60 „

Leibarzt, oder 500 Hausarzneimittel gegen 145 Krankheiten der Menschen, um solche mit einfachen Hausmitteln zu helfen, Kunst ein langes Leben zu erhalten, den Magen zu stärken, Wunderkraft des kalten Wassers, 38 Schönheitsmittel und Hufeland's Haus- und Reise-Apotheke. 10 Auflage. . . . . — „ 70 „

Loden A., Lustfeuerwerker, oder gründliche Anweisung zur Lustfeuerwerkerei, als Schwärmer; Raketen, Leuchtkugeln, bengalische Flammen, Feuerräder und Kanonenschläge. 4 Auflage. Mit vielen Abbildungen. . . . . — „ 60 „

Meerberg A., Der belustigende Kartenkünstler nnd die Deutung der Karten, oder 120 leicht ausführbare und überraschende Kartenkunststücke. 7 Auflage. . . . . — „ 40 „

Mayer, Neues Comlimentirbuch, Enthält: 64 Glückwünsche und Complimente bei Geburts- u. Namenstagen, 15 Liebesbriefe, 23 Gedichte zu Geburtstags Festen, einer Blumensprache, 20 Stammbuchsaufsätze, 50 Toaste, 10 Aufsätze über Anstand, Feinsitte und geselligen Umgang. 27 Auflage. . . . . — „ 50 „

Rabener, Knallerbsen, oder 356 interesante Anekdoten und Schwänke, zur Unterhaltung auf Reisen und in Gesellschaften, von Künstlern und Gelehrten, von Friedrich dem Grossen, Kaiser Joseph II., Napoleon III. und neueste Kriegsscenen. 17 Auflage. . . — „ 40 „

Rosenhain, Akrosticha, oder Kränze der Liebe und Freundschaft. Eine Sammlung von 300 neuen Stammbuchsversen, wovon die Anfangsbuchstaben der Zeilen den Namen andeuten. 7 Auflage. . . . . — „ 36 „

Seidler Dr., Bestimmung der Jungfrau und ihr Verhältniss als Geliebte und Braut, wie auch Regeln über Anstand, Anmuth, Würde, Freundschaft, Liebe, Ehe, Wirtschaftlichkeit, — „ 50 „

Simon, der industriöse Geschäftsman, oder 400 Anweisungen zur Fabrikaton künstlicher Weine, Aquavite, Essige, Hefen, Parfümerien, Seifen, Firnisse, Lacke, Extrakte, Chocoladen, Kitte, Mostriche, Stiefelwichsen, Tinten, Räucherpulver, Heilpflaster, Elixire, u. s. w. 7 Aufl. — „ 70 „

Unterricht für Liebhaber der Kanarienvögel, wie auch der Nachtigallen, Rothkelchen, Buchfinken, Stieglitze, Häuflinge. Nebst Anweisung, Vögeln das Sprechen zu lehren und über das Ausstopfern der Vögel. 6 Auflage. Für Vogel-Liebhaber sehr nützlich . — „ 60 „

Zauberer, der kleine, oder 23 Kunststücke durch Karten, Kugeln, Eier, Geld und Uhren. Für die Jugend. . . . . — „ 30 „

---

Der Augenarzt, oder sichere Hülfe für kranke Augen. Eine Anweisung, wie man seine Augen erhalten und Krankheiten derselben verhüten kann. 4 verb. Auflage. 50 kr.

Anweisung wie Husten, Katarrh und Schnupfen zu mildern und gänzlich zu heilen sind. Nebst dem diätischen Verhalten nach den anzuwendeten Hausmitteln. 2 Auflage. 35 kr.

Der weibliche Busen beim Kinde, der Jungfrau und Gattin, und wie man denselben schön erhalten kan; ferner vom Stillen der Kinder und Behandlung erkrankter Mutter-Brüste. 3 Auflage. 50 kr.

Der weisse Fluss des weiblichen Geschlechts. Eine durchdachte, auf Erfahrung gegründete Darstellung der Ursachen, Kennzeichen, Zufälle, Gefährlichkeiten und Ungefährlichkeiten derselben, mit den nöthigen Heilmitteln. 2 Auflage. 50 kr.

Die vernünftige Gesundheitspflege. Eine Anleitung Krankheiten zu verhüten, gegenwärtige zu heilen, die Gesundheit zu erhalten und zu einem hohen Alter zu gelangen. 60 kr.

Dr. Albrecht, Hülfsbuch für Männer, welche an Schwäche der Geschlechtstheile leiden; nebst ihrer Erkenntniss, ihren Entstehungs-Ursachen und sichersten Heilmethoden der Schwäche der Geschlechtstheile, der Folgen der Saamenverschwendung etc. 6 Auflage. 50 kr.

„ Die Kopfschmerzen, ihre schnelle Linderung und gründliche Heilung. Ein Hilfsbuch für Alle, die Anfällen von Kopfweh unterworfen sind. 6 verb. Auflage. 40 kr

„ Lehrbuch zur sicheren Heilung aller siphilitischen Krankheiten, oder von der venerischen Ansteckung und den Mitteln, sich selbst zu heilen. 5 Auflage. 60 kr.

„ Die monatliche Reinigung des zweiten Geschlechts. Wie deren Ordnung und Unordnung, Mangel und Ueberfluss, Eintritt und Aufhören zu behandeln ist; nebst Angabe, welche Mittel, um solche in Ordnung zu erhalten, anzuwenden sind. 2 verb. Auflage. 45 kr.

„ Rathgeber für alle diejenigen, welche an Pollutionen leiden und sich davon befreien wollen. Nebst Mitteln gegen Impotenz, Unfruchtbarkeit, Onanie. 3 Auflage. 45 kr.

„ Sichere Hülfe für Schwindsüchtige und Lungenkranke; oder wie ist die Schwindsucht zu verhüten, zu lindern und möglichst zu heilen. Nebst Hausmitteln gegen Lungenschwindsucht und Auszehrung. Dritte verbesserte Auflage. 45 kr.

Bergk, Dr., Die Kunst reich zu werden. Enthaltend die Wege zum reich werden, nebst 24 Regeln für Bürger und Landleute, 44 Regeln füs Kaufleute zur Beförderung des Wohlstandes und dazu eine Speculations- und Geldlehre. 2 verb. Auflage. 70 kr.

Böhm Fr., L. D., Radicale Heilung der Kahlköpfigkeit. Eine Anleitung, das Ausfallen der Haare zu vermeiden, bereits kahle Stellen mit neuem Haarwuchs zu bedecken, ein schönes üppiges Haupthaar zu erlangen und dasselbe beliebig heller und dunkler zu färben. 50 kr.

Brandenburger. Das Ganze der Getreide- und Kartoffelbrennerei, nach neuesten Betriebsmethoden, mit besonderer Berücksichtigung der Einmaischung, Zuckerbereitung, Gährungstheorien und die Kunsthefenbereitung. Neue Auflage. 90 kr.

Bürger H., Anleitung zur rationellen Verbesserung der natürlichen Wiesen. Auf praktische Erfahrung gestützt. Oder Rathschläge, wie man kultivirte Wiesen auf die einfache und billigste Weise nachhaltig zu verbessern im Stande ist. Zum Selbstunterricht für Landwirthe. 50 kr.

Die Rentabilität der Landgüter, oder die Kunst, die Rentabilität der Landgüter durch sich selbst in Zeit von fünf Jahren zu verdoppeln, ohne Zuflucht zu Futter-, Stroh- und Dünger Ankäufen nehmen zu dürfen, sowie zum Dünger-Ueberfluss zu gelangen und die Aecker in steigende Bodenkraft zu versetzen. 90 kr.

Elater Franz, der Jäger als Arzt seinar Hunde, wie auch über die Erziehung und Abrichtung der Hunde. Mit 6 Abbildungen. Nach der 25sten Auflage des englichen Originals. 1856. 70 kr.

Delacroix, Dr., Handbuch für die an Hämorrhoiden Leidenden. Zur richtigen Behandlung und möglichen Heilung aller Hämorrhoidenzufälle. 50 kr.

Dzierzon, (Pfarrer in Schlesien) neue verbesserte Bienenzucht mit dem günstigsten Erfolge angewendet. Nebst Theorie und Praxis des neuen Bienen-Freundes. — Herausgegeben fion dem Bienen-Vereins-Vorsteher Bruckisch. Mit 5 Tafeln Abbildungen. 6 Auflage. 1 fl. 20 kr.

Fischer F. A., der schnelle Holzberechner, oder den Cubik-Inhalt runder im Durchmesser starker Hölzer richtig ausgerechnet zu finden. 45 kr.

http://rcin.org.pl

Forst R., die Destillation auf kaltem Wege, oder die Kunst, Liqueure, Bittere, Aquapite, Rume, Tropfen, u. s. w. ohne irgend einen Apparat auf die billigste Weise und in bester Qualität zu fabriciren. 50 kr.

Frehse A. F., Fang- und Jagdmethoden der Füchse, Iltisse, Fischottern, Dachse, verschiedener Raubvögel und wilder Gänse. Mit Abbildungen des Schwannenhalseisens, des Tellereisens, der Mordfalle. Ein Buch für Jagdliebhaber. Dritte durch v. Ehrenkreutz verb. Auflage. 1864. 75.

Abrichtung des Jagd- Haus- und Hirtenhudes, oder wie kann ein Jeder seinen Hund in kurzer Zeit zum Jagd- Haus- Hof- und Hirtendienste abrichten 65 kr.

Galanthomme, oder der Gesellschafter wie er sein soll. 1) Regeln des Anstandes und der Feinsitte; 2) Kunst zu gefallen; 3) Liebesbriefe; 4) Gesellschaftsspiele; 5) Blumensprache; 6) Belustigende Kunststücke; 7) scherzhafte Anekdoten; 8) 50 Toaste. 14 umgearb. Auflage 1 fl 20 kr.

Geheimnisse, 260 enthüllte, aus der häuslichen Oekonomie und der Landwirtschaft. Nebst einer Anweisung die Pariser Schönheitsmittel herzustellen. 4 verb. Auflage. 70 kr.

Harterbach Dr. Fr, die Kunst ein vorzügliches Gedächtniss zu erlangen. Auf Erfahrung, Wahrheit und Vernunft begründet. 10 umgearb. Auflage. 1868. 50 kr.

Hartung A., Geheime Schatzkammer, oder 400 sympathetische, magnetische und pharmaceutische Mittel, womit körperliche Leiden aller und jeder Art schnell, wohlfeil und sicher geheilt werden können. 50 kr.

Held D., Gedichte und Reden zu Gratulationen bei Neujahrs-, Geburts-, Namens-, Verlobungs-, Hochzeits- und anderen festlichen Tagen Zur Erhöhung der Feierlichkeit bei Familienfesten. Vierte verbesserte Auflage. 30 kr.

Herzog Fr., Das Ganze der Taubenzucht, oder Rathgeber für Taubenfreunde über Hegung, Haltung, Nahrung, Fütterung, Begattung, Benutzung und Rechte der Haus-, Feld- und wilden Tauben, nebst Heilung der Taubenkrankheiten. 2 Auflage. 60 kr.

Hilfstabellen für Maurer zur Berechnung der Anzahl Mauersteine nach dem Raume. 1872. 30 kr.

Jacoby F., (Thierarzt in Erfurt.) Anleitung zur gründlichen Kenntniss und Beurtheilung des Pferdes; zugleich ein Rathgeber beim Pferdekauf, für Landwirthe, Offiziere und Pferde-Liebhaber. 3 Auflage. 1 fl.

Kant J., Menschen- und Weltkenntniss, oder Anweisung über Menschen- und Weltkenntniss, Einbildungskraft, Urtheilskraft, Gedächtniss und Charakteristik des Menschen. 60 kr.

Umgang mit Menschen. Eine Anweisung zur Weltkentniss, Lebensklugheit und zum geselligen Leben. Znr Selbstbildung für Jedermann. 60 kr.

Krüger A., Neuer praktischer Reitunterricht, oder Anweisung, in kurzer Zeit, ohne fremde Anleitung ein Pferdekenner und guter Reiter zu werden. Wie auch über das Zäumen, Satteln und Abwarten der Pferde. Zum Selbstunterricht für Reitlustige, 5te durch v. Ehrenkreutz verb. Auflage. 1 fl. 20 kr.

La Rose. Das gesammte Geschlechtsleben des Menschen zur Aufklärung für Jedermann, sicherem Rath und Schutz gegen Schwächezustände, Ansteckung u. s. w. — Für gebildete Laien, welche hierin alle Fragen aus dieser Sphäre von den neuesten wissenschaftlichen Standpunkte aus beantwortet finden. 60 kr.

Lehman A., Anweisung zur Schnellessig Fabrikation, oder die Kunst, in Zeit von zwei Stunden einen guten, chemischreinen Essig ohne grossen Kosten zu bereiten. Mit Abbildungen erläutert. Zweite verbesserte Auflage. 1863. 69 kr.

Lehmann; Enthülltes Geheimniss der Liqueur-Fabrikation, oder die Kunst, in einigen Minuten jeden beliebigen Liqueur oder doppelten Brandwein mit unbedeutenden Kosten darzustellen 4 verb. Aufl. 60 kr.

„ Der wohlerfahrene Haefenfabrikant, oder gründliche Anweisungen, die vorzüglichsten Kunst- und Presshefen nach den neuesten Erfahrungen auf die vortheilhafteste Methode zu bereiten. 60 kr.

Mackenzie Dr., Das Buch vom Magen und gründliche Abhülfe aller Unterleibsbeschwerden. Zweite verbesserte Auflage. 50 kr.

Meerberg, Der Kartenkünstler, oder 113 Kartenkunststücke, welche mit und ohne Gehülfen auszuführen sind. Achte Auflage. 40 kr.

Meyer, neues Complimentirbuch, oder Anweisung, sich in Gesellschaften anständig zu betragen, nebst 18 der nöthigsten Anstands- u. Bildungssegeln, 38 Stammbuchsaufsätzen und einer Blumensprache. 26 Aufl. 50 kr.

Selbstunterricht zur deutsch. doppelt. Buchhalterei, nach der neuesten und einfachster berliner Manier. 60 kr.

Morgernstern A., Erhabene Stellen und Lebensregeln zur Beförderung eines glücklichen und tugendhaften Lebens. Aus den Werken von Franklin, Campe, Lnigge. 3 Auflage. 50 kr.

Müller L. A., Die radicale Heilung des männlichen Unvermögens durch eine einfache und geprüfte Curmethode, so dass sich Jeden selbst helfen, und die volle Manneskraft durch einfache Mittel wieder erlangen kann. Dritte Auflage. 50 kr.

Philander A. G., 120 goldene Regeln über den Umgang mit Menschen. Ein Wegweiser für Jedermann. 50 kr.

Rabener, Knallerbsen, oder 356 interessante Anekdoten und Schwänke, zur Unterhaltung auf Reisen, in Gesellschaften und bei Tafel, von Künstlern und Gelehrten, wie auch von Friedrich dem Grossen, Kaiser Joseph II. und Napoleon III., nebst 36 Räthseln und Charaden. 17 Auflage 1867. 40 kr.

http://rcin.org.pl

Richard Dr., die Regeneration des geschwächten Nervensystems, oder gründliche Heilung aller Folgen der geheimen Jugendsünden und der Ausschweifung, wie auch die Geschlechtsorgane vor Ansteckung zu bewahren. 6te verb. Auflage 1867. 60 kr.

Richter F. F., Die Impotenz und deren Heilung. — Nach den Lehren der berühmtesten Aerzte und mit Angabe eines ausserordentlich schnell und sicher wirkenden Heilmittels. 2 Ausgabe. 50 kz

Rosener Fr., Die Kunst, in einigen Tagen sich zum brauchbaren Feldmesser auszubilden. Für alle Grundstückbesitzer, Oekonomen, Gärtner, u. s. w., welche ihre Grundstücke selbst vermessen wollen. Dritte Auflage. 1868. 50 kr.

Rudolphi A., die Destillation auf kaltem Wege, oder vollständige Anweisung, alle Sorten doppelte und einfache Brandweine und Liqueure auf kaltem Wege eben so gut als auf der Blase zu bereiten. Vierte verbesserte Auflage. 60 kr.

Schnellhorn. 120 auserlesene Geburtstags-, Namens-, Neujahrs-, Hochzeits- und Abschieds-Gedichte, nebst 36 Album- oder Stammbuchversen, 42 Toaste, Trinksprüche, 16 Polterabendscherze, 17 Räthselfragen und 30 Räthsel und Charaden. 11 verb Auflage. 50 kr.

v. Schlieben, vollständiges Lehrbuch der gesammten Feldmesskunst, ferner des Planzeichnens; zum Selbstunterricht für Vermessungs Conducteure und Forstbeamte. Neu bearbeitet von J. V. Montag. Mit 1000 Abbildungen. 5 Auflage 1862. 1 fl. 50 kr.

Schmidt E. D., Katechismus der Zimmergärtnerei. Enthaltend 142 Anweisungen, Blumen und Zierpflanzen in den Zimmern mit Erfolg zu cultiviren. 1865 60 kr.

Seidler Dr, Die Bestimmung der Jungfrau und ihr Verhältniss als Geliebte und Braut, nebst Regeln über Anstand, Anmuth Würde, welche dieselbe im häuslichen Kreise und im geselschaftlichen Leben zu beobachten hat. Neue verb. Auflage. 60 kr.

Siemon, Pierre, radicale Heilung der Brüche und Vorfälle, nebst Angabe eines neuen unfehlbaren Mittels, wodurch sie alle geheilt werden können, ohne dass ein Bruchband nöthig wird, wie auch über Blähnungsbeschwerden. 9 verb. Auflage. 1 fl. 20.

Stammbuchs-Aufsätze, 160, ernsthaften, scherzhaften und launigen Inhalts. 25 kr.

Stempel J., Rathgeber zur Vertilgung aller der Landwirtschaft schädlichen Insecten und Thiere, als gegen Ameisen, Blatt- und Schild Läuse, Erdflöhe, Kornwürmen, Kuhmilben, Maikäfer, Maulwurfsgrillen, Ohrwürmer, Pfaffen, Raupen, Regenwürmer und Schnecken, wie auch gegen Satten, Mäuse und Maulwürfe. Zweite verb Auflage. 60 kr.

Thon G., Fleckenreiniger, oder Flecke aus gefärbten und ungefärbten Zeugen zu schaffen und zu vertilgen. 25 kr.

Torowski R, W., Gründlicher Unterricht zum Illuminiren aller Zeichnungen, Lithographien Stahl- und Kupferstiche, nebst hierzu nöthigen Farbenmischungen, Geräthschaften und Kunstgriffen. 2 Aufl. 45 kr.

Trempenau W., (praktischer Buchhalter) Prakt scher Unterricht in der einfachen und doppelten kaufmännischen Buchführung (nach abgekürzter Berner Manier) auf drei Monate speciel durchgeführt. — Nebst Anweisungen über Schnellrechnenkunst, Münz-, Mass- und Gewichtskunde, Verträge, Contrakte, Prozessführung und Konkursverfahren. 1868. 1 fl.

Praktische Unterricht in der doppelten Buchführung für das Geschäft eines Inhabers, für das Societäts-Geschäft und für Geschäfte in Liquidation, sowie für Fabrikgeschäfte. Nebst Belehrung über Staatspapiere, Actien, Wechsel, Courszettel und Börsenberichte. 1868. 1 fl. 25.

Weller H, Vollständige Anleitung alle bekannten Stubenvögel auf die einfachste Art zu fangen, zu zähmen, zu unterrichten. 60 kr.

Werther. Oscar. (Buchhalter), Einfache Buchführung für den Handwerkerstand, oder Anweisungen, das gesammte Rechnungswesen deutlich und übersichtlich einzurichten und zu buchen. Ein nützltches Buch für den Kleinhandel und besonders für den Handwerkerstand. 1868. 60 kr.

Arzt der praktische, ein Rathgeber und Hilfsbuch für die Bewohner kleiner Städte, Dörfer und einzeln gelegener Güter und Häuser, überhaupt für alle Diejenigen, welche den Arzt nicht gleich herbeiholen können. Bearbeitet nach den neuesten Forschriften der Wissenschaft von einigen populären Aerzten. Mit einem Anhange schnell heilender und unschädlicher Mittel. 26 kr.

Andenken für das Jahr 1870—1871 oder Deutschlands Friedensfeier. Deklamationen, Gedichte, Lieder und wahre Begebenheiten aus dem deutsch-französischen Kriege. Motto: Ganz Berlin lacht und auch der alte Fritze — Uiber Frankreichs hochberühmte Kugelspritze. 30 kr.

Glücks und Unglückspiele oder: Hier kannst du in die Zukunft schauen und hören. Werde ich wohl einmal heirathen? Was für einen Mann (Frau) werde ich haben? Werden wir Beide glücklich sein? Wie viel Kinder werden uns zu Theil? Werden wir ein hohes Alter erreichen? Werden wir zu grossen Vermögen gelangen? Für junge Herren und Damen. 20 kr.

Geist meines zukünftigen Bräutigams (oder Braut) ihre Erscheinungen und meine Hochzeitsfeier, oder: Was sind meine zukünftigen Freuden und Schicksale? Für junge Herren und Damen. 20 kr.

Haus-Arzt der zuverlässige, oder das Buch vom gesunden und kranken Menschen. Mit einigen Hundert Haus-

http://rcin.org.pl

arznei-Mitteln und Recepten. Ein unentbehrlicher Hausschatz und praktischer Rathgeber bei allen Krankheitsfällen. Bearbeitet nach den neuesten Fortschritten der Wissenschaft von einigen populären Aerzten. 60 kr.

Haus- und Taschenbuch, unentbehrlich ökonomisch, enthaltend: Die Einlegekunst und Aufbewahrung aller Früchte, die Liqueurfabrikation und Bereitung warmer Getränke und die Kuchenbäckerei, nebst vielen andern vortrefflichen Recepten für Haus une Küche, sowie für die Oekonomie und Landwirtschaft. Für Köchinnen, Landwirtschafterinnen, Wirts- und Hausfrauen und jedes Mädchen. 36 kr.

Entstehnng der ersten Liebe und ihre Folgen nebst Belehrungen über den Zustand des Weibes vor und nach der Schwangerschaft und die Geburt des Menschen. Motto: Die erste Liebe in einem reinen weiblichen Gemüth ist der Sonnenaufgang ihres innern Lebens. Mit Abbildung. 60 kr.

Regeln goldene für Braut nnd Bräutigam, oder: Wie sich junge Eheleute vor, bei und nach der Hochzeit aufzuführen haben. Mit den zehn Ehestands-Geboten. 12 kr.

Räthsel und Charadenbuch wunderschön nebst hübschen Gesellschafts- und Pfänderspielen und deren Auslösungen. Mit einem Anhange, von poetischen Scherzen. 20 kr.

Tyll Eulenspiegel's Schnurren, Schwänke und Dumheiten. 26 kr.

---

# Verzeichniss

## klassischer Romane & Erzählungen berühmter Sschriftsteller.

### Werke aus der englischen Sprache.

Belcher Ed., Horatio Howard Brenton. Ein Seeroman. 3 Bände. 75 kr.

Bell, Currer, Shirley. 3 Bnd. 70 kr.

Beil, Currer, Vilette. 2 Bände. 40 kr.

Braddon M. E, Lady Andley's Geheimniss. 3 B. 1 fl. 20 k.

Braddon M. E., Eleanors Sieg. 3 Bände. 1. fl. 30 kr.

Cäsar Borgia, Histor Roman. 3 Bd. 70 kr.

Cecil, oder die Abenteuer eines Stutzers. 2 Bände. 35 kr.

Collins W., Die weisse Frau. 4 Bände. 1 fl. 60 kr.

Collins W., Namenlos. 5 Bnd. 2 fl.

Cooper F., Das Markus-Riff oder der Krater. 2 Bnd. 45 kr.

Dickens Ch., (Boz), Das Grillchen auf dem Herde. 1 B. 5 kreuzer.

Dickens Ch., (Boz), Dombey und Sohn. 4 Bnd. 90 kr.

Eliot G., Adam Bede. 3 Bnd. 1 fl. 20 kr.

Eliot G., Die Mühle am Floss 3 Bände. 1 fl. 20 kr.

Eliot G., Silas Marner, der Weber von Raveloe. 1 B. 40 kr.

Fullerton G., Schloss Grantley. 2 Bnd. 35 kr.

Fullerton G., Lady Bird. 2 Bände. 40 kr,

Gleig G. R., Der leichte Dragoner. 1 Band. 20 kr.

Gore, Das Erstgeburtsrecht. 2 Bände. 35 kr.

Gore, Die Frau des Gesandten. 2 Bnd. 35 kr.

Gore, Der Geldverleiher. 2 Bnd. 35 kr.

Gore, Die Bankiersfrau oder Hof und Stadt. 2 Bnd. 40 kr.

Die Jungfrau von Orleans. 3 Bnd. 60 kr.

Kavanagn J., Natalie. 2 Bnd. 60 kr.

Kavanagn J., Daisy Burns. 2 Bnd. 55 kr.

Lee H., Thorney-Hall, Geschichte einer alten Familie. 1 Band. 20 kr.

Lever Ch., Bekenntnisse von Harry Lorrequer. 2 Bd 40 kr.

Lever Ch., Jack Hinton von der Garde. 3 Bände. 50 kr.

Lever Ch., Tom Burke. 5 Bnd. 75 kr.

Lever Ch., Der St. Patriks-Abend. 1 Bnd. 15 kr.

Lever Ch., Charles O' Maley, der irische Dragoner. 4 Bände. 90 kr.

Lever Ch., O'Donoghue. Eine Erzählung aus Irland. 2 Bände. 50 kr.

Lever Ch., Arthur O'Leary, reine Fahrten aus vielen Ländern. 2 Bände. 45 kr.

Lever Ch., Die Novilles von Garrestown. 2 Bnd. 50 kr.

Lever Ch., Der Ritter von Gwynne. 3 Bnd. 75 kr.

Lever Ch., Die Daltons oder drei Lebenswege. 6 B. 1 fl. 5 kr.

Marryat. Die Kinder des Neuwalds. 2 Bände. 35 kr.

Marsh, Emilie Wyndham. 2 Bände 55 kr.

Marsh, Schloss Avon. 2 Bnd. 45 kr.

Mary Barton, Eine Erzählung aus Manschester. 2 Bd. 45 kr.

Murrey Ch. A., Prairievogel. 3 Bnd. 60 kr.

Ormington oder Cecil als Pair. 2 Bände. 40 kr.

Pastor Arnold oder die Flucht der Waldenser. 2 Bd. 40 kr.

Ruth. Eine Erzählung von der Verfasserin der «Mary Barton». 2 Bnd. 50 kr.

Selbst, vom Verfasser des «Cecil». 2 Bnd. 50 kr.

Slick F., Das Leben in New-York. 1 Band. 25 kr.

Smith J. F., Licht-und Schattenseiten des Lebens. 5 Bände. 1 fl. 50 kr.

Smith J. F., Das Erbe oder die Lehren des Lebens. 4 Bände. 1 fl. 60 kr.

Smith J. F., Der junge Prätendent. 3 Bände. 80 kr.

Smith J. F., Die Abtei Carrow. 4 Bnd. 1 fl.

http://rcin.org.pl

Smith J, F., Der Glückssoldat. 2 Bnd. 70 kr.
Smith J. F., Sein und Schein. 3 Bnd 1 fl. 10 kr.
Smith J. F., Milly Moyne. 5 Bnd. 1 fl 50 kr.
Smith J. F., Ebbe und Fluth. 6 Bnd. 2 fl.
Tautphoens, Die Anfangsbuchstaben. 2 Bnd. 55 kr.
Thakeray W. M., Der Jahrmarkt des Lebens. 4 Bnd. 95 kr.
Thakeray W. M., Pendennis. 4 Bnd. 95 kr.
Thakeray W. M., Henry Esmond. 2 Bnd 65 kr.
Thakeray W. M., Die Newcomes. 5 Bnd. 1 fl. 55 kr.
Thakeray W. M., Die Geschichte von Samuel Titmarsch. 1 Band. 15 kr.
Thomson, Die weisse Maske. 3 Bände 40 kr.
Whitefriars oder die Tage Karls des Zweiten. 3 Bnd. 45 kr.

## Werke aus der französischen Sprache.

About Ed., Germaine. 1 Band. 40 kr
Balzac H., Modeste Mignon, od. die Sentimentalen in Havre und: die kleinen Kunstgriffe einer tugendhaften Frau. 2 Erzählungen. 2 Bände. 30 kr.
Bernard, Ausgewählte Erzählungen. 2 Bnd. 80 kr.
Darlem, Elisabeth von Oesterreich, Königin von Frankreich. 2 Bnd. 30 kr.
Dash, Die bluthige Marquise. 2 Bnd. 35 kr.
Dumas A., Eine corsische Familie. Geschichte eines Todten; Gabriel Lambert. 1 Band. 20 kr.
Dumas A., Die schwarze Tulpe. 1 Band. 20 kr.
Dumas A., Die Taube. 1 Band. 10 kr.
Dumas A, Isaak Laquedem. 1 Band. 25 kr.
Dumas A., Olympia von Cleves. 3 Bnd. 75 kr.
Dumas A., Gott und Teufel. 2 Bnd. 35 kr.
Dumas A., Der Pfarrer von Ashbourn. 2 Bnd. 55 kr.
Dumas A., Der Mohikaner von Paris. 5 Bnd. 1 fl. 35 kr.
Dumas A., Der Page des Herzogs von Savoyen. 3 B. 70 kr.
Dumas A., Ingénue 3 Bnd. 70 kr.
Dumas A., Heinrich IV. 1 Band. 30 kr.
Dumas A., Der Hase meines Grossvaters. 1 Band. 15 kr.
Dumas A., Der Wolfsführer. 2 Bnd. 40 kr.
Dumas A., Die Genossen Jehus. 3 Bnd. 75 kr.
Dumas A., Die Gräfin von Verrue. 2 Bnd. 50 kr.
Dumas A., Meister Adam der Calabresse. 1 Band. 15 kr
Dumas A., Karl der Kühne. 2 Bnd 50 kr.
Dumas A., Die Wölfinnen von Machecoul. 5 Bnd. 1 fl. 50 kr.
Dumas A., Das Horoscop. 2 Bnd. 60 kr.
Dumas A., Black. 2 Bnd. 60 kr.
Dumas A., Memoiren des Dichters Q. Horatius Flaccus. 2 Bnd. 70 kr.
Dumas A., Der Pechvogel. 1 Band. 40 kr
Dumas A. jun., Diana von Lys. 1 Band. 15 kr.
Dumas A. jun., Ein Frauenleben. 2 Bnd. 55 kr.
Dumas A. jun., Drei starke Männer. 1 Band. 50 kr.
Dumas A. jun., Sophie Printems. 2 Bnd. 45 kr.
Dumas A. jun., Doktor Servans, 1 Band, 25 kr.
Dumas A. jun., Kleine Novellen, 2 Bnd, 80 kr.
Dumas A. jun., Tristan der Rothe. 1 Band. 50 kr.
Dumas A. jun., Offland und Antonine. 1 Band. 45 kr.
Ferry G., Der Waldläufer. 4 Bnd. 90 kr.
Ferry G., Die Kosakenjagd. 1 Band. 35 kr.
Feval P., Die Bucklige. 3 Bnd. 1 fl. 35.
Izko, Marie die Spanierin oder die Schlachtopfer eines Mönchs. 2 Bnd. 50 kr.
Lacroix P., Die beiden Hofnarren. Historischer Roman 1 Band. 25 kr.
Lamartine, Raphael. Eine Liebesgeschichte. 1 Band. 15 kr.
Maquet A., Die weisse Rose. 1 Band. 20 kr.
Maquet A., Herzensschulden. 1 Band. 35 kr.
Murger H., Adeline Protat. 1 Band. 25 kr.
Palais-Royal, Das, vom Verfasser des «Heinrich IV.» 1 Band. 25 kr.
Pignata J., Gefangenschaft und wunderbare Flucht aus dem Kerker der Inquisition in Rom. 1 Bd. 25 kr.
Plouvier Ed., Erzählungen für Regentage. 25 kr.
Reybaud Ch., Onkel Cäsar. 1 Band. 13 kr.
Sand G, Spiridion. 1 Band. 20 kr.
Sand G., Der Müller von Angibault. 2 Bnd 35 kr.
Sand G, Isidora und Teverino. 1 Band. 20 kr.
Sand G., Gilberte. 2 Bnd. 40 kr.
Sand G., Lucrezia Floriani und als Beigabe «der Teufelssumpf». 1 Band. 30 kr.
Sand G., der Piccinino. 2 Bnd. 45 kr.
Sand G., Bernhard. 2 Bnd. 35 kr
Sand G, Novellen. 4 Bnd 1 fl. 5 kr.
Sand G., Isolde. 2 Bnd. 40 kr.
Sand G. Das Schloss von Oedenweiler 13 kr.
Sanson H., Mysterien von Schaffot. Denkwürdigkeiten der Scharfrichterfamilie Sanson. 4 Bnd. 1 fl. 40 kr.
Scribe E., Novellen. 1 Band. 25 kr.
Soulié Fr., Von Tag zu Tag Gegenstück zu den Pariser Mysterien. 1 Bnd 20 kr.
Struensee oder Günstling und Königin 1 Band. 25 kr.
Sue E, Die Unkeuschheit 1 Band. 20 kr.
Sue E, Therese Dunoyer. 1 Band. 25 kr.
Sue E., Die Marquise Cornelia d'Alfi oder der Annecy-See. 1 Band. 15 kr
Sue E., Die Geheimnisse des Volks 9 Bnd. 2 fl.
Sue E., Die Prophezeihung. 2 Bnd. 50 kr.
Sue E, Johanne und Louise oder die Familien der Deportirten. 1 Band. 15 kr.
Sue E., Die Familie Jouffroy. 3 Bnd. 70 kr.
Sue E., Die Geheimnisse des Kopfkissens. 3 Bnd. 1 fl 30 kr.
de Vigny A., Cinq-Mars oder eine Verschwörung gegen Richelien. 2 Bnd. 35 kr.
Weil A., Esmeralda. 30 kr.

## Werke aus der schwedischen Sprache.

Almquist C. J. L., Drei Frauen in Smaland. 2 Bnd, 40 kr.
Almquist C. J. L., Amalie Hillner. 1 Band 25 kr.
Almquist C. J. L., Es geht an. Ein Gemälde aus dem Leben. 1 Band. 15 kr.

http://rcin.org.pl

Almquist C. J. L., Der Königin Juwelenschmuck. 1 B. 25 kr.
Bremer Fr., Reisebilder aus der Schweiz und Italien. 4 Bände. 1 fl. 20 kr,
Crusenstolpe Carl Johann und die Schweden. 4 Bnd. 1 fl 50 kr.
Knorring, Frau A. v. Skizzen. 2 Bnd. 30 kr.
Knorring, Frau A. v. Der Käthner und seine Familie. 2 B. 35 kr.
König Karl XI. und seine Günstlinge. Geschichtlicher Roman. 2 Bnd. 30 kr.
Mellin G. H., Die Blume auf dem Kinnekule. 1 Bd. 5 kzeuzer.
Mellin G. H., Die ungesehene Gattin. Novelle. A Bd. 15 kr.
Mellin G. H., Der Fremdling von Alsen. 1 Band. 15 kr.
Munter J., Ein Funke. 2 Bnd. 45 kr.
Palmblad W. F., Die Familie Falkenswärd. 2 Bände. 35 kr.
Ein Pfarrhaus auf dem Lande. Ein Familiengemälde. 1 Band. 30 kr.
Ridderstand C. F., Der Traband. 4 Bände. 1 fl. 5 kr.
Ridderstand C. F., Der Fürst. 2 Bnd. 70 kr.
Ridderstand C. F, Das Gewissen oder die Geheimnisse von Stockholm. 6 Bnd. 40 kr.
Ridderstand C. F., Vater und Sohn. 3 Bnd. 80 kr.
Ridderstand C. F, Königin Louise Ulrike und ihr Hof. 5 Bände. 1 fl. 20 kr.
Rudbeck T. G., Stockholms Vorzeit. 2 Bände. 40 kr.
Wetterberg C. A., Genrebilder a. d. Alltagsleben. 2 Bände. 90 kr.
Wetterberg C. A, Neue Genrebilder a. d. Alltagsleben. 5 Bände. 30 kr.
Wetterbergh C. A., Ein Name 1 Band. 20 kr.
Wetterbergh C. A., Der Pfarradjunkt. Ein Genrebild. 15 kr.
Wetterbergh C. A., Das Häuschen am Gatterthore bei Nygard. 1 Band. 5 kr.
Wetterbergh C. A., Das Altargemälde. 2 Bnd. 45 kr.
Wetterbergh C. A, Geld und Arbeit. 2 Bnd. 45 kr.
Wetterbergh C. A., Olga. Eine Erzählung. 1 Band. 5 kreuzer.
Wetterbergh C. A., Der hölzerne Löffel. 1 Band. 5 kreuzer.
Wetterbergh C. A., Das Unglückskind. 20 kr.
Wetterbergh C. A., Liebe und Handel. 1 Band 15 kr.
Wetterbergh C. A., Herrn Simon Sellners Reichthümer. 1 Band. 35 kr.
Wetterbergh C. A., Das Fideicommis von Waldemarsburg. 1 Band. 35 kr.
Wetterbergh C. A., 3 Genrebilder. 1 Band. 20 kr.
Wetterbergh C. A., Daheim. 1 Band. 35 kr.
Wittwe, Die junge, in Nordland. 2 Bnd. 30 kr.
Zeipel C. v, Karl XI., Rabenius und der Hexenprozzes. 2 Bände. 45 kr.

## Werke aus der vlämischen Sprache.

Conscience H., Geschichte des Grafen Hugo von Craenhove. 1 Band. 10 kr.
Conscience H., Der Geizhals. 1 Band. 10 kr.
Conscience H., Der Bauernkrieg. 1 Band 25 kr.
Conscience H., Der Geldteufel. 1 Band. 40 kr.
Conscience H., Das Leid der Zeit. 1 Band. 40 kr.
Conscience H., Batavia. 40 kr.
Conscience H., Simon Turchi od. die Italiener in Antwerpen. 1 Band. 40 kr.
Conscience H., Der junge Doktor. 1 Band 40 kr.
Conscience H., Das eiserne Grab. 1 Band. 40 kr.
Conscience H., Bella Stock. Bilder aus dem Leben der vlämischen Fischer. 1 Band. 40 kr.
Conscience H., Die Bürger von Darlingen. 1 B. 40 k.
Conscience H., Der Kaufmann von Antwerpen. 60 kr.
Novellen, die, des Verfassers der Alltagsgeschichte. Herausgegeben von Heiberg. 3 Bnd. 80 kr.

## Werke aus der italienischen Sprache.

d'Azzeglio M., Niccolo d' Lapi. Ein Roman aus der Florentinischen Geschichte. 3 Bände. 50 kr.
Guerrazzi. Die Belagerung von Florenz. 5 Bnd. 95 kr.
Guerrazzi. Die Schlacht von Benevent. 2 Bnd. 65 kr.
Manzoni A. Die Verlobten. 3 Bnd. 65 kr.
Ponte. L. da, Memoiren. 2 Bnd. 30 kr.
Tommaseo N., Treue und Schönheit. 1 Band. 15 kr.
Tommaseo N., Der Herzog ven Athen. 1 Band. 15 kr.

## Werke aus der dänischen, holländischen und russischen Sprache etc.

Apeltern, H v., Der Schutzgeist 2 Bnd. 30 kr.
Toussaint, A. G. L., Das Hans Lauernesse. 2 Bnd. 35 kr.
Toussaint, A. G. L., Kleine Novellen 1 Band. 20 kr.
Varennes S Mysterien von Brüssel. 3 Bnd. 65 kr.
Andersen H C., Der Improvisator. 1 Band. 30 kr.
Andersen H C., nur ein Geiger. 1 Band. 20 kr.
Niels Juel, Der dänische Admiral und seine Zeit. 4 Bände 80 kr.
Kowalewsky E. P., Petersburg am Tage und bei Nacht. 2 Bände. 40 kr.
Bernhardt A. Kinder der Zeit. Deutscher Originalroman 1 Band. 20 kr.
Weil Louise, Aus dem schwäbischen Pfarrhaus nach Amerika. 1 Band. 20 kr.

http://rcin.org.pl

| W Paryżu 1867 srebr. medal |
|---|
| W Hamburgu 1869 srebr. medal |
| W Hawrze 1868 srebr. medal |

| W Wiedniu 1866 srebr. medal |
|---|
| W Amsterdamie 1869 srebr. medal |
| W Wirtembergu 1869 srebr. medal |

**Wyszczególniona na wystawach światowych**

c. k. uprzyw.

# FABRYKA

# ROSOLISÓW, LIKWORÓW I RUMU

# J. A. BACZEWSKIEGO

**we Lwowie**

***Główny skład fabryczny w rynku pod l. 55.***

Tamże znajduje się skład hurtowy chińskiej herbaty, rumu zagranicznego, kawy i cukru. Zamówienia na prowincye wykonują się spiesznie i wolne są od opłaty akcyzowej i propinacyjnej ze składu mego na Zniesieniu koło Lwowa.

*Cenniki dotyczące na żądanie bezzwłocznie franko się rozsyłają.*

---

**Od wielu lat zaszczytnie znane dobre i tanie**

## ZEGARKI

poleca

# LUDWIK WEIGEL

zegarmistrz we Lwowie, pod l. 16 przy ulicy teatralnej, naprzeciw placu starego teatru

**od 2 do 500 złr. w. a.**

oraz poleca w tymże samym handlu

## JULIAN DĄBROWSKI

**jubiler i złotnik**

**wielki wybór złotych i srebrnych przedmiotów, zakupuje klejnoty, ułamki złota i srebra po najwyższych cenach.**

# O. T. WINCKLER

## we Lwowie

**poleca swoją powszechnie znaną, nieprzewyższoną**

## masę do podłogi i posadzki,

podającą tę korzyść, iż podłodze tak z miękkiego, jako też i z twardego drzewa, po lekkiem zapuszczeniu udziela niezwykły i trwały połysk, a tak łączy obok taniości, trwałość i elegancyę.

Masę tę posiadam w rozmaitych odcieniach, a mianowicie: w kolorze drzewa jasionowego, mahoniowego, orzechowego i palisandrowego; równie też b e z b a r w n ą na jaworowe lub inne wykwintnej roboty parkiety, które bez nadania barwy tylko połysku równego do politury wymagają. — Funt masy, wystarczający na zapuszczenie jednego pokoju miernej wielkości, kosztuje w kolorach **64 ct.**, bezbarwnej zaś **88 ct.** — i może być przesłany na każde żądanie pocztą za pobraniem należytości.

Sposób użycia, załączający się do każdej posyłki, tak jest pojedyńczy i łatwy, iż każda służąca zapuszczenie podłogi wykonać może.

## Lakier do posadzki,

schnący w chwili, a przez obtarcie wilgotną ścierką do czyszczenia udziela najwyższego połysku, o tyle jednak w porównaniu z powyższą masą pomnaża koszta elegancyi, że wymaga dwukrotnego nadawania. Można jednak te koszta zmniejszyć, zapuszczając poprzednio posadzkę słabo moją masą, po mocnem wytarciu tego zapustu dostateczne jest tylko jednorazowe nadanie lakieru. Skutek jest znakomity, a trwałość niezwykła.

Niemniej można wszystkie politurowane meble jednorazowem lub dwukrotnem powleczeniem tym lakierem odwilżyć i odnowić.

Na zapuszczenie jednorazowe jednej tafli parkietów wystarczy 1 łut lakieru. Cena za funt wiedeński złr. 1 w.a.

---

## Herbaty chińskie,

t u d z i e ż

**HERBATY tak zwane ROSSYJSKIE, lądem karawanami sprowadzane,**

posiadam w gatunkach P e c c o z białemi końcami, (tak zwany kwiat), S o u c h o n g i K o n g o największy zapas (K o n g o po $1^1/_2$, 2 i 3 złr. — P e c c o po 2, 3, 4, 5 i 6 złr. — a S o u c h o n g po $2^1/_2$, 3 i 4 złr. za funt cłowy). Sprowadzając w wielkich partyach z pierwszej ręki, a będąc sam specyalnie znawcą tego towaru, jestem w stanie zaopatrzyć skład mój najwyborniejszą herbatą, a tym sposobem odpowiedzieć najwybredniejszym wymaganiom tak co do jakości, jak i co do ceny, bez obawy spółzawodnictwa, i nie posiłkując się mięszaniem gatunków i wyszukiwaniem nazwisk obcobrzmiących.

Wszystkie gatunki herbaty są w paczkach po 4, 8, 16 i 32 łutów wagi cłowej (czyli 500 grammów za funt). Za pobraniem należytości pocztą z składu mego najdogodniej i bez zabiegów sprowadzać można.

---

## FARBY WODNE I OLEJNE

***dla malarzy, lakierników i t. d.***

we wszystkich odcieniach, olejne, najdelikatniej z pokostem rozcierane, gęste lub już rozpuszczone, polecam po cenach najumiarkowańszych.

Farby te szczególnie polecam **WW. PP. obywatelom na wsi,** gdyż każdy zwyczajny robotnik pomalowanie niemi wykonać może; pędzle do tego stosowne również u mnie dostać można.

Zamowienia jak najspieszniej podług życzenia pocztą, koleją lub frachtem załatwiam, i udzielam wszelkie żądane informacye, dotyczące lakierowania z wszelką uprzejmością.—Nadmieniam przytem, iż wszystkie farby dostarczane w prawdziwym czystym stanie, dają rękojmię trwałości, której przy zwyczajnych ordynaryjnych farbach (mięszanych na sucho, lub przy rozcieraniu z kredą, kosztującą kilka centów funt) nigdy osiągnąć nie można.

Polecam też do malowania pokojów lub mebli farbę zieloną nietrującą, a zatem zupełnie nieszkodliwą, ciemnej lub jasnej barwy, jako też wszelkie gatunki i rodzaje **lakierów** do **powozów, okien, drzwi, mebli** i innych przedmiotów **z drzewa, żelaza** i t. p. po cenach najsłuszniejszych.

# Ekstrakt mięsny

sporządzony z najprzedniejszego mięsa wołowego, zawiera w jednym funcie żywność równą 34 funtom mięsa, dla rekonwalescentów, mało krwi mających, dla podróżujących, restauracyi, szpitali, na wsi i t. p., gdyż w kilku sekundach w gorącym płynie się rozpuszcza, zastępuje on zatem zupełnie klejowaty, mało żywności posiadający i stosownie kosztowny bulion. Ekstrakt ten dla ulepszenia jarzyn, sosów i potrawek bardzo stosowny.

Sprzedaje się w słojach oryginalnych $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$ i całofuntowych po cenie 72 ct., 1 złr. 30 ct., 2 złr. 40 ct. i 4 złr. 60 ct. w. a. w handlu moim skład główny, tudzież

# „KORIOZOT"

## połyskujący tłuszcz kauczukowy

jest najwyborniejszym z wszystkich smarowideł do skór, gdyż robi skórę nieprzemakalną, miękką i gibką, nadaje jej piękny połysk i w czwórnasób trwałość jej powiększa, dla tego do smarowania szorów, rzędów, zaprzęgów, rzemieni przy maszynach, butów i rzemyków z najlepszym skutkiem używanym bywa. Zaraz po wsiąknięciu smarowidła ginie jego odór. Nacierać można małą szczoteczką, pędzlem lub też gąbką, jakiej się zwykle do tabliczek rachunkowych używa.

Funt wiedeński tego „Koriozotu" kosztuje **1 złr. 50 ct.** w. a. i rozsyła się za przekazem pocztowym.

---

# OLIWA Z OLIWEK

prawdziwa niefałszowana do zapuszczania subtelnych gospodarskich i innych maszyn.

## OLIWA i TŁUSZCZ

do smarowania grubych maszyn, w najlepszych gatunkach poleca po najtańszych cenach i rozsyła według życzenia na prowincye.

---

# Śmierć pluskwom! Śmierć mólom!

Najnowsza dla ludzi i dla zwierząt pacierzowych całkiem nieszkodliwa tynktura, z krajowych roślin wyrobiona i w tysiącznych wypadkach jako wypróbowany środek uznany, pierwsza przeciw pluskwom, tychże zalęgu i jaj, ostatnia zaś niezbędnie potrzebna do zachowania futer, wełnianych lub bawełnianych rzeczy.

Flaszeczka tej tynktury kosztuje po 18 cent. w. a.

## Timeol

Ludziom i zwierzętom ssącem zupełnie nieszkodliwy

**przewyborny środek do wytępienia szwabów**

przyczem jednakże należy nieżywe już żwierzęta skrzętnie zmiatać i spalić.

Proszkiem tym posypywać trzeba wieczorem w kuchni lub pokoju wszystkie szpary u podłóg i koło listew w około ścian

**Wszelkie zlecenia od WW. PP, Obywateli wiejskich na towary kolonialne i korzenne za gotówkę wykonywam**

## po cenach hurtownych,

**i wysełam jak najpunktualniej podług życzenia furmanką, koleja** lub **pocztą.**

# O. T. WINCKLER

WE LWOWIE.

http://rcin.org.pl

K.P.II.602
1873

**SKŁAD GŁÓWNY**

wyrobów tej fabryki znajduje się w rynku pod l. 55 i połączony jest

## z hurtownym handlem

prawdziwej

# Herbaty chińskiej,

## kawy, cukru i rumów

**importowanych z Jamajki, Londynu, Kuby i Bremu.**

Wszystkie te artykuły sprzedają się także i ***w najmniejszych ilościach***

**po cenach hurtownych**

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się z wolnego od wszelkich opłat akcyzowych i propinacyjnych składu mego w Zniesieniu koło Lwowa. Cenniki dotyczące na żądanie niezwłocznie franko posełam.